od Kosteckiego 12. złr. r. 13/10 89.

Dzieło to w tak świetnym egzemplarzu jest nadzwyczaj rzadkie. Posiadała najpierw Biblioteka egzemplarz mocno nadniszczony. — W r. 1870 nabyła drogą zamiany lepszy lecz defektowy i bez tytułu i końca od Igla, w cenie 45. złr. z Bibl. Kons. Podwysockiego. Cena dzieła w Katalogu Aschera po Grabowskim była 60. talarów.

I temu egzemp. nie dostaje końca.

1889. XII. 136.



LVTNIA APOLLINOWA KOŹDEY SPRAWIE GOTOWA

NA BŁOGOSŁAWIĄCĄ RĘKĘ IAKO NA TAKT IAKI PATRZĄC

IASNIE W BOGV PRZEOSWIECONEGO IEGO MOSCI OYCA

ŁAZARZA BARANOWICZA

ARCHIEPISKOPA CZERNIEHOWSKIEGO NOWOGRODZKIEGO Y WSZYTKIEGO SIWIERZA.

Z Typographiey Kijowo-Pieczarskiey.
Roku Pańskiego, 1671.

Nakłonćie vcha swego ku słowō vst moich. psál: 77
V: 1.
Synu moy słuchay mie, a bądz pełen słow vst moich
Przyp: 1. v: 24.
Synu moy słuchay powieści moich, á na wymowy moie nakłoń vcha twego, niech nieodchodzą od oczu twoich, chowáy że ie w pośrzod serca twego: żywotem bowiem są tym, ktorzy ie nayduią. a zdrowie wszelkiemu ciału
tāmże. 4, v 20
Piszczałki y Arfa wdźięczną melodią czynią. Eccl: 40.
v: 21.
W vściech kożdych iako miod osłodnieie Pamiątka iego, y iáko muzyka, na biesiedzie wina. Eccl: 49.
v: 2.
Vmiejętnością swą wynaydowáli spiewáni a muzyckie, y Wiersze pisma wykładali. Eccl :44.
v: 5.
Słuchayćie: bo o wielkich rzeczach mowić będę, y otworząsię vsta moie, aby powiadały prawośći. przyp: 8.
v: 6.

Rozmáići Muzycy gráli, y głos wysoko podnosili, dźwięk daleko słychać było, ták iż gdy poczęli Pana Chwálić y mowić: Wyznawáycie PANV iż dobry, iż nawieki miłosierdzie iego: Dom Boży napełnion był Obłokiem. 2 Paralip: 5.
v 13.
Vos o Calliope Precor áspiráte canenti. Æneid: 9.

Muzy spiewáycie z Apollinem w kupie
Posiłkiem wászym záspiewam niegłupie.

** Do

IESVS MARIA



Pięć Panien Mądrych pięć tych Liter liczą
Na pięciu pálcach ták się mądrze cwiczą.
Za te liczenie policzą ich w Niebie
Niebędą mieli głodu tam przy Chlebie.
Ma ten pięć smysłow co litery liczy
W Tych dwoch Imionach, precz od nie°biczy.

Jam sczepił/ Apollo polewał / ále Bog dał przymnożenie/ á ták áni ten co sczepi iest czym / áni ten co polewa / ále Bog ktory pomnożenie dáwa/ 1. cor: 3. v: 6.

Chorda in Cithara si minus tenditur, nō sonát, si amplius ráucum sonat. Gregor; libr: 10. Moral: c: 31.

Struna w Lutni iesli mniey naciągniona / nie gra / iesli wiecey / rozni.





PAN iść za soba kázał, tu Koń bieży,
A Orzeł ieſzcze leci: wſtyd kto leży.
By Koń weſoło biegł Lutnia przygráwa,
Weſołego mu tak biegu dodáwa
Aby weſoło Orzeł leciał w gurę
Apollo Struna swa rozbija chmurę. NA

NA HERBIE° PRZESWIETNE° CARSKIEGO WELICZESTWA

RYcerz Ten biega, Włocznią Smoka kruszy,
Ze się áż ziádłey musiał puścić duszy,
Y inne smoki wszytkie iego boia,
Nic Rycerzowi złego nie wystroia.
Obiega Rycerz ten ziemie do koła,
Nikomu nasmiáć nieda z siebie zgoła,
Záwsze na Koniu pod koniem niebywa,
Głowa ktora się nań pomknie, nie żywa.
A Orzeł láta po powietrzu sobie,
Trzy ma Korony, przyznać że w Ozdobie.
Wszytkie się ptaki iak swey boia Głowy,
Co Orzeł każe, Pták działac gotowy.
W Pazurze Berło w drugim Swiat piastuie,
Krzyż ma na Głowie Niebo opanuie.

DO NAIASNIEYSZE° HOSPODARA CAREWICZA Y WIELKIE° XIAZECIA IANA ALEXIEWICZA WSZYSTKIEY, WIELKIEY, MAŁEY, Y BIAŁEY RUSI.

APollinowa Lutnie niose Tobie,
Zgodna chce Cárskiey Twoiey być Osobie,
Ze się ráo kochasz w Bogu od młodości,
Gra Lutnia moiá Jego wszechmocności.
Ze się y w Mátce Bożey kochasz mile,
Y o Tey Lutnia moia grá pośile.
Aniołow Swietych niektorych wspomina,
Ktorych do Boga ważna iest przyczyna.
O rożnych rzeczach tuż Lutniá przygrawa,
We wszytkich Boska może wspomnieć sprawa.
IAN Łáskę znaczy, masz Łáskę v Boga,
Z Carskiego Domu Tobie w Niebo droga.
Caryca Niebá Cárewicza Lubi,
Wie o tym że się IAN Maria chlubi.

Anieli Swieci Tobie pomagaią,
Ze się Im modlisz IANIE o tym znaią.
Kwitni Kwiáteczku w Carskim Ogrodeczku,
Z godzisz się pewnie Mariey Wiáneczku.
Rośni Okrasą Cáru Je° Mości,
Wszelkiey nawykáy Cnocie od młodości,
Iáko na Słońce Orzeł skłánia Oczy,
Ták na Chrystusa IAN patrząc ochoczy,
Pátrząc na Słońce Orle roskosz tobie,
Z nátury twoiey to Służy Ozdobie,
Náiásnieyszemu na iásność należy
Pátrząc, kto ciemny ten od Słonca bieży.
Ześ się ty IANIE w Carskim Domie rodził,
Obrot Słoneczny bárzoć się przygodził,
Naswietsza Pánna że w Słońce odziána,
W kochániu wielkim y tá iest v IANA.
Ráno, w Pokudniu, y w Wieczor, y w Nocy,
IAN v Máriey wyglada pomocy.
Iáko Krolule Mária na Niebie,
Ták Cárewiczu wygádza w potrzebie.
Anieli Swieci Cárewicza lubią
IANA, a iego nieprzyiácioł zgubią.
Na Lutnią moią rácz nakłonić vcha,
Do Boga niech się w Tobie mnoży skrucha,
Niecháy Ci zdrowie y służy fortuna:
To Tobie Lutni moiey tu gra struna.
Pamietay ná mnie Bogomodlca IANIE,
A Lutni moiey wdzięcznie przyimi granie.
Po długim wieku bedziesz słuchał w Niebie
Anielskiey Lutni; wygodzić w potrzebie.

Naiaśnieyszego y Naywyższego Thronu
Nayniższy sługa y Bogomodlcá vstawiczny
ŁAZARZ Baranowicz Archiepiskc
Czernihowski Nowogrod:&

DO CZYTELNIKA,

APollina struna druga
Nakłoń vcha pieśń nie długa
O czym pieie dowie snadnie,
Kto go czytać będzie, zgadnie.
Apollo moy od Siewierza,
Do cię z Księgą swoią zmierza.
Iedna Księga ma Zywoty
Swiętych: czytáy rád z ochoty.
Druga, co się przy żywocie
Tráfia: oko dáy robocie
Ieśli się co nie nadárzy,
Trwożnych czásow kuchnia wárzy.
Czym kupić tego nie miáłem
Limoniy niedostáłem.
Bez Szafránu bez korzenia,
Trudnoć zalecić iedzena.
Co Sám moy Apollo iáda
Kosztuy, a pomni że biáda
Smaczniey szego co niedáła
Zgotować: y záto chwáła
Niecháy będzie Naywyższemu,
Dobry Bog niech ku dobremu
Swiát przywiedzie: pisać mogę
Łátwiey, gdy nieczuię trwogę.
Co się pod trwogi pisáło,
Lubo w nich y smáku máło,
Czytelniku czytáy mile,
Słábey moiey folguy Sile.
Ze to czás był niespokoyny,
Y Wiersz moy czyni niestroyny.

***

Przy Pokoiu Muza w ſtroiu ,
Słába Muza z ludźmi w boiu .
Szabla piſze pod czás woyny ,
Apollo piſać nie hoyny .
Pioro nieták piſsze snádnie .
Gdy od ſzáble Národ pádnie .
Sćiſkay pioro, bárźiey płácze ,
Ze Mars po Mogiłach ſkácze :
Co ſię przecie napiſáło .
Ze ſię to na Swiát wydáło.
Czytelniku czytay mile ,
A złą vwáż proſzę chwile .
W takiey mieſzkamy krainie
Gdzie nie ieden strzałą ginie ,
Concepta ſię mieſzać muszą
Gdy ſię Marſa wiatry ruſzą .
Kiedy godzina weſoła,
Koncept leci iako Pſzczoła ,
Gdy mars zakurzy mu prochem .
Zmieniſz koncept byś był włochem ,
Pſzczołka z dymu marſowego
Szuka mieyſca spokoynego .
Lub tu konceptow niewiele ,
Takie rośnie v nas ziele
Końmi ſtarte, z tych ſię brało
leżeli ſłodyczy mało ,
Vważ taki czás y kraie ,
Bierz to mile coć rad daię .
Na te lub błahą robotę
Czytelniku day ochotę
Boże , niechay czyta zdrowy
Acż nieſmaczne wierſzow mowy

Z Poko

Z POKORĄ AVTHOR KSIĘGI AVTHOROWI,
WSZECH RZECZY KSIĘDZE Y ZYWOTA MOWI.

ZA Cześć ma pierwsza cześć niech Bogu bedzie,
Iák Bog pomoże moc go chwálić bedzie.
Ziáka cie Chwáka ztad Pánie przywitam?
Ze pierwsza Rythmow mych Cześć, w swiećie czytā.
Badz pochwalony bez konca to mowić
Bede, y Ciebie iáko zmoge słowić,
Ze wszytko możem my Chryſtuſie w Tobie,
Sám rácz dopomoc mnie ku twey Ozdobie.
Dáłeś ochote dáy moc na Robote,
Rád te wykonam chwálac ciebie Cnote.
Nic y Anieli w Niebie niedziałáia,
Nieprzestawáiac Ciebie wychwalaia.
Czy materiey nie mámy do chwáły?
Cześći ty niemaß Boże Chwáło cáły.
Ześ dał okázać Swiátu pisma moie,
Iaka ci záto Pánie cześć wystroie?
Wßyſtkie bym pobrał v ptákow rád piora,
By mi w pisániu była spráwa spora.
Co ma Swiát wßyſtkiey Pánie twoiey Chwáły;
Papiery pewnie tego niespisáły.
Słonce, Mieśiac, Pan gwiázdy, iák litery kłádnie,
Ná niebie czytać na nich lub niekożdy zgádnie.
Niemaß rzeczy na swiećie ktora by o Pánie;
że godzien wielkiey Chwáły swe niedáła zdánie.
Kto co krom Pána stworzył wßelkie mu stworzenie;
Te że mie on sám stworzył oddać muśi pienie.
Y moie pisma że na swiát patrzáia,
Pánie Authora Ciebie przyznawáia.

Tyś im dał widzieć swiata / ślepe były /
Twoie im Rece oczy otworzyli.
Poki ich stánie na tym śie zaśádza /
Tobie należna Panie Cześć oddadza.
Komu cześć to cześć / Pánu Cześć należy /
Pegáśus mego Apollina bieży.
Pan co chromemu dáie z łáśki noge /
Y Pegaśowi na swiát ziáwił droge.
Piśma by swiáta niewidzieli moie /
By nie wywiedli Pánie Rece twoie.
Dotad by w prochu piśma me lezeli /
Gdy by nie Toba Pánie skutek wzieli.
Niechay że Tobie wszelka bedzie chwáła
Pánie / Litera że ma w druku stáła.
O drugiey Cześći nic niewatpie Pánie /
że łáská twoia y ta w Druku stánie.
Jakeś dał Pánie na tym popracowáć /
By nie gineła / ráczyß śie zlitowáć.
A piśma moie Toba obudzone /
Chwálić Cie beda Pánie / na wße strone.
Jeśli nie Tobie cześć należy / komu ?
Tyś Gośpodárzem Pánie w moim domu.
Rácz że porzadek vczynić / bez Ciebie
Proch piśma moie / wiem pewnie / zagrzebie.
Jakeś obudził od grobu Łázárza /
Łáská twa niech śie toż wtoremu zdárza.

Z K A D ?
Z T A D.

ZKad począć mámy ? vczynać potrzeba
Wßak od początku / początek Pán nieba.
Więc sługom trzeba nam począć od Pána /
Ták nás od ludziy nie potka nagána.
Ab Joue principiũ dáwno powiedziáno /
Dobrze by od nás było sprobowáno.

Nuż

Nuż w Imie Pańskie od Tey Alphy sobie,
Na Páńską sławę niechay piorem robię.

DO PANA WIEKA,
SMETNY VCIEKA.

SKoro cię smętek nadybie, do Boga
Vciekay, iákaż iest pewnieysza droga?
Jeżeli nie Bog, kto inny pocieszy?
W smętku do Boga kożdy się niech spieszy.
Rády potrzeba: smętnemu porádzi
Bog, oprocz Boga inny pewnie zdrádzi.
Jesli Anieli radości niemáia
Inney, krom Boga, gdzież ludzie szukáia?
Jeżeli smętek o grzech, z tego trzeba
Smęcić się, że Pán obrażony Nieba.
Jesli się smęcisz o marności iákie,
Takowe smętki zgoła ladaiákie:
O śmierć człowieka tylo przyprawuia,
A pociechi mu żadney nie gotuia.
W Bogu mieć vfność trzeba wszelką, ktory
Obiecał dáwać ratunek nám z gory.
Vpewnił że włos z głowy nám niespádnie,
Bez iego woley nic nam nie przepádnie,
Niecháy iáko chcą wiátry mocne wstáią,
Bez woli Bożey ludzie nie padáią.
Niechay nás lęka y morze wałámi,
Co nám vczyni? kiedy Pán Bog z námi.
Niechay Lwy ryczą, niechay wilcy wyia,
Ludzie bespiecznie niechay sobie żyia,
Kto mocną wiárę w Bogu swym pokłáda,
W naygorszey toni nigdy nieprzepáda,
Ják gęste kule na woynie latáią,
Kogo Bog chronić chce, tego miiaia,
Gdyby wszechmocna Ręka Boska chciáła,
Jakby kożdego kátwo namacała?

W rękuśmy Páńskich iákśię go vchronić?
Od gniewu iego kto nás może bronić?
Wszytka rzecz na tym nie pobudzáć Páná
Do gniewu, żádna nas nietknieśię rána,
A ni śię o co smęcić mámy, byle
Bez grzechu przeżyć na tym świećie chwile,
Sumnienie dobre vstáwiczne gody,
Gdzie grzech panuie, tám iuż niemasz zgody.
Grzech iáko robak vstáwicznie toczy,
Kto go nie morzy niedáleko skoczy,
O grzech koniecznie trzeba śię frásowáć,
Z nim nie do Niebá do piekłá gotowáć,
Grzech vmorzywszy obiecywáć sobie,
Przy łásce Bożey żywot y po grobie,
Cieszyć śię sámym Bogiem doskonále,
On serce násze ćieszyć może cále,
On doda o co prośić go będziemy,
Wie czego trzebá lub sámi niewiemy,
Indzie vćiechi nie szukay Człowiecze,
W Bogu iedynym, inna wnet vćiecze,
Vciechá w Bogu na wieki trwáiąca,
Bierze początek lecz nie weźmie końcá,
Zdarz Pánie tobą ćieszyć śię na wieki,
Juz nie naydźiemy pewnieyszey opieki,
Minie to wszytko, co świát vkázuie,
W świećie nieśtátek sám tylko státkuie,
Wszytko śię kołem ná świećie obráca,
Daremne koszty dáremna y práca.
Gryzie czás wszytko, nie zgryzie wiecznośći,
Do tey śię bierzmy z cáłey vprzeymośći.
Sám wieczny Pánie do wiecznośći drogę
Vkaż, bez Ciebie, potráfić nie mogę,
Sámeś sám Drogą, więc śię trzymáć ćiebie
Potrzebá, ieśli prágniemy być w Niebie.

Drogá vbita nie raz przeiáchána,
Tym łácniey słudze potráfić do Páná.
Jestem na drodze, ßczeć Pánie w pospiechu,
Bym nieuczynił czártu z siebie smiechu.
Ten sie zapuścił do dobrey wieczności,
A do mnie tráfił iáko pełen złości.
Pełenem złości lecz w Bogu nadzieię
Mam, że sie ze mnie ßatan nienaśmieie.
Pełność dobroći Boskiey niezmierzona,
Brzydkać złość moia, coż kiedy skonczona:
Złość moia iáko kropla iáka ſtánie,
Wpádßy w dobroći morze twoie Pánie.
Lubom z grzechámi lecz żem Sługa Boży,
O Niebo Pán Bog zemna sie niedroży.
Prawda, żem Nieba niezasłużył, ále
Gdy Bog daruie iemu chwáła cále.
Niech kto zasługom Niebo przypisuie,
Ja rzekne dármo mnie go Bog daruie.

KIEDY BIADA,
IAKA RADA.

Zły czas, vdáćsie do dobrego Boga,
A predko minie nadchodząca trwoga.
W łuku też swoim vfać niepotrzeba,
Innego łuka siegać teczy z Nieba.
Łuk ten Niebieski widzieć bez ciećiwy,
A strzáły niema do woyny niechćiwy.
Wiec sie do strzelca vdáć co na Niebie,
Strzelec ma strzelić w przygodney potrzebie.
Boga zastepow trzymaćsie wzłey toni,
Jeżeli nie on inny kto obroni?
Miecz w vściech widział Jan v niego Swięty,
Nieprzyiaciel naß będzie im odcięty.
Ják nieprzyiáciel nas tylo przy Bogu
Obáczy, wnet że swego spuści rogu.

Tatárzyn swoiey niewypuści strzáły,
Widzac że mocney trzymámyśię skáły.
Száble z swych pochew niedobedzie krzywey,
Nie rázi żádney y ßerściny żywey.
A iáko wody niegdyś vciekáły
Przed Bogiem, pierzchnie y ten lud zuchwáły.
Strách go obeći że iáko ßalony,
Prożny powroći znowu w swoie strony.
Ani włos z náßey głowy nam nieſpádnie,
Vfámy w Bogu bedzie wßytko ládnie.
Byśmy nie láli krew, łzy lać przed Páná,
Proßac, by zbáwił wßelkiego tyrána.
Y Meżney prosić Niewiáſty co ſtárła,
Głowe weżowa, by przy nás opárła.
Tatárzyn ktory pod mieśiac woiuie,
Niecháy to sobie pewnie obiecuie.
Że iáko mieśiac swoie krzywe rogi,
Rad nierad spuśćił Mariey pod nogi.
Ták y on bedzie leżał pod nogámi
V nás, wiedzac to, że Bog z Mátka z námi.
Boga śie tedy iego Swietey Mátki,
Trzymáycie wßyscy Oycowie y Dziátki.

KTO SIĘ TRZYMA BOGA,
NIE POWINIE NOGA.

Rozboyniczego dziśieyßego wieku,
Trzeba być na smierć gotowym człowieku.
Iáki czás nastáł co dzień vmerámy,
Ni zkad ratunku krom Páná niemámy:
Byśmy na tego spußczáliśię cále,
O mocnieynßym by náco myślić wále:
A to śie chwieiem człowieczym ratunkiem,
Gorzkość frasunku zastádzámy trunkiem.
Kiedy potężna nastepuie trwoga,
Do iednego śię maß vciekáć Boga.

Krom Bogá ieśli w kim kłádnieß vfánie,
Spotka cię pewnie rána niespodziánie.
Wyſtárczy ieden Bog naßey obronie,
Nie pewne łuki, nie pewne y konie:
Łuk złámać może, koń może ſalowáć,
Z łukiem y z koniem dobrym nie wiekowáć.
Pán trwa na wieki w nim pewna obrona,
Pan Głowa, kto ſię ma trzymáć ogona?
Niedufay w ßkápie by był koń y silny,
W twoim zbawieniu wßak koń ieſt omylny.
Wßak kto na koniu y pod koniem bywa,
Táka wypełnia często mowa żywa.
Kto przy Wßechmocnym oponuie Bogu,
Ten ſię żadnego iuż nie boi rogu.
Vcieka w nogi, zkrzywiwßy rogi, kto z Bogiem goni,
A kto bez Bogá, weźmie go trwoga, odbieży koni.
Oſtána Zámki, oſtána y wáły,
Jáko wżdy możeß być bez Bogá cáły?
Wſtùrá nie wiele, Kto dufa w dziele:
Gdy Wßechmogące, Dziáło burzące.
Chwále y dziáła chwále wáße wały,
Ale bez Bogá nieoſtánieß cáły.
Boſka Opieka nie zbrodzona rzeka,
Mądrze ieśli ſię kto do niey vcieka.
Niedufay w ßkápie, Bo cię zakápie,
Kto dufa w Pánie, Temu niegánie.
Grunt nie naledzie, Nikt niezawiedzie,
Kto obrał Bogá,
Za Zámek sobie, W zdrowiu w chorobie,
Minie go trwoga.
Bog rzecz obrony, co zmyßla stworzenie
Fortece, wáły, są to wßyſtkie cienie.
Proch to na polu, kto temu niewierzy?
Rozſypać może wiátr tego vderzy.

Przeciwko Boga kto się wżdy ośmieli!
Tákiego śmiáłká wieki niewidzieli.
Był ieden śmiáłek, ale go też pono;
Ják śmiáłká biia; zá to vderzono.
Obiema Boga trzymaycie rękomá,
Z Bogiem bespiecznie będzieß siedział domá.

BOG WSZYSTKO PRZECHODZI,
BOG WSZYSTKO YRODZI.

NAd złoto, Jáspis, nad kámień iest droga
Cnota, nad cnotę Bog, a nic nad Bogá.
Auro quid melius? Iáspis, quid iaspide? virtus,
Quid virtute? Deus. Quid Deitáte? nihil.

CHRYSTVS ZEGLVIE,
WIATR MV HOŁDVIE.

TEn tu żegluie, co wiátrámi rządzi,
Pewną żegluiąc rzecz że niepobłądzi.
Już pewnieyßego Styrniká nie trzebá,
Do prowádzi nás do sámego Niebá.
Do iego Łodzi co żywo niech wchodzi
Vpewniam, Styrnik ten wßystkim wygodzi.
Cicho ná morzu muśi być przy Pánie,
Wiátr z nawałnośćią wßeláka vstánie.
Jeśli Noego Korab zbáwił dußy,
A do Páńskiego ktoż się z nás nie rußy?
Kto do Korábia Noego nie wzbieżał,
Gdy wody láli ná dnie w wodách leżał.
Kto do Korábia Páńskiego nie wnidzie,
To niepochybna, będzie w wielkiey bidzie.
Bespieczniey z Pánem kto wodą żegluie,
Niżli bez Páná gdy ziemią wędruie.
Ziemia iák wodá Dathána połknęła,
A wodá Piotrá przy Pánie nie wźięła,
Poczoł ći tonąć wyciągnął prawicę
Pán, stáła Piotru zá pewną Kotwicę.

Ciuć

Czuć, spáć, vmieráć, y żyć z Pánem lubię,
Z Pánem bezpieczno nigdzie się nie zgubię.
A w piekle z Pánem nie boię się czárta,
Gęba mu aby nieryczáł zawárta.
Z dobrym kędy źle, z Bogiem dobrze wßędzie,
Muśi powodźić, kto przy Panu będzie.

TWE MIEY STARANIE,
MYSLI C O PANIE.

KTo w tym złym swiećie, żyć prágnie beśpiecznie,
O Bogu myśleć trzeba mu koniecznie.
Ten mu beśpieczne może żyćie spráwić,
Ten vpadłego znowu może stáwić.
Bez Boga trudno co zacżynać mámy,
Jego Początkiem, iego Końcem známy.
On sercem náßym, on władnie y mową,
Co nám po náßey głowie? on nám głową.
Szczęśliwy kożdy, ktory poki żyie,
Wspomina Boga, lubo ie, lub pije.
Jako minuty niemaß żádney, żeby
Bog iákiey náßey nie wspierał potrzeby,
Ták o nim myśleć trzeba vstawicznie,
Jeżeli chcemy by rzeczy szli ślicznie.
Kiedy chodzimy Bog kieruie nogą,
Bog nám iest kresem, Bog nám iest y drogą.
Gdy vpadámy Bog nás podeymuie,
Gdy błądzimy Bog drogę vkazuie.
Kiedy mowimy Bog nam leie słowa,
Bez niego co wżdy może myśleć głowa?
Co ręka może robić, ieśli siła,
Od ręki Bożey nám by nie przybyła?
Zgoła nic sámi niemożemy robić,
Boską się mocą wßystko muśi zdobić.
Bárziey Bog námi niż niebem Anieli
Kieruią; z Boga wßystkośmy przyieli.

Co tedy siły vdzieloney mamy?
Na chwałe Boża przecz nie obracamy.
Boga ze wszystkiey wychwalaymy mocy,
Ráno, w Południe, y w wieczor y w nocy.
Z tego się chwálmy gdy chwalimy Boga,
Wszystko iest marność, ta rzecz iedna droga.
Na tośmy się tu w dole porodzili,
Abyśmy Pána gornego wielbili.
Kto przeto Boga nie czci, za kamienie
Twárdszy, z ktorych Bog miewa swoie pienie.
Zamilkniecie li, zaśpiewáia skáły,
Ze Bog iest godzien, iż nas stworzył, chwáły.
Biáda że Boga chwálić nieumiemy,
Według godności, lub serdecznie chcemy.
Przymi chęć Boże za vczynek sámy,
Ze cię iák chcemy nieták wychwalamy.
A iákoś dał chęć, day moc do chwałenia,
Niech kłosy poyda z twoiego nasienia.
Wszak nic bez ciebie Boże nieumiemy?
Przez Ciebie, Ciebież chwálić potrafiemy.
Dáy Boże by to iak nayprędzey było,
Aby się Jmie Twe námi chwaliło.
Jákoś z kámienia dobył bystrey wody,
Z nás czemu sobie nieczyniß wygody?
Niech z nás popłynie tobie chwáła Boże,
A rzekna co chce to Bog czynić może.

KTO SCZERZE CIESZY.
SMĘTNY TAM SPIESZY.

SMętek mię trápi lub cieszacych wielu
mám, Ty pocieszáy mię Pocieszycielu.
Jnnych pociechi sa bogáte w słowa,
Dla nich się smęcić nieprzestáie głowa.
Pocieszycielu gdy pociecha twoia
Przystapi, przeydzie wnet tesknota moia.

Bo ty

Bo ty mie rzecza pocieszysz nie słowy,
Przeto teskńice wybijesz mi z głowy.
Choremu wstániesz nie rzekniesz/ lecz wstaway/
Wez łozko á chodz Bogu Cześć oddáway.

ZDROWIE IEST TOBIE,
CHRYSTVS WCHOROBIE.

KTo co rozumie/ ále w moiey głowie,
To niepochybna; niemasz nic nád zdrowie.
Niech komu Pán Bog wszytkiego dodáie,
Co potym wszytkimi gdy zdrowia niestáie.
By miał y wszytko chory przy chorobie/
Nie ták o skárbie mysl ma/ iák o grobie.
Chory z swych skárbow ma wiekssze karánie/
Wie o tym że sie to innym zostánie:
A Sám na swiecie iák sie nágo rodził;
Z Swiátá trzeba by nágo odchodził.
Szátá choremu iesli dobre dzieła
Ma/ tego cudza reka by niewzieła.
Choremu inne rzeczy z tych miár drogie/
Jesli po smierći poyda na vbogie.
A o to Páná prosić trzeba siła/
Zeby Jałmużna była iemu miła.
Ják wiele skárbow po zmárłych zostáie/
Tych cudza reka vbogim niedáie.
Szczesliwy komu za swego żywota/
Rozdáwać co má w reku iest ochota.
Ciepło to/ ciepła co rozdáie reka/
Cudza rzecz cudza iákos dáć sie leka.
Pokismy żywi stárdymy sie oto/
Bysmy vbogim swe rozdáli złoto.
Jako pomrzemy inny rząd nastánie/
Pokismy żywi rozdáć sporządz Pánie.
A iákos przyiał wdzięcznie dár od wdowy/
A od nás przyiać badz Pánie gotowy.

Nie zasłużyli cośmy zasługámi,
Danemi dopłáć tego pieniądzámi.
Nám záśie grosz dáy na zamiáne dzienny,
Nad inne skarby milszy bo nie pienny.
Nie wiem iák komu, mnie iák Łazarzowi,
Grosz ieden z twoiey Ręki śię pozdrowi.
Zbywáć nie będę Niebieskiey monety,
Tákiey na ziemi niewziąć do kálety.
Grosz ten przechodzi ziemne skárby wszelkie,
Iáko Pán wielki, ták ma groszy wielkie,
Náden większego grosza mi nietrzebá,
Dość wielki, gdy im wielkie kupię Nieba.
Dáy Boże prędko Niebo vtargowáć,
Na swiecie niemám tu czego żáłowáć.
Tylko żáłuię żem obrázał Boga,
Tá mię nędznego iedna trápi trwoga!
Ale że Boska dobroć nieprzebrána,
Vfam że złość ma niebędzie karána.
Łazárza Pánie przyłącz do Łazárza,
Niech ći śię od dwoch cześć większa przyspárza.

BOZA LVDZIOM ŁASKA,
WSPIERAIĄCA LASKA.

LVb Błogosłáwisz tu nas łáską máłą
Pánie, nagrádzasz w Niebie pełną Chwáłą,
Nasienie łáska, Owoc Chwáła twoia,
Z oboyga roskosz niesłaczona moia,
Day łáskę, Ia ią za Láskę do Nieba
Wezmę, na drogę wżdyć podpory trzeba,
Wszyscy śię łáską twoią podpieráli,
Ktorzy śię kolwiek do Nieba dostáli.
Bez łáski twoiey iák bez przewodnika,
Choć go scigámy Niebo śię vmyka,
Łaska iák slepę za rękę prowádzi,
Łaska trudnośćiam wszelákim porádzi,

Łáskę



Łaskę za Łaskę dáy na drogę Boże,
Kożdy doyść Nieba z oną kátwo może,
Dobránia łáski ta w drogę ochota,
Gdy łáską brzakniem wnet otworzą wrota,
Y drogá z łáską pośpiesznieysza będzie,
Posádzą z łáską w Niebie na Vrzędzie.

NAWIEDZENIE BOZE,
W CIERNIACH TO SA ROZE,

IEśli Pán wszytko wziął, iáka żáłobá
Ma być? wzor możesz wziać z Swiętego Iobá,
Ten leżac w gnoiu robáctwem odziány,
Lub na bogáctwach y ciele skarány?
Mądrze frásował bez Bożey obrázy,
Lub w gnoiu; w duszy iednák niemiał zmázy,
Bog dał, Bog też wziął záśię iako swoie,
Dobr iego było szafowánie moie,
Gdym dobra iego nie vmiał szafowáć,
Chciał Pán swe dobro przy sobie zachowáć,
Jeśli żywota swoiego popráwię,
Znowu mię przy tey zechce Pán mieć słáwie.
Obore bydłem, a gumno kłosámi,
Napełni obie kátwemi darámi,
Co wziął, sowićie to nam názad wroći,
Niechay zabrány człowiek niekłopoći,
Kiedy Pán bierze iest to násza proba
Niech śię frásunkiem nie gryzie wątroba,
Frásunkiem nędzny nic niepoczniesz sobie,
Kiedy frásunek nás pokłada w grobie,
Stráćiłem wszystko vtrácę y duszę,
Jeśli frásunkiem zbytecznym śię skruszę,
A ieśli mile przyymę to od Bogá,
że mi śię trochę powinęła nogá,
Ręką na dobrach dotknęła mię ktura
Tążśię y zátka vczyniona dziura,

 Ręka



Ręka ktora ćię vskubła nieboże,
    Táż y pogłáskáć/ vfay/ prędko może,
Nie vmie Pán się nasz do końca gniewáć,
    Ani z dwu Oczu łzy násze wylewáć,
Vtrze łzy násze y przed násze wroty
    Jásne Słoneczne nakłoni obroty,
Wszák kogo lubi tego Oćiec bije,
    Bysmy pięknemi były Pán nas myie,
Náto tez dobył Pán z nászey zrzenice
    Aby omyte było násze lice,
Cokolwiek ręka Páńska dopuśćiła,
    Niechay nám kára będzie táka miła,
Niechay tu kárze/ wiecznego karánia
    Za grzechi násze niech na nas nieskłánia.
Tu iák leniwe nás zacinay osły,
    Nie naznaczáy nás do piekła ni w posły.
Tu nás pál ogniem/ wiecznego płomienia,
    Zbáw od przeklętych wiecznego dręczenia.
Tu iako Oćiec nás kárzesz łaskáwy,
    Tákiego kárzesz ktory godzien kláwy.
Ale nás kátu niedáy przeklętemu,
    Nie oddawáy nas męczeniu wiecznemu.
Bijąc swoy Oćiec nigdy nieprzebije,
    By kát y gláskał nikt im nie vtyie.
Biy iák chcesz Pánie, my od twoiey ręki
    Mile przymowáć obiecuiem męki:
Tylo Cię o to pokornie prośimy,
    Niechay cierpliwie twą kárę znośimy.

BOGA LVBIC.

TYMSIĘ CHLVBIC,

BOg ieden táki kto go tylko lubi,
    Dosyć mu ná nim lubo wszytko gubi.

BOG ZALETA NIE KALETA

PAn Bog á mieszek to przyiáciel práwy
Mawiáćie / mieszku niedáyćie tey sławy:
Oderzno mieszek byś go miał przy páśie /
Vbył pryiáciel tobie w tym że czáśie.
Boga śię trzymay / to Przyiaciel táki /
Że go tresunek nie łaczy wszelaki.
W mieszku niepewna / przy nim złodziey snádnie
Y mieszek y co iest w nim to vkrádnie
Nikt ći nie wezmie Boga w ńim státeczna
Przyiaźń / zginełá w mieszku / w Bogu wieczna.
Boga śię Boga / obiemá rekoma
Trzymáymy / rząd iest / kiedy Pán Bog doma.
A dom bez Boga iák bez gospodárza
Płácze / dobrego nic śię w ńim niezdárza /
Z tym przyiacielem z mieszkiem zginoł Judá /
Nie kożdemu śię ten przyiáciel vda /
A Bog kożdemu do serca przypáda /
W tym przyiacielu niemoże być zdráda /
Z mieszka nie kupi chory zdrowia sobie
Prośi li Boga: to nie bedzie w grobie.
Bog / to przyiáciel ratuie w złey toni /
Sam śię złodzieiom mieszek nie obroni.
Dla mieszka / czesto mieszka złodziey w dému /
Nie wskura złodziey / Bog przyiáćiel komu.
Niemoże mieszek mieć ták wiele złota /
Jáko go Bog ma / mieć go wielka cnota.
Boga śię trzymay / mieszek rzuć na strone /
A w Niebie bedzieß miał zá to Korone.
Inßa moneta nie tá idzie w Niebie /
Bez mieszka drożey tám osadza ciebie.
Bogáty kto ma iedynego Boga /
Nie mieszkiem Bogiem duszа náßa droga.

Bogacz

Bogácz za mieszek kupił piekło sobie,
Watpie iesli sie mieszek náda tobie.
A Bog sie náda, wiec sie Boga cále
Kto trzyma a nie mieszka, tego chwále.
Jezeli mieszek masz, to vbogiemu
Oddáy: przywiedzie mieszek ku dobremu.

NEDZNEMV DO BOGA,
IEST VBITA DROGA.

Chowaý mie Penie iak zrzenice oka,
Zguby na swiecie droga iest szeroka,
Jesli nie twoia reka mie zastoni,
Nieprzyiáciel mie prędziuchno vgoni,
Tobie vbogi Pánie zostawiony,
Krom ciebie inney nie szukam obrony,
Ty moie miásto, Ty zamek, Ty Zbroia,
Zbawienia mego, Ty nadzia moia,
Twoia prawica trzyma mie na swiecie,
Nie ták od mátki ma wygode dziecie,
Jak ia od Ciebie mám Oycze łaskáwy,
Ty moia Mátka, Ty moy Ociec práwy,
Słabemu tylo dodáwáy mi siły,
Niech by ćie Boga swoiego wielbiły,
A to ni czytam, ni spiewam ći Boże
Prze słábość, wielce dla tego sie trwoże,
Stoie iak kámień y chrzaknać nie moge,
Ciezkie mi piersi smierci czynia trwoge,
Ztad znáć me ćiáło iescze trzyma dusze,
Ze sie sám y tám lub nie sporo rusze,
To mie naybárziey to mie Pánie boli,
Ze ciebie Chwálić nie moge dowoli,
Záyzrze Ptaszetom ze Tobie spiewáia,
Głosow swych tylo mnie słuchacza maia.

IDZ

IDZ PO LITOSCI,
DO PANA W MDŁOSCI.

Mdło mi, Ty Pánie pomoż mi od mdłośći,
Sćierpieć nie mogę, doday cierpliwośći,
Krom ćiebie inney nieszukam pomocy,
Prędki ratunek poday mey niemocy,
Rátuy w ostatniey, sługę swego, toni,
Krom ciebie inny, wiem, mię nie obroni,
W tobie ia wszytka mą kładnę nadzieię,
Z tobą się dobrze; bez ćiebie źle dźieie,
Nie tylko teraz ale y na wieki,
Panie wypádać niechcę z twey opieki,
Y mowię y to piszę na papierze,
Że mię grzesznika zbáwisz, mocno wierzę.
Grzechy odpuszczać moc iest dána tobie,
W tym grzesznik śmiałość ma naywiększą sobie:
A z grzechámi się do ćiebie vdáię,
Tobie zaś głádźić grzechy mocy stáie,
Moc y chęć w Tobie nacoż się wżdy trwożę?
Że mi odpuśćisz moie grzechy Boże,
Z tą wiárą y z tą vmierám nadźieią,
Wiem że się ze mnie czarći nie naśmieią,
Bogu dobremu stróżu wręce dána
Dusza, z rąk iego nie będźie wydrána.

ZA MĘ DŁVGI,
BIERZ VSŁVGI.

Wielkie mász Pánie ná mnie grzesznym długi,
Iść się obawiam z niemi ná świát drugi,
Na tey by źiemi trzeba ciężar złożyć,
Nie racz się Pánie słudze twemu drożyć,
Jakeś Tálentá dłużniku darował,
Proszę, byś y mnie kąski nie negował,
A ia po sobie toć Pánie ślubuię,
Memu dłużniku że dług podaruię,

Pánie, bym długu ia y nie darował,
Tobie należy byś bárziey miłował,
Niebierz z nás miáry my dłużniki swoie
Kárzemy, ludzkie insze od Twych stroie,
Tyś miłosierdny z przyrodzienia Pánie,
łáskáć stroynieysza Pánie niż karánie
A my do gniewu sposobni y złośći,
Máia to ieszcze wszyscy od młodośći.

BOG WESELE,
IEDEN SCIELE.

CO kolwiek w swiećie czynim sprzykrzyć może,
Sám doskonáłaś iest vciecha Boże;
I miod y Cukier zawżdy pożywány.
Smak tráci, trzeba w potráwach odmiány,
Sám Bog nasyći dusze doskonále,
W Bogu vćieche swa zakładay cále.

CERKIEWNA MOWA,
CHRYSTVS IEY GŁOWA.

BOli mie głowa, v Chrystusa głowy
Prosić lekárstwa, wziawszy bede zdrowy,
Vmie ta Głowa mey porádźić głowie,
V Głowy głowa słusznie szuka zdrowie.
Ninne członki ieżeli choruia,
Po zdrowie do tey Głowy niech wedruia,
Ta Głowa Chrystus vmie członkom rádźić,
A że iest Prawda niema nigdy zdrádźić,
Nic y po nászey głowie bez tey Głowy;
W tey Głowie rozum w niey poszukać mowy,
Chwále to Cerkwi że Chrystusa sobie
Trzyma za Głowe: ták niebedźie w grobie,
Kiedy ma Cerkiew żywa Głowe, sáma
Niech sie pochwáli, nie pożrze mie iama,
Przy żywey głowie zażyie Zywota,
I piekielne mie nieprzemoga wrota.

Zenie mąż głowa / Cerkwi Chrystus głowa /
Gdy Cerkiew mowi Chrystusowa mowa /
Dla tego Cerkiew nigdy nie pobładzi /
Chrystus w niey mądra głowa záwsze rządzi.
Bożdy omylny człowiek ták nazwano /
Mądrze / że Cerkwi za głowę nie dáno.
A Chrystus Człowiek ále Bogiem w kupie /
Co kolwiek wyrzekł / to wyrzekł nie głupie.
Sama w nim mądrość wylewáła słowa /
Mądrze że Cerkwi Chrystus mądra głowa.
Głowy widomey ktorzy pożądáią /
Niech Chrystusowe Słowa vważáią.
Błogosławieni ktorzy niewidzieli /
A wiárę temu wszytkiemu przyieli.
Gdzie się dwa zbiora w Imię Chrystusowe /
On miedzy niemi / táka mámy mowę.
Jeśli Chrystusa miedzy sobą mámy /
A głowa nászą coż inszey szukamy?
Jedna wystárczy głowa Chrystusowa /
Inne szwankuią / ta iedyna zdrowa.
A iescze táka ktora obiecuie
Być z námi / Cerkiew ta się kontentuie.
A ni żáłuie tego / bo z tą głową
Nie wskura żádna / y z wydworna mową.
Przedwieczna mądrość / mądrość człowiekowi
Postáła / niech się z mądrością namowi.
Co Człowiek mądra głowa powiedziáła /
To Cerkiew mocnym piorem napisáła.
To tylo czyta / więcey nie przydáie /
Na Páńskiey mowie mądrze że przestáie.
W máłym wiernego; na większym postáwi /
Gdy w Niebie swoią sławą wieczną wsłáwi.
Głowo Chrystusie / spráw / niech my twe Nogi
Poydziem za Głową / aż w Niebieskie progi.

DO MOCNEGO W NIEMOCY VCIEKAY DAC POMOCY.

Niemoc mię łámie, Bądź łáskaw Pánie
Wszechmocny Boże, Nikt niepomoże.
Pomoż w chorobie, Czyń sławę sobie.
Gdy mię postáwisz, Cześć sobie sprawisz,
Ja wziąwszy zdrowie, Pánu swey głowie,
Będęsię kłániał, Innych nagániał,
Do Pańskiey chwáły, Zem Panie cáły,
Jesli me ramie, Choroba złámie,
Uczyń staránie, Złoż zasię Panie,
A ia złożony Nawszytkie strony,
Że niemoc zbędę, Chwálić cię będę.
Gdy cię boli rána, Uciekay do Pána,
Pán leczy chore A ia że gorę,
Biegam do Boga, Skra zgáśnie sroga,
Pán zgási płomie, Co gorę w domie.

ZA OŁTARZ DZIĘKA, DO PANA RĘKA.

OBrázie Oyczy, żeś w Cerkwi postáwił
Obrázy, swoieś Jmię Chryste wstáwił,
A Swiętych stoią Obrázy przy tobie
W Cerkwi, ktoreyeś głowa, ku ozdobie:
Wszyscy się w Cerkwi Obrázom kłaniáycie,
Co wyrázáią temu cześć dawáycie,
W Obráziech fárby nie czcimy ni drzewa,
Co wyrazáia na to się cześc zlewa,
Przeto napisow na Obrázięch trzeba,
Jako bez plánet, bez Gwiazd, nieznać Nieba,
Tak bez napisow nie iest Obraz w ćenie,
Napis w Obrázie pociąga chwalęnie.
W Jmię Jezusa wszelkie się koláno
Kłania, Jmieniu iego to oddáno,

Gdy

Gdy na Obrázie nie będzie Imienia,
Niegodzien taki obraz iest chwalenia,
Chwale malárze wám wáßa zabawę,
Ziemna y wieczna możećie mieć sláwę,
Boga samego maluiecie w Ciele,
W Obrázięch Cerkwi iest wielkie weselé:
Máćie Lukáßa na Niebie Malárza,
Niech málowánie wam takśię nadárza.
Twoim śię koßtem wyśtawiły Cáru
Obrázy, z Nieba spodziewáy śię daru,
Ześ Cerkiew w śliczne przyodział odzienie,
Czeka cię za to w Niebie vwielbienie.

BOGV CHWAŁA,
MA BYC CAŁA.

BOże wieczney chwáły	A sáme cię skały,
Lubo nieśmieia,	Wielbić vmieia,
A Oslica mowi,	Ciebie Błogosłowi,
Co kážeß Pánie,	To śię yśtánie,
Więc bezprześtánku,	W wieczor y z ránku,
W południu, y w nocy	O twoiey pomocy,
Trzeba człowieku,	Spiewać do wieku.

MDŁY DO MOCNEGO,
ZŁY DO DOBREGO,

Kto mocny, dobry, wßyscy dobrze znácie,
Bog: kto mdły, a zły, człowiek, wßák przyznácie,
Mdłości a złości pełno w moim ciele,
Boże Lekárzu podáy náto ziele
Niechay y mdłośći y złośći pozbędę,
Na dziękach tobie należacych śiędę.
Tyś iest Wßechmocny, mdły siły v ciebie
Zebrze, niecháy mię śmierć ießcze niegrzebie.
Tyś ieden Dobry, zły proßę dobroći,
Niech śię ma twoia złość Dobrocia skroći.

Gdy mie mocnego y dobrego spráwiß /
Mocny y dobry Boże / śiebie wstáwiß.
Lekárze ziemni y mdli y źli sámi /
Bárziey nazywać máią żebrakámi.
Bo z ludzkich wrzodow swe łatáią dziury /
Ja ich nießukam Ciebie ßukam z gury.
Jáko pewnego we wßystkim Lekárza/
Twa chorym reka iedyna nadárza.
Lecz nás Lekárzu / na náße doktory
Nie rácz śie spuszczać náß doktor niespory.

WBOGV WIARA
IAK OFIARA.

Nie mi niemiło kiedy wspomnie sobie /
Ze kiedyś w ciemnym trzeba leżeć grobie.
Chryste Zywocie / żeś Zywot darował /
Sam bedac w grobie ktorych grob zachował.
To mie pocießa y mám te nadzieię /
Ze mnie z Jonáßem y morze wyleie.

SPAS SPASIE

WR na Pasterza / a Pásterz na Boga /
Gdy pátrzać bedzie / niespotka nás trwoga.
Pasterz przy Spáśie mießka / Spás nás spáśie /
Vchodzim naßych worow w krotkim czáśie.
W Jmie twe Spáśie spás ktorzy vfáią /
Niecháy ich wory z nich nienagrawaią.

DO PANSKIEY CHWAŁY
NIEBA VSTAŁY.

BR śie drzew w pápier liście obróciły /
Byśie y rzeki w Jnkáwst przemieniły.
Kłosy y Trzćiny byśie piora stały /
Twoiey by Pánie nie spisáli chwáły!
Słońce / Mieśiac / y Gwiázdy choć nic niegadáią /
Ale twey Pánie słáwie záwße przyswiecaią /

Roźdz

Kożde ſtworzenie choć niema ięzyka,
Że ie Pan ſtworzył przecie z tym wymyka.
Niebo Gwiazdami vſtánie powiáda
Że Pan co w Niebie Kroluie nieladá,
Lecz Pan nad pány y Krol nad krolami
Samemi tego dochodzim gwiázdámi,
Ziemſcy Krolowie swe kamyki máią,
Lubo y drogie temi ſię wſtawiáią
Co dyámenty co drogie kamienie
Są przed gwiazdámi iak przed swiátłem cienie
Kroluy na wieki Pánie nad pánámi,
Coś poſtanowił dotrzymay z sługámi,
Gdzie Pan, y sługa tám będzie poſpołu,
Tyś Pánie w Niebie, k sobie nás weź z dołu.

CZŁOWIEK NIECH W BIDZIE,
DO BOGA IDZIE.

Pioro w pokoiu, A szábla w boiu,
Na swiećie panuie,
Pioro w Inkáwſćie, A ſzábla we krwi,
Vmoczyć lubuie.
Gdy szábla piſze, Zaledwo dyſzę,
Rzucam y pioro,
Kto z szábla wára, Ta mowa stára,
Piſać nieſporo,
Száble pán złámie, Nierázi rámie,
Mieymy nadzieię,
Teraz płaczemy, Bo zło widziemy,
Kiedyś ſię zaſmieię,
Pán náſz Obronca, Gniew nie do końca
Pánſki nad nami.
Bierz do pokuty, Pán náſz nie luty,
Luboś z grzechámi
Zmiłuyſię Boże, połám te noże,
Ktore zoſtrzyli,

Co na

Co na nás waża / Niech ſie obráża /
My w czym zmylili ?
Myßle o grobie / Bom winien tobie /
Boże łaſkáwy /
Przebacz mi długi / Swoiego sługi /
Nieſłuchay spráwy.

GDZIE IEST O PANIE,
PEWNE POZNANIE?

NJe mogę Pánie w swiećie poznáć Ciebie /
Weź mię na Niebo niech poznam na Niebie.
Kto to w kim żyie / rucham ieſtem? zgoła
Nieznam/ Niebo mi náto będzie szkoła.

IAKA CZYSTA WODA,
PRAGNĄCYM OCHŁODA.

WJelkie mię Pánie że trápi pragnienie /
Z twoiego Boku czyſte puść strumienie:
Te chiba moie pragnienie vsmierzy /
Jnnemu źrzodłu żadnemu nie wierzy;
Jnne napoie chiba zapalaia /
Mego pragnienia zgoła niezgaßáia.
Gorzáłka iáko vsmierzy? gdy pali /
Kto iey zażyie głupie / wnet go zwáli.
Wino zapála wßeteczenſtwo płodzi /
Pragnieniu memu wino ſie niezgodzi.
Ze wino zgodzi co ſie w krew obráca /
Kto godnie pije/ táki nie vtráca.
Kto zás niegodnie /ogniem wino stáie /
Wieczne pragnienie náßey dußy dáie.
Kámień ieſt Chryſtus od tego Kamienia /
Kto płynącego zażyie strumienia /
Pewnie ochłodzi ten prágnienie swoie:
Ten Kámień leie tylo zdrowe zdroie.
Jnne napoie ludziy vpaiáia /
Pragnienia zási e nic nie vtuláia.

Krew

Krew Chrystusowa/ Chrystusowa woda
Náßym pragnieniom naylepßa wygoda.
Sám Pán powiedział: Nie będzie pragnienia
Miáł/ kto się z iego napije strumienia.

OSWYM PANIE,
MIEY STARANIE.

W Kim dyße/ o tym piße y poki mię stánie
Myślić/ mowić/ y pisać/ mám záwße o Pánie/
Myślą/ mową/ y piorem Pánie/ rácz kierowáć/
Ná sławę twoią błáhe me dzieło gotowáć.

V KOZDEGO CZŁOWIEKA,
IAKA MA BYC POWIEKA.

OKo me Pánie miey w swoim dozorze/
Patrzy te na swiat ten szerokie morze/
Szerokie morze y głębokie w kupie/
Ná morze pátrząć potrzeba nie głupie.
K w morzu w Rybách pożądliwość páła/
Pátrząc źrzenica niech twa będzie cáła.
Zadzy swiát pełny kto okiem szermuie
Głupie/ wnet w sercu swoim coś poczuie/
Ostrożnie pátrzay/ by nie záleciáło/
Do serca twego złego choć y máło.

NA ZIEMI PISANIE,
CZYTAyCIE ZIEMIANIE.

CO to/ co pisał Pán pálcem na ziemi?
że Pharyzei przeznáczał ziemnemi/
Innych w żywota Pan księgi wpisuie/
Tych iáko ziemnych ná ziemi rysuie:
że się obroca w ziemię/ przypomina/
Ztąd przebaczona áby była wina/
Kto z wás bez grzechu rzuć na nię kamieniem/
Vßli przyznáwßy się tymże nasieniem/

Vciekli widzę nie śmieią cię sądzić,
Vznali rzeczą, sami mogą zbłądzić,
Rzekł Pan, ieśli cię oni nie sądzili,
Ktorzy kámieniem vbić stanowili:
Jám Kámień ktory ciebie nie vbije,
Jám Zywot przy mnie kto stoi, ten żyie,
Idź zdrowa, daley wystrzegáyśię grzechu,
Sama do złego niedziałay pośpiechu.
Ziemnych ktorzyśię ziemią zabáwiáią;
Na ziemi pisze Pan, niech o tym znáią.
Duchownych záśię we księgi żywota
Wpisać iest Panu dla Bśiągich ochota.

SERCE SKRVSZONE
BOGIEM LVBIONE.

ZEm sercem zgrzeszył, żałować serdecznie
Mam: ábym po tym nie żałował wiecznie.
Skrusz Pánie serce ktoryś kruszył skáły,
Wyleią nasze serca Tobie chwáły.
Práwda że serce nasze skamieniáło,
Tobą rażone z śiebie łzy wylało.
Vderzył w kámień Pán, pociekły wody,
W zapale serca dziś dáie ochłody.
Ktoryś w kamiennym Pánie leżał Grobie,
Czyń odpoczynek w sercu moim sobie.
Kamienne serce od Ciebieśię skruszy,
Pána poznáwszy, ku Pánu śię ruszy.
Serce iák cyga gdy ią zacinaią,
Obrot wszák z cygi zacięciem miewáią,
Serce iak cyga nasze obrot stroi,
Pańskiego bicia iako cyga boi.

BOZETWEGO DARA,
COMABYC ZAMIARA?

Ják

IAk dwa pieniadza przyiales od wdowy.
Cos dał to przyiać Pánie badź gotowy,
Niechay twe dáry dostána się Tobie,
Niech twey pszenice lada wrobl nie zobie,
Ktory iałmuzne nam zalecasz Pánie,
Cos dał iałmuzna ztad sie niech dostánie.
Na Cerkwie, brácia, obroć na vbogie,
Swe dáry: ktoreśmi vdzielił drogie.
A mnie odpuścić rácz wystepki moie,
Ktore co dzienie z mey krewkoscistroie.
Jak mám od płácić viete sposoby,
Dla tey ktora mie strapiła choroby,
Cos dał w iałmuzne rácz obrocić Boze,
Wiem że v Ciebie ona v.iele może.
Swoy dár chciey za dar przyiać od grzesznika,
Jak mám Ci płácić sposob mi vmyka,
Badź vbłagany Pánie iałmuznámi,
Za grzechi, swemiż odbieray miarámi.
Niechay talenta mnie dáne od Ciebie,
Nie w ziemi ále zakopam na niebie,
Za grzechi moie obroć dáne dáry,
Godne niech ida Tobie z nich ofiáry,
Chce Pánie tego áby dáry twoie
Niebieskie mogli kupić mi pokoie:
Nie lekce wáze dár od Ciebie dány,
Bym z niewdziecznikí nie był pokarány,
Przymiż swe dáry, aby cene miáły,
Dlá nich do wieczney chciey mie przyiac chwáły,
Tám bym Cie Pánie, tobaż nauczony
Z Swietemi chwálił bedac vwielbiony.

CHRYSTVS DROGI,
ZGŁOWY ZNOGI.

IAk Głowa Chrystus Cerkwi głowa, nogi
Jego nás vcza w Niebo pewney drogi!

V nogach iego gdy chorzy postáli /
Bedac choremi á zdrowemi stáli.
Chrystus iest słodki wszystek bez nagány /
Czemuż od żydow ták srodze karány?
Słodki Chleb wszyscy przeto go kasámy /
Ze głodni tylo nań przyczyny mámy.
Co kłosy winne że cepámi biją?
Jnáczey ludzie w swiecie nie pożyią.
Ludziom vmorzyć żywot trzeba było /
By sie żywotem onego ożyło.
Ze Ziárno zamrze ztad pożytku wiele /
Gdy w kłosie stoi z sierpem ide smiele.

BRAC SIĘ TRZEBA ZŁEMV, KV PANV DOBREMV.

GRzesznym / lecz w Pánie moim mám nadzieie /
Ktory ná grzesznych Miłosierdziem leie /
Nie pomni na me młode grzechi Boże /
Ják / miedzy ciernim / chciáłes / kwitna roze.
Ták młodosć násza okryta grzechámi /
Twemi sie tylo skláda dobroćiámi /
Byłes w pieluchach ztad sie młodosć ciesży
A o rátunek pewny do Cie spiesży.

PRZY NIEBIBSKIM PANIE, DOBRE NAM MIESZKANIE.

ZRie / rusze sie / iestem Panie w Tobie /
Bez ciebie Pánie nic zgoła nierobie:
Zywoćie drogi zyi we mnie iák w domu /
Na mnie przewodzić niedáway nikomu /
Badz Gospodárzem przy twoim rzadzeniu /
Czárt niech niemysli o moim zginieniu.
Ruszáy mie Pánie kedy twoia wola /
Na twym ruszániu wszelká moia dola.

Badz v mnie Pánie iák v swego sługi,
Bogátyś toba wßystkie spłáce długi.
Bogum zapłácił Ciáłem y Krwia twoia,
Chryste skarbnica tyś bez ceny moia.

IEST BEZ BOGA,
PRZY NAS TRWOGA.

BIádá iednemu, bo kiedy vpadnie,
Sám ieden nie ták powstáć może snádnie:
Jáko gdy druha ma na drodze z soba,
Druh mu vciecha druh bywa ozdoba.
Co dzień vpadám, co dzień potrzebuie,
By mie kto dzwignał nad cie nienayduie,
Pánie bym vpádł y w morska głebine,
Gdy cie mam z soba vfam że nie zginie.
Badz przy mnie Pánie, ani na minute
Opußczay, czárt mi dáć może otrute:
Przy tobie Pánie złego nie wystroi,
Zły czárt dobrego Páná ciebie boi.
Badz przy mnie Pánie a iako sierote,
W swoiey opiece trzymać miey ochote.
Juz siły niemam, badz mi Pánie siła,
Godzine życia liczyć poczne miła.
Już w oczach swiatło gáśnie, badz swiatłościa,
Dobryś bez końca niegárdz moia złośćia.
Práwiem v brzegu iuż mego żywota,
Lubo zła moia dochodzi robota.
Styrniku dobry kieruy łodzia moia,
Niechay sie chlubia opatrznoscia twoia.
Niechay na sámym iuż brzegu nietone,
Maiac z wßechmocney Reki twey obrone.
R w łyßce wody vtopić mie rádzi,
Badz Pánie przy mnie nikt mi niezawádzi.
W tey łyßce wody sam vtonać może,
Ja y na morzu z Pánem sie nietrwoże.

DOBRA IEST NASZA, V PANA PASZA.

IEżeli ſſebie ia vpáść nie moge,
Jak za owcámi chora znioſę noge?
Raczego ná to potrzeba Paſterza,
By owca była broniona od zwierza.
Samemu Tobie oddaię w obronę,
Ták Pánie owce nie będą zgubione.
Ja w mey ſłabośći niedoyźrzę owżeki,
Páść iáko mogą Páſterze kaleki?
Páś mnie y ze mną páś owieczki moie,
Pánie dáy páßę dáy im zdrowe zdroie.

CHWALCIE PANA NA ZIEMI &c: OGNIV, GRADZIE, SNIEGV, Pſalm, 148.

CHwál Páná ogniu y śniegu chwál Páná,
Od Pana obom wám natura dána,
Ktorzy gorąco Páná w świecie chwálą,
Ci iáko ogień ták ſię właśnie pálą,
Ktorzy oziemble Páná wychwaláią,
Dla zimna swego śniegiem nazywáią.
Ogniu y śniegu chwálić Páná trzeba,
Ná chwálę wezną z ziemie ich do Nieba.

PAN BOG DNIAMI DAWNY, PROROK PRAWI SŁAWNY.

Z Laſkámi Stárzy y Bog dáwny dniámi
Wspierali ſię też iakiemi łaſkami?
Laſka wyráſta z korzenia Jeſſego,
Wßyſcy ia znácie być Syna Bożego.
Bog Ociec tą ſię láſką wſpierá dáwny,
A Swiát że ſię wſpárł ona zoſtał sławny,
By ſię nie láſką świat był wſpárł takową,
To by naturę ták nie noſił zdrową,

POCZA-

POCZATEK SŁOW TWOICH PRAWDA, psal: 118.

Słow Bozkich Słowo poczatek Syn Boży,
Bog do nas słowa wßák y inne mnoży;
Ze Słowo pierwße prawda ſię nazwáło,
Jám prawda: táki Tytuł sobie dáło,
Tym Słowem wßytko Bog Ociec sprawuie,
Słowo te záwße w Oycu ſię znayduie,
Słowo ſię ciałem te stáło na swiecie,
Nie odſtapiło w niebie Oyca przecie,
Gdy Słowo w ciele ciáło niechay słowi
Te iedne Słowo, choć innych nie mowi,
Prożne sa inne słowa, na te słowo
Ziemia y Niebo słuchać nań gotowo.

IAK SŁVZYC: Z NIEBA VCZYC SIĘ TRZEBA.

Ziemie roznemi Pan odział kwiatkámi,
Niebo iaſnemi z haftował gwiázdámi,
Kwiátki więdnieia, gwiázdy w niebie swieca,
Co żywo z ludzi niechay do nich leca.
Pán liczy gwiázdy im imiona dáie
Z gwiázdy do Páná człowiek niech przyſtáie,
Wßyſtko mu służy słońce ſię obráca
Co dzień do koła, miła mu ta práca:
Mieſiac swoiego nie pochibi biegu,
Zamierzonego, morze strzeże brzegu,
Sám tylo człowiek Bogu ſię przeciwi,
A Bog cierpliwy zá to iego żywi.
Dziwny Bog w Swiętych dziwnieyßy w grzeßniku,
Ze go z żywiacych nie wymaże szyku,
Dobroći Boſkiey, grzeßnik dzwonek głoſny,
Gdy nie v swiátá v Bogá ieſt znoſny.

TANIA A NIEDROGA,
CHRYSTVS W NIEBO DROGA.

KOgo wżdy w swiecie ta rzecz niefrasuie?
Ze śię koniecznie smiertelnym być czuie:
Każdemu przyydźie takowa minuta,
Ze ma go potkać od smierći otruta.
Iáko w Adámie wszyscy pomrzeć mámy,
Táko w Chrystuśie záśie ożywiámy,
Poki żyiemy do Chrystusa Boga
Niecháy nám będzie vstawiczna drogá:
A On nám drogą będzie w niebo sáme,
Tym przewodnikiem nie wpadniemy w iáme,
Slepy ślepego kiedy więc prowádźi,
Siebie y z drugim kubo nie rád zdrádźi.
Oba wpadáią slepi w iámę iedną,
Slepi miewáią drogę záwsze biedną,
Kiedy nás Chrystus prowadźi do nieba,
Ze go niechibim w tym wątpić nie trzeba,
Swiadomy drogi owszem sám iest droga,
Idź za Chrystusem w Niebo pewną nogą.

IAKA WODKA
LVDZIOM SŁODKA?

GOrzko mi czemuś: za słodź JEZV słodki!
Krom Cię nie trzeba cukrowáney wodki,
Luboć Samemu żołć podáno, ále
Zołci nám nie dasz tak trzymámy cále,
Słowa twe JEZV nad miod vstom moim,
Napoy mię JEZV słodkim źrzodłem twoim.

PANSKIE TYLE SŁOWA
ROBOTA GOTOWA.

PIękny v Páná w ięzyku ratunek,
Tym śię od pędzą nász bol y frasunek,

Iák

Ják rzeknie bądź zdrow chory ozdrowieie
A ni śię odtąd iuż kiedy zas mieie.

PAN BOG OGIEN GRZEIE,
KTO W NIM MA NADZIEIE,

PRzyrodzonego gdy ciepła nie mámy /
Ani śię piecem sámym zagrzewámy /
Bog ogień / z tego ognia ciepła prośić /
Vfám że ná tym będzie ciepła dośyć.

ŁASKAWY BOZE,
GRZESZNYM DAY ŁOZE.

NIe nam dáy sławę lecz Imieniu twemu /
Słońce swe bliśczyß dobremu y złemu /
Sławá twa że śię grzeßnikiem nie brzydziß /
Zgubę grzeßnikow swoich nierád widziß /
Tákeś grzeßnika zlubił Pánie sobie /
Dla niego w żłobie leżákeś y w grobie /
Na Abramowym niechay y on łonie
Lub grzeßne swoie / á położy skronie.

CO TEZ ZA ROBOTE,
PAN CZYNI W SOBOTE?

ZBáwić czy zgubić w Sobotę śię godźi?
Do Phárizeow Pán tę mowę rodźi /
A w oczach onych chorego vzdrawia
W Sobotę dobrze czynić ich namáwia /
W Sobotę zmárłych wspominámy Pánie /
Wieczne na onych nie nánieś karánie /
Rzekłeś w Sobotę lepßa ieśt rzecz zbáwić
Niżeli zgubić / rácz że śię tym wsłáwić /

Wszystkich vmárłych ktorych wspominamy
Niechay zbawionych łáską twoią mámy.

TAM DOBRA SPRAWA, GDZIE BOSKA SŁAWA.

NIe ieden sławą człowiek się vrodzi,
Sławá pomága sławá często szkodzi.
Jesli dlá sławy wieczney kto co dziáła,
Tákowá dobra, bo iest wieczna chwáła,
Jesli dla chluby tylko swieckiey czyni,
Táki vczynek od Páná się wini,
Jaka się sławá vwodze spraw Pánie,
Niech twa litośća nie biorę karánie,
Sławá ma sławy Pánie prágnę Tobie,
Wszák ia bez Ciebie nic sam nie vrobię,
Ty mym rozumem y ręka kieruiesz,
Jam twe naczynie ty Pánie sprawuiesz.

KTO PRZY NIEBIESKIM PANIE, TEN NIE PODLEGA RANIE.

JEżeli iáka bitwa w stánie ná mie
Vfam w mym Pánie kto mę złámie rámie:
Jesli na głowę nieprzyiaciel nátrze,
Pán moia głowa ia na niego pátrzę.
Jesli policzek kto chce wyciąć bronią,
Od niego ręce Pańskie mię zastonią,
Dáwno policzek iuż Pánu wycięto,
Za mnie grzesznego ná nim myto wzięto.
Na ręce moie gdy by kto nawáżył,
Na niego mocnych Rąk bym Páńskich záżył.
Lub nie byli by y od kryte vszy,
Zem sługa Páński y kto się poruszy:

Abyſię porwał y vcho mi ránił,
Mám Páná że mu śmiałość by te zgánił,
Wßák y Piotr vcho był vciął Málchowi,
Pán ná swym mieyſcu záś vcho stanowi,
Smiáło kożdemu mogę rzec przy Pánie
Dobrym, bo złego nic mu ſię nie ſtánie.
Jezyka mego Duch w iezykach ſtrzeże,
Na biádę nogá moia nie nabieże:
Gdyby na moie kto naważył nogi,
Przy mocnym Pánie y tu niemam trwogi,
Rekom Anielſkim Pánem przykazánym,
Kamieniem w nogę nie będę karánym,
Jeſli ná serce kto moie na stoi,
Serce ſię moie y tego nieboi
Bog sercewidec na okó to widzi,
A on zaboycą wßak że kożdym brzydzi,
Na moie serce ktorzy naważyli,
Swoie nie moie serce poranili,
Oká mi prochem nie zaproßą zgoła
Jak źrzenicę Pán ſtrzeże oka, czoła,
Nie przydzie do cię zło nie przydzie rána,
Táka mym Pánem łáſka obiecána,
I włos nie spádnie zgłowy Pán ták práwi,
Ktoſię przeciwny głowie mey poſtáwi:
Skoro ſię na piedź od Páná oddálę,
Że wßędzie strzáły to nie będę wcále,
Trzymayſię Páná zwłáßcza tey godziny
Kożdy, bo giną dziś z láda przyczyny,
Jáſię nie pußczę Pánie nigdy Ciebie,
Dobrze ná ziemi z Pánem lepiey w Niebie.

DAR PRZYIAWSZY Z RĘKI,
ODDAY PANV DZIĘKI.

Episkopowi mnie lub niegodnemu
ArcyBiſkupſtwo przydáłeś ku temu

Łáſká to twoiá / ná Łáſkę mi dána /
Dwá rázy twoia dobroć okázána.
Bym tego wdzięczny był naucz mię Boże.
Niech Ci nie ćiernie przynoßę lecz Roże/
Ciernieć beze mnie przynieśli żołnierze /
Wieniec vpletli źle czynia w tey mierze ;
Żeś mię Korona drogiego Kamienia
Ozdobił trzebáć zá to odwdzięczenia.
Wieczznieć śię Pánie ná to zapiſuię /
Dáy śiłę á iáć z chęcia vſługuię.

PAN CHRYSTVS W CIELE
NASZE WESELE.

Chryſtuſie Pánie moy drogi żywocie/
Ja y do Nieba tylo kwápię po Cie.
Gdzie śię weſela Anieli ná Niebie /
Wnet by płakáli / by nie mieli Ciebie.

PAN ZASŁONA
PAN OBRONA,

Zmiłuyſię Pánie nad swoim ſtworzeniem /
Niech śię niecießy czárt náßym zginieniem.
Jáko nadźieię w Tobie pokłádámy
Pewna/ ták pewna niech obronę mámy.

CO BOG POGANSKI
CO CHRZESCIANSKI:

Márs bog pogánſki/ rzecz mu puſzczáć ſtrzáły/
Náß Bog Obronca przy nim będzieß cáły.
Jnni bogowie ná smierć ludzka chćiwi /
A náß Bog Żywot/ y vmárłe żywi.

Jupiter

Jupiter swemi pioruny ſię w ſławia,
A náß Zbawiciel, że nás grzeßnych zbáwia.
W ręku piorunow niema, gdzie tyle,
Ktore za grzechi naße cierpiał mile.
Nieſtrzela na nas na Krzyżu iák ſtrzała,
Lub ſie wyciagnał od tey Dußa cała.
Owßem by ſtrzała ta nieſtrzelił ná mie,
Mnie niepołożył na celu iák známie.
Dáwno bym y ia iuż sie złożył w grobie,
A Łáſka Boża y dziś chodzę sobie.

CHCESZLI BYC Z SWIĘTEMI
TAK RZĄDZ CZŁONKI TWEMI.

Jeśli máß vcho niecháy Boga ſłucha,
Jesli máß noge niech ſię w Cerkiew rucha.
Jesli máß oko niech pátrzy na Boga,
Z pożadliwośćia oka inßa droga.
Jeſli máß iezyk niecháy nic nieprawi
prożnego, oprocz tylko Boga ſławi.
Z prożnego ſłowa Bogu liczbę dámy,
Porachuy my ſię iák prożno gadámy!
Jezyk iako młyn vſtawicznie miele,
Ogńiem go Jakub nazwał w náßym ciele.
Jeſli maß ręce podnoś ie do gory,
Tám ten kroluie wßytkim dáie ktory.
Jeſli máß serce miłuy onym Boga,
Do innych rzeczy miłość náßa trwoga.
Jeſli máß głowę tey nakłániay Głowie,
Ktora na Krzyżu skłonikać ſię w mowie
Za Toba takiey, Oycze przebácz miły,
że mi stargáli ludzie wßytkie żyły.
Jeſli máß czoło Krzyż na nim wesoło
Czyń, spędziß czárty ktorzy chodza w koło.

Jesli kolána máß v pádáy na nie,
A o JEZVSIE swym pamietay Pánie,
Przed nim vpáda wßák koláno wßelkie,
Ták imie JEZVS, iest v Boga wielkie.

MVSI SIĘ DŁVZYC, KTO CHCE DWVM SŁVZYC.

Dwoch rzeczy oraz czynić nie możemy,
W iedną z nich pewnie wiedz że pobłądziemy.
Nie możeß Bogu służyc y mammonie,
Niebu y ziemi wiec że niedbay o nie,
Jednym na niebo okiem drugim zá sie
Na ziemię pátrząć iák y w krotkim czáśie,
Boga śię trzymay iedynego brácie,
Niechwiey śię indzie dosyć będzie náćie,
Ten serce twoie na syci do woli,
Kto Boga lubi tego nic nie boli,
Z wiárą śię, Páńskiey kto ßáty do tyka,
Od tego wßelka choroba vmyka,
Krwotoczywa Száty śię dotknęła
Páńskiey, dotknieniem sobie zdrowie wzięła,
Dotknoł śię Ariy Páńskiey ßáty, ále
Kon y ßáta nie zostáła w cále,
Piotr pytał Páná: ktoć rozdárł odzienie?
Ariy postąpił iak z ßáta ßalenie,
Niech by śię vczył v niewiásty Ariy,
Jako szcił ßate rzkomo doktor stáry,
A z Szátą Páńską iak głupie poczyna,
Chrystusa nie má zá Bożego Syna,
By śię od Oyca vrodził przed wieki,
Ariy zás tego nie vznał owßeki,
Kod moy kto pozna? Bog śię pyta oto,
W błoćie człowieczym te błyśnęło złoto,

Iudáß te złoto przedał za srebrniki,
Za ßczere złoto frymark dosyć dziki,
A Ariy tego nießanował złota
Rowny Iudáßu y Ariy miecnota,
Obwis z nich ieden, drugiemu wątroba
Wypádła, godni tákiey káry oba.

O SWEY CZELADZI,
ZAWSZE PAN RADZI.

W Sákosie pierwßy ráz służykem Tobie
Pánie, niech będzie to ku Twey ozdobie,
Ktorzy patrzyli wßyscy to przyználi,
Słußnie ten Pána co go vbrał chwáli:
Bym sám niechwálił, sáme by odzienie,
Zaspiewać miáło iák kiedyś kamienie.
Pán Omofory Pán Sakosy dáie,
Swoiey Czeládzi bárwe dobra kráie.

MA BYC CZESC OD DZIATEK,
OYCV ZA PRZYDATEK.

Przydałeś Archi, przyday mi y siły,
Boże aby cię z przydatku chwaliły,
Archi poczatku od poczatku Ciebie
Mnie się przydáło od chwałe na Niebie
Az chiba, godnie tu chwálić nie moge
Tyś Panie droga sám mi vkaż droge.

W TRWODZE,
NIE DVFAY W NODZE.

Nie odstepuy mię w Bolu moim Boże,
Iák mię bol pocznie trápić, wnet się strwożę,

Kędy vciekne daremna ma trwoga?
Od Boga kędy vciec może noga?
Wszędzie namáca Boska ciebie ręka,
Czego nie zbędzie człowiek prożno lęka,
Oddáię Bogu z ciáłem się y z duszą,
Przy tákim Pánie, czárci nic nie ruszą,
Nie od żáłuię iuż tego na wieki,
Żem niebył wdzięczny Pánie z twey opieki,
Zmiłuy się Pánie po twoim zwyczáiu
Lotra lub złego nie wyganiay z Raiu,
W twym miłosierdziu pokłádam nadzieię
Że mię nagiego swą szátą odzieię,
Niewiem co pocznę siła mi vstáła?
Ta myśl, by Bogu duszą się dostáła,
Nieba do máwiać nie mám zá co zgoła,
Za grzechi moie piekło ná mię woła.
W tym rázie inney drogi nie na pádam,
Tylo się twoim Miłosierdziem skłádam.
Zmiłuy się Pánie wołam we dnie w nocy,
Zginę to pewna bez twoiey pomocy:
Kiedy pomożesz ze dna wyimę práwie,
Ziemi y Niebu litość twoią w słáwię.

SŁVDZE PRZY PANIE
NIC SIĘ NIE STANIE.

TV łámią kości,
Pełno mam złości, Co pocznę sobie?
Przydzie godzina,
Będzie nowina, Złożyć się w grobie.
Miło y w grobie,
Pánie przy tobie, A y na Niebie
Lubo Anieli,
A niewęseli, Będą bez ciebie.

Cżáś

Czás nie na długi,
Nie rzucay sługi, Rzucony zginie,
Na Owce twoia,
Wilcy sie stroia, Wilkow nie minie.
Strzeż mie moy Pánie,
Nie podáy ránie, Niech cáły chodze,
Gdy bede zdrowy,
Nie zgubie głowy, Tobie sie zgodze.

CHRYSTVS NA SIENIE Z NIEGO IEDZENIE.

TRS iáko ziárno, mnie iáko kokoszy
Slepey, dáy z ziárna wżdy záżyć roskoszy.
Ziárno iest Słowo Boże, Chrystus práwi,
Z ziárna Chleb tego Pán nám na stoł stáwi.
Pánie kokoszá slepa sie ia zowie,
Pamietám o twey ktoraś wyrzekł mowie
Ześ sie przyrownał do kokoszy Panie,
Slepa sie kokosz chiba mnie dostanie.

V SŁVGI A PANA IAKA ODMIANA.

Tyś wszytkie Ciáło wydał swoie ránie,
My zaś chronimy ciáło od rán Pánie.
Miekkim futerkiem swoia głowe chronie,
Tyś ostrym cierniem swoie pokrył skronie.
Ja w rekawicach lub w rekawie rece
Chowam, Tyś swoie gozdziom wydał mece.
Pod bok moy miekka pierzyne postáno,
Twoy zaś Bok ostra włocznia przeiáchano.
Miekka ponczocha me sie nogi stroia,
Na ostrych gozdziach twoie Nogi stoia.

Ja swoie ciáło odziáłem Purpurá/
Z twego/ odzienie zedráno y z skurá.
Na mych ramionach wiśi Łancuch złoty/
V Ciebie Chryśte żeláżney roboty.
V mnie potráwy korzenne gotuią/
Słodki moy IEZV Zołcią Cie częstuią!
Mnie słodki miodek przynoszą do stołu/
Octu nie piie z IEZVSEM pospołu.
Sługa nie wiekszy Pán práwi/ za Páná
Mnie z Pánem moim iák wielka odmiáná!

POWINIE NOGA
LVDZIOM BEZ BOGA.

Tys Chleb/ bez Ciebie ia z głodu vmieram/
Ty Zrzodło/ bez Cie y vst nie otwieram.
Tyś Drogá/ bez Cie błądzić by mi trzeba:
Zadna miárą bym nie tráfił do Nieba.
Tyś swiátło/ bez Cie Dusza ma w ciemnicy:
Nic nie obáczy aż zażywszy swicy.
Okoś ślepemu/ bez Cie y ia ślepy:
Niewidzę kedy rowno kedy sklepy.
Nogaś chromemu/ bez Cie y ia chromy/
Bez nogi/ iáko w ludzkie tráfić domy?
Tyś mądrość/ Pánie bez Cie kożdy głupi/
By náybogátszy rozumu nie kupi.
Tyś Siła Pánie/ bez Cie niemam śiły/
Ty skrzepiasz kośći/ Ty skrzepiasz y żyły.
Tyś Piekność nasza/ Kto piekny bez Ciebie?
Słońcu/ planetom/ Tyś swiátłem na Niebie.
Tyś nam bogactwo/ bez Cie kto bogáty?
Ty nie okryiesz kogo: ná tym łáty.
Tyś Zywot bez Cie wszyscy vmierámy/
Przy Tobie záśie znowu ożywiámy.

Nie odstępuy nas / bo bez Ciebie zgoła
A na czás máły / człowiek nie wydoła.
Po śmierci moiey Tyś moim żywotem /
Vmieram z Toba wiecznie żyć mam potem.
Wzgladu zadnego na vczynki moie
Nie mám / iedyna twa dobrocia stoie.
Na złe vczynki nie pátrz moie Pánie /
Wchodzić w rachunek kogo z Toba stánie:

RODCZŁOWIECZY,
ROD KALIECZY.

PAnie człowiecza natura iest ládá /
Z ládá trefunku na ziemię vpádá.
A ieśli oney nie dáſz ręki Pánie /
Przez siebie sama iák żywo nie wstánie.
Ják często pádam / ták Ty dzwigni Boże /
Niech mym vpádkiem nie zalegam łoże/

OD BOGA SZATA
DOBRA YPŁATA.

NA dwoch gałeziach rázem ptak nie siedzi /
O dwie się rzeczy człowiek niech nie biedzi:
Jedna potrzebna rzecz / służyć iednemu
Bogu: szalony kto służy innemu /
Za táka służbę dobrze płaca w Niebie /
Ktoż náte służbe nie odważy siebie:
Ziemni panowie płaca tálarámi /
A Niebieski Pan płaci nám gwiazdámi:
Wſák gwiázdy iásniey niż talary świeca/
Na służbę Boża co żywi niech leca.
Ziemni Panowie dobra barwe dáia /
Takowey iáko Niebieski / nie máia /

Barwa śię Ziemnych pánow zśarpać może,
Twoia zaś barwa trwa na wieki Boże,
Swiátlem ták śáta sám pokrywaß Pánie,
Swiátła ysługom twym śáta dostánie,
Iák słońce w Niebie tak będą świecili,
Ná dobra sobie bárwę zasłużyli.

V BOGA
NIE TRWOGA.

KTo w Bogu vfa lub iest w złym terminie,
To obiecywáć może, że nie zginie.

V CZŁOWIEKA
BOG OPIEKA.

NIechay śię wola twoia Boże dźieie,
Krom Ciebie inney nie śukam nadzieie,
Tyś rzekł że niechceß śmierći grześnikowi,
Ten głos grześnika na nogach stanowi:
Nie drzemiąc Pánie, strzeżeß Izraela,
Nie mám innego nád Cie zbawićiela,
Nieprzyiaćiele na zęby mię wźięli,
Y rękoma by rádzi mię przyięli.
Pokruß im zęby są ostre iák miecze,
Zębomá iáko mieczem kożdy śiecze,
Nic mi nie spráwią bo ia vfam w Tobie,
Doł mi kopáią sámi będą w grobie,
Ja lub w grob poydę nie puśzczam śię Ciebie,
Tyś mym żywotem á wiecznym na Niebie.
Z Ciałem y z duszą oddáię śię Bogu,
A ták żadnego nie lękam śię rogu.

BEZ WODY MĘKA
ZA WODĘ DZIĘKA.

WDzięcznismy tego / żeś darował wode
Pánie / będziemy z niey mieli wygode.
Dáy sposob byśmy zawdzięczyli Tobie /
Wßystko czynili ku twoiey ozdobie:
Lubo ieść lubo pić będziemy Panie /
Z nás chwálić Ciebie żaden nieprzestánie.
Samarytánki nie proś iuż o wode
Spósie / w swym Domie máß zrzodła wygode.
Boże Jakubow y sam piy y z dzieci /
(Beś ty naß Ociec:) pić kożdy poleci /
Zdrowa ta woda bo kto dobył wody /
Nám wßytkie leczy vrázy y wrzody /
Badź pochwalony żato áż na wieki /
żeś sie nam Pánie obeyść dał bez rzeki:
Nikt sie tak prędko nie spodziewał wody /
Niechciałeś Pánie przywieść nás do ßkody /
Tchnąłeś swym Duchem / woda sie puściła /
O iák z vst twoich rzecz nam dána miła!
Kto kolwiek tylo z zrzodła się napie /
Jeśli Cię chwálić niema / niech nie żyie;
Jest za co wielbić Panie Imie twoie /
Żeś nie spodziánie puścił wodne zdroie.
Jako te zrzodła Páńska woda ciecze /
Taka z vst chwáła niech płynie człowiecze:
Chwal Pána: ktory z Piásku dobył wody /
Dla twoiey tylo człowiecze ochłody /
Byli weseli w Galileiey z wina /
Wino wesela niemała przyczyna /
My ieśli z wody nie będziem wdzięcznemi /
Pewna to Pánu że będziem winnemi /
Badź wdzięczen z Wody y Wino dać może
Bog: z Wody Wino wßakeś zdziałał Boże /

Kto iest nie wdzieczny z Wina, wino wodá,
Wdziecznemu woda iak wino wygoda,
Piycie z tey wody á pomnicie sobie,
Wode Pán z Boku lál, nim leżał w grobie,
Piycie ku zdrowiu iák duszy ták ciała,
Łáska wám Páńska zrzodło tákie dáła,
Niecháy w te wode Pán swe łáske zleie,
Kto sie ná piie wody niech nie mdleie,
A Duch ktory sie nosił nad wodámi,
Niech przylatuie tu z swemi dárámi,
Niecháy ta woda kogo Pán poleie,
Lub by był czárny nad snieg wybieleie.
Koncze, niech Pánu Cześć bedzie bez końca,
że nam dáł wode, Spás nász y obrońca,

CHRYSTVS MOIA,
ŁVK Y ZBROIA

NAm bez Chrystusa, Być nie bez stusa,
Tego sie trzymay, Bieży li, imay,
Zle być bez Pána, Podka cie rána,
A Pán cie złoży, Bo iest Syn Boży,
Władnie wszytkiemi, Dobremi złemi,
Chrystus łuk z strzáłá, Weź moca cáła,
Obrone táka Nie ladaiáka.

DO PANA W ZŁEY TONI
BIEŻ, GDY CIE KTO GONI.

GOro wysoka na ktorey Pán mieszka,
Dno złości moich za syp: moia ściesżka
Pewna do Ciebie: Ty ucieczka moia,
Ty Wieża, Tárcza wisi gdzie y zbroia,

Syn

Syn twoy od morza Pán do morza/ wody
Płomieniu memu niech da dla ochłody/
Kiedy za Wieżą twoią kto vsiedzie/
Niech náń strzeláią/ wieża biedy z będzie/
Trafia na tárczy y na zbroie strzáły/
A kto za wieżą siedzi będzie cáły.
Kto w działach/ w wákach/ w koniach vfnoć kłádnie/
Snádnie vpáda: kto w Pánie/ nie pádnie.
My się na Páná iednego spuścili/
Jnnym się wálem my nie otoczyli:
Ják w polu trzcina iak káczka na wodzie
Siedzimy: Pánem będziem na swobodzie/
Jesli pták z dáchu nie spádnie bez woli
Bożey: o ludziach Pán swych więcey boli.
Vfności trzeba w Pánu dobrey wiáry/
Kogo Pán strzeże nie idzie na máry/
Niechay strzeláią ná mnie/ Pán vstrzeże
Od kul y od strzáł naygęstszych nie leżę.
Jesli Pán zechce lubo nikt nie páli/
By y bez wiátru człowiek się obáli;
Na Boża wola spuśćmy się owszeki/
Kto się náń spuszcza nie spuści z opieki/
Látáiac strzáły nie vstrzela plecá/
Jeslić obrona Pan/ mocna forteca.

KIEDY BIADA,
CO ZA RADA?

Zły czás/ złe zdrowie/ co wżdy poczne sobie?
Bez Páná ktory dobry/ nic nie zrobię.
Dusze y ciáło iako dwa pieniądze/
Gdy Pánu dáię dobrze sobą rządzę.
W Jałmużnie przymi ciáło me y dusze/
Przy mocnym Pánie y iá się nie skruszę/

Ze Słowo ciałem stało, ciało daie,
Słowu za służę Ciało niech przyśtáie,
Ze wetchnał duch: Pán, Pánu należy,
A Duch do swego Páná niechay bieży,
Z Ciałem y z duszą oddaie śię Tobie
Łazárzem, Łázarz wszák ożył y w grobie.

CHWALIMY CZŁOWIEKA,
KTO DO CIĘ VCIEKA.

SIeroty, wdowy o stawione Tobie,
A chorzy ktorzy śtekáią w chorobie,
Pewnie lepszego lekarza nie máią,
Do Ciebie wszyscy Pánie vćiekáią,
Kto niewolniká wyzwoli z niewoli?
Ráne kto zleczy ktorá srodze boli?
Kto okowánym od bije okowy?
Nedznych ratowáć Tyś Jeden gotowy,
Kto łzy płaczacym otrze? kto da chleba
Głodnym? twey łáski Pánie wszytkim trzeba.
Prozna nadźieia kto śię do człowieka
W swym vtrapieniu ostátnim vcieka:
Ná Pánow ziemnych kto kłádnie nadzieie,
A nie na Boga pewnie ten szaleie;
Ziemni Panowie boia śię vpádku,
Ják cie obronia y w nich niema státku.
Kto dźiśia żyie a iutro vmiera,
O tákiego śie iáko kto opiera?
Ziemni Panowie że smierći czekáia
Jeśli nie żywi mártwi omyláia,
A w żywych Pánach nie pewna obrona,
A coż w tym ktory y sám kiedyś skona.
Nieśmiertelnego trzymaymy śie Boga,
Zadna v śtráśić nás nie może trwoga,

Bog

Bog nie omylny Obronca kożdemu,
Do siebie szczerze vciekaiacemu.
Bog, Ociec, Mátka, Brát, przyiaciel práwy,
Przebácz mi Boże máłoć daie sławy;
Nie ták nás Oćieć, mátka, y brát lubi
Ják Bog, choć grzeszyß Bog cierpi, nie gubi.
Pamietay o nás Boże swym stworzeniu,
Czárt záwße myśli o nászym zginieniu.

KIEDY RANA, BIEZ DO PANA.

IAk Cie mám prosić Boże o Zbawienie:
Na to mi twoie niech bedzie vczenie.
Niegub owieczki moy Pasterzu drogi,
Szukay owieczki, bo ta zbiegła z drogi:
Głodny wilk cziha, Owieczke bez Ciebie,
To nie pochibna wilk głodny zágrzebie.
Jáko mie z swego Oka spuśćiß Pánie,
To predko sługa twoy dostánie ránie.
Toba ia stoie bez Ciebie vpádam
Wßytkim sie rázom twoia moca skłádam.
Rad bym przysłużył iak na lepiey Tobie,
Lepiey Ci żyiac służyć niż być w grobie.
W grobie być tylo robakom potráwa,
Jáka wżdy Tobie z tego bywa sława?
A kiedy człowiek lub y grzeßny żyie,
Niech słowa leca mu iak z geby kije:
A przecie woła Pán grzeßnych obronca,
Lub grzeßnich kárze, coż gdy nie do końca.
Kárz Pánie, Tylo przebácz y na wieki,
Chorzyśmy Pánie bierz nás na swe leki;
Chorzy Lekárza potzebuia prawiß,
Vpádłem, Ty mie na nogi postáwiß.

CZYM GRZESNY POCIESZNY?

Z Czym śię pokaże przed Pánem mizerny?
W moich postugach, Panum nie był wierny,
Takiemu ręce záwiążą y nogi,
Boie śię by mie sąd nie potkał srogi.
W wieczną ćiemnice tákiego rzucáią,
Kędy ná wieki zębámi zgrzytáią.
Co pocznę sobie? sumnienie mi káże
Ze wieczna smołą y ia śię pomáżę.
Piekłam zasłużył, bom te dziáłał sprawy,
Dla ktorych w piekło posyła sąd prawy.
Nie trzeba Pánu sądzić sám śię sądzę,
Błądzę Owieczka źle śię z sobą rządzę.
Rád bym śię rzućił prędko do Pokuty,
Abym wżdy zmiękczył sobie dekret luty.
Nie wiem zkąd począć w moim gniuśnym worze
Ták wiele grzechow iák ma piasku morze.
Płákał bym, zmázy łzámi nie omyię
Kto ták z grzesznikow sprośnie iák ia żyie?
Niemász ná swiecie grzechu by go moie
Nie vdziałáło serce a we troie.
W sercu mym gniázdo grzechi zwili sobie,
Z mnostwem mym grzechow co nędzny vrobię?
Iák wielki ciężar Okręt na dno sádźi,
Grzechowy ciężar sercu rownie wádźi.
Ołow grzechowy z serca zrzućić Boże
Rácz: nie vtonał ábym z grzechem, trwożę.
Wyciągni rękę ták iáko Piotrowi,
Niech mię niewodem sobie czárt nie łowi;
Zarzucił niewod obiecuie sobie,
Zemię zęboma iák rybkę pozobie.
Pozrzeć Ionásza iákieś niedał Pánie,
Y na mnie swoie vczyń zlitowánie,

Iák

Jak czárt nawáżył ták śię naśmiać z sługi
Nie dáway swego, dáy ratunek długi,
Od sprośnych grzechow śliczne Lice Twoie,
Odwroć: na grzechi niech nie pátrzy moie.

NIECH NIE VSTANIE,
TWA VFNOSC W PANIE.

TWoiey roboty
Zbáwiać pospołu,
Lub iak woł żyie,
Dla swoiey sławy
Wßák y woł woła
Co wßytko stworzył
Do tego czásu,
Wßystko nám dáie,
Sam nas odziewa,
Oćiec vmiera, Mátka zawiera,
Bog swym stworzeniu,
Był, ma stáránie,

Ludźiy y skoty,
Człeka y wołu,
Tylo śię tyie,
Nie żałuy trawy,
Pán ieden zgoła,
On nás nie morzył,
Karmi z rzek z lásu,
Sám nám chleb kráie,
Sám nas zagrzewa,
W grobie, o Tobie
Byś nie w zginieniu
Dufay że w Pánie.

NADZIEIA W PANIE,
ZE SIĘ TAK STANIE.

PRzez wßytkiem láta prawie w grzechach brodził,
Nicem dobrego, siła złego rodził,
Wßytkiemem grzechi przebieżał na świećie,
Trzeba by wynieść z domu mego śmiećie,
Bo śię spodziewam Pán w dom za kołata,
Nie wymieciona v mnie ßpetna chata:
A w pustkach vmie Pán porządek czynić,
Lubom y grzeßny, nie zechce mie winić,
Owßeki siły iuż w ciele nie czuie,
Żem Pána mego obrázał, żáłuie,

Sám

Sám Pánie to wieß do pokuty trzeba
Siły / bez śiły iák dostąpić Nieba?
Możeß y darmo bez dziennego znoiu /
Ráyski kwiát zrodzić prawie na tym gnoiu.
Możeß ślepego do Nieba wprowádzić /
Y zatwarziałym grzeßnym możeß rádzić.
Do Nieba wielu mytnicy vprzedzą /
Ktorym vkáże Pán drogę / ći wiedzą.
Po wielkiey częśći na kásce zostáie
Niebo / komu chce Pán Bog tomu dáie /
Nie ten vgánia Niebo / ktory goni /
Y nie wie drugi iák pod zeßła koń i:
Innemu skrzydła gołębie podadzą /
By w Niebo leciał / tám z ptáki posadzą
Takiemi / ktore Swięty / Swięty / Swęty
Pieią / obym był y ia do nich wzięty.
Dáy Niebo Panie łátwo to v Ciebie /
Nagrzeßnieyßemu gdy chćeß być na Niebie.
Chcę poznać Ciebie swego Stworzyciela /
Z wieczney niewoli y Odkupiciela.
Tu wierzę tylo / tám y báczyć mogę /
Postáw na Niebie Pánie grzeßną nogę.
W Pánu nie trácę ia swoiey nadźieie /
Gołym / Pán ßatą weselną odzieie.
Vkáż to oku czego nie widziáło /
Dáy słyßeć Vchu czego nie słycháło.
Dáy sercu lubić Ciebie ze wßey mocy /
Vkáż tám twą twárz kędy niemáß nocy.
Lub w grzechum wielki a w zasługach malec /
Wiecznośći Pierśćień da Pán na moy pálec.

OSTROZNE O PANIE
MA BYC GADANIE.

Mucha lub motyl gdy na ogień rzući
Głupie / skrzydełka swoie prędko skrući.

Ták kiedy rozum rzuca na na ture
Boſka bez ſtráchu: w sobie náydzie dziure.
Kiedy by mucha z daleka latáła
Około ogniá, to by byłá cáła.
Y Ty rozumie dobrze poſtępuieſz,
O Bogu kiedy z ſtráchiem dyſzkuruieſz.
Bog Ogień, Rozum náſz ieſt práwie muchá,
Około Ogniá niech oſtrożnie rucha.
Z dáleka látay a ták będzieſz cáły,
Poſtrzegay Boſkiey á z boiaznia chwáły.
Z bliſka ſię ognia kiedy dotknieſz, páli,
Badácze Boſtwa pálaſię zuchwáli.

SKARB ZAKOPANY PANEM WYDANY.

Ktoś ſkárb zakopał, by był nie zgubiony,
Táki dał napis: Chryſtus pogrzebiony:
Był co v niewiáſt nabył gorliwośći,
Y zakopáne poſzukał swiętośći.
Kiedy obáczył że skárb wielce drogi,
Nic nie żałuie y prácy y drogi,
Jáko Máriie ziawionego Pána
Rádzi widzieli, choć na nim y rána,
Ták kto Chryſtuſa nálazł tu w tym grobie,
Weſela nabył nie małego sobie,
Odmienił nápis: Crzyſtus pogrzebiony
Było piſáno: napiſał, wſkrzeſzony,
Co nálazł, Pánu rád Zmártwych wſtałemu.
Co zgubił, rád by był pogrzebionemu.
Rzekł Chryſtus w skárbie daremna nadźieia,
Bo ſkárb na Ziemi nie vydzie złodźieia.
Co skárb zakopał Chryſtus pogrzebiony
Przeto napiſáł áby był strzeżony,

Nie strzegł Pán skárbu owszem pogrzebiony
Ze napisano, przeto y wskrzeszony.
Co żywo Páná szukáia na swiećie,
Ze Pán iest Skarbem wszák to wszyscy wiećie:
Nie masz Zmártwych wstał to mieysce zostáło,
Kedy leżáło drogie Pánskie ciáło,
Wstał nie masz owdzie mieysce kedy leżał,
Kto nalázł pewnie z radośćia pobieżał.
Powstał Pán Zmártwych, wkoczebne dostáło
Nie złe onemu, co od kopał Ciáło,
A z grobu Chrystus nedznego ratuie,
Kto go odkopał tego nie żałuie.

DO SMIERCI LVB ZYWOTA,
Z PANEM ROWNA OCHOTA,

Lvb vmrzeć kążesz, lubo mi żyć Pánie,
Słodko żyć z Toba y vmrzeć Kochánie,
Słodko żyć z Toba, boś Ty Zywot prawy,
Słodko vmieráć ta smierć godna sławy.
Słodko v mieráć za Oyczyzne práwia,
Słodko za Páná vmrzeć niechay sławia,
Słodki za sładza JEZVS gorzka trune
Ziemia się trzesła iák w te gráno strune.

BOG WESELE,
WSZYSTKO SCIELE

TEsknomi, Ktoż mie wżdy poćieszić moje
Inny nád Ciebie, o moy mocny Boże!
Znáć Cie, vciecha wieczna bedzie w Niebie,
Toba syt bedzie nie myslać o chlebie,
Innego szukać nie bedzie strumienia,
Bog dostatecznie vtuli pragnienia,

Száty y cháty nie potrzeba w Niebie
Inney tám Boże, krom samego Ciebie.
Bog wszystkim wszystko, On wieczne wesele,
Na Abramowym łonie Bog nám ściele.
Przyznáć muśiemy tobie mocny Boże
Że nám dość miętkie w Niebie ściełesz łoże.

IAK NASZA WŁOKA, POZBĘDZIE SMOKA!

Nie spuszczáy Pánie mnie z swojego oka,
Tego co ná mnie wáży vbiy smoka,
Wywarł paszczękę z vst mu ogień páła,
Nie bronisz, skurka ma nie będźie cáła.
Kamień jest Chrystus iesli tym Kamieniem
Rzući na smoka, zdechnie vderzeniem,
Láská Jessego Chrystus: iesli bije
Tá Láská smoka, smok pewnie nie żyie.
Chrystus Bog Ogień ten smoka opáli,
Niech się z paszczęką smok na mię nie chwáli.

NAD WSZYSTKIE WODKI, IEZVS IEST SŁODKI,

Kto się IEZVSA cáłkiem rozmiłuie,
W inszym nad Niego smáku nie vczuie;
A miod y cukier gorzki w porownániu,
IEZVSA w myśli kto ma y w gadániu,
Zaśnie z IEZVSEM z IEZVSEM y wstáie,
Z Cichym IEZVSEM nikomu nie łáie.
IEZV twe Imie zá słodź w sercu moim,
Serce me vlem, IEZV vczyń swoim:
Serce me iák wosk, miod IEZVSA Imie,
Tego mi miodu żaden nie odymie.

Duſza iák pſzczolka niech ten miod smakuie,
Vpewniam takim miodem nie otruie;
Miod ten gorzkośći żádney nie ma w sobie,
Przydaśię táki miod nám y po grobie.
W gorzkośći náſzey badź náſza słodkośćia,
Nayſłodſzy JEZV badź náſza miłośćia:
Obrzydź nám wſzytko, przypádni do smáku,
Sam naucz mię ſtrzeć co na wędzie háku.

GRZESZNIKV DROGA
TYLO DO BOGA.

ZYwot y smierć maſz w Ręku twoich Pánie,
Niecháy ſię wedkug woli twoiey ſtánie,
Ta wola twoia: Smierći grzeſznikowi
Niechce, to pewna że mi ſię pozdrowi.
Co Ty chceſz to ſię y ſtánie koniecznie,
Smierći grzeſzniku niechceſz, żyć mu wiecznie.
Tyś Zywot, grzeſznik żyie tylo Toba,
Tyś mu nadzieia, Tyś mu y ozdoba.

KTO IEST ZMAZANY
PAN LIEKARZ RANY.

PO błocie chodzę a żem ieſt niecnota,
To w Duſzy moiey więcey ieſzcze błota,
Z błotaśmy poſzli w błocie też y lgnemy,
Nic ták na świecie iák grzech rozumiemy.
Dobra rzecz znáć grzech lecz ſię z niego wſtydzić,
Nie powtárzac go lecz ſię onym brzydzić,
Lepiey by było byśmy go nie ználi,
A wiadomośćią grzechu pomazáli.
Odpuſzczać grzechi Boże spráwa twoia,
Jam człowiek, grzeſzyć ta ieſt krewkosć moia,

Lezec

Lezeć czartowſka / powſtać ieſt człowieku
Od grzechu / zwykła od dawnego wieku /
Sam nie powſtánie gdy niedzwigniesz Pánie /
Tyś Lekarz / przyłoż pláſtrz człowieczey ránie.

IAKA IEST MOWA,

GRZESZNEGO ZDROWA.

GDy mie omyiesz iak snieg wybieleie /
A dziśia iáko murzyn ták czárnieie /
Wprzod przeſladował naſladował potym /
Bywał zeláznym ſtał ſie prędko złotym:
Kogo chcesz Pánie poſtáwisz na nogi /
A iako vcznia na vczysz swey drogi.
Zmiłuy ſie poſtap ze mna po twey woli /
Nie dáy ſie moiey roſpuszczać swawoli /
Prowadź mie swoia scieszka / y na mile
Bez twey pomocy Panie / prędko zmyle /
Jako owieczka bez paſterza ginie /
Tak y mnie zguba bez Ciebie nie minie /
Dusześ położył za mnie swoia Pánie /
Coż ſie od wilka złego mnie doſtánie?
Chcesz wiáry po mnie wierze możesz sprawić /
Dziś w grzechu leże możesz mie poſtáwić:
Jakoś ſie wſtáwił Pánie grzesznikámi /
Kiedyś przy łaczył one z Aniołámi.
Day sláwe ſobie y ze mnie grzesznika /
Niech ſie Anielſka vcieszy muzyka:
Ze do pokuty vdámſie serdeczne /
A ta doſtapić chwały twoiey wieczney.
Co mozna Tobie vczyń mocny Boze /
Dáy Łazarzowi Abramowe łoze.

BOGV OFIARA,
AIAKA MIARA:

WOłow ni bykow ia nie potrzebuie,
Sercem ſię iednym twoim kontentuię.
Serce ſkruſzone Pán serdecznie lubi,
Kto tákim sercem ſłuży niech ſię chlubi.
Nie dziel na dwoie serca, Pánu cáłe
Od day, á Pan da wieczną tobie chwáłę.
Gdźie ſkárb tám serce okup moy na niebie
Chryſtus: y serce me ſię niech tám grzebie.

KTO BOGV VSŁVGVIE,
TEN NA WIEKI KROLVIE.

GAlen dáie Bogáctwa, a Juſtyn czci rodzi,
Rád nie rád Aryſtotel sám piechotą chodzi:
Bog dáie y bogáctwa Bog Koronę wkłáda,
Bogá ſię przeto trzymay, moia zdrowa ráda.
Bogu ſłużąc nie poydzieſz za onym piechotą,
Siedzieſz w woz z Heliáſzem poiedzieſz z ochotą.
Kto Bogu wiernie ſłuży ten kożdy kroluie,
A kto ſię wżdy ná ſłużbę Bożą nie gotuie?

W ZŁEY TONI,
KTO BRONI?

ZE dżczu trafiłem lub włáśnie pod rynę,
żem do Cie vciekł Pánie, to nie ginę,
Ty deſzcz vsmierzaſz tak ryna nie zmoczy,
Kożdemu rádziſz kto do Ciebie ſkoczy.
Błyśnieſz iak słońce, słoneczne promienie
Dżdżyſte roſpędzą y z chmurámi cienie.

BOSKA

BOSKA TO SPRAWA,
GRZECH NIE PRZYSTAWA.

ZAkuie Grzechu vstrzeć się nie mogę,
Na grzech nie wychodź wolisz złamać nogę,
Z złamaną nogą przyjmą cię do nieba,
Szedłeś li na grzech do piekła iść trzeba.
Chroń nas od grzechu nie wwodź w pokuszenie,
Dbáy o nás boś my twe Pánie stworzenie:
Tobie ztąd chwáła gdy stworzenie Twoie
Nie ginie, w twe się dostánie pokoie.
Sám się od grzechu vchronić nie może
Człowiek: ieśli Ty nie vchronisz Boże.

PAN Z SWEY DOBROCI,
NAS NIE WYWROCI.

LVbom iest słáby, ale zá to Tobie
Dziękuię Pánie, żem ieszcze nie w grobie.
Piszę w słabośći Sám kieruiesz ręką,
Iákoż się za to nie mám pomknąć z dzięką?
Bądź miłośćiwy tylo moiey złośći,
Za grzechi przywodź serce do żałośći,
Z tylo iuż mocy nie mam, bym z grzechámi
Za grzechi błágać Ciebie mogł postámi,
W szczegulney tylo Twey dufám dobroći,
że lub grzesznego mnie á nie odwroći.

O PANIE,
TE ZDANIE.

POznasz nie boga mow śmiało nie boże,
Gdy kto iák bałwán działáć nic nie może,

Bog wßytko może Boga z wßechmocnośći,
Poznáwáć możem, y z Jego mądrośći,
Co ſtworzył mądrze, mądzre co naprawił,
Tego krom Boga inny nikt nie spráwił.

SIEROTĘ Y WDOWĘ WSPOMOZE.

pſál: 145.

ŁAzarza Panie rácz przyiąć y Wdowę,
Rzekni co do nich nim swą zámkną mowę,
Słowo twe żiwi á Łazárz y Wdowa
Jáko ten chory ták y tá nie zdrowa,
Lubo ich vzdrow lubo im w chorobie
Poday cierpliwość, nim ſię złożą w grobie,
Tobie oſtáwion ſierota y wdowa:
Chtyſtus porádzi im iák mądra głowa.
Sámeś rzekł Panie nie trzeba lekárza
Zdrowym, choremu lekarz ſię nadárza,
Jeżeli biegły lekárz to pomoże,
Jakimeś tylo Ty lekárzem Boże.

POŁOZ W SERCV PANA

NIWAC TAK ZASIANA.

PAn lubi sobie Lepiey niż w żłobie.
W sercu ſię kłádnie Sercu z Nim kádnie.
Pierwße żyiące serce ſię ták zowie,
Zywot ieſt Chryſtus gdy w sercu to mowię:
Ze za nás Chryſtus vmarł w sercu męki
Swoie pokłáda, od złey te wziął ręki.
Wßytkim go sercem lubić mámy oto,
Ze Siebie za nás zapłáćił, nie złoto.
W sercu swym słowa twoie ſkryłem Pánie,
Słowa Bożego w sercu żyżne ſiánie.

MŁODY

MŁODY STARY
BADZ TEY WIARY.

KToryś był młodym dla mnie: grzechi młode
Racz mi przebáczyć, vczyń te wygode,
O ktorym piszą żeś iest dniámi stáry,
Zá stáre grzechi nie racz spuszczáć káry.
Co dzień y co noć y każdey minuty
Obrážam Ciebie, dáy czas do pokuty.
Bez pokuty mie niebierz z tego swiátá,
Do piekielnego nie odsyłay kátá.
Sám iáko Ociec: lub y wielka winá
We mnie nayduie: karz mie iáko syna.
Oycze łáskáwy: tákes się zwáć kázał,
Przy puść grzesznika chociam się y zmázał;
Wszák z twego Boku dla mnie woda płynie,
Omyie zmázy ták grzesznik nie zginie.

PAN OBRONA
PAN ZASŁONA,

BRoń mie moy Pánie tey trwożney godziny,
Krom Ciebie bronić nie może mie inny.
Niedáy się naśmiáć nieprzyiacielowi,
Lub sieci kładnie niech mie nie vłowi:
Doły pokopał ábym ia wpádł w one,
Jám ie przeskoczył máiac twą obronę.
Zgoła wygodzić dziś trudno ná świecie,
A ktoż się z sieci swiatowych wyplecie?
Sám Pánie naucz vfaiacych w Tobie,
Jáko na świecie żyć w dzisieyszey dobie.
Ják Cie wygnáno ták y sługi twoie
Cierpią wygnánie, dáy im Boże zbroie:
Aby ich strzáły ludzkie nie raziły,
Ktore się z łukow na nie wypuściły.

GRZESZNIKA DO PANA MODLITWA WYLANA.

WIem to żem Páná obráził bez miáry,
Zá grzechy moie obawiám ſię káry:
Pán ſprawiedliwy grzechy kárze srodze,
Błágáć go trzebá nimem ieſzcze w drodze.
A iák przed sądem iuż straſzliwym ſtánę,
Zá moie złości pewną wezmę ránę.
Iák Cie mám błágáć podáy ſpoſob Pánie,
Wiem że nie ważyſz na moie kâránie.
Iákać w tym ſláwa kiedy grzeſznik ginie:
Z zguby grzeſznika coż Ci ſię zawinie?
Vciechá czártu że twoie ſtworzenie
Doſtáło iemu, na wieczne zginienie:
Cieſzy ſię z tego, że z twoiey opieki
Już człowiek wypadł, męczyć ſię na wieki.
Krew twa wyláná nic go nie ratuie,
Z tego ſię wielce przeklęty ráduie.
Niech nie ráduie pokaż mocny Boże,
Że Twoia Męka zbáwić wſzytkich może.
Krwie Kropla iedna, wſzytkich omyć złości
Może, tákiey ieſt ceny y drogości.
Niech że y moie zmázy Krew Twa zmyie,
Wnet wybieleię od nog áż do ſzyie.
A biały iák śnieg będę policzony,
Tám gdzie twych biáłych poczet uwielbiony.
Idzieſz Baránku a zá Tobą w bieli
Czeladź ſię wáli, iák z czyſtey kąpieli.
Im więcey poydzie Czeládzi zá Tobą,
Wſzyſcy ſię ſzczyćić będą Twą Oſobą.
Tobie w tym sławá pożytek czeládzi,
Tákiemu Pánu zawſze Słudzy rádzi.
Z dobrą monetą y złá ſię ulicza,
K mnie Swoiego udzielay Oblicza.

Nie

Nie godnym tego prawda, ále Tobie
 K drugich grzesznych predko przyspособie.
Sládem mym poydzie co żywo litości
 Zebrzeć, za swoie popełnione złości.
Ják ognia Łáski w tym Twey nie vbedzie,
 Ze sie grzesznikom stáwisz kásław wszedzie.

FRASVNEK GRZESZNEGO
DO BOGA MIŁEGO,

Biádá mi: gdym miáł ieszcze młode láta,
 Bogum nie służył, álem zażył swiata.
Dźisia za láty niemoc nastapiła,
 Znácznie mi Służby Bożey przytepiła.
Wiecey iuż kászlać nizli spiewać moge,
 Stáć w Cerkwi trzeba stárże sie na nege.
Bić by pokłony trzeba, á ia głowy
 Schilić nie moge, czytać niemasz mowy:
Na niebo nie wiem czym bysie zasłużyć:
 A Bogu coraz á co ráz sie dłużyć.
Dług płácić trzeba, á niemasz czym zgoła,
 Tu od frasunku co ráz poce czoła;
Przyznáć to musze czas nastapił kruty,
 Co sie zgrzeszyło nie zbyć bez pokuty,
Pánie, wytrway mi ieszcze iáka chwilke,
 K na pokute vżycz iáka siłke:
Bez niey iáko Cie mám błágac w chorobie:
 Pánie dáy sposob, nie porádze sobie,
Co ráz nie grzeszyć obiecuie słowy,
 A grzech popełniam co ráz vczynkowy
Juz po vczynku grzechowym żałuie,
 A grzechu czemus głupi nie waruie,
Zbrzydź mi grzech Pánie iak iáka gadzine,
 Niech go ták predko gdy nawine mine.

Cálki.

Całkiem się spuszczam na twoie litości,
Tak bez pokuty swoie zniosę złości.
Pánie, niechay wie kto iest tylo żywy,
Ześ Ty nad memi grzechi litościwy,
Niech z moich grzechow Tobie będzie Sławá,
Zem nie zaginał Twoia Pánie spráwa;
Lubo zá grzechi pokutę odwłáczam,
W zbawieniu swoim przecie nie rospáczam:
Ześ w miłosierdziu Boże niesłaczony,
Tey się grzesznicy trzymámy obrony,
Przypomni Pánie sobie twe litości,
Lubom zasłużył, nie kárz moie złości.

THREN SŁABEGO DO MOCNEGO,

Słábym na zdrowiu, widzę to do siebie,
Ziemia mię prędko z innemi za grzebie:
Niemam sposobu czym bym się ratował,
Chce Pán, żebymsię na smierć na gotował,
Zgołam nie gotow y tego nie zgádnę,
Ják mám być gotow Pánie, niech nie pádnę;
Potrzymay ieszcze iáki czás na swiecie,
Niech iakoż takoż na gotuię przecie,
Gotowość moia miłosierdzie Twoie,
W tey ia pokładam cáłą vfność moie,
Nie kárz mię Pánie, według moich złości,
Vkáż mi łáskę z Oycowskiey miłości.
Nie pátrz na grzechi, pátrz na dobroć swoia,
Spoyrzyjsz na grzechi ktorzyż się ostoia?
Jákoś dáremnie stworzył zbáw dáremnie,
Wiecznego chwálcę vczyń dármo ze mnie.
Wierzę, vczynisz, rzekni Pánie, twoia
Wiárą zbáwia cię, a wprzod łáska moia.

NA-

NA VRZĘDZIE CHORY W RZĄDZENIV NIESPORY.

Wielki mám Vrząd przy wielkiey chorobie,
  By dobrze było Pánie zlecam Tobie.
Sám rządź ponieważ niemoc mi przeszkoda,
  Lepsza owieczkom ták będę wygoda.
By kto náyzdrowszy nie może ták rządzić
  Ják Pán, bo człowiek muśi kożdy błądźić.
Owszeki śiły niemam Boże śilny,
  Około zdrowia mego rácz być pilny.
Pilnośćia twoią wroći mi śię zdrowie
  Rzeczą to spráwisz, co ia słowem mowię.

CHOREGO SZKOŁA DO PANA WOŁA.

Vstawicznie śię skárżę na chorobę,
  Bo zgoła moią zmieniła osobę.
Y obyczáie moie odmieniła,
  Nad miárę sáma iák mię rospieśćiła.
O czerstwieć znowu iák przed tym dáy Boże,
  Ták na chorobę pátrzę iak na noże.
Ztąd mi naybárziey choroba nie miła,
  Ze mię do twoiey chwáły ostabiła.
Więcey wygody leżąc czynię sobie,
  Niżeli stoiąc na Modlitwach Tobie.
Powstań młodźiecze rzekłeś vmarłemu,
  Wstań z swego łożka rzekni mnie choremu,
Przed Tobą iako Pánem ia rád będę
  Stáł, tylo moc dáy y nigdy nie śiędę,
Postrzegszy do mnie ludźie tákie stánie
  Rzekną: ow leżeń stoi o swym Pánie,
A iá śię z tego corász będę chlubił,
  Karał mię Pán Bog przeto że mię lubił,

Tego tego tu obawim się srodze
    Mrucze w chorobie, iáko w przykrey drodze,
Zmiłuysie Pánie na moie mruczenie,
    Miey swe łaskáwe iak Ociec baczenie,
Kiedy z tesknicy nie potrzebnie sroże,
    Wybácz mi czynie nie vwáżnie Boże;
Abo mi na to vdziel Pánie siłe,
    Ták mi w chorobie bole beda miłe,
Ciáło mám chore nic to, ále duszá,
    że sie iák mártwa do cnoty nie ruszá,
Na to naybárziey iá nedzny boleie,
    A vstawicznie prze bol wielki mdleie,
JEZVSA ciáła y duszy Lekárzá
    Prosić lekárstwa, on zdrowiem nádárza,
Nie swego czásu czemuś wszytko czynie,
    Niewiem iákiey mám to pzypisać winie!
Kiedy spia ludzie ia na ten czás czuie,
    Ludzie sie modla á mnie sen morduie,
Niewiem sie komu skárżyć mam na siebie
    Na ziemi rády nie mam krom na niebie;
Napráw Ty Pánie to v Ciebie snádnie,
    Krom Ciebie żáden náprawić nie zgádnie.
Na swiecie ludzie kiedy naprawuia,
    Na ten czás ieszcze rzecz barziey popsuia,
Já sie naprawić nikomu nie dáia,
    Do Ciebie Boże iednego przystáie:
Rzekni mi słowo á ia sie naprawie
    Tobież samemu Boze moy ku sławie.

GRZESZNY PROSI, Y ODNOSI.

BOże zmiłuysie nade mna iedyny,
    Lub nie zliczone widziś we mnie winy,

Niez-

Niezliczoney swey zaźiy też litośći /
   Ták niezliczone nie zgubia mię złośći /
że Cie obrážám od Ciebie ſtrwozony /
   Gdziem rozum podźiáł? czynie tak ſzalony /
Właśnie iak ślepy pádam w doł głęboki /
   Krom dołu vkáż Pánie plác ſzeroki /
Niechay po głádkiey ziemi chodzę sobie /
   Niechay nie grzeſzę od tad wiecey Tobie /
Wſzyſcy powiedza: Bog to im kieruie /
   Grzeſzył / ináczey dziſia poſtępuie /
A ták z grzeſznego Tobie będźie chwáła /
   By ſię wżdy ná to / ma niecnota zdáła /
Sám mi dáy spoſob iáko błágáć Ciebie
   Panie / za grzechy me / nim doł zagrzebie /
żáluię tego coż kiedy po czáſie ?
   żem ták bezecna lárwę przyiał ná ſię /
Smiałem obráżać Ciebie mego Boga /
   Czemu mie w grzechu nie vlękła trwoga ?
Jak ia ſzalony przed oczyma twemi /
   Popiſowáćſię smiáł z grzecháми memi /
Jakoś na ten czás scierpiał ta minutę /
   Cierp dáley á dáy naleźna pokutę;
Jakiemi możeſz tylko spoſobámi /
   Ratuy mie Pánie pełnego grzechámi /
Grzeſznym á przy tym żem na ciele chory /
   Odpokutowáć spoſob mi nie spory /
Wielkiey náde mna trzeba Twey litośći /
   Zebyś mi dármo nie przebáczył złośći.
Ze mnie naywiękſza ſtáwać ſię za wiąże /
   Gdy Twa litośćia w piekło nie pogrąże /
Widza to wſzyścy żebym ia z grzechámi /
   Muſiał być tám gdzie zgrzytáia zębámi /
Rzekni im Pánie zginionego práwie
   Nad spoźiewánie na Niebie poſtáwie.

GDY BIADA NA GRZESZNIKA, TO ON KĘDY VMYKĄ.

DAkeś mi Boże wßytko / iedney siły
 Że niemam / y świát przeto mi niemiły /
Ty Boże iedne badź moie kochánie /
 Poßli Anioła gdy przydźie ſkonánie /
Grzeßnym / lecz z grzechi / vciekam do Ciebie /
 A tego dáru / wiem / nie mám od ſiebie /
Twoy dár / badź wiecznie za to pochwalony /
 Że nad Cię inney nie ßukam obrony ;
Jakieś dla grzeßnych na świát przyßedł Pánie /
 Ták niechże grzeßnik Tobie ſię doſtanie.
A w tym Cię Pánie wychwálić nie mogę /
 W ſłabośći piße maiąc śmierci trwogę :
Twoia nie moia y to moc sprawuie /
 Tobie te práce ſłáby ofiaruię /
Coś dał / to przymi do twego grzeßniká
 Proßę / niechay ſię zły duch nie przymyká /
Grzeßykem álem nie trácił nadzieie /
 Że mię Bog zbáwi czart ſię nie naſmieie :
Gdzie ſię vmnożył grzech tám łáſká mnoży /
 Grzeßnymem práwdá / ále sługá Boży /
A Tyś rzekł Pánie : Gdźiem ia / ſługá będźie /
 Sludże przy tákim Pánie miło wßędźie /
Jako Pán z Nieba Ty Kroluieß w Niebie /
 Grzeßnego ſługi nie odtrąć od ſiebie /

KTORY IDZIE W DROGĘ TO MV MOWIC MOGĘ

NIechay podrożnym Pan Bog drogą będźie /
 Z Chryſtuſem w domu w drodze dobzre wßędźie.

Łukasz z Kleopą że Pána spotkáli /
    W drodze pospołu chleb z Pánem łamáli.
Iák chleba w drodze ták Chrystusá trzeba :
    Droga z Chrystusem dobra : bo do Nieba.
Ktorzy Chrystusá w drodze z sobą máią ,
    Spieszna im droga w niey nieustawáią.
Chrystus moc Boża zmacnia ich na drodze /
    Z Chrystusem dobrze / źle bez niego srodze.
Podrożnych tedy niech Chrystus prowádzi /
    Tákiemu będą przewodniku rádzi /
Podrożni z Pánem nie boią rozboiu /
    Pán pokoy práwi będą iść w pokoiu.
On Izraela nic niedrzemiąc strzeże /
    Z Tákowym Pánem w drodze smiele bieże.
Lubo Aniołow Pán na drogę dáie /
    Podrożny bárziey do Páná przystaie.
Gdzie Pán Anielski támże y Anieli /
    Z Pánem podrożni niech będą weseli.
Mnie áż do Nieba ták droga daleka /
    Człowiekolubcze prowádz mię człowieka :
Czárći na drodze sieći zarzucáią /
    Z ktorym Pán / pewna że nic niewskuráią.
Duszá iáko pták do Nieba przeleći /
    Nic nie vłowią zarzucone sieći.
Nikt ták nie swiádom iák Pán w Niebo drogi /
    Z Pánem gotuycie w niebo studzy nogi /
Nic wás niespotka złego przy tym Panie /
    Kto się bez Páná puśći w drogę gánię /
Od Spásá kto się w drogę ruszcza smiele /
    Spás go ná Duszy spasie y ná ciele.
Do swoiey zdrowych przy prowádzi mátki /
    Z Pánem gośćiniec iest podrożnym gládki.
Niech że szczęśliwie z Pánem wyieżdżáią /
    Przy dobrym Pánie dobra spodziewáią.

DO PANSKIEY LITOSCI MODLITWA W SŁABOSCI.

BOże w ktorego Ręku wßytkie dáry/
Zamierz ć Łáski twey niemożem miáry/
Na trunę moią nie dáy drzewa z lásu/
Ale pokucie vdziel ießcze czásu:
Niech tám popłácze gdziem obráżał Ciebie/
Niech mię ták prędko doł ießcze nie grzebie.

GRZESZYC NIE LENI, A NAGRZECH TRENI.

LVb złego niechce złe ná swiecie dzieie/
Moy Anioł płácze á czárt się ztąd smieie/
Pánie niech płácze czárt/ Anioł raduie/
A zły twoy sługa niech się naprawuie/
Dobrego dziáłáć bez dobrego Bogá
Nie pokazána człowiekowi drogá:
Ty dobry Boże/ prowádź ku dobremu/
Niech chwáłá będzie Imieniowi Twemu/
Co po mym życiu gdy obrázam Ciebie?
A trwożę záwße że nie będę w Niebie/
Na tym moy żywot zasádź mocny Boże/
Vstawicznie Cię chwálić niech nałożę;
A mám li z dłużßym przeciągáć żywotem/
Y dłużße grzechy/ co mi z tym kłopotem?
Vkroć mi grzechu przedłuż na to láta/
Bym chwálił Páná Niebá Cię y swiátá.
Zły nałog ktory náde mną pánuie/
Niech twego sługi więcey nie frasuie/
Nałog mi dobry nałoż od tąd Pánie/
Przed dobrym zły moy niech nałog vstánie/
Niech się nałożę Páná chwálić Ciebie/
Y o tym więcey myślić niż o chlebie/

To biáda do mnie / y piszę y mowię
Dobrze / á o złym grzechu myśl iest w głowie /
A myśl á bárziey vczynek grzechowy /
Niechay iuż na mnie nie czyni ponowy /
Wykorzeń z gruntu we mnie grzech moy Pánie /
Niech bymśię o mym nie biedził tyranie /
Grzech mię zmordował iáko tyran iáki /
Ják go znieść rád bym sposob wziął wszeláki /
Jáko ptak v mnie gniázdo vwił sobie /
Moie sumnienie vstawicznie zobie /
Robaka chowam za nadra v śiebie
Co dzień mię gryzie ostátek zagrzebie /
A dziwna! grzechu pozwalam ták wiele /
Zeby śię w moim ták zanurzał ciele :
Zrzucić go niechcę czy ráczey nie mogę /
Táka mi brzydki moy grzech za dał trwogę ;
Rospieściłem go on to bárzo lubi /
Ztąd co zá korzyść że mię co dzień gubi ?
O rzydź mi grzech moy obrzydź Pánie proszę /
Niechay na sobie ten ciężar nie noszę /
Lekszy iuż będę na Twoie posługi /
Roskazywáć grzech niebędzie Pán drugi /
Cáłkiem Ty Pánie opanuy wnętrzności /
Niech nie popełniam od tąd żadney złości /
Pánu dobremu niechay dobrze czynię /
Pánie / ztąd sławá gdy sługa nie ginie ;
Rád bym nie grzeszył vstrzec śię nie mogę /
Bym śię nie ślizał Pánie zmocni nogę /
Slizki świát na nim przeto śliznąć muszę /
Vmarłeś za mię Pánie zbaw mą duszę /
Skoro grzech zmysły czyie opánuie /
Wnet mu y zmysły y rozum popsuie /
A bárziey rozum popsowáć nie może /
Jak Cię obrážáć gdy ośmieli Boże !

To ro-

Co rozum ktory obrázić nie vmie,
Boga trzymáy ſię náß táki rozumie,
Szkoda tákiego rozumu mianowáć,
Co grzeßac lekce smie Boga ßacowáć:
Tákowy rozum bez rozumu zgołá,
Ze głupie czyni wßytek swiát nań woła,
Ciáło me że grzech pełniło wßeláki,
Słußnie by zá to ziedli go robáki.
Ktoryś położył zá mnie Duße swoiá,
Ná Abrámowym łonie pokoy moiá.

ZA GRZECH GŁOWNY,
ZAL LECZ SŁOWNY.

ZAłuię gdy co nie vwáżnie ſtroię,
Z tąd znáć że Pánie ießcze Ciebie boię;
Ießcze Twa łáſka mnie nie odſtąpiła,
Kiedy żáłowáć grzechu náuczyła,
Ale coż słowy żáłuię nie dzieły!
Oby wżdy koniec moie grzechy wzięły.

GDY SŁABY TRENI,
DRZY SMIERCI CIENI.

ZNáczniem ſię záchwiał pod ten wiátr iák trzćina,
Mnie y bez wiátru chwiáć ſię nie nowiná,
Ale ta láſka ktorey ſię rękomá
Trzymam: spráwiła żem y dziſia domá,
Ießcze mię z domu z synem nie nieſiono
Wdowiego: á ni płáczu nie czyniono;
Láſki ſię trzymam Ieſſego korzenia,
Ta mię to broni ießcze od pádnienia,
A iuż bym dáwno opárł ſię áż w grobie,
W przeciągłey moiey ták iecząc chorobie,

Łáśko badź łáśką do końcá choremu,
Iá lekárzowi nie dámśię innemu.
Miło mi Pánie że to mię w karności
Trzymaß, dodáway tylko ćierpliwośći.
Za grzech moy młody iak y za grzech ſtáry,
Godzien daleko ießcze więkßey káry.
Łáśki lub káry moy grzech potrzebuie,
A łáśka twoiá grzeßnego żałuie.
Iákes wßczął dáley badź mi litośćiwy,
Iák śię pośrożyß wnet nie będę żywy.
Wielce śię Ciebie iáko grzeßny boię,
A w tey boiazni przecie zły grzech ſtroię.
Czynię to z iákieyś moiey vłomnośći,
Kárz mię moy Pánie ale bez srogośći.
Kárz poki żyię, a przebácz na wieki,
Niech nie wypádam z wieczney twey opieki.
Iáki maß sposob tákim zbaw grzeßniká,
Lub Cię obráża indzie nie vmyka.
Grzeßnik przed Toba swym Pánem vpáda,
Innym śię Pánem nad Ciebie nie skłáda.
Wie to, dna niemáß Pánie w twey dobroći,
Przeciągam iá grzech a Pán swoy gniew kroći.
Dáy mi śię viać Twoiey Swiętey Nogi,
Wiem to do Ciebie wnet nie będzieß srogi.
V Nog Twych poty będę leżał Pánie,
Poki śię twoia mnie łáśka dostánie.
Ria omyię Nogi łzámi Twoie
Zechceß, kamienie to wypußcza zdroie.

GRZESZNIK DO PANA
GDY W DVSZY RANA

Z głodu vmierám Ciśni Chlebem Pánie,
A ia tákowe rád przyimę karánie.

Chorym, Tyś Lekarz, nie do puszczay chorzeć
Gorę, Tyś Zrzodło, nie do puszczay gorzeć.
Iaki masz sposob á masz nie zliczone,
Niech chore członki będą vzdrowione.
Poki mám duchá w ciele o to Ciebie
Pokornie proszę, bym był w iásnym Niebie.
Nieszli do piekła lubom go y godzien,
Pies by piekielny z iád mie bo iest głodzien.
Rzuć nań kámieniem á mnie twey owczárni
Owieczkę nędzną, do Siebie przygárni.
Grzech zatwárdziáły ktory we mnie żyie,
A przez obżárstwo iák wieprz iáki tyie.
V morz go, ktoryś śmierć vmorzył sobą,
A iá záś żywo pobiegę za Tobą.
A teraz w sprosnym tylo leżę grzechu,
Sumnienie gryzie niemam ni oddechu;
Twoia to spráwa Ty możesz naprawić
Mnie: y na nogach mocnieyszych postáwić,
Zebym iuż od tąd więcey nie vpádał,
A ni dobrego co czynić odkłádał,
Czyń we mnie dobrze, poki iescze stoię
Na swiecie, niechsię Ciebie lepiey boię,
Niech nie obrázam grzechem lub y máłym,
Niechay Cię Boga sercem lubię cáłym,
Chcę tego słowy vczynkiem nie czynię,
A co ráz w większey to zostáię winie.

CO CZYNIC TRWOZLIWY
MA: ABY BYŁ ZYWY:

Zkwad na swiecie nastąpiły trwogi,
Mnie się trzymáią przecie złe nałogi,
Miałbym owszeki iedney trzymać cnoty,
Całkiem grzechowe porzucić roboty,

Zwłaszcza gdy słabość trapi moie kości,
A przy niey przecie ia nie puszczam złości.
Boże Ty ieden dobry przez náture,
Iásnyś, grzechowa rospedź moia chmure,
Cálkiem do grzechu stráć ochote moia,
A day mi dobra chęć do nieba swoia:
Niech nic nie myślę innego krom Ciebie
Pánie, y w ktorym Ty Kroluieß Niebie,
Zbrzydź mi owßeki ziemie y z grzechámi,
Iak Niebo Gwiázdy tak mie zdob cnotámi,
Od nowi mi serce odnow mi y ducha,
Niech mie serdeczna od tad trzyma skrucha,
Niechay żáłuię żem Ciebie obráżał
Twórca swoiego, co złe nie vważał,
Zyłem na świecie iako bydle prawie,
O cnociem niedbał niedbálem o słáwie,
Teraz się oczy moie otwieráią,
Ale ratunku ni odkąd nie máią,
Powstáła fála krom Twoiey Prawicy
Sługa Twoy inney nie chwyci kotwicy,
Tone ratuy mie nie vśiede na dnie,
Tobie ratować tonącego snadnie.

MYSL TYLO TA DROGA,
CO IDZIE DO BOGA.

MYśli mam rozne á myśl ma być iedna
O iednym Bogu, bo myśl inna biedna,
IEZVS Rzekł Márcie gdy wiele myśliła,
By zániechawßy iednego chwyciła,
María Pánu ztąd się podobáła,
Ze śiádßy v nog iego słow słuchała,
María dobra cześć obráła sobie,
Dáleko w więkßey niż Mártha ozdobie,

 Przy

Przy części wiecznie zostáła Mária,
A Márthy zámysł że ziemny omija.
Z Márią części iedney się trzymáymy,
Roznym zamysłom Márthy pokoy dáymy:
Byśmy słucháli co Pán mowić będzie,
Z Márią kożdy niech v nog vsiędzie:
Nogi nás Páńskie iáko mámy chodzić
Naucza, ták się nám mogą przygodzić;
Siedząc na Thronie Krol co ráz się biedzi,
Mária v nog á weselsza siedzi.
A nám dáy siedzieć v nog twoich Pánie,
Niech y my mámy z Márią zechánie,
V Mátki Twoiey Luná pod nogámi,
Toż y Ty Pánie rácz vczynić z námi,
Ják Luna co ráz tosię mieni głupi,
V nog twych będąc inny Tytuł kupi.

LVBO W CHOROBIE GRZECH RZĄDZI SOBIE.

W Chorobie moiey niemiák bym do grzechu
Mieć skłonność, gdzie bol iuż tám nie do smiechu,
Mnie lubo wielce od choroby boli,
A niepuszczám się grzechowey swawoli,
Smierć mi choremu Pánie staw przed oczy,
Dla strachu smierći niech grzech precż odskoczy,
We drzwiách iuż prawie smierći moiey stoię,
A ieszcze czego swiát chce y ia stroię,
Boli mie serce właśnie skamieniáło,
Na niepotrzebny że się grzech vdáło.
Náwroć go Pánie y znowu do siebie,
Zyiąc na ziemi będzie iáko w Niebie,
Dziśia iák w piekle ták dla tego páła
Że Tobie Pánu nie od daie chwáła.

GRZ

GRZECH VPIERZONY, KTO IM ZWIEDZIONY.

O wßekim słáby iák przydzie do grzechu,
Zły nałog doda iákiegoś pośpiechu,
By mi na ten czás nie ſtawáło siły,
Bym nie obráżał Ciebie Boże miły;
Lepiey obumrzeć niżli żyć grzechowi,
Grzechem iák weda czárt nás sobie łowi,
Mowa to goła a grzech moy odziány.
Boię ſię abym zán niebył karány,
Boże wßákeś Ty przyßedł grzechy gładzić,
Abym niegrzeßył możeß mi poradzić:
Ztad Tobie sławá bedzie mnie pożytek,
Kiedy nie grzechu Tobie oddám wßytek.

MAIAC NADZIEIE, TO GRZESZNIK LEIE.

POkorneć Pánie za to czynie dzieki,
Ześ mi dał rozum lub mam cieżkie meki.
Głoſu nie máiac á to wołam przecie,
Nie potrzebnego Pán mie trzyma w swiecie.
Iák słońce práwie przy Dobrych, y złemu
Swieći, ták Pánie swiećiß mnie grzeßnemu.
Iáki Duch trzymaß we mnie, tym Ci mowie,
Badz chwálon Pánie a vdziel mi zdrowie:
Chciáł bym chciáł onym po pracowáć Tobie,
A tego w ſłábey nie tráfie chorobie.
Piße a pioro z reki mey wypáda,
Táka robota nie wiem iák ſie náda!
Pokrzep mi rece pokrzep mi y nogi,
Ku końcu bieży bieg moy wroć go z drogi:

Juz mi śię zdáie lepiey bym Cie Sławił,
Gdy byś mie znowu na nogach postáwił.
Daruy żywotem łácno to v Ciebie,
Chwálić Cie będę na ziemi y w Niebie.
Odáł by to Bog bym go nie obrážał,
Wszelako bym śię rád na to odwážał.
Ják wiátr z kąd powstáł to człowiek niezgádnie,
Ták nie spodziánie w sprośny grzech vpádnie.
Zál, serce boli po grzechu na potem,
Ze człowiek dusze tym pokáláł błotem.
Sam nas strzeż Boże od wszelákiey zmázy,
Niecháy Ci žadney nie czynim vrázy.
Zmiłuyśię Pánie poty wołáć będę,
Poki v brzegu z mą łodzią nie śiędę.
Widziß to lepiey do mnie sám ty Boże,
Ze śię rád nie rád pokłádam na łoże.
A rád bym ießcze w żywych chwálił Ciebie,
Spráw, Łázarz Pánie ießcze niech nie grzebie.
Požálśię Boże gdy Cie obrážámy,
Co za pożytek z swego grzechu mámy?
Gryźie iák robák tylo nasza dusze,
Grzech mie turbuie kędy kolwiek rusze:
Zdá mi śię ludzie że pálcy tykáią,
A mnie żem Páná obráził wydáią.
Zdá mi śię sáme że gadáią śćiany,
Godzien za grzech swoy áby był karány.
Wiekszego kátá niemáß nad sumnienia,
Co nie wynidzie dusza od gryzienia.
Dobre sumnienie co dzienne wesele,
Kto ie ma, przyznać że ma dobra wiele,
Zadza śię trzyma do smierci człowieka,
Kiedy aż vmrze na ten czás vcieka,
Grzeßnik y sám śię nie wie kogo boi,
Z cienia lęka lub mu nic nie stroi:

A sprawiedliwy że się grzechu srogo
Stráwi / dla tego nie boi nikogo /
Boga samego nieták boi / iako
By nie obráził / starásie wszeláko /
Z wszytkiego serca swego Boga lubi /
Niczym się inszym tylko Bogiem chlubi /
Przeto też Pán Bog wszytko mu daruie /
Ze Boga trzymá tego nie żałuie.

GRZECH WAZY WIELE, BOG CIERPIAŁ W CIELIE.

O To Cię Pánie naypokorniey proszę /
Niech grzechowego ciężaru nie noszę /
Wszákeś wziął na Krzyż ciężar moy grzechowy /
Tákim lekarstwem mám być cáłkiem zdrowy /
Przybiłeś grzechy do Drzewa gozdziámi /
Niech więcey sprawy iuż niemaia z námi /
Nie może drożey iák nás grzech kosztuie /
Kiedy Cię Páná na Krzyżu morduie:
O smierć Cię Páná sprosny grzech przypráwił /
A chće by y nas ludziy ieszcze dłáwił /
Toba się trzeba iednym kontentowáć /
Nad Cię coż więcy możemy szacowáć:
Nie godzien tego grzech iák wazy wiele /
Boga ná Krzyżu zań męczono w Ciele.

GRZESZNIK GNIŁY, KOMV MIŁY?

TAkem osadzon dokoła grzechámi /
Ják chory iaki wielkimi wrzodámi /
Biegły lekarzu Chryste / Twoie siły /
Zlecza grzesznika choćby był iák gniły:

PISARZ GDY SŁABIEIE, GDZIE MA SWĄ NADZIEIE?

TEmu naybárziey y sám śię dźiwuię!
Piszę / á słábość w sobie wielką czuię /
Kto ręką wiedźie niech mu będźie chwáłá /
Nicby bez Páná ręká nie vmiáłá:
Y mowię Pánie y piszę to śmiele /
Chwalić Ćię będę poki duch iest w ciele /
Choć y wynidźie chwálić będźie Ciebie /
Weseley ieszcze stanowszy ná niebie.
Choćia to słyszysz w sobie że nie zdrowo /
By y ostátnie pisz tákowe słowo:
Pán Miłośierdny grzesznikú kożdemu /
Do iego káśli vciekaiacemu;
Do tego śmiáło ia śię podpisuię /
Pán śię náde mną grzesznikiem zmiłuie /
Grzesz,łem / tego żáłuię serdecżnie /
Vfam w mym Pánie że z nim będę wiecznie /
Wzbudz we mnie wiárę / y spráw według wiáry /
Nie pátrz ná grzechy / żem grzeszny bez miáry /
Bierz miárę z Twoiey bez mierney litośći /
A me bez mierne pokry oną złośći /
Sam zá żywotá do tego śię czuię /
Że grzech iáko pán w mym ciele kieruie.
Pánie Ty pána vskrom mego w ciele /
Przed Tobą Pánem rządźić niema wiele.
Przebol tylo śię łeb mi nie rospádnie /
Pánie / vleczyć łeb moy Tobie snádnie /
Tylo mi rzekni słowo / ozdrowieie /
Teraz bez Twego Słowá łeb śię chwieie /
Przez wszytek żywot chcesz aby me ciáło
Żem Tobie zgrzeszył / zá to pobolało /

O ied-

O iedna tylo Cię cierpliwość proszę /
A niechay bole chćć naywiekszę noszę:
Ale to Pánie niemam cierpliwośći /
Mrucżę kiedy mię srodze bolą kośći.
Zmikuysz Pánie dodaysz tylo siły /
By sługę twego bole nieskończyły /
Niechay by ieszcze sługa służył Tobie /
Ku Twey że Pánie nie swoiey ozdobie:
Przebol iuż wielki opuśćiłem ręce /
Codzienney moiey Pánie zfolguy męce /
Jesli ná swiećie trudno cierpieć bole /
Kiedy cholera zbytnia boki kole:
Od męki wieczney chroń nás wszytkich Pánie /
Ná teraznieysze męki day wytrwánie /
Niechay w swych bolach Bole Twoie sobie
Przywodzim / ktore Cię złożyły w grobie /
Boláłes Pánie dla Boleśći swoiey /
Zfolguy / ktorą mám w sercu / męce moiey.

NA SMAK, MOW TAK.

Y Smák mám y mám co onym smakowáć /
Mám za co Bogu moiemu dziekowáć /
Jnni smak máią co by smakowáli /
Prze swe vbostwo ná to nie zebráli:
Smákuy potráwy / bárziey smakuy Páná /
Ktorym potráwa żądzy twoiey dáná.
Pán Chleb / ktory zszedł do nas áż od Niebá /
Trzeba smák przybráć do takiego Chleba.
Kto w tákim Chlebie a nie czuie smaku /
Rzec / z głodu vmrze / o tym nieboráku.
W Anielskim Chlebie gdy smaku nie mácie /
Przyznáwam / że sie ná smakach nie znácie.
Tylo do smaku ziemia wam przypáda /
O Niebie myślić myśl czemuś nie ráda!

Czy to, że Niebo od nás oddaliło,
Nám pátrzać iáko dáleko nie miło:
A ziemie nogą y reką śiegámy,
Rożnie pożytki z ziemi pozywámy.

V PANSKIEY SIEDZĄC NOGI, BIERZEMY ROZVM DROGI.

TAk powiadáią: że śiedząca duszá
Mędrszá v świátá, niż kiedy śię ruszá.
Alem ia tego doświádczył na sobie,
Ze śię nie ruszam z tąd myślę o grobie.
V Nog twych śiedząc mędrszá duszá bywa,
Niech że tákiego śiedzenia záżywa.
Zdrowszá dáleko kiedy ciecze wodá,
Kto śię przechádza zdrowszá w nim vrodá.
A kto na iednym tylo mieyscu śiedzi:
Znáć to po cerze iego, że śię biedzi.
Stroyno to słońcu że do kołá chodzi,
Biegiem swym wielkie nam pożytki rodzi.
Y Stárszy kożdy kiedy śię obráca,
Nie iest daremna iego táka práca.
Iáko gospodarz wyczyszcza swą rolę,
Miedzy pszenicą nie będą kąkole.
Pánie, ktoryś śię báwił przechadzkámi,
Racz też kierowáć y memi nogámi.
Do iednego śię mieyscá przywiązáli,
Bol nogi trápiąc, tego im niechwáli.
Y chory Pánie iáko ieleń skoczy,
Kiedy łaskáwość twoia iego zoczy.
Chrystuśie drogá, pokaż proszę drogę,
Na nie, odwykła nákieruię nogę.
Mniemam że zdrowia przechádzká przybędźie,
Na iednym mieyscu kto tesknicy zbędźie:

Jesli v nogách twych vśiedę Pánie,
Zdrowiey mi pewnie od przechádzki stánie.

NA MOIĄ ZIEMIE
DAY LEKKIE BRZEMIE.

KToryś rzekł, Brzemie moie lekkie, Panie,
Niechay dla mego y mnie lekkie stánie.

LVBIĄCA SPRAWA
BISKVPIA SŁAWA.

BOgolubiwych Episkopow zowią,
Lubią niech dźiełem iák ich słowem słowią,
Kto Bogá, ten też y Bliżnego lubi,
Episkop z lubwi niech dwoiákiey chlubi,
Czego ná świećie oko niewidziáło,
By się zá lubow iemu w niebie dáło,
Y czego vcho nigdy niesłyszáło
Ani ná serce ludzkie przypadáło,
To dáć obiecał Bog lubiącym siebie
Lub Bogá, chcesz li to otrzymáć w Niebie.
Kto lubi w Troycy iedynego Bogá,
Troiáka mu się zápłat dáie drogá.

GRZESZNIK W CHOROBIE
NIECHCE BYC W GROBIE.

CO zá pożytek Pánie będźie Tobie,
Jesli się prędko iá położę w grobie?
Juz ręka wzgorę więcey niepodniesie,
Chwáłyć nie będzie z oney ná Niebiesie:
Chwálić Cię iezyk więcey iuż nie zmoże,
Kiedy się w Trunie twym głosem położe,

Noga przed Toba więcey nie powstánie,
 Gdy kosą wezmę od śmierci karánie.
Poki na świećie żyię lub Cię mało
 Chwálę, gdy umrę y to by ustáło.
Pokim żyw mowię: że grzeszniki lubiß,
 Ustánie mowa ta, ieśli mię zgubiß.
Niegub grzesznikow grzeszných Zbawicielu,
 Tyś z Nieba dla nás zszedł Odkupicielu,
Zaluię grzechow lub nie rzeczą, słowy,
 Dáy zdrowie rzeczą zyśćić śię gotowy.
Pożalśię Boże żem obráził Ciebie,
 Nie odrzucay mię proszę Cię od siebie,
Ktośię od Ciebie z grzesznikow oddáli,
 Ják słomę iáka wnet go piekło spáli,
W tym by grzesznikú iescze folga była,
 Gdy by go iskra piekielna spaliła,
Ale go wiecznie lubo pálić będzie,
 Grzesznik w zanádrze piekło nośi wszędzie.
Uchroń nás Pánie wiecznego piekła,
 Ktorą żałuię duszą ta uciekła.
Poki iest smysłu za grzechi żałuymy,
 Grzech w piekło wtraca żálem śię ratuymy.
Zaluię Pánie żáluię serdecznie,
 Żem zgrzeszył, z Toba niech Kroluię wiecznie.
Kto dobry Niebo ten zasłuży sobie,
 Z sprawiedliwośći dáć należy Tobie,
A nám grzesznikom dáy Niebo z litośći,
 Piekło by miáło násze kárać złośći,
Przed Twą dobroćią niech złość ustępuie,
 Uczyń dziw, grzesznik niech w niebie Kroluie.
Nowe by piekło wnet męczyło czárta,
 By droga grzesznym do piekła zawárta,
Piekło iednemu niech służy czártowi,
 Twoia Krwia Niebo zápisz grzesznikowi,

Od

Od wßytkich grzeßnych Pánie ieden mowię,
Twoiey na Krzyżu nachiloney głowie,
Dla śmierći Twoiey zbaw grzeßnikow Pánie,
Dla Twych Mak mękom niech śię nie dostánie,
Ze Twoie Ręce Nogi przebiiáno
Gozdzmi, grzeßnikow niech by nie wiązáno,
Niech by grzeßnikow ćienie nietrapiły,
Słońca promienie przy Twey śmierći ćmiły.

KŁANIAC POTRZEBA
KROLOWI NIEBA

CErkiewney głowie kłaniáyćie śię głowy,
Pán nám od kłonić na Krzyżu gotowy.

POSTNE POKŁONY
MAIA OBRONY

KTo chce Niebieskiey dostąpić Korony,
Cerkiew podáła sposob, bić Pokłony,
Nizko śię trzeba do ziemi pokłonić,
Chceß li wysoką Koronę vgonić,
Sám Pán w Ogrodku pádał na koláná,
Y nám Pokłony bić náuká dáná,
Skłonił na Krzyżu Chrystus głowę Swoią,
Chce bym y iá mu skłonił głowę moią,
Z Páná śię śmieiąc żołnierze klękáli,
Nám trzebá płácząc by śmy śię kłaniáli.
Niech śię zawstydzą ktorzy śię kłaniáią
Bałwánom, Bogá prawego nie znáią.
My śię nie wstydzim lecz śię ztąd chwalimy,
Gdy śię przed Bogiem prawym pokłonimy.
Ná wßytkich tákie nás práwo wydáno,
By w Jmie IEZVS klekáło koláno,

Anieli w Niebie iemuſię kłaniaią,
Dwadzieścia cztery Stárcy vpadaią.
Tym swym pokłonem pobudzáią ziemie,
Byſię kłaniáło wszelkie ludzkie plemie.
Strách w sámym piekle zadáno przeklętym,
Ze vpadáią drząc przed Krzyżem Swiętym,
Co z ſtráchem czynią my czynimy z radośćią,
Onym Krzyż cuchnie, nászą ieſt wonnośćią.
Drogiemi Máśći Chryſtus na masczony
Był na Krzyżowym drzewie za wieszony,
Ni Magdalena tego żałowáła,
Ze do Nog Páńſkich z łzámi vpadáłá.
Zbawienie Duszy, dosyć to skárb drogi,
Páńſkie podáli Magdalenie nogi,
By odemknęłá y wám ſię ſkarbnica,
Aż do Nog Páńſkich nakłaniáycie lica.
Jędrzey nas Krycki vprzedził z pokłonem,
Stáwił ſię Cerkwi z pobożnym Kanonem.
Ten w Cerkwi Kanon ochoczo spiewáycie,
W Pokłonách ziemi głową dotykáycie.
Widzi kto w polu iáko ſię kłaniáią
Kłosy od wiátru, y tym doyzrzewáią.
Doyźrzewa tákże na kogo powiewa,
W Pokłonie swiętym Duch y w sercu spiewa.
Wynidzie drugi pátrzy iáko trzćina
W polu ſię chwieie wiátrem, nie nowina.
Niech ráczey pátrzy iák ſię kto niechwieie,
Lecz kłania niſko Bogu w te nadzieie,
Iák ſię kłániaiąc od ziemi powſtáie,
Vpádłym tákże Bog powſtánie dáie.
Kłaniáiąc kożdy do tey ſię przyznáwa
Winy, że w grzech wpádł, grzech to iego spráwa.
Bog ktory moc ma grzechow odpuszczenia,
Pátrzy na násze ku ziemi znizenia.

Odpusz.

Odpuſzczam grzechy powſtáń vpadłemu
Ráże/ y kłániáć z tąd Imieniu Swemu.
Ægypſka w ten czás Maria wſpomniáła
Cerkiew/ bo Bogu kłániáiąc padáłá,
Po grzechu iákie naſtępowáć żále
Máia/ z tąd czyta Zywot o Niey cále.
Z żywotá Oney informowáć może
Grzeſznik/ że łzámi kropić trzeba łoże/
Kto ciężkie grzechow zrzucić prágnie brzemię/
Niſkim pokłonem trzeba máċáć ziemie/
Tuſzcie ták: Bogu gdy ſię tu pokłonię/
Na Abramowym spocznę zá to łonie.

POKŁONY TEZ MAŁE,
Y TĘ MAIĄ CHWAŁĘ.

POkłonem wielkim by nie mdleli dziátki/
Mnieyſze pokłony ſą w Cerkwi iák mátki/
A máły pokłon gdy z wielkiey ochoty/
Bierze nagrodę rowną wielkiey cnoty/
Metániami te pokłony zowie/
Nie ták ſię niſko w tych nakłániáć głowie/
Wiekſzy y mnieyſzy że pokłon iednemu
Bogu oddáie od ludzy wiecznemu/
Wielki y máły pokłon Bogu miły/
Oddáycie táki iáki zmogą siły.

POMOZ PANIE
NA TROSKANIE.

ROżne mię trápią á ciężkie fráſunki/
A te by scripta nieſzli ná ładunki/
Puść Pánie ná swiát/ tráfią ná te duſzy/
Że ku dobremu ich piſmo poruſzy/

Aż Tobie Pánie záwiąże się chwáła/
Stánie się czego ma litera chciáła.

A CHORY W CHOROBIE, IAK MA POCZĄC SOBIE?

NIemoc mię Pánie do tego przywodzi/
Szukám Człowieká zali mi wygodzi/
Vdziel mi Pánie ztąd wiele pomocy/
Abym stárániem iego zbył niemocy:
W samym człowieku nie kłádne nadzieie/
Bogiem się wszelka moc na ludzie leie/
Jak instrumentow Pán ludzi zażywa/
Jemu nie ludziom ztąd chwáła przybywa:
Instrument soba nic robić nie może/
Bez ręki nic nam nie vkroia noże;
Twey właśney Ręki áż potrzeba Pánie/
Toż instrumenta spráwi co stáránie.
Do Ciebie przeto vciekam w słábości/
Moy mocny Boże mdłe racz skrzepić kości/
Vmieiętności tey na vcz człowieká/
Niech ziołki twemi krzepi się kaleká/
Niechay na służbę ziołko człowiekowi
Będzie/ niech mocą dána ziołko zdrowi/
Nie ziołku/ Tobie Pánie będzie sławá/
Ziołko podáne moc ludziom podawa/
Bez ziołek Pánie ia się kontetuię/
Gdy Słowo Twoie w niemocy poczuię/
Roskaż niemocy niecháy mię nie máca/
Niech precz odeydzie do mnie się nie wraca.
Kończe tym końca nie weznie choroba/
Aż Twoia Pánie roskáże Osoba/
A to dla tego moy Pánie przydáie
Że ia na ludzkich lekach nie przestáie:

Ty moie

Ty moie zdrowie / Ty moie Kochánie /
Chćiey tylo Pánie niemoc ma vstánie /
A nim vstánie doday cierpliwośći /
Niech prze mruczenie nie przykładam złośći.

A SOBOL,
CO NA BOL?

Kiedy trápia bole / Nie zmoga sobole /
Pomoż bolu Pánie / Swoy plástr przyłoż ranie.

KTOSIE MIESZA
CZYM POCIESZA?

IEśli z tesknośći Pánie mieszać stáne /
Sfolguy krewkośći nie na nieś mi ráne /
Oświeć mi rozum / w krewkośći co czynić
Mam / poday sposob a nie racz mie winić /
Nie racz mie z swego Pánie spuszczać Oka /
Chroń niech nie pádám / bo przepaść głeboka.
Niechay Cie w bolu moim nieobráże /
Niech w kąt niepádne bo sie wnet vmáże /
Smetek y bole nalázszy do Pána /
By Jmie iego chwálić / droga dána /
Kiedy na ciele y na duszy trwoge
Mám / Pánie vkaż mnie do siebie droge /
Przywiedź na pámieć że mnie iák stworzeniu
Twemu / bez Ciebie idzie ku zginieniu /
A iák do Ciebie z frasunkiem pospiesze /
Wnet sie od Twórcy swoiego pociesze /
Ociec y mátka smiercia odbiegaia
Synow / synowie Boga Oyca máia:
Tego sie trzymać y dziś y na wieki
Wieczna iest w Bogu tu płonne opieki /
Obroć mi Pánie y ciáło y Ducha /
Niech nie gdzie indzie tylo do Cie rucha.

BIAŁO CZARNEMU
CIEPŁO ZIMNEMU.

Zmiłuy się Pánie z Miłosierdzia swego
Jáko Zbawiciel zbáw lubo grzesznego,
Czárnym, vmyiesz iák snieg wybieleie,
Zimnym, Tyś Ogień Toba się zagrzeie.

OCHRONIA NIEBIOSA
ZEPSOWAC SAKOSA

BOie się Pánie ktory w sáki grája,
Z SAKOSOW mych się niech nie nagrawája,
Z wzgárdy SAKOSA kto się dotknie Pánie,
Niecháy go godne namáca karánie.
Bog dáł SAKOSY by chwálili Boga
Pasterze w onych, niech powinie noga
Kto by zamyślał co czynić innego:
Niecháy nie vydzie ten sadu Bożego.
Nie stroyna woyna, y Kapłánskie stroie
Zwykłá przemieniać, na vbiory swoie,
Swoich Pásterzow Pánie strzeż odzienia,
A złych niech czásow nie znáia zginienia.

GDZIE PANSKA IEST GROZBA,
TU GRZESZNIKOW PROZBA.

WSzytkich grzesznikow iám grzechy wyráził,
Przetom nάybárziey ia Ciebie obráził,
Jam pierwszy grzesznik iam też y ostatni,
Nie za bijáy mie Pánie lub y zátni;
Kárz, pokaráwszy y pomiłuy záśię
Bez twey miłości zginę w krotkim czáśie,

Pier.

Pierwszymes Alpha ostátnim Omega,
Grzesznikom pierwszy ostátni polega,
Grzesznik na kásce twey Pánie kastáwy,
Z grzesznikiem Pánie nie przychodz do spráwy,
Sám sie przyznáwa grzesznik godzien káry,
Ześ miłosierdny Pánie nász bez miáry.
Karáy grzesznika ále go na wieki
Nie rácz odpuszcać od swoiey opieki.

LEKKIE TWE IARZMO
DAY NIEBO DARMO.

Zimna y ciepła nie ścierpie na swiecie,
Zimie mi zimno, záś goraco lecie:
Chroń mie od zimna tęgiego moy Pánie,
Prze źimnośc wielka gdzie zębow zgrzytánie,
Chroń od goraca piekielnego waru,
Daruy mi Niebo z szczegulnego dáru,
Tám bolu niemász tám nemász wzdychánia,
Tám Anielskiego nasłuchać spiewania.
Innym dász Pánie Niebo za zasługi,
Jám Ci zawinił moie wielkie długi,
Dawáycie dármo ta Nauka twoia:
Dáy Niebo dármo gdzie zasługa moia,
Rádbymsie Pánie na Niebo zasłużył,
Przy zdrowiu trzeba byś mi wiek przedłużył,
Dziś zdrowia nie mám, wiek sie moy vkraca,
W słábym na Niebo trudna wielce práca,
Dármo dáy Pánie wiecey siebie wstáwiß,
Niespodzianego gdy w Niebie postáwiß.

DO PANA WOLNY
MA PRZYSTEP BOLNY.

Bol trápi ciáło nie zbyć go konceptem,
Trzeba by iákoś vchodzić receptem,

Nie mam Lekarza innego nad Ciebie,
Ktory Krolujesz na ziemi y w Niebie,
Tyś náſze bole przyiął ná ſię Pánie,
O moim bolu proſzę miey ſtaránie,
Chleb v głodnego v chorego záſię
Na myſli, vmrzeć że ma w krotkim czáſie.
Chryſte, głodnemu bądź mi sytnym Chlebem,
Chryſte po śmierći bądź mi wiecżnym niebem.

IEST OSŁABIAŁEMV
DROGA KV MOCNEMV.

NA wſzytkiem członki zgoła oſłabiáły,
Náleżney Bogu oddáć nielza chwáły,
Załuię tego, nic w tym nieporádzę,
Boſkiey to zlecić naywiękſzey vwádze;
Wie Pán Bog, czego w nás nie doſtáie,
Według potrzeby iezeli chce dáie.
Niech we wſzem iego Swięta wola rządzi,
By był y ſłáby człowiek, nie pobłądzi.

IEST ROZVM V GRZESZNIKA,
GDY DO PANA VMYKA.

NIe ták, że wſzyſtko Pán Bog ſtworzył wſtáwił,
Jáko iednego że grzeſznika zbáwił,
Choć by ſię w morze oczy obrociły,
Nigdy by moiey zmázy nie wymyły,
Gdy Ty omyieſz nád śnieg wybieleie,
Ze y mnie zbáwiſz, nietrácę nadzieie.

NA NASZE ZĄDANIE
PRĘDKIE PANSKIE DANIE.

O Jedna Cię rzecz Jedynego Boga
Proſzę, by mię śmierćominęła sroga,

O żywot Ciebie iák Żywota proszę,
Dász/ szczodrobliwość Twa wszystkim rozgłoszę:
Mnie śmiertelnego żywotem dárował
Wiecznym/ y zasług mych nie potrzebował.
Dármoś swe Vcznie vczył by dawáli/
Sám dármo dáiesz z Ciebie obraz bráli.

GDZIE CHORY ZDROWIEIE:
GDZIE GŁVPI MĘDRZEIE:

MAm koncept w głowie Tobie iáko Głowie
Chryste dziękuię/ to do Ciebie mowię:
Cerkiewna Głowo Chryste/ rządź ma głowa/
Lub dziśia chora wiem że będzie zdrowa/
Chory Lekárza/ á głupi mądrośći
Szukam/ nie czynię pewnie tego z złośći/
Gdzie Lekarz táki? gdzie Mądrość takowa?
Lekа y Mądrość pewna Chrystusowa.
Z choroba moia nie vmrę koniecznie/
Z Lekárzem moim żyć mám w niebie wiecznie/
Głupim przez śiebie/ mądrość Chrystusowa
K głupcá w Niebie postáwić gotowa:
Mądry sam drogę potráfi do Nieba/
Głupcu Mądrośći mnie zaśię potrzeba/
Ta y ślepemu oświeca źrzenice/
Że pewna weznie do Nieba vlice.

Y NAYWIĘKSZEGO GRZESZNIKA,
NIEBIESKI ZBAWIA WŁADYKA.

NJemám śię Pánie z czym popisáć Tobie/
Przeto śię lękam gdy wspomnię o grobie/
Niemam vczynkow á Tyś kázał czynić/
Boię śię byś mię zá to nie chciáł winić:

Na iedne vfam miłośierdzie twoie,
Te gdy vważam troche śię nie boie,
Rozboyniki, Wszeteczniki, grzeszniki,
Rozne w Anielskie policzykes szyki:
Twe Miłośierdzie czy śię na mnie skończy?
Czy mnie iednego Twa łáską odłaczy?
Jeszczes zostáwił y dla mnie litośći,
Ze me lub wielkie á przebáczasz złośći,
Wielka złość moia, wiekszá dobroć Pánie
Twoia, z dobrocia złość wálczyć przestánie.

KTO BRATU JAKI,
Y BOG MU TAKI.

NJe odpuśćisz li grzech ciezki drugiemu,
To odpuszczenia nie czekáy y twemu;
Pán miáre bierze z nás gdy odpuszczámy
Grzechy, odpuśćić y nám miáre dámy,
Jáka mierzymy miára y nám mierza,
Bijesz ty za grzech, y ciebie vderza.
Badź miłośierdny drugiemu moy brácie,
Bog Miłośierdny to bedzie y ná ćie;
Byśmy drugiemu y trzymáli winy,
V Ciebie sposob Boże ma być inny:
Tyś nieprzebráney z natury dobroći,
Gniew przedłużámy Bog záś gniew swoy kroći,
Nie bierz z nas miare v nás sa niezgody,
Jeden drugiego w łyżce topi wody;
A Tyś y w morzu nie topił Jonászá,
Twoia iest insza insza spráwa nászá,
Brát bráta predko v nas zgłádzi z swiáta,
A nieprzyiáćioł Twoia kryie Száta,
Ráczey my z Ciebie niech miáre bierzemy,
Ladaiáko śie z soba sprawuiemy:

A Sámes to rzekł / bądźcie miłosierdni /
Iák wász niebieski Oćiec / moi wierni:
Bądź miłośierdny Chryste z Oycem Twoim /
Co dźień w grzech wpádá folguy grzechó moim.

W DOM SWOY ZENIE,

PAN ZBAWIENIE.

Y Ja / dobrze nam tu być / z Piotrem smiele
Mowię: widząc Cię na Thaborze w Ciele.
Zbáwienie wdomu gdźie Zbawiciel stánie /
Słudze przy tákim zgoła dobrze Pánie.
Zbáw nás w swym domie / rzekni dziś zbawienie
Jest domu temu / vczyń poćieszenie.
Pán spráwiedliwych Pán y grzesznych lubi /
Rád wszytkich zbáwia nie rad záśie gubi:
Kto w winie ginie sám winien że tonie /
Kto w Pánie vfa / Pán go ma w obronie.
Zádnym wychwálić nie mogę sposobem
Páná: ieszczem żyw / á to mi iest grobem;
Dźiśia naybárziey żyć ostrożnie trzeba /
A ci schną ludźie / ktorym dosyć chleba /
Swiát śie popsował chiba ten popráwi /
Co go vdźiáłál / lub nowy postáwi:
Iák stára suknie często mol popsuie /
A z stárym swiátem toż werisikuie.
Nie trudno o smierć kożdemu człowieku /
Nie spokoynego dźiśieyszego wieku:
Ták żyi iakobys vmrzeć był gotowy
Nie vfay temu żeś na ciele zdrowy /
Dźiśia wiek táki / że kule latáia /
Temu smierć godźi kogo namacáia.

TREFUN-

TREFVNKOM WIELV, CZŁOWIEK NA CELV.

BIedny człowiecze iák oręża wiele /
 A te się na twym wszytkie pástwią ciele!
Kule/ twoie to pigulki nieboże /
 Hartowne strzały twoie to są noże.
Kto się iednego tylo trzyma Bogá /
 Temu się pewnie nie powinie nogá /
Kule iak ziárna mákowe się zdádzą /
 Y ostre miecze nic nám nieporádzą /
Ktorzy się Bogá iednego trzymáią /
 Ci y bez strzelby przecie wygrawáią:
Pán na powietrzu dla nich strzelbę chowa /
 Przy Páńskiey Słowie y ich będzie zdrowa.
Kto w niewinności tego Pán ratuie /
 Niech się złość burzy/ Cnotá tryumfuie.
Bog wieża / Bog wál / Bog zamek / Bog zbroia/
 Chwálá więc Troie Bog w Troycy to Troia.
Jesli do iego zámku vciekacie /
 Nieprzyiaciela swego w ręku mácie/
Nieprzyiaciela chce twa gonić noga /
 Niechay że samá vcieka do Bogá /
Ty sam do Bogá vciekasz á w nogi
 Twoy nie przyiaciel od cię bieży srogi/
Nie vciekász li do Bogá / to goni
 Cię nieprzyiaciel/ twez pobráwszy koni.

SWIAT LEZY, GDY PAN ROSKAZE Y Z ŁOZKIEM POBIEZY

CO ráz na swiecie to inne awizy /
 Pápierow trzeba ná nie wiele ryzy /
Wszytek swiát we złe leży / przeto chory /
 Pánie / vleczyć onego bądź skory:

Wstá

Wstáń weźmi koiko rzekni to swiátowi /
Mámy te wiárę że mu się pozdrowi.

DZIS V SWIATA

CO ZA LATA:

ZWyczáyna w świecie, / Że płácze dziecie /
Płácze y stáry / Idąc na máry /
Y ten co skácze / Po chwili płácze /
Státku na swiecie / Że nie masz wiecie /
Ktorzy mieszkácie / Tak doznawácie.
Trzymáyśię Boga / To pewna droga /
Inna bez kija / A nás zabija /
Choć cię zabija / Po smierći żyią /
Co w Boga wierzą / Ci Niebo mierzą /
Vfász li w Bodze / Na dobreyś drodze
Kto puścił Boga / Tákiego noga
Aż w piekle stanie / Godne karanie.
Trzymáymy Boga / Ináczey trwoga
Nie minie pewnie / Zapłáczem rzewnie /
Przy Bogu stoię / Kogo się boię?
Bog mię zasłoni / Od kożdey broni.

IAKA STRZAŁĄ CAŁA:

NIe w łuku moim vfám áni w strzele /
Z łukiem y z strzáło iák ich ginie wiele!
Łuk Krzyż / á na nim Chrystus Strzála moia /
To moy Wał / Zámek / to v mnie y Zbroia /
Ostra ta Strzáła nierázi kto wierzy
W nią / niewiernego do smierći vderzy.
Dokąd vćieknę ieśli nie do Ciebie?
Ládá wilk owce bez Ciebie zagrzebie.

PRZY PANSKIM DOZORZE,
GRZECHOW KROCI MORZE.

KOżdey minuty grzeße iuż znám otym,
Że do Cie trzeba vdáć śie na potym,
Ty grzech odpuszczáć władze wßák máß Panie:
Do Cie po grzechu słußne vciekánie:
Nie grzeßyć trudno człowieku na świećie,
Muśi zalecieć człowieka te śmiećie.
Okiem ták cżesto Ciebie obrażámy:
Ktorym sám y tam ciekáwie strzelámy.
Vcho nie twemu trzymam Zakonowi,
Lecz temu ktory co ladáco mowi.
Vsta otwieram Pánie na przyſmáki,
Coż w wieprzu tłustym nałog ladaiáki!
Iáko konika na munßtuku Pánie,
Trzymay mie, żáli ták wirzgać przestanie;
Bez twoiey Pánie zginę opatrznośći,
Mießkam na świećie kędy pełno złośći.

DIABLE WARA
ZBAWIA MIĘ WIARA.

KIeruy do Nieba iáka kolwiek miára,
Lub bez vczynkow sáma mię zbaw wiára;
Wierze że ieden Bog w Troycy sławiony,
Niechay ta wiara nie bedę zgubiony.

PASTERSKIE ODZIENIE,
BOGV NA PRZEYRZENIE.

PIękne AMOFORY,
piękne SAKOSY
Smiertelney lękam

Coż kiegy kto chory?
Coż kiedy kosy
A co rász stękam,

Chryste

Chryste Zywoćie /
Przedłuż żywota /
Niech Ci posłużę /
Winienem Pánie /
Tyś drogo płáćił /
Dla swego sługi
Kto to vczyni ?
Płáćić żywotem
Tyś táki Pánie
Samego siebie
Przez Twoie rány
A smiercią Twoią

Rádź w tym kłopoćie /
Zyć iest ochota /
Niech śię niedłużę /
Chcę służyć tánie /
Zywoteś tráćił :
Kto będźie drugi ?
Gdy kto zawini /
Nie drogim złotem :
Wydałeś tánie
Bym był ná Niebie /
Jám niekarány /
Narody stoią.

SERCEM PAN RZĄDZI.
TAK NIE POBŁĄDZI.

SErce wylewam moie przed mym Pánem
Bárziey śię sercem cieszy Pán niż dzbánem /
Wyleyćie przed nim serca wásze : synie
Day mi twe serce niechay mi wypłynie.
Przystąpi człowiek á serce głębokie /
Niechay strumienie wypuśći szerokie :
Aże szerokie Páńskie przykazánie /
Szerokie serce niech otworzy ná nie.

SERCE IEST PIERWSZE ZYIĄCE,
OSTATNIE VMIERAIĄCE.

PAn rzekł / Jám Alpha iám iest y Omega
Niech ná nim serce człowiecze polega /
Serce pierwsze żyiące Alphę niechay lubi /
Co ná końcu vmiera niech Omega chlubi.

BOG SPRAWIEDLIWY
A GRZECHOM MSCIWY,

BOg nás serdecznie iáko dzieći lubi,
A kto nie wdźięczen miłośći, to gubi.

NARODZIŁ W GRVDZIEN
W NOCY, A TA DZIEN

GRudzień lub studzień, by nám mroz nieszko dził,
Bog Ogień w Grudniu na swiát śię narodził.

SERCE SPRAW BOZE
CZERWONĄ ROZE.

DO Cierni twoich serce me czerwone
Niech miásto roży będzie posadzone.

GOZDZ A TRZASKA
BOL Y ŁASKA.

KJedy zadráśniesz trząskę, boli ręka,
Od gozdzia Pánu iáka wżdy iest męka!

DO WIRYDARZA
KOMVSIĘ ZDARZA?

DO Wirydárza wszedszy spoyzrzę, áno
Pachnących kwiatkow w nim rożnych zasiáno,
Wyrywam Rozy białe y czerwone,
Ze w cierniach rosną cierniową Koronę
Przypomnię sobie, Pánu Głowę kłoła,
Ze śię Rożámi báwi ná mię woła.
Já śię Rożámi báwię Pán Cierniámi,
Ja uciechami báwię, Pan bolámi.
Postąpię daley, áż pachną Gozdziczki,
A innych Kwiatkow pachnące vliczki,
Trzymam Gozdziczki w ręku wącham sobie,
Gozdź w Ręku Páńskich, coż lepszego robię!

Ja Pachnacemi báwię Gozdziczkámi,
A Ręce Páńſkie przebite Gozdziámi!
Páchną gozdziczki w ręku mych, v Páná
Od Gozdzi w Bokách vczyniona Rána;
Gozdziczki moie páchną, Páńſkie bolą,
Já ſię ſłodyczem báwię, á Pán solą:
Pán w Wirydarzu krwawym potem leie,
A iá w Wirydarz wſzedſzy z ziołek smieię.
Pachnące w ręku moich Rozmaryny,
A ná Grzbiet Páńſki narzznioną Brzeziny.
Mnie Ogrod páchnie mnie kwiatkámi báwi,
Pánu w Ogrodku Kielich Anioł ſtáwi,
Smierć w tym kielichu krwią go ná láć trzeba,
Z oręzmi idą to będzie potrzeba;
Potrzeba wálna áz ſię Pán położy,
Wilk na Baránka nie winnego srozy.
W Raiu Adáma pierwſzego zwiedziono,
Wtorego záſię w Ogrodku kupiono:
Zdrádza Ogrodek lub mą wonne kwiátki,
Rádzę wám że ſię iego ſtrzeżcie dziátki;
Wąż w kwiátku bywa nie wierz ieſli páchnie,
Ty wąchaſz kwiatek á wąż cię zá máchnie.
Człowiek iák tráwa iák kwiátki więdnieią,
Ták prędko ludzie ná swiecie marnieią.
Kwitnie Lilia biała páchnie mile,
Ale coż po tym, kiedy máłą chwilę!
Ták piękny człowiek iák przydzie choroba,
Alić ſię prędko zmieniłá ozdoba.

TRZEBA GRZESZNEMV
BRAC KV DOBREMV,

GRzechem ſię kálam iáko iákim błotem,
Głupie to czynię żál mi tego po tym.

Day żal przed grzechem bym Cię miał przed sobą /
A grzechem zbrzydzał iák iáką choroba.
Zmiłuysię Pánie nád memi grzechámi /
Day łzy niechay kał ten omyie łzámi;
Zaczęty w grzechu / grzechu nie vchronię /
Grzecha iák węża czemu się nie bronię?
Jád ma grzech rowny wężowemu iádu /
Znidzie nás sztucznie niepostrzeżem śládu.
Zdaleká trzebá grzechowi zabiegać /
A temu zdráycy nie trzeba vlegać;
Myśl iako dziecię trać o kámień: bo cię
Podrosszy zdoká / będzieß w nim w kłopocie /
Naybárziey ciáło ma swoie pießczoty /
Do ktorych ciagnie nás a nie do cnoty /
Bo cnota trudna ciáło zá to bierze
Co łátwo / miękko / co ma w sobie pierze /
Ostro się postaw ciáłu / zgań pießczotę /
Chłop ciáło / wypędź chłopa na robotę:
Grzech prożnowánie czyni niecháy w pocie /
Ciáło ten twoy chłop bywa y w robocie /
Kiedy od ciáła pobudki miewáli /
Pokłonámi go Swięci vchadzáli /
Nie pieścił ciáła y sám Pan na sobie /
Nękam go wydał y dał złożyć w grobie /
To niepodobna / aby pießczac ciáło
Náße / do Nieba po śmierci dostáło:
Smaż ciáło / by się po tym nie smażyło /
Niech gniie teraz by po tym nie gniło;
Dał wzor Pan z ciałem iako postępować /
On nieprzyiaciel więc go nie żałować.

DOBRZE GDY GONIEC,
BIEGA W TEN KONIEC.

IAki moy koniec / pokaż mi to Pánie?
Tyś Koniec niech mi ten Koniec dostánie /

Tyś

Tyś Koniec ale bez żadnego końca,
Ják nasz Stworzyćiel ták nasz y Obrońca,
Inne początki inne końcy miną,
Ktorzy śię onych trzymáią, ci giną;
Kto Ciebie Końca wiecznego domáca,
Záwod nie prożny nie prożna y práca,
Z Końcem bez końca twym będźie Krolował,
Tákim śię Końcem Ktoż niekontentował?

KIEDY BOL WADZI KTO TEMV RADZI?

NA bole ćiáła pamiętay grzesznego,
Pánie boláłes y Sam wszak dla niego;
Tyś milczał w bolach, ia mruczę bez końca,
W bolach mych oprocz Ciebie kto obrońca?
Godzienem bolu większego niż noszę;
Za grzechi moie, o litość Cię proszę,
Chcesz li bym cierpiał naucz ćierpieć Pánie,
Niech śię Twa ze mną wola swięta stánie,
Dáy mi ćierpliwość lubo zboczam z drogi,
Nieráczże śię Pánie studze stáwić srogi:
Nie sadź mię Pánie osadzam sám śiebie,
Ze mnie grzesznemu niebyć by na niebie:
Ale gdy łáska Twa przystapi Pánie,
Y grzesznik w ten czás łátwo w niebie stánie.
Dáwno by ziemia nośić mnie nie chćiáłá,
Niby niebieska kula przy świecáła,
Tyś słońcu swiećić kázał y grzesznemu,
Y deszcz polewáć rowno iák dobremu.
Gdźie grzesznik podźiać ma? na wieki zginie,
Jeśli śię Pánie z Tobą w drodze minie;
Ty grzechy głádźisz sám vkázał Ciebie,
A to Báránek przezeń áż być w niebie.

Księgi

Ksiegi zywota nikt czytać nie może,
  Nie pokalány Twoy Báránek Boże,
Y mnie grzesznego do Ksiegi zywota
  Na pisać Tobie niech bedzie ochota.
Masz czym vpisać trzcinę w Rece dano,
  A z Boku włocznia hoyna krew wyláno,
Krew Twoia ciecze iám ziemia na ziemie
  Zmaż trzcina moich grzechow cieżkie brzemie,

POMOC IEST IAKA NIE LADAIAKA?

NIepewna pomoc od ludzi człowieka,
  Bog sie człowiekiem iak Oćiec opieka.
Niemylna pomoc iesli Bog pomága
  Odziána pomoc Boska, lucska nága;
Nie za wiedziesz sie na Boskiey pomocy,
  Ratuie we dnie niedrzemie y w nocy:
Byle chćiał Pán Bog w iego wszechmocnośći
  Nám nie podobna, on niema trudnośći.
O Bostiey w roznych taiemnicach dumie
  Nie wszytko rozum y Anielski vmie:
Czego sie nedzny pomykasz człowiecze?
  Jesli nie zgádniesz iáko morze ciecze,
Iáko wzdy zgádniesz? iáko tego morze
  Zamysłow ciecze: ktory stworzył zorze.
Ráz sie Augustyn nad morzem przechádza,
  O nie zbrodzoney gdzie TROYCY narádza,
Gdzieś dziecie wzieło, w dołek wykopány;
  By był Ocean vsikuie wlány,
Augustyn pytá: co to czynisz dziećie?
  Morze w doł leie czy tego nie wiecie?
Smiać Doktor poczał, że sie dziecie stara
  W doł przelać morze, á nie iego miára.

Rzecze

Rzecze mu dziecie: trudna ia rzecz dzieie,
Ze mnie sie smieieß, iá sie bárziey smieie:
Ze Bostwa morze w doline rozumka
Przelać stáráß sie nie potrzebna dumka.
To rzekł y zniknał, Aniol to był w ciele,
Na rozum ludzki poiac Boga wiele:
Dokem á czokem z Bogiem postepować,
O Bogu smiele nielza dyßkurowac;
Adorácyą nie racyą trzeba
Iść z Bogiem, iesli prágnieß iść do nieba,
Philosophia ta rácya lubi,
Y w Orácyey cifre pierwßa gubi.
Theologia gdy o Bogu mowa,
Chce by sie Bogu nakłoniła głowa,
Ten Orácya nie rácya władnie.
Y rácya gdy od pisma przypádnie,
Pismo vbija á Duch żywot dáie,
Do Ducha przeto rozum niech przystáie.

A DO BOGA DARY
WIESC GOSCINIEC STARY.

IEdńemu Pán Bog ieden, á drugiemu drugi
Da tálent, ktory zdá sie do kozdey posługi.
Máß iáki tálent nie kopay go w ziemi,
Co za vciechę ma tálent z martwemi?
Odday go Bogu, bo tálent od Boga,
Talentu słuszna iest do Boga droga,
Zkad rzeki płyna tám sie y wracáia,
Talenty Bogu słusznie oddawáia.

SŁABY DO BOGA,
GDY CHWIEIE NOGA.

Zmiłuy sie Pánie siła mi vstáie,
A oprocz Ciebie siły nikt nie dáie;

O Siły

Siły mi Twoiey siłny vdziel Pánie,
Ták lub vpada sługa Twoy powstánie;
Oto Cie o to naypokorniey proszę,
Niechay za grzechi káry nie odnoszę.

A PAN CHRYSTVS IAK,

ZOWIE SIĘ ROBAK?

IAm Robák, iako robak bez nasienia
Rodzi z samego od słońca promienia,
Ták sie y Chrystus bez nasienia rodzi,
Ják promień z Słońca ták z Oyca pochodzi,
Nie człowiek przeto Chrystus sie nazywa,
Człowiek z nasienia człowieczego bywa.

KIEDY MA SŁVP BOZY

GRZESZNY, NIECH NIETRWOZY.

ZA swe y cudze odpowiadać muszę
Grzechi, iáko sie nie trwożę o Duszę?
Moie y cudze przebácz grzechy Panie,
A trwoga moia na tych miáśt vstánie.
Przebáczyć grzechy nie trudno v Ciebie,
Na ziemiś czynił, to czyń y na Niebie,
Przebáczać grzechy práwie Boska spráwa,
Ze wszad ci Pánie náwet z grzechu słáwa,
Ktoby sie z grzechu miáł spodziewać czego?
Grzech Pána czyni naychwalebnieyszego.
Ztad naydziwnieyszyś y naylepszy Boże,
Zem naygrzesznieyszy Twa Łáska nietrwożę,
Mám wielkie grzechy, wiekszá dobroć twoia,
Przekonać oney złość nie może moia.

BEZ BOGA WNET TRWOGA

LVdzie zdrowia mi nie dádzą /
Nic nie rádzą chyba zdrádzą ;
Lubom grzeszny / Boże Ciebie
Proszę / y mnie postaw w Niebie /
Iáko grzeszyć byłá moiá
Rzecz / przebáczáć ták iest twoiá /
Odpuść moie grzechy Boże /
Popal ciernie zostaw Roże.
Dáy mi łáskę a wnet zgádnę /
A z nia więcey iuż nie pádnę :
Tobie będzie od tąd chwáłá /
Ze moiá natura cáłá /
Bez ratunku Twego Pánie /
Kto się na świecie ostánie ?

GDY BIADA BOG RADA.

WE złym wszytek swiát iuż to pewna leży /
Jákoż od złego wzdy człowiek vbieży ?
Jesli dobrego będzie trzymał Boga
W złym swiećie dobra naleziona droga /
Strzeż oká / okiem złodziey docie wchodzi /
Kto oká nie ma w strázy to mu szkodzi /
Jáko zrzenice oka Oko Pánie /
Sám rácz strzedz ták go pewná nie dász ránie :
Bez twoiey strázy iego nie vstrzegę /
Sám y tám láta / iáko zadz vbiegę ?
Boże Twoiey go od daie obronie /
Nie mogę lepszey iuż oddáć zastonie.

Z BOGIEM ŁADNIE
INAK PADNIE.

LAt miał dwanaście Salomon Krolował,
Jziąß záśie w osm lát toż sprawował,
Joab miał lat śiedm a pospolstwem rządził,
Poki był z niemi Bog, z nich nikt nie błądził.
Skoro Salomon bałwánom pokłonił,
Wnet swoią mądrość ktorą miał vronił.
Poki dobrego człowiek trzyma Boga,
Dobrze śię dzieie, niechwieie mu noga,
Skoro śię na piedz od Boga odstrzele,
Z Nimem był w złoćie, bez Niego w popiele.

DOBROC NAM BOZA,
KRAIE BEZ NOZA.

CO ráz śię człowiek odmienia na swiećie,
Jnákßy zimie, a inakßy lećie,
Zimie iák pieca tak kożucha trzeba,
Przylekßey sukni lećie tylo chleba.
Ktory człowieká stworzył, doda czego
Potrzeba komu, tylo prośić iego:
Choć nieprośimy Pán y sám dodáie,
Chleb dáie ná stoł y ießcze sám kraie.

WOŁAC W SŁABOSCI
BOSKIEY LITOSCI.

DO twey śię Pánie Litośći vciekam
Lub złośći moie co ráz to przewlekam;
Zmiłuy śię Pánie iako dobrotliwy,
Nieráczże na grzechy moie być gniewliwy:

Dla

Dla mey słabości nie wziołem tey siły,
Bym wykorzenił moy obyczay gniły,
Do cnotym słaby á do grzechu siła
Z złego nałogu podobno przybyła;
Vymi tey siły á dáy siłę práwa,
Aby co działać z twoia Pánie sława.

ZE BOG WIECZNY
DVCH BESPIECZNY.

Z Ziemiś naznáczył Boże ciáło moie,
Wiem to że robak głodny one poie,
Niech się do Ciebie duch moy znowu wróci,
A nie skonczone twe spiewa dobroci:
Sam Nie śmiertelny gdy śmierci przykáże,
Lub będę w prochu á śmierć mię nie zmaże.

PRZY BOGV DVSZA
ZYIE Y RVSZA.

Z Ziię, ruszę się, y iestem w swym Pánie,
Bez Troycy, Troyca ta nigdy nie stanie.
Zyiesz, Pán żywot, ruszász się, Pán rusza,
Jesteś, w Bogu się twa obrácá dusza,
Ciáłu żywotem dusza Bog záś żywot duszy,
Ciáło się przeto dusza, dusza Bogiem ruszy,
Niebáczyć Pánie przebáczyć rácz grzechy,
Zál mi żem grzeszył, nie mám ztad pociechy.

DO PANA GDY RANA,

V Nog Chrystusá chorzy bráli zdrowie,
A coż pomyślić możemy o głowie?
Cerkiewna Głowá głowę położyła,
By tylo Cerkiew vmárszy ożyła,

Jám zmártwychwstánie y żywot / Pán mowi /
Im mártwy żyie im śię chory zdrowi :
Im grzeszny Swiety / im zły dobrym będzie /
Iák źle bez Páná z Pánem dobrze wszędzie /
Jedyna w Bogu iednym kłádź nadźieie /
Kożdemu z Bogiem dobrym dobrze dzieie .

CHWAL PANA IAK MOZESZ.

CHOć by nám wszytkie ptástwo skrzydłá dáli :
Tobyśmy Páńskiey chwáły nie spisáli ;
Co żywo Páná wychwalay żywota /
Iák mogac chwálić Páná / wielka cnota .

BOG NIESKONCZONY KRES NAZNACZONY.

Zabiegay zdaleka
Chcesz niebyć kaleka /
Wiesz że kogo ? Boga /
Bo bez niego trwoga /
Liczy nie leczy
Rozum człowieczy /
Bog nic niebierze
Oprocz Paćierze /
Prośić go trzeba
Dá chleba Nieba .

W IAKIEY SZKOLE PLASTR NA BOLE ?

ROwney niebyło iuż boleśći twoiey
IEZV / pomágay y boleśći moiey /
Z máłey ponieść boleśći niemogę /
Lecz w wielka w pádam dla boleśći trwogę :
Godzienem bolow / bom obrázał Ciebie /
Ty vskrom bole á postaw na Niebie ;
Gdzie ni boleśći niemasz ni frasunku /
Bárzo słodkiego zażywáia trunku /
Słodkim IEZVSEM zastadzáia śiebie /
By Trunku tego zażyć / á być w Niebie .

KIEDY

KIEDY BOIĘ CO TEZ STROIĘ?

Zlęcze serce mám, boię się srodze,
Abym za grzechi niebył na złey drodze,
Kámień vcieczka zaiacom Ty Pánie,
Kámień to zaiac do Ciebie przyſtánie.

RZECZ TO IEST DROGA,
GDY CHWALISZ BOGA.

TObie niech chwáła będzie Jedynemu
Bogu, á nie mnie Ciebie chwalącemu,
Ja tchnąć nie mogę ieſli nie przez Ciebie,
Obym posłyſzał: Ják Cię chwálą w Niebie!
Rádbym Cię chwálił nie wydołam zgoła,
Kożde ſtworzenie twoia chwáłę woła,
Coś tylo ſtworzył iám Boże ſtworzenie
woła, y sobie czyni zadziwienie.
Bądź że chwalony nieśmiertelny Boże,
Ják máſz być chwálon, nikt tráfić niemoże,
Gdy co chwalimy do czego rownámy,
Tobie rownego że dzieła nie mámy,
Chwálić niemożem wyſzſzyś ieſt nád chwáłę,
Chwálić nietrafią Cię y Nieba cáłe.
Vpádać trzebá przed Tobą, O Pánie:
A chwálić Ciebie, kogo náto ſtánie!
Ják y vpádać doday ná to śiły,
Z Tobą się wſzytko czyni Boże miły.

DO WIECZNEGO ZYWOTA
KOMU NIE IEST OCHOTA?

O Jedną Cię rzecz iák iednego Boga
Proſzę, by mie smierć nie podkáłá sroga,
Zywocie Chryſte dáy mi żywot wieczny,
Nie w mych zásługach w łáſcem twey beſpieczny.

BOG

BOG TYLO TAKI
W NIM SMAK WSZELAKI.

SPrzykrzyſie kożda rzecz co ieſt na swiećie,
Ciepła żądámy zimie / chłodu lećie /
Gdy by marcepan człowiek iádał tyle /
Pewnie o chlebie pomyślał by mile:
Bog tylo serce násyca ſtátecznie /
Nie vprzykrzy ſie lub z nim swieći wiecznie.
Ják stáć ták chodźić wſzytko biegać ſiedźieć
Niemoże człowiek / á chceſz czemu wiedźieć;
Rozność vcieſza za rozne ſie rzeczy
Dla tego chwyta y rozum człowieczy;
Bog lubo ieden w Nim wſzyſtko zawiera /
Bez teſknicy ſie On serce opiera /
A inne rzeczy częſto vżywáne
By naypięknieyſze to máia nagane;
Rwiatek do czáſu páchnie vſchnie iáko /
Ten że kwiát pachnie iuz nám ládaiáko:
Że Bog iedyny nie cierpi odmiány /
Sercu naſzemu záwſze ieſt kochány /
Szczeſliwa duſza co smák w Bogu czuie /
Z Bogiem dźień trawi z Bogiem y nocuie /
Acz nocy niema kędy Bog tám iásnie /
W sercu ta nigdy Lampa nám nie gásnie.
Jedyny Boże badz vciecha náſza
Niech duſzy náſze ta ſie báwia páſza.

V CIEBIE RANA
A PLASTR V PANA.

ZTad znám że we mnie grzech kroluie sobie /
Że lubo ſtábym a grzech przećie robie /
Pánie / ktorego dna niemaſz litośći;
Niepátrz na moie nie zliczone złośći /

Zmiłuyśie day mi od grzechu powstanie,
Iák Lekarz pewny pláſtr mey przyłoż ránie,
Bez Twego pláſtru rána śie zagniie,
Krom Ciebie ránie rázu nikt nie zmyie.

LVBO WE MNIE ZŁOSC STARA
LECZ W PANV DOBRA WIARA.

GDy przypominác poczne grzechy moie,
Dziw mi na ziemi iáko ieſzcze ſtoie!
Iáko poniosła ziemia moie zmázy,
A Boskie moią krewkośćią vrázy.
Nie ogarniona dobroć Twoia Boże
Zgubiona owce nie dála pod noże,
Ziádł by ia dáwno wilk, Ty naramiona
Wziałeś ia twoie, á ták nie zgubiona.
Dobry Paſterzu y złą owce lubiſz,
Na swe przeyzrzenie wziawſzy ia nie zgubiſz.
Páś mie Paſterzu lecz w twey opátrznośći,
Bez twey Dobroći zdołáia mię złośći,
Ale że dobroć Twoia nie ma miáry,
Nie zginę lubom zły, ieſtem tey Wiáry.

BESPIECZNA TA NOGA
GDY BIEGA DO BOGA.

VStáwa śiła iuż omdlewam Panie,
Day dobry IEZV dobre mi skonánie,
Przyleca ktorzy na me wáża duſze
Mám wiáre Toba że ich wſzyſtkich ſkruſzę:
Rospędź ich Pánie niech twoia owieczka,
Wie żeś Ty oney iedyna vcieczká.

DAŁ ROZNE SPRAWY
CZŁONKOM, BOG SŁAWY.

JEden to/ drugi co innego vmie/
Nie wszystko w iednym złożono rozumie:
Wszák vcho słyszy á zás oko widzi/
Ciáło się y tym y owym niebrydzi.
Ręka co robi á chodzi zás noga
Ják tey ták owey nám potrzeba droga.
Mądrze od Boga wszystko sporządzono/
Trzeba áby go zá to pochwalono.
Niechżyśię członki obrocą do Ciebie
Wszytkie/ Krolujeß ktory nám na Niebie.

CHWALIC TRZEBA
PANA NIEBA

PAn siłá moiá Pán y moie pienie/
Niech że mię skrzepia na swoie chwalenie/
Nic z śiebie nie mám on mi żywot dáie/
To iem/ co Ręka Páńska mi vkráie/
Gdy mi nic nie da to vmrę od głodu/
Gdy nie zagrzeie to zmarznę od chłodu;
On iak Stworzyciel o kożdym stworzeniu
Ma przemyśl/ áby nie szło ku zginieniu.
Niechżie go kożde stworzenie wynośi/
Ze o nim przemyśl ma lub go nieprośi.

GDY BYWA SŁAWA
KOMV ODDAWA?

NJechay mię żádna sławá nie vwodzi/
Krom Bożey sławy inna sławá szkodzi/
Ze wszystkiego niech Bogu będzie sławá.
Bez Boga żádna wszák nie idzie spráwa/

Co kolwiek tedy czynie Bog tym włáda/
Bym sám to czynił głupie kto to gada/
Mnie tedy żadney niech sławy nie dáie/
Z Pánskiey niech sławy mnie coć sie dostáie;
Przy Pánu zwyczay żywić sie czeládzi/
Sámi Panowie pátrzyć ná to rádzi/
Drobiny sławy Pánskiey niech na sługi
Ida/ dość/ y ták bym nie popádł w długi.

GDY PAN RZADZI NIKT NIE BŁADZI.

Spiewáyćie Bogu náßemu spiewáycie/
Jako możecie ták go wychwalaycie/
O moc Go proście/ On Wßechmocny może
Temu do pomoc/ kto śpiewać nie może/
On Jána głosem na pußczy uczynił/
Prośćie Go by sie do głosu przyczynił;
Słowika głosem Pán/ niekto darował/
O głos Go y ty proś/ Pán nagotował.
Niemaß li zdrowia/ Pán y zdrowiem władnie/
Proś Go o zdrowie Pán ci go da snadnie/
Co kolwiek tylo chceß to máß v Boga/
Vbita tobie doń po wßytko droga:
Pán to ma wßystko á nie ściska reki/
O co Go proßa dáie/ á chce dzieki/
Jesli nie dáie czego á twa sadzi
Ná to sie prozba/ to wiedz że ci wádzi/
Dáł by/ by twemu służyło zbawieniu/
Nie dáie/ bo być ßło to ku zginieniu/
Mogł by sie z dátku tego chełpic sobie/
To by sie w wiecznym położyło grobie/
Bo On chełpienia nie lubi/ Pokora
Ta swa zalete ma v Niego Cora/

Niech iego swieta we wßem wola bedzie,
A iuż pomyślać nie możem o błedzie.

PRZY TEY VFNOSCI,
BOG ZNIESIE ZŁOSCI.

PAdam iákołow dna nie máß v Ciebie,
Ztad trwogi nie mám ni iákiey v siebie;
Bez dna twa litość, mnie tego y trzeba,
Prze litość twoia iákoż nie dáß nieba?
Rád w miłosierdziu twoim tone Pánie:
Bo im sie gládzi mych grzechow karánie.

IAKA TO NASZA
OD PANA PASZA?

ORbis swiát, Vrbs miásto, by kto rzadził z brátem
Nad miástem, rzadzić ten niebedzie swiátem,
Rzad swiáta służy temu co go stworzył,
Ktory Piotrowi do nieba otworzył,
Pás Owce moie, wßystkie nie rzekł tego:
Bo miał Pásterza Chrystus nie iednego;
Do kożdey trzody przystáwił Pásterza,
Aby ták snádniey mogł vstrzeć od zwierza.
W Alexandryey rzad podał Markowi,
A Jeruzálem podał Jakubowi,
Kożdey stolicy osobliwa głowe
Podál, Pás owce moie y te mowe:
Jnßa samemu że Bog wßedzie rzadzi,
Że práwda, madrość nigdy nie pobładzi.

NADZIEIA JEST W BOGV
NIE W WOIENNYM ROGV.

NJemaß żadnego w człowieku zbawienia,
Kto w swiecie mießka ten pełny zginienia,

Trud

Trudno pokłádać w człowieku nadzieie,
Bo kożdy iáko w polu trzćina chwieie:
Boga trzymáymy iedynego, ktury
Rospedzić może naniesione chmury.
W Bogu iedynym vfność iedna moia,
Boże kogo dbám, kiedy łáska Twoia?
Tylo nás trwoży że grzeszymy Tobie,
Lub nie strzelaia, grzech nás kłádnie w grobie,
Broń nás od grzechu, iák od lwa srogiego,
Niech sie Baránka á vleknie twego.

VCZA NA NIEBIE
IAK CHWALIC CIEBIE.

KOżdey minuty przypominać musze,
Zbaw Zbawicielu grzeszna moia dusze,
Ze złe, nie pátrzay na vczynki moie,
Tyś dobry Boże, patrz na dobroć swoie,
A z tey dobroći przebácz moie złośći,
Ze Cie obrázam z swoiey vlomnośći,
Ják Stworzyciela necháy chwále Ciebie
Z Páwłem by tego vczyćsie na Niebie,

LVB NA NIEBIE NOGA
PRZECIE BOI BOGA.

CO zá dziw gnoiem, że gnoy cuchnać musi?
Chronić go przecie z nás sie kożdy kusi,
Kiedy sie Baga boisz ztad twa chwáła,
Przed nia ozdoba wszeláka vſtáła.
Naucz nás Pánie byśmy báli Ciebie,
Ktorego boia y Swieći na Niebie.

SKARB V BOGA
PEWNA DROGA

Z Błotam zlepiony co raz błoto mnożę,
Niechay się Tobą iednym cieszę Boże,
Krom Ciebie wszytko prozność co swiát chowa,
Chrystus nam niechay ta by nasza głowa,
W Nim wszytkie skárby im nas Bog okupił,
Starał się czárt by nas z tych skárbow złupił,

OBRONA W PANIE
ZABIEZY RANIE.

COś serce czuie, serca y watroby,
Ty wybadnieß Pánie, day sposoby,
Dobryś zabiegáy złemu, my Pánie krom Ciebie,
Więkßey nigdy obrony nie mámy w potrzebie,
Nie mámy wałow, niemamy y wody,
Od nie przyiáciol boimy się ßkody,
Sám rátuy Pánie broń swoiego Domu,
Nie day się nasmiać z onego nikomu.

PAN PŁACZ HAMVIE
SŁONCE DARVIE.

Z Płáczu moiego czyń Pánie pogodę,
W winoś przetworzył ktory kiedyś wodę;
Płácz moy to woda, á wino wesele,
Płácz moy przemień w Pánie vfam śmiele.

DOBRA TA NOGA
CO SZVKA BOGA.

O Kretem Pánie za Tobą popłynę,
Ty wiátry władnieß, to pewna niezginę;
Kiedy się Pánie po wodzie przechadzaß,
Naßey potrzebie nie swoiey wygadzaß.

Kiedy

Kiedy po ziemi przechadzáß ſię Pánie/
Zem ia na ziemi máß o mnie staránie.
Rád bym Jelenie kupił nogi sobie/
Bym prędko biegał moy Pánie po Tobie:
Rád bym z Jeleniem w tropy biegał twoie/
Po spracowániu tráfił bym na zdroie.
Rád bym z gołębiem Pánie gonił Ciebie/
A tám ſię opárł/ gdzie Ty ſiedziß w niebie.

KTO Z NAS ZGADNIE PISAC SNADNIE?

NJe záwße z piora ciecze/ y zmoczone
Nie piße pioro/ rzuciß ie na strone/
Nie gęś w tym winna/ gęś iednáko płynie/
Nie płynie z piora áż co ſię nawinie.
Ktory gęś stworzył/ ten y piorem włádnie/
On rządzi pioro kiedy piße snádnie.
Gdy tedy chcemy co piſáć potrzeba
Westchnąc do Tego/ ktory włádnie nieba/
Gdy dmuchnie w pioro gládko piße pioro/
Bez Boga zgoła y pioro nieſkoro.

PAN GŁOWA W GŁOWIE MA BYC Y W MOWIE.

PAńſka ieſt ziemia/ kożdy po niey chodziß/
Głupia gdy Páná na myſl nieprzywodziß/
Pán ziemią włádnie/ wßyſtko na niey rodzi/
Na ziemi myſlić o Pánie ſię godzi/
Kożdey minuty Pán obráca tobą/
Ku czćiś stworzony bądź że Mu ozdobą/
Nie ták cię Oćiec y Mátka pilnuie/
Dnuie Pán z tobą Pán z tobą nocuie/

By Cie

By cie opuścił na minute iedna /
Wnet byś wypuścił dusze twoia biedna /
Pánu sie twemu oddáy wszystek cále /
Na iego żywot swoy pokłáday chwále.

NIEBADZ ROZUMIE
W WYSOKIEY DUMIE.

Y rozum mieli y záżyć umieli /
A dyszkurowáć o Bogu nieśmieli /
Máło umiemy / morze przelać chcemy
W dołek rozumu / nie wiem czy trafiemy?
Dokiem a czołem postepowáć z Bogiem /
Nie wyskakiwáć z rozumkiem iák z rogiem.
Rozum nász kosa / Chrystus iest Kamieniem /
Choć ostry nożyk niewskura z krzemieniem /
Na krzemień trzeba drugiego krzemienia /
Aż w ten czás chyba do bedzież płomienia.
Nikt nie zna Syna tylko Ociec wieczny /
Y Oyca poznać tylko Syn bespieczny.
Tyś piasek pniesszse rozumkiem do gury /
Ják wiátrem / w goreć iść nie dádza chmury /
Ciemna iest woda na obłokách noss /
Nie wiem rozumek twoy tám czy uprosi!
Pokora Cora y Bogu iest miła /
A pycha licha iáko kłoda gnika /
Nie wylátuyże swym rozumem zgoła /
Poznáwać Boga ná to w Niebie szkoła.

WINA NIE MAIA
Z WODA STAWAIA.

WIna niemáia / Tyś Winna Máćica /
Czyn z Wody Wino nie od wrácay Lica /

Był

Był czás, gdyś wszytek swiát pokarał wodą
Woda niech będzie dziśia im wygodą,
Są ná weselu, a Winá nie máią,
Te vwesela ták wszyscy gadáią,
Niech się wesela, vczyń Wino z wody,
Przy Twoim winie będą słuszne gody.
Słucha Pán Mátki z wody Wino dziáła,
Pánu y Mátce z tego cuda chwáła,
Winna Maćica poczyna od Wina
Nám cuda czynić, chwál Bożego Syna,
Ze vbogiemu weselu wygodził,
Z wody im wino naylepsze vrodził,
Jeżeli wode na wino zamienił,
Łez by obrócić w Wino się nie lenił,
Łzy Magdaleny drożey wina ceni,
Niechże się płákać znáś kożdy nie leni,
Kto sieie łzámi, radośćią pożyna,
To łzy daleko drozsze są od wina.

KIEDYS W TRWODZE,
MYSL O DRODZE.

Nastáli trwogi,
Gdzie biegać w nogi?
Do Boga tyle
Vciekam mile,
Nie dufay w wáły
Niebędzieś cáły,
Nie dufay w konie
Ale w obronie
Mocnego Páná,
Tym minie rána,
Szczęśliwa noga
Ktora do Boga
Zwykła vciekać
Bogu opiekać:
O Tobie snádnie
Człowiek nie pádnie,
Wspárta na Boga
Niechwieie noga.
Ziemni Panowie
Zawodzą zdrowie,
Sámi padaią
Jak dźwignąć máią?
Ten co bez końca
Pewny obrońca.

KTO VPADA, NIECH TO GADA.

SWoiemu Pánu ſtoie lubo pádam
Pánem ſie moim od wßyſtkiego ſkłádam,
Pán moy, wßyſtkim ieſt iáwna, że nie srogi,
Vpádkem On mie poſtáwi na nogi,
Dla grzechu pádam łáſka iego wſtáie
Łáſka za Láſke padłemu ſie dáie.

IAIE Y KOKOSZ
V BOGA ROSZKOSZ,

W Bárłczu idie	Bog nám dáie,
Jak kokoß gárnie	Nie zginieß márnie,
Ta Kokoß grziebie	Ziárno dla ciebie,
V tey Kokoßy	Będzieß w roſkoßy,
Pod ſkrzydła ciebie	Weznie na Niebie.

RADA GRZESZNIKA
DO KAD VMYKA?

POżal ſie Boże pożál mey niemocy,
Zem kiedy zgrzeßył lub we dnie lub w nocy,
Dáy łzy Piotrowe, niechay gorzko płácze,
Daruy to czym Cie niech godnie vrácze;
Płakać y płacić za grzechi potrzeba,
Piekła za grzechi dáia á nie Nieba.
Pięć máß Ran ſobie otworzonych Pánie,
Oſtátnie do nich moie vciekanie,
Gdy ſie nie ſkryie przed gniewem twym Boże,
W twych Ránach rány y sám mieć ſie trwoże.

IAM IEST DRZWIAMI. Ioán: 10.

Drzwi innych w niebo niemaß, Chryſtus tyle,
Tych ſie drzwi trzymay iáko miłych mile,

Wte

W te drzwi nadzwyczay mocno kołatáno,
Pięć dziur w nich znácznych áż też wydłubáno,
Kotr wlász dziura złotrowska do nieba,
Złodzieiom dziury mieć we drzwiach potrzeba.

DOLET, OLET.

IEst bol w miłośći ieden to powiáda,
Drugi że páchnie miłość w przeki gáda.
W Boskiey miłośći choć bol przecie miły,
W swoiey miłośći Bog dodáie śiły;
Páchnie nie boli miłość Boska prawie,
Kto się ią broni w dobrey wszedzie sławie.

DO BOGA PROZBA, NA CZARTA GROZBA.

TObie należy zmiłowáć się Boże,
Krom Cie grzesznemu inny kto pomoże?
Tyś Morze łáski, Dáy mi krople iáką,
A ia omyię mą zmázę wszeláką.
Tyś siła moia posil mie w słabośći,
Tyś mądrość moiá, naucz mie w głupośći.
Tyś me lekárstwo, vlecz mie w chorobie,
Tyś mym żywotem, ożyw kiedym w grobie.
Chárt na zaiaca czart na człeka godzi,
Kiedy Bog z człekiem nic mu nie zászkodzi;
Bog człowiek to się nie puszcza człowieka,
Człowiek do Boga niechay się vcieka.
Krzyż lichtárz, ciáło swieca zapalona,
Szuka się Drachma Ona zagubiona;
Nalázł ią Chrystus y wziął na ramiona,
Do Boga Oyca w niebo zanieśiona.
Vpádła była owca w iame, ále
Pásterz ią wyiął, y zachował w cále,

Dość Pásterz Dobry owce swoia zdrożył,
A Dusze swoia za nie gdy położył.
A wy na Krzyżu swym zapálcie ciáło,
By oblubienica godnie ták spotkáło,
Od mądrych Pánien zostániecie iedna,
Lub człowieczeństwa część záżżecie biedna.

A O SWIĘTYM SPASIE. CO ROZUMIEC MASIE,

O Spásie trzymay że cie spásie pewnie,
Tylo za grzechy przed Nim zapłácz rzewnie,
A rzekni: zbáw mię w Imie Twoie Boże.
Krom Zbawicielá zbáwić y ktoż może?

ORA SINE MORA
MA BYC MODLITWA
PRĘDKA IAK BITWA?

Strzelec do zwierza/ Ty do Pacierza
Rzuć z Paciorkámi Jáko z kulami;
Stoi Baránek/ Cáły poránek/
Zmierzay do niego/ Dla łowu twego/
On twoia kokoß/ On twoia roskoß/
Pod skrzydła ciebie Gárnie do Siebie.
Tákiego zwierza Oraz Pasterza/
Ráń serce twemi Modły ciepłemi:
Gotow ná ràny/ Nty kárány/
Nie będzieß oto/ Kiedy w te złoto/
Jáko w cel zmierzyß/ Czołem vderzyß/
A Twoie Czoło/ Spoyzrzy wesoło.
Báwcie się łowy Kto chce być zdrowy;
Wßák w gębe wiecie Ze pták na swiecie/
Sám nie wlátuie/ Aż kto pracuie.

MODLI-

MODLITWA DO PANA IEST Z SERCA WYLANA

NIekárz za przeszły / a chroń od przyszłego
Grzechu: moy Pánie iák własnego złego /
Niech śię im brzydzę / iák błotem iák smokiem /
Niecháy cnotliwym od tąd idę krokiem /
Iák czártem brzydzę niecháy ták nie lubię
Grzechu: ktorym śię sám y innych gubię /
A do iednego miłość obroć Ciebie
Boże / miłuię niech Cię tu y w Niebie.
Niech co minutá y myślę y mowię
O Tobie Boże / iák o swoiey głowie;
Jeżeli myślę krom Cię o czym Boże
Ciernie to / w Tobie iednym náydę rożę.
Jeżeli mowię o czym okrom Bogá /
Że to Bog stworzył chybá ztąd rzecz drogá /
Oko pięknieyszey rzeczy nie obáczy /
Jáka vciecha ták serce vráczy?
Co wesołego ták vcho vcieszy?
Kto śię krom Bogá do czego pośpieszy?
Wszelki smák wszelka y vciechá w Pánie /
Nieczháyże będzie w nim násze kochánie /
Sám Pánie náucz iáko mámy w Tobie
Kocháć śię? sámi nie porádzim sobie.

PORCYA MACIE DOBRA PRZYZNACIE.

DOmáwiacie śię Porcyey w Klasztorze /
Porcya wásza iest w Niebieskim Dworze /
Bog wás nákármi Bog wás y napoi /
O tę Porcyą niecháy kożdy stoi /

Bog Chleb kożdy się im pośliĉ może,
Winnaś Maćica, dáß nám Wino Boże,
Że Bog cześć naßa, to Porcya náßa,
Nád Pána iákaż Owcam lepßa Páßa?
Że Pán mie pásie ni naczym nieschodzi,
Głod cierpi gdy kto od Chleba odchodzi:
Cierpi prágnienie kto idzie od Wina,
Chceßli nie zginac dzierż Bożego Syna.

STRZELBA DROGA
TRAFIC BOGA.

GDy się nachilam łukem to napięty,
Sámem iest strzáłá, Bog mi iest Cel Swięty,
Za grot me serce przydáię do strzáły,
Ták do sámegom Boga strzeláć smiáły;
Nie pewnyś strzelec, iesli mi kto rzecze,
Bog wßędzie cel mi táki nie uciecze.
Medrzeie slepce lub slepym ustrzelę
Boga, ten wßędzie iesli mam na cele:
Na czele by mi ßczęściło położe
Krzyż: a w tym znaku postrzelę Cię Boże,
Twoią że Bronią náćieram na Ciebie,
Gdy Cię ták ráżę to ożywiam siebie,
Jám iest smiertelny, gdy do Cię Żywota
Strzelam, w tym moia Cnota y ochota.

BOG WSZYTKO DAIE
WSZYTKIM SIĘ STAIE.

IEżeliś Chlebem, na myśliś głodnemu,
Jeżeliś Winem, Napoyeś sytemu,
Jeżeliś Zrzodło ia biegam Jeleniem,
Jám twoia ziemia Tyś moim nasieniem:

Zcier.

Z Cierniámi ziemia ćiernies pobrał Sobie
Na Wieniec / lub Cie złożyli aż w Grobie /
Zabiegłeś / ciernie by Kłosow nie kłoli /
Wziałeś na Głowe / nic to choć Cie boli;
Bez ciernia moia Ziemia zárodziła /
Miłość w tym Twoia y Mądrość sprawiła.
Co śie zrodziło bierz to Sobie Pánie /
Około ziemi miey tylo stáránie:
A dál y Panie do Twoiey opieki
Vciekám / z Toba prágne być na wieki;
Tyś Zywot / z kim żyć ieśli nie z Zywotem?
Mam li bez Ciebie co / co mi iest po tem?
Chociaż nic nie mam gdy mám Chryste Ciebie /
Mám co na ziemi mám co y na Niebie /
Tyś wszystko Chryste gdy mám Ciebie tyle /
W niebie Krolować z Toba bede mile.

RHETORICA

DLA IĘZYKA.

Zeby y geby sa iezyku wáły /
Za temi wáły chce być iezyk cáły /
Wymykáć mu śie nie trzeba bespiecznie /
Jezeli pożyć chce w swiećie statecznie /
Jeśli na chwáłe wymykáia Boża
Jezyki násze niechay śie nie trwoża:
Jeśli na prozne słowa wymykáia /
Niech wiedza Begu ztad liczbe dawáia.
Duch Swiety dány w iezykach dla tego /
Byś Boga Ducha wychwálał samego.
Wcielone Słowo niech twoy iezyk prawi /
Tákie gadánie w Niebie go postáwi.

POTRZE-

POTRZEBA WDZIĘCZNOSCI BOSKIEY WSZECHMOCNOSCI.

NA Páńskiey ziemi stoię iáko Páná
Bać mi nietrzeba ż im y nogá dáná,
Pátrzę na niebo/ On y oko wlepił,
Dziwuię iáko mistèrnie zasklepił!
Vpstrzył Gwiazdámi, Miesiącem, y Słońcem,
Anioł v niego miłym do nás gońcem:
Człowiecze práwi, bądź z tego wesoły,
Y ty policzon mász być iuż z Anioły,
Vcz się na ziemi poczynáć od Alpha
Ják spiewáć Bogu w Niebie wdzięczna Arfa:
Piey tám iák możesz naucżysz się w niebie,
Z morza do Nieba co żywo niech grzebie.

W NIEBIESKĄ DROGĘ, NAKIERVY NOGĘ.

WE dnie y w nocy y w kożdym momencie,
Do brzegu płyniem śiedząc iák w okręcie:
Dwa brzegi mámy piekła lubo nieba,
Bráć się co żywo do nieba potrzeba.
Sám kieruy Pánie na morzu wstawáią
Wiátry, sterniká ktorzy Ciebie máią,
A płyną dobrze, do płyną koniecznie
Do Nieba, y tám z Tobą będą wiecznie.
A ktorzy záśię puścili bez Ciebie,
To nie pochybna, że nie będą w Niebie;
Fála vstanie kto oną vśmierzy?
Bez Ciebie głupie kto do Nieba mierzy:
Tyś w Niebo Drogą iák tráfić bez Drogi?
Tyś Skárb iák kupić bez Cię Bleynot drogi?

Tyś Drzwi / drwi kożdy kto bez drzwi a wchodzi
 W Niebo / ten siebie dość głupie zawodzi.
Kto drzwiámi wchodzi / a Tyś Drzwiami Panie /
 Niebo takiemu pewnie się dostánie.
Dármo dawáycie tákeś vczył Boże /
 Ze bede w Niebie oto się nietrwożę;
Nie zasłużyłem to prawda / nadzieię
 Mám: że dász dármo rád się tám zaśmieię.

LVBCIE BOGA, TA RZECZ DROGA.

SErdecznie tego żałuię że Ciebie
 Nie ták tu lubię / iák lubia na Niebie;
Tam ze wszystkiego Ciebie serca lubia /
 Niczymsię innym tylo Toba chlubia.
Mnie lada czaczka vwiedzie na swiecie /
 Zál mi samemu żem ták głupie dziecię.
Srebro y złoto vwodzi nám oczy /
 Czemu na Niebo myśl raczey nie skoczy?
Wszák słonce Kruszce tu na ziemi rodzi /
 On swe promienie na ziemi rozwodzi.
Dukát Niebieski Słonce rádze tobie /
 Tego się trzymay toż rádze y sobie;
A biały Miesiąc w pełniu Taler spory,
 Na nás poglada dolnych co ráz z gory /
Swiazdy to prawie sa czerwone złote /
 Gdy one lubim nie tracimy Cnote /
Ziemna moneta szkodzi nie iednemu /
 By była dobra przywodzi ku złemu:
Grosz dzienny lepszy ktorego Pán dáie /
 Komuż do Nieba serce nieprzystáie?
Daleka droga do tego wysoka /
 Nie spuszczáy z niego o człowiecze oka;

Pátrz w Niebo tyle záchcciß koniecznie,
Popás na swiecie w Niebie nám być wiecznie,
Trzeba przyłożyć o niego staranie,
Pomoż tylo nám Wßechmogacy Pánie:
Kiedyś zßedł z Nieba, Niebos nam nákłonił
Zá co go kupić mámy, tos nám ronił.
Máiac czym kupić gdy Nieba nie kupie,
Kożdy mi przyzna, że postapie głupie.

OGŁASZA TO Nā PAN CHRYST9 IAK Z DZIAŁA,
BOG OCIEC IEGO, Y ON IESZCZE DZIAŁA.

Ociec moy dziáła, y Já dziáłam, mowi
Chrystus, robocie nás wßystkich gotowi,
Co robić mámy? starać o zbawienie
A strzeć by wieczne nie przyßło zginienie,
Poki On przydzie kupczyć w swiecie rádzi,
Chrystus iest Prawda, to pewna nie zdrádzi,
Niebo przedáyne, dwa pieniadze dáła
Wdowa, á przećie onego dostáła,
Z Niebem nie droży Pán y dármo dáie,
Gdy szczerym sercem kto tylo przystaie.
Wßystkie sposoby sa Pánie v Ciebie,
Rácz sie postárać bysmy byli w niebie.

ADAM.

Co dáß? bárziey's wział niżliś dał Adámie,
Tyś to nám spráwił, żeśmy wßyścy w iámie;
Ják owce iákie wpádlismy do iámy,
A że dobrego my Pasterza mámy,
Z iámy nás owce wział na swe Ramiona,
Chrystusem Owca znowu naleziona.
Wtory niech Adam mowi: że dam prawie,
Wpádliśćie w iáme á Ja wás postáwie:

Jeżeli

Jezeli sámi niedoyzdziećie nieba,
Ja wás zanioſę, tám wám dodam chleba,
To pewna, że wás głodem nie vmorze,
Jám ten przede dniem, Ktorym ſtworzył zorze,
Wiem czego trzeba ſtworzeniu wßelkiemu,
A człowiekowi bárziey vpádłemu,
Człowiecza wziałem na ſiebie nature,
Co zßárpał Adam, te załátam dziure,
W Ráiu o drzewo ßáte niewinnośći
Po ßárpał Adam, przyßedł do nagośći;
Ja ktorym ziemie pokrył gołą Kwiáty,
Połátáć niemam na człowieku láty?
Swezom odzienia nie żałował iemu,
Dobrym, zabiegłem człowiekowi złemu:
Jám Miłość, miłość wßák grzechy pokrywa,
Niech wdziecznie moiey człek ßáty zażywa.

CARO CARò.

Caro ráz Ciáło Carò drogie znáczy,
Niech nám powiáda co w tym gdy kto báczy?
Że Bog wcielony przeto Ciáło droży,
Przecz Ciáło drogie zgádnie kto ták wroży.

VERBVM ABBREVIATVM.

Skrocone słowo Pánna vczyniła,
Gdy Bogá w ciele pieluchi powiła,
Jako nie trwoga Mátce powić Boga!
Wßedzie Bog w żłobie przećie leży noga.
W krotkich ſię słowach dworzánie kochácie,
Słowo ſkrocone Boga w ciele máćie,
W Tym ſię ſkroconym zakochaycie słowie,
Mieycie go w vśćiech mieyćie go y w głowie,

On głowa Cerkwi niechay w głowie będzie,
Gdzie ſię obrocić z Bogiem pieknie wſzędzie.
On Słowo niechay z vſt twych nie wychodzi
Krom tego Słowa inne pewnie ſzkodzi:
Z prożnego ſłowa liczbę Pánu dámy,
Krom Boga Słowa prożność wſzyſtkim známy.

Y NA WOŁA, SWA IEST SZKOŁA.

NA Woła woła chłop do tego bije,
Przy tym mu spiewa, ták woł ziemie ryie.
A Koń pobieży kiedy na oſtrogi,
Strách częſto dáie y leniwym nogi;
Iáko my z Koniem poſtepuiem z Wołem,
Ták Pán, gdy chetnie nie biieſz mu czołem:
Czyń to z ochoty, co máſz z muſu czynić,
Kto nie czći Páná iáko go nie winić?
Zdechło by zwierze, gdyby mu nie dáno
Pokármu z gurney spiżárni sypano.
Co maſz ieść y w czym máſz chodzić? ná Niebie
Bog nie ty myſliſz o twoiey potrzebie;
Vmárł byś z głodu, być nie dáno chleba,
Lub ziemie orzeſz, chleb ci páda z Nieba:
Chwál Páná Tym tchnieſz Tym na swiecie ruſzyſz,
Serce ſkruſzone lubi, przecz nie kruſzyſz?
Gdy by iednego momentu o Tobie
Bog nie przemyſlał, to łyś leżał w grebie,
Chwáłe wſtrześ Pánie w nás niech chwáłe dámy,
Iákieyeś godzien sámi nie poznámy;
Tyś Pánem Nieba, á nieba niemogą
Tráfić, iák godny dáć Ci pokłon nogą!
Słońce iák cygą na twe roſkazánie
Biega po Niebie, boi Ciebie Pánie,
Mieſiąc z Gwiazdámi swe czynią obroty
Słucháiąc Páná: tey kto vczył Cnoty?

Vſzu

Vszu nie dáno á Pana słucháia
Ludzie z vszyma tego nie działáia.

WIAZE SIĘ SŁOWO PANSKIE, ALE WIAZE
ORAZ CIEMNOSCI PRZYZNAC MVSI XIAZE.

Słowo się Páńskie niewiąże ták práwi
Apostoł: Inak Bethleem nam stáwi,
W Pieluchy Słowo tám wiązáno Boże,
Gdy Bogá wiąża kto mu dopomoże?
Dziecięcia wiąża nie ták silne dziecie,
Może się związáć iáko sámi wiecie;
Vszko to Mátce iáko go zrodziła,
Ták iáko dziecka pieluchi powiła:
Anieli tego nie śmieli by czynić,
Ze wiła Mátká nie trzeba ią winić.
Bog na swiát przyszedł áby swiát zachował,
Swiát mu przez Mátke węzeł nagotował:
Rycerzskim Pásem wiąże Mátka Syna,
Dáiac znáć, Rycerz będzie Tá Dziecina,
Swiát, Ciáło, czárta zwycięży pospołu,
Czárt gorą chodzi postrzeli go z dołu.

ANIELI SPIEWAIA
TO SERCA NIECH GRAIA

SIedzi na Ręku v Pánny Dziećina,
Ta Gorna: tuż się tráfi ziemna inna,
Dzećina widząc na ręku dziecine;
Dziecinna práwi Dziecięciu nowine.
Proszę Cię w cyge pográy ze mno Dziecię,
Słyszákem że Bog gra z ludzmi na swiecie,
Nie w prostą cyge będziesz ze mną gráło,
Serce za cyge moie się przy dáło,

Serca nie bedę żałował dla Ciebie/
Chociás Dziecięciem áleś Pán na Niebie;
Pamiętam że się Ty serca domáwiasz/
Synu dáy serce za cel serce stáwiasz.
Co chcesz to vczyń z serca mego Pánie/
Gotowe cyga być weznie karánie/
Záćinay będzie ják cyga kręciło/
Káre od Páná sercu przyiąć miło;
Z dołu dogory pędz me serce Pánie/
Gdzie Pan tám sługa niech się też dostánie;
Nie broń gry Mátko wszak Syn záwsze z Tobą.
Syn z Mátką Mátka z Synem záwsze z sobą/
A mnie w nowinę z Bogiem pograć miło/
Ták mi się zdáie/ iák by się ożyło.
O sercu práwią że pierwsze żyiące/
Niech Ogień Boskwa zagrzeie gorące/
Niecháy się żywot do serca przykaczy
Mego: ten człowiek będzie bárziey raczy.
Czekam Cię z sercem/ na grę wychodź Dziecię/
Kromi Ciebie co ma swiat/ to wszytko smiecie!
Já serca niedám (choćby chciał) swiatowi/
Serce się moie do Ciebie gotowi/
Stoię na plácu y serce gotowe
Schilám Ci Pánie naynizey y głowę/
Pogray mym sercem iáko cyga sobie/
Rad serce dáie na grę Pánie Tobie;
Komuś rzeczono: nie gray myszko z kotka/
Z wiosłem ia płynę lub na morze łodka/
Wiem że Pán w sercu skruszonym lubuie/
Kruszyć przed Pánem me serce gotuie:
Niecháy iáko chce zacina/ to kręcić
Serce me będzie á ni z bicia smęcić/
Czekam Cię Pánie tym rzecz konkluduię/
Że serce Tobie za cygę gotuię.

DO

DO WIENCA KWIATEK, SŁUSZNY PRZYDATEK.

TRś kwiátkiem polnym / á v mnie záś wieniec /
Oblubienicy zgodźi oblubieniec /
Wieniec bez kwiátka wßák obeyść nie może /
Ja Cię za biáłą za czerwoną różę
Przymę do wienca / że Cię wiązać będę /
V ziemi nieba nagány ztąd zbędę;
Wßák koło wieńca kwiátki obwiązuią /
Krom Ciebie innych niech mi nie gotuia:
Jám Tobie Tyś mnie iest kwiateczku miły /
Wieniec / ktorego kwiátki osadziły /
Wonny kożdemu / ia krom Ciebie Boże /
Nießukam inney w ciernIach swiata roże /
Nie miey że zá złe iesli wiąże Ciebie /
Wieniec być z kwiátkiem ma wkożdey potrzebie.

IDZ NOGA DO BOGA.

NA kożdy Pana czás wychwálać będę /
Lub chodzę / stoię / leżę / lubo śiedzę /
W nocy z mieśiąca z gwiázd á we dnie z słońca /
Wychwálać Pána Boga nám bez końca /
Gory / doliny / ogrody / y sády /
Rzeki / y lásy / Boskiey łáski slady /
Bez końca przeto do moiego końca /
Broń mie moy Pánie iako moy obrońca;
Wiem że mi Boże nie dobrze bez Ciebie /
Ty wßytkim rządźiß co tu y na niebie.

PANOW PAN WIEKA LEKARZ CZŁOWIEKA.

THeolog sprosnych spráw na słuchać muśi /
V Włochow / Lechow / rowno y v Ruśi.

Medyk lubo by był y znamienity,
Wzglad na vryny ma y na womity;
Chorego wilgość z tych znakow poznáwa,
Według choroby y Lekárstwa dáwa.
Kto chce ratowáć tonacego w wodzie,
Byle w tym szcześćił Bog iego zawodzie,
O to nie stoi iesli sie vmoczy,
Tym cieszy kiedy tonacy wyskoczy.
Kiedy natura ludzka zachorzáła,
A dobremu sie Lekárzu dostáła:
Choć przez smierć w grobie położona była,
Zywotem Páńskim y znowu ożyła,
Koło natury Ludzkiey, ták pochodził
Chrystus, że z smierći ona wyswobodził.
Badz zá to Pánie na wieki sławiony,
Ze Toba pádły człowiek postawiony.

KTO VFA W PANIE,
MA SWE KOCHANIE,

ZE nie mam dobrych dzieł przeto sie trwoże,
Jam zły, ale Ty żes iest dobry Boże,
Dobroćia Twoia y ia sie zastonie,
Złym, Twa dobroćia vfam że obronie,
Prawda vczynkow że trzeba do wiary,
Ales Ty Boże że dobrym nád miáry,
Y bez vczynkow z sámey swey dobroći
Zbáwisz mie gniew sie Twoy nade mna skroći,
Ze za vczynky nie rozgniewasz na mie
Osobliwe mi w tym vkáżesz známie,
Wiára cie zbáwia rzekłes to Matronie,
Y Ja tey mowie vcha rád nakłonie;

GDY STEKANIE MYSL O PANIE.

Kiedy stekámy
Innych nie mámy
Lekárzow w swiecie,
Ják stáry ták dziecie,
Nád Ciebie Pánie,
Ty zlecz stekánie,
Nie zbędzie chory
Gdy na Doktory
Náße nakłoni,
Pieniadze roni,
Nic nie vgoni
Choć na pogoni,
Co raz slabieie,
Prozna nadzieie
Mámy w Galenie,
Jeßcze na zenie,
Smierć w náße wrota
Nabráwßy złota
Doktor omylny,
Bog ieden pilny
Naßey natury,
Da pomoc z gury.
Przeto sie Boga
Trzymay gdy trwoga,
Na ciele dußy
Bog cie Sám rußy,
Bez Boga zgołá
Człowiek nie zdołá,
V Boga zdrowie
Łátwe, bo w mowie
Skoro wyrzecze,
Stánieß człowiecze;
Ciecze iák z rzeki
Moc na Kaleki
Z Samego Páná
Zmyieśie rana,

GDZIE WOYNA NIE STROYNA?

Miłość á Páństwo zgodzić śie nie moga,
Jesli nie reka tośie traca Noga:
Pokoy wám: Panie, Twoie były Słowa,
Chyba vczyni Twoiá pokoy Głowa;
V Magdaleny miłość naprawiłeś,
V Josaphata Páństwo zubożyłeś.
Magdalena Cie gdy Pána miłuie,
Zła miłość swiáta to dobra wetuie?
Poßedł Josaphát za Toba vbogo,
Ales onemu to zapłáćił drogo.

Że Pán vbogim dla Ciebie zostáie,
Ręka Twa iemu swe bogáctwa dáie,
Dobrze kożdemu gdy z pánem handluie,
Záwod nie chybny nigdy nieszkoduie.

RĘCE PODNOSI
GRZESZNIK TAK PROSI.

LVb Cie bez miáry moy obrázam Boże,
Odpuśćić grzechu nad Cie nikt nie może,
Zły iá bez miáry, Ty dobry bez miáry,
Przebácz mi młody grzech, przebácz y stáry,
Z pożadliwośći żem zaczęty ciała
Rodzicow moich, Z tąd grzech we mnie pála.
Z Ducha Swiętego zaczęty od Pánny,
Potráf by grzesznik żadzą nie był ránny,
Y myśl, mowę, y me oczyść sprawy,
Do wiekuistey racz nakłonić stáwy,
V mnie to biedna, a látwa v Ciebie,
Że piekła godzien może być na Niebie.
Na Miłosierdzie spuszczam cáłkiem Twoie,
Lubom zasłużył nie kárz grzechy moie.

VCZYNEK PRZODKVIE
NAVKA SLADVIE.

CZyniłeś Panie naprzod, potym Twoia
Náuka była, wspák náuka moia,
Ja vczę a záś sam tego nieczynię,
Wszystkoś vczynił, vczyń Boży Synie
Bym dobrze czynił, dáy naczynie ná to,
Gdy robię zimnym Pánie vczyń láto,
Niechay niedziáłam nic złego na swiećie,
Od Tego zimny niech będę y lećie:

Lecz

Lecz do dobrego zápal serce moie,
  Niech co dobrego vstáwicznie ſtroie,
Dobremu Bogu z tad Ci bedzie ſłáwa,
  Bo kozdy przyzna/ że to nie ma spráwa;
Zle czynić to ia potráfię z natury/
  Gdy w doł vpádam podnieś Pánie z gury,
Jeſli nie Twoia reka nás zaſtoni/
  Nikt nás od złego inny nie obroni.
Twoiey ſię przeto oddáię opiece/
  Lub na grzech iáko na miod iáki lece/
Grzech mi ſtáw żołcia/ niech go nieſmákuie
  Jednego Ciebie Boże/ niech mikuie/
Serca nie stánie do iednego Ciebie/
  Toba naciesżyć nie moga na Niebie/
Toba ſię beda cieszyli na wieki
  Niewyschna nigdy tám weſelne rzeki/
A ták ſię bedzie na niebie zdawáło/
  Jako by cieszyć coś poczeli máło/
Doczekać Pánie dáy tákiey vciechy/
  Rácz nám obrzydzić tu na ziemi grzechy.

TAK SIĘ MODLIC TRZEBA,
CHCESZ LI ISC DO NIEBA.

MAłuycie Serce z niego wynikáia
  Dwie rece te ſię wgore podnaszáia.
Z wszyſtkiego Serca mácie modlić Bogu/
  Jeżeli chćecie być w niebieſkim rogu.

SI DEVS EST ANIMVS NOBIS VT CARMINA DICVNT,
HIC TIBI PRÆCIPVÈ PVRÂ SIT MENTE COLENDVS.
Cato

BOg nám ieſt dusza násza iáko Rythmy pieia/
  Niech że go czyſtym sercem czcić wszyścy vmieia/
Chryſte serce ſtworz we mnie sam nász mocny Pánie
  Czyſta cześć Ci na ten czás od nás wnet doſtánie.

IAKA TESKNOTA MOZE BYC CNOTA?

SErce me trápi tesknota / bez miáry
Grzesznym: przeto się srodze boię kary.
Baránku / ktory grzechy swiáta gładziß /
Zgładziwßy moie prędko mi porádziß /
Pozbywßy grzechow wnet wesoły będę /
Jak z grzechi w piekle bez nich w Niebie siędę /
Byleś dodawał Pánie łez źrzenicy
Płákáć za grzechi / nie vznam tesknicy.

WIĘZNIA DO PANA, MOWA WYLANA.

KTorys był dla mnie wiązány we żłobie /
W więzieniu będąc myslikem o Tobie.
Płakáłeś Pánie kiedyś się narodził /
Jám płákał nie raz nimeś wyswobodził:
Ześ grzeßne na swiát przyßedł zbáwić Pánie /
Miáłem nadzieię máß o mnie stáránie /
Dziś skutkiem widzę gdyś mię wyprowádził
Z niewoley / á mnie gdziem siedział posádził.
Badź że na wieki za to pochwalony /
Wdzięcznymem / Tobą żem oswobodzony:
Język mi vschnie ieśli Cię zapomnię /
Ześ o swym więzniu Pánie pomniał o mnie /
Ręká zdrętwieie / ieśli ia do Ciebie
Niemam podnosić / Ktory siedziß w Niebie:
Niech ostra ßábla mey głowy nie minie /
Zá to Ci dzięka ieśli nie popłynie.
Siedząc w ciemnicy wywiedź mię z ciemnice /
Do Cię wołałem / nie gub mi źrzenice.

Pánie / ktorys iest moie oświecenie /
Przezes oddálił ode mnie więzienie /
Wywiodłes Pánie z ciemnice má duszę /
Ktora ná chwałę Twoią wszytkę ruszę;
Dałes do serca / że o mnie do Cárá
Słáno / niechay mi to będzie ofiárá /
Pánie od wieczney ich zá to ciemnice
Swobodź / niech ná Twe pátrzą Swięte Lice /
Ze śię nade mną więźniem vżalili /
Boday litośći od Bogá zażyli:
Zeme otárli łez pełne powieki /
Niech zá to cieszą ná Niebie ná wieki /
Nie zápomnieli że mię brátá swego /
Pán ich tám wspomni gdźie Krolestwo iego;
A ktorzy byli przyczyną więzienia /
Pánem dostąpią niechay odpusczenia /
Niech im przebáczy niewiedźieli práwie
Co vczynili / w tey mey cięzkiey spráwie.
Pánu dźiękuię zá te nawiedzenie /
W ziemię mą / Páńskie to bykonasienie /
Jákem śiał łzámi dźiśia żnę radośćią /
O swobodzony Páńską łáskawośćą;
Wdźięcznie karánie te Pańskie przymuię /
Od sługiwać mu záwsze śię gotuię.
Pánie / v Ciebie są wszytkie sposoby /
Vcz co mám czynić ná Twoie ozdoby.

MODLITWE LEIĘ W PEWNĄ NADZIEIĘ.

BOże nie mnożę do Cię długiey mowy /
Jákes ná Rány był dla mnie gotowy /
Bądź zbawić gotow po Jmieniu Twoim /
Rácz śię zlitowáć nád vpádkiem moim /

Ze Cię obrážam mego Stworzyciela,
Od mąk piekielnych Krwią Odkupiciela,
Załuię, y mam iák żałować; drogę
Sám rácz vkázáć ia tráfić nie mogę,
Serdecznie tylo żáłuię moy Boże,
Ze ięzyk chwálić Cię godnie nie może,
Ze y Anielski nie chwáli iák trzeba,
Dosyć naukę biegłą maią Nieba;
Biegłą bo po nich Miesiąc Słońce biegá,
Nieme stworzenie a Panu vlega,
Vszykowáne iáko woysko Gwiazdy
Po Niebie gornym máią pewne iázdy,
A te są ciemne przed Jasnością Twoią,
Co im roskážesz prędko wszytko stroią,
Człowiek rozumny gdy obráża Ciebie,
Głupszy się stáie niżli nieme źrzebię:
Te mátkę swoią zna dobrze, nachyla
Do cycek pysek, a nisię w tym myla,
Nie vmie prosić człowiek godnie chleba
V Páná Ziemi v Páná y Nieba.
Są co nie proszą á Pan wżdy chleb dáie,
Niecháy się práwi człowiek chleba náie,
A záli z iádszy za chleb podziękuie,
Ták Pán stworzeniu swemu faworuie.
Jako możecie Pána wychwaláycie
Samego Pána iáko, dokłádáycie.
Ruszcie na chwáłę swoią dá wám siłę
Twórcy z stworzeniem swym zabáwy miłę.

GDZIE IEST NASZA BIADA TAM PAN ODPOWIADA.

Z Czym się popisać zgoła nie mám: Ciebie
Popisanego zá mnie mám na Niebie;

Za głowne grzechi moie, ciernieś nośił,
By mi odpuśćił Ociec, o toś prośił.
Za moie ręczne grzechi Gozdzie Tobie
Ręce przebili, położyli w Grobie.
Za moie nożne grzechi Gozdzie Nogi
Twoie przebili, wziąłeś dekret srogi.
Ze moie serce ladáco myśliło,
Twoie śię Włocznia na wylot przebiło.
Tobą iák Tárczą chybá będę śłkádał,
Za moie grzechi będzieß odpowiádał.

ZA DOBROC IAKA,
CZESC LADAIAKA?

NA smierć Cię zdáią źli żydzi Zywota,
Między łotrámi wiśi srzodek Cnota.
Przeßli czerwone morze Láską Twoią,
Na Krzyż Cię wzbili, za Dobroć złość śtroią,
Miodemeś poił onych od Kamienia,
Od nich Ci trzeba było zawdźięczenia,
Octem do Ciebie za miod przepiiáią,
Bok Vmárłemu włocznią przebijáią;
Z Boku Adamá Tyś Ewę vtworzył,
Człowiek Ci za to Bok Włocznią otworzył.
Złe mi oddáli za moie dobroći,
Oni złość mnożą, a Pán gniew swoy kroći.
Oycze przebácz im nie wiedzą co czynią!
Zgrzeßyli sámi mą niewinność winią.

NAM OD PANA
PRZEPIIANA.

KJedy wypijał Pan zá zdrowie náße,
V Krzyżowego stołu krwáwą czáßę:
Bodáyśćie zdrowi przepijáiąc mowił,
Czy nie kożdegoż tą mową vzdrowił?

MALUS LATRO LATRAT CHRISTUM BONUS CULTU LATRIÆ ADORAT.

SZczekał łotr ieden na Páná/ á drugi
Ják Dobry sługá / oddáwał posługi /
Latriæ cultu należącym Bogu /
Chwálił go wiszac ná Krzyżowym rogu /
Latrabat drugi źle Látrią skłáda /
Godna go zá to podkáłá y biada.
Dobry Łotr Krzyżem iák Kluczem otwiera
Niebo / Zywotem ożył lub vmiera.
Pies szczeka zły łotr / á Dworzánin iedzie /
Łotr dobry z Pánem vsiádł przy obiedzie /
K odrobiny od Stołu nie dáno
Temu psu / głupie szczekał / to skarano.

O TREBŁAZENNOIE DREWO: Na podnieś: Krzyża S: Pieśń, y

BŁogosłáwione Drzewo Te trzy rázy /
Ná ktorym poniosł Pán smiertelne rázy /
Błogosłáwione trzy kroć ztąd kto nie wie?
Jeden od Troycy że wisiał ná Drzewie /
Nie wisiał Ociec niewisiał Duch Swięty /
Oycem od Syna Duch iego przyięty;
Wyszedł ná Krzyżu Duch Swięty od Syná
Do Oycá / ktory obudwum przyczyná.

DRWA NAM Z DRZEWA CZYNI EWA,

KIedy owoce z drzewa oberwáłá
Ewá / á Swemu Adamowi dáłá /
Ná drwá ná ten czás drzewo obrociłá /
Wszytek swiát temi drwámi zápaliłá /
Aż sam Pán musiał ten gásić ná drzewie
Zápał / Krew wylał y wode / kto nie wie?

ZIEMI

ZIEMI TRZĘSIENIE
CZARTV ZBVRZENIE.

TRzęstáſię ziemia na Páńſkie wiſzenie,
Od Krzyża czárta napáda trzęſienie,
Trzęſie ſię kiedy czárt o Krzyżu czuie,
Krzyżem nád czártem człowiek tryumfuie.

NA KRZYZV MACICA
IEST NASZA SKARBNICA

WSzyſtko by chciáł mieć człowiek żyiac w świecie,
Gań mu iáko chceſz co świát ma to smiecie,
Do smiecia tego ochocżo latámy,
A máiac wiele, więcey pożadámy.
W Tobie sa wſzytkie ſkárby, obyśmy iednego
Ciebie tylko ſzukáli, ná co nam innego
Nad Ciebie ſkárbu, o naſz drogi Skárbie!
Bez Cie byliśmy v czárta na kárbie:
Tyś nas Krwawemi Kroplami zapłácił,
Nieboś zvbożył a swiátes zbogácił,
Za nás nie płácił Ty czerwonym złotem,
Pierwſzy w Ogrodku tárg był krwáwym Potem;
Ale ſię ná tym nieſkonczyło Pocie,
Przyſzli tyráni do Ogrodku po Cie,
Tám niewinnego Baránka porwáli,
Na smierć haniebna Krzyżowa oddáli.
Wprzod Cię v ſtupa poki chcieli bili,
Azſię v słupa twoia krwia omyli,
Ześię iák swinie pomazali záſię,
O sadzili Cię predko na Krzyż záſię,
Tu Cię gozdziámi Tyráńſko przybili,
Juześ y vmarł żálu nie zażyli;
Poprzebijáno kotrom twym koláná,
Tym darowáno rzkomo Ciebie Páná;

Kiedy postrzegli że się puścił Ducha,
Patrzaycie iáka ruszyła ich skrucha?
Jeden z żołnierzow w Bok kopiją bije,
Máca Cię Pánie, ieśli pry nie żyie!
Krew z Boku z Wodą twego popłynęła,
W ten czás Zołnierza skrucha wielka wzięła,
Zawoła, Pán moy dla mnie nie żałuie,
Krwią mię y Wodą vmárszy częstuie;
Abym pamiętał, że dla mnie vmiera,
O me się oczy Krew z Wodą opiera,
Przeyzrzáłem dobrze, że mię Pán moy lubi,
Ze mię nachodzi, lub się dlá mnie gubi.

KRZYZA POCZATEK,
NA NASZ PORZADEK.

OCIEC za grzechi gdy nás bić nápada,
Láską SYN swoią nás od oney składa,
Na cietey Łásce Łáska podłożona,
A ták FIGVRA KRZYZOWA złożona.
Ile kładniecie rázow Krzyże ná się,
Záwsze pamiętać trzeba o tym rázie,
Ze by nás Láska Oycowska raziła,
Gdy by Synowska od niey nie złożyła,
Z Korzenia Jesse tá Láska się rodzi,
Ktora od Láski Oycowskiey swobodzi.

NAD KAPŁVN CHYBA, PIECZONA RYBA,
IAKA SŁVCHAYCIE, A POZYWAYCIE.

KApłun pieczony był v Włocha, tyle
Bez limoniy nie zażył go mile,
Rzecze iák wiele cierpię dla Cię Pánie,
Do Kapłuna mi soku nie dostánie,
Włochu nie stało do kapłuna soku,
V Pána Ocet, Krew y Woda z Boku,

V Pána Ocet sám Rybka pieczona /
Na wietrze, słońcu / dobrze wysuszona /
Prosi nás wszystkich na potráwy tákie /
Przygodziłisie mu na ten czás iákie :
Jesli iedzenie Pánu żołć podáno /
Za napoy ocet dość ostry wyláno /
Ze soku niemasz do kapkuna tobie /
Głowe daremnie włochu / trudzisz sobie ;
Porzuć kapkuna Pán Rybka pieczona /
A ieszcze Octem ostrym zaprawiona.

LITERA STARA
NASZA OFIARA.

CZtery LITERY Pánskim nad Krzyżem czytámy
I. N. R. I. zaboyca ktora z nich vznámy ?
Pismo vbija práwia / ktore tu vbiło ?
Za pewnie iż by czytać go było nie miło.
Słowo sie z LITER skłáda á ie kiez to słowo
Z tych czterech násze słowo vbić iest gotowo ?
Piszcie na sercu swoim te Cztery LITERY /
Przypominaycie że Pán dla wás pozbył Cery.
Nie te LITERY ale násze brzydkie zmázy /
Chrystusowi smiertelne áż zadáli rázy.

C
CRVX Krzyż Łacinski R V ma Cztery literze /
Krew z niego ciecze z zmázy nás wypierze /
C: Cotez práwi y Luna ta spuściła rogi
Ze Przebite na Krzyżu X miał Rece y Nogi /
Znaczyła / że Krzyż był wilgotny srodze /
Dość w Reku było krwie dosyć y w Nodze /
R: Co też znáczy ? Ruszyły kámienie /
Gdy Panskie było nie winne meczenie /

V: Co też znáczy ż Grot Kopiiey pono,
Ktorym na Krzyżu Páná vderzono,
Zostáło tu X: Dziesięć Przykazánia
Ześ nie wypełnił Pán cierpiáł karánia.

IESVS



NAZARÆNVS REX

IVDÆORVM.

IEZVS na iednym Rogu Krzyża czytam,
Nazarański záś tym Rog drugi witam.
Krol że na drzewie Krzyżowym Kroluie,
Zydowski á tym wszystkie żydy truie.

L

LAVS nászá słáwa na Krzyżu záwistá,
Tu Rzeka cieczе A V lepszá niżli Wistá,
Z Krzyża śię chwáli Apostoł serdecznie,
Ze chwalił Krzyżem Z tąd kroluie wiecznie.



S
F

ZRZODŁO od Krzyża na wszytek swiát płynie,
Kto z niego pije O N ten pewnie nie zginie.
Z Głowy Krew ciecze dobyta ćierniámi,
A z Rąk Krew ciecze dobyta gozdziámi.
Z Boku Krew z Wodą kopiją dobyta,
A z Nog Krew ciecze gozdźmi znamienita.

S
P



O N

Krzyż MOST do Nieba, swiát ten morze mácie,
Toniecie gdy tym Mostem nie chádzacie.

S

Krzyż

M

KRzyż GORA na tey Gorze Miásto stoi/
W ktorym zbawienie Chrystus ludzkiẽ stroi.

O N

S
S

SORS Krzyż to szczescie to LOS ktory rzucił/
Na czárta Chrystus wniwecz go obrucił.

O R

S
S
M

Mors Krzyż smierć smiercia Krzyże zwoiowana
zgubił Pán czárta lub y na Nim rána.

O R

S
S

NADZIEIE nász wszytka z Krzyża mámy/
SPES że nádzieia/ ten mu Tytuł dámy.
Nadzieia kármi y myli nadzieia/
Krzyż ta Nadzieia samego złodzieia
Nie omyliła/ Ráy mu otworzyła:

P E S

Krzyż nám Nadzieia ma być pewnie miła/
Nadzieia Krzyż tam gozdzmi chleb przybity/
Krzyż nie omyla dowod známienity/
Zły łotr od tego że oddálił Chleba/
Nie posilony nietráfił do Nieba.

P

CZESC moia Krzyż iest Krzyże się ia chwále/
Krzyż mi iest Herbẽ A R Krzyż kleynotẽ cále:
Na Krzyżu okup zá mnie oddáwáno/
Jám onym cáły lub Páná skaráno.

S

AMEN

AMEN koniec śię naszego Zbawienia
Na Krzyżu stanoł, M  E stánoł od kupienia.
Wykonáło śię przeto rzekł na drzewie
IEZVS, tu koniec Zbawienia kto nie wie:
Ioan: 19. V. 30.

IA POZIEWANIE
BEZ KRZYZA GANIE

Chwále to ludziom, dobry zwyczay maia,
Ze śię żegnáia kiedy poziewáia,
Na Krzyżu wiszac Pán śię puśćił Ducha,
gdy z vśt Duch pusczász z Krzyżá słuszna skrucha.

TEGO KLEYNOTA LVBIC IEST CNOTA.



Piszcie LITERY te na SERCV sobie,
Pomnicie że Pán dla wás leżał w grobie
Gozdziami sobie to vbijcie w głowę,
Ze Pán na KRZYZV dla wás zámknał mowę.
Niech pożrze ziemia kto nie wdzieczen tego,
Niema rozumu pewnie zupełnego,
HERB to JEZVSOW po LITERACH známy,
Pánskie LITERY, przecż ich nie czytámy?
We trzech LITERACh máćie tych szlachetstwo swoie,
IESVS CHRISTVS SALVATOR násze to sa zbroie,
Lubcie JEZVSA bo On wás ták lubił,
Byśćie ożyli dla wás siebie zgubił:
Raczey zgubionych nás pozyskał sobie,
Zesmy leżeli w grobie, leżał w grobie;
Ale nás z grobu naszego obudził,
Z młodośći sámey Pán śię dla nás trudził,

Ze

Ze SERCE dla nás Onemu zraniono,
Do HERBV Jego tu SERCE włożono,
Z serca wszystkiego lubić trzeba Pána,
Lubił nás gdy mu Krew wszytka wylana.

O

S

OPES bogáctwa P — E Krew na Krzyżu láno
Okup to zá nás bogáty oddáno.
Czerwone złote bogáte mawiácie,
Ze Krew bogátsza Páńska, to przyznácie.

A

S

APES Pszczołki tu mile przylatáli,
Z Kwiátka Chrystusa P — E miodek słodki bráli:
Jam kwiátek polny czekał was na polu,
Dziśia wás czekam na Krzyżowym pálu;
Zła kadencyia, podobno rzeczećie,
Za złem vcierpiał wszák to wszyscy wiećie,
Przy mnie y Mátka do mnie prylatáycie,
A Mátce zbierać miodek pomagáycie.

C

A

CERA, wosk, serce E — R iáko wosk topnieie,
Bog ogień w sercu ktorym, ten to dzieie.
Lgnicie swym sercem do Krzyża, gdzie Pána
Już y po smierći, a podkała rána.

C

E

CETE Wieloryb, E — T w krwawy morzu płynał
Sam cáły został á czárt przezeń zginał.

R



RYBA pieczona iák na rożen iáki /
na Krzyż wetkniona Y B smak w Oney wszeláki /
Ryba pieczona CHRYSTVS vmeczony /
Piekł się na Krzyżu octem pomaszczony.
Ják słodki IEZVS A kosztuycie co żywo /
Dla wás pieczony dosyc wielkie dziwo.

R



ROGO proszę wás na Krzyżowym Stole /
Potrawy v mnie O G są Rany á Bole /
Ná tym to Stole dla was chleb łamáno /
Wyście zgrzeszyli mnie za wás karáno.
W Krzyżowych prásach O y Wino ćiśniono /
A by wás wszytkich tym Winem vczczono ;
Proszę wás wszytkich piycie z grona mego
Ciśnione wino / nie náydziesz słodszego /
Jám słodki JEZVS lubom żołć dla ciebie
Przyiał / złość twoia nie sądzę v siebie /
Za gorzkość twoia przepijam słodkośćia /
Nie pomnię luboś stał mi w gardle kośćia /

A



ADAM na drzewie D A że z grzeszył Wtorego /
ADAMA widzisz k Krzyżu przybitego.
Gdzieś iest Adámie pierwszeog pytáno
W Raiu / Wtorego M na Krzyżu skaráno.

E



ECCE Owo Ten C C co zbáwiał narody /
A teraz sobie nie czyni wygody /

E

H

HOMO, to CZŁOWIEK O M gdy Go biczowano /
Z vkazanego ták się nagrawano.

O
M

MORA ZABAWA na drzewie zabáwił /
Lecz swa Zabawa O R ták człowieka zbáwił /
Ta nieszkodliwa Zabawa / zabáwy
Inne szkodliwe / Pańskie mądre sprawy.

A
A

ABEL zabity krew iego nie woła
B E
Pomsty/odpuszcza grzechy/ wszytkie zgoła

L
C

CAIN zły to łotr wisi ále práwy drugi /
A I
wspomni mie Panie w ráiu tym swe zmázał długi.

N
G

GENV, KOLANO/ kożde iák kto czyta
Te Imie JEZVS E N wnet pokłonem wita;
W te Imie JEZVS kożde się Koláno
Vkłonić musi bo ták przykazáno;
Niebieskie / Ziemskie V y Pod ziemne Plemie
Na Imie JEZVS vpáda na ziemie.

G
GAZA/ Skarb ktory — na Krzyżu płacono/
Nie czerwonemi A  Zdrożſza Krwią liczono/
Krew tu czerwona — nie czerwone złote/
Dáno za náſzą — wierutną niecnotę.
A

F
FALX, Koſa/ śmierći — na kámień trafiłá/
Przeto y brzęku A  L wiele naczyniłá/
Gdy ſię na Krzyżu — Kámień Chryſtus kruſzy.
Co zadziw kożdy — kámień że ſię ruſzy?
X

F
FÆTA/ Brzemienna Æ  T Synagoga była/
Zaczęła boleść — gdy Páná zabiłá.
A

F
FERA zwierz tu ziádł E  R Jozefa ślicznego
Od vcznia ſwego — tánio Przedanego.
Jozepha Jozeph — kłádnie w grobie drugi/
Nie wymawia ſię A od tákiey poſługi.

ROMA, Rzym na Krzyż R Piotrá był oſadził/
Jeśli za Piotrá — że niewinnie zbłądził/
Coż Jeruzalem O  M karániá niegodzien?
Pſowi chleb podał — ſám bez niego głodzien;
Tym ſię naybárziey — niechay Rzym pochwáli/
Że mu Krzyżowe A rogi ſię doſtáli.

PAPA

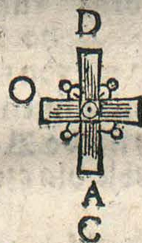
PAPA, tu Pásterz — duße swa położył /
Lubo sám vmarł / — ále człowiek ożył.



SPIEWAM / co spiewaß — moy Łabędziu drogi:
Smierći Krzyżowey — znoßac dekret srogi /
Prágnes zaſpiewał — ma do ſiebie pienie /
Ze w ludzkich pieniách — odrádza pragienie.
Spiewasz Łabędziu — ále ná twe pienie
A sáme skácża — lub twárde kamienie;
Na Grob kamienny — dostáć ſie żadáia
Ciebie iák Páná — rádzi w ſie chowáia.



DONA, tu Dary — okup za człowieka
Chryſtuſem dány — on ſie nim opieka.



DROGō wás płácił — Krwia moia nie złotē /
w Ogrodku krwáwyA — R tam wyznáczał potem /
Zem miał na Krzyżu — wßyſtka krew wylewáć /
Przetom w Ogrodku — ztad poczał o mdlewáć /
Waruycie grzechu — drogo nas koßtuie /
Gdy Pán Krwia wláſna — za nás pieczetuie.



MOLA, Młynſki to — Kámień / chleb ná miele /
Narodow ten chleb — dość naſyci wiele.



OBA, Syn z Mátka, Syn wiſi na drzewie
Pod Krzyżem Mátka co ma czynić niewie?



PERŁA, y Droga w Krzyż tę ieſt wprawiona
Chryſtus na Krzyżu poległ nám obroná,
Krzyże sadzone takiemi Perłámi
z drogiemi rownać nie im kamieniámi,
ALBA ináczey Biáła, Perła biáła
Była, na Krzyżu dość zarumieniáła,
Kochány BIAŁY á oraz rumiány
Za náſze grzechi na Krzyżu karány:
Ze w grzechach náſzych wſtydu śmy nie ználi
Na Krzyżu Pánu rumieńca dodáli.
O PERŁO droga dáy ſię do Korony
Wieczney na Niebie dla czći y obrony.



MARE MORZE, rzeczecie że czerwone pewnie
Pán na Krzyżu pod Krzyżē Mátka płácze rzewnie.



GDy w Krzyżu SŁAWĘ náſzą pokłádámy,
Ze słuſznie Sławą zowie, przyznawámy
Ni w czym ſię chwálić prágnę, w Krzyżu tyle,
Ciernie z nás znieſie zrodzi rożę mile.



M

MEVS MOY, kto śie Krzyżem Moim chlubi

E  V

Tego y moie wielce dusza lubi.

S

D

ZAszło Słońce na Krzyżu lecz po tym zachodzie
Dźień ná dáie iaśnieyszy I  E przy złotey swobodzie
R ci ktorzy w odchłaniach wieczna noc cierpieli,
Tym Słońcem oświeceni iásny DZIEN vyzrzeli.

S

A

ARMA, BRON, tą śie bronimy od czarta

R  M

Kto iść bez Krzyża chce, nie puśći wárta.

A

L

LANX SZALA, na tey Chrystus wáżył száli,
Grzechi Mu ciezkie A  Nnásze wági dáli.
Z Krzyżá z tey SZALI był złożony w Grobie
Ze ciezki nász grzech kto nie myśli sobie?

X

A

SKRZYNIA przymierza ále krwia płyneła.

R  C

Teraz v brzegu wiecznośći staneła.

A

I

ICON ten OBRAZ przybito gozdziámi,

C  O

Krwia malowáno iego nie farbámi.

N

P

PÆNA za grzechi na drzewie karánie

Æ N

Co sługa zgrzeszył to kárza ná Pánie.

A
V

VALE Bywáy zdrow Krzyż mi smiercia ále
Człowiecze ciebie A L krzyż zachował w cale
Piiac ta Czásze badz zdrow rzekłe tobie
Z Krzyżá w grob poyde byś ty niebył w grobie.

E
M

MARS woyna była na Krzyżu nie máła/
Gdy Duszá z Ciáłe A R Páńska sie rozstáła.
Pán wygrał bitwe lubo Go zábito /
Ale trzeciego dnia wstał znamienito.

S
M

MALA Złe poniost przybił ie gozdziami
na Krzyżu/ Pán sie A L zápocił z grzechami.
Wziął grzechy násie przybił ie na Drzewie
Swa smiercia smierć im dał/ kto tego nie wie:

A
V

VITA tu ZYWOT na Drzewie vmiera
A śmierć sie z grobu I T by żyła wydziera.

A

Krzyż KWIAT na Krzyżu F Chrystus dość czerwona
Zrodziła roża Krwia zarumieniona/
Laska niech od tad bedzie L O Krzyż Aaronowa/
Gdy na suchim zakwitła S drzewie Roża nowá.

IGNIS

AQVA  AER

TERRA

ELEMENTA ſie tu cztery ſkupili
Rogi Krzyżowe sobie vlubili,
ZIEMIA gdzie drzewo Krzyżowe wetknione
WODA, POWIETRZE, gzdie Ręce złożone,
OGIEN na wierzchu Krzyża gdzie gorzáłá
Swieca, á Drachmy zgubioney ſzukáła.

SVBSOLANVS

AVSTER  AQVILO

ZEPHYRVS

Y Cztery WIATRY vlubili sobie,
W Krzyżowych rogach chlubia w ich ozdobie,
WSCHODNI tuż y ZACHODNI na dwoch Rogach wieia,
Z POŁVDNIA y z PVŁNOCY tożná Rogach dzieia,
Wiał Duch Zachodni, gdy wypuſzczał Ducha,
Wieie WIATR WSCHODNI gdy ſie z Grobu rucha

R

ROSA, ta ROZA O  S na Krzyżu zwiędniáłá
Lecz zápach z ſiebie dość wonny wydáłá.

A

Krzyż

F

KRzyż VCIECZKA do nie° | przeto vciekáymy/
w Onÿ nißa nadzieie V | G rádzi pokładaymy/
Y diabłu Krzyż vcieczka | gdy nim odpędzony
Od nás vćieka/ na wße | Krzyż obrona ſtrony.

A
D

DEVS, BOG/ Páná | na drzewie karáno/
E | V
Czemuś mie Boże | opuśćił z słyßáno.

S
P

IABŁKA/ Krzyż iabłko | na Krzyż ná wprawiło
Chryſtuſa/ o ták O | M licha nabroiło!
Nie licho dobro: | po Drzewie Krzyżowÿ
Dowiodł nás nieba/ | ták moſcie gotowym/
Chryſtus Ogrodnik A | że nie dopilnuie
Gdy Adam IABŁKO ziádł/ záń pokutuie/
Ze ſię te Ráyſkie IABŁKO okragłe toczyło/
Krew Chryſtus toczy włożon w Krzyżowe toczyło.

A

Krzyż PTAK z ſkrzydłámi | ſám w niebo nie leci/
Aż Go nieść trzeba V | I z potem czoła dzieći/
Trzeba cnot z wiárą/ | ſkrzydłámi takiemi
Przy ſkrzydłách Krzyża | wznieſießſię od ziemi.

S
O

Krzyż OVIS na ni przez Cie | dobrego Paſterza
Chryſte wydártá Owca V | I z paßczeki v zwierza/
Dziś wilcy w trzodę twoia | drapieżni wpadáia/
Broń Chryſte/ niechay cáłkię | nás nie połykáia/

S

Krzyż

P

KRzyż Pług álemieß Włocznia Chryste twoia
Tym niech zorána Ł V będzie ziemia moia /
Zorawßy náſiey ziárna á ſtrzeż od kąkolu /
Dám ći ſtokrotny owoc lub w mȳ wielkī bolu.
Tráfiß li gdzie na kamień G Ty drogi Kamieniu /
Spráw niech ſię dobra ziemia ſtanie ku naſienia /
Znaydzieß li ciernie Ogniem Twego Boſtwá
Wypal / oczyść mię od mych grzechow mnoſtwá /
Kiedy pádnie pry drodze Ty ma Chryſte droga /
Nie pozobie naſienia ptáßa gęba sroga.

POMOC WZAIEMNA
BYWA PRZYIEMNA.

PRáca y stątkiem Cyrkuł koło dzieie /
Nie będzie Cyrkuł gdy ſię ręka chwieie /
Rußy ſię ręka y Cyrkułem rußy /
Tak koſę kamień y oſtrzy y krußy:
Mnie Cyrkuł wieczność / y mnie Chryſtus ręka /
Do wieczności mię iego w wiedzie męka /
On mi ieſt Kámień ktorego ſkrußyła
Włocznia / á sáma onym ſię zoſtrzyła;
Bo Włocznia iego we krwi hartowána /
A piekielnemu cerberu ieſt rána.

PAN MA WSZYTKO SWOIE,
GROB MV CVDZY STROIE.

W Cudzym położon ieſt Pán Chryſtus Grobie /
Innym vmierál na Krzyżu / nie sobie /
Ná co mu dáwac swoy Grob / smierci swoiey
Niemiáł: człowiecze tylo vmárł twoiey /
Nie miáł gdzie Głowy ſkłonic gdy był żywy /
A Grobu swego niema / co za dziwy!

Jozeph tu dawać Pánu Grob swoy biedzi,
A On v Oyca po prawicy śiedzi.

KTORY W WĄTROBIE,
SAM TENZE W GROBIE.

IAko nie záczął w Pánny nikt żywoćie,
Náprzod ni potym, dáno iedney Cnoćie,
Ták w nowym żaden nie położon Grobie,
Przed Toba IEZV, áni tez po Tobie.

OGRODEK ADAMOWI
ROWNIE Y CHRYSTVSOWI.

IAko w Ogrodku vmárł Adam, leży
Y Chrystus w onym, doń niech kożdy bieży,
Kwiátki w Ogrodku rosna doznawáćie,
Kwiátek Chrystusa dość wonnego máćie.

PAN WSTAŁ WIERZĘ
SPIĄ ZOŁNIERZE.

ZOłnierze spáli Grob Páński strzegacy,
Vkrádli Vcznie, pra, kto widzi spiacy?
Drwa to, do Drzewa Krzyżowego radze,
Wyście zdradzili Paná, ia nie zdradze,
Znidziesżli z Krzyża? to vwierzym w Ciebie,
Wyszedł od Grobu wierz a bedzieß w Niebie:
Gdy nie vwierzyß záginieß na wieki,
Od Chrystusowey nie chrońśie opieki,
Choć eś był łotrem y zábiłeś Pána,
Wierz w Niego wieczna ominie cie rána,
Kárz śie Judáßem obieśił ßalenie,
Postronkiem sobie przyciagnoł zginienie,

Pátrza.

Pátrzay na Piotra dobrze postępuie,
Ze płácze gorzko, za przánia żałuie:
Dziśia się śmieie w Niebie z Aniołámi,
Iuż się niebáwi iák tu báwił łzami;
Po tey gorzkośći ma Słodkiego Pana,
Toż czyń y śobie, táż ćześć będzieć dána.

MARIA SIĘ Z TĄD VCIESZA
ZE SIĘ SYN Z GROBV POSPIESZA

W Rśćie ciernie Iam Lilia,
Do nás mowi to Maria,
Z wáßych cierniey vczyniona
Synowi memu Korona,
Moia Lilia lub biáła,
Alem gdy pod Krzyżem stáła,
Zczerwieniáłám Krwią od Syna,
Nie Synowská, wáßa wina.
Krwawem Łzy pod Krzyżem láła,
Zem się bez Syna zostáła,
Kiedy powstał Syn moy z Groba,
Vciecha Ma y Ozdoba;
Zostáwił mi Płaßczenice
Bym otárła od Łez Lice.
Iuż nie leży Syn moy w Grobie,
Zostáie w pierwßey Ozdobie,
Pomagáycie mnie radośći,
Vmorzyli wáße złośći,
Dobroć Syna ożywiła,
Wßystkim ta nowina miła.

CZEMV SIĘ TO IAIE
ZA WŁOCZEBNE DAIĘ?

I Aie czerwone maluycie malárze,
Nám za Włoczebne zwyczáyne podarze,

A z tego Jáia niech wybija kokoß
Chrystus iák, z Grobu náßa wierna roskoß,
Ztad my te Jáie drogo ßacuiemy,
Kiedy Chrystusa Kokoß przypomniemy,
Ktora nás iáko swe piskleta gárnie,
Od Niey li stroni piskle, ginie márnie.

DROGA TA DO NIEBA
KOZDEMV IEY TRZEBA.

TRoiáka droge Troyca vkazuie,
Do Nieba w droge niech kozdy gotuie;
Ten swiát pustynia, kto zabładzi, woła
Ociec Swym głosem, słuchać trzebá zgoła:
Co woła Ociec? Syn moy ten kochány;
Trzeba by od wás był piknie ßukány,
Syn práwi Jám iest Droga tey trzymáycie drogi,
To záwße potraficie wniść w Niebieskie progi.
Y Duch Swety coś práwić ma w iezykach schodzi
Na Apostoły, dobru ten náßemu godzi,
Kijowa iezyk do wiedzie mawiácie,
Jezyku ducha wiecey coś przyznácie;
Nie do Kijowa do wiedzie do Nieba,
Tego Jezyka komuż nie potrzeba?
Ktomi da skrzydłá? polece ktoś woła,
V Ducha ná to Swietego iest ßkoła;
Zleciáł Gołebiem na Chrystusa Pána,
Y tobie łáska predko obiecána,
Dáć Skrzydła swoie, poleciß do Nieba,
Tam Anielskiego dádza zażyć Chleba.

TAKIE TRZY VRZĘDY
RHETOR MA MIEC WSZĘDY

DOCET, MOVET. DELECTAT.

TRzy Rhetoryka kożda powinna mieć Dáry,
Vczyć, Rußyć, y Cießyć, ten to głos iest stáry,

Vczy

Vczy Ociec, Syn ruszy, Duch Swiety pociesza,
Do tey się Rhetoryki niech kożdy pospiesza,
Ociec vczy, dlá tego Syna ma mądrego,
Syn rzusza Siłą Boską człeka vpadłego,
Duch iako pocieszyciel pocieszyć nás vmie,
Do tey się Rhetoryki bierz ludzki rozumie.

W POTRZEBACH DO POSRZEDNIKA.
NIECHAY KOZDY Z NAS VMYKA.

PAn grzechow nászych wziawszy na się brzemie,
Zbawienie działał Pośrzednik srzod ziemie,
We Srzodku Cnota Srzodek Cnota stroi,
Miedzy zboycámi Pán na Krzyżu stoi.
Nász Pośrzedniku y Oyca y Ducha
Rácz skłonić ku nā, w Nich się Duch nász rucha;
Ty miedzy Oycem y Duchem srzodkuiesz,
Czego nám trzeba w ciele nászym czuiesz:
Choć Cię nieprośim sám wiesz czego trzeba,
Na ziemi chleba, á po ziemi nieba.

MA STWORZENIE
POCIESZENIE.

ROżne v śiebie swiát ma krotofile,
Ktoremi cieszy swe kochánki mile,
Ma wirydarze, pasieki, ogrody,
Ma rozne drzewa czyniace ochłody,
Ma wonne kwiátki odmienney wonnośći,
W Cukrách, Likworach, ma rozne słodkośći,
Kogo grzech trápi swiát go nie vcieszy,
Duch pocieszyciel, tám się niecháy spieszy.
Pocieszyciela spuść y dźiśia Pánie
Ná mnie, tesknota moia wnet przestánie,

Bol ktory trápi y ciáło y kośći,
Duch bym go poniosł doda cierpliwośći,
Bez Duchá Twego duch śię w moim ciele
Z wielkiey tesknice trzymáć niechce wiele;
Poćieszyćiela Twego zeszli Boze,
Niecháy śię w moiey tesknicy nie trwoze,
Vćiechi ktore swiát ma, te mijáia,
Práwdziwey przeto pociechy nie dáia,
Poćieszyćielu poćiesz serce moie,
Ktore frasunek rozdzielił na dwoie,
Vstám otworzył, iákem przywlokł duchá,
Niech ia otwárzam niech śię do mnie rucha.

GOŁĘBIEM LATA
DVCH PRAWV SWIATA.

ZE żołci niema gołąb, powiadáia
Jesli o Duchu mowa, dobrze znáia,
Ten żołći niema nád Jordánem nosił,
Kto da mi skrzydła gołębie? ktoś prosił.
Gra mu o tego szła Gołębia pono,
Ktory poświęcił Apostolskie grono.

Y ANIOŁOWI
NIE WIERZ CO MOWI.

ANielski Doktor przydał y od Syna,
Rzekł Syn Duchowi Swiętemu przyczyna,
A Páweł ktory wzyłśię na niebie,
Máß li go słuchać ták przestrzega ciebie;
Lubo by y sám Anioł opowiádał, Gal: 1,
Więcey niż dány Duchem iezyk gádał,
Niechay przeklęctwo na tákiego pádnie,
Od Syna przydać kto odwáży snádnie;

Jan

Ján piße że Duch od Oyca pochodzi, Ian. 15.
A że od Syna tego nie przywodzi,
Leżał na Piersiach, nie wyczerpnoł tego,
A ty nad Jána rozumu smielßego,
Kto przeciw Duchu Swiętemu w pádł w długi,
Grzecha nie znieśie ten wiek y wiek drugi;
Jákoż osmieliß przydáć y od Syna,
Gdy na przydatku założona wina?
Ten wtory Thomaß Smielßy nad pierwßego,
Bo y od Syna rzekł Ducha Swiętego,
R pierwßy Thomaß postępował smiele,
Rękoma mácał Rány w Páńskim Ciele,
Że Thomaß śmiáły był, dla tego pono
Grzech przeciw Syna odpußcza rzeczono,
Że przeciw Duchu grzech nie odpußczony,
Thomaß do Ducha nie był ośmielony.

IAK W ŁAZNI POTNIEIĄ W SPOWIEDZI ŁZY LIEIĄ.

CO ciáłu łáźnia to iest Spowiedź Dußy,
Tam na omycie niech śię Dußa rußy:
Serdeczna Spowiedź łez z oczu dobywa,
Ják łáźnia ciáło tak Duße omywa.
Odkriy twe grzechy a Pán ie pokryie,
Popłácz za grzechi ták cię Pán omyie.

GRZESZNEGO SKRVCHA, Z DOBREGO DVCHA.

MOcy nic niemam na grzech tylo stáłe,
Ztad mi śię serce áż napoły kráie,
Co mi po tákiey mocy ktora Boga
Obrážam: niemoc niech mie trápi sroga,

To

To moc co Boga może chwálić śilnie,
Co zás obrážić to moc iest omylnie;
Lepiey iák gniley kłodzie w leśie leżeć,
Niżeli raczo ku grzechowi bieżeć.
Wszechmocny Pánie dáy moc na robotę
Tobie należna, dáy w tym y ochotę,
Na grzech bodáy nám niestawáło siły,
Niech wszystko mierznie, sám badź Boże miły;
Obrzydź nám wszystkie rzeczy Pánie, w Tobie
Niecháy kochánie mámy tylo sobie,
Jako od dymu oczy zasłaniámy,
Ták niechay na grzech nie rádzi patrzámy,
Ják lekce wážąc chodzimy po gnoiu,
A grzech nám bedzie niechay w tym że stroiu,
Cnota nám iedna niech iák złoto swieći,
Do Cnoty iedney niech myśl ptákiem leći,
Bo Cnota gniázdem iest samego Boga,
Nic przed nią wszytko ta iest tylko droga:
Grzech porzuciwszy trzymaymy śię Cnoty,
Zeláznych czásow będziem żyć wiek złoty,
W Jedynym Bogu zanurzmy śię cále,
O iego tylo przemyszláymy chwale,
Że tu iesteśmy, żyiemy, ruszymy,
Z Láski to Bożey rzecz dána dzierżymy.
Ruszmyż śię żywo na Páńskie wielbienie,
O Nim niech będzie vstáwiczne pienie,
Postrzegszy nászę ochotę na dole,
Pán zechce nás mieć y w Anielskiey szkole:
Tám śię na vczym chwálić doskonále,
Gdzie go Anieli wychwaláią cále,
Nie przerwanemi głosámi spiewáią,
Wiecznemu Pánu wieczne dzięki dáią.
Chwalenia wielka mász Pánie przyczynę,
Kiedy przyłaczysz mnie do nich chudzinę.

SKRV-

SKRVCHA DRVGA CHOC NIE DŁVGA.

RAd bym serdeczna w tym skruchę wyráził,
Załuiac, Páná żem kiedy obráził,
Miákem go lubić ze wßystkiey swey siły,
Zál wspomnieć te ſię ná grzech obrociły,
Z wßytkiego lubić miákem serca Pana,
Wielka cześć serca grzechowi oddána,
Iak wiele mocy dál tem miák onemu
Poſlubić, iám dák te grzechu sproſnemu,
Rad bym na wieki áby ten dzień zginał,
Ktoregom Pana miłować ominał.
Rad bym wymázał ten dzień z Kaledárzá,
Niech mi drugi raz grzeßyć ſię nie zdárza;
Mám li iść ná grzech niechay złámię nogę,
Pierwßego rázu odpłákać niemogę.
Bodáy mi ſię grzech nie śnił á ni w nocy,
Ktory mi przydał ták wielkiey niemocy.
Niemogę grzechow pękim żyw odpłákać,
A Nieba trudno śmiechem ſię doſkákać,
Zayrzę w tym záyrzę Swiętey Magdalenie,
Ze ſię ſtrumieniem łza iey z oczu żenie,
Mnie iák z kamienia á ni ſię łza toczy,
V Magdaleny rád bym kupił oczy;
A twe onemi Pánie omył nogi,
Kuße ſię kupić towar lubo drogi,
Teraz ſię cießy nic iey po łzach w Niebie,
Mey Magdalena niech zbędzie potrzebie:
Mnie płákać trzeba iám naywięcey zgrzeßył,
Łzámi przynámniey niech bym ſię pociesßył,
Nim z świáta weźnieß dáy iáką godzinę
Płákać za grzechi Pánie, niech nie ginę;

Jesli nie przydzie do lez, y ochote
Wez sáma Pánie, za płaczliwa note.

GRZESZNEGO SKRVCHA. PANIE SKŁON VCHA.

Gdy bym ostátnie miał napisać słowo,
To byś napisać miáła moia głowo;
Bog Miłosierdny kożdemu grzesznemu,
Bedzie miłośćiw y mnie słudze swemu,
A Mátka iego przyczyna do Syna,
Mátki za grzesznym powázna przyczyna,
W Twym Miłosierdziu nie rospáczam Boże,
Wiem to, że Bog mie zbáwić chce y może:
Niechce grzesznego śmierci, rzekłeś Pánie,
To grzesznik pewien, minie go karánie,
Załuie tego, rád bym puśćił zdroie
Lez z oczu: Pánie za wystepki moie,
Krwawemi łzámi tylko bym wetował,
Zem Cie grzechámi swemi molestował.
Wybacz nedznemu Pánie robakowi,
A daruy grzechu niecháy nie ponowi,
Nad grzech szpetnieyszey nie naydziemy rzeczy,
A onym báwi nász vmysł człowieczy;
Gnoy to lubimy gdy grzecha trzymámy,
Błotem sie sami z vmysłu kalámy,
Rownismy swiniam ktore leża w błocie,
Znáymy sie ludzmi być, myslmy o cnocie.
Bez Twego Pánie Boskiego nadchnienia,
Dla grzechow nászych bliscysmy zginienia;
Toniemy w błocie w ktorym sie walámy,
Gdy sie do Ciebie Pánie nie vdámy,
Nie w błocie, w Tobie niech kochámy w Złocie,
Twoia w tym sławá, sławá twey robocie.

Obro

Obroć ku sobie człowiecze wnetrznośći,
Niechay Cie lubia ze wszystkiey miłośći:
Oprocz Cie, wszytko niech gnoy rozumiemy,
Toba iedynym dosyć nasyćimy.
Nie málowáne istotne wesele
Bog, á co ma swiát wszytko to w popiele.
Badz nam na myśli badz na oku Pánie,
Do serca niechay nic nam nie przystanie.
Tyś nam wlał Ducha, poki stánie Ducha,
Ciebie serdeczna niechay siega skrucha.
Dáy silny Boze ztylo ludziom śiły,
Aby Cie godnie iák Stworce wielbiły,
Nie zmoga sáme ále na Twe Słowa,
I w słábym ciele á moc iest gotowa,
Mám Cie ochote chwálić, niemám mocy,
A chwálić trzeba y wednie y w nocy;
Bo y dzień y noc dla nas vczynione,
Przeto Twe Imie ma być vwielbione.

NIM PVSCI DVCHA
GRZESZNEGO SKRVCHA.

ROżnym sposobem obrażáłem Ciebie,
Jákim sposobem wieß postáw na Niebie;
Załuie tego głupiem dziáłáł zgoła,
Grzech ná mie sámy bym sám milczał woła,
Gryzie sumnienie na vcz co mám czynić?
Lubo winnego z łáski nie rácz winić.
Mieysca, osoby na myśl mi przychodza,
Na sad do Pána grzesznika przywodza:
Strách, wstyd zdeymuie co wżdy poczne sobie?
Od płákać trzeba grzech nim złożyć w grobie,
Day łzy za grzechi dáy skruche serdeczna;
A lub grzesznika chwáła vrácz wieczna;

Kto sprawiedliwy sam iest Nieba godzien,
Mnie Chleb Anielski podáy bom ia głodzien.
Gdy mnie grzesznika na Niebie postáwisz,
Mnie dobrze sprawisz a Siebie tym wsławisz.
Piekłom zasłużył sám sie winnym dáię,
Zes miłościwy do Ciebie przystáię:
Dna Miłosierdzia wszák niemasz v Ciebie,
Dla tego postaw grzesznika na Niebie,
Zmikuy sie Pánie nad swoim stworzeniem,
Nie rácz pocieszać czárta mym zginieniem;
Pociesz Anioły ktorzy sie raduią,
Kiedy na Niebie grzesznika poczuią;

BIERZ DO POKVTY
BOG NIE IEST LVTY.

Iám śnieg, Bog ogień, iák puści promienie,
Wnet sie z mych oczu łza strumieniem żenie,
W możdżerz włożywszy serce bede kruszył,
Żaluiac, Boga żem ná sie obruszył,
By y w możdżerzu me serce skruszono,
To odżałować nie podobna pono;
Na ziemim grzeszył, że po ziemi chodze,
A to okropno moiey grzeszney nodze,
W Twoichem Reku co chcesz to czyń Boże,
Godnymem kary y sám sie położe,
Biy nie zabiiay iák Ociec łaskáwy,
Lub kárać bedziesz, kàż mi powstać z łáwy,
Naucz karániem abym sie poprawił,
Ciebie bez końca Boga mego sławił.

GDY W GRZESZNYM SKRVCHA
TO Y OTVCHA.

PAnie, Slepemu ktorys podał oczy,
Spraw niech y Łázarz do Nieba nie boczy,

Co raz

Co ráz w grzech wpádám w błoto świnia práwie,
O moiey Pánie rácz myślić ńaprawie,
Zbrzydź grzech nad błoto, niecháy mám kocháńie
W Tobie iedynym Nieba Ziemi Pánie.
Wstyd mie po grzechu żem sie skálał błotem,
Gryzie sumnienie co mi było potem:
Co ráz stánowię grzechu sie warowáć
Będę, á nisię tym błotem smárowáć,
Mowa to tylo á rzecz zás inaka,
Co ráz w grzech wpádam spráwa ladaiáka:
Bez Twoiey Pánie nie mogę pomocy,
W grzech nie vpádáć iák we dnie ták w nocy,
Gdy Ty zatrzymasz nigdy nie vpádnę,
Bez Ciebie z grzechem co począć nie zgádnę:
Jáko natura w lás wilka prowádzi,
Z natury ludzie grzeszyć tákże rádzi;
Do grzechu ciagnie nás przyroda sáma,
Wpádam w grzech á tym wykopána iáma.
Wyciagni z dołu tego mocny Pánie,
O Owcy wpádłey w doł wszák masz stáránie;
Niechay w doł slepy nie pádnie day Boże,
Ciernie na moiey ziemi, zarodź Roże,
Plewy na ziárno złoto w błoto przemień,
Niech z siebie ogień wyda vderz w krzemień;
Niechay do Ciebie nie do grzechu pála,
Z człowieka Tobie niechay idzie chwála,
Serce człowiecze nawrácay do siebie,
Kieruy człowiekiem iák Aniołem w niebie,
Wszytek zasádził Anioł na Twey chwále,
Na tey y człowiek niech za sádzi cále.
Spráw mu vciechę w Jedynym kocháć Tobie,
Grzeszyć niech rowno trzyma leżeć w grobie.
Grzech robak włáśny ták gryzie sumnienie,
Z grzechem ni picie nie w smák ni iedzenie:

Ze grzech iák robak / á ni go dowoli
Násycić możeß gdy kąſa to boli.
Chroń nás od grzechu iák od złego Boże /
Bez Twoiey siły grzech człowieka zmoże:
W grzechu ſię zaczął człowiek w tym grzech lubi /
A doſyć głupie grzech człowieka gubi;
Nieprzyiaciela swego lubi práwie /
A on go w wieczney zatápiá nieſtáwie /
W sercu mym za grzech żal spráw mocny Pánie /
Niech serce odtad iuż grzeßyć przeſtánie /
Niech ſkamienieie ráczey niż do grzechu
Serce nakłánia / niedáy mu poſpiechu:
Lecz wßytkie serca náße wyley sobie /
Na chwáłę Pánie wznieć ogień w watrobie /
Niech serce páła iáko iáka swieca /
Do Ciebie w sercu niechay ſię myſl wnieca.
Tyś serce ſtwotzył ma mieć wzglad do Ciebie /
Dáß sercom ſkrzydła opra ſię na niebie.
Podepcem nogą w czym ſię dziś kochámy /
W Tobie prawdziwą vciechę poznámy;
Skry tylo dobadź lubo ſkamieniáłe
Serca / vſłyßyß iákać dádzą chwáłę /
Bez Ciebie w niebie sercu nie być zgoła /
V Ciebie Miſtrzu dobry / na to ßkoła /
Iák wosk rośtánie serce / z niego snádnie
Vlepić człowiek Bogu swiece zgádnie /
Bog ogień kiedy serce nám zagrzeie /
Zgr ytać nie będę zęby / mám nadzieie /
Ieſlić ſię ſtáre serce nie zda Panie
Zagniłe w grzechu owßeki go gánię /
Stworz nowe serce á iáko Orłowi
Dáy sercu piora niechay ſię odnowi /
Do Ciebie leci iák do swego gniázda /
Piorámi prędka sercu będzie iázda /

Gnoy dziśia lubi bedzie lubił Ciebie,
Swiát dziśia lubi pogárdzi im w Niebie,
Uczyń kagániec sobie serca náße,
Pasterzu, Owcam dáy na Niebie páße;
Tám śie nasyći serce, gdzie obiáwi
Sława Twa Pánie, kogo Pán postáwi
Ten w Niebie bedzie, iák chce ták niech cwiczy,
Miedzy Gwiazdámi tylo niech nás liczy.
Z Kśiegi Zywota nie wymaż mie Boże,
Tego śie iáko grzeßny srodze trwożę!
Dla grzeßnych Pánie zstapiłeś y z Nieba,
To wpisać w Kśiegi y nás grzeßnych trzeba,
Kto sprawiedliwy ma ten w reku pioro,
W Kśiegi Zywota wpisać mu śie sporo,
Dla grzeßnych Pánie w Rekeć Trzcina dána,
W Rekach Nogach y Boku otworzona Rána:
W co Trzcinę wmoczyć iest, Krew z twych Rán cieczę
Wpißa cię w Niebo, nic nietrwoż człowiecze;
Nie tylo mowię, y pisać to mußę,
Grzech popełniony że zaráża Dußę.
Piorem ogłáßam żál zá grzechi moie,
Dáy tylo Pánie oczom moim zdroie,
Płákać ich bedę poki oczu stánie,
Za grzechi z oczu łez muśi być lánie;
Łez Pánie dodáy, bym pozmywáł zmázy,
A Trzcina Twoia wymázał obrázy.
Zrzodło Zywota,
Niecháy ochota, Do Łez nás bierze,
Zmázy zmyiemy,
To dobrze wiemy, Ja temu wierzę.
Nie moge tego odżałować w swiecie,
Zem nie vważnie postapił iák dziecie,
Obraziłem Cię swego Stworzyciela,
Od grzechow moich Krwia Odkupiciela;

Gdy wpádać w grzech mám pohamuy mie Boże,
Niecháy nie pádám ná grzech iák na noże,
Weżem grzech obiáw niecháy śię go lękam,
Biegac od niego od niego nie śtękam:
A to mie práwie ták grzech iák wąż kąsa,
Aniol moy Smęci czárt śię z tego dąsa,
Pokiż mám grzeszyć? mám nie młode láta,
Co ráz to predzey iść mi przydzie z swiáta,
I przeszłe grzechy od płakiwać trzebá,
Z grzechámi pewnie nie puszcza do Nieba;
Ja co ráz ieszcze to grzechow przymnáżam,
Maiestát Páński onemi obrážam.
Wczuwszy wo day Pánie przyść iuż we drzwiach práwie,
Niecháy z Pokutą przed Tobą śię stáwię,
Skruß moie serce ktoremu skrußono,
Kopiją kiedy w Bok Twoy vderzono.
Zatrząsłeś ziemią, niech zadrżę przed Tobą,
Do Cię Lekárzu stawam z swą chorobą,
Rány Twe niecháy me poleczą rány,
Nagością twoią iám Panie vbrány.
Jám ożył żeś Ty na Drzewie vmierał,
Ja widzę żeś Ty swe oko zawierał.
Ja chodzę żeś śię Ty położył w grobie,
Żeś Ty odárty, iám przeto w ozdobie.
Żeś Ty iadł z żołcią mnie z tąd Mánna dána,
Żeś Ty pił ocet mnie słodkość wylána,
Na Abramowym ia odpocznę Łonie,
Że ciernie Twoie obłożyły skronie,
Miedzy Swiętemi iá śię z tąd policzę,
Że Cię przeklętym ogłośili bicze;
Przeklęty wszelki kto wiśi na drzewie,
Głos był narodu wściekłego, kto nie wie?
Vmárłeś Pánie a ia zá to żyię,
Tyś prágnął a ia słodycz wieczną piję.

GRZE-

GRZESZNEGO ZADANIE
W SKVTEK PRZYWIEDZ PANIE.

IEżeli Słońce y Miesiąc przed Tobą
Nie czyste, coż ia z mą grzeszną osobą?
Zaczęcie moie y w grzechu rodzenie,
Do vstawicznych żądz pewne nasienie,
Iák z gnoiu Pánie a Ty głosy stáwisz,
Ták y mnie w sławie gdy zechcech postáwisz:
Iiesli omyiesz nád gnieg wybieleię,
Lub dla mych grzechow iák wągl tak zczarnieię.
Iesli człowieka wstydzimy się, Ciebie
Iako nie wstydzić ktory siedzisz w Niebie?
Znasz myśli násze ktoredy zmierzáią,
Kieruy onemi niechay Cię wstawiáią,
Omierż nam wszytko, Ciebie iedynego
Na Ziemi w Niebie niech mámy miłego.
Zal mi serdeczny dáy za grzechi Pánie,
Grzeszyć ochota niech we mnie vstánie.
Odpuść mi grzechy według Twoiey mocy,
A swiátłe będą mnie y sáme nocy,
Dziś y Dzień ciemny żem obráził Ciebie,
Bez Twoiey Łáski trudno mi być w Niebie;
Skruchę za grzechi daruy, serce moie
Naswiętsza Troyco rácz kruszyć na Troie,
Ze Lekkomyslnie obraziło Ciebie,
Sáme wydáie karánie na siebie,
Skruszone serce Ciebie będzie lubić,
Tobą się Jednym nie czym inszym chlubić,
Zyie y gnije, grzech iák robak iáki,
Gnoiu się trzyma w nim ma swe przysmáki;
Robákiem dla mnie stáłesś się moy Pánie,
Moy gnoy do Ciebie z ochotą przystánie,

Tyśśie grzechámi nie brzydził moiemi,
Ale ie poniosł Rámionámi swemi,
Y przybić eś ie pozwolił do Krzyża,
Niech że śię ku nám grzech więcey nie zbliża.
Grzech zamordował nám na Krzyżu Páná,
Ták złość grzechowa srodze pokáráná,
Lubo mu sprośny grzech iest, wszyscy známy,
Jáko ktoś w błocie ták w onym legámy,
Wyrwi nás z błota a omyi w Jordánie,
Niech więcey błoto do nás nie przystánie.

SAKRAMENT DROGI
PRZYMVY BEZ TRWOGI:

DO TEGO CHLEBA,
WIARY POTRZEBA.

W Máłych Osobach Chleba, Wina, Wielki
Pán śię zawiera, czemu dziwy wszelki!
Gdy śię Pán Chrystus nám podáie w Chlebie,
Nie sám śię w nás lecz nás obraca w Siebie,
Krolewstwo we wnątrz was Niebieskie máćie,
Rzekł Pán, gdy Pán w wás tego doznawáćie,
Gdy Pán wnętrzności násze opanuie,
Wnet serce w Páńskich Słowiech smák poczuie.
Nalázłeś pustki we wnętrznośćiach moich
Pánie, lecz pełno będzie od Słow Twoich,
Niech Cnota będzie skoro rzekniesz Pánie,
W grzesznych wnętrznośćiach wnet śię ták y stánie,
Y w pustkach sámych porządek postáwisz,
Ták we mnie grzesznym Jmie Swoie wstáwisz,
Będzie y memu domu wnet Zbawienie,
Kiedy w nim Twoie będzie odpocznienie.
Czart posłyszawszy że Pán w moim domu,
Z swych nie poradzi wstępowáć nikomu,

W chle-

W Chlebie y w Winie gdy przemieszkasz v mnie
Pánie, wnet pełno bedzie Jáko w gumnie.

NA WINO NOWE
MIEC BECZKE ZDROWE.

SAm Pán tákową podał ludziom Miare,
Od Nowego sie Winá psuią stare
Náczyniá, Páná Nowe Wino mámy,
Przecz sie o Nową Beczke nie stáramy;
Starego zrzucić człowieká potrzebá,
Ják z stárą suknią nie ksztáltno do Niebá!
Złość zástarzáła iáko Beczká gniła,
Ják by Nowemu Winu sie zgodziłá;
Beczká sie spádá Wino sie rozleie,
O Nową Beczke kto nie dbá szaleie:
Iudasz był stárá Beczká, powrozámi
Wiazał sie, a miał skrzepiáć Obreczámi,
A Wino wylał y stáre naczynie,
Spádáć musiáło ták y kożdy zginie.
Jesli Nowemu Winu nie postárá
O Nową Beczke, táż mu bedzie Miárá.

KIELICH WEZME ZBAWIENIA. Psal: 115

MNie prágnacemu dáy Czásze Zbawienia,
Napiwszy z oney nie miałbym prágnienia.
W Winie Chrystusá przymuymy do ciáłá,
My wodá, z wody On Wino vdziáłá.

DIAKONOWI Y KAPŁANOWI
MOW GDYSIE DO OŁTARZA GOTOWI.

KOmu sie zdárza Iść do Ołtárzá,
Niechay sie trwoży Bo tám Syn Boży,

Lub nie widomie	Siedzi iák w domie,
Pod Osobámi,	Ják pod dachámi.
Osoby Chleba	A Pán w nich Nieba,
Osoby Wina	Bożego Syna
Chowáia w sobie,	Kiedyś we Złobie,
Kiedyś y w Grobie,	Potym w Ozdobie:
Dziś v Ołtárza	Wszytkich nadárza,
Chlebem nasyca,	Winna maćica
Gási pragnienie,	Násze zbawienie.
Gotuy Kapłánie	Stoiac przy Pánie;
Czyste sumnienie	Sobie zbawienie.
Porachuy z soba,	Czy nie z choroba
Idziesz grzechowa,	Gádzisz ie mowa;
Chleb czyste lubi,	Nieczystych gubi,
W kámień obráca	Wiecznie zatráca,
Ogień chleb stáie,	Kto zły a kráie,
Omyć sie trzeba	Toż iść do chleba:
Za násze stoły,	Siádasz nie goły,
Rece vmywasz,	Makuły zbywasz,
Do tego stołu,	Anioł pospołu
Gdzie z toba stoi,	Iść kto nieboi?
Drża y Anieli,	Z nás kto ośmieli?
Arki dotknienie,	Czyni martwienie,
Jáko nietrwoga	Kto sie tknie Boga?
Bog ogień páli,	Kto go nie chwáli,
Jáko przystoi,	Ten nie ostoi,
Z stráchem przypádnie	Kto, táki zgádnie,
Tego Pán lubi,	Kto stráchem chlubi,
Na strách sie zbieray,	Serce otwieray
Twe czyste Bogu,	Krzyż z swego rogu
Na twoie lice	Leie maćice.
Badzże gotowy,	Pożyway zdrowy
Pánskiey wieczerzy,	Zbáwion kto wierzy,
Że iest Pán chwáły	W Osobach cáły,

Czas-

Czasteczka chleba Skrzepia do Nieba,
Kropelka Wina W Bożego Syna
Obraca ciebie, Wierz tak v siebie:
Miára w tey mierze Wszystko na wierze,
Nic nie wskurámy Gdy iey nie mámy,
Lub ták zganiono, Psem vczyniono;
Niewiásta przecie Na sercu gniecie,
A psy iadáia Gdy kchrty padáia
Z Pánskiego Stołu, Lub nie pospołu,
Pies iść ma dołem, Jáda pod stołem,
Byle był syty Pies, á nie bity,
Psu co za licho Gdy náie cicho:
Miey za psa siebie, To będzieß w niebie,
Kto sie za swinie Ma, ten nie zginie,
O twey nie cnocie Mow, swiniam w błocie,
Pánska robota Wyrwie cie z błota.

KIEDY IEZVS POŁOZONY W GROBIE
ZE MIOD W LOCHV TAK ROZVMIEY SOBIE

SŁodkim zowiecie y ták doswiadczácie
JEZVSA: Miod to w Lochu w Grobie mácie,
Kiedy Oycowie Ci co w Adzie byli,
Po gorzkiey smierci tego sie napili
Miodu: przyználi że Miod dobry w Lochu,
Ktorym wypłyli z pod ziemnego prochu:
Do tego Miodu co żywo sie bierzcie,
Ze wám pomoże mocno mi w tym wierzcie;
Oycowie wszyscy co leżeli w grobie,
Tym miodem wskrzesli chwála zdrowy sobie,
Na ten zapraßa Miod, koßtuycie iáki:
Słodki, przyznácie że nie ledaiáki,
A Swiece za nás Bogu Oycu stáwi,
A żeby grzechy nam przebáczył práwi:

Na Krzyżowym Ta Lichtárzu gorzáła/
Kedy iść w Niebo drogę pokazáła.

A KTORZY Z LOCHV MIODV NIE PIJACIE CHRYSTVSA WINO W TYMZE LOCHV MACIE

SA tácy ktorzy miodu nie pijáią/
Winna Macica Chrystus/ Wino máią/
W Krzyżowey práśie ciśnione te Grono/
Aby ćie tylo tym Winem wezczono.
Piycież go smáczno/ y sám Pan na Drzewie
Od tego Wina vsnął/ kto z nás nie wie:
Jábłkośćie ziedli surowe w Adámie/
Byśćie nie byli przeto/ w ciemney iámie:
Dobrego Wina rádzę záżyć sporo/
Ták wás vpewniam nie będzie wám choro;
Jám Żywot/ Wino te práwi o sobie/
Wiedzże zapewnie że nie będzieſz w grobie/
O innym Winie często powiadáią/
Ktorzy zbytecznie piją że padáią:
W tym Lochu Wino Panny zwykło rodzić/
Piy go beſpiecznie boć nie będzie ſzkodzić:
Same śię Wino te z Panny rodziło/
Aby sowicie w nás Czystość płodziło;
Czystości więcey że Kapłánom trzeba/
Przy Winie zwykli zażywáć y chleba/
Ten ich vmácnia na poczciwe spráwy/
Owe zás ciſzy cne z niemi zabáwy.
Jedzcie chleb/ piycie Wino/ z Lochu tego/
Ják dla wás wſzytkich nagotowanego:
Ztąd piycie wſzyscy ták wás zápraſzáią/
Kielich nie tylko Kapłánom dawáią/
Sama Kapłánom ludzkość vkázuie/
By toż dał drugim/ co y sám lubuie.

KREW CO ABLOWA?
CO CHRYSTUSOWA?

IEśli Ablowá,
Krew Chrystusowa, Iák wołać nie ma?
Nie niema woła,
Słuchàycie zgoła, Obiema,
Nie woła pomsty, Ablowa wołáła,
Krew Chrystusowa te słowa wylála:
Oycze przebácz im nie wiedzą co stroią,
Zmyi im dość czárną te zmáze Krwią moią.

SWIĘTYM SWIĘTOSCI
A DLA PSOW KOSCI.

CHleb Twoy Naswiętszy kàżesz Swiętym dáwać,
Jám grzeszny iák tuż mám z Swiętemi stáwać?
Ze sie do grzechow moich wrácam záſie,
Psa tytuł szpetny biorę słusznie na się,
A psom nie kàżesz dáwać swych Swiętości,
Do Twego Stołu iák me tráfią złości?
By Odrobina iáka psu dostáła,
Rzeknę, niech y ztąd Bogu będzie chwała;
Y pies gdy głodny to wyć iák wilk muśi,
Y wilka głodem Pán szczodry nie duśi,
Kożde stworzenie wyżywienie swoie
Ma, tak Pán mowi: Ja kármię Ja poię.
Y psu od Stołu Swego odrobinę
Rzuciß, z nadzieią táką że nie zginę,
O to Cię proszę, co łamáło w Stole,
Tego vżywać niżeli kość wolę,
Kość nie łamáła, coś łámał v Stołu,
Grzesznik z Swiętemi niech toż ie pospołu:
Jadáleś Pánie pospołu z grzesznemi,
Y my do Ciebie idziem slády Twemi,

Vmrę

Vmre od głodu iesli nie dáß chleba,
Wieß Pánie, czego głodnemu potrzeba,
W łamániu chleba poznać mogę Ciebie,
Dziś wyuzdány biegam iáko źrzebie,
Iák na Emmáus oczy otworzyłeś
Vczniom, nad niemi litośći zażyłeś,
I mnie źrzenice otworz niechay Ciebie
Poznam, żeś ten Pán co Kroluieß w niebie.
Przeto śię niechay z tąd grzechu wáruie,
W chlebie nie w grzechu niech odtąd smakuie.

SMAK W TYM CHLEBIE
CO NA NIEBIE.

PIec nie vmiemy, ieść vmiemy chleba
Wßyscy, piekárza koniecznie nám trzeba,
W iedzeniu zęby iáko młyńskie koła,
Przeto robota idzie nám wesoła,
W iedzeniu chleba lub iákaś robota
Do tey roboty kożdemu ochota.
Chleb ktory z nieba Pán Bog podał ziemi,
Sám go świętemi piekł Rękomá swemi;
Przeto iest smáczny piekł go w swey Wątrobie,
Pieczony w piecu, w tym smakuycie sobie.

DO PANA, Y DZBANA.

NA tám tey stronie Omega, tu Alpha,
Wiec niechay pocznie od niey moia Arfa.
Boże, iák tám tą napełniłeś stronę,
Ták ná tę day mi pomocną obronę;
Kto co poczyna bez Ciebie to głupi,
Na tárgu záli co bez grosza kupi?
Groß w Páńskiey, wiećie Wßyscy, że kolecie,

Kale.

Kaleka prawie do kalety stroyny,
Prosić niewstydzi á Pán zásie hoyny;
Sám prosić kazał dáwać obiecuie,
Z prozba do Pána niech kozdy wedruie,
Kto głodny pewna o chleb náprzod prosi,
Od chleba ktorym Pán iest chleb odnosi,
Gdzie zytko, wszystko, á gdzie iest pszenica,
Jáko v Pána tuz winna macica,
Ják sám pszenica,
Ták y macica, Trzymáy sie Pana,
Mász tuz przy Panie,
Zodiák, tánie, Tám znáydziesz Dzbána,
Z tego to Dzbána y Swieci pijáia,
Ten rozum Pánu spiewać dobry máia.
Oby sie nabráć nám rozumu tego,
A co zaspiewać Pánu wesołego;
Nie wszytkie Dzbány w swiecie chwałe máia,
Drugie sa co nám rozum naciemniáia.
Dzban co na Niebie Trunek táki chowa,
Choć z niego pijesz nie boli cie głowa.
Anieli Swieci gdy w Niebie spiewácie,
Niebieskim Trunkiem pewnie posilácie,
Ze nigdy gárdła wám nie zasychaia,
Lubo bez konca piesń Pánu spiewáia:
Oby doczekać nám tákiey fortuny,
Kto by sie do niey nie porwał y z truny!

GDZIE MA SKŁONIC OWIECZKA,
PAN IM PEWNA VCIECZKA.

PAnie Lub grzesze, Do Ciebie spiesze,
Odpuszczać Twoia Rzecz, grzeszyć moia:
Zaczetym w grzechu, W płaczu nie wsmiechu,
Vciekám do Cie, Rum dáie Cnocie,

Zlitowáć ráczyß / Grzech mi przebáczyß.
Nie báwśie gnoiem bo śie skáláß pewnie /
Gnoiu nie zbędzieß aż zapłáczeß rzewnie.

BOGV SŁAWA,
SŁVSZNIE DAWA,

PAn śiłe ludziom dá / y błogosłáwi /
Niech iego Národ śilnie zá to słáwi.

NA IAKIEY DRODZE
NASZEY BYC NODZE?

O Jedna Cię rzecz iák Jednego Boga
Proßę / do Nieba vkáż / iáka Drogá?
Jám Droga práwiß / tey Drogi człowiecze
Trzymay / ták Niebo od cie nie vciecze.
Boże Tyś Zywot w Tobie Zyie Ruße /
Jestem / y ciáło oddáię y Duße.
Zmazáłem Duße zmazáłem y ciáło /
Ják śie dostánie Tobie / będzie biáło.
Zmiłuyśię Pánie racz pamiętáć o mnie /
Załuię tego / żem nie chodził skromnie /
Pádałem nie ráz z grzechu na grzech / Drogi
Zem śię nie trzymał Pánie / nie bądź srogi;
Nie błądził bym ták bym Drogi pilnowáł /
Ták bym na zdrowiu iák dziś nie ßwánkowáł.
Bądź Droga Pánie do samego Nieba /
Na twoiey Drodze nie kupić mi chleba /
A w Drodze Niebo mám kiedy mám Ciebie /
Nád Cię droższego coż iest y na Niebie?

CONSCIENTIA SCIENTIA.

SVmnienie dobre Vmieiętnośc práwa /
Z Vmieiętnośći v nás prożna słáwa /

Gdy

Gdy iest Vmienie tylko nie Sumnienie,
Buta daremna tylo y nadmienie.
Kto ſie do grzechu zna, á nań boleie,
Madrze ten dzieie, kiedyś ſie rozſmieie.
Kto myſl o Bogu ma, to madra głowa,
O nim nayczeſtſza ma być náſza mowa;
To náſz Poczatek, to y Koniec rzeczy,
Tu ſie zaſádzić ma rozum człowieczy.
Byſmy przed soba záwſze Boga mieli,
Ták byśmy sprośnie grzechem nieſzaleli.
Badz w myſli náſzey vſtawicznie Pánie,
A w grzech niebedzie ták czeſte padánie.

IAK ZŁOTO, TAK BŁOTO.

ZŁoto, Zło to, złe to, nie dzielże złota,
Zło to, nie dobra zła bedzie robota,
Dziela ci Złoto ktorzy przyrzynáia,
Zło to że dziela zle przeto działáia;
Ták kiedy serce ty dzieliſz od Boga,
Y serce twoie rzecz nie bedzie droga,
Nierozdzielone iáko Złoto Złotem,
Złoto rozdzielne wnet zoſtáwa błotem.
Pán wſzytek Złoty, do takiego Złota,
Serce przyłaczáć bedzie wielka cnota,
Kto serce łaczy do Złota innego
Niewie, krom Boga niemáſz nic droższego.

ZYDZIE, DO MESSYASZA
BIEZ, WIERZ MI, DOBRA PASZA.

ZRdzi, niebrzydzi kto ſie wámi w swiećie:
Kiedy że przyſzedł Meſſyáſz niewiecie,
Y druga ráza przydzie ale srogi,
Przed Nim nie trafiſz vciekać y w nogi,

Slepym otwierał oczy, głuchim vszy,
A żyd się przecie tym Cudem nie ruszy,
Nawet vmarłych przywiodł do żywota,
A żydom wierzyć weń nie iest ochota,
Lub mieli oczy a widzieć nie chcieli,
Lub mieli vszy przecie nie słyszeli;
Rzekł nasz Messyasz kto we mnie nie wierzy,
Ten iak głębokie piekło wiecznie zmierzy;
Ze Kość y Ciało iedne z nami macie,
Zal nam iesli się do piekła vdacie,
Niechce Messyasz nasz, śmierci grzesznika,
Niechay z was kożdy do Niego vmyka,
V wierzcie w Niego was Zbawiciel zbawi,
Wieczna was chwała z Aniołami wstawi,
On się z waszego wszak rodu vrodził,
Rad by was iak swych naprzod oswobodził:
Kiedyście łaską pogardzili iego,
Niechciał odtracić rodu pogańskiego;
Y psom od stołu swego podał chleba,
Wam iak swym synom nagotował Nieba:
Lubo oycowie wasi go zabili,
Byleście syny ich weń vwierzyli,
Winę przebaczy a iak błędne syny,
Do Niebieskiey was przyłaczy dziedziny,
Swiatkiem prowadzi na wieczerza prawi
Pan, niechay y was na nieyże postawi,
W weselney szacie postawić się trzeba,
By na Wieczerzy w smak skosztować chleba,
Ręce y nogi aby nie zwiazano,
Bez dobrey szaty do piekła nie dano.
Ktorzy w Chrystusa krzczą się, odziewaia
Weselną szatę, tak im przyznawaia,
Lubeście Pana z szaty obnażyli,
Trzeba byscie się Chrystusem przykryli,

Jesli z Chrystusem Krolowáć prágniećie,
Do Chrystusá się czemu nie gárniecie?
Czeka wás, w prawdzie zeście się zpoznili,
Ale y tácy Chrystusowi mili;
Rzekł on poślední że pierwśi bywáią,
Za tymże Stołem w Niebie zasiádáią.
Pán wám grzoś dzienny żydzi nagotewał,
Będzieś im wiecznie, na Niebie tárgował.

PRACY ZADANIE,

NIECHAY SIĘ STANIE,

BR wybijáła tákowa godzina,
Ktorey by táka słyszána nowina,
Ze w Wierszach moich práca prása słynie,
W prochu z innemi szpargáły nie ginie:
Tobie by Pánie Tobie cáłkiem chwáła,
A nie inszemu komu należáła;
Bo tu naybárziey ná to kierowano,
By chwále pánow Pánu oddawáno.
Ku Swey czci rácz to spráwić mocny Pánie,
Niechay ta práca moia w swiećie stánie,
Na Czytelnika wżdy bym wspádł tákiego,
Co by mi życzył pokoiu wiecznego;
Dáy Authorowi wieczny pokoy Boże,
Ta życzliwoscia práce moia droże,
Zadánie moie rácz przywieść do konca,
Niech práca widzi swiátło od Cie Słonca.

AVTHOR ZAŁVIE,

GDZIE APPELLVIE.

PRzyznáć to muszę że mám żál w tey mierze
Jam pisma skłádał a inny cześć bierze,

Jak lubo Pszczołki sáme Miod zbieráią /
A inny sobie Miod ich rozsycáią /
Ták y Owieczki lub Wełne kosmáta
Máią / nie sobie innym ciepła száta /
Ták y Ptászeta w gniázdach lega Dzieci /
A Jastrzab po nie iák po swoie leci /
Ták pracowite Woły w pługach chodza /
Pożytek ludziom a nie sobie rodza /
Tak Wirydárze lub rodza iagody /
Innym nie sobie ludziom dla wygody /
Rzeki / Sadzáwki Rybki w sobie máia /
A inni sobie onych poiadáia.
Byle sie Tobie Boże cześć dostáła /
Y moiá przy Twey chwále bedzie cáła /
Nie moiey chwáły twoiey prágne Pánie /
Niech że sie z praca ma / iáko chcesz stánie /
Nie ogladáwszy w przod na swiećie dzieła /
Ktorem iuż poczał by mie smierć nie wzieła /
Prawie vmierám gdy vważam sobie /
Nim dzieło wyidzie że sie złoże w grobie /
Niech sie vciesze z dzieła mego Boże /
Chetniey sie po tym y w grobie położe;
Kiedy z Talentu oddám Tálent Tobie /
Ku Twey Naswietszey oddány Ozdobie /
Nie beda straszne mnie y máry sáme /
Weseley poyde w wykopána iáme;
Dźiśia vmieráć niechce mi sie zgoła /
Zaczete dzieło zdáśie na mnie woła:
Kończ iákoś poczał / przedłuż Pánie wieku /
Kończyć by dzieło chciáło sie człowieku /
Aby nie rzekli ludzie zaczał robić
W poczatku / końca niemogł przysposobić /
Iákeś Poczatkiem w mym dziele był Pánie /
Ták y o końcu prosze miey stáránie /

A ia zostáię Boże przy Twey woli,
Cierpliwość poday na wszystko co boli.
O iedno tylo proszę Ciebie Boże,
Na Abramowym niech się łonie złożę,
Lazárzem, Pánie tegoś Lazárzowi,
Nie bronił, y mnie czyń iák Patronowi.
Mário byłaś ná mego Patrona
Laskáwa, w Tobie y moia obrona;
Pokryłaś iego Omoforem swoim,
Pokryćiem Pánno bądź y grzechom moim.

BEZ RĘKI PIORO
NIE PISZE SPORO.

DZiękić oddáię zá to nieskonczone,
Że Ręce piszą Tobą posilone:
Co ia bez Ciebie? co pioro bez Ręki,
Nić nie napiszę Ręce czynić dzięki,
Ktoredy Ręka piorem pokieruie,
To na papierze y pioro maluie,
Coś Ty wláł we mnie tom na pápier zlewał,
Trzcinam, kędyś chciáł, tędyś mię powiewał;
Wszelka się Tobie niech oddáie chwáła,
Ręka by pisáć bez Cię nieumiáła,
Na ziemi piszę ty napisz na niebie,
Lubom y grzesznik Pánie lubię Ciebie,
Na ziemi piszę ia Pánie o Tobie,
Na niebie Ty pisz wygodź mey ozdobie.

PANV TO DZIĘKA
ZE PISZE RĘKA.

DZiękuię Pánie, że Ręką prowádzisz,
Jeszcze do tych czás o mym życiu rádzisz,

Vdzielay siły, iam pisać gotowy,
Zakowáć Ręki nie będę ni Głowy,
Dodáway rzeczy tą rzecz wßytka v mnie
Aby być ziárnem Pánie w twoim gumnie,
Niech niepotrzebnym kąkolem niestánę,
A wiecznemu się ogniu nie dostanę.

MNIE PISARZOWI
KOZDY TO ZMOWI,

COm pisał, kożdy náto mi ták rzecze,
Sám przecz nie czyniß coś pisał człowiecze?
Pánem się skłádam, Pán mię sám ták broni,
Nauce dobrey niech się kożdy skłoni;
Dobrze was vczą sámi nie dziáłáią,
Lub sámi nie zną innym zasiewáią.
Dobrey nauce vcha nakłaniáycie,
Na złe vczynki onych nie patrzáycie,
Ze dobrze vczę sprzyiam brácie tobie,
Sprzyiay y ty mnie niech ia dobrze robię;
Poprośmy oba v dobrego Pana,
By mnie y tobie łáská była dána,
Ze dobrze vczę, nie mám tego z siebie,
Wystárczam, że Pán mey sprzyiá potrzebie,
Kiedy na dzieło vdzieli ratunku,
Y dobrze dziáłáć będę bez frasunku.
Jákoś naukę dobrą podał Panie,
Ku dobrym dziełom sługą niech przystánie,
Dzwonię na innych sám w Cerkiew nie chodzę,
Jesli nie sobie to się innym zgodzę.
Jákoś sám czynił, po tym vczył Boże,
Tego się y ia Panie, niech nałożę,
Z dobrey nauki dzisia Tobie chwáła,
Z dobrych vczynkow niech by się dostáłá,

Jak

Jak dobrze vczyć bez Ciebie nie mogę /
Na dobre dzieło ták nie pomknę nogę /
Vczyć y działáć naucz dobrze Boże /
Dobra náuka bez dziel co pomoże?
Sám działay Pánie / ia náczynie twoie /
Bez Ciebie żádney rzeczy nie wystroię.

VZALSIĘ MOY PANIE,
PVSC NA SWIAT PISANIE.

KToryś świát stworzył ná świát puść pisánie
Moie, dom onym więzienie wygnánie.
Vżálsię Panie żem pracowáł srodze /
Pisma by wyszły / koło tego chodzę /
Trzymać ie w prochu nie chce mi się zgoła /
Podięta práca na mię co ráz wołá /
Prosi się ná świát / puść na świát moy Pánie /
Niechay obaczy świat moie pisánie.
Iákoś otworzył zrzenice ślepemu /
Ták świát otworzyć rácz pisániu memu;
O twoia chwáłę pisma moie stoia /
Sám lepiey widzisz prywáty niestroia.
Niechże obáczy Świát moie pisania /
O to niestoię choć im kto przygania;
Wszystkim się rzadki vpodobáć może /
Miedzy cierniámi zwykły rosnąć roże:
Muszą być ciernie zadádzą li rany /
Przypomnię sobie że Pán był karány:
Jeżeli Pánie sám tego nie spráwisz /
A sám swoiego Jmienia nie wstáwisz /
Ktoż inny może oprócz Ciebie Boże?
Że Pán to Sprawi / na mniey się nie trwożę.

VSZY MAMY, TRĄB CZEKAMY.

PIſzę o Trąbach kiedy śmierć przypomnię,
Przydzie do tego, Trąba będzie pomnie,
Kiedy ſię Trąby ſtraſzne wſpominája,
Jáko dudy w miech ták Trąby chowáia.
Od świátá tego nie bierz mie moy Pánie,
Aż Ci ſię Trąba ode mnie doſtánie.
Kiedym niezgrábne swe czytał ſzpárgáły,
Boże, záwſzem Ci godne dáwał chwáły,
Ześ w mey ſłabośći me pioro prowádził,
Obyś ten Pánie ćień świátu wyſádził.
Niech to świát widzi duch kedy chce dyſze,
A nieuk kiedy Bog záchce to piſze.
Dáy Trąbie zágrać moiey o Twey chwále,
Ze te vczyniſz łáſkę, trzymam cále,
Nim ſtráſznym Trąbam trąbić kázeſz w Niebie,
Wygodź mey Pánie Twey ráczey potrzebie,
Niech Trąby Trąbią, ták niech przywykáią,
Od Trąb do ſtráſznych Trąb vcho ſkłaniáią.

CHRYSTVS IEST BARANEK W CIELE HEROD MV SIĘ LISEM SCIELE.

LIſem Herodá a Báránkiem ſiebie
Pán Chryſtus zowie, ten droższy ná Niebie,
Liſu w zwierzyncu Niebieſkim nie dáno
Mieyſcá, że chytry podobno zwácháno,
Báránku záſię że zwierze pokorne,
Dáno ná Niebie doſyć mieyſce gorne,
Liſie pomkni ſię ty zá piec Báránie,
Droższy Lis owdzie a Báránek tánie,
Ná Niebie záſię Pokora przechodzi
Po Zodiáku pyſzny Lis nie chodzi,

Báran-

Baranku mkniśie / Lisu by kazano
Y zapiec w Niebie / iakby go zagrzano:
Herod Lis / a Lew Bis srogi a drugi /
Chytry niezdaśie żywy na posługi;
Kiedy zabija lisa z tego zwierza
Y vsamego okrása żołnierza /
Lew zás zábity nie grzeie nikogo /
A kiedy żywy postępuie srogo.
Czárt lew / káże śie Apostoł go chronić /
Zeby ma srogie może nas vgonić /
Krzyża śie boi Lew czárt / przeto Krzyża
Dobadź na niego / niecháy śie nie zbliża.

MIR WSIM
MOWA KAPŁANSKA
A ŁASKA PANSKA.

MIr wszytkim dáie a moie zás kośći
Miru nie máia / iáko pełne złośći.
Chryste Tyś Mir nász od Ciebie czekámy /
Kiedy Ty rzeczesz w ten czás otrzymámy /
Ten rzekł y iest ták / słowo Twoie dźieło /
Rzekni Mir ciáłu wnet by ciáło wźieło.

SŁVGI A PANA.
WIELKA ODMIANA.

PAn moy na Gozdziech ia na Orle stoie /
Wieksza wygode niżeli Pán stroie /
Orzeł sukienny nie kole mie w nogi /
A Gozdź śie Pánskim nogom stáwi srogi /
Nie wiekszy sługa nad Pána / przecz pieści
Stánie: z Pánem śie przecz rowno niezmieśći?

DO CZŁOWIEKA CIECZE RZEKA.

OD máłych zrzodeł wielkie rzeki płyna,
A wielkie rzeki bez zrzodeł zagina,
Coż gdy ná kogo Bostwa zrzodło ciecze;
Bogáty w wody, iák ná cie człowiecze.

PAN BOG BEZ ALE MA WSZYTKO W CALE.

IEden takowy stárszy co ma dáry
Wszytkie, Stárszemu Temu niemász miáry:
Wyście od niżnych, Ja od wyższnych, woła,
Takowy Stárszy y naystárszy zgoła,
Bez ale ieden ten się názwać może,
Jnnych bez ale stárszych nazwáć trwoże.

CO TEZ W TEY MIERZE. W REKV PACIERZE.

OKragłe w Reku Paciorki trzymámy,
Okragłe Jábłko tym przypominámy:
Do Okragłego pomkneła się Ewa
Jábłka, kiedy go y vrwáła z drzewa,
Jmię JEZVSA na Paciorkach sobie
Mowimy, żeś my dla Niego nie w grobie;
Ten Owoc wisiał gdzie Jábłko wisiáło
Jedzcie Ten, pierwsze nám się nie nadáło,
Niebedzieß w grobie iedz ten Owoc smiele,
Bo cie vzdrowi na duszy y ciele.
Bosztuycie iáko słodki Pán, dla ciebie
Zołci pożywa y w grobie się grzebie,
Abyś ty z grobu powstał w grobie leżał,
Leżał, byś z grobu ty do Páua bieżał.

KSIĘDZE SPRZYIANIE
A BOZE DANIE.

DWie máß natury Chryſte/ o dwie rzeczy Ciebie
Proſzę/ vdzielmi onych/ nim ziemia zagrzebie/
Zebyś Ty moie grzechy z litości przebáczył/
A moy aby Apollo prędko świát obáczył.

LVB GRZESZNICA BŁĄDZI
A PAN IĄ NIE SĄDZI.

GDy na nierządzie Niewiáſtę záſtáno
Przed Páná stáwiá/ aby ią ſkaráno/
Kámienne tákiey bywáło karánie/
W tey mierze/ coby Tobie zdáło Pánie?
Kto z wás bez grzechu niechay rzuci nánią
Kámieniem/ idą niewiáſty nie ránią/
Ze kámień Chryſtus grzeßnicy nie bije/
Niechayże práwią iuż grzeßnica żyie;
Naydroższy Kámień że ią Chryſtus broni/
Jnny ſię kámień do niey iáko ſkłoni?
Jám Kámień/ przecie grzeßnicy nie ráżę/
Kámieniem drugim na nią ciſkáć káżę/
Pan Sędzia/ niechce wzdy grzeßnicy sądzić/
Kto ią osądzi inny/ muſi zbłądzić;
Pán Kámień rzucić Kamieniámi rádzi/
A swym kámieniem grzeßnicy nie gładzi/
Na pierwßy Kámień kamienie patrzáią/
Pierwßy nie rzucił w tym ſię nie rzucáią;
Zdrowa zoſtáła lub zraniona cora/
Gdy przed mądrego stánęła Doktora:
Nie pewny doktor chorego vbije/
Ze mądry Pán Miſtrz wßetecznica żyie;

Poszli ze wstydem, co ná nia wazyli,
Drag w oczach swoich pono obaczyli:
Nikt cie nie sadził nie sadze cie y Ja,
Kámień cie minał inny, y moy mija.
Pán Kámień táki z ktorego wypływa
Potok: á wászá wszelka zmáze zmywa:
Na táki Kámień grzesznica trafiła,
Przeto swa zmáze predziuchno omyła,
Kto z wás bez grzechu niech ciska kamieniem,
Kozdy sie z swoim rachuie sumnieniem,
Ze ciskać na grzech trzeba by do mowy,
Na cudzy ciskać grzech, w tym nie gotowy,
Na swoy nie rzucasz grzech kamieniem czemu?
A zás cudzemu wprzod zabiegasz złemu,
Grzech nie przyiaciel á złć iest domowy,
Vbić kamieniem wprzod go badz gotowy:
Koszula bliższa niż kábat mawiácie,
Innym niż sobie bárziey przecz sprzyiácie?
Grzechu twoiemu zetrzy náyprzod głowe,
Łátwo na drugim vczyniż ponowe,
Mol grzech ma kozdy z nas swoiego mola,
Swoy grzech wprzod znoscie ná tym Páńska wola;
Kto z wás bez grzechu niech kamieniem ciska,
Grzech cudzy daley, rzuć na swego zblizka,
K zdzbło a widzim w cudzym oku snádnie,
A widzieć Dragá w swym oku nie zgádnie.
Jeślis swa ráne w bawelne vwinał,
Ráz cudzy słusznie byś kamieniem minał;
Wszák bol sie mnoży kamieniem nie gładzi,
Bole iednemu kamieniowi rádzi:
Na táki Kámień grzesznica trafiła,
Pociekło z Niego, czym swe zmázy zmyła.
Przed Pána stánać dáy Boże z grzechámi,
Ostrożnie ciskać káże kamieniámi,

Kto

Kto grzechu niema niech kamieniem rzuci,
Do grzechu swego kozdy śię obruci,
W przod by kamieniem rzucić miał na śiebie,
Kto sobie ták zły kámień ná śię grzebie:
Muśi śię stáwić drugiemu kaſkáwie,
Kiedy sám czyni toż co drugi prawie;
Iák sobie rádziß porádź ták drugiemu,
Rozumny siebie kto wiedzie ku złemu;
Jeżeliś na swoy brácie grzech nie srogi,
A z brátnim grzechem tey śię trzymay drogi.

MOCNO WIERZE
W TYM PACIERZE.

ZMiłuyśię Pánie spráw niech bede w Niebie,
Ten vstáwiczny Páćierz moy do Ciebie,
Nie ßli do piekła, lubom go zaſłużył,
Krwiąś to zapłáćił w czymem śię za dłużył;
Nie może więkßa iuż być nad to płáta,
Niebieſka droga przychodzi nám cháta.

W PANV SIĘ CHLVBIC BĘDZIE DVSZA MOIA.
Psal: 33.

WSzechmocny, Mądry, Dobry ták śię chwál o Pánie,
Anielſka nie smie chwáła iák náßa nie ſtánie:
Pokiś ieſt, spiewać máß Bogu koniecznie,
Jeżeli spiewáć chceß mu w Niebie wiecznie:
Iák spiewáć głosu gdy komu nieſtáie,
A o głos Páná proś, on y głos dáie;
Dáy mi twe serce gdy nám kążeß Pánie,
Serdeczne modły lubiß nad spiewánie,
Ten národ vsty mnie nie sercem chwáli,
Ci mu bez serca coś lub głośno piáli.

Czemuś

Czemuś Pán głosu onych nie podoba,
Może być Pánu bez głosu ozdoba,
Serce ma swoie takieś krotofile,
Ktorych bez głosu á Pán słucha mile;
Gdy głosu nie masz nie rospáczay sobie,
Proś Pána, silny y głos on dáć tobie,
A iesli nie dá, to tobie nie trzeba,
Wie, tráfić możesz bez głosu do Nieba,
Mogl byś się dasać gdy by ci głos dáno,
Ták by cie za głos ieszcze pokarano;
Ze nie masz głosu gdy się ztad pokárzasz,
Pyche, grzech wielki v siebie vmárzasz,
Kiedy byś głos miał, pysznil byśsie z niego,
A Pán Bog stracil wszak diabłá pysznego.

DOBREGO KONCA PROSIC OBRONCA.

O Dobry koniec bez konca Cie prosze;
Odniosę y to iák wszytko od nosze,
Swiety silny, day swietość dáy y siłe Pánie,
Krom Ciebie sługá tego indzie nie dostánie,
Przebácz mi grzechy nie godne sa tego,
Byś ná mie pátrzał z Maiestátu Twego,
Tyś napięknieyszy, brzydkie grzechy moie,
Niech nie stáwáia przed Oblicze Twoie.
Racz zdeptać noga grzech moia gadżine,
Jad we mnie puścił iádem grzechu gine.
Zmiłuyśię Pánie nad mym vtrapieniem,
Chociam y grzeszny álem Twym stworzeniem,
Co się tknie grzechu, iám stworzyciel głupi,
Y mnie go sobie czárt niech dármo kupi,
Grzech moie włásne ták głupie stworzenie,
Przyznam, zły owoc tákież y nasienie,

Iák Ty ſtworzyciel wßytkiego dobrego,
Tak ia ſtworzyćiel á wßykiego złego,
O Stworzycielu Dobry, mnie ſtworzycielowi
Złemu, ſłuchaia wßyscy, ile co Pán zmowi;
Dobremu muſi złe vſtąpić pewnie,
Zdárz niech za grzechi, Pánie płácze rzewnie,
Kamieniem vderz w kámień, płyną wody,
Pokalanemu dla moiey wygody,
Z ſiebie dobrego zdziáłać nic niemogę,
Na dobrą rácz mię Pánie nawieść drogę;
Jam droga, rzekłeś na tę drogę trzeba
Nápaść, ieżeli kto chce iść do Nieba,
Nápaść, nie Nápáść, kto na tę napáda
Drogę, tedy go nie potyka biáda,
A Groch przy tákiey drodze dobrze má ſię,
Przy inßey drodze grochu nie nadá ſię:
Jak groch przy drodze ták ſię dobrze miewam,
A komuż gęby ná ſię nie rozziewam?

PO WSZYTKO DO BOGA IDZ, TAM PEWNA DROGA.

STáw to przed óczy, że Pán cierpiał zá cię,
Jákoż nie ſłußna tobie cierpieć brácie?
Máłego bolu á cierpieć nie zdołám,
Skoro mię máło boli to wnet wołam;
W nieznośnych bolech á Tyś milczał Pánie,
Jáka ſię może twoiey zrownać Ránie?
Od ſługiś cierpiał będąc Panem Nieba,
Kámień Ci dáno á Tyś im dał chleba,
W kamiennym grobie Ciebie położono,
Tyś grono, Wino z Ciebie wyćiśniono.
Dla bolow Twoich y dla śmierći srogiey,
Nieba nie żáłuy nám lub rzeczy drogiey:

Zywot Twoy droższy tegoś nie żałował,
Byle na Niebie człowiek tryumphował,
Wdzięczenem tego, lecz że tylo słowy,
A Tyś na rány był rzeczą gotowy,
Bym rzecz y rzeczą spłácił spráw to Boże,
Krom Ciebie spráwić ktoż to inny może?
Bez Cie niemożem nic dziáłać, Twe słowa,
Bez Twoiey głowy nie iest náßá głowa.
Bez Twoiey Reki nic nie zrobi náßa,
Owcam v Ciebie nie gdzie indziey páßa.
Pán że mie páśie ni náczym nie schodzi,
Przy chlebie winie wßák śię nam nie głodzi;
Tyś Chleb, Tyś Wino, y czego potrzeba
Látwo vronisz nam z ßczodrego Nieba.

MA GRZESZNIK NADZIEIE
KIEDYS SIĘ ROZSMIEIE.

LVbo ta zgniję, niech Pismo powiáda,
Ze iest Zbawienia naßego, Pán ráda,
Kogo chce zbáwi, smierci grzesznikowi
Niechce, grzesznika w Niebie postanowi:
Jám z grzeßnych pierwßy, osadź mie do Nieba,
Jak tu mi chleba, tám Nieba potrzeba,
Wßytkie me kości wßytkie moie żyły
Mowią, żeś Pánie zewßad nám iest miły,
Nie tylo czego mnie było potrzeba
Dáłeś na ziemi nie bronił y Nieba,
Jákoż Cie zá to wychwálać nie będę?
Dáru takiego iák inak pozbędę?

NĘDZA ZNOBI
A PAN ZDOBI.

NA nodze łyka, Gdzie polityka?
Często bez bota, A chodzi Cnota,

Swie

Swiecisie zloto | Lub iest gdzie błoto /
Zażywa stroiu | Pán bierze z gnoiu /
Pán y z czeladzi | Na Thronie sadzi /
Temu co chodzi | Zá bydłkiem / godzi
Borone złota / | Z táka robota /
Kto sie nie cieszy | Do Cie nie spieszy.

CZEGO TYLO ZADAMY
WSZYTKO V BOGA MAMY.

Z Oyca bez Mátki bez Oyca miał Matke
Syn Boży / zgádnieß gdym powiedział gádke:
Z Oyca bez Mátki przed wieki sie rodził /
Z Mátki bez Oyca rodzac / swiát swobodził /
Przyßedł do chorych Lekarz / co bładza tym Drogá /
Słuch głuchy slepym Oko / chromy práwa Noga.
Głodnym chleb syty á Wino pragnacym /
Láska chodzacym a Reka tonacym.
Zstapuie z Nieba Pán na ziemie / aby
Z ziemi na Niebo tráfił człowiek słaby /
Bog ciało bárze / áby ciało Boga
Przyieło ná sie / dość zámiána droga;
Bogáty ná sie vbostwo przymuie /
Darámi Ducha ßczodremi daruie /
Pán sługa sláie / by Pánem był sługa /
Nie bedzie táka nigdy láska druga;
Mánna to z Nieba dla głodnych vpáda /
Niechay sie głodny do sytu na iada.
Wino to ciecze z źrzodła bogatego /
Pewnie na poi czeka pragnacego.
Wßytko we wßytkich Bog co komu trzeba /
Na ziemi dáie y do mieści Nieba;
Jáko sie z Przyścia twego nie ráduiem /
Kiedy pożytki tákie z niego czuiem.

PAN BOG ZDROWIE DAIE
KIEDY GO NIESTAIE.

V Páná Reká zdrowie gdy chce dáie,
Kiedy chce weznie iáko ſię mu zdáie,
Jáko ſię Pánu memu podobáło,
Roſkázał chorzeć ták ſię też y ſtáło:
Błogoſłáwione niechay Imie bedzie
Páńſkie, ná Niebie y ziemi y wſzedzie,
Swoiemu Pánu leże łubo ſtoie,
Jednego Bogá leżąc, przecie boie,
Może mię dźwignąć rzecze tylo słowo,
Wſzytko v Páná co chce to gotowo.

LVB KONANIE
VFAY W PANIE.

WIdze ná oko moy koniec przychodzi,
Mám w tym nádzieie co ſię dziſia rodzi,
Ten mi pomoże ieſt Lekarz, vzdrowi,
A ieſli vmre, wynidz z grobu zmowi;
Rzekł Łazarzowi Pátronowi memu,
Ze ſám ieſt dobry, rzeknie mnie lub złemu.

IESVS

Hoc Vno est Tantum Nomine Certa Salus.

IEZVS w tym tylo ieſt Imieniu zdrowie,
Kożdy to ze mną niechay śmiáło powie.

GRAMMATYKOWIE,
CO KTO Z WAS POWIE?

IAkiey ieſt części IEZVS powiadáyćie
Grammatykowie: mieyśce w Szkołach dáyćie.

W Cerkwi

W Cerkwi mu dali mieysce Dokterowie,
Ze y wy dacie ták sobie stanowie;
Nominis Partis JEZVS Jmie słynie,
Táka nauka Grammátycka płynie.
Pán częścią wászą wy dzieciństwo iego,
Cieszcie, iżeście y dziedzictwo tego.
Winszowáć wászey Szkole wszyscy mámy,
Kiedy JEZVSA v wás oglądámy.
A iákie Jmie? FIXVM, nie odmienne
JEZVS te Jmie pewnie iest nie pienne.
FIXVM dość mocne, gozdiámi przybite
Do Krzyża Jmie, Jmie znamienite,
Od młotowego dość głośnego dzwieku,
Przeczyta známie y Thomasz ná ręku.
Wbiycie te Jmie w wasze sobie głowy,
Poniewaz dla nás był vmrzeć gotowy.
Wbito mu dobrze grzechy wásze w ciáło,
Aż się grobowi po śmierci dostáło;
W pámięć to w bijáć mocno nám należy,
Bity zábity za nás w Grobie leży;
Ale wás wszytkich obudzi od groba,
W śmierci onego wász żywot ozdoba.
W iákim Jmieniu iest tyle Zbawienie,
W Jmieniu JEZVS to dobre nasienie;
Z Nieba vpádło że na ziemie násze,
Głodnemu ludu dáło dobra pásze.
Że Pán mię rządzi ni náczym nie schodzi,
Pán dobry, wszytko dobre słudze rodzi.

Prowadził mię ściesżkami sprawiedliwości dla Imienia swego: Psál: 22, v, 3.

PAn Droga moia Pan ściezka, prowádzi
Do Nieba sługe, że prawda nie zdrádzi,

Dla Swego Pánie Imienia żeś Nieba
Krolem/ dáć słudze y mnie/ Nieba trzeba.

Niebo nad Niebiosa Pánu: a Ziemię dał synom Człowieczym: Psał: 113. v. 16.

NIebo Dział Páński ziemia Dział człowieczy/
Tu práwie Páński y tu nie kaleczy;
Kiedy Pán Nieba ziemie nám poświecił/
Sámych Aniołow do ziemie zachcieł:
v Abraámá wszák byli Anieli/
Jedli y pili y byli weseli.
A ziemię w Niebo bytnością przetworzył/
Co złego było to w ziemi vmorzył:
Co zás dobrego z sobą pryprowádził/
Wszytko nám dobre na ziemi vrádził.

Przynoście Panu Chwałę Imieniowi ie°: Psal: 28. v. 2.

DO Krola Chwáły potrzeba iść z chwáłą/
A da nám pewnie dobr swą gárścią cáłą/
Szczodry był przed tym gdy Rece gozdziami
Poprzedziuráwił szczodrzeyszy darami/
Nić się v Reku za trzymać nie może/
Pán się zdziuráwił/ na twoy cel nieboże.

Niech będzie Imię Páńskie Błogosłáwione od tąd áż na wieki: od wschodu słońca áż do Zachodu chwalne Imie Páńskie. Psál: 112, v. 2.

BŁogosłáwione Imie błogosłáwcie/
Wschod go y Záchod sławi y wy słáwcie;
Wszák dla nás Słonce wschodzi y zachodzi/
Niechże mu záto człowiek słáwę rodzi/

Op-

Opowiadáią Niebá Sławę Boża,
    Niechay śię do niey y ziemni przyłożą.
Co ziemia rodźi co dáie powietrze
    Dla nas / z pamięci nikt tego nie zetrze.
Sześć dni dla ćiebie Pan pracował / sobie
    Siodmy odstáwił / dáy iego ozdobie;
Lecz y każdego iák dnia tak godźiny
    Wspominać trzeba że Pan ludzkie syny
Nadarza / wszystkim czego trzeba tyle /
    Niech iego zá to człowiek chwali mile.
Ochota cnota chwálić Páná mámy
    Po śile nászey iáko podołamy.
Nigdy nie wskura człowiek z Aniołámi
    Jákie Pan poda temi go siłami
Z ochotą chwalić / kiedy chęć obaczy /
    K więksa śiła nas opátrzyć raczy.
Kiedy po piorach zrzuca nam Anieli /
    Będziemy pisać o Pánu wesieli;
Lubo by cudza rzecz y postrzeżono /
    Wiemy żeby nam tego niezganiono.

PAN IMIĘ IEGO. Psal, 67. v 5

IAk Jmie Pánu i Páná Pánem zowią /
    Wszak ták na ziemi ták y w Niebie mowią /
Pan prawie Pánem nie masz mu rownego /
    A pogotowiu Trzeciego / Czwartego.
Lub Pan we Troycy / Troyca ta w Jedności
    Oprocz własnośći nie ma odmienności;
Rodźi / Rodźi śię / Pochodźi / to Troie /
    Cerkiew przepija do nas zdrowe zdroie /
Kosztuycie iáko Pan Słodki w pokoiu
    Wiecznym / tego wam dość dadzą napoiu.

Chwal

Chwalcie Imię Pańskie chwalcie słudzy Paná, Psal: 134, v. 1.
A Pan wybáwi mię. Psál: 54. v. 17,

IAk Páná chwálić nie mám? gdy wybáwi,
Tu w grobie leże on w Niebie postáwi.
Podaie dobro, a od złego skłáda,
Kto Láski Páńskiey trzyma, ten nie páda,
Pomága w dobrym a od złego broni,
Przy Rece Páńskiey Piotr nie zginął w toni.
Ten tylo ginie, kto nie trzyma Páná,
Pán mie wybawi to mię minie ráná.

Imię Twoie straszne miedzy narody, Malach 1, v. 14.

STrászno wpáść w Rece Páńskie, strászne Imię
Páńskie, kto pomknie, prędko będzie w dymie,
Od oblicza sie ogień mu zapálił,
Kto by się z Pánem wálcząc nie obálił?
Co wskorał co sie pomykał na Boga:
Ják go spotkáła pomstá dosyć sroga:
Pán trwá na wieki on na wieki ginie,
W piekielnym ogniu párzyć będą świnie.
Práwie sie świnia na pieprzu nieznáłá,
Z Wschodu Zachodu Bogu czci nie dáłá.
Idź ty pokora tyś Boże stworzenie,
W Onego Reku twoie iest zbawienie,
Na Stworzyciela spuszczáy sie owszeki,
Jesli Krolowáć z Pánem chceß na wieki;
Wieß że bez Ciebie nic Pánie niemogę.
Sám mi ślepemu do Sie vkaż drogę.

Nie iest pod Niebem inne Imię dane Ludziom w ktorym byśmy mieli być zbawieni. Act. 4. v. 12.

POniewaź niemaß innego Imienia
Ktorym by dostáć człowiek mogł zbawienia

Nád Imię JEZVS, tego śię trzymáycie,
Jemu śię z duszą y z ciáłem oddáycie.
Wzglad ma na duże Sám ia wetchnał w ciáło,
Ma wzglad na ciáło bo mu śię dostáło.
Myśli o nászym ciele ktore przyiał ná śię,
Oddał one Krzyżowey tego ćiśnać práśie.
Niechayże ciáło gdy śię w proch obroći
Silný Twý Słowē w pierwszy kształ przywroći.
Zawołay na duch wroci śię do ćiáłá
Ták Tobie z niego wieczna bedzie chwáła.

WSZECHMOCNY IMIĘ IEGO. Exod. 15. v. 3.

WJelmożne, Jáśnie Wielmożne zowiemy
W swiećie imiona, ćień to farbuiemy.
Lecz Twoie Imię wszechmogace prawie
Tu nie ćień prawdę sáma w rzeczy stáwie,
Imię Twe tákie, wszytko co chce robi,
Z niczego czym chce tymże y ozdobi.
Ze wszystko możesz mocno wierzym temu,
Sam bedac dobry nie oddász nás złemu.
Lubo źle robiac złemu należemy
Twa śię dobrocia od niego broniemy,
Nie dáy śię nasmiáć z Twoiego Stworzenia,
Niech czárt nie ćieszy z naszego zginienia.
Zagárnać łátwo iáko ptászkow może,
Na tego zdráyce dopomoż nám Boże;
Ze Wszechmogance Imię Twoie Pánie,
Przyznam, gdy mi śię im niebo dostánie,
W Imię Twe Pánie zbáw mię lub grzesznika,
Do wszechmocnośći Twey grzeszny vmyka.

Dárował mu IMIĘ ktore iest nad wszystkie Imię
Phil. 2. v. 10.

ROżne Imioná, nad wszystkie Imiona
Te Imię: JEZVS, tu Moc nie stworzona.

Niebo y ziemia bá y sáme piekło,
Przed tym Imieniem do tad by vciekło,
Vpádáć muśi Niebo na koláná,
Bo tym Imieniem iemu piekność dáná.
Od tego świátu błysneło y Słońce,
Od tego świátá sa w mieśiacu końce,
Te Imie dáło y gwiazdam imiona,
Pod tym Imieniem kożda rzecz stworzona,
Ziemne koláno tu muśi vpádáć,
Tu piekło hárde czoło muśi śkłádáć,
Já pogotowiu vpádáć do Ciebie,
W Imie Twe JEZV postáw mie na Niebie.
Záraz Niebieśkim kolánem pokłonie,
Niebieśki Wieniec gdy złożyß na skronie.
Gdy mie od piekła goracego zbáwiß,
Kolánem moim práwie czárta zdłáwiß,
Nad wßytko Imie JEZVS śpiewáć bede,
Gdy tym Imieniem áż na Niebie śiede.

IMIE MOIE NOWE. Apok: 3. v, 13.

PRzyznam że nowe JEZV Imie Twoie,
Gdy im Niebieśkie podáß mi Pokoie.
Rzecz mi śie nowa na ten czás dośtánie
Nowe Twe Imie rzekne słußnie Pánie.
Spiewáycie Pánu pieśń nowa: bo nowe
Imie onego Nieba dáć gotowe,
Stára Sukienke porzuce na dole,
W nowey tam bede gdzie vstáná bole,
Odnow iák orłu młodość moia Boże,
Zbáw mie od cierni dáy pachnace Roże.

A za oni nie bluźnia Dobrego IMIENIA, Ktore wzywane iest nad wami? Iacob. 2. v. 7.

ZE Dobre Imie bede wßytkim práwił,
Byś mie na Niebie im tylo postáwił.

Wie

Wieczne mi dobre kiedy się dostánie,
Ze Dobre Imię iák nie przyzná Pánie?

Coż vczynisz WIELKIEMV IMIENIOWI Twemu?

KIedy na wielki mnie postáwiß Niebie, Iosu: 7. v.9.
Imieniem Twoim wielkim przyznam Ciebie,
Wielkie mám grzechy wielkie Imię Twoie,
Od grzechow moich że większe we Troie;
Bo Imię Twoie w Troycy iest stawione,
Gdy będę o nim Duße miáł zbawione,
Na wieki śpiewáć będę wielkie Imię:
IEZVS: dla niego nie zostáię w dymie.

Wielkie IMIĘ Twoie w mężnośći: Ier: 10. v.6.

CZárt wáży ná mię gdy mię nie przekona
Mężnieyßa będzie ma w Tobie obrona,
W mężnośći wielkie Imię rzeknę twoie,
Na żeby gdy mię Lew nie weźnie swoie.
Rzeknę mężnieyßy Lew Twe Imię, kiedy
Imieniem Twoim wieczney zbędę biedy.
Imieniu Twemu Pán mocny y Możny,
Odźwierny w niebie námniey niebył zdrożny,
Brámy otworzył ták na Imię Twoie
Mnie się niebieskie dostaną pokoie.
Możny na wálce Pán Niebo otworzył,
Wielki w mężnośći lwa czárta vmorzył.
Imię Twe wielkie w mężnośći ogłoßę,
Jego mężnośćią aż się w niebo wnoßę.

Nazową IMIĘ iego Przedziwny. Izai. 9, v, 6.

ZE grzeßnik w niebie dziw to wielki będzie,
Ptáßek bez piorek a wysoko siedzie;
Dziwny Pán w Swiętych, dziwnieyßy w grzeßniku,
Gdy Anielskiemu przykłacza go Liku,

Vczyń te dziwo, mnie w świećie grzesznika
Ciepły niech łáski Twey promień przenika.

W IMIENIU Iego pogani będą nadźieię mieli. Mat: 12 v. 21.

IEśli pogáni nadzieiey nietrácą
W Imieniu twoim, my nie nász prácą
Ale w Imieniu Twoim się zbawiemy,
Mocniey niżeli pogánie wierzemy.
Psi są pogánie a nadzieie máią,
Ze odrobiny im z stołu padáią,
Coż my Chrześcziona iuż omyći wodą,
Nie stániem w Niebie z pięknieyszą vrodą?

Starzy y Młodzi niech Páńskie IMIĘ chwálą, bo wywyższyło się IMIĘ Iego Samego. Psal, 148, v, 13,

DAwny Bog dniámi Stárzy wychwalâycie,
Odmłodział dla wás Młodzi chwáłę dáyćie,
Wywyższyło się Imie Iego iedne,
Ktore nie chwáli te stworzenie biedne;
Stárzy ták wiele Stárych chwálcow mácie,
Vprzedźić się im wyli w chwále dácie?
Dwadzieśćia cztery Stárcy vpadáią, Apoc: 5, v, 8.
Wás do pokłonu Pánu pobudzáią,
Młodzi Ozánna co Pánu śpiewáli
Azáli młodym przykłádu niedáli?
Lubi Pán Dzieći, lubćie Pána Dzieći,
Z młodu do Pána niechay kożdy leci.
Nie brońcie Dzieciom do mnie przyść, Pán mowi,
Dziecîatek przyiąć widzę Pán gotowi,
Dzieci do Pána iák do Oyca Lećcie,
Ze mile przymie, o tym dobrze wiedzcie,
Ociec y Mátka odemrzeć wás mogą,
Bog nieśmiertelny doń idz pewną nogą.



My IMIENIA Pána Boga naszego wzywać będziemy : Psal : 19. v, 8.

KToś w wozie vfa / w koniu ktoś nadzieie
Pokłada / iá się z tych obu twu smieie.
V woza koła rozbiegáćsię mogą /
A koń ßwankuie często bywa trwoga.
Kto Imie Páńskie na pomoc przyzywa /
Wßytkich przypádkow takowy pozbywa.

Wszyscy narodowie obtoczyli mię, a w IMIĘ Páńskie pomściłemsię nad niemi. Psál: 117. v, 10.

OToczyli mię iák pßczoły do koła /
W Imieniu Páńskim iam nie vmknał czoła /
Dym w gniewie iego wschodzi się po báli
Pßczoły / przed dymem wnet po odlatáli.

Liepiey iest vfać w Pánu, niżli vfać w człowieku. Psal: 117. v. 83.

NJe pewny człowiek práwie iako trzcina /
Odmienić może co czás / co godzina /
Niebo y ziemia odmienić się mogą /
Pán záwße iedną stałą chodzi nogą /
Słup nie pochybny / Láska nie chwieiąca /
Besbieczny táki komu Pán obrońca.

Boże w IMIĘ Twoie zbáw mię. psál: 53. v. 1.

ZBáwiciel Imię tákie Pánie Twoie /
Duße y ciáło zbáwiß mi oboie /
W Imię twe Pánie zbáw ták się y godzi /
Zbawiciel zowie / co Zbawienie rodzi.

Bog nász Bogiem Zbawiaiącym. Palm, 67. v. 21.

Błogosławione iest IMIĘ Twoie Boże Oycow nászych: Ktory gdysię rozgniewasz, miłosierdzie vczynisz,



á czásu vtrapienia, grzechy odpuszczász tym, ktorzy Cię wzywaią. Tob: 3. v. 13.

LVbo Cię grzechem Pánie obrażámy/
Predkie od Ciebie miłosierdzie mámy/
Błogosłáwione Imie Twoie Boże/
Barziey śię ludzi niźli Bogá trwoże/
Po nie pogodzie Ty daieß pogode
Lub śie zapáliß sámże dáß ochłode;
Po płáczu záraz dáieß pocießenie/
W biadach do Ciebie nie prozne bieżenie.

IAKO IMIE TWOIE BOŻE TAK Y CHWAŁA TWOIA NA KONCE ZIEMIĘ, Psál: 47. v 11.

MIŁY MOY BIAŁY RVMIANY WYBRANY Z TYSIĄCOW. cánt. 5. v 10.

MIły moy Biáły na Biáłey go Roży
Piśćie/ takowy pápier iemu hoży.
A Rumiánemu dáy Rumiáną Rożę/
Miásto papieru rácz ia przyiać Boże/
Na Rożach Miły moy to piße sobie/
Ześ w cierniach zmárßy dla mnie leżał w grobie.

GŁOWA IEGO ZŁOTO NALEPSZE. Cánt: 5. v. 11.

NAs okupuiac położyłeś Głowe/
Ják byś tákową do nás czynił mowe:
Głowa ma złoto náylepße/ dla Ciebie
Nalepße złoto wáże/ wáżac śiebie/
Za Srebreniki że Iudaß przedáie
Złoto/ głupiemu kto zá to nie łáie?
Głowy śie trzymay/ byś nie stráćił głowy/
Zá Złoto Srebro dać umyśł nie gotowy/
Złota nie lubi w Iudaßu niecnota/
Do Srebrenikow bierze go ochota/

Gdy byś się Głowy trzymał / ktora Złoto /
Nie zarzuciło oczu twych by błoto /
Srebrem iák błotem / oczy zarzucili /
Srebroś im rzucił powroz Ci kupili.
Głoweś swa strácił trzymać było Głowy
Chrystusa / to byś smysł miał Judo zdrowy.
Głowe twa Złoto naylepsze sadzimy /
Drogeś zapłácił zá nas / to mowimy.
Niechże nás lekce czárt nie wáży sobie /
Vmarł Pán za nás / trzy dni leżał w grobie /
Smiercią nás wskrzesił / Niebo nám otworzył /
Zywot darowal / smierć nászą vmorzył.

Omnes in IESVS Nomine clausit opes.

W Imieniu JEZVS wszystkie się zamknely
Skárby / by Serca násze ie przyiely.

AVGVSTYNOWI, NIECHAY KTO MOWI.

MRsla zaczerpnać Boga Augustynie
Chcesz / łyszka morze czy w dolinke wpłynie?
Jeżeli dziecko morza nieprzeleie /
Ty poznać Boga prożna mász nadzieie.

Mente haurire Deum frustra Augustine laboras,
Nam cochleari infans, hauriet ante mare.



O NASWIĘTSZEY PANNIE MARIEY BOGARODZICY.

CANTICVM NOVVM PRO NOVO SVFFRAGIO MARIÆ CANTANDVM. concil: lateranẽ: fol: 621.

OMnium splendor, decus et perenne
Virginum lumen, genitrix supremi,
Gloria humani generis MARIA
Vnica nostri.

Sola Tu Virgo dominaris astris.
Sola Tu terræ maris atq; cæli
Lumen, inceptis faueas rogamus
Inclyta nostris.

Vt queam sacros reserare sensus,
Qui latent chartis nimium seueris,
Ingredi et celsæ Duce Te Benigna
Mænia terræ.

ODTĄD BŁOGOSŁAWIONĄ MIĘ ZWAC BĘDA WSZYTKIE NARODY. Luc: I. V, 48.

WYbránaś iáko: iáko Słonce práwie
Krolowo Nieba w tákieyś w niebie słáwie.
Piękna iák Luna iák Jutrzenka ránna,
Te ma od nieba wychwalenie Pánna.
Drabina w Niebo y Fortá do nieba
Wieża z Tarczámi iesli gdzie potrzeba.

Wrota

Wrota zámknione Zrzodło z pieczeciami,
Czysta Krynicá hoyna strumieniámi,
Nie pokaláne Zwierciádło pátrz na Nie,
Vmyi twárz, iesli postrzezesz zmazanie.
Dom poswiecony Bogu w ktorym zyie
Bog, wszytko poi tu Sám mleko pije.
Pásie owieczki á práwo od wieka,
wolno Pasterzu skosztowáć od mleka.
Miásto obronne Vcieczka w złey toni,
Tu radze biegać iesli wás kto goni.
Zamkniony Ogrod Láska Aronowa
Tu zakwitneła, tu Krynica zdrowá;
Rozne tu Kwiátki na onych wonności,
Biegay co zywo tu pszczołki słodkości,
Vlom siegáia, Słodki JEZVS chodzi,
W tym Ogrodeczku ztad y słodkość rodzi.
Tu Rozy biáłe tu Rozy czerwone,
Tu Rozmayryny Mayrány zielone.
Tu biáłe kwitna Lilie rodzáiu
Rozmáitego Kwiátki niby w Ráiu,
Cedr, Cyprys, Pálma, Jawor, tu Oliwa,
Tu Rzeka czysta płynie Rybka zywa.
Dzieci do sieci Rybke zagarniecie,
Zdrowo wam bedzie gdy sie iey naiecie.
Dobre sa Rybki gdy se wárza w winie,
Szkoła lekárska w tym stoi terminie.
Winna Macica y Sama Maria,
Macica JEZVS Prawdziwam iest y Ja.
Trzeba li chleba y ten doma mácie,
W Pánny Ogrodzie wygody doznacie.
W Ráiu waz trafił, tu gdy sie pokáze,
Ja mu Maria pry głowe poráze.
A za Ogrodkiem dam pole kozdemu,
Mám tám Kwiát polny Ten zabiezy złemu;

Jam iest Kwiát polny Syn moy w polu woka/
Wychodz co żywo nie boiesie zgoka/
Jám swiát zwyciężyk stártem czártu rogi.
Nie strzymak plácu vciec musiák w negi:
Alem mu zwiazat y nogi petámi/
Ze nic nie wskura choć by co chciák z wámi;
Czárt w piekle gore iám Krzák niespalony
Dla Chrześciáńskiey zapálon obrony.
Drogi Pektoral v mych piersi leżak/
Z Nieba po mleko do mych piersi zbieżak.

PIEKNIEYSZE SA PIERSI TWE NIZ WINO

Cánt. 4. v: 10.

OD Macierzynskich mych piersi vfanie/
Jedyne moie y wszytkich Kochánie/
Pán ze Mna iáko z Swoia Służebnica/
Syn ze mna iáko Macica z Macica:
Ják z Mátka ták Syn iák Mátke szanuie/
Syn wszytkim wládnie y ia z Nim kroluie.
Ze służyć Bogu iest krolowáć prawie/
Takowa mowe ia na nogi stáwie.
Jám służebnica Páńska powiedziáka/
Aż mi sie zá to Korona dostáka.
Z Panienstwem moim Macierzynstwo w zgodzie/
A służebnicam w krolewskiey vrodzie.
Co ma za koniec patrzáycie pokora;
Dzis Mátkam Boża Służebnica wczora.
Służcie/ wám rádze bedziecie matkámi/
Takiemi Syn moy czci wás Tytukámi;
Kto slucha mych słow ten Brátem ten Mátka/
Za służbe mácie dość nagrode gládka:
Tey wám nagrody życze y przykoże
Za wámi słowo/ wspomoż slug twych Boże.
V slucha Mátki obiecuycie sobie/
Wskrzesi wás z grobow choć bedziecie w grobie.

Do

Do mnie Łazárza to mowić należy,
Smierdzacy Łázárz z grobu niechây bieży.
Oby vsłyszeć tey do siebie mowy,
Wstáć by od grobu Łázarz był gotowy.

1 WYBRANA IAK SŁNCE, 2 PIEKNA IAK XIĘZYC. 3 Drábina w Niebo. 4 Forta do nieba. 5 Wieża Dawidowa. 6 Wrota zamknione. 7 Zrzodło zapieczętowane. 8 Niepokalane Zwierciadło. 9 Dom Boży. 10 Miásto Boże. 11 Ogrod zamkniony. 12 Laská Aaronowá. 13 Studnia Wod. 14 Iako Szczepienie Roży. 15 Lilia padolna. 16 Iako Cedr, 17 Iako Cyprys. 18 Iako Palma. 19 Iako Iawor. 20 Iako Oliwa. 21 Kwiat Polny. 22 Gwiàzda poránna. 23 Krzak niespalony. 24 Ona zetrze głowę wężową.

ZEGAR IAKI,

INDEX TAKI.

Dwadzieścia cztery Tytułow Ci dáia,
Cáły to Zegar Pánno wybijáia
Index w Zegárach Raczka zwykła bywać
Iakiey nam Raczki do tego zażywać;
Nad Twoia Inna nie potráfi zgoła
Raczka twa Panno Zegáru wydoła:
Twá Raczka kiedy podniesie do gury
Niebędziem z nieba obawiáli chmury.
Z nieba kiedy co nám podać máia,
Niech nam przez twoia Raczkę wszytko dáia.
Szczodremu Pánu Ktoregoś zrodziła,
Raczka by Twoiá wiemy nieszkodziła,
Pán nam dáć káże twa Raczka przyłoży,
Ták v nas Dobr się, wierzamy, namnoży.

MARIA MI ARA.

MAria mnie iest nie prożnym Ołtárzem,
Z chlebem a Winem z bogátym podárzem,
Tu Kielich widzę w Ogrodku, Aniołem
Ziáwiony, przeto godnie biję czołem;
Ewángelia na tym położona
Ołtárzu leży wszytka pozłocona,
Oycowskim pálcem madrze napisana
Na to, od Cerkwi by była czytana,
Miedzy słowámi miłe Słowo czytam,
Co Ciálem stáło y tego się chwytam:
Aże Mária y pod Krzyżem stáła,
Temu Ołtárzu z Krzyża wszystka chwáła,
Swiecy widácie na Ołtárzach gorą,
Na tym Ołtárzu dám ci swiece sporą.
Serce Máriey płynie iák wosk iáki:
Lichtarz y Ogień masz nie ladaiáki;
Serce Lichtárzem Bog Ogień w Nim Swica,
Trudno przed tákim swiátkem nie kryć lica;
Na tym Ołtárzu y drogie Kadzenie,
Ołtárz Máriey ma drogie Noszenie.
Ciśni co żywo do tego Ołtárza,
Tu się ofiára naylepiey nadárza.
Proście, Szukáycie, Kołáccie, otworzą,
Chleb na Ołtárzu nikogo niemorzą:
Chleb rzecz powábna a Wino do niego,
On skrzepia a Ten czyni wesołego.

MARIA MIARA. Łuc: 6. v. 38.

MAria Miára opisuie iáka!
Łukasz kto czyta zná nieladaiáka:
Dobra Natkána Potrusna do tego,
Przelewaiaca napełni wszelkiego,

Zeiá-



Że Łáski pełna ta MARYA, Aniele
Tyś to wyświádczył do Tey bierz się śmiele.

MARIA, I RAMA.

MAria Ráma Obráza iákiego?
Przyznaćie wszyscy, że nie ladakiego,
Oycowski Obraz Syn Jey, tego Ráma,
Maria Ewa Wtorego Adáma,
A pierwszy Adám miáł obraz na sobie
Boży, że zgrzeszył położył się w grobie,
Aż Wtory Adám dźwignął go od groba,
Z Obráza tego wszytka nám ozdoba:
Obráził Adám pierwszy Boga, może
Ztąd zwáć Obrázem, inak zwáć go trwoże;
Lecz Wtory Adám płácił to na Drzewie
Krwią własną, tego kto z Chrześcián nie wie:
Maria Ráma, J: Słowo zostáie,
JEZVSA pewnie ta Jota wydáie,
Ráma JEZVSA Maria dość droga,
Do Niego wszelka z głową spieszy noga.

I RAMA

RAmy vczynić bez łáski nie mogę,
J: na robotę vkazuie drogę.

MARIA A MARI, co od MORZA:

OD Morza biorą Perły, wzięto y v Ciebie
Mario drogą Perłę, Ktora y dziś w Niebie,
Głęboko na dnie ta Perełka była,
Jám Służebnica gdy Pánna mowiła;
Służbę żadáno służebnicy táka,
Aby z pilnością dostáła wszeláka



W swym Morzu Perle: iákoż y dostáła,
A nám na wieczny Wieniec Ja oddáła.

MARIA, AMARI.

MAtko należy lubić Syna Tobie,
Ktoregoś w podłym powijáła żłobie,
Jesli mie lubiß pás mie Mátko Syna,
Wieß że o Mátki mleka chce Dziecina;
Za mleko mleczną maß droge do Nieba,
Tám Niebieskiego podam Tobie Chlebá,
Miłość Miłością w Niebie odcżestuie
Byś mie lubiła w świecie potrzebuie;
Sama natura Mátke naucżyła,
By porodziwßy Dziecine lubiła,
V Mátki Bożey iáka Miłość była,
Chyba by sama Dziecina zmowiła.

MARIA, MARIA.

MARIA Morza Rzeki tu sciekáią,
Y wßytkie łáski w Mária spływáią,
Słone bywáia Morza ale słodkie Twoie,
Pił bowiẽ z Ciebie Jezus Słodki, Słodkie Zdroie.
Morze Twe iáko Ziemia Obiecána,
Miodem y Mlekiem iest z gory polána,
Morza wydáia perły, Morze Twoie,
JEZVSA Krußec dáło droższy w Troie;
Nad tym się Morzem y Duch Swięty nosi,
Te Morze czego chcemy nám vprosi,
Wiátrow tu innych niemaß ieden tyle
Ducha Swiętego: ten powiewa mile;
Wielka Głebina Bogatego Boga,
Zadna mądrości niezbrodziła noga,

Posta

Postap w Głebine kazáno Piotrowi,
Postapił patrzćie co Piotr Siecia łowi!
Tyś iest Syn Boży, to Bożego Syna
W Morzu vłowił Zbawienna Zwierzyna.
Rádze z Niewodem ná Morze wychodzić,
To pewna połow nám się może zgodzić.

O TYMZE

MAria Morza, iáko Rzeki wchodza
W Morze y z Morza coraz to się rodza,
Ták wszytkie łáski do Máriey płyna,
Wszyscy co z onych pija to nie zgina;
Nie Słone Słodkie iest Mária Morze,
Z Słońca możecie poznać Sáma Zorze,
Ják Słodki JEZVS ták Maria Słodka,
Pobożney duszy dość Kosztowna Wodka.

ORATOROWIE, TA MYSL WAM W GŁOWIE.

ORAT. MARIA, ORES.

ORatorowie co też powiadáia
Że Orat modli, Pánnie przyznawáia,
Ores y by się modliła wnet prosza,
W Jmieniu swoim iezyki podnosza.
A z Oratorow to kożdy przyznáwa,
MI ARA Ołtarz że Mária stáwa,
Na tym Ołtárzu, Orat, modli Pána,
Ores y by się Modliła rzecz ista.
Oratorowie dziela imie swoie,
Na Orat Ores, co to sa za Stroie?
Że Orat Modli Maria tłumácza,
Ores y bedzie modliła toż bácza.

SMIAŁAM DO BOGA A WSZYTKIM TRWOGA.

NJe tylko lubie ia Syná y boie/
Bo Synem swoim/ ia lub Mátka stoie.
Jám Go przez dziewięć miesięcy w żywocie
Nosiła/ w Srzodku pięknie było Cnocie.
Jám Go bez bolu porodziła w swiecie/
A z bolem Mátka kożda rodzi dziecie.
Syn Klucz Dawidow drzwi otworzył sobie/
A mnie w Pánienskiey zachował ozdobie.
Na Rękum drogie Noszenie nosiła/
On wszytko kármi a iám Go karmiła.
Lub Syn moy Słowo nic przecie nie głosił/
Jám domyśliła że mie mleka prosił/
Jám mlekiem/ On mie/ że chleb/ kármił chlebem/
Darował/ Ziemią że rządzę y Niebem.
Jáko Go lubię nie mogę powiedzieć/
Na Ręku moich wolał sobie siedzieć
Niż na Palácu/ ktory zdziáłał w niebie/
Godny mám Mátko Thron práwił v Ciebie.
Jám Go nosiła od Niego noszona/
Czciłam iák Boga Mátka vwielbiona.
O co Go proszę tego nie od máwia/
Tym mnie swą Mátkę Bog wszechmocny wstáwia
Smiáło mie proscie bym się przyczyniáła/
Do Syna Mátka wiecie że iest smiáła.

MARIA SCIANA DOBRA OBRANA.

ZA Sciánę mámy Mario Cię mocną/
Obronę nászą y Dniową y Nocną/

Sciá

Sciána dwoiáka z drzewa lub z kamienia,
Drzewo y Kámień z tego narodzenia,
Jessegos korzeń vrodziłaś Łáskę,
Táką, przez ktorą dáłaś nám y łáskę.
Mojżeß swą láską przez morze prowádził,
Na brzeg náß lepßy Bog láską wysádził.
Chrystus iest Kámień z tákiego Kamienia
Kiedy mám ściáne nie boię zł urzenia.
Pánno o Tobie słow nie trzebá wiele
Mowić, dość ktoreś porodziła w ciele,
Tym iednym Słowem wßystka się rzecz ſtáka,
W tym iednym Słowie twoia wßystka chwáła,
Tym iednym Słowem y niebo y ziemie
Stworzono, ludzkie odkupiono plemie.
Nie dármo przeto te rzeczono słowo,
By vcho słuchać Go było gotowo:
Pán Słowo, Pána wßák słuchać potrzeba,
Tákiego zwłáßcza Pan ziemi y nieba.

GDZIE NAM DROGA
SZVKAC BOGA?

W Zywocie Pánny Chrystus się zamyka,
On Klucz Dawidow, Sam go y odmyká,
By się nie zámknał Chrystus był w Zywocie,
Nie odemknał byś nieba y przy cnocie.
Jam Drzwi, o sobie rzekł Pán bez drzwi drogi
Trudno w Niebieskie było porwać progi,
Kázał kołátać Pán by otworzono,
Gdy w te Drzwi bito kołatáno pono,
Drzwi kołatáne otworem nám ſtáli,
W niebo ludzie by nieba niewidáli,
By y drzwi byli á drogi nie było,
Toby się pewnie do nieba myliło,

 Droga

Droga do Nieba Sám JEZVS vbita/
A Tákiey Drogi wßák śię kożdy chwyta/
Była vbita Droga żyie wiecznie/
Rádzę tey Drogi trzymay śię bespiecznie.

DRVGA NIE BĘDZIE
NA TYM VRZĘDZIE.

JEdna Dziewica/ Bogarodzica/ Było pánien wiele/
A żádna przecie/ Boga na swiec ie Nie zrodziła w ciele/
Nalázła iedna/ Przez ktorą biedna/ Natura ożyła/
Maria táka/ Cześć Jey wßeláka/ Oby zá to była/
Ktoż Ja nie chwáliłZeśmy Ja cáli/ Aniołowie chwála/
Ludzki narodzie/ tyś Ja w swobodzie/ Czárci cie niepála/
Z Pánny Rodzony/ Dla twey obrony/ Postrádał żywota/
On w grobie leżał/ A tyś pobieżał/ w Niebo lub niecnota.

MARIA CO ZNACZY?
NIECHAY KOZDY BACZY.

MAria Páni po Syryisku znáczy/
Ziemi y Nieba Páni kto niebáczy?
Lecz śię ta Páni służebnica zowie/
Jam służebnica słyßeć w oney mowie.
Służyć á Pánu iest Krolowáć prawie/
Kto służy Pánu ten w Krolewskiey sławie;
Nie służyć Pánu niewola iest wieczna/
A służyć Pánu rzecz zgoła bespieczna.
Za ciagaycie śię ná służbę do Pána/
Nagroda w Niebie pewna obiecána:
W Słońce odziewa bárwą dosyć droga/
Nie płáci dobrze bierzcie śię do Boga.

PANNE

PANNE WYNOSCIE CO NOSI PROSCIE.

WYnoście Pánne Ktora niosłá Bogá,
Możeż być druga rzecz takowa droga?
Nosiłaś Tego Pánno, Ktory wszytko nosi,
K wszytkich kármi Sám záś v Cie mleka prosi:
Proś Go iák nászych grzechow podiał brzemie,
Jáko od czártá strzegac nas, nie drzemie,
Tak niecháy grzechy násze ná sie bierze,
Sprawić to wszytko może, mocno wierzę.

WIELKI DZIW W SWIECIE PANNA MA DZIECIE.

NJe może Pánna rodzić tylo Boga,
K Pánnie rodzić Boga nie iest trwoga:
Czemuż sie trwoży Pánna? A to będzie iáko?
Ja męża nigdy nie znám żadnego wszeláko.
Duch Swięty náydzie ná Cie Ten sposob vkáże,
Panienstwa twego Tobie o Pánno nie zmáże;
Porodziß Boga Bog czysci nie kála,
Ze Go ma rodzić Pánna ztąd wychwála.
Od tego czásu wszytkie mie narody
Będą wielbili, żem dla ich wygody
Zrodziłá Boga Ktory ich wybáwi
Z wieczney przepáści a w Niebie postáwi.

O NASWIĘTSZEY PANNIE ILINSKIEY CZERNIEHOWSKIEY.

W Jlinskim Obraz Czystey Pánny płakał,
Przeznáczał, áby y człowiek nie skakał.
Gdy by Naswiętsza Pánna nie płakála,
Więksa by biáda ludziom sie dostáła,

 Ze

Ze Pátrzał na łzy y Bog śię vżálił,
    Aby tatárzyn nie ták ludzi wálił.
Niechay łza dármo Mátki Twey nie płynie,
    Vżál od tátár niech człowiek nie ginie.
Lub tatarowie w sámey Cerkwi byli,
    Obráza iednák námniey nie ruszyli,
A inne wszytkie ruszone Obrázy,
    Naswiętszey Pánny był Obraz bez zmázy.
Brácia śię wszyscy w Pieczárach schowáli,
    Przyczyna Pánny ták w cále zostáli.
Przy tym Obrázie rozne Cuda dzieia,
    Ratunku dozna kto idzie z nadzieia.
Ktorych opętał czárt Pánna swobodzi,
    Z Okiem kto ślepy z noga chromy chodzi;
Z iáka kolwiek kto zdięty niemoca,
    Będzie vzdrowion Mariey pomoca.
Co żywo przeto niech śię vciekáia,
    W Ilinskiey Pánnie swoy ratunek máia.
Ilinska Pánno gdy płáczesz za námi,
    Syn Twoy litośćiw będzie nad grzechámi,
Ty płáczesz za nás my śię śmiáć będziemy,
    Gdy wszelkiey biedy Toba pozbędziemy.
Masz śię Ilinski Monasteru cieszyć
    Z czego, do Pánny Twey kto nie ma śpieszyć?
Mász z czego cieszyć z Brácia Ihumenie,
    Ze twego wieku dał Bog pocieszenie.
Zośima większa Maria śię chlubi,
    Znáć że Staruszka Bog z Maria lubi,
Jako do vla Pszczołki śię zlatáia,
    Ták niech do Pánny wszyscy vciekáia:
Cárie do Niey vciekáia Ona
    Monárchom ziemnym na Niebie Korona.
Wieża z Tarczámi Pánna, bież Hetmánie,
    Z z Woyskiem swoim nie popádniesz ránie.

Nie

Nie bawię długo kożdy w swey potrzebie,
Vciekay do Niey pewnie będzieß w Niebie.

O NASWIĘTSZEY PANNIE ZVROWICKIEY.

NA Grußce Boża naleziona Mátka,
Przyznać że Grußka rodzi táka rzádka.
Tey Grußki práwie nie zaspáć w popiele,
Mátka na Grußce Bog na Ręku w Ciele,
Jábłko ſię Ewie nie nadáło w Ráiu,
W Zurowiczowſkim zdrowa Grußka gáiu.
Bespiecznie iedzcie Ten Owoc nie wádzi,
Ktory Bog Ociec Sám na ziemi sádzi.
Do Grußek dzieci miewáia ochotę,
Lubić Tę Grußkę známy w Oycach cnotę,
Gdy Bankiet ludziom Pán Bog w Niebie spráwi,
Na wety pewnie Tę Grußkę poſtáwi,
Na rynku tákich Grußek nie przedáia,
Tę Grußkę dármo Ręce Boże dáia.
Do tákiey Grußki, vſta y vßki, przyłożyć trzeba,
Na Ręku Pánny Grußka nie bez chleba.
Po grußce wino piia, tu doſtánie
Chryſtusa Wina dobrego á tánie,
By wßyscy pili Pán prośi bez płáty,
Nie chce pieniędzy Bog y ták Bogáty.
Robáka Grußka nie cierpi żádnego,
Jám robák á nie człowiek oprocz tego.

ORATORES, orát Maria principio sui nominis indicatis fine sui nominis ores, vt oret, oratis orate OROTORES.

Vultis saluári, salue Regina dicite, saluabit vos suo, et Filiisui Saluatoris nomine. Aue dicite Mariæ, superqnam Auem columbam, per cæleſtem Auem Gabrielem volitáre

volitáre auditis: Spiritus Sánctus superueniet in Te, et Virtus Altiſſimi obumbrábit Tibi. VÆ vobis, ſi nō dicitis Máriæ: AVE, Salutáte Illam, ut salutet vos, salutáte Eam, Salutem noſtram Quæ genuit; si vobis deſunt verba, Hoc Vnicum dicite, Quod genuit, Ei Filio qui dicit: Amen dico vobis, dicas: Dixi, Amen.

TRZY RAZY MATKA
TO BYWA ZRZADKA.

DWa rázy Mátka Monika, że Syna
Swiátu y Bogu rodzi Auguſtyna.
Trzy rázy Mátka Mária zwáć może,
Jednego z Troycy Ciebie rodzi Boże.

DLA OYCOW TV Y DZIATEK
IAKI MARIA KWIATEK?

CO do pokory fiołek Mária,
Co do Czyſtośći to wonna Lilia,
Co do Miłośći to czerwona Roża,
Komu nie páchnie nad kwiát Mátka Boża?

CHRYSTVS IEST GŁOWA
CERKWI, TA MOWA.

IEſli na Głowie twoiey Gołab ſiedzi,
Niech ſię o Głowe Cerkiew iuż nie biedzi,
Bo Duchem Swiętym záczynieſz Cerkwi Głowe,
Chryſtuſa Páná Páwłá ſłuchay mowe,
Ten Głowa Cerkwi na Głowie zaczęta
Twoiey, Ta Głowa od Swiętego Swiętá.
Kiedy w twym Wieńcu Gołab gniázdo sobie
Vwił, porodziſz Syna ku ozdobie

Panien.

Panienstwa swego, Gołab siedzac w Wiecu,
Zrzodłem zaczecia Twemu Oblubiencu.
Cerkiew na Reku Twoich niechay bedzie,
Tamze niech Głowa Cerkwi Chrystus siedzie.

KIEDY SMIERC SCISKA, GDZIE DROGA BLISKA?

POki zyiemy mamy chwalić Boga,
Nim smierć oddzieli duch od ciała sroga,
Niebedzie sroga iesli nas zastanie
Chwalacych Boga, cześć smierć, nie karanie,
Tym sroga ktorych zdybie proznuiace,
Rzući na płomie takowych gorace,
Ktorych za grzechi płaczacych zastanie,
Na wieczne tacy dostana sie smianie.
Boze day Smierći przyść dobrey godziny,
Aby sie dostać do gorney Dziedziny.
Spraw Matko Boza smierć dobra kozdemu,
Niech w tym cześć bedzie Jmieniowi Twemu;
Ze Ty w godzine smierći nas ratuiesz,
Chwieiace łodki do Nieba kieruiesz:
Jesli szczesliwie portu doplyniemy,
Ciebie bez konca wychwalać bedziemy,
Jesli łodz nasza w gornym brzegu stanie,
Twoie w tym Panno przyznamy staranie,
Vtonać kozdy musi iesli Twemi
Niebedzie wsparty Rekoma Swietemi.
Tonacy kto sie trzyma twoiey Reki,
W toni piekielney ten nie dozna meki.
Mario w Tobie nadzieia iedyna,
Ratuy, nadeydzie gdy smierci godzina.
Czysta od duchow nie czystych zastaniay,
Pod nogi Twoie głowe ich nakłaniay,

Niech Ci wężowie sługi nie kasaią
Twego, ni stráchu iákiego zadáią.
Niech się czart z sługi Twego nie naśmiewa,
A ni päszczeki swey nán nie rozziewa.
Pokruß im zeby o Opokę Twoia,
Niech złego słudze Twoiemu nie broia;
A sługa łáską Twoią obroniony,
Skoro w Niebieskie Pánno przydzie strony,
Na wieki twego wychwaláiac Syna,
Opowie: że Twa zbawiła przyczyna,
Opowie, iż by nie był nigdy w Niebie,
Gdy by Patronki Pánno nie miał Ciebie,
A Tobie wieczna będzie z niego sławá,
Za kim Maria, dobra tego spráwa,
Maria, ią się na końcu odzywa,
Lubo grzeßnego zbawi, gdy Ja wzywa.
Za kim Maria iedno słowo rzecze,
Od tego wieczna chwáłá nie vciecze.
Mario, Ktoraś nám Słowo zrodziła,
Za námi słußnie byś Słowo mowiła,
Nád słowo náße Słowoś porodziła,
Swiętego Ducha w tym pomogłáć siła.
Ják Narodzone Słowo Twoie Swięte,
Ták wymowione wnet będzie przyięte,
Zrodziwßy Słowo rzekni y za námi
Słowo, niech będziem w Liku z Aniołámi,
Wysłucha Mátko Syn Twoiey przyczyny,
W Błogosławione nás policzy Syny.
Oby takowey godziny doczekáć,
Mario Twa rzecz námi się opiekáć:
Patronki inney krom Ciebie nie mámy,
Smiáło do Ciebie Pánno vciekámy,
Ty Mátka a ma y tká kożda mátká,
Maiac nie tknęła by dzieciecia rzadka;

Ty iáko Mátká máß y tkáß kożdemu,
Do Ciebie Pánno vciekaiącemu.
Mátko tkni y mnie od Twego ratunku,
Niecháy pozbędę wiecznego frasunku,
Niech zá przyczyną Twoią na wesele
Wieczne pośpießę, y tám śpiewam śmiele,
Krom Ciebie inney nie mám Opiekunki,
Krom Twego próżne są inne ratunki:
Ratuy Maria iuż w ostátniey toni,
Sługię twoiego krom Cię kto obroni?
Za sługę twego odzywam się, ále
Gdy Cię rachuię nie służyłem cale,
Sługa Cię co dzień Maria pozdráwia,
Sługa się co dzień Maria wystáwia,
Jám nie pozdráwiał á chcę pozdrowienia,
Jám nie wystáwiał á chcę wystawienia,
Tym sámym świátu Pánno vkazuię,
Że nie potrzebnych sług Pánna ratuię,
Kiedy się śmiało vciekam do Ciebie,
Nic Ci nie służąc Tobą chcę być w Niebie,
Krolowey Niebá w Niebie dám posługi,
Że wieczny będzie przeciąg dosyć długi,
Krolowey służyć iest wiecznie Krolowáć,
Zdárz ná Krolewstwo tę się nagotowáć.

PYTAYSIĘ DVSZY
KĘDY SIĘ RVSZY?

MDłym Pánno, Boskaś Ty Siłę rodziłá,
Proßę ábyś mię Oną posiliła,
Jeśli z słabości Duszá puści ciáłá,
Oby się w Ręce Boże Twe dostáłá,
Dusze to w Ręku Janowi się zdáły,
Jáko by Gwiazdy iáłie tak błyskáły,

Ze w Miłosierdnym Panie mám nadzieia,
Ze Duszy támże násze zaiáśnieia.

VSPIENIV NASWIĘTSZEY PANNY.

ROZA W CIERNIACH GADKA;
W SWIECIE BOZA MATKA.

NAswietsze Ciáło Twoie Roża była
Miedzy cierniámi, kiedyś z námi żyła,
Dla Twey Czystośći na nás nie nacierał
Czárt, Twa Czystośćia grzeszny człowiek wśpierał,
Teraz lubo nám odiey Cię Nieba,
Dodáy ratunku, gdy bedzie potrzeba.

CIĘSZKIM PIERSIAM RADA
PEWNIE ZE NIE LADA.

RZkomośie włocze lecz bol kośći łámie,
Niech ży mie zmácnia Syna Twego Rámie,
Rád bym Synowi służył ták y Tobie,
Ale nie spora vsługa w chorobie,
Cieżkie mám perśi Twoie lekkie były,
Mlekiem Samego y Twórce karmili;
Vproś v Syna by mi pierśi moie
Zlekczył, vczyni to na prozbe twoie,
A ia gdy w pierśiach mych lekkość poczuie,
Synu y Tobie zá to podziekuie:
Czytać y spiewać pierśiámi wolnemi
Y ia bym w Cerkwi rád służył z drugiemi,
A teraz ledwo tylko tchne pierśiámi,
Cieżko to pierśiom z cieżkiemi grzechámi.
Zgládz Pánie cieżki grzech, Mátke y Ciebie
Wychwálać bede kroluiaca w Niebie.

KTO

KTO DO NIEY CHODZI
MARIA CHŁODZI.

IAk w piecu iákim gorę z vpalenia,
Od Ciebie Pánno czekam ochłodzenia,
Mária Morza dodádza mi Wody,
W mym zapáleniu záżyię ochłody;
Jako deszcz z nieba spádł na Runo Twoie,
Bog Syn, niech gáśi zapalenie moie,
Krew z boku cieczę pospołu y woda,
Zapáłu memu to pewna ochłoda.

ZE DESZCZ SCHODZI
CZŁOWIEK RODZI.

ZEschła natura człowiecza, na świećie,
W Twoią Wątrobę iák Deszcz wpádło Dziecię,
Deszcz ták odwilżył człowiecza nature,
Ze się podniosła od ziemi na gure.
Przeczysta Pánno niechay Ci ztad sława
Ze się przez Ciebie, ta sprawiła spráwa.

WE DNI ADWENTOWE,
TAKA CZYN NAMOWĘ.

W Dni Adwentowe deszcz lubo śnieg páda,
Niech Chrześciánin ták sobie wykłáda,
Jako deszcz z Nieba, ták na Runo Twoie,
Spádł Chrystus Pánno, zdrowe świátu zdroie,
Deszcz ten na ziemi Twey, rodzi zbawienie,
Dobraś Ty Ziemia, dobre máß násienie,
Dabre Nasienie rodziß bez nasienia,
Te dla ludzkiego rodzi odkupienia;

Dobra Twa Ziemia bo y zimie rodzi,
  Lubo Bog Ogień kogo trzeba chłodzi,
A kogo záśie potrzeba zagrzewa,
  Nága naturę ludzką Bog odziewa;
Prośili Swięci, by deszcz dáli Nieba,
  Doprośiliśię z dżdżem pospołu chleba.
Powstań od grzechu tym zmocniony Chlebem,
  Trzeba Adamie być robił pod niebem,
Działa zbawienie Wtory Adam tobie,
  Adáma plemie y ty dziáłay sobie,
Oycowski Obraz na obraz Ci dány,
  By według iego kunszt był farbowány,
Co w swiecie żyiac, Pán zostáwszy Dźiecie
  Dziáłał, naprzykład wám to czynił, wiecie;
Idzcież tą drogą, gdzie on iuż Kroluie,
  Za nim że idąc támże za wędruie.
Chwálmy ztąd Páná że Pánne dał táką,
  Ktora przechodzi y Pánne wszeláką,
Że łáski pełną Pánne dał swiatowi,
  Ztąd łáskaw na swiat Pán Bog kto nie zmowi?

O, SS: ANIOŁACH.

O SWIETYM ARCHANIELE MICHALE.

Sep: 6.

KIedy Słonce wschodzi, Wten czas śię dzień rodzi,
Gdy dzień twoy Michále, Tak trzmámy cále,
Sám ty Słonce swiecisz, Dzień nám iásny wzniecisz
Że dobry Dzień smiele, Możem rzec nám ściele;
W wágach słonce chodzi, Na pámięć przywodzi,

Dzień

Dzień twoy godzien wági Z wielkiey uwági :
Wága twa nie prozna, Od innych dni rozna,
Boskie daieß Dary, Lub w mierze bez miáry,
Przydzie drugie słonce, Ktore nám Obronce,
Chrystusa porodzi, Z wßytkim wygodzi.
W Twoy dzień o Michále Modlimyć się cále,
Gdy poleci Dußa, Do Cie niech się rußa,
By nie stála w drodze, Dáy skrzydek niebodze,
Ták doleci Nieba, Czego iey potrzeba.
O Swięty Michale Godnie Cie nie chwále,
Bo nie moiey siły, Iákieś Bogu miły;
Vroń pioro swoie, Coś onym wystroie,
Ze Twe będzie pioro Pisać tráfi spero,
Nie potráfi moie, Inne v wás stroie,
Z Piorem twoim snádnie, Kożdy pisáć zgádnie,
Nie mnie lecz piorowi Sławá się gotowi,
Pisać o Aniele Kto potráfi wiele ?
Chyba Pioro Twoie Puści z siebie zdroie,
Jám pisać gotowy, Nie żáłuie głowy,
Nie żałuymy piorá Będzie spráwa spora;
Wßák piorem poleci Sławę twoia wznieci,
Strożu Dußy pilny Przy swym mieczu silny,
Dáleś się we znáki Czártu, lew to táki
Ryczy, Duße fuka Moiey, ná mnie fuka,
Nie od mego łuku Temu poleć kruku,
Łeb mu vtni mieczem, My go nie posieczem;
Do iedzieß mu snádnie, Ráz pád, drugi pádnie.
Swięty spráwi Michał Ze czárt będzie zdychał,
Nagrobek mu dámy: Godzien ciemney tamy,
Luciperem zowa, Rzecz się zgádza z mowa,
Stálosię kotuzie Po iego zasłuzie.
Otoż tobie dołek Ná dnie w piekle dołek,
Kto tu nisko chodzi, Ten wysoko godzi,
Kto wysoko siáda Táka go trze biáda.

Swiety Michaele, Biád na swiecie wiele,
Chroń od wszelkiey biády Dodáy zdrowey rády,
Sám kroluiesz w niebie, Y nás wez do siebie,
Kto sie twym Imieniem Ják dobrym nasieniem
Chwáli, w twey obronie Niech nigdy nietonie.
Chciey wzglad na Klienta, Pod twe znáczne swieta:
Miec swoy osobliwy, Szczesliwie szedziwy
Niech tu Cerkwi służy, Niechay mu swiát płuży,
A po tym niech w niebie, Z Bogiem oráz Ciebie
Pieniem chwáli wiecznie, Chciey sprawić státecznie.

PO MIECZV A NIE PO KADZIELI CHODZA
KTORZY OD MIECZA Z SWIATA TE° ZCHODZA

KTorzy za Páná pod miecz dáli głowy
Michał z swym Mieczem wspomnieć ich gotowy,
Ják Michał z Mieczem swym przed Pánem stoi,
Kto Mieczem poległ ten toż włáśnie stroi;
Miecz ktorym poległ Pánu vkazuie,
Cieszy, że przez Miecz w Niebie tryumphuie,
Ktorzy polegli od Miecza za Páná,
Miecz im nie Kadziel w rece ma bydz dána,
Nie po Kadzieli po Mieczu wiedziecie
Linia, kiedy od Miecza giniecie,
Gdy sie siátkámi Rybácy bawili,
Po Kadzieli to Linia wodzili,
Za Páná pod Miecz kiedy Głowy dáli,
Daleko wiekszey czci przez Miecz dostáli,
My y bez Miecza beze krwi możemy
Meczennikámi być, kiedy cierpiemy.

MICHAŁ Z ANIOŁY
W NIEBIE WESOŁY,

MIchále, ale nie bez ale Ciebie
Wspominam, iám tu ale Ty na Niebie;

Rzekł

GABRYELOWI

GAbryel Męstwo Boskie, to przy Gabryelu
Nie obáwiám sie, bym miał nieprzyiáciał wielu.

RAPHAŁOWI,

LEkárstwo Boskie Raphael tłumaczy,
Ze doń vciekać trzeba, kto nie baczy!

CZY SPIEWACY? CZY PIIACY?

MIchał, Gabryel, Raphael, Troiáka
Liczba, poznácie z Nich Troycy Spiewáka,
Tá Troyca Swięty, Swięty, Swięty spiewa,
Troyca Spiewákom humoru podlewa,
Wszák ták mawiácie że spiewácy lubia
Humor, Ci tacy że sie Bogiem chlubia:
Bog Im humorem, przy Zrzodle takowym
Kożdy z Nich spiewać na wieki gotowym.

ANGELORUM COGNITIO
MATUTINA, VESPERTINA, MERIDIANA,

RAnne poznánie Anielskie nazywa,
Ktore Poznánie rzeczy w słowie bywa,
Wieczorne záśie Poznawánie prawi,
Gdy rzecz poznawa, iák sie sama stawi,
A Południowe onych Poznawánie,
Widome Boga iák iest ogladánie.

STATUS ANGELORUM

STány Anielskie Trzy sa: Niewinności,
Łáski y w Niebie chwáły Wielmożności,
W swym niewinności Stánie to Anieli,
By w nie winności y my Niebo wzcieli,

Spraw-

Spráwcie, my Bogu y wám zawinili,
Ze Boga y wás nie godnie chwalili.

KV ANIOŁV,
PROZBA ZDÓŁV.

ANiele wiele nie mowię do Ciebie,
Gdzieś iest Modłámi spráw bym iá był w Niebie.
Z Pokutuiących rośnie wám wesele,
Wiedz do Pokuty mnie Swięty Aniele:
Leniwo idę dáy mi Skrzydła swoie,
Polecę tám gdzie iest IEDNO A TROIE,
Na ziemi liczyć Tych Trzech nie vmiemy,
Przy wás Aniołach záli potrafiemy,
Lubi was i ROYCA bo w Anielskiey Twárzy,
Abrámowi się násię pátrzyć zdárzy,
To było więc się zdarzyło ia prawię:
Zdárzy: rzecz przyszła ma nadzieia stáwię.

O SS: PROROKACH.

Zgromádzcie mu Swięte iego, ktorzy rozrządzaią Testáment iego W Ofiárach. Psál: 49, v 5.

O SWIĘTYM IANIE KRZCICIELV
Præcursorze y Pierwszym Proroku.

SWIĘTY IAN KRZCICIEL POSCI,
WSZAK INAK NIEZBYC ZŁOSCI.

SVbtelno iadał na pustyni pościk,
Ciasna do nieba droga, tak ia mościk.
Niegruby Jan był gdy subtelnie iádał,
Aby y drudzy ták czynili gádał,
Ják grubiianow iest na świecie wiele,
Bo wiele iedząc grubią się na ciele.

Grubiianámi nie bądzcie / potráwy
Subtelno iedzcie z potráw niemász sławy /
Gdy będziesz grubym Iánem ciásna droga
Ktora do Nieba iako przemkniesz nogą ?

DO TEGOZ /

DO ciebie ktory Głosem się mianuiesz .
Głosy podnosim / zali nas vczuiesz .

PŁASZCZ HELIASZOWY
IAKO MOST GOTOWY ,

HEliaszowym płászczem Iordan bije
Gdy Helizeusz / y nogi nie zmyie .
Co Moyzeszowa Láská sprawowáłá /
Láski Heliászá Szátá niewydáłá ;
Helizeuszá moc dla tego była /
Ze Heliászá Szátá mu spuściła .
Czemu takowey wżdy mocy nie mácie ?
Ná Krzcie w Chrystusá ktorzy odziewácie .

HELIASZA SIŁA
Y KOMV NIEMIŁA ?

ZAmykáłeś Heliászu Niebo y otwieráł /
O Bożą chwáłę z złemi Zercámi się spieráł /
Gdy głod panował Tyś v biedney Wdowy /
Chleb y Oliwę miáł obiád gotowy /
Maki / Oliwy dostawáło Wdowie
Kto vmárł z głodu / tey służyło zdrowie .
V Ciebie mąká / Oliwá v Ciebie /
Co chcesz ná ziemi czynisz y ná Niebie ;
Modlitwa twoia obráca y Nieba /
Głodu nie lękam Heliasz dá chleba .

Kiedy

Kiedy się Płászczem twoim przyodzieię ;
  Ze w Niebie będę mám pewną nadzieię:
Wziętyś do Nieba / końmi ognistemi /
  Nám choćby tráfić nogámi pieszemi .
Nie zgaśnie Lámpa gdy dodász oliwy /
  Bog Heliászow krzykniem / sprawiedliwy .
Sławny Heliászu między Prorokámi /
  Tobie się modlim / po modl się zá námi :
Z Elizeuszu łáskęś dáł dwoiáką /
  A my Cię prośim rácz y nám dáć táką ;
Kiedyś się rodził Oćiec miáł widzenie /
  Ze powijáią Cię w sáme płomienie /
Ogniem nie mlekiem męże kármią ciebie /
  Był znák / żeś miáł żyć nie o iednym chlebie .
Ogien Bog / Heliász ognisty y sługa /
  Zá námi w Niebo iego modłá długa /
Z Enochem przyidzie nim strászny Sąd będzie /
  Heliász na wielkim Proroctkim urzędzie /
Na Sąd nás strászny naucz się gotowáć
  Heliászu Swięty y Boga miłowáć :
Miłość skuteczna strách pędzi na stronę /
  Heliászu na Sąd strászny dáy obronę .
Z Sługámi Twemi nie wchodź w sąd nász Pánie /
  Lubośmy godni oddalay karánie .

HELIASZA DROGA
IAKA DO BOGA ?

WOzem Heliászá wszák wzięto do Niebá /
  Piosnkę mu Páńską śpiewáć było trzebá /
Na ktorym Wozku śiedźisz piosnkę temu
  Spiewáy / piáł dobry Hymn Pánu dobremu /
Ná Pańskim Woźie y końmi Pańskiemi /
  W Niebo záiáchał / y miészka z Swiętemi /

Pánu Pieśń śpiewa Swięty Swięty Swięty/
Wozem nie kożdy ták ná Niebo wzięty/
Páńską pieśń śpiewa Pánu Naywyższemu/
Na Páńskim siedząc Wozku ná wykł temu/
My y piechotą/ Pánu z ochotą/ Pieśń zaśpiewáymy/
Niech ie° mocą/ Dnię lubo nocą/ w Niebo wieżdżámy.

OS: PROR: HELIZEVSZV
Iiuni: 14.

GDy z Helizeuszowey łysiny się śmiáli
Dzieći/ dwa ich niedźwiedzie prędko rozszarpáli:
Szanowáć Stárca y niedźwiedzie vczą/
Dzieci karáni niech stárym nie fuczą.
Trędowátego vleczył/ nie płodnym
Syna vprosił/ ták im był wygodnym/
Y vmárłemu żywot podarowáł/
W Lekárzu tákim kto by nie smakował;
Ráz vmárłego do grobu niesiono/
Ze rozboynikow ich vlekło grono/
Trup ktory nieśli do grobu wrzucili
Helizeusza; y ták go wskrzesili.
Kiedy w grzech iáki wpadámy to mrzemy/
Jeżeli powstáć od onego chcemy.
Helizeusza gdy prosić będziecie
O żywot/ grzechu śmierci pozbędziecie.
Ze służył Pánu takiemu/ żywotem
Ktory był/ ludźiom sám stał żywot potem.
Helizeuszu dáley wstáwiay siebie/
Nás grzechem zmárłych postánow ná Niebie/
Do Wod nie zdrowych modląc gdyś Sol wrzucił/
Wody szkodliwe ná zdrowe obrućił:
Szkodliwa woda grzech w kożdym człowieku/
Zwykła go morzyć od dawnego wieku.

Heeize-

Helizeuſza by vzdrowił proście/
Wyście Sol ziemi/ te mu Sol przynoście;
Do Soli wáżney gdy Modlitwe przyda
Prorok/ z Wod náßych wney vſtąpi bida.
Rozne niemocy łámią náße kości/
Za náße młode y zá ſtáre złości.
Silnego Páná Prorocze dáy śiłe/
Vzdrow nám láta/ ktore do dziś gniłe/
Ná służbe Páńſką zmocni ſługi swoie/
Z Czáßy swey zdrowe nam przepiy napoie;
Za Czáßą ſiedziß Niebieſkiego Páná/
Godzi by do nás była przepiiána.
Máß wieczny żywot racz nám tegoż życzyć/
IEDNO A TROIE chcemy z Tobą liczyć.
Gdy nás przyłączyß gdzie pieią Anieli/
Tu w dole płáczem/ tám bedziem weſeli:
Z tąd Ci przybedzie vciecha nie máła/
Ze Tobą Duſzá w Niebo śie doſtáła.

O S: PROROKV DANIELV.

DANIELOWI
NIECHAY KTO MOWI

IEni Owieczki pása wiec Paſterze/
Lwy páſł Daniel á srzogie to zwierze;
Srogie/ zoſtánie gdy przy Danielc/
Iák Iágnie iákie ták śie ſkromno śćiele/

O, S: PROR: AWWAKVMIE.

IEsli śie w dobrym kto z wás kocha Kumie/ Decē: 2.
W lepßym ia kocháć rádzę Awwakumie;
Awwákum Oycem y Kumem nazywa/
Oyca y Kuma co żywo niech wzywa:

Awwa ten Oycem y Kumem postáwi,
Niech Awwakumem kożdy Boga sławi.
Awwakum Prorok o tym prorokował,
Że Bog Syn w ciele na swiat się gotował,
Proroctwo Jego dáwno się spełniło,
Ale nam z tego wiecznie będzie miło.

O SWIĘTYM IOZEPHIE

PATRYARSZE STAROZAKONNYM.

Kto miluę czystosć serdeczną dla wdzięcznosci swoiey, będzie miał przyiacielem Krola. Prouer, 22. v. 11.

IOZEPHOWA CNOTA, IASNIEYSZA OD ZŁOTA.

DWanáscie synow Jákub Patryárcha
Miał: iák Włodzimierz Rossyski Monárcha.
Z Beniaminem Jozepha miłował
Náywięcey, iáko dwoch młodszych piástował,
Zona Rachele onych porodziła,
Ktora swą smiercią onego ziáwiła.
Dla niey czternáście lát służył, ia lubił,
W starości z oney płodem wielce chlubił.
A Jozephowi miłość osobliwą
Pokazował, cnot postać w nim miał żywą.
W nim boiáźń Boża y rostropność była,
Nad láty większa, Oycu ta rzecz miła.
Máiąc szesnáście lát gdy z Brácią trzodę
Páśł, grzech ich bácząc, nie miał z nimi zgodę.
Odniosł do Oyca aby ie strofował,
A za grzech, Boży gniew mądrze hamował.

Tym

Tym się zalecił więcey Oycu swemu,
Oycu zabiegać że poradził złemu.
We Śniemu rzeczy Bog przyszłe obiawił,
W sercu mieszkaiac iego, tak go wstawił,
Przed Oycem prawił przed Bracią Sny swoie,
Widziałem prawi: te na Niebie stroie:
Słońce Miesiąc, Dwanaście Gwiazd się mnie kłaniaią
Snopow Dwanaście memu cześć Jednemu daią.
Co słysząc Ociec acz go gromił słowy
Dla inney Braciey chował w myśli mowy.
Coż to iest? zali kłaniać się będziemy
Tobie? ten Sen twoy iako zrozumiemy?
Że był od Oyca więcey miłowany,
Jozephu Bratnia zazdrość dała rany,
Nienawiść większa Sny iescze wzbudzili,
Nie radzi by się onemu skłonili.
Jakub osobną szatę Jozephowi
Sprawił, że więcey lubi iak by mowi.
Synowie paśli gdy daleko trzodę
A Jozeph z Oycem w domu miał wygodę.
Posłał Jozepha do Braci day sprawę
Jak Bracia maią? trzoda czy ma trawę?
On się z ochotą porwał y pobieżał,
Nie wiedział w Braciach zamysł zły nań leżał,
Zdaleka Bracia skoro go vyzrzeli
O iego zgubie wnet radzić poczeli,
Nie Jozephem go Sennikiem mianuią,
Zabiymy prawi grob w studnie gotuią.
Rzeczem przed Oycem zwierz go pożarł srogi
Niechay ku domu z tey nie wraca drogi,
Jako do wilkow baranek przystaie,
Od Oyca Braci pozdrowienie daie,
Ociec się pyta iak się wam powodzi?
Zdrowiu waszemu iesli co nie szkodzi?

Porwa-

Porwáli się nań zgrzytáli zebámi
Złupili z száty bili go pięściámi.
Jozeph na tákie tyráńskie witánie
Z płáczem wyrzecze: Jám ná te karánie
Wiem nie zasłużył / co się wzdy wám dzieie;
Kocháni Brácia iám szedł w te nadzieie
Ze się vciesze z braterskiey miłości /
Teraz opływam w tákowey załości.
Nie ráczcie się mnie stáwić Káinámi
Bog Abraámow brzydzi zaboycámi /
Kiedy mnie swego zabijecie Bráta
Y Oyca śmiercią ma zgłádzicie z swiátá /
Jeszcze po smierci Mátki nászey toczy
Łzy / niech o smierći mey mu wieść przyskoczy /
To swoią reką zabijecie Oyca
Kożdy z wás bedzie dwoiáki zaboyca:
Na łzy niedbáiac zábić go prágneli
Lecz dla Rubena troche się cofneli /
Ruben obronił / aby go wrzućili
Zywego w studnie / ták się naradzili.
Myślił na sercu iák by Go ratował
Z studnie / a Oycu żywego darował.
Vpáda Jozeph do kożdego Bráta
Nog / płáczac / by mu iescze dáli láta /
Nic nie pomogło / gdzie iászczurki weże
W głebokiey studni niech y Sennik leże.
Rzewnie płakał Młodzieniec / tákie mowiac słowa:
Oycze moy miły bol twoy moia myśli głowa.
Wiecey iuż twárzy twoiey nie ogladam
Oddać poselstwo tobie pilno żadam /
Jáko Ablowa wołáła do Ciebie
Krew / niech y moiá woła gdy zagrzebie.
Opiekunie sierotom Boze litości wy
Spráw / mym żywotē Ociec niechay bedzie żywy.

Z pom-

Z pomsty nad Brátem gdy się weselili
Izmálitowie Kupcy się trafili/
Ktore gdy Judaß obáczył/ wnet rzecze
Do Bráci: Brátnia smierć ták niech przewlecze/
Coż z tego? kiedy zabiiemy Bráta/
Kupcom Go przedać nie będzie vtráta/
Kak nie plugáwmy wżdy tą krew náßą/
Z kupcow tych/ Brátu y nám będzie páßa/
Przypádli na to tußac że tám zginie/
Sprawił Bog/ w lepßym że Jozeph terminie.
Wyćiągneli go z studnie/ tárg sprawili/
Za dwadzieścia go Srebrnych kupcom zbyli.
O iáko Jozeph żegnał Brácią smutnie:
W frasunku swoim z Nieba máiąc lutnie.
Prosił ich/ áby Oycá pocießáli.
Jego odeściem żál mu vśmierzáli.
Gdy grob nádiáchał Mátki swey Rachele/
Bieżał y płákał nad nim mowiąc wiele/
Rachel o Rachel: Mátko moia droga
Pátrz/ iáka mi się Brácia ściele droga/
W obcem iest ręce iák złodziey wydány/
Niewolą lubom nie winien skarány;
Oćiec moy o tym nie wie iáko żywie/
Że ze mną Brácia czynią nie cnotliwie.
Otworz mi grob twy przymi twego syna/
Niecháy mie nie trze nießczęsna godzina/
Tyś mie w dzieciństwie była odumárła/
Nienawiść Braci w ten mie hak przypárła.
Od Oycam odpádł nędznym iest sierota/
Otworz mi grob swoy ták zbędę kłopota/
Przy twoim grobie vmrzeć sobie życzę/
Niż niewolnicze w świecie cierpieć bicze.
Kupcy to widząc/ że leży na grobie/
Że czáry czyni ták mniemáli sobie/

Łzy iego widząc / pytáli go pilnie/
Czem u ták płákał nad tym grobem silnie.
Powiedział / że to grob iest iego Mátki /
Vżalilisię bo był młodzian gładki /
Ciężyli / mowiąc my Pánu wielkiemu
Przedámy ciebie / ku dobremu twemu /
Ześ iest vczciwych obyczáiow / będzie
Miáł cię zá syná / álbo ná vrzędzie.
Brácia zábiwszy kozłá / vmoczyli
Suknią Iozephá / táką wieść puścili /
Słáli do Oyca / skázuiąc że szátá
Ta Syná twego / zwierzem tá vtrátá /
Iák mieczem stárzec krzyknął przerażony /
Znám suknią / Iozeph zwierzem iest ziedziony;
Synu ná iákąś śmierć to przyszedł srogą /
Iám cię do Bráci wysłał tą złą drogą /
Iáko posłuszne Dziecię roskazániu
Memuś vczynił / nie godne karániu.
Nad swoie zdrowie roskazánie moie
Ważyłeś sobie / kto znał żeć zwierz poie?
Iáko opłáczem twą śmierć dziecię miłe?
Iám chciáł podeprzeć tobą stárą żyłę /
Bych cię wżdy pogrzebł w mátki twoiey grobie /
Nie ták bym w twoiey śmierci płákał sobie /
A teraz grob twoy w brzuchu iest v zwierzá /
Kto mego smutku wżdy termin zá mierzá?
Nieden członek mych nie doszedł ręku /
Skrwawiona suknia naczyniła dźwięku.
Synu moy drogi vśmierzyć nie mogę
Zálu / zá tobą w grob wnet wpuszczę nogę.
Był do Ægyptu Iozeph przywieziony /
Przed Putypharem Hetmánem stáwiony /
Przedáli kupcy Towár okazáły /
Iozeph dla swych Cnot prędko do szedł chwáły /

V Putyphára wßytkim domem rządził,
Że się bał Boga ztąd nigdy nie błądził.
Putypharowa Zona na ważyła,
By do nierządu Młodziána wprawiła,
Lecz że go Páńska piástowáła Ręka
Od złey wenery minęła go męka:
Rzekł niewstydliwey Pániey: warny Boże,
Że bym ia Páná mego zmázał łoże,
Bog by mię skárał co Kroluie w Niebie,
Za mą niewinność skárał by y ciebie.
Zá płáßcz Jozepha pociągnęła w domie,
Ták nie wstydliwa Pánia żegło płomie.
Płáßcz iey zostáwił, a sam ptakiem leći,
Postrzegł na płáßczu swoim ßpetne śmieci,
Wyrzekł się płáßcza, zgiń y z płáßczem práwi,
Ten co od Bráci, y od ciebie zbawi.
Poßła potwárza obwini Młodziána,
Ják by nim páni była oßukána.
Co mi Hebreyczyk twoy vdziáłał mężu?
A to płáßcz iego, przebáczyßli wężu?
Mąż letko wierny dał iey słowom wiárę,
Jozepha Cnoty nieprzypomniał stáre,
Dał do więzienia, gdy go tá trze biáda,
Jozeph niewinność swą na Boga skłáda:
Podczáßy y Podstoli do więzienia
Dáni smęcili, boiąc się stracenia.
Podczáßy rzecze: Sen táki widziałem,
Że trzech rozg grona iákby wyciskałem,
Wino pić z onych dawałem Krolowi,
Nie wiem iáko się ten mi Sen stanowi.
Podstoli rzecze: w trzech koßach iám nosił
Potráwy. ptak z nich iádł lubo nieprosił.
Jozeph powiedział: że Podczáßy tobie
Po trzech dniách przydzie być w pierwßey ozdobie.

Rácz pomnieć o mnie/ gdyć śię będzie dźiáło
Dobrze/ aby śię y mnie co dostáło.
Ty drugi będźiesz po trzech dniách wysoko/
A ptácy twoie będą zobać oko.
Jáko wykłádał Jozeph ták spełniło/
Jednemu miło drugiemu nie miło.
Pharáo dziwne Sny máiąc/ wszczął trwożyć/
Tych wszyscy Mędrcy nie mogli wyłożyć/
Podczászy ktory był wszczęśćiu/ przywiedźie
Jozepha w pámięć/ iż w więźieniu w biedźie.
Mądrość onego zaleci Krolowi/
Krol káże stánąć przed śię Jozephowi.
Roſtrzyżony y przybrány stáwi
Jozeph przed Krolá/ on mu Sen swoy práwi:
Siedm wołow tłustych przez Sen mi śię zdáły
Siedm wołow chudych one poiadáły/
Potymem widźiał: siedm Kłosow buiáia/
Siedm suchich kłosow one pożyráia.
Wyłoż mi proszę/ co mi ten Sen znáczy?
Jozeph to wyrzekł/ co przez Bogá báczy:
Nie ia Bog dobre ziáwił ci nowiny/
Jákiey w czás Przyszły masz czekáć godźiny;
Będźie vrodzay siedm lát obfitował/
Siedm lát napotym będźie głod panował.
Słuchay człowieká dowcipnego k temu/
By w czás zabiegał tákowemu złemu.
Niech zboża zbiera pod czás głodu będźie
Po twoim Páństwie głodnym żywność wszędźie.
Rzecze Krol: Ciebie tákiego człowieká
Bog mi vkázał/ dom moy twą opieká.
W drogie Jozepha Krol vbiera száty/
Więźienne Jozeph w szczęśćiu pomni łáty/
Na Szyie kłádnie łáncuch szczerozłoty/
Na Rękę Pierśćień misterney roboty.

Wsadza

Wsádza go na woz obwokywać práwi,
Pierwszym po sobie że Josepha stáwi.
Dziwna odmiána Bog z prochu wynosi,
Jozeph chleb dáie nie w wiezieniu prosi!
Z gnoiu pod niesion z Krolámi zasiáda,
Jozepha ciężka iuż minęła biáda:
Vmie Bog Czystość, niewinność nágrodźić,
Vmie z ciemnego więzienia swobodźić.
Zelazne Peta ná złote przemienił
Láncuchi, sláwnie Jozepha ożenił.
Putyphar ktory dáł był do więzienia
Jozepha, bał się z swą żoną zginienia
Gdy przed Jozephem oba vkorzyli
Od łaskawego wnet łáski nabyli.
Assenet żonę wziął corkę Kapłána
Wielkiego, Krolem mu była oddána.
Dwa Syny dáł mu Bog Manásses zwáno
Pierwszego, nędze wszystkiey zapomniáno.
Ephraim wtory że go Bog rozmnożył,
Boską mądroscią iák Jozeph wywrożył!
Aż do lát siedmiu głod wszędzie panował,
Jeden we zbożę Jozeph obfitował.
K Jákob Stáry Ociec iego, Syny
Po chleb wysyła, dla pilney przyczyny.
Beniámina zostáwił przy sobie
Młodszego, Oycu by służył w chorobie.
Poznał ie Jozeph oni nie poználi,
Ze ten Pánuie ktorego przedáli,
Stáwi się srogo, iesteście szpiegowie,
Słábey obrony patrzáćie znáć w mowie.
Przelękli, dom swoy Oyca wspominaia,
Ze ich Dwanáśćie Bráći powiadáia,
Jeden nám zginął tu Dziesięć zostáie,
Młodszy przy Oycu, a Jozeph im łáie,

Tego młodszego stawcie mi koniecznie,
    Jezeli chcecie tu przebyć bieſpiecznie,
Szlicie po niego iednego, w wiezieniu
    Jnni zoſtańcie, Brát na wybawieniu.
A dnia trzeciego przyzwáwszy ich; práwi:
    Jedzcie wy z zbożem, Brát ieden zoſtáwi,
Poki młodszego Bráta nie ſtawicie,
    Pewnie że tego Bráta vtracicie.
Beniamina mniemał, że zabili,
    Ják Jozephowi srogo ſię stáwili.
Sumnienie pocznie ich trápić grzech známy,
    Jozeph przedány záń pomſty czekámy,
A Ruben rzecze: wszákem ia wám práwił
    Nie tráććie Bráta, grzech to nász zle spráwił.
Rozumiáł Jozeph: co z soba mowili
    Ciezko przed Pánem Bogiem że zgrzeszyli.
Twárz od wrociwszy płákał, czyńcie com wá prawił
    Trzeba wász Brát Symeon by ſię tu zoſtáwił.
Niech do wiezienia dádza Symeona
    A innym wszyſtkim niechay bedzie ſtrona;
Na zgube iego ten wiecey na cierał
    Słuszna, abyſię w wiezieniu opierał.
Lubo ſię Jozeph y nad Brácia srożył,
    Aby pieniadze do pszenice włożył
Szafarzowi to zleca, miły Boże
    Pieniadze z soba mieli kedy zboże!
Dziwowali ſię miedzy zbożem ano
    Y pieniadze im wszyſtkie powkładáno.
Beniámina Ociec niechce żádna miárа
    Po Bráta Symeona słáć, vrážon kárа,
Y rzecze Judász: dáy na rece moie
    Wiedz że nic złego iemu nie wyſtroie.
Beniamina Ociec mu powierzá
    Vſa nie bedzie że ziedzon od zwirza.

Gdy

Gdy przed Jozephem z onym dwa staneli
Od Oyca rozne podárze przyieli,
Ze Beniámin przybył z iedney Mátki
Był Jozephowi z innych Bráci gládki.
Zdrow li wáß Ociec? Náymłodßyli z Bráci
Ten przywiedziony, chać do nich nie tráci;
Boże cie miłuy Synu miły, rzecze,
A tu mu z oczu łza z miłości ciecze,
Muśiał vćiekać dla łez w inna chate
Tám polał łzámi Jozeph swoia száte,
Sprawam śie Boskim dziwuiac nád soba,
Ze go po nedzach táka ćzci ozdoba.
Tym czásem Brácia pieniadze wrácáli,
Ktore w swych workách byli namacáli.
Rzecze im száfárz mám pieniadze spełna,
Od Boga wám ta złota dána wełna.
Z wiezienia wywiodł Symeona Bráta,
Wrociła śie im zgubioná vtráta:
Káże ich prośić na obiád do śiebie
Myśl zanurzona co ráz zewnatrz grzebie;
Tám w srebrny Kubek kołácac palcámi;
Rzekł: Ruben Stárßy wßák ieśt miedzy wámi,
Drugi ráz w Kubek vderzy y mowi:
Symeon po nim niecháy śie stánowi.
Y ták kożdego według lát posádził,
Beniaminu dáć koniec vrádził,
Polekli mowiac: zna ten myśli náße,
Trafiliśmy tu nie na dobra páße,
Podobno wie że zgubiliśmy Bráta
Mako tu náßa nie przydzie vtráta.
Beniaminu dáł wiekße potráwy
Co myśla o nim, by te poiał sprawy,
W Beniaminow wor Kubek włożono
Ktorym za stołem Jozephem wrożono,

Jak

Ják odiáchàli / zaraz ich gonili /
Co nalepßego toście uczynili /
Za dobre czemu wy złym oddaiecie ?
Kubek wzieliście / co na to powiecie ?
Strwożeni rrzekli : my nazád pieniądze
Wrocili / w táka w páść iest ßpetna zadze.
V kogo náydzieß niechay gárdłem płaci /
W ták ßpetney rzeczy nie żałuiem Bráci.
Nalezion Kubek v młodßego Bráta /
Sromotna spráwa godna tylo káta.
Bog Oycow náßych wie / że nie wiem o tym /
Ni mi ſie sniło o tym Kubku złotym.
Mátka twa wßytko złe w dom ſtáć poczeka /
Brát twoy chciáł Krolem nadzieia minela ;
K tyś nás zgubił Brácia narzekáli /
Idac do miásta rzewliwie płakáli.
Gdy przed Jozephem ſtáli sad ten dáli /
Godna bysmi ſie w niewola doſtáli ;
A Jozeph rzecze : zdráycy to zło ſtánie
Gdzie na lezioną kradzież za karánie.
A Judaß rzecze : Ociec go ták lubi /
Gdy nie oglada to ſie sám za gubi.
Za niewolnika mnie weż swego domu /
Ja ſłużyć bede roſkáżeß mi komu /
Beniamina rácz do Oyca puścić /
By nie zmárł Ociec / rácz mu to odpuścić.
Jám Jozeph Brát wáß w Ægipt zaprzedány /
Nicem nie winien wám / a ták zkarány /
Zdrow li ieſt Ociec moy ſtárußek drogi /
Rád bym całował Oyca mego progi.
Zamilkli z ſtráchu drżeć poczeli náto /
Co mu zdziałáli / kto nie wie rzecz zła to!
Przyſtapmcie do mnie moi Brácißkowie /
Chcieliście zgubic / Bog me schował zdrowie.

Ze

Ze byście głodem nie pomárli / Pánem
Jám iest posłány / nie bedę tyránem
Tákim nad wámi / iákeś cie mi stáli /
Luboście w ręce moie się dostáli.
Obłápiać począł z swych Bráci kożdego /
A płákáć mowiąc: nie trwożcie nic złego /
Bog mię vczynił Oycem / v mnie chleba
Wszem głodnym prośić náypokorniey trzeba /
Pátrzcie ná słáwę mą / do Oycá mego
Pokwapiaycie się / iuż mu nie co złego
Ale powiedzcie: żyie syn zgubiony /
Niech tá nowiná bedzie pozdrowiony /
Przywiezcie do Mnie starußká moiego /
O iák wyglądam ná oblicze iego.
Gdy się dowiedział Krol Pharáo o tym /
Ze cieszac z Bráci Jozeph w Wieńcu złotym /
Tey mu vciechi dopomágał mile /
A łátwo było przy chlebowey śile /
By wszytek národ tu przywiodł do śiebie /
Vciechá była tylo lepsza w Niebie;
Wozy / Pieniądze / Konie / Osły / Száty /
Ku Oycu Jozeph śle / by był bogáty.
Krol mu Pharáo podárki wysyła /
Jakubu zewsząd iuż nowiná miła.
Skoro posłyszał że Jozeph Syn żyie /
Z wielkiey vciechi łzámi lice myie.
Ze wszytkim Domem do Jozepha spiesży /
Z Jego oblicza w swey stárośći cieszy /
Jozeph zaiachał drogę Oycu swemu /
Miły był Ociec Synowi miłemu.
Vyrzawszy Jozeph pádł Oycu ná szyie /
Z vciechi Ociec y Syn twarz łzą myie /
Z płáczem rzekł Ociec: iuż vmrę z weselem /
Dobra ná świecie iuż oglądał wielem /

Nie żal mi vmrzeć. Nie wypisze pioro
A ni wymowić iezyk może skoro,
Jaką vciechę zobopolną mieli,
Ták wiele siebie przed tym niewidzieli.
W ziemi Je Gessen po Krolewskiey woli
O sádził Jozeph przy chlebie y soli.
Saluator Mundi, Zbawicielem Swiátá
Nazwány, głodne chlebem kármił láta.
Vczynił Jozeph pogrzeb Oycu swemu,
Ják Syn cnotliwy Oycu cnotliwemu,
Do grobu oycow iego przeniosł Ciáło,
Serce Oycowskie żyiac tego chciáło.
Báli się Brácia, áby onych złości,
Nie mścił się Jozeph, iak z ludzkiey krewkości,
Cieszył ie płácząc Jozeph: Brácia mili,
Po mey miłośći długobyśćie żyli,
Boga ktory mię wstáwił prośćie oto,
Niechay wás żywi v mnie chleb y złoto.
Mśćić się niemyślę, niech wám Bog przebaczy
Ten wasz występek, á łáska vráczy.
Zył sto y dziesieć lát, miał prawnuczęta,
Swiętego drzewa y látorośl swięta,
Siedmnáśćie w domu swym lát czerstwo stráwił,
W nędzy w niewoli trzynáśćie odpráwił.
Osmdziesiąt wszczęśćiu swoim lát prowádził,
Wszemi darámi Pán Bog Go osádził.

O TYMZE

CJe Bráćia a my Pána przedaiemy,
Gdy Przykázánia iego przechodziemy.
Jákeś swey Bráći te winę przebáczył,
Vproś, by y nas Pán kárać nie ráczył,
Zbáwion od złego vproś to v Pána,
By dusza násza była nie zmazána.

Byłeś

Bykeś w ciemnicy / wywiedź duszy nasze
 Z ciemnice / ná te gdzie sie pásieß páße.
Kármikeś pod czás głodu lud znędzniony /
 Kárm y dziś národ głodem pomorzony;
Siedziß v Stołu dziśia Bogatego
 Jeß chleb Anielski rzuć odrobin iego.
Śliczny Jozephie Ślicznieyßego Páná
 Nád syny ludzkie gośpodać pisána /
Już śie nasycaß widząc Páńska sławe /
 Przed Pánem bronić rácz y náßa spráwe.
Aniele ziemny Anieli to máią
 Ze śie z pokuty grzesnych vcießáia /
Kiedyś na Niebie / Anieli dośiebie
 Przyieli mile Anioła y Ciebie /
Nás do Pokuty przywiedź Cny Aniele /
 Vczyń z nás sobie na Niebie wesele.

O SS: APOSTOŁACH

O S: IANIE APOSTOLE Y EWANGELISCIE.

POD KRZYZEM IANOWI
NIECHAY KOZDY MOWI

KOgo nie było Ján pod Krzyżem stoi
 Z Naświętßa Pánna / śmierći śie nie boi:
Pan moy vmiera na Krzyżu ia sobie
 Nic w tym nie trwożę / lub śie złożę w grobie.
Stoiac pod Krzyżem nie vstąpię kroku /
 Dla mnie wypuścił Pán Krew z wodą z Boku /

A ia nie sucho tu pod Krzyżem stoie,
Łzy z Mátką Páńską Sa nąše napoie.
Siáliśmy łzámi a dziś was na żniwo
Radości zowiem, przychodzcie co żywo.
Rocháńku Páński kto miłość wypowie?
Jezeli Páńskie Pierśi ci wezgłowie;
V Krolow ziemnych nošenia bywáia
Na pierśiach drogie, coż tu nie przyznáia?
Kiedy na pierśiach Jána Chrystus nośi,
Czego Kocháneк táki nie vprośi?
Drogie to pewnie nošenie v Pána,
Takowa łáską nie kożdemu dána.
Na pierśiách Páńskich wiem żeś zásnał Jánie
smáczno, ty Pána Pán twoie kochánie:
Nie śpi ni drzemie strzegac Izráela,
Gdy śpi ná Pierśiach Jan strzeże go zwiela,
Spiš smáczno Jánie, Pierśi Páńskie tobie
Piekne Wezgłowie, kto w wiekšey ozdobie?
Spiš ale Serce twoie czuie pewnie,
Ze Pan przedany nato płaczeš rzewnie,
Rád byś sám kupił towár táki drogi,
Ktorego swińskie podeptáli nogi.
Kto Cie ma przedać pytaš Pána oto,
Ják drogie dádza Pánie zá Cie złoto?
Nie złoto Jánie Srebreniki dádza,
Ták zdráycy rádza, iák zdrádził ták zdrádza.
Zasnołeś Jánie nasiánoć kąkolu,
Przedáno Pána przybyło nam bolu;
Z Bogiem niezbożnie zgoła postąpiono,
Buyne na Drzewie dość vrwáno Grono,
Wina ták z Niego wyciśneli wiele,
Na wieczne stánie onego wesele:
Tego śie Jánie ty napiwšy wina,
Wiem smáczno záśnieš v Bożego syna.

Duszy są Swiętych w ręku Páńskich / ále
Twoia na piersiach Páńskich trzymam cále.
Komu gdzie / Tobie na piersiach postáno /
Jánowi kástę z Imienia oddáno.
Do ciebie Jánie iáko Diwstwennika /
Niech kożdy z ludzi smiáło się przymyka.
Do siebie mowię niemam tey smiáłości /
Jánie dziwuię tylo twey Czystości.
Proszę cię oto / nie pogardzay memi
Modłámi / lubo dosyć nieczystemi:
Wszák za nieczyste Pán wisiał na drzewie /
Wiesz otym dobrze / y z nás kto wżdy niewie?
Dobrego Mistrza Dyscipule drogi /
Chciey rzucić násze występki pod nogi /
Vproś v Páná aby nám niebronił
Czászy / wszák oná dla nás grzesznych ronił.

FVNDAMENTY IE° NA GORACH SS: MIŁVIE PAN Brámy Sion nadewszytkie przybytki Iakob, Psal: 86.

IAKIE WROTA
LVBIC CNOTA?

SIonskie Wrota Ján Vczeń kocháný /
Słusznie aby był od wszystkich nazwány:
Lubi te Wrota nád inne Pán práwi /
Ján mi kocháný / tym się y Ján sławi.
Vczeń ktorego lubił JEZVS Jánie
Twe to iezykiem Páńskim malowánie.
Drzwi Wrota lubią niedaleko chodzą
Drzwi Wrota wszystkim do Niebá się zgodzą.
Jám Drzwi / kto idzie mną / ten zbáwion będzie /
Wnidzie / wynidzie / pożytku nabędzie.
Ján Wrota ciásne / przeto go Pán lubił /
W wszetecznym swiecie Czystości nie zgubił.

Ten ktory z Czystey narodzony Pánny
Lubi w Czystośći ktory nie iest ránny;
Ze się takowy Ján w cále zachował,
Przeto go JEZVS nad inne miłował.
Mátkę w opiekę nawet mu polecił,
Ze Dziewicznikow lubi, tym zalecił,
Rochánku Boży, Rochánku Czystośći,
Vśmierzay we mnie przyrodne krewkośći,
Naucz Czystośći wybráne Naczynie,
Czystość od Ciebie niech y do nás płynie,
Wstyd nám przed toba tego niezdołámy,
Co ráz to w ßpetne grzechy vpadámy,
Tyś śię nie skálał chodziłeś po błocie,
Przyznać to wielkiey twoiey Jánie cnocie:
Przeto nad inne JEZVS lubił Ciebie,
Ty za Baránkiem w Bieli chodziß w Niebie.
Ják tego skárbu nábyć vcz Aniele,
Aniołow tákich niewiele iest w ciele,
Nauka trudna máiac ciáło przecie
Ciáła nie lubić mieć one za smiećie;
Komu to trudno a Ján zgádnie snadnie,
W nieczystość nigdy nie wpádł y nie pádnie.
Ján v Jordána oczyßcza nás woda,
A ty nám Jánie badź táka wygoda:
Przy hoynym Pánie wßystkiegoć dostánie,
Spráw niech w czystośći swe mámy kochánie.
Vczniu Kocháńy kochánia Czystośći
Naucz: do tego wiem trzeba pilnośći;
Naswietßey Pánny iákoś sám pilnował,
Czysty od Czystey wiekßyś wzor przeymował,
Rácz nám vkázać, iáki slád Czystośći:
Rádzi pobieżym na tákie wonnośći:
Z młodych lát iskra w náßym ciele páła,
Modlámi twemi spráw aby vstáła,

W ktorych śię cierniach ogień źdiać może,
Niechay twa łáśka tám zakwitna roże.
Ján łáśkę znáczy spráw nám łáśkę táka,
Byśmy wzgardzili krewkośćia wszeláka.
Do Bogá tylo niechay nám myśl páła,
W Bogu kochánia iest przyczyna cáła.
Cokolwiek tylo smacznego pomyśle,
To mi Bog w ktorym wszytek smák, to wyśle.
Swiatowe czáczki za smiećie osadzę,
Modłámi Jána vśmierzymy żadzę.
Kochánie Janie náucz kochać w Cnoćie,
Chodząc po błocie, nie kálac śię w błoćie.

IAN Z PVŁMIESIĄCEM: IↄAN.

Od Pułmieśiaca gdy przydam do Jána
Predziuchno z Jána vczynimy Iↄána.
Ján łáśkę znáczy, łáśka to nie máła,
z Jána Mieśiácem Pána vdziałáła.
Mieśiac y rośnie y vbywa záśie,
A Páństwo ziemne mieni w predkim czáśie.
Pána śię trzymay, co Mieśiacem rządzi,
Ten prawda zowie, bo nigdy niebładzi.

PANSKIE DOTKNIENIE
WIELKIE VCZENIE

Ján gdy na pierśiach Páńskich głowa leżał,
Tak odpoczywszy wysoko pobieżał,
Wysoko śiegasz dość Jánowa głowo,
Kiedy nám piszesz: ciałem stáie słowo,
A Thomasz kiedy reka dotknał Boku,
Po ośmielonym takowym widoku
Pan moy y Bog moy bez przestánku woła,
Pierśi, Bok, Reka Páńska wielka szkoła.

MATTE-

MATTHEVSZA PIORO
ZKAD W PISANIV SPORO:

Czemu niebierzeſz Matheuſzu piora.
Jak ieſt piſárzom zwyczay od geſtora:
Anioł przy tobie że z piorámi stoi/
Lepſze ci piorko w piſániu wyſtroi.

O SWIĘTYM PIETRZE Y THOMASZV APOSTOŁACH.

Thomaſz ſie z Piotrem Chryſtuſa zaprzáli/
Wſzákże obádwa Chryſtuſa wyználi;
Łzámi do Páná Piotr zá ſie przypłynał/
Jáko na wodzie ták na łzách niezginał/
Wyznał Piotr Páná/ wyznał Thomaſz Páná/
Kiedy ſie onym áż dotknełá rána.
Thomáſzu/ to máſz/ Pán moy/ Bog moy głoſiſz/
A tym niewiárſtwo popełnione znoſiſz.

O S: APOST: ANDRZEIV

Andrzeiu Swiety vproś to v Boga/ Nouēbr,30.
Aby ſie moia nieślizáła noga/
Twa nieſlizáła bo na Krzyżu wſpárta.
Nie wſpárta Krzyżem to idzie do czárta.
Siedm słow na Krzyżu rzekł Pán náſz to ſtáwia/
Rzecz na twym Krzyżu niech grzeſznicy zbáwia/
Andrzeiu Swiety a Pán cie wyſłucha/
Z Krzyżа na ktorym puściłeś ſie Ducha:
Na Krzyżus skonał naucz Krzyża noſić/
Naucz ták Páná iákoś głoſił głoſić.

O S: APOST: PHILIMONIE.

Nouẽbr: 22.

Philimon philomela słowik Boży/
Pieśń Bogu Pieie/ pryznáć słowik hoży.
Od śiedmiudziesiąt Apostołow liczy/
A leczy Rány ktore czynia biczy.
Wiele rán grzesznym/ kto od rán kaleka/
Do Philimona rádze niech vcieka/
Takiemu Pánu ktory leczy służy/
Dál mu ten Pán dár y sám zleczyć duży:
Do Philimona kożda niecháy strona
Vcieka/ będzie od niego obrona.

OSS: PASTERZA GH
O S: IANIE ZŁOTOVSTYM
ARCHIEPISKOPIE KONSTANTYNOPOLSKIM.

Gdy Złotousty Pásterz poświecony
Jest Duchem swietym/ Gołab to złocony/ Psal: 67.
Cwiżgult podleysze feingolt lepsze zowia
Malárze Złoto/ niechay feingolt mowia
O Złoćie/ ktore vsta maia w sobie
Złotoustego/ su iego ozdobie;
Złote sa Vsta/ złota też y mowa/
To pewnie musi być złota y Głowa/
Cesárz żywego wydał na wygnánie
Pasterza tego/ z zmárłym ma witánie.
Konstantynopol że się wráca cieszy/
A na witánie z Cesárzem sie spieszy/

Pomoże lubo mártwy sám, Cesárzu tobie,
Máiąc onego w grobie, sá nie będzieß w grobie.

CO ZŁOTOVSTY?
CO KRZYWOVSTY?

Złotousty a Krzywousty iáko
Rożnią śię z sobą? rożnią śię wßeláko,
Złote a Krzywe Vstá rożne rzeczy,
Gdy Złotousty mowi to nás leczy,
Gdy Krzywousty krzywo gáda ráni,
Kto Krzywe Vstá z nás kiedy nie gáni?
A Złote Vstá záwße wychwalámy,
Złotoustego za Pásterza známy.
Nie Krzywe Vstá Práwe Vstá były
Złotoustego, gdy Páná chwalili:
Był Krzywousty Krolem dość miáł złota,
Pozłoćić Vstá przecz mu nie ochota?
Mniey Złotousty miáł złota v śiebie,
O złoto stáráł ktore wziął ná Niebie,
A przećie Vstá Złotousty z złota
Miáł, tákie złoto lubić wielka cnotá;
Kápłáństwo zowie Krolewskie Piotr Swięty,
To Złotousty za Krola przyięty, 1. Pet:2, v,6.
Krol Złotousty lecz nie Krzywousty,
Ták Go przezwáłá Cerkiew Złotousty;
Srebro wyborne ięzyk spráwiedliwym,
Złotoustego ięzyk złotem żywym,
Srebro więc żywe często nazywáćie,
Złotoustego Złoto Zywe máćie,
Choć by bez Złota były Vstá twoie
Drogie by były, bo nám łáły zdroie.
Ześ Złotousty Vstá y pozłoćił,
Tymeś łákomych do śiebie obroćił.

Złoty.

Złotych Vst pewnie że y Jezyk Złoty,
Wyznáwa Cerkiew misterney roboty.
Drogi to Kruszec w Cerkwi Vsta twoie,
Te twárde serca nám krusza na troie:
Że twa nauka Troyce wyznawámy,
Z Vst twoich złotych złota powieść mámy.
Złotemi Vsty do Złotego Pána
Prozba za námi iest twemi wyláná.
Wiek nám żelázny, żelázo panuie,
Złotoustego Ciebie niech poczuie;
Záli żelázny wiek nám spráwisz złoty,
O Złotousty do tákiey roboty
Ochoty przybierz Złotemi Vstámi,
O Złotousty pomodlsie za námi,
Niech nás za grzechi żelázo nie siecze,
Oto niech złota Tobie mowa ciecze,
Złoty Pán wszystek do złotego Boga
Złotoustemu y rzecz bywa droga;
Vsty złotemi Złote Słowa leie,
Że spráwi złoty wiek mieycie nadzieie.

ZŁOTE VSTA, ZŁOTA CHVSTA.

DO twych Vst złotych złotey Chustki trzeba,
Jeslić swiát nie dáł iuż ci dáli nieba,
Złote twe Vsta, Y złota chusta, Na Niebie zdobi,
Czego nie może, Swiát, To pomoże, Niebo ci robi.

OS: ANDRZEIV

EPISKOPIE KRETSKIM.

CHRystus Baránek ktory grzechy gładzi
Jedrzey wie o tym, zkad sie ná tym sádzi.

Pánie nim ziemia obroce ſie w ziemie,
Grzechow mych ciezkie racz wziac na ſie brzemie:
Weź grzechy ná ſie, przybiy ie gozdziámi
Na Krzyżu, niechay nie panuia námi,
Grzech nás wyniſzczył y samego Ciebie,
Chryſte mordowáć będzie aż zagrzebie.
Ják by ſie grzechu człowiek miáł warowáć
Aż smiáno Boga zań w ciele mordowáć,
A kiedy kolwiek grzechy popełniámy,
Znowu do Krzyża Páná przybijamy.

O S: PIERWSZYM MĘCZEN: ARCHIDIAKONIE STEPHANIE.

W DZIEN SWIĘTEGO STEPHANA, TA CEDVŁKA PISANA.

O Tworza záwſze kiedy kto kołáce,
Za te podieta nagradzáia práce,
Stephán kamieniem kołátał do Nieba,
Otworzyć było Niebo mu potrzeba,
Otwárte stáło Niebo, Kámień drogi,
Chryſtus poglada, na sad żydow srogi,
Ze kamienuia kamieńmi Stephana,
Kámień mu dány y z Nieba od Páná,
A iá ſie z swoim kamieniem przyłoże,
Stephánie tobie ták Korone zdroże.

DO STEPHANA, Y DO PANA.

STephánie Swięty Męczeńſka Korono,
Juzem oſłábiał vmrzeć przyidzie pono,

Koro-

Korono, vproś Korone v Boga,
A tánią przyme, wiem v ciebie droga,
Z ziemi y z Nieba, kamieńmi sadzona,
Stephánie przyznać twa droga Korona,
Naydroższy Kámień co ziawili Nieba,
Tego Kamienia wszytkim nam potrzeba,
Z tego Kamienia miodem nás napoia,
Z Kamienia tego y pszczołki śie roia,
Ze mám pragnienie z tego mię Kamienia
O JEZV napoy, vtuliß pragnienia.

O SS: MĘCZEN: BORYSIE Y HLEBIE, SYNACH SWIĘTEGO WŁODZIMIERZA

CHVDZINIE IEST DROGA
DO SWIĘTYCH Y BOGA.

SWiete Xiążęta
Vproście Boga,
Była do Nieba
V Boga proście,
Pomnicie o tym,
A my Rusácy
Bo wy Xiążęta
Sprawcie chudźinie
Xiążęta Dwoie
Czyncie dwoiáko
Przyiać od Wdowy
Pieniądze dwoie
Duszą y ciáło

Na swoie Swięta,
Aby nám droga
Boryſa Hleba, To prosić trzeba.
Grzesznym pomożcie,
Lub w wieńcu złotym,
Lubo nie tácy
Z Pánow Panięta,
Niechay nie zginie.
Na prozbę moie
Powiem wám iáko,
Pán był gotowy,
Wziął w skárby swoie,
By tám dostáło.

NA SWOIE SWIĘTA
W FVTRACH XIAZĘTA.

PRzyznam malárzom / dobrze vczynili /
Ze wás Xiazenta w futrach postawili /
W Ryśiach Jednego Drugiego w Sobolach /
Za grzewáycie nás bośmy w zimnych bolach /
Zaśtępcámi Wás ciepłemi zowiemy /
Niech śię darámi waszemi grzeiemy.

O S: MĘCZEN: NICECIE.

Septẽbr: 15.

NIkita miedzy Otroki liczony /
Może być w ogniu dla Páná palony /
Kto zimny / ciepło iest w ogniu Nikicie /
Dobrze iesli tak dla Páná czynicie.

O SS: MĘCZENNIKACH.

PROWV, TARCHV, Y ANDRONIKV.

Octobr: 12.

CZy Cot? czy Liszka? ták wiec dzieci gráia /
Niechay śię Troycy Liszki tey trzymáia /
Ta Troyca Liszka wygrać nam co może.
V Ciebie w Troycy wyznawámy Boże /
Znáśię na Troycy ta Troyca / przywiedzie
Nas do poznánia w Niebie ná Obiedzie /
Ták coś wygrámy v Troycy na niebie /
Ta gra nie może być Boże bez Ciebie.
Liszka co lisy y sobole tworzy
Tey śię báć trzeba y żywi y morzy.

Deus

DEVS IMPARI NVMERO GAVDET.
LVDIT IN HVMANIS DIVINA POTENTIA REBVS.

Ze Bog był Dziećie w Liszke gra na Swiećie,
Trzy Liszka, dobrze o tym wszyscy wiećie,
Bog w Troycy Trzy nam zwyczaynie zadawa,
Ten zgadnie Boga w Troycy kto wyznawa.
Dziecinne rzeczy Bogu przypisuie,
Bog był Dziecieciem kożdy to przymuie,
Liszka nazwałem Troyce pono smiało,
Trzy Liszka wszystkim kraiom tak sie zdało,
Nie rowna Liczba Liszka tak rzeczona,
Podobno rzeczesz, tylo to stworzona
Ona: nazwałem niestworzona smiele,
Dufaiąc że Bog w naszym ziawił ciele,
Ciele tak głupis nie rzecz mi Zoile,
Przysmielszy koncept znay że ciele style,
Ciele lecz takie że zna Boga w ciele,
Grzesze, przebaczy Bog mi to, znam smiele,
Na to sie rodził, aby grzechy nasze
Wział na Sie, a nam cnot pokazał pasze.

O S: WIELKIM MĘCZENN: DIMITRYM. Octobr, 26.

V SWIĘTEGO DIMITRA
IAKA NA NIEBIE MITRA?

OD Dimitrego ciekło Miro groba,
Ktorym sie wszelka leczyła choroba,
Serce v Niego było korab prawie,
Ta ktora w Bożey pełna wszystka sławie

Ze Golebica z Rozczka przyleciała
Oliwna: Mira Dmitremu dodała,
Za Imie Pańskie Dimitry postradał,
Że Imie iego Miro Pan mu nadał,
Cześć Magdalena ma, że Miro lała
Na nogi Pańskie: Miro odebrała
Na niebie zato Myro odmierzono,
Myrem na niebie y sowicie pono,
Wszystek Dimitry Mirem ciecze, nogi
Pańskie pomaścić mogł go ten skarb drogi,
Gdy Kopijami Dimitra przebili
Miro to ludziom z Dimitra toczyli.
Glowe Dimitry za Pana położył,
Y włosow pewnie dla Pana nie drożył.

ZCZEGO IEST ZROBIONA,
DIMITRV KORONA?

CO rozumiecie iaka v Dimitra
Po Jego mekach dana w Niebie Mitra?
Do Jego własnych Rubinow przydano
Naydroższy Kamień, y lub go przedano
Tanio na swiecie: nieoszacowany
Jest Kamień, w ktory ten Swiety przybrany.

O SS: PIACIV MĘCZENNIK:

EVSTRATYM, AVXENTYM, EVGENIM,
MARDARYM, Y ORESCIE. Decēbr: 13.

O Pieciu Strunach przyiemna muzyka,
Ktora vciesza Nibieski Władyka,
Jako Pieć madrych było Panien tyle.
Tak Meczennikow Pieć sie liczy mile,

One

One swe lámpy nalali Oliwa /
Ci Męczennicy nalali Krwią żywą /
Oliwe w krámach na rynku przedáia ;
Krwie Męczennicy z ciáłá dostawáia .

O S: MĘCZENN: ŁVPPIE

August: 23.

POmoż nám Luppie / niechay tatarzyna /
Lupimy / iáko pogánskiego Syná /
On Chrześciány łupi / ty z Imienia
Nám pomoż łupić nám niedáy zginienia .

O SWIĘTYCH MĘCZENNICZKACH

O S: THEKLE PIRWSZEY MĘCZENNICY.

Seprẽbr: 14

PIeć Pánien Mądrych / pierwsza ktora wiecie ?
Wiem / z Męczenniczek że Thekle przymiecie /
Pierßa oddáłá zá Pierwßego Głowe /
Mądra te wzięłá od Mądrego mowe /
Jám Pierwßy Pierwßa Cię Thekle przymuie ,
Męczeństwá godnym Wieńcem koronuie /
Od Męczenniczek pierwßa / my pośledni /
Do Ciebie pierwßey vciekámy biedni ;
Ześ sámá Pierwßa z námi pośledniemi /
Spráw / byśmy Tobą my byli pierwßemi .

O S: WIELKIEY MĘCZEN: BARBARZE Decẽbr: 4.

Barbará, celarent, to Dialektykowie
Te dwa Terminy dobrze sobie wbili w głowie/
Celarent słowko te niech w sobie táia/
Barbáre niecháy wszytkim obiaśniáia/
Propozycye Trzy twierdzi Barbára
Troyce wyznáwa ta Barbáry wiára.

O S: MĘCZ: CHRYSTYNIE.

SRebrne y złote pokruszywszy bogi
Vbogim dáie/ rád bierze vbogi/
Ludziom pomágać przed tym nie vmieli/
Bogi w bożnicy gdy cáli siedzieli;
Kiedy Chrystyna bogi pokruszyła/
Łáski ku ludziom bogow nauczyła/
Skruszone lepsze niżli cáłe bogi/
Nie ták był cáły Bog vbogim drogi/
Nic vbogiemu bog nie pomogł cáły/
Chrystyna Swięta im przydáła chwáły/
Pogáńskie kiedy sa nie cáłe bogi/
Może się iemi pożywić vbogi.
Vrzynasz piersi Pánnie ich nie trzeba/
Postrzelasz strzáły/ ták leci do Nieba/
A záli nie wiesz? ona celem tobie/
Jey Niebo celem/ w ktorym iest w ozdobie.

O S: SYMEONIE SŁVPNIKV

W Septembrze Słońce w wágach co wáży czy wiecie?
Słup Symeonow/ gdzie stał y zimie y lecie.

O SŁONCV.

CO IASNIEYSZEGO NAD SŁONCE? A Y TO VSTANIE.

Ecles: 17, v. 30.

GDy Słonce wschodzi chwal Tego co stworzył,
Po ciemney nocy iasny dzien otworzył,
Ociec dnia Słonce Miesiąc Matka nocy,
Mátce przydáne Gwiazdy dla pomocy,
Gdy Słonce swoie rozsypie promienie,
Precz vstępuią wszystkie z swiáta cienie.
Co żywo tosię rzuci do roboty,
Robić bez Słonca nie będzie ochoty,
Oko niebieskie Słonce pátrzy wszędzie,
Chyba iásności kto w iaskini zbędzie,
Nie dá się nász ę Słonce pátrząc smiáło,
Zdrowe by oko nie zostáło cáło,
Na Słonce pátrząc zmrużyć oka musisz,
Nie zmrużysz to się ogłupia rzecz kusisz.
Jásne y piękne nád inne Stworzenia,
Słonce, wielkiego godne zadziwienia,
Większe niż ziemia Słonce dziesięć rázy,
Cmi się lecz cmieniem swym znáczy vrázy,
Srzedni Planeta srzodkiem idzie sobie,
Przechodzi wszystkie Planety w ozdobie,
Boski Dyáment Słonce Dyámenty w ziemi
Y Kruszce drogie robi promieniámi swemi,
Miesiącu Gwiazdam vdziela iásności,
Kto się Słoneczney niedziwi piękności?
Piękne iest Słonce, Kto stworzył Pięknieyszy,
Dziwne iest Słonce, Kto stworzył Dziwnieyszy,
Rzekł tylo Słonce, Słonce wnet błysnęło,
Dzieło że Páńskie czásu nic nie wzięło:

Bez liczby Słońca inne by stanęli,
Kiedy by Pańskie Słowa posłyszeli,
Skoro Pán rzeknie wnet ná Jego Słowa
Wszelka natura rodzić się gotowa.
Pán dla człowieka te Lámpę zapálił,
Aby go człowiek przy niey godnie chwálił,
Odziány swiátkem iák iákim odzieniem
Pán: Słonce iásne nám, a Pánu cieniem,
Y z Swiętych kożdy lub się w ziemie grzebie,
A swiecić będzie iák Słońce na Niebie,
Coż myślić możem o Pánskiey iásności?
Poiąć to nászey przy trudno grubości.
Dwanáście Znákow znácza Astrologi,
Przez te Słoneczne przebiegáia nogi,
Barán, Byk, tuż sa y Bliznietá z Rákiem,
Lew, Pánna, Wági, Niedzwiádek z Strzelákiem:
Koziel, Dzbán, Ryby po Niebie pływáia,
Ktorzy tám żyia ci głodu nie máia.
Kto iáda mięso Barán, Byk gotowy,
Strzelec y Rybák może czynić łowy,
Chrystus sám Słońce ieszcze iaśniey świeci,
Uczniow dwanáscie iák dwanáscie dzieci.
Materiálne Słońce swiátu zgodne,
Czyni na ziemi rzeczy rożne płodne,
Nieba y ziemi potrzebnieysze Słońce
Chrystus, innego nie mámy obrońce,
W tym swietle vyzrzeć świátło wieczne mámy,
Z Cerkwią ták Wschodnią iák z Mátką wierzámy.
Ják na Taborze,
Ták y na Gorze, Uczniè nań patrzáia,
Że im nie głodnie,
Z Piotrem to zgodnie, Wszyscy wykrzykáia.
Y od nás Chryste nie odwrácay Twarzy
Pátrząc na Ciebie niech áysię nam zdárzy,

Wiemy

Wiemy do siebie tegosmy nie godni,
Posil nas Chlebie bośmy wielce głodni,

O MIESIĄCU

Y GWIAZDACH

MIesiąc do gory co ráz się podnosi,
Ze Naywyższego Pána sługa głosi.
Nocna pochodnia od Boga stworzona,
Aby noc oná była oświecona,
Gwiázdy iák świecy gorája na Niebie,
Swiatłości Zrzodło y te chwála Ciebie,
Na Niebie Gwiázdy żeglarze mikuia,
Bo snádniey przy nich po morzu żegluia,
Miesiącem Słońcem Bog iák iáka piłą,
Do gory rzuca a nám rzecza miła,
Ludziom ta Boska gra iest pożyteczna,
Bogu za te Gre niech cześć będzie wieczna,
By ták Bog nie grál ludzie niesłakáli,
Bo by na ziemi płodu nie widáli;
Ogrzána ziemia słońca promieniámi,
Buynemi ludziy nadárza kłosámi.
Wilgotny Miesiąc sucha ziemie chłodzi,
A to spráwuie, że nám ziemia rodzi.

O ZAĆMIENIU SŁONCA

Y MIESIĄCA.

PLANET ZAĆMIENIE
NA UTRAPIENIE.

IAk Słońce ták się Miesiąc ćmi na Niebie,
Ucza człowieka że w ziemię zagrzebie.

Niechay iák Słońce człowiek świeći w swiecie,
A y ten w chmure záydzie kiedyś przecie,
Gdy Słońce wschodzi, iák by się też rodzi,
Pán iáki vmrze Słońce to záchodzi.
Gdy się ćmi Luna, iákas Páni zmiera
Niebo iáko klucz ludziom to otwiera.
Na rozne pátrząc planetow záćmienia,
Vważáy ieśli Niebo się odmienia,
Coż ty na Ziemi nie obrocisz w ziemie?
Ziemi podległe nasze ludzkie plemie.

O DNIU.

GDY SIĘ BIERZE KU DNIOWI, NIECHAY TO KOZDY MOWI.

ZDárz Pánie ten Dzień bez grzechu odpráwić,
Naznácz nám cáły ten Dzień Ciebie słáwić,
Jeśli Cie w nocy winnie chwálic máwy,
Dnia przecz na chwáłe Twą nie obracámy?
Szkoda tákiego Dnia y Dniem mianowáć,
Jeśli by Tobie czći nie miał gotowáć.
Noc to zupełna piekielney ciemności,
Jeśli Cie chwálim Dzień pełny iasności.
Nicem dobrego dźiśia nie vczynił,
Przetom się Pánu swoiemu záwinił,
Myślom potrzeba zabiegáć zdaleka,
Zła myśl przyięta zabija człowieka;
Kto złą myśl zrázu vmorzy, takiemu
To nie pochybna bierze ku dobremu.

O TYMZE.

NIcem dobrego dźiśia nieuczynił,
A tymem Pánu y wczora zawinił,

Jáko Pán grzech moy wczoráyszy przebáczył,
Z Dobroci swoiey toż y dźiśia ráczył.
Odwroć Twárz Pánie od mey nie prawośći,
Coć za vciecha pogladać na złośći?
Wykorzeń grzech moy a tám naśádź Cnote,
Niebo y ziemia pozna Twa robote;
Chwáłać od Nieba bedźie y od ziemi,
Kiedy postapisz iák Oćiec z grzesznemi,
Słońces, a Słońce dobremu y złemu
Swieći, dáy łáske mnie lubo grzesznemu;
Niepotrzebuie wszák zdrowy Lekárza,
Bieglość Lekárska, kiedy nie vmárza.
Tesknote wielka wybiy z moiey głowy,
Niechay Ci Pánie służe dobrze zdrowy,
A v słabego słába y vsługa,
Rzezwośći niema przeto zdá sie długa.
O Tobie sámym niechay záwsze pomnie,
Ciebie przed soba máiac żyie skromnie.
W oczách ziemnego Cara ćicho chodze,
Rád przed nim stoie nie folguie nodze,
A przed Niebieskim Cárem wilam noga,
O iák bym stáć miáł przed Nim z checia droga!
Przed Nim y sámi Aniołowie stoia,
Y lubia Pána y oraz sie boia,
Seraphinowie przed nim kryia twárzy,
Ják Słońce Bostwa iego mocno párzy!
A Ja mizerny człowiek nie vważe,
Pán ná mie pátrzy iá sie grzechem máżę;
Niesmiał bym w oczách Cárskich grzech wykonać,
Nie grzesz przed Pánem ráczey wolisz skonać,
Vmrzeć woleli niż obráźić Pána,
Pána sie báli nie báli Tyrána,
O Ciáło námniey niedbáli, na meki,
Wszystkie wydáli, Pánu czyniac dzieki,

O tosie tylo naybárziey stáráli/
By duszá swoie Pánu w Rece dáli.

ZŁY DZIEN A NOC DOBRA, CIEPŁO NAM BEZ BOBRA.

ZŁy Dzień ktorego na Krzyżu vmiera
Pán: a dobra Noc w ktora grob otwiera/
Zły Dzień beze Dnia/ dobra Noc bez Nocy:
Ktorey swiat doznał od Bogá pomocy.
Táki się w Nocy Báránek vrodził
Lepiey od Bobra nám wszystkim wygodził.
Jesli mász Bobra/ To spráwa dobra/ Zwyczáynie gadáia
Mászli Báránka/ Minie cię ránka/ Niech ták odmieniáia
Ten násze rány pobrał y boleści/
Pán Nieba w niebie sługa z nim się zmieści.

IDAC NA SPANIE, MYSL MIEY O PANIE.

IDac na łoże	K tám Cie Boże
Wspominać musze/	Bym strzymał dusze/
Bede spał mile/	Przy Bożey sile/
Kogo się zboie/	Mám stráża twoie:
Obudz mie Pánie/	Niechay powstánie
Sługa na chwałe/	Noc nie spi cáłe.

KIedy spie a Snu w ten czás nie potrzeba/
Pewna to/ że Sen táki nie iest z nieba.
Pánie Sen zetrzy táki z mego oka/
Bo we Snie tákim zguba iest szeroka.
Modlic by trzeba/ a mnie sen morduie/
Że ten zły Sen iest kto tego nie czuie:
Mário niech czuie iák Syn twoy Vcznie swoie
Vczył/ ia bowiẽ gdy spie/ rzecz przeciwna stroie/

Swego

Swego mi czásu sen vproś v Syna,
Bo y spáć zgodnie v mnie to nowina,
Lubo śię modlę lubo czytać pocznę,
W ten czás morduią sny mię srodze noczne.
Zmiłuyśię Pánno, dla twego Imienia
Z niepotrzebnego snu nie day zginienia,
Niech czuię, iákoś czuła na modlitwie,
Niech ze snem moim nie zostáię w bitwie,
Vśnienie twoie Pánno wielbić będę,
Nie potrzebnego kiedy snu pozbędę,
Jáko potrzebnie Ty Pánno Vsnełá,
Pán Ciebie w Niebo, obyś Ty nás wzięłá.

SEN BESPIECZNY
GDY STROZ WIECZNY.

NJe drzemie Ktory Izraela strzeże,
Za tákim Strożem iuż bespiecznie leżę.

NA NIESPANIE, TE PISANIE.

PAn vkochánym swoim sen daruie,
Że ia snu nie mám znáć mię nie miłuie.
Kto spi nie grzeszy, pospolita mowa,
Że nieśpię, moia náygrzesznieysza głowa;
Nic to bym niespał a czás wszystek trawił
Ná tym, bym Páná bez przestánku słáwił.
Ják sen zbyteczny ták niiáki szkodźi,
Sen ktory w miárę, táki zdrowie rodźi,
Ale że nieśpię a czás tráwię cáły
Na grzechu, bol mám na sercu niemáły.
Snem iák pokarmem ták pośilay Boże,
Niech śię zabáwi snem y moie łoże.
O sen Cię proszę Panie nieośpáły
Bym ráno wstáwał záwsze na Twe chwáły:

Sen vdziel Pánie mnie zfrasowanemu,
Za czásu proszę memu zabież złemu;
Za frasunkámi spáć nie mogę zgoła,
Dáruy sen, bez sna głowa niewydoła:
Po śnie na dobre sposobnieyszy będę,
Na sen iák rybkę rád bym rzucił wędę,
Niech ták śpię, żeby serce czuło Ciebie,
Bym sposobnieyszy był w kożdey potrzebie;
Bez sna ták chodzę iako piány práwie,
Potrzebny zdrowiu sen vdziel łaskáwie:
Bo w Nabożenstwie nienależnie drzemię,
Zrzucić te z oczu mych racz Pánie brzemię,
A swego czásu sen mi daruy miły,
By Ciebie wielbić nie vstáły siły,
W Cerkwi niebędę z pogorszeniem ludźi,
Drugi ták trzyma: snu Dzwon nie obudźi,
A przed Dzwonieniem v mnie snu niebyło,
Z słabośći leżę, y to mi nie miło.

LEZY LI KTVRY?
IVZ PIEIA KVRY.

KIedy Kur pieie, ty o Pánskim pieniu
Przypomni sobie, niedáyśie stworzeniu
Nierozumnemu vprzedzać w czuynośći,
Powstań á Pánu odday powinnośći;
Kur pieie że śię bliżey do dnia bierze,
Rozumny Kuru, ty piey swe pacierze;
Nás Pán nad ptáki lepsze być miánuie,
Kur Pánu pieie niech y człowiek czuie,
A swoią piosnkę też Pánu záśpiewa
Ktory Go lepiey niż Kura odźiewa.
Co tylo żyie, w swiecie śię odzowie,
A człowiek niechay Pánską chwałę powie;

Dla

Dla chwáły Páńſkiey człowiek y stworzony,
Niechayże oń ym Pán będzie chwalony,
Na kożdym mieyſcu y kożdey godziny,
Oycy o Bogu pomnicie y syny,
Nie vſtánie nám Páńſka hoyna Ręka,
Vſtawiczna też záto máby ć dzięka,
By na minute ręki Pán vchylił,
Záraz byś w ſwoim życiu się pomylił,
Bárziey niż mámka Pán swoie ſtworzenie
Piaſtuie, inak byłoby zginienie,
Rusza ſię, żyie, coż kolwiek sprawuie,
W stworzeniu Boska Moc wszytko kieruie.
Za wszytko przeto dáymy Jemu Dzięki,
Wszytko ſię dáie nám od Jego Ręki.
Sám Pánie iáko chceſz ták kieruy námi,
Niechay Cię wielbim godnymi chwałámi:
Jákoś dáł roznym ptákom rozne pienia,
Rozne sposoby dáy y mnie chwalenia,
Ják Kura pienie wzbudziło wżdy Piotra,
Mnie do Pokuty niech obudza kotra.
Ruchá ſię pieiąc Kur iákoby ſkácze
Przy swey muzyce, a Piotr przy tym płácze;
Obym przy kożdym y ia kura pieniu
W moim grzechowym płákał vtrapieniu,
Pewnie byś ktoryś nazwáł ſię Kokoszą,
Mnie iáko piſkle przygárnął z roſkoszą.

O TYMZE.

KTo kury iádá kiedy kur zapieie,
Niech z Piotrem płácze a z tego nie śmieie,
O tych tu piſze, ktorym Zákon broni,
On ſię do kura przecie z gęba ſkłoni,
A komu wolno niecháy zdrow y iádá
Cura ualeas ták Łacina gádá.

O ZODIAKV

Y CZTERECH ROKV CZĘSCIACH.

O NOWYM LECIE.

LATV NOWEMV, IDZIE K DOBREMV.

LAto się będzie wiło iáko Wieniec,
Gdy błogosławi Cerkwi Oblubieniec,
A Pánna z swoim Wieńcem się przykłádá,
Że Láto będzie dobre, kto nie gáda?

O TYMZE.

NA nowe Láto nowe dobre zdrowie,
Cerkiewna Słowo vdziel nászey głowie,
Láto y Wiosnę Tyś wszák stworzył Pánie,
Niecháy nám zdrowie służy miey stáránie.

W MARCV SŁONCE W BARANIE.

GDy Zima, Barán to na lewey leży
Stronie, gdy Wiosna to na práwą bieży,
Zimie na lewey Słońce stronie Nieba,
Gdy na Pokudniu to kożucha trzeba.
Kiedy na práwą stronę się obroci,
Ku Siewierzowi to się zima kroci,
Wiosna poczyna y rowny dzień stáie,
Noc się vkráca dzień większy nastáie.
Baránku Boży Słońce Tobą stoi,
Niecháy swoy obrot ták na Niebie stroi,
Byśmy spráwámi iák słońce świecili,
Tworcę Cię Słońcá bez końcá wielbili.

MA-

MARZEC.

MArzec czy Morzec? nie iednego morzy/
Zyie z wieczora a nie vyrzy zorzy/
Nim Kwiatki z siebie ziemia puści/ wiele
Z człowieczych trupow gnoiow się naściele.
Kożdy v śmierci miesiac pod nogami/
W kożdym miesiacu strászy nam marámi/
Vmrzeć potrzeba śmierć sstych nie odbity/
Władnie wszytkiemi śmierć pán nie vżyty/
Proś ia iáko chcesz/smierć niemáiac vcha/
Jáko cie z twoia wżdy prozba vsłucha?
Nie ma respektu oczy iey wygnili/
A przecie kedy namierzy nie zmyli/
Smierć záwżdy głodna wyszczerzyła zeby/
Biedny człowiecze na twoie otreby;
Człowiek sie w świecie iáko tráwa rodzi/
Z swa kosa na te tráwe smierć wychodzi.
Ziemia y z ziemi wyszło ludzkie plemie/
A śmierć má rydel ostry ná te ziemie/
Przecie myśl ludzka po powietrzu láta/
Látasz wysoko/ truna nisła chátá/
K z Krolewskiego Thronu w trune trzeba/
Truna a máry ten poiazd do Nieba.
Woda y lądem w Niebo się puszczámy/
Trune za łodkę máry rydwán mámy.
Ktorzy ieździcie w świecie karocámi/
Pomnicie ieździć trzeba wám marámi:
Po ziemi chodzisz o ziemi człowiecze
Myśl/ że od ziemi myśl twa nievciecze.
Niech Monarchowie wystawuia mury/
K im koniecznie wniść do ziemney dziury;

Krol y Vbogi swoy rod z ziemi máia,
Dla tego w iáme zárowno wpadáia,
Przed śmiercia sceptrem swoim Krol nie złoży,
Smierć y z Bułáwa Hetmána położy.
Rycerz sie bronia swoia nieobroni,
Lub y na koniu smierć go swym dogoni;
Nie náydzieß w swiećie takiego figlárza,
Komu smierć rydlem iámy nie otwárza;
Wßystkie sie myśli náße w iámie kończa,
Wßystkich dogánia smierć nás noga racza.
Szczesliwy ktory oczy w Niebo wlepił,
Wysoko táki sobie grob zasklepił,
Takowe rzeczy tu działa na ziemi,
Z ktoremi stáwić nie wstyd przed Swietemi:
Gotowy vmrzeć iest kożdey minuty,
Ani sie sámey obáwia otruty,
Smierć mu iáko sen wesoło go przymie,
Tußy w piekielnym że mu niebyć dymie.
Zyimy na swiećie ták státecznie sobie,
Aby żyć z Bogiem ießcze y po grobie,
Gospoda w Niebie dobrym zapisána,
A złego czeká w piekle wieczna rána.
Dáy niebo, Ktory na Niebie Kroluieß,
Niegodnym słáwniey kiedy podaruieß.
Krotki moy żywot truna wnet go zmierze,
Lecz wstáne z truny bo w Chrystusa wierze;
Ják krotki żywot zmierze truna moia,
Kto to czytáß zmierzyß y ty swoia;
Gdzie krotko tám sie rwie, vrwie nić moia
A nić ostánie, Smierći ta rzecz twoia.
Ják paieczyna żywot, człowiek mucha
W tey paieczynie coś nie wiele rucha,
Gdy przyrodzone cieplo nám vstaie,
Szafrán z futerkiem pewnie go niedáie.

Bog Ogień / z tego Ognia ciepła prosić /
Vfám że będzie na tym Cieple dosić.
O Ladáco sie frasuiemy w świecie /
A dármo iáma Bożdego przygniecie.

MARZEC MA RZEC

MArzec co Ma Rzec? to: Adam stworzony /
Tego Miesiąca pierwszy położony /
Miedzy Miesiącmi Ma co Rzec mowiono /
Y kiedy w Márcu Adáma stworzono /
Ten rzekł: wierzymy że na Jego słowa /
Rożda rzecz stać sie wnet była gotowa.
Kto reka robi maluie pezlikiem /
Málarz Pán wszystko vdziáłał ięzykiem.

O WIOSNIE

WSZYSTKIM WIOSNA NIE IEST SPROSNA.

WIosna nim miłym dżdżem ziemie poleie /
Zwyczáyna wiátrem tęgim naprzod wieie.
Z ciepłych ptaszeta kráiow przylatáia /
Wnet nám głosámi swemi zaśpiewáia;
Skowronek trzepiac po wietrze skrzydłámi
Napełni one swoiemi głosámi.
Jaskołka z zimney wyleciáwszy wody /
Sám tám lataiac zażyie swobody.
Káczek / Zurawi / Gesi / wnet sie iazda
Powietrzem puści / zwiia sobie gniázda /
Wylega iáia y napłodza dzieci /
Z ktorych z staremi y młody poleci.

Ziemia tylo śie trochę dżczem vmyie,
Jak zimie zmarzka, na Wiośnę ożyie,
Puści zieloną trawę predko z śiebie,
Paść śię ią będzie y iągnie y źrzebię,
Bydło wyśypie wyskakuiąc w pole,
Za zielenią śię dżczem skropione role.
Rożne wnet kwiaty iako iakie plemię,
Z swoiey śię Matki na swiat puszczą, ziemię.
Skoro Słoneczne vgrzeią promienie,
Mrowki y krowki Ziemia z śię wyżenie.
Jako na Rzekach lod rozstanie, Ryba
Grać pocznie że śię lodu stłukła szyba:
Rżaby w bagnach Wiośnę przywitaią
Głosami, iakie z swey natury maią.
Z Vlow wyleca na powietrze Pszczoły,
Wiosna kożdemu czas zgoła wesoły.
R gołe drzewa liśćie puszczą z śiebie,
Na Ziemi Wiosna vczyni iak w Niebie.
Skoro na drzewach listek śię poiawi,
Wnet z wdziecznym głoskiē y Skowik śię stawi;
Drozdy, Szpakowie, Szczygły y Czyżowie,
Wykrzykać beda innych kto opowie:
Piekna iest Wiosna, Pięknieyszy Kto stworzył,
By nam na chwałę Swa vsta otworzył.
Na Wiośnę co śię z Twoiey rodzi Reki
Panie, niech Tobie za to czyni dzieki,
Na ziemi, w Rzekach na powietrzu zgoła,
Po gniuśney zimie Wiosna iest wesoła.
Day Boże Wiosnę zaczynać z radośćia,
A Tobie Panie vsłużyć z Czystośćia,
Zdarz odprawować Wiośnę w dobrym zdrowiu,
Panie v Ciebie wszytko pogotowiu.
Niechay y serce nasze puści z śiebie,
Na Wiośnę cnoty z niemi będzie w Niebie,

Pusci

Puści / tylo Ty pokrop serce Boze /
Ták serce moie Cnote zrodzić moze;
Záli by Wiosna ta mi mila byla /
Kiedy by Cnoty we mnie zarodzila.

A NA WILGOTNOSCI
DAY Z RĘKI SVCHOSCI. Psalm: 94

WIlgotności się iuż z ziemi puścili /
Roskaż im Pánie / by nám nie szkodzili /
Niecháy powietrza nám nie zarażáia /
Niecháy nam oczu mgla nie zastanáia;
Ják wilgotności naturze potrzeba /
Ták tylo wiele iey podáway z Nieba:
Ktora by mogla naturze zaszkodzić /
Roskáż tey od nás daleko vchodzić.
Lepiey się zdámy y Tobie samemu /
Kiedy naszemu w czás zabieży zlemu.
Chrystusie Slonce prawdy rospadz chmury /
Z tey / na ktorey Ty przemieszkiwasz gury.

W KWIETNIV

SŁONCE W BYKV.

W Kwietniu do Byka Slonce postępuie /
Bo swym zbliżeniem moc większa sprawuie:
Byk od Baráná że silnieysze zwierze /
Ze Slonce w Byku nám práwia w tey mierze.
Ze człowiek kożdy ma wyść na robotę /
Gdy co vrobisz toć vznáia Cnote.
Nie wydawáymy y my Byka w dziele /
Nagrody robiac vpomnim się śmiele:
Po prácy Byku w polu z rosą tráwa /
A człowiekowi w Niebie wieczna sláwa.

Byk swoim rykiem trawy się domowi,
Człowiek nagrodę ma, gdy Pana słowi.

O TYMZE

Kwiecień od Kwiatkow iest nazwany prawie,
A ni Salomon widzian w takiey sławie
Iak ieden z kwiatkow prawda powiedziała,
Y Mądrość Boska te rzeczy zwiedziała,
Iak ziemia Kwiatki Duszo tak rodź Cnoty,
Kto patrząc na nie nie weźmie ochoty?
Gdy w Duszy Kwiecień, że takowa Wiosna
Przyznać tu musi kożdy, że nie sprosna.
Cnoty od Kwiatkow zapach większy maią,
W Kwietniu niech cnoty z duszy wyrastaią,
Kwiećień wiek cień, y kwiatki same cienie maią,
Zakwitną pięknie, w krotkim czasie vpadaią.

W MAIV

SŁONCE W BLIZNIĘTACH.

W Bliźniętach Słońce w Maiu przeto stoi,
Ciepłość y mokroć moc dwoiąka stroi.
Nam Chrystus Słońce w dwoiakiey naturze,
W Boskiey, w człowieczey w tey iakoby chmurze.
Bostwo w nim ciepłe a łzy iak człek leie,
Máy się nam nada pewną mam nadzieie.
Iakoż by Chrystus nie płakał na ziemi,
Człowiek by w Niebie nie zaśmiał z Swiętemi.

ZIELONOSC MAIOWA
NIECHAY BĘDZIE ZDROWA.

MAy iak Ráy, w Ráiu Adama zwiedziono,
Boy się być w Maiu toż nie vczyniono;

W Ráiu wąż przyszedł z owocem do Ewy/
W Máiu wiec ziawia z zielonemi drzewy.
Báć śie potrzeba iáko węża grzechu/
Máy swą okrása wprzod wiedzie do smiechu/
A po tym węża z swym iádem wyprawi/
W Máiu swawolną w tropy roskosz stáwi.
Mokry Máy chwála/ deszcz li oczy leią/
Płodna Pokuta/ mieymy te nadzieią.
Jeżeli w Máiu gdy drzewo zieleni/
Pokrápiáć lice grzesznik śię nie leni:
Niech ma nadzieię/ że na iego niwie/
Urodzaynego coś Nieba ożywie.
Gdy zielenie ia w Máiu wszedzie drzewa/
Y twoie drzewo niecháy śię odziewa/
Nie tylo liśćie niech z śiebie wywodzi/
Niechay y Owoc na swym drzewie rodzi:
Ze Smokownica liśćie tylo miáła/
A zá śię Pánu owocu niedáła/
Przeklał ia: uschła wnet na Páńskie Słowa/
Pod ćieta tylo na ogień gotowa.
Ták kwitni w Máiu/ byś dáł owoć z śiebie/
Ják by na wety postawiono w Niebie:
Drzewa zielenia/ gdy w czáśie Maiowym
A ty pamiętay o Drzewie Krzyżowym/
Kedy zielono/ tám było czerwono/
Winne na Krzyżu zawieszono grono:
Winne nie winne wina na nim była
Násza/ ktora go aż y umorzyła.
Pisząc o Máiu wspomnię że do Ráiu/
Lotr śię dostáie/ gdzie iáko pták w gáiu
Spiewa z Anioły Bogu czyniąc dźięki/
Ze mu Krolewstwo z Páńskiey dáno męki.

NASTAŁ MIESIĄC MAY, KOZDY O SIĘ DBAY.

W Máiu niech mámy Cię Lekárza Pánie,
Dbáy o duszewney y cieleśney ránie.
W Máiu zwyczáyna ludzie krew puszczáią,
Twoiey śię lepiey Chryśie niech trzymáią,
Puszczona Tobie Chryśie dla człowieka
Krew, niech śię człowiek do oney ućieka.
Mokry Máy iák gáy gumno czyni, práwią,
W Máiu zmocz nás krwią iák ziárna postáwia
Z Ziemi dzczem, ták gdy nás pokropisz Pánie
Krwią, iák kłos kozdy wnet z ziemi powstánie.
W Máiu gdy Páná mám w swoiey chorobie
Lekárza, w Máiu dbám pewnie o sobie.

WCZERWCV
SŁONCE W RAKV.

IVnius Czerwiec ziele y Czerw płodzi,
Słońce w Mieśiącu tym w znák Ráka wchodzi.
Słońce iáko Rák iuż śię názad wroći,
Wielki do tego czásu dzień pokroći.
Kto lázł do grzechu ieśli śię wrocimy
Názad, to z Słońcem do Ráka wstąpimy.
Noc śię nám skroći, a dzień po większeie,
Kto z nás zły bywszy po tym polepszeie.
W Czerwcu dáy Boże zaczerwienić sobie,
Grzechu śię wstydźić ták będziem w ozdobie.
W Czerwcu dáy Boże by nás czerw niezoczył,
Czerw, złe sumnienie; by nás nie potoczył:
Iáko czerw drzewa, iáko psuie płody,
Z złego sumnienia tylkoż mász wygody;

Jám

Jám Czerw nie człowiek, z pokorys rzekł Pánie,
Niech czerw, nietoczy nás vczyni stáránie.
Pieć Rán czerwonych Chryste na Twym Ciele,
To Czerwieć Cerkiew może nazwać smiele,
Jesli tym Czerwcem nie farbuię száty,
Ktorámem zmázał, nie wezmę zapłáty.
Kiedy się Thomasz Twey dotykał Rány,
Czerwoney: Czerwcem był to fabowány,
A zczerniáł bárzo gdy rzekł nie dam wiáry,
By stał w tym słowie nie vszedł by káry;
Czárność twa fárba Czerwona zfarbował,
Chryste Tyś czerwieć onemu darował,
Czerwiec kożdemu Miesiac przypomina,
Czerwem będzie maż zgryzion y dziećina.

SĄ LI RAKI W OBIEDZIE?
NIECHAY PŁYWAIĄ W MIEDZIE.

KJedy Miod nieladaiáki,
Słuszna napić się na Ráki:
Popłyną Ráki po miedzie
Prędzey niżeli po ledzie.
Niechay Boga człek wszeláki
Za Miod chwáli y za Ráki,
Bog posiła y Rakámi,
Bog nás poi y Miodámi:
Położył na Niebie Ráki,
Dla człowieka te przysmáki;
Vpiią się z Obfitości
Domu Twego y Słodkości,
To są y na Niebie Miody,
Bez Słodyczy co za gody?
Z Vlem szedł w Niebo Ambroży,
Z Miodem się swym on nie droży,

Czestuie kto sie na winie,
Niebo Winem Miodem płynie.
Wiec co żywo to do Nieba,
Wbrod Wina, Miodu, y Chleba,
A wszystkiego tám dostánie,
Jest wszystko przy hoynym Pánie.
Nim dostáne ná te Gody,
Swietych wdole trápia głody,
Vmyslnie tu głodem biedza,
Po głodzie tám smáczniey iedza.
A wy pośććie tu na ziemi
Smácżniey ziećie tám z Swietemi.

W LIPCV

SŁONCE WE LWIE.

IVlius, Lipiec, Słońce tu w Lwa wchodzi,
Páli, wiec Lipcem wlochu człowiek chłodzi,
Lew ryka głośno, ktorzy sie chłodźićie,
Gdy Słońce we Lwie y wy też ryczyćie.
Gdy Słońce we Lwie, Lew ktory zwoiował,
Potrzeba abyś Onego mianował:
Ten z Pokolenia Judy Lew mianuie,
W Nim z promieniámi Słońce rezyduie.
Gdy Słońce we Lwie, niech sie nie pomyka
Lew na człowieka, ktory w diáble ryka,
Serce me iák wosk wpośrzodku topnieie,
Gorace słońce w Lipcu tymsie dzieie,
Lipnicie w lipcu ktorym iák wosk płynie,
Z goraca serce do Pana, nie ginie,
W Lipcu kto lipnie do Pána takowy
Ják pszczołka poda Pánu plástr miodowy.

Lipiec w imienu sámym że piec chowa,
Ze ciepło má się ták domyśla głowa:
Lipiec láć ná piec káże, wszák potnieia
W łáźniach, ieśli piec czym kiedy poleia;
Piec nasz domowy żołądek gdy gore
Láć nám zwyczáyna chłody iákie spore,
Li piec, li że piec gore przyrodzony,
Lipiec ták bywa często tłumaczony.
Ná wszelkie ciáło od moiego Duchá,
Chłodnym potokiem czystá wodá rucha,
Ták Pán powiáda, że piec nász ma płomie,
Li piec, láć na piec Pán zwykł co ma w domie.
Li Pánie rosa gdy się nász piec páli,
Niechay się w Lipcu Jmie Twoie chwáli,
Li piec li na piec gdy nász płomień gore,
Od Duchá twego ley nam wody spore,
Lipiec kożdemu ták przylipnie mile,
Słábi z goraca, z Duchá bedziem w sile,
Leiac od Duchá Twego zmocnisz Pánie,
W Lipcu gorącość w ciele nám przestánie.

W SIERPNIV

SŁONCE W PANNIE

W Sierpniu gdy kłosy sierpem vrzynáia,
Od sierpa śmierci y ludzie padáia.
W Sierpniu gdy kłosy sierpem się zbieráia,
Promienie Słońcá Pánne oświecáia;
W kłosiánym wieńcu iáko Pánna chodzi,
Słońce iest w Pánnie, w ten czás nic nie rodzi.
Serce stworz czyste sobie we mnie Pánie,
Tyś Słońce serce Pánno tobie stánie.

W SIE-

W SIERPNIU NASIENIE
SIERP Z POLA ZENIE.

SIał Pán swe Słowo ieżeli kłosámi
Wzeszło, to w Sierpniu zbierája sierpámi.
Dáy Boże byśię nám kłosy nadáli,
A w gumno Páńskie Anioły zebráli;
Obiad na Niebie nam Pán Bog gotuie,
Niech z kłosow nászych chleb sobie smakuie.
My Kámień Pánie vczynić byś dziwy,
Gdyby z kamienia stálste chleb prawdziwy.

SIERPNIA NIEPOGODA
NASZA IEST WYGODA.

SIerpień gdy dżdżysty táka mowę leie,
Já to wám czynię ále w tę nadzieie,
By deszcz wylewał kożdy z swego oka,
Niech rzeka stánie z nászych lez głeboka,
Bysmy śię z naszey w niey zmazy omyli
Grzech iáko kamień we łzach vtopili.
Wieie y leie tchnie Duch, płyną wody,
Przyrodny płomień vznawá ochłody.

KŁOSOM TRWOGA
W SIERPNIU SROGA.

NIechay sierp smierći nie żnie mię w Sierpieniu,
Pofolguy Boże swoiemu stworzeniu:
Kłos mey pszenicy nie zarodził w sobie,
Ni nác śię przeto Pánie nie zda Tobie;
Jám spał, kąkolu na śiáno na roli,
Pożytku niemam z tąd mi serce boli,
Nie płodnąś przeklał Smokownice Boże,
Z Niepłodnym kłosem tego y ia trwożę.

Ieże

KIEDY SIERPIEN LEIE, DOBRZE LI SIĘ DZIEIE?

SIerpień deszcz leie, Sierpnie zárdzawieią, Pánie, ták Kłosy rznać iuż nie vmieią.

W SIERPNIV NIE SKACZE PANNA, LECZ PŁACZE.

GDy Słońce w Pánnie Niebo nám deszcz leie,
Vczy niech Pánna, w swiecie się nie smieie:
Smiechem się Czystość Panieńska vtráca
Często to bywa smiech się w płácz obráca,
Gdy Pánna płácze zápał przyrodzony
Gási, Czystośći ták skárb obroniony.

O LECIE

STARY Y DZIECIE, WESOŁY LECIE.

POkorne Bogu dzięki czynię záto,
Zem w iákim tákim zdrowiu vyrzał Láto,
Widzę iuż pola okryte Kłosámi,
Widzę y drzewa płodne owocámi,
Láto iák Pánna wience sobie wije,
Z roznego zboża ktorym człowiek żyie,
Gumno napełnia roznemi Snopámi,
Boskiemi ktore dał cięszy darámi.
Nie iako Bogácz postępuie sobie,
Szczuple mám gumna wiec szersze vrobię,
Ná wiele lát mi zarodziło zboże,
Ták práwi Bogácz głodu się nietrwożę,
Jedz y piy duszo badz záwsze wesołá,
Mász się zkąd cieszyć niemárszcz sobie czoła.

Bezmozgi / teyze nocy puściß dußy /
A gumno twoie ktoś inny porußy.
Jezelić gumno Bog zbożem osádził /
Byś nedzne kármił iá bym ci tak rádził /
R sam zázyieß z gumna / y vbogi
Niechay nawiedza czesto twoie progi;
Jezeli z Gumna Twego nasycony
Vbogi bedzie / płod nieutracony /
Z vbogim bedzieß prowádzon na Lono
Abrahamowe / te mu otworzono
Niebo / kto nedznym tu otwiera wrota /
Tákim otwárzać Niebu ieſt ochota /
Cokolwiek tobie Láto zarodziło /
Nedznym ztad dáwać niech ći bedzie miło.
Takowe Láto możeß chwálić sobie
Bo ćie w Niebieśkiey prágnie mieć ozdobie.
Jeślić w Paſiekach co roiło Láto /
Swieca od pßczołek Pánu przyświeć záto /
Kiedy ſie z swieca do Boga vcieka
Kto: takowemu vdáie paſieka /
Miod bedzieß w domu miáł / ieśli ſie páli
Twa Swieca w Cerkwi / Bog twe pßczołki chwáli /
Jeśli pożytek chceß mieć we wßem spory /
Dáway na Szpital / nedznym y z obory /
W Gumnie w Komorze / y w Oborze bedzie /
Nedznym nietrzeba reki kurczyć wßedzie /
R z pola zbierzeß y zaśieieß záſie /
Szczodrym badz nedznym / á wßytkoć nadá ſie:
Kto vbogiemu ták od ſtołu kráie /
Co ma podáwać Bog takiemu dáie /
Sády / Ogrody / Pola / y Paſieki /
Polec ie Bogu nadádzać owßeki;
Stáry Gospodarz Bog / wie czego trzeba /
Vdziela co nas prowádzi do Nieba.

Dáy Boże zebrać co Láto zrodziło /
Day Boże by ſię z czcia Twoia pożyło.
Dáy Boże byśmy grzechow ſię chronili /
Tobyśmy Láto pięknie odprawili.
Jeżeli Láto kogo roſpaliło /
Do chwáły Bożey / ciepłe Láto było /
Jeſli do grzechu roſpaliło Láto /
Boday nie sniło gorzeć trzeba záto /
Albo to zgáśić dość częſtemi łzámi /
Bog li ſię lekće obráźił grzechámi ?
Złe płodne Láto ieśli grzech zrodziło /
Obyſię tákie Láto nie mnożyło ;
To Láto ktore zarodziło Cnoty /
Letnie tákie ſię pochwála roboty :
Za znoy tákowy groſz dzienny podádza /
Pracować Lecie madrze ktorzy rádza.
Ktoryś nám stworzył Láto / badz chwalony /
Że okrag letni od nás przepędzony /
Niech w dobrym zdrowiu Jeſień zaczynámy /
Ciebie Jeſieni Tworca wychwalámy.

CHŁODNO LECIE
BIADA GNIECIE.

ZE po powietrzu żelázem machája /
Przeto powietrze ták nám zaźiebiája.
Boże Ogniem Cię wſzyśćy nazywámy /
Toba powietrze niechay zagrzewámy.

O PTASZĘTACH.

PTAKOW SPIEWANIE,
MIŁEC IEST PANIE.

WSzyſtkie Ptaſzęta kiedy głos podnoſza /
Za kárm dziękuia Pánu / lubo proſza /

Pán im podáie ziárna z swey spiżárnie,
Pán swe stworzenie nád mátki przygárnie.

Z PTASZĘCEGO PYSKV
RAD BOG SŁVCHA PISKV.

PTák ták rád spiewa iák go Bog nauczył,
Pieiac pták swemu Tworcy nie dokuczył.
Człowiecze twoy głos przyiemnieyszy Bogu,
Miley cie słucha niż huczenia z rogu:
Piey ptáku Boży iák ci dáno siły,
Twoy głos nád wszystkie ptáki Bogu miły.

IASKOŁKA PIEIE
BOGV CZESC DZIEIE.

PIeiac do kołka
Láta Jaskołka,
Zrodziwszy dzieci
W wode poleci,
Bog dák głos iáki
Z innemi ptáki
Tym spiewa Bogu,
Iáko kto z rogu.
Gdy ptáki pieia
Ták iák vmieia,
Vcza człowieka,
Piác Pánu Wieka;
Jesli ptakowi
Coż człowiekowi
Tworce znáć trzeba,
Poydzie do Nieba,
Bedzie wesoły
Kiedy z Anioły,
Podniesion z doku
Krzyknie pospołu,
Swiety Pán Swiety,
Zem z dołu wziety,
Y ia przyznáwam
Cześć mu oddáwam.
Człowiek zawoła
Niedbam nic zgoła,
Kiedy na Niebie
Wychwálam Ciebie,
Czego mi trzeba
Wiecey, iák nieba e
Gdzie Pán Krolkie,
Sługe darvie,
Wiecznym żywotem
Bárziey niż złotem.
Wypełń żadánie
Te náße Pánie,
Lub niegodnemu
Dáy sludze twemu

Racz

Racik na Niebie Niech się niegrzebie
Robáczek w ziemi Przyłącz z Swiętemi:
Przypomni Tobie Coś rzekł o Sobie/
Jám Robak/ anie Człowiek/ twe Pánie
Te słowa były/ A mnie zbawiły/
Mowa Twa táka/ Zbáwia robáka.

O SZPAKV

SZPACZEK OD ORŁA PORWANY POGRZEB MV TEN NIESPODZIANY.

WRzedszy szpáczek z celi śpiewa sobie/
O niespodziánym nic nie myśli grobie/
Napádnie Orzeł/ niespodziána biádá/
Ze głodny Orzeł mego szpáczka ziádá.
O Łabędziách to ludzię powiadáią/
Ze bárzo słodko przed śmiercią śpiewáią.
Przed śmiercią szpáczek y moy śpiewáł pono/
Ale nestetyż! że go vchwycono;
Czy tobie więcey ptákow iuż nie było?
Porwáłeś Orle/ co mnie było miło:
Dość było káczek/ A moy ci szpáczek
Przypádł do smáku/ Zle nieborákú.
Za mego szpáká iest odmiána táka/
Tym mię vpewniam/ że nie ladaiáka:
Moy Pocieszyciel Gołąb Duch prawdziwy/
Y Kokoss Chrystus/ a na wieki żywy/
Orzeł tych żáden iuż porwáć nie może/
Nie w szpáku w Tobie będę kochał Boże.
Kiedy by szpáczek ten a w celi śiedział/
O przypádku by tákowym nie wiedział/
Ták Zakonniku chcesz li być bespieczny/
A nie vtrácić w Niebie Wieniec wieczny/

W celi śiedź / orły powietrzem latáią /
Szpáczkow co z celi wychodzą / chwytáią /
Wolał by szpáczek teraz śiedźieć w cele /
A to śię w pysku nędzny orlim miele.

O SŁOWIKV

Z Gorgámi śpiewáć Słowiká kto vczył
By piał przez láto to by nie dokuczył /
Skoro Wit przydźie cit Słowiku trzeba /
Oby śię grzesznym nám dostáć do Nieba /
Tám by Słowikow co bez końca pieia
Nasłuchać / lepiey niż Słowik vmieia.

PRZECZ DO SŁOWIKA KTO SIĘ PRZYMYKA ?

WDźięczny iest Słowik / ztąd śię ludźie sądzą /
A by im śpiewał iego w klátkę wsádzą ;
Co iest miłego oto ludźie stoią /
By mieć v śiebie rożne figle stroią /
Nie ták na wronę ludźie następuią /
W śpiewániu oney vćiechi nieczuią.

O OWOCACH

NA IABŁKO, IABŁKO NA.

DAiesz mi Jábłko / na Jábłko gdy práwisz /
Z chęćią przymuię a ty śię z tąd wstáwisz ;
Robak nie człowiek iáko robakowi /
Przynależyćie Jábłko śię gotowi.
Jádł Adám Jábłko na dźieciach oskomá /
On z Raiu wygnan y dźieci nie domá /

Od

Od swey Jabłoni blisko Jábłko páda,
 Z iádszy zmárł Ociec, Syn vmrze gdy iádo.
Iák w Ráiu Jábłko vczyniło szkode,
 Nie wielka y nám dziś czyni wygode;
Okrása swoia y smákiem nas zdrádzi,
 Iák go skosztuiem wnet żołądku wádzi,
A żeśmy wszyscy Adamowe dzieci,
 Do Jábłka kożdy z nás ochoczo leci,
Robak gdy Jábłko gryzie nám wspomina,
 Gryść y nás bedzie przydzie ta godzina.
Jedyne drzewo ktore owoc rodzi
 Krzyżowe, tylo nám wszytkim nie szkodzi,
Tego Owocu záżywáymy mile,
 Nie szkodzić pomoc może nászey śile.

MALVM, IABŁKO. MALVM, ZŁA RZECZ.

W Ten czás śie Jabłko złe nám vczyniło,
 Gdy zakazane przecie śie kasiło,
Pasáć ni kasáć Jabłka niepotrzeba,
 Ale śie było bráć ráczey do Chleba:
Náwszczo surowa rzecz nám zawadziła,
 Páná za ciebie naprzod vmorzyła,
Gdyby dryiákwie z weza nie zrobiono,
 Wszytkich by pewnie ludzi pomorzono,
W ogrodku vczył iákśie pocić mámy,
 Gdy tey dryiákwie sobie zażywámy,
Bedzieß iádł w pocie lica chleb rzeczono
 To Adamowi, to teź y spełniono.
A wtory Adam w ogrodku śie pocił,
 Ták Adamowi áż zdrowie przywrocił.
Malum za Malum Jábłko za złe mieycie,
 Ato co káże Pán iuż odtad dzieycie,
Kiedy niekáże ieść z iákiey Jabłoni,
 Do Jábłka z reka niech śie nikt nie skłoni,

Waż

Waż to na drzewie ták Jábłka iák węża
Biegay/ będę cię w ten czás miał za męża;
Dość głupie Ewa postąpiła sobie/
Vmárła y nas położyła w grobie/
Aż mądra Pánna że kagániec miała
Nie vgaszony/ z nim Páná spotkáła:
Ktory żywotem będąc; nam darował
Zywot/ w Pánieńskim żywocie Krolował/
Po śrzodku ziemie nam zbawienie spráwił/
W żywocie będąc Pánieńskim ją wsłáwił/
Ze Mátką stáła y Pánienką sławą/
Dobra człowieku z Dobrym Bogiem spráwa.

BOGV ZA SLIWY
DZIĘKVY KTO ZYWY.

Zem ieszcze żywy Pánie iádł śliwy/
Jam posilony Badź pochwalony:
Dla mnie robáka Łáska twa táka/
Sliwy zrodziła Nie vmorzyła;
Za wszytkie dáry Boże bez miáry
Godzieneś chwáły/ Wielki y máły/
Niechay chwali Ciebie Na ziemi y w niebie.

DAC CZESC WYSZNEMV
ZA WISZNIE, CZEMV?

WIsznia nád inne iest zdrowa Jagoda/
Zwłasżcza gdy doyźrzeć oney da pogoda:
Ześ nám dał Pánie/ ták Jagodę zdrową/
Jáką Ci záto podziękuiem mową?
Słodka Jagodka Słodszy Ten co zrodził/
Po chlebie dzieciom wetámi wygodził.

NA POZIMKI.

PO Ziemi chodząc Pozimki zbierámy /
A do ziemi się tym bárziey zbliżámy /
Jedząc Pozimki temu czyńmy dzięki
Po ziemi chodząc ktory dał nám z ręki.

NA MALINY.

POkarmiłeś nás Pánie Málinámi
Dosyć wonnemi twemi iagodkámi /
Ześmy przyięli to od Twoiey Ręki /
Niechay Ci zá to Pánie będą dzięki;
Rożne twe Dáry z niemi y iagoda
Jest człowiekowi niemáła wygoda /
Jagoda sobie odwilży pragnienie /
A za iagodki niech Ci będzie pienie /
Właśnieś iák Ociec / dzieci iagodkámi /
Dość pieszczonemi kármisz przysmakámi /
Chlebem / Solą / a Wodą / człowiek był by syty /
A w rożne wielkie Dáry Pán Bog iest obfity /
Nie tylko dáie co człowieku trzeba /
A nád to dáie / a wiedzie do Nieba.

DZIĘKVY BOGV ZA ORZECHI
RVSINIE WESPOŁ Y Z LECHI.

ZE Pan Bog w lesie Orzeszki niesie /
Gdy ie kasámy Chwálić Go mámy;
Wywiorka iáda Orzeszki iáda /
Jadáia szczury Pán hoyny z gury /
Orzeszki zrodził Głodnym wygodził /

Gdy ieß człowiecze
Niech z vſt twych ciecze
K Bogu chwáła
Zeć ſie doſtáła /
Láſka od Láſa
Nie swinopáſa
Niecháy Cie znáia /
Ludzie niech máia
Rożnica swoia
Niechay cześć stroia /
Bedzie odmiána
Bogu cześć dána /
Nie ladaiáko
Człowiek ináko /
Gdy Boże Dáry
Jáko Ofiáry /
Jákie przymuie /
Bogu dziekuie :
Wywiorka tego
Dáru wdziecznego
Pánu nieczyni /
Niech ia nie wini /
Orzeßki kupi /
Lubo nie kupi .
Nie tym ty ſládem
Idź / swym przykłádē /
Za Leſne dáry
Pána bez miáry /
Wychwálay wßedzie /
A dobrzeć bedzie .

OGRODNYM NOWINAM.

DObra nowina z ogroda Ogurek
    Zła / gdy z Obozu naſtawiony kurek ,
Ze mi Ogorki Pan widzieć z ogroda
    Zdárzył / y w tym ſie mnie dzieie wygoda ,
Chciáłbym skoßtowáć wnet Onego dáry /
    A przyznać Pánu / że Goſpodarz Stáry /
Ogorki ludziom na poſiłek dáie /
    Ogorki nowe człowiek niechay kráie /
A iedzac one niecháy Pána chwáli /
    Ogorki moca Boża powraſtáli .
Tak kto Jarzyny inne nowe iáda
    Niech Pána chwáli ztad / ieſt moia ráda ;
Wßytko to Pán Bog dla niego vrodził /
    Godna / by chwáłe zá to człowiek rodził .

OWOCY, NIEMOCY.

Sliwy / Ogorki / Malony / y Dynie /
Kto nieostrożnie iáda / febra ginie.

O PSZCZOŁKACH.

MALUCZKA IEST PSZCZOŁKA MIĘDZY LATAIĄCEMI, A PRZODEK SŁODKOSCI MA OWOC IEY. Eccl: 11. v, 3.

NIe wielka pszczołka zadziwienia godna /
Swoia robota ludziom iest wygodna /
Iák komoreczki misternie zdziałáła /
W ktoreby z kwiátkow miodek nanaszáła /
Z obudwu stron w plástru poczynili dziury /
Na ta robote siła dána z gury /
Nay subtelnieysze choć by pálce były /
Plástru by tego ná miod nie zrobili.
Samym się Bogiem Mistrzem Pszczoła chwáli /
Miod nosi w plástry táki ktory páli /
Wie kedy láta / zielniku wiadoma /
Z pola przynosi madrze skláda doma.
Nie sobie Pszczołka dla ludzi Miod robi /
Krolewskie stoły swa robota zdobi /
Choć by y gorzko komu było / Pszczoła
Swoym słodyczem zasłodzić wydoła.
Frasowliwego cieszyć vmie pszczołka /
Bierze do Pszczołki chęć wszego pacholka /
Z Wosku się Swieca na Ołtárzu stáwi /
A przy miodowym trunku kto nie prawi?
Kto w vlach Roie ma / temu y w głowie /
Koncept się roi / słodko / co on powie /
Pszczołka zbogáćić nie iednego zgádnie /
Kto Pszczołki miewa w rece lipnie snádnie.

Mátki ſie Pſzczołki serdecznie trzymáia,
Bo ſię bez mátki wniwecz obracáia,
Cerkiew ieſt Mátka, ma słodycze swoie,
Słodkie do Dzieci swych piie napoie.
Chcecie li by ſię paſieka nadała,
Trzeba aby ſię Mátka ſtanowała,
Mlekiem y Miodem ta nás Mátka poi,
Z Dziátek niech kożdy ia lubi y boi,
Krom Mátki Miodu nigdzie nienáydziećie,
Zołć wſzedzie, Mátko madre trzymay dziećie,
Ciáło iáko Vl, iáko Pſzczołka duſza
Po Cnotach niech ſię iák po kwiátkach ruſza,
W Ciele Miod bedzie, iáko ci sprawili,
Co Miro z Ciáła swoiego toczyli.
Po Zmártwychwſtániu pláſtr Pánu samemu
Cerkiew podáła, Oblubieńcu swemu,
Jádł Pláſtr nauczył dyśmy ſię trzymali
Mátki, Plaſtrámi oney poſiláli.
Cerkiewne Vcznie sa to Pſzczołki náſze,
Podáia słodka Owcam swoim páſze,
Przy Matce swoiey Roie wypuſzczáia,
Słodkiemi dzieći pláſtry naſycáia,
A heretycy swe czáſzy cukruia,
Nie piy ich bo cie wnet iemi otruia,
Piy tych Doktorow, Ktorzy Mátkę lubia,
Od niey napoiem dánym cie nie gubia.
Ambroży ma Vl w vśćiech swoich Swięty,
Godna, by z vſt był nápoy iego wzięty,
Muchi, szerſzenie krom Doktorow prawie
Cierkiewnych, inni w takowey sa słáwie,
Máia y trutnie co im noſza wode
Poki im czynia w robocie wygode,
Cierpia ich z soba, iák do Zimy idzie
Precz wyrzucáia ták bywáia w bidzie

Latá=

Lataią lecie / skrzydłá odiadáią
Przed zimą onym / y precz wyrzucáią.

WSZYSTKO SIĘ NADARZY
GDY BOG GOSPODARZY.

TEgo ſię boię | Dał Pán Bog Roię /
Robota silna | Mátkam niepilna /
Mám wielką trwogę / | Doyzrzeć niemogę /
Pſczołki bez miodu | Vcierpią głodu.
Boże badź Mátką | Robota gládka
Záraz ſię stánie / | Wſzyſtko przy Pánie /
Miod ſię zarodzi / | Ludziom wygodzi /
Swiece postáwię / | Pána wystáwię /
Gospodárz Pánie / | Naſze staránie
Prożne bez Ciebie | Ty siedziſz w Niebie /
Co w morzu ná dnie / | A to wieſz snádnie /
Cáłkiem ſię Tobie | W zdrowiu w chorobie /
Oddáię Boże / | A ták nie trwożę.

O ZBOZV

BOG WZGLAD MA O ZIARNIE
ZE NIE IDZIE MARNIE.

ZA ziárno Pán Bog kłoſámi oddaie /
Hoynemu Pánu czym dáwáć dostáie:
Dobry tárg z Bogiem / lub oráczu praca /
Ale swey prácy nigdy nie vtráca;
A Pán kiedy nám swe Talenta liczy /
Sowito sobie te odbieráć życzy.
Tálent iák ziárno bierz oddáy kłoſámi /
Dár Pánſki swemi nagrádzay pracámi /
Od ciebie Pán Bog wygląda wdzięcznośći /
Nic mu nie trzeba / pełen ieſt hoynośći.

POLNA ROBOTA
DO NIEY OCHOTA.

IAk Kopiynicy stoią kłosy w polu,
A żency poczną żąć onych bez bolu,
Pot z żencow ciecze, bitwa tu nie krwáwa,
Pożęte kłosy w snopy składáć spráwa,
A z snopkow kopy pocieszne mogiły,
Ktoremi násze skrzepiaiąsię siły,
Po tym mogiły te wiozą do gumna,
Gospodarzowi myśl się rodzi dumna,
Młocić go káże pomłocone zboże,
Odwiozą po tym na młynárskie noże,
Mąkę przywiozą kiedy piekarzowi,
Do dzieże wsypie piecowi gotowi,
Z piecá wychodzi áż násze zagrzánie,
Z prácą Chleb idzie Ztąd ma swe kochánie.
Ociec na Niebie o chleb prośić siebie
Káże, On w nászey posiła potrzebie,
O chleb na ieden dzień prośić kazáno,
O iutru co ma być, nie powiedziáno,
Jeśli pomrzemy márnie, chleba trzeba,
Sám nás niechay Pán doprowádzi Nieba.

MIŁA PRZY NIEY SZOPA
KIEDY W POLV KOPA.

KIedy w polu kopy,
Będą w skrzyni kopy, Tak vpewniam chłopy.
To pociesza chłopa, Kiedy w polu kopa,
On ná to pracował Rzecz, by się radował.
Pánie bądź chwalony, Że chlebem zagony
Ná dárzył, na dzieci Sztuka chleba leci.
Oycze nász łaskáwy Jákieć dámy sławy?

Bądź

Badźże chwálon Boże, Żeś zá rodził zboże,
Gdy poydę w drogę, Mám czym wspárć nogę,
O twoim chlebie Będziem áż w Niebie
Na Twoiey páßy Dáleś dośc káßy,
Niepłácża dzieci Gdy ziárno leci.
Chwálcie Otroki, Stánie wám poki
Sił, Páná, Dáry Że dáł bez miáry.

KIEDY IEST CHLEB NOWY,
TEY VZYWAY MOWY,

ZE nic nowego pod Słońcem ták prawia
A mnie chleb nowy dźiś na stole stáwia,
Staremu Dniámi niechay Bogu chwáła,
Że się nám káska O nego dostáła,
Y psom chleb dáie, chwálmy Páná záto,
Kopy do gumna że nám dáło láto.

KTO MA PANEM,
TEN IEST PANEM.

PAnis, Is Pán, ten Pán ktory ma chleba
Zgebe, za chlebem łátwo doyść do Nieba,
Bez chleba łátwo słabieiem na drodze,
Chleb iest podpora naymocnieyßa nodze;
O Chleb Pán káże prosić nie o wety,
Ztąd znać że więkßey za wety zalety.

IEZ CHLEB Z OSCIAMI.

IAko ieść Ieża, kiedy w gebę kole?
Niecżyni tego chleb więc ieść go wolę;
Z ościámi kole Ieżowi się godzi,
Ale głodnemu chłopu nic nießkodzi,

A chleb

A Chleb naybarziey ktory przyszedł z Nieba,
Chcemy być mocni tego nám ieść trzeba,
Tego lub kłoto ale nás nie kole,
Byśmy zdrowemi byli pobrał bole.

IESLIS IEST SYN BOŻY, RZECZ ABY TO KAMIENIE STAŁO SIĘ CHLEBEM, Matth: 4.

KTorzy kamienie drogie zastawuia
Na chleb, do Pana ci ták supplikuia,
Pánie, Kámienie niech te będą chleby,
Lepiey vchodzą ták násze potrzeby,
Kámień na kámień gdy by zamienili
Chrystusa: toby y chleba zażyli,
Chrystus iest Kámień, Chrystus y Chleb z nieba,
Za drogi Kámień tego Chleba trzeba.

MŁYNARSKIEMV KAMIENIOWI,
ROZNA MAKĘ NAM GOTOWI.

MŁynárze kiedy mielą Kamieniámi,
Tákiemi z ludzmi idą dowodámi,
Kamieńmi násze niechay będą chleby,
Dla tey dziákámy Kámienie potrzeby,
Z tego Kamienia kiedy máćie żytko,
Przyznać wám możem, że máćie y wszytko;
Z tegoż wám y miod popłynie Kámienia,
Wszák dostaiemy Miodu za nasienia:
Ktoś na Kámieniu stał, nic niezrodziło,
W młyńskim Kámieniu to nie omyliło,
Na tym Kamieniu pszenicá y zboże
Kiedy nám miele to zarodzić może.

W WRZE-

W WRZESNIV

SŁONCE V WAGACH.

V WRZESNIA WAGI
PRAGNĄ VWAGI.

W Wrześniu się Słońce to waży na Wadze,
W ciężaru bolow mych, co też poradzę?
Włożę na Wagi vważáiąc sobie,
Ze cierpieć trzeba koniecznie w chorobie,
Waży się Słońce śmierć nam wagę dáie
Trunę, ktora się nam zmárłym dostáie,
Odwążyłeś się dla nas vmrzeć Pánie,
Po śmierci z Tobą nam się żyć dostánie.

W PAZDZIERNIKV.

SŁONCE W NIEDZWIADKV.

Słońce w Oktobrze w Niedzwiádku znayduie,
Ten iadowitym zwierzem pokazuie,
W ten czás powietrze iadowite práwie,
Dla iego złosci nie ieden ná łáwie,
Wilgotności się chłodne pokazuią,
Ktore człowieka snádnie zalteruią:
Przeto powietrze iák Niedzwiadek kąsa,
Mizerny człowiek niechay się nie dąsa.
Dáłeś nam Pánie moc na Bazyliszka,
Niech y Niedzwiádka noga nászą ściska;
Tobie ztąd Słáwa nie nam będzie zgoła
Kiedy Niedzwiádek człeka nie podoła.

W LISTOPADZIE.

SŁONCE w STRZELCU

W Nowebrze Słonce do Strzelca przychodzi,
W ten czás na źwierza człowiek z Strzelcem godzi.
Jesień się konczy iák zwierz postrzelony,
Muśi się konczyć strzelbą obalony.
Czárt iák lew ryka, a ma to od wieka,
Że pożrzeć prágnie nedznego człowieka,
Do łuka ktory stáwiß na obloku,
Dáy strzáłę, a lew ten nie vydzie kroku;
Sámeś się Pánie iáko iáka strzáłá,
Rospiął na Krzyżu oby się dostáłá,
Jákoż dostáłá kiedyś czárta ránił,
Smiáłość do ludzi wielką iemu zganił.

LISTOPADA,
LUDZIOM BIADA.

IAk list od drzewa vpáda na ziemię,
Ták snadnie pádnie y człowiecze plemię:
Listopád Mieśiac na pamięć przywodzi,
Że pádnie w ziemię co się na niey rodzi,
Jáko na drzewie liście odrastáią,
Ták y na ziemi ludzie odnawiáią,
List opád z Krzyża, czy go ociosáno?
Na suchym drzewie wßák Pána karáno,
Odwilżył drzewo Pán że owoc dáło,
Dla Krwie się Páńskiey owocu nadáło.

IESIEN NIEZDROWA.

DZIS DVSZE NASZA

IEZVSIE STRASZA.

STráßa Jesienia dźiśieyßa nas srodze/
Że nie ostoi nie jeden na nodze.
Pánie Tyś Lekarz służy Jesieni Tobie/
Nie podáway nas w Jesieni chorobie;
Tyś Zywot Pánie dodáy nám żywota/
Vmieráć iákoś grzeßnym nie ochota.

GDY DESZCZ W IESIENI

CHŁOP ROBIC LENI.

IEsień iák się nám z dżczem postawiła
Gniuśna/ grzech tákie powietrze sprawiła/
Że się trunkámi ludźie zalewáią/
Przeto im Nieba dżcze zbyteczne dáią;
Jeśli się práwi topicie trunkámi/
Dotopicie się ießcze z Nieba dżczámi.
Jeżeli prágnieß áby było sucho/
Báw suchotámi Pán nakłoni vcho/
A poki będźieß swoie gárdło moczył/
Dżczem będźie poty Pán na ciebie toczył:
Dla dżczu zbytnego chceß pozbyć frasunku/
Od zbytnego się chciey hamowáć trunku.
Nie vprośimy ináczey pogody/
Aż z trunku sobie niedámy wygody/
Jeżeli z swego láć przestániem dzbana/
Pán láć przestánie swiátłość będźie dana/
Pán z Niebieskiego na nás dzbána leie/
Coż się ná ziemi z náßym dzbánem dzieie/

Pohamuymy się wilgotności tyle,
A Pan iásnością z gory błyśnie mile,
W Jesieni Dáru że Bożego wiele,
Kożdy się trunkiem báwi na wesele,
Wilgotnym ludziom niebo konformuie,
Ják pić przestána, swiátło wnet daruie,
Że ludzie gniewem przeciw się pałaia
Zápał ten Niebá dżdżámi vgászáia.

ZKAD WYCHODZI
WIATR? CO GODZI?

ZEm iáko trzcina skoro Wiátr powstáie,
Chudzinie stráchu niemáło zadáie,
Lecz że z Skárbnice swey Pán Wiátrem wieie,
Chudzina tuszy, że ztąd zbogáćieie,
Nawiey nám Pánie do szczupłey kalety,
Wiátrem swym z gory Niebieskiey monety,
Znowu się ona powroći do Niebá,
Bo nam zá one Niebo kupić trzeba,
Zá wiele spuściß Niebo day tak wiele,
Żeś kazał prośić prosimy Ćie śmiele,
Zá dwa pieniądze nieboś spuśćił Wdowie,
Że tánio bárzo, ktoż o tym nie powie?
Y tániey ieszcze Niebo kupuiemy,
Gdyć pieniądz ieden zá niego dáiemy,
Y bez pieniądza komu chceß daruieß,
Grzesznikow bárziey niż kogo miłuieß,
Te Szczodrobliwość oświádcz y mnie Boże,
Na Abramowym Łonie niech się złoże.

OD WIATRV CO GODZINA
VPADKV CZEKA TRZCINA,

IAk w polu trzcina od wiátru się chwieie,
Ták moia głowa, przeto że boleie,

Co kolwiek robię lubo y nierobię/
  Głowa mię boli/ nic nie radzę sobie:
Ktory na morzu wiátrom roſkazuie/
  Niech y na ziemi ten Wiátrem kieruie/
Niech wiátr nie łámie trzciny moiey w polu/
  Niech konca ieſzcze w mym nie biorę bolu/
Proſzę Cię Pánie/ dodáy cierpliwości/
  Zwyczáyney vżyi nade mną litości/
Pamiętay Trzcinę żeś zezwolił nosić/
  Trzcinie od wiátru Ztąd dáy ſię vprosić/
Weſprzy mię Krzyżem/ sam na onym wſparty/
  Nie dopuść ſzroić czártu ze mnie żárty/
Niech precz vcieka od Twoiego Krzyża/
  A ták do ſługi Twego ſię nie zbliża.

O TYMZE.

WIátr mię obáli/ tákem ſłáby Boie/
  Przeto y ſłuſznie/ że ſię śmierci trwożę.
Powiewaſz Boże Wiátrem/ aż ſłabości
  Moie ſię Twego wiátru boią kości/
Boię ſię Wiátru/ czemuſię nie báli/
  Kiedy grzechámi Ciebie obrażáli:
A dziś obrážać ieſzcze nie vſtáią/
  Co dzień to więcey grzechow przymnažáią.
Zapák przyrodny náſz ieſt włáſna ſłoma
  Wywieyią Wiátrem/ niech nie leży doma/
Wiátrem iák miotłą dom naſz wymieciony/
  Czyſtemu Tobie będzie poświęcony:
Wſzák to wieſz Pánie: bez Twego natchnienia/
  Sám przez ſię człowiek bliſki ieſt zginienia/
A Otrocy by w ogniu pogorzeli/
  Gdy by od Ciebie ochłody nie wzięli.
Piotra by woda prędziuchno zaláłá/
  Gdy by nie Ręká Twoiá ratowáłá.

Co ia bez Twoiey pomocy vrobie?
Nie ratuieszli / bedę predko w grobie /
Nie ták mie ratuy od choroby Pánie /
Jáko niech grzech mie trápić iuz przestánie.
Acz y choroba co dobrego czynić
Nie dáie siły / muszę y ia winić.
Dáy siłę Pánie / mnie na dobre dzieło /
Ták mi się zdáie chętnie by się wzięło /
By nie boláła miło skłonić głowę /
By iezyk służył rad bym wydał mowę /
By nie boleli / nogi ráde stali /
Zdrowy cię człowiek Pánie rád pochwáli /
A osłabiáły tylo gryzie soba /
Wielem Ci zgrzeszył Boże ma choroba.
Wybáczay Pánie moie głupie spráwy /
Ty z przyrodzenia iesteś Bog łaskáwy;
Ociec wybácza lubo iego dziecie /
W máłym rozumie y ladáco plecie /
Dáy nám zupełny rozum / ten trzymámy
W ten czás / gdy Pánie Cię nieobrażámy.

O TYMZE.

DVch tám powiewa / kedy chce / wiey Pánie
Na moy przyrodny zápał wnet vstánie:
Gdy na powietrzu Wiátry twe powstáia /
Znák o twey Mocy Pánie wielkiey dáia /
Przed twemi Wiátry vpadáia drzewa /
Morze iák gory iákie się rozlewa.
Kto wiátru skrzydła ták prędkie daruie?
Wszystkie powietrze że wnet oblatuie!
Wiátr sługa Páński kedy mu kazáno /
Tám látać muśi by go nie karáno:
A ty człowiecze przecz chodziß leniwo?
W posługach twoich nie ták iak wiátr żywo.

O TYMZE.

WIátry Panuią coś nam wywiać máią,
Pánie niechay śię ná dobre nadáią,
Kiedy Ty Pánie Mocny będźiesz z námi,
Wiatrow nie boię, Ty rzadźisz wiatrámi,
Wiátr mię dopędźi kedy będźie trzeba,
Kto vfa Pánu ten do plynie Nieba.

PAN WIATREM RZĄDZI
WIEIĄC NIE BŁĄDZI.

WIátr rzecz iest strászna, powietrzem obráca,
Wysokie drzewa a wiátr tęgi skráca,
Wysokie Sosny z korzenia wysadźi,
Y Murowánym Básztam wiátr zawádźi,
Moc iákaś dźiwna kedy chce to wieie,
Powietrzem obłok Sniegiem lub dżczem leie,
Wszechmocny moc swą w stworzeniu obiawia,
Niech Go stworzenie iák mogąc wystáwia.
Z Wschodu, Zachodu, Południa, Pułnocy,
Wiátr zwykł powiewáć dokazywac mocy,
Ják w skrzyni Pán Bog wiátry ma vśiebie,
Przyznáć nad Pány Pán, co śiedźi w Niebie.

WIATR Z NAS WYMIECIE
GRZECHOWE SMIECIE

GRzechow w mym domu pełno iáko śmieci,
Wiátr po powietrzu ktory iák ptak leci,
Niecháy wywieie śmiecie z mego domu,
Tobie Ztąd będźie cześć Pánie nie komu;
Wiátr Tobie służy, gdy Twe roskazánie
Będźie: to grzechow mych będźie wywiánie.

Wielka pogodę wiatr by mi vczynił/
Gdy by grzech wywiał więcey bym nie winił.
Roskaż wiatrowi niechay śmieci moie
Precz powywiewa grzechem śmiecie stroię:
Będę miał Wiatra za dobrego Ducha/
Gdy grzech wywieie będzie we mnie skrucha.
Wiey Wietrze Boży grzechy z domu mego/
Oczyść Dom Czysty dla Pana czystego;
Z Czystey się Panny kiedy Pan vrodzi/
Od nieczystości y nas oswobodzi/
Słowem iak wiatrem grzechy powymiata/
Na ten czas będzie nasza czysta chata:
Nie czysta teraz zn imyśię do tego/
Jakoż nam przyiąć Boga Wcielonego?

O TYMZE

POwiewasz Panie wywiey co dobrego/
Jakeś Sam dobry tak nas chroń od złego.
Z Skarbnicy swoiey Pan Wiatrami wieie/
Na nas powieie skarbem/ mam nadzieię.
Choć tegim wiatrem wieie Pan na przeki/
Te Wiatry Pańskie chorym nam są leki/
Na nasze dobre Pańskie nawiedzenie/
Y Wiatrem kiedy chce dobra nażenie.
Czyń co chcesz Panie śmierci grzesznikowi
Niechce powiadasz/ grzeszni będą zdrowi.

O TYMZE.

GDy wieiesz wiatrem ia się grzeszny boię/
Przestabość ledwie y na ziemi stoię/
Sam Panie trzymay stoię ia o Tobie/
Nie lzia przypisać mocy iakiey sobie:
Moc Twoia Panie gdy mię wiatr nie wali/
Człowiek się Twoią nie swą mocą chwali.

LVB Y KROTKA,

NIETRWOZ ŁOTKA.

ŁOdka śię moia bárzo widzę chwieie/
Jedyna Pánie w Tobie mám nadzieię/
Skoro do Lodki moiey wnidźieß Pánie/
Wnet wiátr na wodzie burzliwey prześtánie/
Pytać śię będziem/ kto to iezdzi z námi/
Co Dżiczámi rządzi y włádnie Wiátrámi?
Kto stworzył Wiátry Ten onemi rządzi/
Z tákim co zádziwr? że Lodka nie błądzi.

POD WIATR PODPORA

IEST LVDZIOM KTORA?

COś Wiátr wywinie/ grád lub deßcz wypáda
Drzewom wysokim od nich bywa biádá.
Wysokie drzewa są Ludzie na świećie/
O Láskę ieśli iedną nieoprzećie/
Vpáść muśićie iák po vpadáli/
Ktorzy Jessego Laśki nietrzymáli;
Láska by w węża ta nie obrociła/
A nás iák grzeßnych by nie vkąśiła/
Tego lękámy/ Wąż ten ießcże rany
Náße vleczy/ iák leczył miedźiány.

PANSKIE STRZELANIE

NIESZACVY TANIE.

KJedy Pan zágrzmi/ Błyskawica błyśnie/
Po tym ogromnym swym piorunem ćiśnie/
W kim śię na ten czás serce nie zatrwoży/
Ktore co dzienne grzechy w sobie mnoży?

Gdy w oczach błyśnie, iákoby spaliło
  Z panewki, zágrzmi iáko by strzeliło,
A grzeßny człowiek iak na celu stoi,
  Bog pewny Strzelec przeto ſię go boi;
Dobrze grzeßniku że ſię lękaß Boga,
  Gdy Grzmi na niebie to v ciebie trwoga,
Bez grzmotu pewnie y bez błyſkawice
  Namácać mogł by Pán, bez tákiey swice.
Tys iáko Robák ná co na robáka
  Strzelać by miáła z gory strzelba táka:
Jako robáka zetrzeć ládá noga
  Mogłá by, a to Páńſka strzelba droga.
Tyś iáko mucha, ládá páiak stáwi
  Sieci na muchę, y ten muchę stráwi.
Tyś iáko Tráwa, dość ná cię y Roſa
  Na tráwę strzelać wſtyd máia Niebioſa.
Tyś iáko Trzcina, ládá wiátr cię złámie,
  Kiedy Pán zágrzmi, mow że to nie námie,
A przecie, że ſię grzmotu boiß, chwálę,
  Boyſię a vfáy, Pán zachowa cále.
Gdy grzmi na Niebie, ty czyń w pierſi grzmoty,
  Deßcz leie, a ty łzy wyleway poty,
Błyſka na Niebie, ty dzieły dobremi
  Błyſkay przed Bogiem, y ludzmi na ziemi.

GRZMISZ NA NIEBIE
WIELBIĘ CIEBIE.

GRzmi Pán, wy ktorzy na ziemi mießkácie,
  Ze mácie kogo bać wßyscy przyznácie.
Biją pioruny na wyſokie gmáchi,
  Nie dziw że ludziy obeymuia ſtráchi:
Biją pioruny y na Domy Boże,
  Przetoſię ſłußnie gdy piorunow trwożę,

W tey

W tey trwodze, gdy ſię vpokorze niſko,
Cáły zoſtánę, by był piorun bliſko.
Wyſokie drzewa iák świecy zapáli
Piorun, á czáſem áż z gruntu wywáli,
Jeſt ſię teſt czego báć ſtrzelby ogromney
Páńſkiey, naturze náſzey dość vłomney.
Stráſz tylo Pánie iák Ociec łáſkáwy,
A z grzeſznikámi nie przychodz do spráwy;
Wſzyſcy grzeſznicy na oko widzimy,
Litośćia twoia że tylko ſtoimy,
A według grzechow iuż do tego czáſu,
Na truny by nám nádrabáno láſu.
Grzmi Pánie, Błyſkay, ciſkay piorunámi,
My cáli będziem kiedy będzieſz z námi,
Po dżczach zwyczáyna pręgę vkazuieſz,
Łuk bez ciećiwy, że kárząc mikuieſz.
Grzmi Pánie, błyſkay, cieſzy Twe stworzenie,
Gdy w tákim ſtráchu mija go zginienie.

O DZCZV

GDY DESZCZ PADA CO CZLEK GADA?

Leie Pán z gory, gdy zechce przeſtánie,
Dżczem Páńſkim láſka dżczem też y karánie:
Gdy sucha ziemia a Pán deſzczem leie,
Goſpodarz pewna z ziemie ma nadzieię,
Ze ziárno poydzie dżczem z ziemie kłoſámi,
A goła ziemię pokryie Kwiatámi;
Gdy żniwa w polu á deſzcz z gory pádnie,
Robotnikowi w deſzcz robić nie ładnie.

W Reku iest Páńskich iák deszcz ták pogoda /
Prośić Go trzeba á będzie wygoda /
Da deszcz będzieli dżczu potrzeba roli /
Swiátkali trzeba ? y tego pozwoli /
Tylko Go prośić iáko Páná trzeba /
Dáć ku potrzebie gotow wszystko z nieba /
Na śię na rzekáć nie ná Páná mámy /
Gdy dżczu gdy czásem pogody niemámy.
Dziecie nie płácze/ mátka co znáć może ?
Choc nie płaczemy/ znász Ty o nás Boże;
Nad Mátki Oycy większe mász staránie/
Nad swym stworzeniem/ doznawámy Pánie:
Lub y nie płácza wzglad bywa ná dźieci /
Co iedno trzeba / z gory ná nich leci.
O Iák tym dźieciom rozum ma być stáry /
By Oćieć táki był chwalon bez miary:
Ktory iák Mátka dźieći pielęguie /
Wdźięczność od dźieći niechay z tego czuie /
Dźieći / poki wám stáwáć będzie śiły /
Staráycie/ byśćie ztad Oycá wielbili/
A On co rázem wás będzie więcey lubił /
A wászą będzie wdźięcznośćią śię chlubił /
Nie żál mu będzie że wás dziátki tákie
Stworzył: od ktorych ma dźięki wszelákie;
Jeśli tákiemi dźiećmi nie będźiećie /
Do Nieba pewna to / że nie wnidźiećie /
Tákich On dźiátek do Aniołkow łaczy/
Dáney vćiechi nigdy im nieskończy.

BEZ GOSPODARZA DOM PŁACZE,
PRZY GOSPODARZV ZAS SKACZE.

POki ná źiemi był Pán / Nieba leia /
Bez pana zgoła rządu nie vmieia:

Bez Gospodarza dom płacze gadacie,
Deszcz Nieba leia takli nie przyznacie:
Kiedy na Niebo Pan wstapi, to sobie
Tak obiecuycie że bedzie w ozdobie;
Inny porzadek vczyni na Niebie,
Dzisia ci zimno On zagrzeie ciebie,
K wszystkie Dary Ducha na nas leie,
Bez Niego niebo dobrego nie dzieie.

TĘCZA NA NIEBIE VCIESZA CIEBIE.

Tęcza na Niebie pieknie farbowana
Od Krasnieyszego miedzy ludzmi Pana;
Tysiac farb rożnych nadanych od Słońca,
Z poczatku piekna Tecza aż do końca.
Thaumantis Corka godna zadziwienia,
Ludzkie pociaga że nasze weyzrzenia.
Niech tak Malarze farbami maluia,
Nieba im z Teczy pozor pokazuia.
Niema Cieciwy nie ma ten łuk strzały,
Pokoy ci znaczy, bedzieß onym cały,
Piekne na Teczy takowe odzienie,
Słoneczne czynia w Obłokach promienie,
Nie długo Tecza piekna trwa wnet znika,
Pod Słońcem pieknosć tak każda vmyka.
Lubo natura pieknie co zfarbuie,
Lada chorobka predko to popsuie.
W Bogu Iedynym iest Pieknosć bespieczna,
Inne pieknosci gasna Jego wieczna.
W Boskiey się przeto Pieknosci kochaycie,
Jego Pieknosci swe oczy oddaycie,
Gdy piekna Tecze obaczyß na Niebie,
Rzekni: Piekniey∫zy Ktory stworzył ciebie:

Na farbowániu nie długo śię báwił,
Nie pezlem ten Luk iezykiem postáwił.
Piekny Bog Málarz, ták wszytko zmalował,
Ze żádnych ná to fárb nie przyprawował;
Ten rzekł, á kożda rzecz na Jego Słowa,
Stánąc przed Pánem swoim iest gotowa.
Niebo iasnemi zmalował Gwiazdámi,
Ziemie slicznemi zmalował Kwiatkámi,
Ják pomalował w ludziach pieknie Twárzy
Być ják Aniołem innemu śię zdárzy.
Piekny Malárzu grzech nás w krotkim czáśie
Poszpecił, Boże odmaluy nás záśie,
Już odmalował drogo nie farbámi,
Lecz Ciáła swego Krwie włáśney kroplámi,
Nie ták na Niebie Tecza zfarbowána,
Ják twa na Krzyżu okazána Rána,
To nám Łuk pieknie drogo farbowány
W Krwáwą Purpure Chrystus przyodziány.
Chrystus iest Kámień, fárby ná Nim drogie,
Dość roscieráli ludzkie rece srogie,
Jegoż farbámi ják Go zmalowáli:
Kto im tyráństwo tákowe pochwali:
Ale że Tecza ta nám dostrzeliła
U Boga łáski przeto nám iest miła.
Chryste na Krzyżu Łuku farbowány,
Przeliczyć trudno Twoie wszystkie Rány,
Z ták malowáney Teczy mocno wierze,
Że z Bogiem Oycem doszło nás przymierze:
Cenománowie kiedy Tecza bácza,
Wonnym Kadzidłem tedy ią vrácza,
My Tobie Teczo Chryste modły ofiaruiem,
Záli Słowo od Ciebie łaskáwe vczuiem.

o pogo-

O POGODZIE

POGODE PANIE
DAY, ANIE LANIE.

NA wßyſtek świát ſię deßcz puſcił ßeroki,
Ták Dżdżyſte Pánie pohamuy obłoki,
Twa Ręka Panie ſuße vdziałáła,
Proſimy/ aby y dziſia nieláła.
Ktory ſię świátłem iák szátą odziewaß,
Czemu nás deßczem gwałtownym polewaß?
Błyśni Twym Słońcem niech chmury vſtáią,
A tak zbytecznym Dżdżem niepolewáią,
Nie zalewáy nás ták gwałtowna woda,
Potrzebna oſuß nás zmokłych pogoda:
W polu iuż żniwa Twa łáſka doyzrzeli,
Byś zebráć sierpem dáł tego by chcieli,
Za Dżdżem niemoże iść robotnik w pole,
Pilnych zdeymuią Goſpodárzow bole:
Iák na Tháborze Twárz Ci roziáśniała
Słońcem/ niechay by y dziś iáſność dáła.
Pohamuy Pánie/ pohamuy twe wody/
Doſyć Dżdżu máią Pola/ y Ogrody;
Co żywo by ſię na pole puściło/
Robić by wßyſtkim przy pogodzie miło.
Pochmurno wßyſtkim/ gdy chmury na Niebie/
Kożdemu w swoiey nieſporo potrzebie/
Dżdżem Niebo płácze goſpodárze łzámi/
Że żniwa w polu oni nie żeńcámi:
Y z Koſą trudno chłopu iść na tráwy/
Dżdże vſtáwiczne hámuią tey spráwy.
Wyſuß łzy Pánie puść iáſne promienie/
Wnet Deßcz wyſußy chmura ſię rozżenie/

Wßyſcyć

Wszyscy oddádzą należyte dzięki,
    Kiedy pogodę wezmą z Twoiey Ręki,
Nie ley nás wodą, dáy na Niebie pręgę,
    Ná vczynioną nám wspomni przysięgę.
Zlituy się Pánie mámy wielkie szkody,
    Ze pod czás żniwá niemámy pogody,
Od Dżczu aż sierpy pordzewieli Pánie,
    Godne pohámuy twe ná nás karánie,
Nie dámy sobie od frasunku rády,
    Ze ná frasunek Trunek pijem z biády,
Niechay nie pija lecz w polu pracuią
    Pánie, Obłokom káż niech deszcz hamuią,
Co żywo to się rzuci do roboty,
    A od Trunkowey powściągnie niecnoty.
Wedro pogoda po Słowieńsku práwią,
    A nám się Niebá kiedy Wiadrem stáwią,
Pogodę Wedro iáko nazowiemy?
    Gdy wedrom leią zgoła nie tráfiemy.
Zeliászu Swięty w twoich ręku Niebá,
    Jásnieią leią czegoć tylo trzebá:
Potrzebie nászey wygody hamuy wody,
    Bo dla dżczow wielkich wielkie w polu szkody.
Proście á dádzą wám: te Páńskie Słowá,
    Prosi pogody nie ma násza głowá,
Kołáćcie á wam ták otworzą wrotá,
    Kołácem, puścić Tobie nie ochotá.
Szukáycie wiedzcie że naydziecie pewnie,
    Swiátłá nienáydziem, ztąd płáczemy rzewnie:
A szukámy Go bo nám pilnie trzebá
    Swiátłá prosimy dáy go Pánie z Niebá,
Wysusz to swiátłem co dżcze namoczyły,
    Grzech gniie v nás, ztąd deszcz wiek dál gniły,
Nie pátrz ná grzechy pátrz ná twe Litości,
    Zbyteczną wodą nie top nászę złości,

Dżcżem

Dżeżem Pánie leieß/ a my Cie chwalimy/
K Twe dżcże Pánie y Ciebie wielbimy.
Dżcże błogosłáwcie Pána y wy Rosy/
Ktorych On dáie chwáleie Go z Niebiosy:
Potráfi Pán Bog że dżcże nie zaßkodzą/
Nám na pożytek choć grzybow narodzą/
A gospodárzom dobrze y z grzybámi/
Nie dármo Pán Bog nas polewa dżczámi.
O Twey lisośći mocno trzymam Boże/
Ze niepognoiß nam dżczámi y zboże/
Ják deßcz láć ták też y osußyć snádnie/
Nikt inny tylo sám Pan ieden zgádnie/
Tylo Go oto prośić trzeba łzámi/
A nás pocießy prędko pogodámi;
Gdy na pogode Pán tylo záwoła/
Po dżczu godzina wnet będzie wesoła/
Czekámy Pánie pogody z ochotą/
Robotnik mießka dla dßczu z swą robotą/
Pánie niech robi á wychwala Ciebie/
Ze Ty pogode nám dáieß na Niebie.

W IESIENI POGODA
WIELKA IEST WYGODA

ZE nám pogodna Pán Bog Jesień dáie/
Niech Mu się wßelka część od nás dostáie/
Ják gdy pogoda pßczołka wylatuie/
Ták na Twą chwáłe człowiek niech gotuie.

W GRVDNIV

SLONCE W KOZOROZCV.

W Decembrze Słońce do Kozła wstępuie/
Temu zwierzeciu gora ieść gotuie/

A po głębokiey przechádza dolinie/
A tym się pásie co mu się nawinie/
Ze od Polnocney oddála się strony/
A Południowe nawiedza zágony/
Słońce noc mnoży y mrozy przymnáża/
Jáko kozłowym w nos rogiem vráża.
Pánie zwierzęta wszytkie w mocy Twoiey/
Na mego vdziel y nám strzelby swoiey/
Niechay Twa strzelba kozła postrzelimy/
Niechay go z gory ná doł obalimy;
Koziel czárt/ gora on iák koziel chodzi/
A człowiekowi nie iednemu szkodzi/
Do tego kozła śiedząc przy dolinie
Pokory strzelay/ gorny koziel zginie.

Y ZŁOTA GRVDA, NIE ZAWSZE VDA.

GRudzień pokáże nám grudę na błocie/
Gruda by miła by była na Złocie:
A złoto błoto/ więc y grudy złote
Mieycie za błotna v śiebie robotę/
Nie ieden vlgnie w błocie tym na świecie/
Lub złoto błoto/ w nim kochámy przecie.

O ZIMIE.

SANMI ZIMA IEDZIE
PO SNIEGV Y LEDZIE.

IVż zima swemi powiewa wiatrámi/
Dáiąc znáć/ że chce tuż zimowáć z námi/
Sypie się zá nią w biáłey śnieżney szácie
Czeladź/ spyta nás ácży kożuch mácie?
Baránku Boży Ktory grzechy gładźisz/
Ty nám co Zimie odkázáć porádźisz;

Kto.

Ktorzyś ie Twoia przyodzieli wełna,
Na zime máia ßáte ciepła pełna:
Nie ták Sobole nie ták Kuny grzeia,
Lisy z zimnemi futry nie vmieia
Ták grzáć, iák grzeie nás Baránek Boży,
A z swoia wełna námniey śie nie droży:
Kożdego kryie kto Go wyzna tyle,
Tey tedy wełny trzymáymy śię mile;
By była tega zima, nie zmarzniemy,
Kiedy Baránkiem tym śię odzieiemy.
Baránku Boży, grzey nás wełna swoia,
Ták zimne wiátry nic nám nie wyśtroia.
W Jezierze sámym Męczennicy trwáli,
Lub nádzy, gdy śię Twa wełna odziáli.
Iák wiele nágich dziś widziß na świecie,
Baránku grzey ich iáko swoie dziecie,
W tey Szácie kogo obácza na Niebie,
Szanowáć będa bo wziął ná śię Ciebie;
Wiele w sobolach w ogień poprowádza,
A w tym Báránku w Niebie mieysce dádza.
Nikt nieśmiáł Księgi otwieráć na Niebie,
Baránku tylo przypußczono Ciebie:
Ták kto śię w Tego Baránka odzieie,
Pußcza go w Niebo niech ma te nadzieie,
Nie prosta wełna w Tym Baránku Złota,
Temu należy kogo zdobi Cnota;
Wilka by nośił na spodzie tákowy,
A z wierzchu tylo kßtáłt miáł barankowy.
Kto by pokorney nie miáł w sobie Cnoty,
Nie ma go pokryć Ten Baránek Złoty.
Bo by wilk z boku gryzł Tego Baránka,
A ták go potkáć mogla iáka ránka:
Już ten Baránek od wilkow kaśány,
Na rány ßkoda zadáwáć Mu rány.

Kto ma pokorę Bárankową w sobie,
Baránek prawi tylko tego zdobie,
By był kto czarny, gdy się przyodzieie
Twą białą wełną, nád śnieg wybieleie:
Y bieli wełna y grzeie niemáło,
Oby się y nám w nią odziać dostáło.
Okriy Baránku okriy swoie sługi,
Okryte służyć wezmą ná się długi;
Niechay po bárwie sługi Twoie znáią,
Że z twym futerkiem ciepło dosyć máią,
A ktorzy Tobie nie służą, zęboma
Prze zimno dzwonią, nie meszkáią doma,
Ale iák wilcy tylo wyiąc chodzą,
Na tym zásiedli że owieczkom szkodzą,
Day Pánie zimie Cię goraco chwalić,
Kto chłodno chwali, ogniem muśi pálić.

NA KTOREY DRODZE,
DOBRZE STAC NODZE?

ZImny wiátr wieie grzey nás ciepły Boże,
Tyś Ogień, okrom ognia, kto grzać może?
Zagrzey do Siebie ciepłością nás Pánie,
Niech indziey ciepło krom Cię nie przystánie,
My na Twey chwále czásto że márzniemy,
Lub się futerkiem dobrym odziejemy,
A zás do grzechu zapalámy srodze,
Tyś Droga Pánie, staw na dobrey Drodze.

ZIMIE W DYMIE.

ZImno mi, iuż mię y futro nie grzeie,
Boże Tyś Ogień, w Tobie mám nadzieie,
Jeśli zimnego nie zagrzeieß Boże,
W zimnym się grobie lub rád nierád złoże.

Zimie y w Dymie ludzie zagrzewáią,
Dla trochę ciepła y Dymu niedbáią.

O MROZIE.

CHwálcie go Mrozy, wy Rzeki sciskácie,
Ludziom po Rzekach wy mosty dawácie,
Wylgnace bágna czynicie przechodne,
Ze Mrozy Boże y Mrozy wygodne,
Aż dachi trzeszcza od Mrozu tegiego,
Ptáki y zwierza ziebi kosmatego:
Ma Mroz do siebie że Twarzy farbuie,
Bez Złota łátwo to sámym sprawuie.
Chwálcie go Mrozy bárziey ludzie Boga
Chwálić Go, Zima chce panowáć sroga,
Jeżeli zimno chwál goraco Páná,
Niechay modlitwa Twa bedzie odziána,
Goła modlitwa, gdy nágich niekryiesz,
Zgoraca łzámi gdy lica nie zmyiesz.
Jeżeli nádzy nie pomárzli w wodzie,
Ty przy futerney mász zmárznać wygodzie:
Wzdycháy do Páná abiy piersi swoie,
Jeśli ták czynie mrozu sie nie boie.

W STYCZNIV
SŁONCE WE DZBANIE.

W Styczniu we Dzbánie Słonce rezyduie,
Wilgotność śnieżna y z gradem panuie,
Nie zaleway nás Pánie z tego Dzbána,
Słońcá niech świátłość nám bedzie widziána,

Bok Twoy wytoczył nám nie tylo wodę /
Z ktorey pragnąca ma Dusza ochłodę /
Lecz y Krew wylać raczyłeś nám Pánie /
Kto do potoku tego nie przystánie?
Bok Twoy nám wodnik / bo nam ze Krwią Wodę
Wytoczył / Duszy vczynił wygodę.

O TYMZE.

De plenis Sciat his multos perijsse sciatis.

POd Dzbánem wszyscy piánicy się rodzą /
Do Dzbána ktory ná Niebie niech godzą /
Z támtego Dzbána ieśli się napiją /
Ják z domowego / wiem / nie ták zawyią:
Pánie naucz ich z Niebieskiego Dzbána
Pić / á za piánych rzecz nie będzie piána.

WIECZNE WESELE DVSZY PRZY CIELE.

Nędza chyżego vczyniła chłopá /
Doznał nie prędko iáko przydzie kopa /
Przeto ia ciśnie / á kto zás vkrádnie /
Ják łátwo nábył ták y zbywa snádnie:
Ztąd chłopu chwáła / że na roli robi /
Siebie y Páná tym swoiego zdobi.
Pánie nád pány zbáw chłopa y z pánem /
Niech się weselą pod Niebieskim Dzbánem /
Wierzę co Prorok pisze z obfitości
Domu vpiją Twoiego słodkości:
Szczęśliwe piáństwo bez żadnego grzechu /
Wieczna vciechá bez żadnego śmiechu.

O SNIEGV

SNIEG Z GORY PADA
NA ZIEMI BIADA.

SNieg się w obłoku, lubo ciepłym rodzi,
Nás iednak, iáko niepotrzeba, chłodzi.
Snieg z gory páda, chłodzi wás w zapále,
Sám Bog odwilża proch na samopále:
Jákoś ochłodził y w piecu Otroki,
Zgáś Pánie ogień, lub páła szeroki,
Omyi ich niechay iák śnieg wybieleia,
Ktorzy z zapálu wielkiego czarnieia.

Z SNIEGV BIAŁOSCI
ZBĘDZIESZ CZARNOSCI.

GDy pátrzyß na Snieg nád Snieg wybieleię
Mow, w Pánie moim mám táką nadzieię,
Woda od Boku ktora ciecze Tobie,
Ta może moiey posłużyć ozdobie,
Od Boku Twego płynące kanáły,
Ták mię omyią nad śnieg będę biały.

W LVTYM

SŁONCE W RYBACH.

W Lutym że Słońce w Rzekach zanurzyło,
Ryby na ten czás wßytkie oświeciło,
Rybácy w ten czás połow wielki máią,
Płużąy promienie gdy im przyświecáią,

Zima się kończy do tego przychodzi,
 Że się rownością dzień y z nocą godzi.
Jákeś na Ryby Vczniom błogosłáwił,
 W łowieniu nászym prosim byś toż spráwił:
Łowcámi ludziy rzekłeś wás vczynię,
 Ta obietnica niech y dziś nie ginie.
Kiedy Ty Pánie na Iordánie stoisz,
 Połow nám z Siebie bárzo drogi stroisz,
Ciebie vłowić nám Jednego trzeba,
 Człowieká z Tobą zágarniem y Niebá.

O CNOCIE

IN COMMVNI.

KOCHAYMY W CNOCIE
BARZIEY NIZ W ZŁOCIE.

RAdzi się chlubią, Ludzie się gubią:
 Bo ludzka chluba Sámym im zguba.
Tákowa chwáłá Jest doskonáłá,
Chwáli Bog kogo, To szácuy drogo,
Gdy Cię narody Chwáłą z vrody,
Przydzie choroba Zgáśla ozdoba
Gdy chwáła z Cnoty, Przybierz ochoty,
Postąpić w Cnocie, Anieli po cię
Zlecą dla Cnoty, Dobrey roboty,
Na Niebie Cnota Otwárza wrotá:
Kto Cnotę lubi Ten się niech chlubi,
Obáczy Boga, Tám Cnota droga,
Kto nie przy Cnocie Będzie w kłopocie.
Vchroń mię Boże, Niech się nie trwożę.

KTO

KTO IEST W CNOCIE,
TEN W ZYWOCIE.

DO śmierći tego vczyć śię potrzeba/
Iák żyć na swiecie/ iák po tym do Niebá/
Ten żyie/ kto śię tu grzechu waruie/
Kto grzeszy táki sobie grob gotuie:
Smierć grzech/ Cnota zás iest Zywot prawdziwy/
Kto grzechu vmárł/ Cnota táki żywy.

PO SMIERCI ZYIE
KTO CNOTĄ TYIE.

Z Tego vćieszay człowiecze mizerny/
Zmárszy ożyiesz obiecál Pán wierny:
Niebo y ziemia mimo idzie/ ále
Nie ida Słowa Pána/ beda w cále.
Wierz Pánu zmárszy że powstániesz z groba/
Sowita twoia wroci śię ozdoba/
Nie bać śię śmierći grzechu bać śię trzeba/
Dla grzechu człowiek nie idzie do Nieba.

DLA DROGIEY CNOTY
DOBRE KŁOPOTY.

TRudno śię w swiećie ludziom nie frasować/
A tu iuż pewná na nim nie wiekowáć/
Co tu z frasunkiem zbieráß to ostánie/
Nie frasuyże śię o to zbytnie Pánie/
O tym śię frasuy z czym stániesz na Niebie/
To zgniie/ z czym ćię mogiłá zagrzebie/
Tyle iedyne nie prochnieia Cnoty/
Te vbieráia nás w Apparát złoty/

Tt Vlogo

V kogo tylo nie náydzie sie Cnota /
Tákiemu w Niebie zamykáia wrota /
Poki zyiemy zachowáymy Cnotę /
By nám za dzienną groß dáno robotę /

CO MIOD TO CNOTA / SŁODKA ROBOTA.

ZE dziwny Pán Bog y pßczołká powiáda /
Tá miodem kármi nás / y sáma iáda /
Vl ci zá ßkołe ſtánie pátrzay pilnie /
Ják pßczołká robi koło miodu ſilnie.
Co miod v pßczołki / to v ciebie Cnota /
Niech pilna będzie koło niey robota;
Cnota ma swoie pláſtry / ktore sobie
Bog na stoł bierze kiedy ie vrobię.

LVDZKA ROBOTA IEDYNA CNOTA.

IEden Pán tylo co ná Niebie ſiedzi /
Wßyſcy ſię biedzą / Ten Jeden niebiedzi:
Jáko roſkáze ták ſię rzeczy toczą /
Przeciwko woli / Jego nic nie zboczą /
Słońce w swym táńcu by námniey nie myli /
Mieſiac z Gwiazdámi iemu ſłużyć ſili
Wioſna / Láto / y Jeſień / z Zima / roſkazuie /
Gdy Wßechmocny / bez błędu bieg swoy doprawuie.
Jeden ſię człowiek lub rozumne zwierze /
Przeciwko Bogu źle czyni w tey mierze /
Wßytko ſię z niego ztąd ſtworzenie śmieie /
Człowiek rozumny á wżdy głupie dzieie /
Pßczołki y mrowki swoie dzieło robią /
Nie wßyſcy ludzie Cnotámi ſię zdobią /

A Cnota prawie dzieło iest człowiecze,
Co insze robi to wszytko vciecze/
Cnota robota wieczna/ działay Cnotę/
Aż Niebem płaca za taką robotę.

CNOTLIWEMV
Y PIĘKNEMV.

PIękniejsza Cnota kiedy wpięknym ciele/
Ale na świecie takich nie tak wiele:
Gdy w pięknym ciele a nie naydzieß Cnoty/
Bez Dyamentu Pierścień lubo złoty/
Ozdoba Cnota lub y w ßpetnym ciele/
Złoto się świeci lubo y w popiele.

O TYMZE.

SZczęście iako ßkło/ zda się połyskuie/
A lada kamyk onego zepsuie/
Nie idź za szczęściem idź z wielką ochotą/
Chceßli być w Niebie za iedyną Cnotą.

O CNOTACH
IN PARTICVLARI.

O MADROSCI.

PROSTAK MADREMV
NIERAD IAK SWEMV.

ZWyczayna prostak Mądrego nie lubi/
Tym mu przyganiá/ z Mądrości się chlubi:
A ma się z czego byle chwalił Boga/
Mądremu w Niebo nie pochybna droga/

Prostak prostákiem y z tego zostáie,
Ze sám nieuczyk, tym Mądremu łáie:
Mądry co winien; że prostak nauki
Nie szukał, á tey niewziąć bez dokuki.
Godzien czći Mądry że zázyk trudności,
Nim przyszedł do tey ktorą ma mądrości,
Nic niekosztuie prostáka prostota,
Mądrość zás wielki iest koszt y robota,
Ze Mądrość w większey cenie wszędzie máia,
Dármo się ná to prostácy gniewáia;
Mądrość y Złoto przechodzi, prostota
Zásię może się przyrownáć do błota.
Prostota ktora dla Chrystusa bywa
Ta się z Mądrością naywiększą zrownywa.

ŁYSEMU MADREMU,

NIm wypartoli człowiek biedny mowę
Lubo y Mądry nie ráz skrobie w głowę;
Ztąd siła Mądrych aż łysemi stáli,
Ze pisząc co ráz to w głowę skrobáli.
Chcesz nie być łysym, miey się do tey Głowy,
Ktora y niemym ludziom dáie mowy.

O POKORZE.

NAWIEDZA PROGI

PAN MYIE NOGI.

NIedziw Pokora ieżeli tám siedzi,
Gdzie vstawiczna kto się nędzą biedzi,
Dziw gdy w Sobolach gdy w Purpurze chodzi,
Tym wspaniałości swey ná mniey nieszkodzi,

Kto

Kto by spodziewał żeby gniazdo sobie
Zwiła Pokora / w Cesárskiey osobie:
Piękna pokora Niebieskiego Páná/
Gdy od ziemnego iest násládowána:
Vczniom swym Chrystus przeto vmył nogi /
Chciał ten depozyt w ludziach schowáć drogi/
Dał y dziś Pán Bog Monárchow tákowych /
Nogi z pokory vmywáć gotowych /
Sámem doświádczył ktory pisze otym /
Snádniey poczołem temu wierzyć potym /
Ze zapomniáwszy Monárcha Korony /
Aż do nog sámych był z wodą schylony /
Vmywszy nogi Tuwálnią vciera /
Cáłuie przy tym Akt skruchą zawiera /
Po tym iák może gárścią záiąć złota /
Iałmużne dáwáć Cesárzu ochota:
Przy tym y Srebra worek násypány /
Roskázał áby był oraz oddány /
O Modły prosi Pán schyliwszy głowę /
Przy swey pokorze lał pokorną mowę /
On lał pokorną mowę / násze láli
Oczy łzy / táką gdy skruchę patrzáli.
Za tą pokorę niech go Pán wyniesie /
Po Thronie ná Thron gorny ná Niebiesie;
Kto się poniży będzie podwiższony
Pán rzekł: Monárcha że był náchylony
Do nog / niech będzie podwyższon ná Niebie /
Ze pokornego násládował Ciebie:
Co kolwiek żądasz v Gornego Páná/
Pokorá twoiá niech będzie przybrána/
Niechaysię twoie wszytkie zmyią zmázy /
Niech żádney nie ma Pán do cię vrázy /
Jáko naydłuższe pędź Monárcho láta /
Tryumphuy sobie z obrotnego świátá /

Niecháy twoy Orzeł záwße w gorę leci,
    Błogosławione niech twe będą Dzieci,
Od wßech postrzáłow niech zachowan będzie,
    Po ziemnym pánstwie niech na gornym śiędzie.
Z Janowym Orłem niech będzie na Niebie,
    Sám w Niebo wleci y zanieśie Ciebie,
Gdy nogi myieß Sługom Bożym, swoie
    Nogi oczyßczaß w Niebieskie pokoie.
Mnieyßego stánu wstydcieśię narody,
    Ktore na nogi niedaiecie wody,
Od Monárchi śię nauczcie pokory,
    Rád ná tę Cnotę Pán poglada z gory,
Niech Pán wyleie wßytkac łáskę swoie,
    Ze Cár na nogi wodne láć zwykł zdroie,
Jeśli nagroda, kto napoi woda,
    Kto nogom dáie ten niebędzie z szkoda,
Ty Sługi Boże myieß á Pán Ciebie,
    Ják śnieg wybieli y posádzi w Niebie,
Ze śię nachyláß vmywáiac nogi,
    Do Wysokiego Nieba pytáß drogi:
Jeśli na ziemię wprzod ziárno niepádnie,
    Kłośem śię w gorę nie podnieśie snádnie,
Do nog vpádaß á Pán Cię podnośi,
    R mowi dám mu o co mię poprośi;
Archiereom gdy nogi vmywaß,
    Ta sprawą nogi swe do Nieba wzywáß,
Godna pamięci Pokora y piora,
    Nie zadziwuie Monárchia ktora?
Ze dzieło Boże Monárcha sprawuie,
    Człowiekem Bożym słußnie Tytułuie,
Jmięm vtáić chciáł, sámo piśáło
    Pioro, Pokorę pámięci podáło.

O CIER-

O CIERPLIWOSCI.

MA CIEBPIEC NA SWIECIE,
IAK OCIEC TAK DZIECIE.

BOl trápi ciáło / grzech duſze mordnie /
Człowiek ſię nędzny z oboyga fraſuie;
Vcierpieć trzeba na świećie koniecznie /
Na tám tym świećie by nie cierpieć wiecznie /
Gdy nás co boli przypomnimy sobie /
Ze ſię od bolow Pán aż złożył w Grobie:
Sługa niewiękſzy nad Páná / Pán bolał /
W świećie / á ty byś ćieſzyć widzę wolał /
Niemoże to być / byśmy ſię ćieſzyli
W świećie / y w Niebo na rádość trafili:
Kto ſię tu śmieie / tám ten płákać będzie /
A kto tu służy ten tám na vrzędzie.
Vcierpieć przeto wolisz tu na ziemi /
A wiecznie zá to ćieſzyć ſię z Swiętemi /
Niż ſię na ziemi ná czás ćieſzyć máły /
A po tym smęćić zá to przez wiek cáły.

O CZYSTOSCI.

DLA TWEY CZYSTOSCI,
BADZ W OSTROZNOSCI.

ODwroć twe oczy / niewidzieć prożności /
Rádzi Psalmiſta / że świát pełen złości /
Widząc zwierzęta / widząc rożne ptáki /
Ják często człowiek stáwa ladaiáki /
Oni ſię z sobą łączą przyrodzeniem /
Żądzy człowieku to bywa naſieniem;

Zwie-

Zwierz iest y człowiek lub ma rozum w ciele,
Iák go vskromić myślić ma w tym wiele,
Lubo natura na oczy powieki
Dáła, Zakonnik niekontent owszeki,
Jeszcze y káptur na oczy naćiska,
Bo iest natura ludzka dosyć śliska,
Ná tym wszetecznym świećie trudna spráwa,
Bo y pod Káptur zachodzi kurzáwá:
Sám Páweł Swięty, y w swym ciele Swiętym
Aż do trzeciego lub był nieba wziętym,
A przećie żadze czuł y prosił oto
Páná, by dusze te nietknęło błoto,
Pán go vpewnił, że łáská pomoże,
Iż mu czárt w cierniách wonna nietknie roże;
Iák wonna roża á w cierniách się rodzi,
Ták się Czystośći cierpliwość przygodzi,
Wielki skárb Czystość ma słabe naczynie,
Kto go niestrzeże skárb ten prędko zginie:
Ná Skárb wszák wiećie że wáżą złodzieie,
Toż się z Czystośćią nászą własnie dzieie.
Iáko Páwłowi łáska pomagáła
Twoia: prosimy by się nám dostáła,
Ták dochowámy v śiebie Czystośći,
Przy łáski Twoiey czułey opatrznośći,
Twa Łáska iáko Láská odpędzona
Wnet w ciele będzie, lub żądza wzniecona.

O I A Ł M V Z N I E.

SKARBY TWE DROGIE
DAY NA VBOGIE.

PRędko vprośi Vbogi v Bogá,
Że się otworzy tobie w Niebo drogá,

v Bogá

V Boga droga iest vboga duszá,
Prędko się dla niey gdy modli poruszá,
Vbogich przeto co żywo szanuymy,
Ich iest Krolewstwo im co ofiaruymy.

LVB KTO Y KALEKA
PAN SIĘ NIM OPIEKA.

KTo ślepych, chromych, głuchych zliczyć może?
O wszytkich przecie Ty ich pomnisz Boże.
Zeby na Niebo ludzie zásłużyli
Nędznych litością, ztad się namnożyli:
Silny Pán slepym wzrok wszytkim darowáć,
Silny iest nędze ich wszytkich hamowáć,
Od nás nad nędza ich litości czeka,
Nad człowiekiemli żál ruszy człowieka?
Jeden o drugim nic przecie niedbámy,
Jákby nature nie też w sobie mámy.

IEDEN BOGATY,
NA DRVGIM ŁATY

ZE ieden nád to ma niżeli drugi,
Jeden Bogáty, Drugi wpáda w długi,
Ktory ma nád to, niechay co mu zbywa
Odda, litości niech słuszney zażywa:
By zbytki swoie, ludzie rozdawáli,
Nagiego byśmy nigdy nie widáli,
V bogatego mole száty iedza,
A żebrácy zás w rynku nágo siedza.
W ziemię swe bogácz srebro złoto wnosi,
Szelaga żebrák nędzny nieuprosi,
Rożne napoie zamknione w piwnicy,
Z prágnienia żebrak kona na vlicy,

Szczury w śpiżarniach ziárna poiadáia,
  Nedzni żebrácy z głodu vmieráia:
By zbytki swoie bogácze rozdáli,
  Swoie by nedzni káty połatáli,
Co zgniie v nich to wyrzucić wola,
  A nic na nedze swey Bráci niebola;
Łazárzow przymie łono Abramowe,
  Nielutościwym záś piekło gotowe.

BOGACZOWI,

ŁAZARZOWI.

Łazárza niosą Aniołowie, ále
  Bogácz zostáie w piekielnym opále.
Łázarz na łonie leży v Abráma:
  Bogáczu záśie wykopána iáma,
Łazárza ráczey bogácza zwáć mámy,
  Kto ma krolewstwo bogatstwo przyznámy.
Bogácz vbogi, nie ma iuż y wody,
  Prosi Łazárza, niech wspomni na gody;
Jádł, pił, odziany w purpurze, vbogi
  Łázarz przed wroty leżał Kleynot drogi,
Szelągiem by go lubo śmátem chleba
  Kupił, dziśia mu tego skárbu trzeba,
O krople wody prosi v Łazárza,
  Nie obdarzony y on nie obdárza,
Wina zbywáło przed tym Bogatemu,
  Dziś żebrze wody k temu przyszedł złemu.
Bogácze, kiedy w dobrym opływácie,
  Złe, na vbogich gdy nie pamietácie:
Kiedy vbogich Pán w Niebie posádzi,
  Pamietáć o wás też nie beda rádzi;
Miára sie miára odáć muśi wáśa,
  Od was vbogim niebywáła pásza,

A wám vbodzy nic nie dádzą z Nieba /
Ktorzy bogáci / nędznym dáycie chlieba.

O POSCIE.

W SWIĘTYM POSCIE CNOTA ROSCIE.

POszczący Moyzesz widzi Bogá w lice /
Poszczący Heliasz wśiádł ná kolesnice /
Poszcząc Daniel lwy zwoiował w rowie /
A kto / iák wielką Post ma moc / wypowie?
By kto náydłużey pościł nieámiera /
Ze pościł Jonasz Kit go nie pożera /
A Pięć Młodziány poszczące nie spálił /
A ktoż by godnie Swięty Post wychwálił?
Post od Niewiásty Jozepha wybáwił /
Post y Zusánne w niewinności wstáwił /
Niniwitánie vbłagáli Páná
Postem / że ich złość nie była karána /
Postem y Dáwid swoie grzechy zgládził /
Ktoż sobie postem kiedy nieporádził?
Postá śię sámi czárci bárzo boią /
Lubo są sámi źli / zła nám nie stroią /
Ze Adám z Ewą w Ráiu nie pościli /
Ná swe potomki biedy nałożyli.
Ják mogąc wszyscy kochayćieśię w Poscie /
Chęć do obiádu co w Niebie tym roście.
Dni czterydzieści pościłeś y nocy
Pánie / dáy y nám ná post Twey pomocy /
Jáko nic dziáłáć bez Cie nietrafiemy /
Bez poszczącego Páná nie pościemy /

Iák dobre spráwy sám Pán w nás sprawuie,
Ták nas do Postu Sám Soba kieruie,
Náucz nas pościć niechay Cie błagámy
Postem, obżárstwem iáko obrażámy.

O TYMZE.

IAkoś iest Swięty Poście Bogu miły,
Dobrze wyrázić nie iest moiey siły:
Postnicy ktorzy w Poście się kochali,
Co iest post sama rzecza wyrażali,
Pisać o Poście nie pościć samemu,
Wláśnie na Słonce pogladać ślepemu,
Zalecił dosyć post nam sám Zbawiciel,
Gdy pościącego kusił pokusiciel:
Jesliś Bog, vczyń chleb z tego kamienia,
Dokument podaß nám do vwierzenia,
Rzekł Pán że człowiek nie o iednym żyie
Chlebie, o Słowie Bożym bárziey tyie.
Słowa Bożego kto chętniey pilnuie,
Więkßy w nim nizli w chlebie smák poczuie:
Postnicy dobrze tego doświadczyli,
Drudzy bez chleba przecie długo żyli,
A mocni byli do dobrego dzieła,
Z Bożego Słowa tá się w nich moc wzięła,
Dziś się y chlebem ludzie posiláia,
A czemuś tákiey mocy nie miewáia,
Tylo po chlebie leża obciażeni,
Każdy z nich modlić Pánu Bogu leni,
Szczęśliwy kogo skrzepia Słowo Boże,
Ten się y modlić, ten y pościć może.
Posilay y nás Słowem Twoim Panie,
Niechay o Poście vczynim stáránie,
Niechày Cie Postem błagámy serdecznym,
Ogniem za grzechi byś nie kárał wiecznym,

Teraz

Teraz pragnienie niechay postne trápi,
Niech czárt na wieczne tylo nie załápi.
Vchoway Boże wiecznego pragnienia,
JEZVS rzekł: prágnę, prágni nám zbawienia.

O TYMZE.

CZym kolwiek nátkał kto brzuch iuż Post psuie,
Z podłych Post potraw, niewiele gotuie,
Kto lubo sámym chlebem brzuch założy,
Ze ten Post złámał, niech się słusznie trwoży:
Post mierność chowa nie obciąża brzucha,
W Poście się łatwo może rodzić Skrucha,
A kto czym kolwiek brzuch sobie nadzieie,
Nie pości táki lecz się z Postu śmieie;
Nie to Post, kiedy kto nie iáda Ryby,
A brzucha swego napełni od skiby,
Co za Post kiedy kto chleba y soli,
Jeszcze przy piwie zażyie dowoli?
To Post, kęs chleba zażyć y coś wody,
Z tey się nápić tylo dla ochłody,
Nie ták od potraw wstrzymać iák od mowy,
Kiedy Post prawy mowić nie gotowy,
Myślić iáko Pán wprzod się Postem dręczyć
Chciał, po tym dla nás zezwolił y męczyć,
A iáko mogąc w tym Go naśládowáć,
A do Páńskiey się Wieczerzy gotowáć.
Jákeś Postnikom dáwał, Boże miły,
Do Postu y do Modł gorących siły,
Ták nám udzieláy, my pościć będziemy,
Kiedy moc ná Post od Ciebie przymiemy,
Do Postu ieszcze y Jałmużny trzeba,
V swego stołu nędznym nie broń chleba,
Ale gdy ten Chleb poiadáią szczury,
V Ciebie leżeć na stole miał ktury,

A ty onego niedaß vbogiemu /
Nie sobie pośćiß / ale worku twemu /
Niedáway sobie nędznym dáway chleba /
Do Postu tego koniecznie potrzeba /
By Post przyięty był / nędzny vprośi /
Kto pośći / nędznym niechay chleb przynośi /
W Pośćie naybárziey niemárßcz sobie czołá /
Pánu niewdźięczny Post takowy zgoła /
Z ochotą ma być Post Ofiárowány /
Vmyi twárz sobie / abyś był rumiány /
Gniewu naybárziey trzeba śię warowáć /
Nic ták nie może / iák gniew Post popsowáć:
W gniewie śię kożdy gryść muśi / na kogo
Wolał by gryść chleb / nie śtáć brátu srogo /
Jeśli śię gniewáć máß / gniewáy na złośći /
Żeś ie popełnił Pánu z vłomnośći /
Lecz śię dla tego nie gniewáy ná Bráta
Że duße twoią odźiał Post iák szátá /
Owßem przebáczay Brátu winy swoie /
Ták Bog przebáczy niepráwośći twoie /
Postem drecz ćiáło / ktore obrażáło
Páná / nád miárę gdy śię pośiláło.

O WSTRZEMIEZLIWOSCI.

EST VIRTVS PLACIDIS ABSTINVISSE REBVS.

WIelka iest Cnota kto powśćiągnąć może /
Pátrzy / że pachnie á nie vrwie rożę /
Pátrzy / że iábłko / że grußka doyźrzała /
Prze powściągliwość ćzyia będźie cáła /
Niewstrzemięźliwy niedoyźrzáłe śliwy
Łupi / na owoc doyźrzáły iák chciwy!

By grono widział doyźrzáłe / takowy
Pewnie by / vożyć one był gotowy /
Choć by śię chciáło zatrzymać śię trzeba /
Zaprawowáno ták w Ráiu do Nieba:
Na tym śię wszyścy Swieci zasadzili /
By záwsze żadzam swoim przeciwili /
Wielka iest Cnota wierzáy mi / na swiećie /
Doyźrzáły owoc widzieć nierwáć przećie /
Adam w owocu że posłuchał żony /
Niepowściagliwy z Ráiu wypędzony /
Aż Wtory Adam / to na Drzewie płácił /
Co pierwszy Adam na drzewie vtrácił /
Ze Adamowe rwáli owoc rece /
Przeto wydáne Chrystusowe / mece:
Choć śię chce czego / vrwać iest ochota
Doyźrzáłe iábłko nie iest wielka Cnota;
Skoro obáczy bydle skubie tráwe /
Od bydłá inna ty swa pokaż spráwe /
Pokaż że rzadźisz swoiemy smysłámi /
Rożnice máia niech ludźie z bydłámi /
Vzde na konia y wedzidło dáno /
Rzadźić rozumem ludźiom przykazáno.

MOWE MASZ STARA,
KOT MOWI MIARA.

MAło iedz / ieszcze mniey pijay człowiecze /
Wstrzemiezliwośćia ta / twoy wiek przewlecze.

W IEDZENIV MIARA
NAVKA STARA.

DOctores á nie Doctores sa tácy /
Co po iedzeniu smácznym sa pijácy /
Ci sa Doctores co miernie vczyli
Jeść / pić / y sámi to rzecza czynili.

ZDRO-

ZDROWA IEST DYETA TAKA IBY ZALETA.

OD niestrawienia często głowa boli,
By nie bolała nie iaday do woli,
Lżey będzie iesli pocierpisz na przedzie,
Zieszli nad miárę, będziesz w większey biedzie;
Wiek długi trzyma miára zachowána,
Rospustá bywa choroba karána,
Wszyscy być chcemy zdrowi, á záś miáry
Postrzega rzádko iák młody ták stáry;
Adám nie vmiał powściągnąć od drzewa,
Nie powściągliwość na wszytkich się zlewa.

O TYMZE.

IEść máło káżą mniey pić Doktorowie,
Jeżeli dobre chcesz zachowáć zdrowie,
A dwor powiáda chłopska iádać siłá,
A pánow wiele pijáć, rzecz iest miła,
Záś Chrystusowa dochodzimy wiárą,
Że iáko iádać, ták pić trzeba miárą,
Miárąć pijáią, ále że nie rowną,
Przy kuflach máią biesiádę wymowną,
Rożnemi słowy obrażáią Páná,
Jako iakiego bożka dzierżą dzbána,
Więcey dziś niżli much we dzbánie tonie,
Jako po swoie czárt przyieżdża po nie,
Co zmokło w dzbánie, to w piekle wysusza,
Pátrz co się będzie działo z piáną duszą:
Potráw zbytecznych, y zbytnego trunku
Waruy, ták vydziesz wiecznego frasunku;
Kto do Zbawienney Czászy z chęcią ruszy,
Zdrowo mu będzie na ciele y duszy.

O TYMZE.

IDac na łożko nie zażyi napoiu,
Chceßli z żołądkiem swym nie zażyć boiu.

OTYMZE.

WStrzemięźliwość iest Zrzodłem wßelkiey Cnoty,
Do niey przybierać potrzeba ochoty,
Kosteczki w sobie owoce miewáia,
Ze kościa w gárdle nám często stawáia.

ODOBRŸPRZYKŁADZIE

PASTERZE SŁVCHAYCIE
OSWYCH OWCĄCH DBAYCIE.

ZGryzkiem się Pánie, powołániu memu
Trudno dość czynić, mnie ostabiáłemu,
Głowa się chwieie oczy iuż ciemnieia,
Na stániu w Cerkwi iuż nogi drętwieia,
Vrząd mám táki niedám kunsztu z siebie,
Dla mnie y drugich nienáydę w potrzebie.
Na głos Pásterski y owce biegáia,
Já kiedy milczę, iák mię vstucháia?
Nie ieden oraz drudzy ze mną giną,
Jeślim nie w Cerkwi, drudzy Cerkiew miną,
Przykład kożdemu mám dáć w dobrey spráwie,
Sławią y drudzy Boga, gdy iá sławię,
Na mnie patrzáia iák na iáką Tęczę,
Bogu za Owce me iák Pásterz ręczę,
Z rąk mych Owieczek krwie Pán będzie szukał,
Słußnie Owieczki by swe Pásterz fukał,

Y Duße sáma za Owce położyć
  Ma Pásterz: Owce trzeba mu swe drożyć,
Pásterzom biáda, gdy wilk Owce ziáda,
  Pásterzu ma być o Owce biesiáda,
Przed Bogiem y przed ludźmi, iest sromota
  Pásterzom, Owca będzieli niecnota,
Przeto Pásterzom dáne Pastorály,
  By się onemi wilcy odganiály.
Ma dobra páße Pásterz vpatrowáć
  Owcom, wßeláko ma ich pielęgowáć,
Ma zdrowe Zrzodło, náleść ku na poiu,
  Ma strzec, by Owce nie leżeli w gnoiu:
Iáko o dzieciách Mátki się stáráia,
  Ták wzgląd o Owcách swych Pásterze máia.
Pierwßy Pásterzu naucz, niech Pásterze
  Strzegą, by Owce nie połkneło zwierze.

O MODLITWIE.

MODLITWA CHŁODNA, NIE IEST WYGODNA.

Modlitwa ma być gorąca niechłodna,
  Iáłmużna ma być tłusta á nie głodna.
Modl się pokiś zdrow, kiedy będzie choro,
  Na ten czás modlić nie ták będzie sporo,
W Modlitwach wzdychay do Boga powoli,
  Z musu choruiąc wzdychaß gdy cię boli.

HORA, ORA SINE MORA.

Kiedy przychodzi godzina, to ORA,
  Modl się, ták pięknie wybiieć się HORA.
Godzina pięknie kożdemu wybija,
  Kto PATER mowi, y AVE MARIA.

O PŁACZV.

ŁZA SIĘ ZGODZI,
BO COS RODZI.

KWiát páchnie/ Duszá nászá traci grzechem/
Kwiát dzczem polány/ y grzech nie zbyć smiechē/
Jesli twey ziemie nie pokropisz łzámi/
To nie zakwitnie/ wiedz pewnie/ Cnotámi/
Deszcz kwiátki rodzi/ á łzy rodzą Cnoty/
Szczęśliwy ktory pilny tey roboty.

ZE PŁACZEMY,
WSZYSCY WIEMY.

NIe dziwuyćie się że płaczećie w swiećie/
Płácząc się rodzi á nie śmieiąc dziećie/
Kolebká dzieciom práwie łzámi płynie/
A Cárskie dziecie tey łodki nieminie.

O TRWANIV
NA MODLITWIE.

W CERKWI CZYTANIE,
STANIE, LVB PIANIE.

PRzyznám tym/ w Cerkwi że vciechę máią/
Ktorzy nieprożno stoią/ lecz spiewáią/
Co nie Czytáią/ ni Spiewáią/ ále
Czás na gadániu wszytek trawią cále/
Jáko na rynku ci ták w Cerkwi stoią/
Rynkowe hándle w Cerkwi tylko stroią:

Czytać lub spiewać lubo pilnie słuchać,
W Cerkwi potrzeba, á nie dármo ruchać:
Jako na niebie tak stać w Cerkwi mámy,
Sachmy Anieli, iezeli spiewámy.
Komu głos dáno, śpieway w Cerkwi mile,
A kto niespiewa czytay w Cerkwi tyle;
Mile słowiza wszák słuchámy w gáiu,
W Cerkiewnym mile słucham ptáka Ráiu.
Spiewáymy Pánu poki stánie ducha,
Godzien śpiewánia, Pán sám głosem rucha.

GDY WE DZWONY BIIĄ
NIECH SŁYSZĄ CO ZYIĄ

KIedy do Cerkwi w głośne dzwony dzwonią,
Mysli do Cerkwi w ten czás dobre gonią,
Gryzie sumnienie, gdy ich nie słuchámy,
Gdy się do Cerkwi Dzwonmy nieruchámy;
Rownym bałwánom ktore vszy máią,
Ze mną pospołu Dzwonow niesłucháią,
Dzwon iest Cerkiewna Trąba, słuchać trzeba
Zołnierzom Páńskim, chcą li iść do Nieba,
Zołnierz na trąbę wyieżdża do boiu,
Jezeli w miłym chce mieszkać pokoiu,
Jesli na trąbę prędko nie wybierze
Z domu, tedy go skáráią w tey mierze.
Kto iest Zołnierzem Chrystusowym, Dzwona
Słuchać koniecznie trzeba mu, nim skona,
Nie na psy Dzwonią, ále Dzwonią ná cię,
Dzwona niesłuchasz przecz w Chrystusie brácie?
Jak Aspid głuchy tak zatykasz vszy,
Dzwonmi ku Cerkwi źle ktosię nieruszy,
Przebacz nam Panie, iesli od słabości,
Na Dzwon do Cerkwi swych nie niesiem kości,
Bez

Bez inney kary te wielkie karánie /
    Nie bywszy w Cerkwi / doma mieć stękánie /
Kto by nieżyczył w Cerkwi śpiewáć Tobie
    Pánie / vciechi nie wiele w cherobie /
Ják skrzepiasz drugich skrzep y moie siły.
    W Cerkwi z drugiemi niech by Cię chwaliły /
Wszechmocny Pánie dodáy y mnie mocy /
    W Cerkwi Cię chwálę niech we dnie y w nocy.

O GRZECHV

IN COMMVNI.

GRZESZYC NIE LENI A NA GRZECH THRENI.

LVb złego niechcę zle na świecie dzieię /
    Moy Anioł płácze / á czárt się ztąd śmieię /
Pánie / niech płácze czárt / Anioł raduie /
    A zły twoy sługa niech się naprawuie /
Dobrego dziáłáć bez Dobrego Boga /
    Nie pokazána człowiekowi droga /
Ty Dobry Boże prowádź ku dobremu /
    Niech chwáła będzie Imieniowi Twemu /
Co po mym żyćiu / gdy obrážam Ciebie /
    A trwożę záwsze że nie będę w Niebie?
Na tym moy żywot záśadź mocny Boże /
    Vstawicznie Cię chwálić niech nałożę /
A mámli z dłuższym przeciągáć żywotem
    Y dłuższe grzechy / co mi z tym kłopotem?
Vkroć mi grzechy / przedłuż ná to láta /
    Bym chwálił Páná Niebá Cię y świátá /
Zły nálog / ktory nade mną panuie /
    Niech twego sługi więcey nie frasuie /

Nałog mi dobry nałoż, od tad Pánie,
    Przed dobrym zły moy niech nałog vstánie.
Niech się nałoże Páná chwalić Ciebie,
    O Tobie bárziey myślić niż o chlebie,
To biádá do mnie, y piße y mowie
    Dobrze, á o złym grzechu, myśl iest wgłowie:
A myśl á bárziey vczynek grzechowy,
    Niecháy iuż ná mnie nieczyni ponowy,
Wykorzeń z gruntu we mnie grzech moy Pánie,
    Niech bym się onym nie biedził tyránie:
Grzech mie zmordował iáko tyran iáki,
    Ják go znieść, rád bym sposob wziać wßeláki,
Jáko pták v mnie gniázdo vwił sobie,
    Moie Sumnienie vstawicznie zobie,
Robáká chowam za nádra v siebie,
    Co dzień mie gryzie ostátek zagrzebie,
A dziwna: grzechu pozwalam ták wiele,
    Zeby się w moim ták zanurzał ciele:
Zrzucić go niechce czy ráczey niemoge?
    Táka mi brzydki moy grzech zádał trwoge,
Rospieściłem go, on to bárzo lubi,
    Ztad co zakorzyść że mie co dzień gubi?
Obrzydź mi grzech moy, obrzydź Pánie proße,
    Niechay na sobie ten ciężar nie noße:
Lekßy iuż bede na Twoie posługi,
    Roskazywać grzech nie badzie Pán drugi,
Cáłkiem Ty Pánie opánuy wnetrzności,
    Niech nie popełniam od tad żádney złości,
Pánu dobremu niechay dobrze czynie,
    Pánu ztad sławá gdy sługa nie ginie,
Rádbym niegrzeßył vstrzeć się nie moge,
    Bym się nie ślizał Pánie zmocni noge;
Sliski świát, ná nim przeto ślizgnać muße,
    Vmárłeś za mnie Pánie zbáw ma duße.

Skoro

Skoro grzech zmysły czyie opanuie,
Wnet mu y zmysły y rozum popsuie,
Bárziey się rozum popsowáć nie może
Ják, Cię obráżáć gdy ośmieli Boże:
To Rozum ktory obráżáć nie vmie
Boga, trzymay się nas táki rozumie:
Szkoda tákiego rozumem mianowáć,
Co grzesząc lekce śmie Boga száćowáć,
Tákowy rozum bez rozumu zgoła,
Ze głupie czyni wszytek świát nań woła,
Ciáło me że grzech pełniło wszeláki,
Słusznie, by záto ziedli go robáki.
Ktorys położył za mnie Dusze swoia,
Na Abramowym łonie połaż moia.

GRZECHOWA ZMAZA,
BOSKA VRAZA.

CO kolwiek ziemia ma szpetnego w sobie,
To strászne piekło sporządziło tobie:
Ktorzy na ziemi żyiąc obiegáli
Szpetnego, ci się piekła warowáli,
Szpetny grzech, włásnie niby iáka lárwá,
Szpeci kożdego iest czártowska bárwa,
Prędzey się błoto niżeli grzech zmyie,
Czárt w grzechu iáko świnia w błocie tyie.
Grzechu się iáko szpetnego wáruycie,
A Boga iáko pięknego miłuycie.

W KOZDYM GRZECHV
GNOY TO W MIECHV.

GNoiu y błota nie lubi kto żywy,
Niech że y grzechu, bo bárziey smrodliwy,

A my

A my do grzechu iakoś wszyscy lgniemy,
Chocia że gnoiem że błotem iest wiemy,
Z gnoiuśmy tego iak kłos się puścili,
Przeto do gnoiu tego nałożyli;
Dusza y z ciałem ma nie mało boiu,
Jeślisię niechce w tym pomazać gnoiu,
Aż się w oręże trzeba przybrać Boże,
Gnoy Cię grzechowy toż zmazać niemoże,
A bez oręża kiedy przydzieśz goły,
Osiędą ćebie grzechi iako pszczoły,
Od tego gnoiu omyi násze ćiáła,
Omyiesz, twarz nám iak snieg będzie biáła.

BYWA IAKI
GRZECH TROIAKI.

GRzech iest ták ciężki, że y snu niedáie,
Grzech serce násze iako nożem kráie,
Grzechu iak złego warowáć się trzeba,
Bo grzech żadnego nie dowiedzie nieba:
Grzech iest trucizna kto w grzechu smakuie,
Niechay wie pewnie że go grzech otruie.
Nieboy się smierci ále się boy grzechu,
Grzech ci przydáie do smierci pośpiechu,
Słodki się zda być grzech, słodka też dáia
Trucizne, ále gorzka smierć pijaia.
Gorzkie lekárstwo słodkie niesie zdrowie,
Jak przykra Cnota cześć przynosi głowie.
Sám nás od grzechu rácz zachowáć Boże,
Człowiek swą mocą vstrzec się niemoże;
Myślą, słowámi, y vczynkiem snádnie,
Kożdey minuty człowiek biedny pádnie,
Od myśli Ociec od słow Słowo Boże,
A od vczynkow Duch nas vstrzec może.

Troyco / człowieka ktoregoś ſtworzyła /
Chowáć go rzecz Twa niechay bedzie miła /
A iak człowieka puśćiß z Twey opieki /
O Swieta Troyco / to zginie na wieki:
Jak Słonce swieci człowieku kozdemu /
Braku nieczyniąc dobremu y złemu.
Ták Troyco Swieta niechay Twe Promienie /
Swiecąc kozdemu / rospędzaią cienie /

GRZECHY SIĘ OD PROCHA,
NIE ROZNIĄ NI TROCHA.

POżálſię Boże że obrázam Ciebie/
Dla grzechu y sám nienawidzę ſiebie:
Ják błoto do nog ták grzech do człowieka /
Kozdego lgnać zwykł / á ma to od wieka;
Jákoś od rzucić proch kázał od nogi /
Ták y grzech trzeba / bo rowno nie drogi.
Zmiłuy ſię Panie przebacz grzechy moie /
Ktore od iákieyś vłomności ſtroię:
Zbrzydź mi grzech / niech y na myſl nie przychodzi /
Nic grzech dobrego tylko smierć nám rodzi.
Chryſte Zywecie żyi w nás śmierć odbieży /
A dziś bez Ciebie śmierć przy grzechu leży.

KTO SIĘ Z GRZECHEM BRACI,
TEN ŁASKĘ VTRACI.

NJc grzech / za nic go też wáż Pánie sobie /
Dla grzechu ktora mám; zfolguy chorobie /
K nám grzech brzydki lubo go pełnimy /
K pełniąc przecie grzechem ſię brzydzimy /
Od grzechu mego rácz swá Twárz odwrocić.
Lubo grzech długi rácz gniew Pánie ſtrocić /

 Chmu-

Chmura grzech: Dobroć Twa Pánie promienie
Słoneczne / grzechow niech vchodzą cienie.

GDY IESTESMY W GRZECHV
NIE MYSLMY O SMIECHV.

ZNámśie do grzechu / y ná to boleie /
Ze za grzech godnych z oczu łez nie leie.
Pánie iákoś łzy Piotrowi darował /
Dáy y mnie / za grzech bym łzámi żałował.
Pánie iákoś łzy wylał Magdalenie.
Łez y mym oczom vdziel też strumienie;
Kamienne v mnie serce / y opoki
Tobą rażone / puszczą z śie potoki.

GRZECHV ROBAKA,
SPRAWA IEDNAKA.

GMyrzesz li w gnoiu? nachodźisz robáka /
Przy prácy w gnoiu nagroda ći táka:
Ták kto w śmierdzącym y grzechu lubuie /
Robáka náydzie / ten go gryząc psuie.

Z GRZECHEM DO PANA,
ZLECZY SIĘ RANA.

NIe gmyray w gnoiu / bo náydźiesz robáka /
Gdy w wodźie brodźisz rybkę lubo ráka;
Robak nie człowiek Ktory rzekł o Sobie /
Tego Robáka gdy mam / dobrze robię:
Ten Robak nászym gnoiem śię niebrzydźi /
Wźiął ciáło ná śię rád człowieká widźi /
Alem ia grzeszny / Ty grzechu nie lubisz /
Dla grzesznychś przyszedł / czy grzesznego zgubisz?

Czárnym iák murzyn / lecz mam te nadzieię /
Omyießli mię / nad śnieg wybieleię.
Pyßnym iáko páw / kiedy przydę z ránku /
To mię pokory nauczyß Baránku.
Nieczystym / z czystey Pánny narodzony /
Słowem to spráwiß / będę oczyßczony.

MIEYSCE KOMV
DAWAC W DOMV? Eph: 4.

NJe dáycie mieyscá diabłu ták kazáno /
Miásto ßátánow czemu ták nazwáno?
Aniołow ráczey miástá nazywáycie /
Aniołom mieysce v siebie dawáycie;
Czárt dziwy broi / niepuść go do domu /
Niebu zawádził / niedokuczy komu?

NIEMOZECIE BOGV SŁVZYC Y MAMMONIE

MAmona / Mamo na / co daie mámie? Matth: 6.
Mamona kłádzie czy iednego w iámie?
Naypierwiey náßa Mámę położyłá
Ewę / bo náprzod Ewa y zgrzeßyłá.
Mamona mámi / niesłużcie mamonie /
Lecz służcie Bogu on ma wás w obronie.

GRZECH KOSZTVIE DROGO:
ZAN PAN CIERPIAŁ SROGO.

ZEm wßytek w grzechu / z tego wstydzę srodze /
Ni czym od grzechu Pánie nie swobodzę /
Tyś mię Krwią włásną wßák omył od grzechu?
Płáczcie za grzechi waruycie się śmiechu /
Pán łzy lał za grzech / wylał y Krew swoią:
Niecháy się ludzie grzechu pilnie boią.

Iák odżałowáć / żem obráźił Ciebie?
Ktoryś nie cierpiał twey obrázy w Niebie /
Dáy sposob Pánie / żáłuię serdecznie /
Żem Cię obráźił niekárz Pánie wiecznie.
Coś czásu máło grzech wźiął za ten Pánie /
Zmiłuysie wieczne nie dáway karánie;
Nie według grzechu / według Twey litośći
Zwykłeś Ty karáć wszytkie ludzkie złośći /
Morze litośći Twoiey zmyie snádnie /
Czymśię pokála człowiek / gdy w grzech wpádnie.

O PIANSTWIE.

W IAKIEY OKRASIE OKO SIĘ PASIE?

WEsoło Oko pátrzy gdźie źieleni /
Wesoło Bacchus pátrza gdźie czerwieni /
By na Czyrwone Bacchus pátrzał Rány /
Że Pán za iego piáństwo był karany /
Pewnie by swoie ták nápráwił oczy /
Ale od tákiey drogi czemuś boczy!
Pán / Prágnę / woła: Bacchus swe pragnienie;
Poddáwszy trunek słodki / wnet odźenie.

CHMIEL. MEL.

CHMiel wswym imieniu że Mel ma schowány /
Kto go rozsyca woda / bywa piány /
Za ten grzech postaw na Ołtárzu swiece /
Wieß li do Cerkwie ktoredy vlice:
Słowa twe Pánie nád miod słodße pieie /
Swiece przynośi Pánu w te nadźieie.

SPIEWACY, PIIACY.

IEsli Tertiam znàß? nieznam statecznie,
Gdy Quàrte trzymaß Quàrtam znàß koniecznie,
Quàrte trzymáiac Quarte rachuiecie,
Jedna, druga, trzecia, ták pałzniecie,
Pija, co pieia, Spiewácy Piiácy,
Porachuycie ſie ieżeliście tácy?
Jedna, Druga, Trzecia ieſt to pewnie rachunek,
W ten czás przydzie do Quárty kiedy w Quárcie trunek.
Spiewácy byſcie tám wßyscy doſtáli,
Gdzie chor Anielſki wiecznie Boga chwáli:
Tám ſie vpiia z Obfitośći domu,
Do Nieba niechce z Spiewakow ſie komu?

A IAKIEY MVZYKI TRZEBA NA PRAZNIKI?

IAk przydzie Prážnik
Poſtáwi swice,
Da swiece Bogu,
Zbytnie naſłucha,
Zwyczáy przeklety,
To piiátyka,
Gdzie by chwalili,
To miáſto Pána
Ták muſie zdáie
Gdy trzezwo chodzi
A nie w piwnicy
Swiecić potrzeba,
To Pacholeta
Gdy przyda Swieta

Rzadki nie brážnik,
Zfarbuie lice,
Lecz w kárczmie rogu
Nalawßy brzucha
Kiedy dzień swiety,
To y muzyka;
Pána wielbili,
Trzymáia dzbána,
Swieto vſtáie,
Miodem niechlodzi,
Ale w Swiatnicy,
Chceßli do Nieba.
To y Panieta,
Ták pije Ten, Ta.

 Nay.

Naywiecey w Swieto Do piekla wzieto /
Obráza Bogá Pianego noga /
Nie idzie zá tym Ni Swieto ná tym /
Lepiey sie vpić A smaczniey złupić.
Swieto takowe Práwie wieprzowe:
W Swieto Pacierza Zażyi / nie zwierza /
Nie ták pátrz ciáłá Jákoby chwáłá
Bogu szerzyła / Ta Swieta siła.
Swieto nie ná tym Z potráw brzuchátym
Zostáć / świecicie Ták li / mylicie /
Z tłustego Piánia Swieto nie zraniá /
Poznáwać mámy Swiecić nie známy /
Gdy wiecey w Swieto Do kuchni wzieto /
Swiecić brzuchowi Ták nie Krolowi /
Dáy wiecey chwáły Jest bedzie cáły /
Ze wiecey kurzy W kuchni / niektutzy
Ták świeca Swieta / Zle niebożeta
Swieta obchodza / Do piekła godza.
Waruy nas Boże / Gdy Swieto / noże
Ostrzyć na ptáki / Nráw ladaiáki /
Nie kieliszkámi Ale dzwonámi
We Swieta dzwonia A Niebo gonia /
Swieta na chwále Páńskiey dáy cále:
Gdy ták Swiecicie Dobrze czynicie
Za tákie świeta Dusza przyieta /
Bedzie do Nieba Czego iey trzeba.

SWIECA IEST WOSKOWA,
ZABAWKA MIODOWA.

NIm w Cerkwi z wosku kto postáwi Swice /
Nie ráz zapáli miodem swa zrzenice.
Kogo zabáwia SICERA, Temu odmieni sie Cera.

O LENIW.

O LENIWSTWIE

PRACOWAC POTRZEBA,
DARMO NIE IESC CHLEBA.

PTászecia skrzydko á swoy nosek żywi,
Kto leżąc vmrze, niechayże nie dziwi:
Do mrowek niechay leniwy wędruie,
A ich robocie pilney przypatruie,
Sám y tám pszczołki po kwiatkach latáią,
Ták w vlach swoich Roie wypełniáią.
Chcesli na roli widzieć kłosy swoie,
Z práce potrzeba wywieść na nie gnoie,
Y dusza máło kwiátkow wyda z siebie,
Gdy nie potrzebne zielsko nie wygrzebie,
Kto chce winograd zasádzić gronámi,
Nieraz obrácać potrzeba rękámi;
Prácą przedáie Bog wszytkie swe dáry,
Inszey skarbnicom nie naznáczył miáry,
Prácuycie tedy á Bog dopomoże,
Że ciernie wásze wonne zrodzą roże.

LENIWEMV, Y CHOREMV.

Y Sámeby nieba zgnili, Kiedyby się nieruszyli,
Sám y tą się rusz nieboże, Nieták cię choroba zmoże:
Wszák ruszenie ciepło dáie, A ciepłem co żyie stáie,
Bierz ze słońca pochop sobie, Jesli niechcesz leżeć w grobie.

O POCHLIEBSTWIE

W CZYIM CHLEBIE SMAKVIEMY,
TEMV Y POCHLEBVIEMY.

KTo czyy Chleb iádą, to miwi po chlebie,
Pochlebcow máią Panowie v siebie.

O SMIE-

O SMIECHV.

WARVY SMIECHV,

SLAD DO GRZECHV.

SMiáć ſie na świecie nie rádze nikomu,
Swiát ieſt wygnániem, śmiáć ſie chyba w domu,
Nie ráz Pán płákał, śmiechu nie widziáno,
Ze trzeba płákáć nie śmiáć, vkazáno:
Lepiey do domu płáczu, niż radości
Wniść: rzeczone te słowo od Madrości.
Gdzie płácza wnet ſie tám domyślić moge,
Ze y mnie bedzie trzeba znieść te trwoge,
A gdzie ſie śmieia tám czeſto y leia,
Przećiw rozumu ſiła rzeczy dzieia.
Płákać ſie ráczey nauczmy od Páná,
We wßem nauka nám od Niego dána;
Gdy by ſie trzeba śmiáć było człowieku,
Pán by ſie zaſmiał kiedyś swego wieku,
Lecz o Nim tego nigdzie nie czytámy,
Ze płákał, o tym iáśne pysmo mámy.
Płákać tu z Pánem by ſie śmiáć na Niebie,
Pán nam we wßytkim przykład podał z Siebie:
Płákał Herákli, a Demokry záſie
Philoſoph śmiech wziął przez wiek wßytek náſie,
Demokryteſow dziſia w świecie wiele,
Smieia ſie gdy co geba ludzka miele;
Blogosławieni ktorzy dziſia płácza,
Aż przy muzyce ci Niebieſkiey ſkácza,
Ktorzy ſie w świecie śmiechem zabawiáia,
Zeboma w piekle takowi zgrzytáia,

Nie

Nie śmiechem Nieba nabywać kazano /
  Na wieczna rádość tu záwsze płakáno.
Kto się rad w śmiechu kocha / ten świat lubi /
  W ktorym śmiech żyie kogoż świát nie gubi;
Kiedy łza Duszę tu táka poleie /
  Ta cieszyć bedzie Dusza / miey nadzieie /
Po rosie tákiey y po dżdżu takowym /
  Do vciech wiecznych w Niebo badź gotowym;
Ktore Matrony tylo tu płakáli /
  Na vciechę się do Nieba dostáli.
Naucz nás Pánie JEZV płakać z Soba /
  Niecháy się śmiechem brzydzim iák choroba:
Kto w śmiechu kocha do roskoszy prędki /
  Obiegay śmiechu / iák roskoszney wędki /
Nim ludzie w iáki grzech sprośny wpadáia /
  Od śmiechu náprzod swoy grzech zaczynáia.
Ják śládu grzechu / ták się waruy śmiechu /
  Z śmiechu nabedzieß do złego pospiechu;
Wszyscy się Swieci śmiechu warowáli /
  A zásię wszyscy serdecznie płakáli /
Kto o śmiech Pána kiedy Swiety prosił?
  A o płácz rece do Boga podnosił /
Nie ieden Swiety / o łzy prosił Pána /
  By Magdaleny łza nám była dána.
By nás rozśmieszył czárt się o to stára /
  Ze niepotrzebny śmiech nam od tad miára /
Smiechem nie możem grzechow swych żałować /
  Lecz śmiechem możem wszetecznie żartować /
Głupi się śmieie / choć się nic nie dzieie /
  Smiech iák ślád głupich niech się nám nie leie;
Smiech wász niecháy się obroci w płakánie /
  Nám Jákub dáie te napominánie.

PAN TAK RADZI
SMIECH, GRZECH, WADZI.

CIagnie człowieka natura do grzechu,
Ták iáko właśność przyrodna do śmiechu,
Jáko się śmiechu Pán vczył warowáć,
Ták y od grzechu vczył odstępowáć,
Tego słucháycie ták z gory kazáno,
Dobrze w tey mierze żeby go słucháno.

O OBMOWIE

NIESĄDZ NIKOGO,
KARZĄ TO SROGO.

DZiwny mam zwyczay w czym przymowię komu,
A tego śmiecia pełno v mnie w domu.
Sądzenie w oczách názbytsze przeciąga,
W cudzym źdźbło widzę w swŷ niewidzę drąga,
Wszyscy się widzą, że czegoś nie máią,
A oni wádę taż do mnie przyznáią,
Rzadko ze wszytkim być kogo obaczył,
Wiele Bog nádał nie wszytko dáć ráczył:
Choć da iakiemu człowiekowi máło,
Z tym dárem chodźi áż názbyt zuchwáło,
Da głos, lubo dáł większy słowikowi,
A prze zuchwáłość zaledwo y mowi,
Da zdrowie, to iuż ták zamierza láta,
Że mu się zdáie, iż przeżyie świáta.
Dáli Vrodę, to mu się ták zdáie,
Że to Absolon drugi z martwych wstáie,
Tego nieboraś do siebie nie widzi,
Lada chorobka, to z Vrody szydzi,

Dáli

Dáli Bogátstwo / to okiem przenośi /
Lubo go żebrak y o ßeląg prośi:
A dáli Mądrość / to gwiázdy po Niebie
Liczy / a Cnoty máło ma v śiebie.
Domowe byś miał gwiázdy byś miał Cnoty /
Złote iuż Niebo / ále ty nie złoty /
Głupia rzecz gwiázdy po Niebie rachowáć /
A z grzechámi śię do piekła gotowáć:
Lepiey mieć w dußy Niebo ták Cnotámi /
Vhaftowáne / iák Niebo gwiazdámi /
Z Mądrością Swiętey trzymać śię Pokory /
Prawdziwa Mądrość z pychą nie ma sfory /
Ogułem iákie tákie Pán Bog dáry
Da komu / to śię z nich chwáli bez miáry /
Przeto by śię miał czym człowiek poniżyć /
Niechciáł do niego Pán wßech dárow zbliżyć.
Jeżeli tedy kto czego do śiebie
Nie ma / nie winien táki dekret w niebie;
Ktoż by niechciał mieć wßytkie przymioty?
Do tego przybrać nie trudno ochoty /
Ale śię trzeba kontentowáć tákim
Dárem / z Nieba nas vdzieláią iákim:
Wiedziáno w Niebie / co dáć komu miáno /
Kto wdźięczen wiecey temu obiecáno.
Jeśli z iednego Talentu nieczynię
Pożytku / z drugich w więkßey bym był winie /
Ták vbogiego nie náydzieß ná świecie /
Aby iákiego nie miał dáru przecie /
Jednego dáru niedáwßy / nagrádza
Drugim / to dáie co śię nám przygádza /
Ktory by nám Dár szkodźić miał do Nieba /
Tego nám niedał / bo też go nietrzebá /
To dał kożdemu czym śię zbáwić może /
Nie Ciebie śiebie winić mámy Boże.

Ry 2 Niebo

Niebo kupny Dár Pán Bog mnie daruie,
Jám winien, iesli Nieba nie kupuie,
Czemu go w ziemi zakopałem głupie,
Kopánym Dárem iákoż Niebo kupię?
Nietrzeba sadzić nikomu, kto sadzi
Innego, y sám wnet w tymże pobładzi,
Jeden na Niebie Sędzia sprawiedliwy,
Niechay nám będzie wszytkim miłośćiwy.
Przebacz nám Sędzio, iesli osądzámy
Z przyrody iákoś ten wystepek mámy,
Tyś Boże tylko Jeden bez nagány,
Ziemia ten traci co z ziemie obrány,
Wszytka nagána nám grzesznym należy,
Do Ciebie cáłkiem niechay chwáła bieży,
Tobie iáko dług ma byc chwáła dána,
Wszák oprocz Ciebie kogoż mámy Pána?
Tylo Cię o to prosimy serdecznie,
Niech z Tobą Sędzią Krolulemy wiecznie.
Niesądź nas podług grzechow nászych, ale
Podług Litości twoich sądź nás cále.
Niemáiąc głosu záyzrze innym głosa,
A tey zazdrości nielubią Niebiosa,
Nierowno y tám Anieli spiewáią
Jedne nád drugich głosow dobywáią.

O MALOWANIU TWARZY.

TWARZY MALOWANIE
Z KOZDYM Y IA GANIE.

IAki kto miał byc Pán go namalował,
Zadnego Kunsztu w tym nie potrzebował:
Ktotzy się w swiećie na twárzy maluią,
Ci w malowániu Pána poprawuią,

Garniec

Garniec to swemu Garnczarzowi prawi,
Niechay mie nie tym innym garncem stawi;
Czemu pokrzywa niewola na Pana,
Ze nie Rożanym kwiatkiem iest odziana?
Czemu sie wrona niedomawia tego,
Ze niedochodzi głosu słowiczego?
Nie zayzrzy Miesiac Słoneczney Jasnosci,
Z rogami ziawia ale nie dla złosci,
Baranek Rysiu ani Sobolowi
Ze z wełna droższa, nic wprzeki niemowi:
A błoto złotu, y krzemień drogiemu
Kamieniu myslić nie vmie ku złemu,
Dolina leży iak ia położono,
Nie zayzrzy Gorze, ktora wyniesiono;
Woda nie zayzrzy że Wino v ludzi,
Jest w większey cenie, ku weselu budzi.
Kożde Stworzenie tym sie kontentuie,
Czym go Stworzyciel tylo vdaruie,
Ci ktorzy tylo swe Twarzy maluia
Pańska nad soba czcia nie kontentuia.
Był byś Absolon był byś Jozeph drugi,
Niechciał cie Pan Bog mieć takiego sługi.
Jakim cie stworzył, iak cie namalował,
Chce abyś za to Panu podziekował:
Zginał Absolon y z swoia vroda,
Teby dał tobie, coż było by z szkoda!
A Anioła by mogł vdziałać z ciebie,
Coż? Anioł zginał lubo był na Niebie,
Vpatrzył Pan Bog co zrecznego sobie,
To też vdzielił ku twoiey ozdobie:
Stary Gospodarz Bog, wie co potrzeba,
To daie co nam nie wadzi do Nieba.
Jeżeli Tecze maluie na Niebie
Bog, odmalować nietrafił by ciebie?

 Niepo-

Niepodobało że się Jego woli,
Malujeszli się czyniß to z swawoli,
Nie malowánym sługa być v Páná,
Lepßa rzecz sáma, niżli malowána,
Co Pán Bog stworzył to dobre osadził,
Coś ty zmalował pewnieś z tym pobładził.
Na wás to mowią malowáne groby,
Ktorzy szukácie pezlem tey ozdoby,
Tym naganiácie y Pánu waßemu
Że niewygodził wám stworzeniu swemu,
Nad Stworzyciela kto z stworzenia zgádnie
V Páná iákim miał byś być, to snádnie?
Że cię ták iákiś iest Pán namalował,
Chce byś obrázem iego kontentował.

O PROZNEY CHLVBIE.

IESLI SIĘ Z WAS CHEŁPI KTORY,
NIE BĘDZIE MIAŁ ŁASKI Z GORY.

MAm to do siebie że się sám rad chwálę,
Kogoż naydziemy żeby niemiał ale? ?
Pánie do Ciebie ta się wráca chwáła,
Mnie się od Ciebie iák słudze dostáła:
Kto niewie tego? ni czego bez Ciebie
Nie robię Pánie, ktory siedziß w Niebie.

ZKĄD CHWAŁA
IEST CAŁA?

NIech się nie chwáli Mądry z swey mądrości,
Ani Bogáty z swoiey maiętności,
Niech się nie chwáli Silny z swoiey siły,
Ten się niech chwáli komu Pán Bog miły;

Mądro-

Madrość człowiecza głupstwem iest v Boga,
Bogáctwo ludzkie nędza dosyć sroga:
Zdrowie y śiła ludzka iest choroba
W Bogu śię kocháć tylo iest ozdoba,
Ten Mądry, ten iest Bogáty, ten Silny
Kto niedba o swiát á Bogu iest pilny.

W CZYM CAŁA IEST CHWAŁA?

NIechwal śię zdrowiem, bo choroba láda
Zdziáła: Orátor co był ten niegáda,
Niechwálśię workiem, złodziey tákie noże
Chowa: co worek vrznać tobie może,
Niechwálśię w skárbie, ktorys schował w chácie,
Skárb twoy ma złodziey na swoiey łopácie:
Lub po łopácie łapácie złodzieie,
Ale śię z nászych skárbow on nasmieie,
Z brody z vrody nie chwál śię człowiecze,
Z pociągłą brodą y kozieł śię wlecze,
Niechwálśię z wąsá, z wąsem y Sam płynie,
Co śię na swiećie rodzi to y ginie,
Niechwal z mądrśći, ciebie vprzedzili,
Co mędrzey zá cię dáleko mowili:
Arystoteles mądrze dyskurował
Rozum onego nád ciałem panował,
Jedney mu było niedostáło wiáry,
Zginał że poszedł bez wiáry na máry.
Kto w krasomowstwie doszedł Cicerona?
Kto w obyczáiach zwyciężył Katona?
Mądrzy waleczni iuż byli przed tobą,
Wszyttkim nie zrownasz, wiem, swoią osobą,
Jesli máß dáry chwálże nimi Páná,
Boć ná to łáská od Niego podáná,

Jesli

Jesli z darámi, á obrážasz Boga,
Wiedz, że się prędko twa powinie noga,
Jeslis zakopał sobie dáne dáry,
Od Páná zá to, wiedz, nieuydzieß kary,
Jeslić Pán głos dał, to śpiewáy Onemu,
Rád by ktoś śpiewał, coż, nie dał onemu:
Słowik się z swoim głośkiem popisuie,
Swoie śpiewánie Pánu ofiáruie,
A tobie ná to głos Pán ofiárował,
Abyś Onemu z onym intonował;
Kto się nie leni w świecie śpiewáć Bogu,
Do Anielskiego przyłączá go Rogu.

O HEREZIEY.

LVTROWI, ŁOTROWI.

MAłżenstwo lutrze ma być swięte twoie,
Tyś Mnich, ta Mniszka, święciście oboie:
Rowny z rownego prawia że się cieszy,
Mnich się do Miniszki iák do rowney śpieszy,
Dwie się do kupy zebráli swiętości,
A narobili w świecie pełno złości,
Z Owczárni lutra iák wilka wygnáno,
Z nim y wilczyce tuż posłakowano,
Wył ten wilk y dziś zostáwił wilczętá,
Większy ląd máią niżeli szczenięta,
Jaszczorcze plemię, że czárt wygnał Mnichá
Z Klasztora, przeto wiele zrobił lichá,
Záwsze Mnich dobry, poki iest w Klasztorze,
Choc by tez niechciał musi być w pokorze,
Skoro z Klasztora, czártu będzie dudá
Kzádki, y żáden dobry się nie udá.

GAD-

GADKĘ TE SNADNIE
Y KTO NIE ZGADNIE?

IEST IEDNA TAKA NA SWIECIE PANI,
IEDEN IĄ CHWALI, A DRUGI GANI.

IEst iedna Pani / ni pták ni to zwierze /
Y z Wschodem trzyma y z Zachodem w Wierze /
Gdy Orzeł trybut od ptákow odbierał /
A Lew na swoie źwierzęta nacierał /
Do Nietoperza kiedy pzylecianó /
Aby na Orła trybut odebráno /
Nietoperz ßerść mam / iżem iest źwierz mowi /
Przeto nie Orłu / oddam trybut Lwowi /
Kiedy ode Lwa po trybut przychodzą /
V Nietoperza że skrzydła nachodzą /
Ptákiem go á nie źwierzem osadźili /
Y od trybutu Lwiego vwolnili;
Nietoperzowi przyznać że nie láda /
Orłu się ßerścią Lwu skrzydłámi skłádá.
Kiedy od Wschodu po trybut przychodzą /
Sa co na Záchod by zwineli godzą /
By od Zachodu po trybut przyståli /
Do Wschodu skoczą áby byli cáli /
Nietoperzámi z skrzydły k Orłu lecą /
A ßerścią záśię ku Lwowi się miecą:
Na dwoch gałęziach trudno ptáku śiedźieć /
O iednym drzewie lepiey by mu wiedźieć /
Albo się trzymać iedynego Wschodu /
Albo się trzymać iednego Zachodu /
Tez Słońce ktore wschodźi y Zachodźi /
Na Wschod ich przeto y na Zachod wodźi /

Gdy Słońce wschodzi / dzień bywa / na Niebie /
A gdy zachodzi / ten że się dzień grzebie.
Wschodni Synowie że się Dnia trzymáia /
Gdy we dnie chodzą to nie vpadáia /
Kto po zachodzie słonecznym bieg stroi /
Gdy nie wzszedł Miesiąc toś się vpaść boi:
Wschodem się sám Bog názwał / trzymay Wschodu /
Bespieczniey chodzić pod Wschod y po lodu;
Wstąpił na Záchod a Pán iemu Jmie /
Ze Pán świátłości tám z Pánem nie w dymie.
Z Wschodu z Zachodu narody do Páná
Przydą / do Páná pádną na koláná /
Na kożdym mieyscu błogosłáwić trzeba
Páná: Wschod / Záchod tegoż Páná Niebá /
Miárá nie Wiárá często ludzi wádzi /
Jnny dla miáry od Wiáry odsádzi /
Wiárá nie wielka Miárá / do ziárna zrownána /
Aby ták snádniey od nás była wykonána /
Náco Mędrzeyszá iáko Chrystus Głowá /
O głowę y tá niepotrzebna mowá /
V innych domá / Głowá widoma / á tá iest stárá
Jám dosłonczenia swiátá z wámi / Wiárá /
A ktorzy wierzą by y niewidzieli /
Zá Wiárę będą tám gdzie są Anieli.
Kwáśny chleb iedni / drudzy przáśny iedzą /
Lubo zá tymże stołem Páńskim siedzą /
Jáki Chleb zdrowszy / pożywáy go zdrowy /
Pán hoyny ten dáć y ow iest gotowy:
Do kwásu rowna Krolewstwo Pán Niebá
Do Niebieskiego siebie rowna Chlebá;
Jám práwi iest Chleb / ktorymem zszedł z niebá /
Kwás / Niebo / trzebá kwáśnego nám Chlebá /
Ktorzy przáśnego chlebá záżywáią
Po Apostolsku Pásche odpráwiáią /

Obcho-

Obchodźić Páschę nie w kwáśie swey złośći/ Corin. 5.
Ale w prząśnikach prawdy y czystośći:
Kwás złośći ten śię nie rowna do Nieba/
Tákiego kwáśu niechwálim do chleba/
Zeby był z czystey pszenice pieczony/
Táki kwás w Chlebie Wschodnim vchwálony.
Był ten czás kiedy Jedność swięta była/
Oby śię Jedność táż dziś odnowiła/
Niech śię odnowi iák młodość Orłowa/
Na Jedność Swięta Cerkiew iest gotowa/
Cerkiew Pápieżow iák wylicza wiele:
Ktorych y w Cerkwi swieca y w Kośćiele:
Sylwester Noster y Vester/ nász y wász Vczyćiel/
Nuż innych Grzegorzow y Lwow sa podał Zbawićiel/
Ci Papieżowie toż właśnie trzymali/
Czego Synowie wschodni dochowáli/
Nieśmieli dáwnych gránic przekopywáć/
Do tych Papieżow mile śię odzywáć/
O Pochodzeniu Naświetszego Ducha
Gádáć/ y kogoż nieobeymie skrucha:
Przećiwko Duchu gdy zgrzeszy/ człowieku
Nie odpuśćiśię w tym ni w owym wieku/
Ták wierz o Duchu iáko Ján położył/ Ioá: 15.
Nie kładź od Syna/ bo On nie przyłożył/
Duch prawy ktory od Oyca pochodzi/
Ze y od Syna tu Ján nie przywodzi:
Orle v Jána było w ręku pioro/
Przydáć od Syna nie było mu sporo/
Ty gęsim piorem przydáiesz od Syna/
Przeszka nie była ták śmiáła łacina/
Gdzie Orzeł Jánow a nie dolatuie/
Tu pioro gęśie śmiáło przypisuie/
Tákiego śmiáłka biją á ták srodze/
Na tey y tám tey nieprzebácza drodze/

Wiec z Jánem trzymay ták o Duchu Swiętym/
Jeżeli w Niebo chceß byc z Jánem wzięty/
Choć by y Aniol miáł nád to zwiastowáć Galát:1.
Co położono/ nietzeba przymowáć:
Bo anathema położyli Swieci/
Ktorzy przykoża takowi przekleci/
Lubo Anielski Doktor co przyłoży/
Oto Apostol y tego niedroży/ Thomas:
Lecz anatheme na takiego kłádnie/
Kto go niesłucha/ ten w przeklectwo wpádnie:
Błogosławieni przydzcie Oyca mego/
Byście skłonili temu vcha swego/
Do pochodzenia od Oyca Duchowi/
Ze y od Syna niech żáden niemowi;
Miáł czás przydáwáć/ tegoliby trzeba/
Nieśmiał Ján przydać a miáł Ducha z Nieba/
A z Piersi Páńskich Ján nie wyssał tego/
Tyś to z kad wyssal?: nad Jána mędrßego
Czynißsie być/ gdy od Syna przydáieß
Ze Duch pochodzi Jánu wine dáieß/
Tak wielkiey rzeczy zapomniał przyłożyć/
Od Ducha ziárna miáł potrzebne pożyć/
Sám Duch/ o Duchu co napisać trzeba/
Było Jánowi/ to sam podáł z Nieba/
On was nauczy y wßytko przypomni/
O Duchu rzekł Pán/ tylo badzcie skromni
Ze nie nauczył ni przypomniał tego/
Od Syna poßedł Duch/ przecz ták smiałego
Być serca? mowić więcey niż Duch vczy/
A przypominać/ takowa nauczy
Nauka: bo iest nie z Ducha Swiętego
Lecz mu przećiwna z ducha przeciwnego/

Oros-

O ROSKOSZY.

ROSKOSZY BIEGAY,
IEY NIE VLEGAY.

ROskoß iest wielka/ kto roskoß zwycieża/
Iák by chcacego kaſáć/ zábił węża/
Kto sie roskoßą nieborak vwiedzie/
Od tey roskoßy będzie záwße w biedzie/.
Bys ią ponáwiał roskoß przypomina/
Roskoß iest z iádem zakryta gadzina/
Grzecha ták biegać iák węża kazáno/
Ze y grzech kąsa/ do węża zrownáno/
Onemu zdepca głowę/ Pánny nogi
Węża zdeptáli/ á był ná nas srogi.

STRZEZCIE SIĘ DZIECI,
BO ROSKOSZ SZPECI.

WIękßey vciechy z Roskoßy niemámy/
Tylo się sprośnym błotem pokalámy/
Zbrzydź mi ztąd błoto/ że w nim swinia brodzi/
Kożdy roskoßnik do tego przychodzi/
A wstrzemięźliwy iáko Anioł prawie/
Iáko v Bogá ták v ludzi w sławie.

O ZŁYM NABYCIV.

MALE PARTA
IDÆ DO CZARTA.

ZLe Nabycie iák y nabicie szkodzi/
Często człowieka do smierci przywodzi:

Y potem robota kiedy przy niey Cnota/
Bez klucza w Niebo nám otwiera wrota/
Gánie zebránie złe/ słusznie bo zánie
To niepochybna że w piekle karánie.

O ROZBOIV.

NA TWE ROZBOIE
MASZ RADĘ MOIE.

ROzboynikowi záwsze idzie oto/
Jeżeli widzi gdzie srebro/ gdzie złoto:
Nági się nigdy rozboiu nieboi/
Na bogatego rozboynik się stroi/
Bogo rozbito/ iesli go żakuia
Ludzie/ zdá mu się/ że go czym daruia.
Y Rozboynikámi Pánie zawieszony/
Od Rozboynikow bym był obroniony.
Prosze Cie o to/ Tyś dobrego sprawił
Z Rozboynika/ w Niebieś go postáwił/
Poczyń dobremi rozboynicy násze/
Niecháy nas nie drą dáy im dobra pásze;

IĘZYK PRAWY,
A ZŁE SPRAWY.

BIádá mi! dobrze mowię á złe czynię/
Samego siebie tym postępkiem winię/
Więcey nám w świecie zły vczynek szkodzi/
Niż dobra mowa co dobrego rodzi/
Czyń dobrze/ sáme vczynki gadáia/
Za krasomowce wszyscy Cię przyznáia.

CIAŁA

CIAŁA Z DVSZA WOYNA IEST DOSYC NIESTROYNA.

CIáło á Duszá do smierci się wádzą/
Rządcy się znáyda co im w tym porádzą/
W iedney gospodzie mieszkáia/ a przecie
Zgodzić niemogą poki są ná świecie/
Ráde się ciáło pieścić vstawicznie/
Smáczno by iádło chodziło by ślicznie/
Ziemia/ Powietrze/ Woda ciáłu dáia
Potráwy/ iednak nic nie wystarczáia/
W potráwach rożnych y w rożnym napoiu/
Wydziwia ciáło/ wydziwia y w stroiu/
Jádło by piło/ spało/ weseliło/
A Duszy zásie to wszytko nie miło;
Wie Duszá czego tu ciáło záżyie/
Z tym wszytkim swego czásu kiedyś zgniie/
Rożne się żądze płodzą z tego w ciele/
Kiedy kto wiele pije/ iádá wiele/
Trzymasz li ciáło ná wodzu/ toś Swięty/
Dáy ciáłu wolę zrownaszsię z bydlęty/
Stuczny to zdráyca ciáło á domowy
Na Dusze wálczyć vstáwnie gotowy/
Ják z dzikim koniem Duszy z ciáłem spráwa/
Wędzidło iákoś ciáłu niepzystáwa/
Obrokiem dobrze ten Koń podkármiony/
Jáko chce hásze biegać ná wsze strony/
Krew wre iák w kotle/ w ciele: ná konika
Koniecznie trzeba z wędzidłem rzemyka/
Jeszcze gorącym trunkiem podpalony/
Poczyni dziwy właśnie iák szalony/
Duszá mu rádzi áby ráno wstáło/
A ciáło by się rádo przeciągało/

Duſza o Bogu myſlić, á o Niebie
Ráze, człowieku należney potrzebie,
Iáko do láſa wilka przyrodzenie
Ciagnie, ták ciáło myſl do ziemi żenie,
Z ziemi ſię ciáło wzieło rzeczy ziemne
Nád Niebieſkie sa bárziey mu przyiemne,
Z podobney rzeczy predzey ráda cieſzy
Ziemia ku ziemi nie ku Niebu spieſzy,
Ciáło na myſli ma ciáło, do duſzy
Nie ták przy myſli predko ciáło ruſzy,
Poſtrzegſzy to Bog przyiał ná ſię Ciáło,
By ſię nám o nim co ráz myſlić chciáło,
Ieſli ſię rádzi w pieknym czym kochámy,
Atoż Pieknego w Ciele Boga mámy,
Niech ſię w tym Ciele náſze kocha ciało,
By ſię w Nim wiecznie y w Niebie kocháło.

W GRZECHU TRWOGA WIĘC DO BOGA.

TWorcem obráził wſzyſtkiego stworzenia,
Boię ſię przeto boię odemſczenia,
Wiátr li powiewa że ná mię ta trwoga,
Deſczli z piorunem to v mnie drży noga,
Rozumiem, że mię y wiátry obála
Grzeſznika, że mię y pioruny spála,
Choć Niedzwiedź mruczy z swego przyrodzenia,
Mnie zdaie prágnie że mego zginienia,
Gdy by Lew ryknał lub z swoiey natury,
Mniemam, mnie pożrzeć każáno mu zgury,
Choc by z trefunku co vpádło z dáchu,
Ia mniemam ná mnie y vmieram z stráchu,
Trwoge te robi moie złe sumnienie,
Za ktorym chodzi wſlád záwſze zginienie,

Cie-

Cienia ſię boię / lub Cień nie vderzy /
Grzech we mnie cieniu samemu nie wierzy /
Stąpam po ziemi / á ták mi ſię zdáie /
Ziemia pode mną że ſię iuż roſtáie /
A ták mię pożrzeć chce iáko Dathána /
Trwoga od grzechu we mnie niewidána;
Idę li láſem / zdámi ſię że pádnie
Y drzewo ná mnie / co v Páná snádnie /
A mnie żem Páná obráził / zabiie /
Dla grzechu mego ták ia trwożnie żyię /
Gdy bym iednego bał ſię Stworzyciela /
Niebáł bym ſię iuż od stworzeniu wiela /
Kto ma sumnienie dobre / iáko ktora
Tak on niechwieie nie ruchoma gora /
Zrzuć grzechow z serca Pánie te lękanie
Niech mię za niego nie drecży karánie /
Niecháy ia Ciebie Jedynego Boże;
A niewßyſtkiego Stworzenia ſię trwożę /
Vciec od Ciebie ni kędy niemogę /
Boże / daremną sobie czynię trwogę /
Lepiey vpádać na ziemię przed Tobą /
Lubo kto z zdrowiem lubo y z chorobą /
A proſić Ciebie proſić twoiey Mátki /
Abyś niegubił / táki bywa rzádki
Kto porzuciwßy swą trwogę na stronę
Modlitwę porwie náywiękßą obronę.
Boże zmiłuyſię tym rzecz konkluduię /
A kiedy grzeßę / przebacz / bo choruię.

GRZESZNY CZEGO MA POZADAC:
CHWAŁĘ PANSKĄ BY OGLĄDAC.

TAk mię grzech gryzie że y snu nie dáie /
A przeciem glupi grzeßyć nieprzeſtáię /

Dobrem sprobował gdy kto w sprośnym grzechu
    Ten w żadnym dobrym nie ma iuż Pospiechu,
Grzech w dobrym dziele iest wielka zawáda,
    Jáko z ciężárem z nim człowiek vpáda.
Zrzuć Pánie ciężár ten z mego ramienia,
    Niech się nietrápie od złego sumnienia,
Táka mie trápi grzesznego niecnota
    Ze mi przed ludźmi powiádać sromota,
Tobie swiádome serca mego zmazy,
    Grzechy są moie, á Twoie vrázy;
Czego potráfić iuż żáden nie zgádnie,
    A to v Ciebie Boże spráwić snádnie,
Opuszczám wszystkich, iedynego Ciebie
    Szukam na ziemi, z Ktorym chcę byc w niebie,
Jeżeli słowy szukam á nie dzięki,
    Dáy te, nie dászli zkad że by się wzięły:
Bez Ciebie Pánie nic niemogę czynić,
    Nie dász li mocy nie rácz że mie winić,
Dász li, wykonám prędko wszystkie Cnoty,
    Przysądź mie Boże do tákiey roboty,
Z mnie vciecha będzie chwáła Tobie,
    Gdy co dobrego odtąd iuż vrobię,
Wolał bym na swiát nigdy się nierodzić,
    Niżli bym námniey sprośny grzech miał płodzić,
Niech grzech przestánie dodáy mi ochoty
    Boże, do iedney od tąd tylo Cnoty,
Niecháy Cię zá to żeś mie stworzył chwalę,
    Niecháy stworzenie Twórcę wielbi cále.

VSTAWA STARA,
ZE ZA GRZECH KARA.

PRzyznać się muszę do kożdego grzechu,
    Płákać by trzeba, iám skłonny do śmiechu,

A smie.

A śmiechem tego nie odbyć / bić trzeba
Grzesznego / to go áż pusczą do Niebá ;
I cudze grzechy á bito na Pánie /
Za násze grzechy iákie zniosł karánie ?

RVSINIE Y LECHV
WARVYCIE SIĘ GRZECHV.

CO zá pożytek masz z twoiego grzechu ?
Godzien od Bogá y od ludzi śmiechu /
Wstyd cię gdy wspomnisz / nie leźże w te błoto /
Pluń na grzech weź się zá Cnotę iák złoto.
Pożal się Boże / żem grzechu niechronił /
Nie naydę tego com ráz iuż vronił.
Day sposob Pánie iák Cię mám vprośić ?
Grzechowy ciężar moc v Ciebie znośić ;
Cielesna rána trudna do leczenia /
A coż Duszewna ? Twego tu ramienia
Potrzeba / ieśli Ty nie zniesiesz Pánie /
To Duszá moiá zámrze w ciężkiey ránie /
Lez godzien bárziey / bo Bog płákał w ciele /
Ze człek grzechámi obrážał Go wiele /
I ty ieżeli zá grzech niepopłáczesz /
Nie według dumy twey pewnie posłáczesz /

GRZECH IEST BŁOTO
CNOTA ZŁOTO.

NA co wspominasz wżdy szpetność grzechowa ?
Truiesz się właśnie iák rzecza surowa /
Grzech smołá / błoto / niebierz się zánie /
Nieprędko zmyiesz tákowe zmazánie.

O TEY DVMIE,
MYSL ROZVMIE.

DO wszytkiego się znam grzechu na świecie,
Człowiekiem plotkem, co wiec człowiek plecie:
Z bydletym zrownał, im pokoy, niemáią
Rozumu, co smyst káże to dziáłáia,
My Rozum mamy smysły gora chodza,
Ich pieć iednego rozuma vchodza.
Tyś ieden Boże posiłay iednego
Rozuma, vczyń Wszechmocny mocnego.

GRZECH KROLVIE,
NAS MORDVIE.

KRoluie we mnie grzech, co chce to czyni,
Smakuie w błocie leżeć sobie swini,
Mozna v Ciebie dziáłáć wszystko Pánie,
Jáko dziś chwále grzech, ták niechay gánie:
Załuie żem się pokálał, á przećie
W tej błoto láże iáko głupie dziećie,
Poki się swoia bede wola rzadził,
Zrozumiałem się poty bede błądził.
Ty sám rzadz Pánie, kieruy wola moia,
Tak oney myśli złe nic nie wystroia.

OKO SIĘ WSTYDZI
ZALEDWIE WIDZI.

OCzy paláia iáko w piecu iákim,
Zem grzechem serce pokálał wszelákim.

IVZ OD ADAMA
SKOPANA IAMA.

Szláchcicem zwáno/ Chłop imie dáno/
Ják zgrzeszył w Ráiu/ Wygnán do gáiu/
Zes drwa vczynił Kiedyś zawinił/
Robże drwa chłopie/ Ták Adam kopie/
Nie grzeszyć było Nie by robiło/
Nie bedzieß miáł chleb/ Aż zapociß łeb;
Mánna by z Ráiu Z gornego kráiu
W gebeć leciáła/ Rzecz ta vstáła/
Dla mego grzechu Dalekiś smiechu.
Płácz że nieboże/ Ciernie nie roże
Bedzieß miáł w swiecie/ Ty y twe dziecie
Bedzie płakáło/ Wám nie nadáło/
Ze z rázu w Ráiu Ják ptáka z gáiu
Ták wás pedzono/ Drwáno grono/
Szyßka borowa Juz nie ták zdrowa/
Pokutuy záto/ Miłośne láto
Pán ci daruie/ Grzeßnych przymuie.

V CHAMA ZKAD IAMA?

Cham śie z Noiego szlachcicem vrodził/
Złym swym postepkiem sám sobie zaßkodził/
Korzeń był Swiety lecz gáłaź zgrzeßyła/
Gdy nágość swego drzewa nie pokryła/
Daleko iábłko pádło od iabłoni/
Ociec co ma/ syn tego nie dogoni.
Oycze Swiátłośći oświecáy swe syny/
Niechay śie dobrey trzymáia dziedziny/
Niech ich synowie świátło w świecie chodza/
Niechay im cienie świątowe nie ßkodza/

V Chama iáma vdziałána sobą,
Oycowska tego niemiał by osoba,
Niech kopie iáme chodząc koło ziemi,
Zem się śmiał z Oyca, dla tego to źle mi.

O GRZECHV.

IN PARTICVLARI.

O PYSZE.

KTO PYSZNO CHODZI,
RZECZ MV SIĘ GODZI.

Czego się wżdy dmieß mizerny człowieczek,
Máß wor dziuráwy gnoy żeć że wßąd ciecze:
Gniuśna owßeki człowiecza natura,
Tym się ratuie że nie iedna dziura,
Dáwno by iuż zgnił by nie zrzucił gnoiu,
Darmo się pyßniß przy ták ßpetnym stroiu:
Co się dma, rowni babelom na wodzie,
Prętko respękna toż w náßey vrodzie,
Dziśia iáko kwiát iáki rzkomo pachnie,
A iutro śmierdzi iák go śmierć zamáchnie.
Niemáßßię z czego dąsać człowiekowi,
Z latámi swemi zrownan paiąkowi:
Jeśli paięcze láta dość nietrwáłe,
A przecię w pyßnym człowieku zuchwáłe,
Nie wiele chluby że wrzod napęcnieie,
Z tey nadętośći iego ktoż nie śmieie:
Poty się dmie wrzod, áżśię też rospádnie,
Vciechi máło máß z wierzchu y na dnie,

Nie

Nie maß śię niemaß zkąd pyßnić robaku /
Vmrzeß / robákom przypádnieß do smáku /
Predko cie predko w ziemie zakopáią /
Ze smrodu twego ludzie niewytrwáią:
Szczęśliwy kogo za swego żywota /
Zdobi pokora z Cnot głownieyßa Cnota /
Wiedząc do śiebie / że zlepiony z gliny /
Badzże pamietnym twey ziemney dziedziny /
Ták bedźie kożdy w cześć wźiete naczynie /
Chodząc pokornie z pyßnemi niezginie /
Bedźieß żył / ieśli pycha vmrze w tobie /
Bedźie li żyła pycha / toś ty w grobie.

O CIELESNOSCI.

CIELESNIK DO BOGA OSMIELIŁ
PRZETO, ZE BOG SIĘ Z PANNY WCIELIŁ.

KJedy przypomnię sobie grzechy młode /
Zem kiedyś czynił cielesną wygodę /
A táż śię żądza y dziś w ciele płodzi /
Zle w korzeniona przeto nie wychodzi /
Twárz krwią zapływa od wielkiego sromu /
Jáko nie spuśćił Pán Bog ná mię gromu!
Jako siarczystym ogniem mię nie spálił /
Zem śię na sprośny grzech cielesny wálił!
W oczách mi páłá wspominác sromota /
Ják mię cielesna trápiła niecnota.
Plugáwe cielsko pełny gnoiu worze /
Zál mi żem w tegim nie miáł cie dozorze /
Puśćiłem cugle zażyłem swawoli /
Jakeś chćiał biegał po zaśiáney roli /

Gdy bym ci vial zbytnego obroku /
Nie naczynil bys tak durnego skoku /
Gdzies byl rozumie czemus dał przewodźić
Ciáłu nád soba / á ták wiele szkodzić ?
Leżáło ciáło iáko swinia iáka
W gnoiu / ták w grzechu spráwa ladaiáka !
Zes ty rozumie w tym nie vial ciáła /
By śie rospustá takowa nie dziáła :
Iz ciáło sprośne grzechy popełniáło /
Słusznie o sadza / aby zá to gniło /
Słusznie że ten scierw robákom wydádza /
Co cieleśnicy w tym sobie porádza ?
O iáko madrze ci sobie poczeli /
Co ciáłu swemu obroku vieli /
A po smierći ich ciáło nie prochnieie /
Komuż takowey nie czynia nadzieie ?
Ze śie z nim dobrze y po dziś dzień śtáło /
Ktory powściagać vmiał swoie ciáło /
Zył po Anielsku do Aniołow wzieto /
Kto śie tu Swieći y w Niebie to Swieto /
Kto tu okłádał gnoiem ciáło swoie /
Natráfi y tám po gnoiach na gnoie :
W ktorych robáctwo wieczne toczyć bedzie /
Na ciele sobie gdzie zechce vśiedzie.
Ey pośtrzeżmy śie dla Boga za czáśem /
Iemy / piiemy / á smierć tuż zapáśem :
Trzeba koniecznie stáć ná sad przed Páná /
Z czym śie popisżem ? dusza nie odziána ;
Słuchác nás liczby / á surowie beda /
Apostołowie z Pánem ná to śieda /
Vczynki násze przed soba postáwia /
Te nám lub Niebo lubo piekło spráwia :
Wzgledu żadnego niemasz na osoby /
Z vczynkow sámych zaśiegać ozdoby /

Iak cie

Jak cię zostána ták cię będą sądzić,
O iák się w świecie trzeba dobrze rządzić!
Złych złe też potka, ktorzy tu pałáią
Cielesnym ogniem, ogniem tám skaráią,
Jáko tu ciáłem pałasz masz bespiecznie,
Gdy zá to w piekle pałać będziesz wiecznie,
Łzámy co prędzey gáśmy ogień w ciele,
Za máły ogień ognia dádzą wiele;
Wiele bo wieczne tám mię czeká płomię,
Jesli tu zápał w ciele nie vskromię.
JEZV z Twoiego Boku płynie Woda,
Niechay zapałom z niey będzie ochłoda,
Gás co się w ciele nám z krewkości páli,
Niech Cię goraco zá to ciáło chwáli,
Já się zrozumieć z swym ciáłem niemogę,
Ják go posilę to w nim wznięcę trwogę,
Dámli pokármu dám li mu napoiu,
Wnet cielesnego ciáło trzyma stroiu:
Dziwna z nim spráwa sám im kieruy Boże,
Z ciáłem nasz rozum czemuś się nie zmoże!
Rozum iest ieden, pięć ma zmysłow ciáło,
Siła by złego iednemu przydáło,
Jedeneś Boże pomoż też iednemu
Rozumu, iáko ciáłu zábieć złemu,
Jeżeli ciáło ma pałać niech pała
Ogniem, ku Tobie, Tobież ztąd niech chwáła.
Zgáś nie potrzebny w ciele ogień Pánie,
Byś go na wieczne nie puścił karánie,
Nikt nie potráfi z ciáłem oprocz Ciebie,
Zechceszli, ziemne ciáło będzie w Niebie,
Jáko do ciáła dzisia páła ciáło,
Będzie, do Nieba byle się dostáło;
Nigdy by ciáło nie było na Niebie,
Gdy byś go Pánie nie przyiął na Siebie,

Tákieś go z sobą w Niebo zaprowádził
Kiedyś chciał ciału dobrześ ták porádził.

ZA CZASV TWEMV
ZA BIEGAY ZŁEMV.

PRędko ſkry z twoiey gdy nie zrzucisz száty,
Nie spodziáney ſię wnet doczekasz láty,
Ták nie potrzebna żądza gdy trwa w ciele,
Jáko ſkra złego ták naczyni wiele,
Zrzuć ſkrę lubo zgaś chcesz by nie pſowáła
Száty: nie będzie z iſkrą száta cáła.

MADREGO CZŁOWIEKA
ZABIEGAC ZDALEKA.

MYſl pożądliwa iáko iſkra włáſnie,
Ta coś zapáli ieżeli nie zgáśnie:
Ciáło twe płotno gdy na płotno pádnie,
Jſkra zapálić może płotno snádnie,
Ják z płotna iſkrę ieſli nie zrzucimy,
Od iſkry w płotnie wnet dziurę widzimy,
Ták w ciele nászym y myſl pożądliwa,
Jeſli ią trzymasz, to będzie szkodliwa,
Z rzuć co naypredzey ieſli w twoim ciele,
Od iſkry niechcesz mieć ſkutku w popiele,

NA MYSLI RADA
A INAK BIADA.

NJe pieśćmy myſli, bo myſl prędko rodzi,
A Syn zrodzony więcey niż myſl szkodzi:
O kámień káżą tracáć syny tákie,
Już doświadczyli że są ladaiákie,
Kiedy podrośnie y Ocá vbiie,
Niecháyże lepiey syn táki nie żyie.

CHOC CZYNI ZGVBE,
CIAŁO NAM LVBE.

ZGubiło ciáło nie iednego w świecie/
Wszyscy sie ciáła nie pusczámy przecie/
Ze niepzryiáciel dobre o tym wiemy/
A karmimy go y dobrze poiemy/
Pisze Apostoł/ kiedy wor twoy głodny/
(taki iest ciáło) chleb mu dáy wygodny/
A kiedy prágnie nieprzyiáciel trunku/
Nie żáłuy niechay w tym nie ma frasunku:
W tym Apostoła my wszyscy słuchámy/
Swoiego wora ciáło á kochámy.

CIAŁO NAM MIŁE,
LVB IAK WRZOD GNIŁE.

IAko wrzodowi ták ciáłu wygádzam/
Wor to domowy często sie im zdrádzam/
Ze w iednym domie z Duszą sobie mieszka/
Z iednego oboch ich karmiemy mieszka/
Kármie/ poie/ y grzeie/ y co ciáło lubi
Często mu wygadzamy/ choć nás zato gubi/
Nie kármisz/ słábe/ nie kárm/ to cie zdoła
Ciáło/ postąpić ták z nim trudno zgoła!
Postrzegszy ś ciáła Swieci pewną zdrádę/
Te vchwalili nie odmienną rádę/
Ze go nie pieścić/ mordowáli Posty
Ciáło/ nigdy go nie mieli bez chłosty/
Nie w rabku ále w włosienicy chodził/
Ciáło ten zdráyca ták Swiętym nie szkodził/
A my że ciáło aż názbyt pieścimy/
A droższą Dusze przy ciele gubimy.

CIAŁO DVSZA
K DOBRV RVSZA.

GNoy ciáło / Człowiek robak / ten gnoy lubi /
Kto czym / á robak swym śię gnoiem chlubi:
Z gnoiu na polu kłośy wyrastáią /
Z ciáła lub gnoy pożytki dawáią /
Dusza gospodarz kiedy madra w ciele /
Z z gnoiu ciáła da pożytku wiele.

ŁZE BOG LVBI,
KREWKOSC GVBI.

GDy z oczu ciecze łza Bogu ofiárá /
A co z krewkośći ciecze zá to kárá /
Rodź łzy wyśuszay zaś nászę krewkośći /
Miey wzglad na nászą słábość z swey litośći /
Ztad máß poznáwáć / że grzech brzydki Bogu /
Ják go popełniß / to wnet spuśćiß rogu /
Gryzie sumnienie żal na potym tego /
Krewkość przyrodna wabiła do czego /
Krewkość ták morze w nászym ciele burzy /
My piáśek wiátr go sám y owdzie kurzy.
Ty władnieß morzem / káż á bedzie cicho /
Bez Ciebie morze nám vdziała licho /
Wniwecz cielesność człowieka obráca /
Sláwe mu dobra y wieku vkráca /
A grzech ták lipki skoro kto ráz wpádnie /
Grzech ten powtárzáć to mu bárzo snádnie /
Cielesność iskra te gdy kto rozżárza /
Co ráz wiekßego płomienia przyśpárza /
Niechowáy myśli cieleśney v śiebie /
Iskrá to / wnet śię z popiołu wygrzebie:

Jeżeli

Jezeli łzámi tey ſkry nie zaleie/
Iſkra nie máło co złego podzieie/
Ieſli nie zgáſiß á podaß co pálić/
Bys był budynkiem muſiß ſię obálić.
Myśli cieleſney nie dáy nigdy ßerzyć/
Waż iad wytyka/ á máßże mu wierzyć?
Od grzecha iáko vciekay od węża/
Vkąſił Zonę vkąſił y Męża;
Wßák węża kijem bija/ máß dwa kije
W Krzyżu/ tym węża niecháy kożdy bije/
Ják cię cieleſność trápi/ wſpomni ſobie
Pána cieleſność twą złożyła w grobie.
Cieleſność ogień á ten gáſić trzeba/
Vymować ſobie napoiu y chleba:
Bo chleb y trunek drwa do ognia mácie/
Iedząc y pijąc/ nie dziw że pałácie/
Y ſußyli ſię nie ktorzy á przecie/
Od cieleſności trudność mieli w świecie:
Iemy/ Pijemy/ y śpiemy do woli/
Ják z cieleſności nie czekáć swawoli?
Koniecznie pieścić nam nie trzeba ciáłá/
Pießczone ciáło ma zwyczay że pała/
Nie pieścił ciáła zaczętego z Duchá
Swiętego Chryſtus/ twe nie dziw że rucha/
Nieprzyiaciela tuczyß na swą głowę/
A on na zgubę twą czyni namowę:
Chlebem á wodą pod miárą karmili
Ciáłá/ á biedy dość z ciáłem zażyli/
My y nie gołym chlebem go karmimy/
A ießcze ciepłym trunkiem podpalimy/
To wre iák w kotle nie wleieß li wody
Chłodney/ to pewna nie będzieß bez ßkody.
Słup v ktorego katowáno Pána
Ták/ że okryła ciáło wßytkie rána/

Y Krzyż przed soba ſtáw gdzie gozdziem ciáło
Páńſkie dla nászey krewkosci wydáło/
Jezeli do krwie z ciáłem nie woiuiesz/
Dobrze ieſli go poſtámi morduiesz/
Nie wypuszczaszli krwie z twoiego ciáłá/
Drew mu nie doday/ niech názbyt nie páła/
Byle nie zgáſło w ciele tego trzeba/
Nie dáć zbytniego napoiu ni chleba/
Nieprzyiacielu nie wierzay koniecznie/
Chceszli być w Niebie z nim nie w piekle wiecznie/
Y ſłábe ciáło/ á że żyie w świecie/
Kto by spodziewał/ á to grzeszy przecie.
Dáy Pánie ſiłe do chwalenia Ciebie/
Mnie zbaw grzesznego/ á tym wſtáwisz Siebie.

WSZAK DROGA GRZESZNEMV
KV PANV SWIĘTEMV.

PO grzechu Pánie kto do Cie obroci/
Twoia łaſkáwość gniew swoy prędko ſkroci/
Do Ciebie yia vciekam moy Pánie/
Lub y grzesznego niech minie karánie/
W moich krewkości morzu tone Boże/
Za miecz ſie chwytam tonacy/ tak trwoże;
Tyś miecz Duchowny/ boś ieſt Boże Słowo/
Tonacego mie bronić Ci gotowo/
Zgáś Pánie zapáł ktory páła w ciele/
Bede li gorzał zoſtáne w popiele/
Niechay do Ciebie pákam Pána mego/
Swiát pełny błota/ á pálam do niego.

PAN OKV OPIEKA
DON SIĘ NIECH VCIEKA.

W Oczach pohamuy pożadliwość Pánie/
Niech żadna żadza do mnie nie przyſtánie/

Z oka

Z Oka iesli się co na sercu wznieci,
Ty Pánie powiey niech iák plewa leci,
Jáko zrzenice Oka, Oko moie
Zachoway Pánie niech złego niestroię:
Znám to do swoiey Pánie vłomności,
Do wszego złego skłonnym iest z krewkośći,
Bez Twey pomocy nic czynić nie mogę,
Błogosław Pánie y dáy siłkę w drogę,
Co złe to moia, co dobze to Twoia
Robota Pánie, badz na woynę zbroia;
Owszekim Pánie iest słábe naczynie,
Sámeś mię zdziáłał ta Cię wieść nie minie,
Do słábey nałog zły przyszedł natury,
W słábey naturze wnet podziáła dziury,
Nie vpuść Pánie z Ręki Twey mą glinę,
Bo nie pochybna ták predzuchę zginę,
Miey mię na Oku Pánie moy łaskáwy,
A ták mi poyda wszytkie látwo spráwy.

NA WENERE PRZESTROGA
WNET VCIEKAC DO BOGA.

Niepátrz na Panne abyś się niezgorszył z iey piękności. nieday duszy twey ni w czym wszetecnicam abyś się niezagubił y Dźiedźictwa twego. Eccl: 9. v, 5.

Rob co dobrego niech cię czárt nachodzi
Nie w prożnowániu, boć pewnie zaszkodzi,
Biy w głowę węża, bo iád w sebie chowa,
Tobie od niego trucizna gotowa,
Jeżeli głowę do ciebie przysunie,
Wiedz pewnie o tym w ciemney będzieß trunie,
Chceß się nie kálać smoły się nie tykáy,
A przed Wenerą z daleka vmykáy;

Jozeph ci droge do tedo vkázał,
 A ták śię w smole tey lgniącey nie zmázał.
Na Smierć pamiętay Sąd, Niebo, y piekło,
 Aby co złego w myśli, to vciekło.
Nie dufáy sobie: Swiętego Dawida,
 A od Wenery namacáła bida.
Mądry Salomon nie nálazł mądrości,
 Aby śię odiął brzydkiey cielesności;
Samson lub mężny żoną zwoiowany,
 Z swoiego męstwa był prędko naśmiány,
Do grzechu Ewa przywiodła Adáma,
 Ktorym nam wßytkim wykopána iáma,
Piotra lubo był Zenie, Cerkwi, głowa,
 Látwo vlękła láda biáłogłowa.
Wßytka nadzieię pokładay na Pánie,
 Ták od Wenery niebędzieć nagránie,

VENUS NA NIEBIE
PRZESTRZEGA CIEBIE.

VEnus za Słońcem w Niebie postępuie,
 Czemuż na ziemi świátła nie miłuie?
Cielesnik kata ßuka y ciemności,
 Ztąd znać cielesność że pełna brzydkości,
Táż Venus gdy by z ziemie ßła do Nieba,
 Za Słońcem by iść koniecznie potrzeba,
Wieć przenieść z ziemi na Niebo Wenerę,
 Ciemna na świátła niech zamieni cerę;
Venus na Niebie iásno postępuie,
 Bo tuż za Słońcem bieg swoy odprawuie,
K zły śię muśi na Niebie poprawić,
 Trzeba kożdemu w Niebie dobrze stawić.

PRZY WENERZE
ZGVBISZ PIERZE.

NIkt niepotráfił z Wenerą na świecie/
Salomon mądry á z nią zgłupiał przecie/
Sámson potężny z Wenerą słabieie/
I Swiety Dáwid z Wenerą száleie.
Nikt sobie niechay niedufa w tey mierze/
Chceszli co wskuráć vstępuy Wenerze;
Pátrz na Jozepha/ ten zostáwił száte
Wenerze/ á sám czyst pobieżał w chátę.
Siła ich ktorzy aż biegáli w lásy
A z Wenerą iść nieśmieli w zapásy.
JEZV ktoryś się z Czystey zrodził Pánny/
Strzeż/ by Wenerą z nás kto niebył ránny/
Głádkiey Wenerze kto twe ciernie stáwi
JEZV/ od chytrey ten Wenery zbawi.

NIEWIERZ WENERZE,
BO CIĘ WYPIERZE.

NIechay z nás żaden Wenerze niewierzy/
Łuk ma z strzałami ruszona vderzy/
Po miástach Venus sobie się przechádza/
A swą przechádzką dobremu przeszkadza/
Je/ pije w kárczmach/ támże y nocuie/
Kto z nią nakłáda záraz się otruie/
Venus iák smoła kto się dotknie smoły/
Pomáże rece iesli bedzie goły/
Venus iák ogień záraz cie opáli/
Rzádcy są ktorzy z Wenerą wskuráli/
Chyba ten wskura kto vciecze w nogi/
Jedzieli Venus rádzęć vstąp z drogi/

 Chitra

Chytra to Páni kożdego vchodzi,
Lub ma trucizne coż kiedy ia słodzi;
Nie tylko młode potruła y stare,
Zgoła Wenerze nie dawáycie wiáre,
Vmie Susánna to swiátu powiedzieć,
Ze sie nie może y stárzec osiedzieć,
Coż młody wskura ⁊ w ktorym páła płomie,
Być prędko przydzie na ogniskey słomie,
Kogo niestrzeże aż Páńska Prawica,
Tego vgryzie ta zebáta lwica:
Czysty y z Czystey Pánny vrodzony,
Zginiemy gdy nám sám niedáß obrony,
Zrzodło Czystości broń nás od Wenery,
Mário: twey sie ona boi Cery,
Kto nie proznuie vchodzi ia snádnie,
Ktory proznuie przed Wenera pádnie,
Glodu nie lubi nád miáre ta páni,
Kto pości snádnie ten Wenere ráni,
Gdy głodna chłodna Venus, podkarmiona
Y popoiona właśnie iák szalona,
Vmieráy z głodu ráczey niedáy sobie
Przewieść Wenerze, bo cie złoży w grobie,
Przy Poście Pána gdy prosiß serdecznie,
Możeß sie chronić Wenery bespiecznie.
Pánie zmiłuy sie náśie żeś wziął ciáło
Náße: niechay by Cie nie obrażało,
Na ciáło náße dáy przywiley táki,
Wenery v nas zmysł zgáś ladaiáki:
Zgorzáł by człowiek, by go Pán nie chłodził,
Pomága nám Pán, co sie z Pánny rodził.

NIE WSZĘDZIE OKO
MIEY GDZIE SZEROKO.

Co gorszego stworzono iest nad oko? przeto na kożde swe weyzrzenie Płákać będzie gdy pátrzy. Eccl:31. v,15.

NIe wſzędzie strzelay oczyma, powieki
Natura dáłá, nie pátrzay owſzeki,
Pátrz ná to, wádzić co nie może twemu
W wſzetecznym swiecie, á sercu czyſtemu,
Kto nie oſtrożnie swe otwiera oczy,
Proch ciemny w oczy predziuchno mu wſkoczy,
Záwſze swe oczy obrácay na Boga,
Wierzáy mi ták cię że nie podka trwoga.

OKO OKNO.

SMierć Oknem wchodzi iáko złodziey iáki,
Niech będzie człowiek oſtrożny wſzeláki,
Oko to Okno Okiem złodziey snádnie
Pożądliwośći do człowieka krádnie,
Oſtrożnie pátrzáy na kożde stworzenie,
W pádnie źdźbło w Oko zrzenicy zginienie:
Gdy pátrzyſz na co to vwáż v ſiebie,
Ze záwſze Pan Bog pogląda na ciebie,
Ták Czyſte oko zachowaſz na swiecie,
Gdzie ſię ládáco iák mowicie plecie.

O GNIEWIE.

GNIEW DO PŁOMIENIA
ROWNY Z IMIENIA.

CO iſkra robi ieżeli w proch wpádnie,
Jeſli gniew chowáſz, toż vczyni snádnie:

Gniew y drugiego zabiia y Siebie,
Kto w gniewie kocha ten nie bedzie w Niebie;
Veycie się ze mnie, mam serce pokorne,
Rzekł Pán: w doł wpádna w swiecie ludzie gorne.

O ŁAKOMSTWIE.

NA PIENIADZE
PRZECZ MA ZADZE?

KTo ma pieniadze temu wszystko sporo,
Sa ná nich Orły, te doleca skoro,
Sa tám pogonie te predko vgonia,
Sa miecze tym się wszystkie rzeczy skłonia,
Sa strzáły, temi predko postrzelimy
Pieniadzmi czego wżdy nie vczynimy?
Co z kopiykámi Husarze siadáia,
Y Kopiykámi rádzi zabawiáia,
Numina Nummi Bogámi pieniadze
Nazwáno, wszelka wypełniáia zadze,
Dziennego grosza trzymáy się iáć rádze,
Niebo im kupisz, to nie w máley wádze,
Sa Lwy Niedzwiedzie, te zwycieza snádnie,
Y ktoż przed temi zwierzety nie pádnie?

O KŁAMSTWIE.

POCZAWSZY OD ADAMA,
TO KOZDY CZŁOWIEK KŁAMA.

TY Jeden Prawda kożdy człowiek żywy,
W słowie rzeczonym czesto iest kłamliwy,
Twoia się Prawda wszyscy oprawdamy,
Swych pior nie máiac, twemi się zdabiamy.

O NAWIE-

O NAWIEDZENIU BOZYM ZA GRZECHI.

O OGNIU.

GDY OD OGNIA TRWOGA,
TAK SIĘ MODL DO BOGA.

KToryś na ziemie spádł iáko deszcz Pánie,
Wzniecony ogień zgáśić miey stáránie,
Od Duchá swego láć ná wszelkie ciáło
Jákoś obiecał, niech by śię ták stáło:
Tchnie Duch Onego y pocieka wody,
Wzniecony ogień nie uczyni szkody,
Pałámy ogniem, ogniem nas karáia,
Jáki występek, táka chłoście dáia.
Ktoryś Otrokom dał w ogniu ochłode,
Dáy ludziom, ktorych ogień ie, pogode,
Ktory masz wode na obłokach Pánie,
Dáy na wzniecony ogień prędkie lánie,
Ktoryś dáć wody y z Boku nie bronił,
Słusznie, ábyś deszcz na ten ogień skłonił;
Przyszedłkem ogień na ziemi zapálić,
Przed ludzmi Pánie tákeś śię chciał chwálić,
Dziśias my ognia tego doświadczyli,
Nie máło dobra przezeń vtracili,
Karáleś Pánie pohamuy karánie,
Niech gorzeć ogień twym słowem przestánie,
Wdzięcznie karánie przymuiemy Twoie,
Ná ogień z Nieba puść Niebieskie zdroie,
Gaśimy łzámi dodáy rosy z Nieba,
Ták nam srogiego ognia niepotrzeba,
Ják ogień zgáśisz, my Cię będziem chwálić,
Ze nas sług swoich ogniem nie chcesz pálić,

Trochęś pokárał / ábyśmy ſię báli /
Zę ten Pán : ktory ogniem wiecznym páli.

CERKWI NOWOGRODZKIEY ZGORZAŁEY.

POżál ſię Boże . że Cerkiew zgorzáłá /
Naświętſzey Pánny w Nowogrodku / stálá
Przez lát niemáło / Zgorzałá iák świcá /
Nie pokalána Máriá Dziewicá /
Iáko Ofiárę iáką przymi Pánie /
O nowey Cerkwi prędkie miey staránie :
Ty ſię nazywáß Cerkwi Fundamentem /
Postaw nám nową nietráp nás lamentem /
Dni Postne / ludſie do Cerkwi gotuię
Jám Syn Tektonow / Cerkiew wám zbuduię /
Lepßą postáwię / nawiedzenie moie
Mile przymuycie / wnet lepßą postroię ;
Jeżeli komu co zgorzáło / byle
Przyiął ode mnie tę karánie mile
Bogáctwo w moim Domie wßák y sławá /
Nadárzyć znowu v mnie łátwa spráwá .
Zál nám / niemámy iuż do czego dzwonić /
Zgorzáłá Cerkiew / gdzież nám głowę ſkłonić ?
Vżál ſię Panie / na dzień ſiedm ráz Ciebie
W Cerkwi chwalono / dziś ſię popioł grzebie /
Z tego popiołu wſkrześ Phænixá záſię
V Ciebie może być to w prędkim czáſię ;
Tyś Mądrość Boża zbuduyże Dom sobie
Ku Mátki swoiey y ku swey ozdobie /
Za grzechi náße wziąłeś Cerkiew Pánie /
Od Cie tę mile przymuiem karánie /
Nás pokoráwßy iák Ociec łaskáwy /
Pomiłuy záſię popráw náße spráwy /
Dom Mátce swoiey rácz znowu zbudowáć /
Nie rácz nás długim fraſunkiem fraſowáć .

O POWIETRZV.

ZŁE NAS POWIETTZE
MODLMY NIE ZETRZE.

Od morowego chroń powietrza Pánie,
    Niechay smierć nagła do nás nie przystánie,
Rzekłeś: Jám przyszedł, aby żywot mieli
    Pod czás Powietrza tego byśmy ch ieli;
Ciężko w pásć w Rece Páńskie doświádczámy.
    Gdy nie spodziánie na máry padámy,
Żeś na powietrzu vmierał na drzewie
    Dla nás, przypomni, á nie kárz nás w gniewie,
Że po powietrzu Duch Swiety nad Toba
    Látał, powietza niech nie znam nád soba.
Żeś przez powietrze wstepował do domu,
    Niecháy powietrze nieszkodzi nikomu.
Oycze Niebieski głos twoy był słyszány
    Ten na powietrzu: ten moy Syn kocháný,
Niechże powietrze zdrowe sie nám stáwi,
    Głos na powietrzu słyszány niech spráwi.
Naświetsza Pánno na powietrzuś stáła,
    Y Omoforem lud swoy okrywáła,
Gdy sie powietrze dziś nám stáwi srodze,
    Nie ieden przez nie iuż w smiertelney drodze,
Stań ná powietrzu modląc Pánno zásie,
    Nád Cie obrony nie mámy w złym czásie,
Oczyściś swemi powietrze nogámi,
    Nie zagęścimy dáley mogiłámi.
Do Pánnyś látał powietrzem Aniele,
    Spráw niech powietrze nie szkodzi na ciele,

Co

Co nie zdrowego rospędź to skrzydłámi,
Ty Raphaelu iák lekárz bądź z námi:
Wßák przez powietrze Dußy przelatáli
Swiętych, aby nám dziśia pomagali,
Aby powietrze hamowáli swemi
By nießkodziło, modłámi Swiętemi.
Spuść Pánie rośę ták powietrze stánie
Zdrowe, pohámuy Oycowskie karánie;
Nie mártwi będą Pánie chwálić Ciebie
Zywi: ktorych twa prawica nie grzebie,
Po powietrzu śię głos rozniesie wßędzie,
Kiedy na ziemi człowiek żywy będzie,
A od powietrza kiedy człowiek pádnie,
Swad po powietrzu tylo nośi snádnie.
Kiedyś vmierał IEZV Duch oddány
Twoy w Ręce Oycu, powietrzem przesłány,
Duch twoy niech duchá trzyma w nászym ciele,
Niech złe powietrze nás więcey nie miele,
A poki duchá będzie w ciele stáwáć,
Będziemyć dzięki powinni oddáwáć.

O TRZĘSIENIV ZIEMIE.

ZIEMIE TRZĘSIENIE TWE VLĘKNIENIE,

NIe tylko ziemiá sámym Niebem rußy
Pán: ktore serce z strachu śię nie krußy?
Boymy śię Páná, bárziey lubmy Páná,
Lubiącym iego wßák cześć będzie dána,
Ze lubił Páná Piotr, Klucze mu dáno,
Lubißli Páná, tobie obiecáno,
Páńskiemi Kluczmi Niebo otwierámy,
Bez Kluczow záśię y Niebá nie mámy.

O WO

O WOYNIE.

VPADŁ MIECZ WISZĄCY,
TEN WE KRWI TONĄCY.

WIśiał nád námi miecz / dźiśia vpáda /
Kiedy śię śieka sáma woła biáda /
A blowa iedna krew głośno wołáłá /
Krew śię ná ziemi dźiś większa rozlałá.
Jeżeliś wody pohamował Pánie /
Y krew pohámuy / niech śię kàć przestánie /
Wodnegoś nie chćiał potopu na ziemi
Dźiś oblewámy kroplámi krwawemi.

SWIATA ZAMIESZANIE,
A LVDZKIE PŁAKANIE.

POżálśię Boże / że śię świát zakurzył /
Za grzechi nasze Pán na nás oburzył /
Brát brátá strzeże / Oćiec y synowy
We wszem nie wierzy / strzegac śię go mowi:
Cienia śię swego teráz ludźie boia /
Grzech boiázń zdźiałał / ktory co dźień stroia /
Rzućcie śię tylko wszyscy do Pokuty /
Nie będźiećie śię ták báli otruty /
Miłym pokoiem Pán Bog wás nadárzy /
Lastáwey od was nie odwroci twárzy /
Jáko na morzu ták na świećie wáły
Powstáły / dla nich rzadki żyie cáły.
Ktory vskramiasz morskie nawałnośći /
Vskrom na świećie miedzy ludźmi złośći /
Dáy miedzy ludźmi święta twoia zgodę /
Po krwáwey Tęczy dáy kiedyż pogodę /

Na Vkraynie,
Nie ieden ginie, Vkraina morze
Jest dziś czerwone,
Padaia w one, Ktorzy nie sa w sworze;
Niech Vkraina,
Zostaie inna, Niech Tatárzyna
Bije na głowe,
Czyni namowe, Lubi Rusina.
Dáy Boże świeta zgode w Vkrainie,
Niech Vkraine krwáwa száſza minie,
Dość w Vkrainie iuż sie krwie wyláło,
Y nie winnemu na niey sie dostáło,
Niecháy iuż miodem á mlekiem pociecze,
Na Vkrainie pokruſz Pánie miecze,
Niecháy z dział ludzie wylewáia dzwony,
A Ciebie chwála Pánie na wsze strony,
Ze pożadány pokoy nam daruieſz,
Ktory lubiacym Ciebie obiecuieſz,
Dáy Pánie pokoy kończe na pokoiu,
Ktoż go nie prágnie? po ták długim boiu.

NA MONASTYR MARS NAPADA VCZYNIONA WIELKA BIADA,
NA MONASTYR NOWOGRODZKI MARS SMIERTELNE PVSCIŁ KLOCKI.

W Piatek nam ráno Dume zagráno,
Jako nam gráno Ták y skakáno:
W takowa trwoge Zaledwo noge,
Vniosł kto żywy A żołnierz chciwy,
Ják sie zgotował Ták też zrabował,
Nie wiele bawił, Dość złego sprawił,
Jednych złupili, Drugich ranili,

Trzecich pobráli. My ktorzy cáli/
Chwalimy Bogá/ Ze nás śmierć sroga
Vlekłá tyle Ná máłą chwilę.
Tylo námierzył Pán/ nie vderzył/
Gniew nie do końcá Pán nász obrońcá/
Vkázáć ráczył/ Grzech nász przebáczył.
Y dáley Pánie Przenieś karánie/
Z Twoiey litości Nie kárz nam złości/
Strász tylo Boże/ Nie rzni/ ostr noże
Day się popráwić Dáy Ciebie stáwić/
Dźięki czyniemy/ Kiedy żyiemy/
Gdy byś dopuścił/ Márs by wypuścił
Smiertelne strzáły/ Kto by był cáły?
Dźiśia żyiemy Ciebie chwalemy/
Tyś nas zasłonił Tyś nas obronił/
Badź pochwalony Zem nie zginiony/
Ná násze żyły Przechwáłki były:
My że przy Tobie Pánie/ nie w grobie/
Tylo się chwálą/ A nás nie wálą/
A my przy Pánie Cáli/ nie w ránie/
Y dáley tusze/ Ze się niestrusze;
Pán ma zastoną/ Pán ma obroną/
Dobrze zdziałáli Gdy vciekáli/
Niech się nie wáżą Więcey nie ráżą/
Twoią owczárnię Niech wilk nie gárnie.
Dobry Pásterzu Niedáy nas zwierzu/
Iáko otreby Ná ostre zęby/
Zá to my Ciebie Nim doł zagrzebie
Lub nie vmiemy Chwálić będziemy.

THREN O DOBYTIM ZAMKV NOWOGRODZKIM. Roku 1668. Febr: 29

Rano w Sobotę Krwáwą robotę/
Ták w Nowogrodku Iáko w ogrodku/

Tám zamyßlono Tu y ſkonczono.
Ná Kaſſiána Krew ieſt rozlána/
Ráno ſtrzeláno/ Zámku doſtáno/
Gdzie wlázßy śmiele Zabili wiele/
Y Woiewodzie Ze ſię ku zgodzie
Nie brał/ doſtáło/ Krwie ſię nie máło
W tym rázie láło/ Przecz ſię to ſtáło?
Dla moich złości Bog tey srogości
Dopuścił pono/ Vrwáno grono.
Z tego przypádku Ze nie máß ſtátku
Znáycie ná świecie Trwoz ſtáry/ dziecie/
Smierć nie brakuie/ Kozdego truie:
Za zimną wodę/ Pán dać nagrodę
Obiecał: leie Kto krew: nadzieie
Niech ma nágrody Więkßey od wody;
Poległ za Páná/ W tym rázie rána
Ma zalecenie Y vmartwienie/
Dziś w Ráiu będzieß Po prácach ſiędzieß/
Rzekł Pán łotrowi: Coz Rycerzowi?
Tego niezmowi Pán go odnowi.
Mężu zabity/ Miey wiárę y ty/
Ze z swemi rány Siedzieß prybrány/
Ná twą odwágę Da Pán vwágę
Grzechy przebáczy/ Niebem vráczy/
Idz do gornego/ Ześ za ziemnego
Páná ſię złozył/ Tymeś ſię zdrozył/
Ześ ſtał w potrzebie Mężnie/ to w Niebie
W piſze krwią twoią/ Tám cię vſtroią/
Za twe zabicie Niech wieczne zycie/
Ná niebie podka/ Gdzie krwią twą łodka
Po płyłá z ziemie Zoſtáłe plemie
Płácze rzewliwie Zaledwo zywie/
Ociec ią leze Bog sierot strzeze/
Mnie wziął do Nieba Wám tu da chleba.

Zono

Zono zostáła
Chwal záto Boga,
Lecz że za Cárá
Po tey potrzebie
Ześ przy swym pánie
Po twoiey wierze,
Już leżyß w grobie;
Jáki wiec dámy?
Pißemy łzámi,
Zona z Dziatkámi
Nie wiem, czy żyie?
O trzy łzy Panie,
O Dzieciách y Zenie
Wßák do Cie należy
Pokoy zmarłemu,
Twa dáie Ręka,
Należyta Tobie,

Luboś nie cáła,
Moia smierć sroga,
Táka ma wiára,
Bede żył w niebie.
Poległ, niech ſtánie
Zyczeć w tey mierze.
Nagrobek Tobie
Zgoła nie známy:
Nie mießkaß z námi,
Práwi ze łzámi:
Łzy iem, łzy piie.
Miey sám staránie
W Tobie iest zbawienie:
Kto stoi kto leży,
Zywot żywemu
A náßa dzięka
Przed grobem po grobie.

TEN POZOR VKRAINY,
ZE W NIBY WSZYSTKO RVINY.

IAk łodż na wodzie wałámi sie chwieie,
Toż z Vkraina náßa biedna dzieie,
Y gorzey ießcze, łodż płynie na wodzie,
A Vkraina we krwi, że w niezgodzie.
Pánie, Ty wiátry Ty władnieß wodámi,
Spráw niechay cicho będzie miedzy námi.

IAK WOINA NIESTROINA?

WOyna grzechow namnożyła,
Bodáy sie nám y nieśniła,
Woyne trąba iey że budzi,
A ni nác to zwodzi ludzi,

Jnny nikt tego niezmoże /
Sám śię nád tym vżąl Boże /
Daruy wdzięczny pokoy ziemi /
Bo wiem że zła woyna źle mi.

W MIRV NIE MASZ MIRA.

MIru bez Mira iest nieśtroyno zgoła /
Mir Mira sobie y z imienia woła /
Dźiś Mor á nie Mir na swiećie panuie /
Jeden drugiego na swiecie morduie /
Mir nie Mir dźiśia / niema Mira w sobie /
Dźiś w swiecie chodźi iutro będzie w grobie.

O INKVRSACH TATARSKICH.

TATARZYN PLADRVIE,
IAK DOMA KOCZVIE.

GDy bym płaczliwe chćiał opisać czáśy /
Ktorych rabáno ludźi niby láśy /
Muśiáł bym w sáma krew vmoczyć pioro /
Ale mi przeżal piśać by nie sporo /
Przetom zániechał / bo ta rzecz płakánia
Wyciąga bárźiey / niżeli piśánia /
Krew woła głośniey y pioro zagłuszy /
Krew woła ciekąc / á kto ią wysuszy?
Moyzesza trzeba / áby w te czerwone
Vderzył morze / puśćił w inną śtronę.
Pożalśię Boże iesli Moyzeszowa
Láska nie zmoże / niech Láska Krzyżowa
Krew zahamuie: dość śię krwie wylało
Pańśkiey na Krzyżu / niech by ná tym śtáło /
Niecháyśię zerwie tatárśka ćięćiwa /
Krwie Chrześciáńśkiey z łukiem swoim chćiwa /
Niech

Niech się rozeprą tatárskie bachmáty /
  Precz w dzikie pola biegąc z nászey cháty /
Niech więcey ostra szábla nas nie goli /
  Raz nám zadány y dziś ieszcze boli.
Chryste nie nám się Tobie krzywdá dzieie /
  Bo się w nás Twoia nie krew nászá leie /
Niecháy pogánin we krwi Twey niebrodzi /
  Niecháy Chrześcián w kaydánach nie wodzi /
Lát kilkanáście iák Tatárzyn wáli
  Biednych Chrześcián / nikt się nie użáli !
Chryste Tobie się użálić należy /
  Do Ciebie słusznie Chrześciánin bieży /
Rátuy mie Chryste / w sobie mám Krew Twoia /
  Tą tatarowie swe bachmáty poią.
Mieymy nadzieią / Chrystus się użáli
  Nád námi: Tatár na głowę obáli /
Tylo gotuymy Pánu zá to dzięki /
  Prędko ratunek weźmiem z Jego Ręki.
Pociesz y Pánno y Syna ratunkiem /
  Niecháy się dálszym nie trápim frasunkiem;
Weselsię Pánno rzekł ci Anioł z Nieba /
  Weselcie się: nám ábyś rzekła trzeba /

KTO WOYNY CHCIWY,
BODAY BYŁ NIE ZYWY.

KTo Woyny prágnie niecháy Woyna zginie /
  Niech go lubo psi lubo ziedzą świnie /
Pán chce pokoiu miedzy Apostoły
  Stánawszy: Pokoy wám dáł głos wesoły /
Kto Woyny prágnie Pánu się przeciwi /
  Zyczyć mu trzeba niech go Pán nie żywi /
Tátárzyn záwsze cięciwę napina /
  Strzáłą namacać rád Chrześciánina.

Zámyſł pomieszay tatarzynu Pánie,
Niech z Chrześciány woiowáć przeſtánie,
Niecháy ſie sámi iáko pſi poiedzą,
A Chrześciánie niech w pokoiu ſiedzą,
Siedząc w pokoiu niecháy Ciebie chwálą,
Wſtánie tatárzyn, niecháy go obálą.

SWIAT ZAPALONY,
NA WSZYSTKIE STRONY.

SWiát ſie zapálił ták wszyscy gadámy,
Kto go zapálił nie iáſno przyznámy,
Samopał, że sám páli, z tąd nazwáno,
By nie zapálił świátá, czy patrzáno k
Gore gorzáłka, swiát dziśia polány
Gorzáłką, słusznie ogniem pokarány:
Od Duchá swego wyláć obiecuie
Pán, ogień wszczęty á zá pohámuie;
Zgáś Pánie ogień, niech nie będziem w dymie,
Powinni będziem chwálić Twoie Imię.
Samopał Pánie obroć ná Tatáry,
Ten nieprzyiáciel Chrześciánom stáry,
A samopáła boiśie nád miárę,
Od sámopáłá niechay nieśie kárę,
Samopał niech sám tatarzyna páli,
Dziś Tatarowie áż nazbyt zuchwáli,
Pál Samopále pokáż to z imienia,
Tatarzynowi że prágniesz zginienia,
Niecháy nie suka,
Niech z swego łuka, Chrześcián nie ráni,
Niech mu ten opał,
K sám samopał, Lub bez nás zgáni.
O samopále,
Trzymámy cále, Dokáże ſłáwy,

Tátá,

Tatárzyn dziki,
Połámie ßyki, Nie doydzie spráwy.
Nie bedzie cáły,
Połámie strzáły, Zerwie cieciwe,
Stepi bułaty,
Porwie bachmaty, Záledwo żywe.
Narodzie dáwny
Ruski y sláwny Stáray o swobodzie,
Staráysie o to,
Bárziey niż złoto, Niech cie nikt nie bodzie.
Nie ták pisáli,
Jak woiowáli Naśmiáć sie nikomu.
Ruś z Sie nie dáła,
A kogo miáła To mu ráda w domu.
Mężny Rusinie Strzáła nie minie,
Woiuy z pogány Nie z Chrześciány:
W Chrześcianinie Twoiáż Krew ginie,
Biy poganina Tákiego syna.
Rusinie sławny Národ ten dáwny,
Y Turka wálił Tym go Bog wsláwił,
Rusinie Drogi Y dziś z tey drogi
Nie biegay, ále Podufay cále,
Turczyna zbijeß We krwi omyieß,
Pomoż ci Boże, Im to być może.

IESLI KTO DOBREY WIARY, OBRONA NA TATARY.

BOli mie głowa coś iest pewnie w głowie,
Co zá dziw? myßle: biora tatarowie,
Tatarowie to wlezli w głowe moia,
Nie dziw, że boli gdzieś ladáco stroia,
Nie wiele gruntu w głowie, Tatár dziki
Wlazł w nia, co za dziw że pomießał ßyki:

Na Tatarzyna,
Bożego Syna Koniecznie
Trzeba, gdy w świecie,
Nażyć się chcecie, Bespiecznie,
Ten wiecznie zá nas, iáko dzieci swoie
Mám li Chrystusa tárczy się nieboię,
On z łukiem biega, Krzyż łuk, Chrystus strzáłá
Násza od tatár Dusza będzie cáłá.

IAK CI MOGĘ,

CZYNIĘ TRWOGĘ.

PRzed tym pędzili Tatárow Junácy,
Gorzáłkę pędzą dziśia męże tácy,
Wżdy od gorzáłki nábywszy śmiałości,
Pędzcie Tatárow za ich wielkie złości.

GOSPODARZV STARY,

POMOZ NA TATARY.

OD Tatarzyna Lechá y Ruśina
Ochrániay Boże, na nich łuk na pina,
A oni z sobą że nie w zgodzie chodzą.
Tatarzynowi barzo na się godzą.
Dáy zgodę Pánie miedzy Kozákámi,
Gra nám nie bitwa będzie z Tatarámi;
Sámi Tatárom odmykámy wrota,
Na Chrześciany przeto im ochota.
Dáy zgodę Pánie miedzy Chrześciány,
Niecháy na głowę wybiją pogány,
Ná nich gniew wyley, Ktorzy Cię nie znáią,
Niecháy Chrześcián Twoich nie łapáią,
Lub Chrześciánie Ciebie obrazili
Ale w swym grzechu Cię nie odstąpili

Łuk

Luk máß na niebie włoż na niego strzále /
Tatárskie woysko poráź im zuchwále.
Jáko szarańcza rownie Orda leci /
Na náße Oycy y na náße dzieci;
Nieprzyiáciel to iest Swietego Krzyża /
Na Krzyżuś wisiák spráw niech sie niezbliża /
Ze Cie wiazáno dla nás spráw to Pánie /
By nás od Tátar chybiło wiazánie /
Vmarłeś dla nás niech nie vmierámy
Toba sie niechay ják Tárcza skłádámy /
Luk Tatarowie ná nás napináia /
Pánem na Krzyżu niechây sie składáia.

VKRAINCOWI IESLI RZECZESZ CHŁOPIE,
NA DRVGI WIERSZV TO POSŁYSZYSZ CHOPIE.

TRzeba robić to Szláchta Vkrainska práwi /
Swym chłopom / do roboty czemuś nie postáwi;
Stoia chłopi za gora Szláchtá gdy powiáda /
Trzeba robić im Echo bić sie tylo skłáda /
A ták zrobić tylo śię że im bić dostáie
Słyßeć / chłop Vkrainski robić nie przystáie.
Biycie / á wiecież kogo? Tatárzyn was bije /
Ták mu dobrze odbicie / niech wiecey nie żyie /
Tatarzyna minawßy biiecie śię z soba /
Vkraina ta ciezka choruie choroba /
Niemáß nád to lekárza inßego nad Ciebie /
Ktory na bitwe náßa pátrzyß śiedzac w Niebie /
Rzekni pokoy nám z gory / á bedzie na dole
Bunty predko vstana / vstana y bole /
Krew cieczę iáko woda / łodka náßa płynie
We krwi / á człowiek iáko mucha łátwo ginie /
Ociec synu nie wierzy / y syn oycu rownie /
Zgáś Pánie w Vkrainie zapalona głownie;

Jeżeli nie Ty Pánie w Vkrainie
    Pokoy vczyniß / to nie ieden zginie /
Jám iest nie Prorok / niech ſię w tym pomylę
    Vfáymy w Pánie da nám dobrą chwilę.

NA IAKO MASZ CERĘ
OBROCIC CHOLERĘ!

Krew pomsty woła / o to ſię stáraycie
    Pilno / krwie wiecey iuż nieprzelewáycie /
Jeśli cholerę macie / kogo wiecie
    Bić trzeba / ktory ßkodzi zimie lecie /
Táki tatárzyn wilk práwi z natury /
    Na Vkrainie náßey czyni dziury /
Biega po polu / śiedzieć bedziem w mieście /
    Męßczyźnie wstyd iest / rownać ſię niewieście;
A y niewiásty kiedyś ſię bijáli /
    Z łukiem na koniach iak męże śiadáli /
Poniewieściáło dziśia: bo co żywo /
    To za gorzáłkę wzięło y za piwo.
Wskrześ Pánie stáre nám waleczne męże /
    Ktorzy iak pioro nośili oręże /
Niech by Tatárow na głowę pobili /
    Woiować mężow dziśia nauczyli /
Z sobą vmiemy woiować / do łuka
    Tatárzyn rzuci / to rzádki go ośuka /
A ieśli ßablą błyśnie w náße oczy /
    Rzádki do niego z ostrą ßablą skoczy /
Rzádki tatárzyn suchą ßáblę włoży
    W pochwy / ieżeli kogo nie położy.
Strách Pánie narzuć na pogáńskie syny /
    Niech pśi nie iedzą náße odrobiny /
Wydárli cáły chleb nam z gęby práwie /
    Pánie z onemi pomágay nam w sprawie.

LITER

LITERE PRZYDASZ
A LOTRA WYDASZ.
IEDEN ŁOT, DRVGI LOTR.

Rzadki na świecie Łot á Lotr ieſt częſty,
Prawdziwy rzadki, á zás grzeßnik gęſty;
V Lotá Cnota, á v Lotra záſie
Cnoty nie pytay, śmierć wiſi przy páſie,
Dobry Lot, zły Lotr, ktory wyznał Páná
Ná Krzyżu dobry, cześć mu zá to dáná:
Lotr ten iáko Lot ták był miły Bogu,
W świecie nie náydzieß dobrego nic w rogu.
Rog pełny iábłek y gron ták maluia
Z dáwna, dziſia Rog z prochem gdy naydnia,
Malárze, choć nám pęzlem nie naznacza,
Ze nic dobrego ten Rog wßyſcy bácza,
Proch w rogu ludzie często na proch zwodzi,
Rog ten nam wádzi, rog ſię nám y zgodzi;
Gdy by rog z ſtrzáłą tatárſką woiował,
Z rogu by tego kto nie kontentował?
Rok dziſia táki, że Rog w spak woiuie,
Tatarzynowi ießcze forytuie,
Rog przyznáć, że ſię aż ſkrzywił nad miárę,
Kiedy na swoią naſtępuie wiárę.
Rog Panie napráw niechay ſię obroći
Ná Tatarzyná, iemu wieku skroći.
Dał Pán Bog zgodę miedzy Monarchámi
Ten że dáć może y miedzy rogami.
Gdy by ſię oba te zgodzili Rogi,
Vkraina by wnet iádła pirogi,
Dziſia Tatárzyn pirogi poiáda,
Głod Chrześciánom, Chrześciánom biádá,

 Ná

Na oba Rogi Tatarzyna weźcie,
Wilka z owczárniey swey tego wynieśćie,
Iák śiła złego Tatárzyn dziś broi
Ze Chrześciánin przy sobie nie stoi:
By Chrześciánie z sobą śie zgodźili,
Łátwo by wilka tego vchodźili,
Sámi w Owczárnią wilká wprowadzáią,
Ze Chrześciánie iáka korzyść máia?
Wilku tobie páść owce przynależy,
A wilk na owce iák na gody bieży.
Vżáł śie Boże Dobry nász Pasterzu,
Nie dáy twey owce ták dzikiemu zwierzu.
Baránku Boży, ktory gładźisz grzechi,
Spráw niech Tatárow Ruś woinie z Lechi,
Amen, dáy Boże, prośić Boga oto,
By Tatarzyna zdeptáno iák błoto.

OD TATAR ZASŁONA
PEWNA Y OBRONA.

Kedy od szábli Tátárskiey śie skryie?
Ze wszystkiego mie ten drapieżca zmyie,
Iáko zaiące chárty vganiáia,
Ták Tatarowie Chrześcián scigáia.
Tyś Wieża Pánno, z Tyśiacmá Tarczámi,
Lub záwsze, bárziey dźiśia rácz być z námi,
Kiedy z swych łukow szyia Tatárowie,
Tárczy śie trzymay chcesz zachowáć zdrowie;
Bez Wieży y bez Tárczy rázi snádnie
Tatárzyn, przy Tey Wieży nikt nie pádnie,
Nie dáy śie nasmiáć, Tatárom nad nami
Gdy na nás swemi napuszcza strzałámi,
Zrzuć nám po swoiey Tárczy Pánno z gury,
Ták nám Tatárzyn nie vczyni dziury.

O PRZE

O PRZECHWAŁCE TVRECKIEY NA CHRZESCIAN.

Chwáli śię Turczyn / ma serce zuchwáłe /
A dźieći nasze chciáłby tłuc o skáłe.
Zamieszay Pánie zamieszay mu ráde /
Swym Chrześciánom iáwną wyday zdráde /
Na kárk nasz száble ostrzy bułatową /
Na łuku strzáłę iuż trzyma gotową /
Z Chrześciánámi zgoła niechce zgody /
Rád by vtopił onych w łyżce wody!
Vpátrzył prawie dźiś pogode sobie /
O Chrześciáńskim że pomyśla grobie /
Ze Chrześciánskie nád watłałe siły /
Turczyna bić śię z námi zachęciły:
Niewie pogánin o tym / Chrześciánie
Záwsze nie w sobie dufáią lecz w Pánie.
Jáko wiátr piásek roznosi na strony /
Ták będźie wniwecz Turczyn obrocony /
Ják ogień páli gory y z ćierniámi /
Toż śię dźiáć będźie prędko z Turczynámi /
Száblá śię na kárk Turecki obroci /
Gniew śię szeroki iego prędko skroci;
Sám w ten doł w pádnie / ktory nám gotuie /
Swoią śię włásną trucizną otruie /
Na Chrześciány Pán swoię zrzenice
Obroci / w gumno weźmie iák pszenice
Turkow iák plewy wszech wyda na płomie /
Pán mowi: hárdy ią ten narod skromię /
Nie da śię naśmiáć Chrystus z swego Krzyżá /
Niechay śię Turczyn z száblą do nás zbliżá /
Skoro Pán Krzyż swoy pokáże na niebie /
W popiele woysko tureckie zagrzebie:

Zbijesz

Zbijeſz w tym Znaku iáko napiſáno
Było Ceſárzu, ták też y wygráno,
Tym że ſię Krzyżem dziſia Chrześciánie
Chwála, wnet pierzchna przed onym poganie,
Że są Monárchi Chrześciánſkie w zgodzie,
To Chrześciánom na wielkiey ochłodzie.
Mnoż Pánie miłość miedzy Monárchámi,
Niech na Turczyna wychodzą pułkámi.
Grobie Chryſtuſow Tyś naywiękſza zbroia
Nám Chrześciánom: będzie w tym cześć Twoia,
Gdy Chrześciánie Cny Chryſtuſow Grobie
Wſzyścy vderzą niſko czołem Tobie.
Pánieś zakázał, by pſom Swięte Dáry
Nie byli dáne, trzyma dziś pies stáry
Turczyn Grob swięty, w Tureckiey niewoli
Że Grob Twoy Pánie, Chrześcián to boli,
Podáy twym dzieciom, tákie Dáry Swięte,
Rece paſtwili dowoli przeklęte:
Swinia ſię z Perła nie vmie obchodzić,
Chrześciánom ſię táki dár ma zgodzić.
Grob Páńſki grobem kiedyś Turkom będzie,
A Chrześciánin na ich kárku ſiedzie.
Moſkiewſki z Polſkim Orłem gdy poleci,
Z nimi polecą y Oycy y dzieći,
Vfamy Bogu Orły z pazurámi
Tych dwoch Monárchow ſiędą nad Turkámi,
Tureckiey Luny zakrzywione rogi,
Przyść Orłom máią prędziuchno pod nogi.
Spełni to Pánie vcieſz Chrześciány,
Niech Toba wezmą gorę nad pogány,
Ześ tám na gorze Golgoth vmárł Pánie
Niecháy niemáią iuż gory pogánie,
Dla twoiey Gory day nad niemi gurę,
Słońceś, pogáńſką roſpądź prędko chmurę,

Golgo

Golgoth niech w Thabor iásna się przemieni,
Thaborskie błyśni nám Chryste promieni:
Dobrze nám tu być, niechay zawołáią,
Co żywo z Piotrem Turka niech zganiáią
Niech Trzy Namioty Pán w Tureckiey ziemi
Postáwi, żyie tám z wiernemi swemi,
Ze w Troycy Bogá wierni wystawiáią,
Niech Trzy Namioty zá to otrzymáią;
Námiot Ci ieden iák Krolowi Nieba
Namiotow y twym Pomazáńcom trzeba,
Gdzie Ciáło tám się y Orły zbieráią,
Niechay y Orły do Ciebie zlatáią,
Niecháy Monárske Orły gniázda Tobie
Zwiiá przy sławnym Chrystusowym Grobie;
Iáko przy Grobie siedzieli Anieli
Ták niecháy siedzą Orłowie weseli,
Pán się od nowił iáko Orzeł záśie
Z Grobu Powstáwszy żywą twárz wział na się,
Lećcie co prędzey na Wschod Orły, Pánie
Sám im bądź drogą, á wnet się to stánie,
Na lot wász z wielką ochotą czekámy
Orły: powiedzcie to nám: iuż latámy.

VOTVM CHRZESCIAN NA TVRKA.

WSzystkich Chrześcián ná to zgodne Vota,
Lecieć przy Orłach na Turka ochota,
Wiele by Piotrow zebráło z mieczámi,
Ktorzy się zetrzeć pośmieli z Turkámi,
Nie iák Malchowi vciąć by mu vcha,
Trzeba by wygnáć y samego ducha,
Turczyn Goliáth, Pánie wzbudź Dawyda,
Ktorego żáden z Chrześcián nie wyda,
Dáwid Kamykiem tracił Goliátha,
Vpádł Goliáth, iák naywiększa chátá,

Chryſte tyś Kámień, Toba pokonamy
    Turczyna, w Twoiey mocy my vfámy,
Y mieczem vciął Goliáthu głowę
    Dáwid, Oręże v Páná gotowe,
Turek vſt Mieczem poráziß Turczyna
    Chryſte, po swiećie poydzie tá nowiná.
O iáko rádzi tey nowinie będą,
    Gdy Chrześciánie na Turkach vśiędą:
O iák vćießni będą tey nowinie
    Że Turczyn z swemi potomkámi ginie!
Pánie niech táka wybija godzina,
    Ktorey niech bije co żywo Turczyna,
Gdzie zbyt zuchwále teráz siedzi Turek,
    Ośiádßy Greka, rzeknieß Greku tu Grek,
Kiedy poleca Orły z pazurámi,
    Wśiędą, vfáiąc Pánu, nád Turkámi,
Gdy nám ochotę na Turki dáß Pánie,
    Y w biegu swoim niechay Słońce stánie,
Aby pod chmurę nie vciekał snádnie,
    Niech hárdy Turczyn ná głowę vpádnie,
Przewodził hárdzie nád Chrześciánami,
    Czás Pánie gorę trzymáć nád Turkami,
Ták długo Turek nád námi Pánuie,
    Nás Pánem niechay nad sobą vczuie,
Siedzi na koniu, niech pod koniem będzie,
    Dziś wesoł, po swym niech płácze vrzędzie,
Niecháy mu szczęście iuż vpada z koła,
    Swiát na Turczyna prawie wßyſtek woła,
Czás iuż mogiłę sypáć Turczynowi,
    Prowádź ich Páńſtwo Chryſte ku końcowi,
A Chreściánom v Twoiego Grobá
    Panowáć, będzie naywiękßą ozdobą:
Wßák służyć Pánu ieſt Pánowáć práwie,
    Służąc v Grobu będą w wielkiey sławie,

Tym kończę ten wierß y tym kończę mowę,
Turka zdárz Pánie ſtłuc prędko ná głowę.

ABY KOZACKA ŁVDKA
K TVRKOM PŁYŁA POBVDKA.

O Sławna Ruś, swoy kurek
Niech obroci do Turek,
A tám Brácia wyzwoli,
Ze w niewoli ich boli,
Zapomnieliście Bráci,
Brát Bráta lekce tráci,
Czemuś o Brátu niedbáły?
Brát twoy w Turczech sypie wáły,
W okowách swe nogi noſi,
Sztuki chleba żebrząc proſi;
Surowe nastáły lata,
Ze Brát zapomina Bráta,
Nie piękna, Brát ieden skácze
Doma, w Turczech drugi płácze,
Zona zamąż idzie w domie,
A mąż w Turczech leży w ſłomie,
Potyś miáła czekać z łzámi,
Aż ſię pożegna z Turkámi.
Niemáß miłości na swiecie,
Pomárzli ludzie y lećie!
Dobrą miłość zápal Pánie,
Zły gniew w ludziách niech vſtánie,
Záſiey Miłość niech zarodzi,
We krwi człowiek niech niebrodzi.

NIE BĘDZIE, IAKO SWIAT SWIATEM,
RVSIN POLAKOWI BRATEM.

TEgo Authora iuż nie máß na swiecie,
Więc smiáło piſać, że ladáco plecie,

Prawda że ieden sprobowal drugiego,
Obudwom przyznać, że serca dobrego.
Boże, pomnażay miłość miedzy niemi,
Zgaś skre w nich gniewu sposobami twemi,
Niech lubiac Boga, że sa bliźni sobie
I siebie lubia, nie kłada sie w Grobie:
Wszak wilcy czesto w ich ziemie wpadaia,
Niech siebie lubia, a ich wyganiaia.
Pożalsie Boże nieszczesney godziny,
Że sie sarmackie z soba tlukli syny:
Turczyn sie cieszył, że z soba wadzili,
Cni Chrześcianie siłki nadwatlili,
By obrocili siły na Turczyna,
Dawno by znieśli tego poganina,
Co sie przewlecze,
To nie vciecze, Turczyn złamie szyie,
Rusin go meżny,
I Lech poteżny Walecznie pobiie.
Meżny Rusinie nie wadźsie z Polaki,
Wzieliście zwyczay zgoła ladaiaki,
Jest z kim probować siły, turka z tatarami
Zbicie, tedy nadarzy Pan Bog was skarbami
Skarb to naywiekszy Panskim grobem władnie
Ten pies, należy że wam, kto nie zgadnie?
O iak v Turkow braci naszey wiele
Czekaia: byście woiowali śmiele,
Chodza w okowach turkom sypia waly,
Przecz Chrześcianski tak narod ospały?
Że swoich braci mogac nie ratuia,
Z wielkiey niewoli aż sie drudzy truia.
Rusinie z Lechem wyzwol bracia swoia,
Na słuszna woyne vbierzsie we zbroia,
Pan Bog pomoże, idź na turka woyna,
I ktoż nie przyzna walke taka stroyna?

Osta.

O Sławe Boża że będzież woiawał,
Nad turkiem będzież pewnie tryumphował,
Na taki tryumph kto nie skłoni vszy?
Że Chrześcianin poganina kruszy.
Tym Wotem kończę Polaku Rusinie
Idź na Turczyna, niechay przez wás ginie.

TVRCZYNIE MIERZŁY POGANINIE WARA.
Z IMIENIA TWEGO IDZIE NA CIĘ KARA.

NA Turka Furca, złodziey też to stáry,
Godzien iest dáwno od Chrześcián kary,
W Dunáiu Turczyn że vtonie snádnie,
Lub z tureckiego że konia vpádnie,
Táka praktyka niektorych bywáła,
Alesię skutkiem sámym nie nadáła,
Lecz co ma wiszeć nietonie w Dunáiu,
Ale pałácu szuka sobie w gáiu.
Przedał Chrystusa Iudasz, na przemiány
Kupował Turczyn za to Chrześciany,
Obádwa stołka wysokiego godni,
Iudasz á Turczyn iako Brácia rodni,
Obiesił Iudasz za swoie przedánie,
Niech wisi Turczyn za swe kupowánie,
Na Turka Furca, dobrze że nie tonie,
Niech z Absalomem na drzewie ma skonie,
A z Kopiámi co żywo skoczycie,
Jeżeli żyie macáiac okáwicie,
Stára kotiuha Turczyn niech kotiuzie
Godnie się stánie po iego zasłuzie,
Na Turka Furca, Furca po łacinie,
A szubienicá ták popolsku słynie,
Niech Łacinnicy niech Polácy znáia,
Że Chrześciánie Turkow powieszáia,

Na Turka Furca choć śię y przewlecze,
Turczyn od Furki przecie nie vciecze;
W imieniu sámym szubienice nośi,
Od szubienice Turek nie vprośi,
Jko Chrześćián ten pies zgubił wiele:
Kto ie policzy? rzeknę ják gwiazd śmiele,
Gwiazdy na niebie te y dźiśia świecą,
Turcy z Diabłámi do piekła polecą,
Lećcie co prędzey niechay Chreśćiánie
Na mieyscu wászym swe máią mieszkánie;
Wschod Chrześćiánom dáwno obiecány,
Synem z ich Wschodnim kożdy iest nazwány,
Wschod Chrześćiánom ziemia obiecána,
Niechayże Pánie Tobą będźie dána:
Sámeś to Chryste sprobawał na sobie,
Gdyś niemowiatkiem był ieszcze we żłobie,
Kiedyś ssák Mleko, ziemia mlekiem ciecze,
Vznákeś nosząc członeczki człowiecze,
Ziemia to práwie Obiecána słynie
Nám Chreśćiánom, á dźiś przy Turczynie,
Sámeś rzekł Pánie odiąć chleb synowi
Niesłuszna rzecz iest, á podáć go psowi,
Dźiśia pies biáłym chlebem śię pośila,
A Syn Twoy głodny koło niego wila,
W wszytkich dostátkach práwie pies twoy brodźi,
A Syn twoy włásny á ogłodźie chodźi,
Niech pies psem będźie, syn śiedźi za stołem,
Chleba zażywa, Tobie bije czołem.

O NIE-

O NIESTATKV SWIATA.

W DZISIEYSZYM SWIECIE,
CO SIĘ TEZ PLECIE?

A SWIAT IAKI, LADAIAKI?

W Dziſieyßym swiecie boie ſię rozboiu,
Bo ſię pomießał zgoła swiát w swym stroiu,
Ná swiecie zwykli Krzyż Malárze stáwić,
Niech dziś miecz stáwia, mogą ták poprawić,
Miecz dziś panuie do pochew niewchodzi,
Ják nie iednemu Páńſtwo iego ßkodzi,
Niech ſię o kámień Twoy Chryſte pokrußy,
A ták nám z ciáła nie wypędzi dußy,
Y na kárkach ſię przytępił niemáło,
Nie iednemu ſię od miecza doſtáło,
Tylko Malchowi iedne vciął vcho
Piotr, á Tyś Chryſte to nie puścił głucho,
Aleś do pochew kázał mu miecz włożyć,
Niekazáłeś ſię mieczem długo srożyć,
Dziſia nie vchu y głowie doſtáie,
Nizli v Piotra szerzey dziś miecz kráie,
Każ Pánie mieczu niech do pochew idzie,
Z litośći zfolguy Pánie ludzkiey bidzie.
Obłudny wßytek we złych leżyß swiecie,
A trzymáią ſię ciebie ludzie przecie,
Omamiłeś ich swoiemi ſiglámi,
Ciągnieß do ſiebie lud iák powrozámi,
Mądry Salomon, á zgłupiał v Ciebie,
Swiátem ſię báwiąc, zapomniał o Niebie.
Szczęſliwy ktory vmie gárdzić swiatem,
Nietrzeba z onym począć iáko z Brátem,

Strzec

Strzec się go trzeba, właśnie iák złodzieia,
W świecie pokłádáć daremná nadzieia,
Na tym się tylo świát wszytek zasádził,
Aby biednemu człowiekowi wádził,
Skoro się człowiek biedny ná nim rodzi
Jeszcze w pieluchach á iuż we łzách brodzi,
Nie iedna biedne dziecko łze vtoczy,
Nim z macierzyńskiey kolebki wyskoczy,
Y wyskoczywszy, ták skácze iák gráia,
Na nedze y tám y sám pomykáia,
W kożdym się stánie na płácze do woli,
Ktoż w świecie rzecze: że mu nic nie boli?
A z świata przecie niechce się kożdemu,
Zły świát przywykli ludzie temu złemu;
Dobrze na Niebie wszyscy powiadáia,
Przecie się z świátem nie rádzi żegnáia,
Do Obiecáney ziemi się nie chciáło
Żydom, w Egypcie lepiey się być zdáło,
Dość słodka Mánna, czosnku pożądáli
Y rzodkwi żydzi, w tym smák pokładáli,
Ták w Niebie lubo słodkie są potráwy,
A prędkiey z świátá niemámy wypráwy,
Sám Bog przyszedszy na świát Niebo chwáli,
Ludzie naybárziey w świecie zakocháli,
Godnemu wiáry á wiáry niedáia
Bogu, kontenci, co na świecie máia,
Ptaszecia w świecie woli słuchać zgoła
Człowiek, niżeli w Niebie choć Anioła,
Tám o Anielskim powiadáia chlebie,
Ziádszy ziemnego nie myśli o niebie,
Tám o napoiách rożnych powiádáia,
Psálmista práwi: że też podpiiáia,
Piánicy by się czym zachęcić mieli,
Oni by y swoy támże trunek wzieli,

Do domo.

Do domowego tu przywykli trunku,
Ktorym zbywáia swoiego frasunku,
Tám by go z soba iuż bráć niepotrzeba,
Powymiatáne prez frasunki z Nieba,
Jedyne tylo na Niebie wesele,
Do niego przecie kwapia się nie wiele,
Choć wiele, coż się tyla kwápia słowy!
A záś o Niebo niechca pocić głowy:
Pocił się o nie Pán Chrystus w ogrodzie,
A ty go dostáć chciał byś przy swobodzie,
Zokc pił, á ty záś pił byś y tu zdroie
Słodkie, á w Niebie ieszcze tylo Troie,
Y tu byś skákał y na wieczne skoki
Chciał byś do Nieba, plac mierzyć szeroki,
W świecie żyć trzeba iáko na wygnániu,
Podlegać nedzy, podlegać karániu,
Na Niebie dobra obiecywać chwile,
Czym świat nadárza, to przymować mile;
Jeśli Chrystusa na świecie karáno,
Lubo w Nim grzechu żadnego nie miáno,
Czemu za grzechi nie cierpiemi swoie?
Czemu od oczu nie pijem napoie?
Smiechem nie odbyć, żeśmy obrazili
Boga, bodáyśmy na ten czás nie żyli,
Dymem to traci piekielnego stogu,
Plákać by trzeba, á myślić o Bogu,
Załuymy grzechow, poki Duchá stánie
Na świecie, á Ty nám przebáczysz Pánie:

WZOR Z POWIETRZNIKA,
IAK SPRAWA DZIKA?

CO z powietrznikiem to dziś z námi dzieie,
Tám się krecimy ktoredy wiátr wieie,

 Pompe

Pompeianus ero, si vicerit omnia Mágnus,
Omnia si Cæsar Cæsarianus ero,
Jesli Pompeusz gore wziął nad námi,
Wszyscy y ludzie stáia Pompeiámi:
Juliusz kiedy Pompeiusza ráni,
Wszyscy y ludze stáia Julián,
Ludzie iák miesiąc ták się odmieniáią,
Jedney się kwádry nigdy nie trzymáią,
Blednieia, wieia, bieleia na cerze,
Ludziom dziś iáko miesiącu nie wierzę,
Ráz spuszczą drugi ráz podnioszą rogi,
Ják miesiąc ludzie ták nie iedney drogi:
Co ráz to więcey im świátka przybywa,
Tegoż pomáłu po tym im vbywa,
Jednákie Słońce záwsze toczy koło,
Nie spoyrzyysz na nie nie zmarszczywszy czoło,
Páńska iák słońce ták Twarz roziaśniáła,
Z odmienney Luny swiátłości nie bráła,
Rownáymy Pánu w Słoneczney, iásności.
Miesięczney zgoła chrońmy odmienności,
Kto sprawiedliwy iák Słońce na Niebie
Błyśnie: á grzesznik w piekle się zagrzebie.

CO W SWIECIE DZIEIE,
RZADKI NIE SMIEIE.

WSzystko co w świecie pożądliwość chwáli,
Wszelkie się oko ćielesnością páli,
Pycha na świecie iedyna panuie,
Jeden drugiemu nie rád vstępuie,
Przyszedszy na ten świát Pán z Nieba gorny,
Rzekł vczcie ze mnie, żem sercem pokorny:
Nie máło wiele przyięło pokory,
Do pychi zásie kożdy z ludzi skory,

Kożdy śię z lada przyczyny rozgniewa:
Ztad śię na świecie biednym krew rozlewa/
Niech w ważym gniewie Słońce niezachodźi/
Rzekł Pan: dáiac znáć że gniew bárzo szkodźi/
Czy ráz zachodza Słoneczne promienie
A ieden z gniewu záś drugiego żenie!
Przeciwne sobie Żywioły na świecie/
Duższy słabego zwyczáyna że gniecie/
Pokoy wám rzekłeś na Twe Apostoły/
Miecz v Żołnierza w reku widzim goły/
Zgoła pokoiu na świećie niemámy/
Pokoiu z Nieba chyba wyglądámy/
Dáy Pánie pokoy niech kłotnie vstána/
Ktora zadána nám vżálśię rána/
A iesli więcey błyskać szábla bedźie/
Narobi ludzkich mogił ieszcze wszedźie/
Márs Már narobił Márs niechay na Máry/
K sam śię kłádnie/ iák rozboynik stáry.

SZCZĘSCIA KOŁO MARSZCZY CZOŁO.

SZcześćie do koła obrácá na świećie/
W Zimie/ Jesieni/ na Wiosne y Lecie/
Niedufay sobie ieslić szcześćie sprzyia/
Niestateczna to pani predko mija/
Złoto dziś dáie perly y manele/
Jutro cie zágrześć może y w popiele.

FORTVNA, IAK STRVNA.

NJedufay nigdy omylney Fortunie/
Trwa trochę z toba predko w strune dunie/
Gra struna zrázu/ vrwie śię napotym/
Leżysz bez głowy coś był w wieńcu złotym.

DZISIEYSZE LATA IAKIE V SWIATA?

KTo co ma/ ten zły / ten godzien zabicia /
Swiát iest dzisieyszy tákiego pożycia /
Máß co / toś zdráyca / y ludziom y Bogu
Strzeżsie iak możeß co v páśa rogu /
Prawda co piße tá dziś oczy kole /
Za grzech swiát wydan na rány na bole /
Swiát pomießány napráw znowu Pánie /
Nielza naprawić ludziom pomießánie /
Ják sie grzech szerzy / ták sie mnoży kára /
Ktora grzech zniesie przyiemna Ofiára.

W NIESTATKV SWIAT STATECZNY.

O Swiecie słyßeć / iuż to nie nowina /
Ze Swiát náß ruin co dzienna ruina /
Nie ták że stoi Swiát iáko vpáda
O iego státku niech ták kożdy gáda:
Páństwo na Páństwo wáli sie od wieku /
Niestátek dány do czásu człowieku.
Kto przy rozumie ten do Nieba zmierza /
A w drodze swoiey trzyma sie pacierza /
Swiát mi nie iest Swiát / to Swiát gdzie Swiát Swięty
Pieia / á w Swiecie śpiewáno: przeklęty /
Sám Swiát przeklęty / ieżeli przeklinák /
Naswietße słowo / iák z tego wylinał /
On Swięty Swięty / Swięty / trzymáy go człowiecze /
On w Niebo podniesiony y ciebie przywlecze:
Ciężkieś żelázo ziemia centrum twoie /
To iedná / ty pátrz gdzie Jedno a Troie /
Zelázoś / kámień mágnes ciągnie cie do siebie
Chrystus ták mocno / wierzay / że będzieß na niebie

NIE

NIESTATEK SWIATA KOZDEGO LATA.

NJemász w gwiecie státku Znám z swego przypádku
Niech sie kto pochwáli / Kogo swiat nie wáli /
Ma swiát swe oreże / Mężne znosi męże /
Kto swiáta nie boi! Kto na nim ostoi?
Na okrągłym snádnie Swiecie / kto niepádnie!

KIEDY SIĘ SWIAT RVSZA, W CIELE TRWOZY DVSZA.

SWiát się zamieszał w czás wielkiego Postá /
Bać by zá wielki grzech / nietknęła chłostá.
Chryste Tyś zá nas násze przyiął rány /
Spráw / by z nás żáden iuż niebył karány /
Niechay w Post twoie spominámy męki /
A sámi cudzey nie vcierpim ręki /
Ciebie nám Chryste Pásterza rázono /
Bać owieczek by nierozbiegło grono.
Broń Pomozáńca swego Pánie / ktory
Mocney obrony czeka z twoiey gory:
W Tobie nadzieię máiąc nie zachwieie /
Kto głupie począł / ten się nie násmieie /
Niedáyże się lác krwi niewinney Pánie /
By wilk owieczki nie iadł / miey stáránie /
W Tobie nadzieię Pánie pokładámy /
Mocnieyszey nád Cię iuż wieży nie mámy /
Szable się łamią / y łuki padáią /
Mądrze do Pána ktorzy vciekáią /
V Tego ręku broń nigdy nie łámie /
Kruszyć się musi naymocnieysze rámie /
Nikt się nie záwiodł kto się trzymał Pána /
Nietknęła żadna iego Ciáłá rána /

Broń mie Pasterzu Pasterza z owcámi /
Nad Cię innemi wzgárdzam obronámi ;
Tyś mą obroną / niech dźiśia vmieram /
Omocną łáskę Twą Pánie opieram /
Jáko zrzenice oka chroń nas Boże /
Weźniesz w opiekę swą nás to nie strwoże /
Niech ludźie znáią / żáden nie zawiedźie /
Kto do Cię bieży lub w naywiększey biedźie /
W tym domie Spáśie spáś nás owce swoie /
Niechay drapieżny wilk onych niepoie /
W Zakcheuszowym coś rzekł domu Pánie /
Toż śię niech w włáśnym Twoim domie stánie /
Dźiś iest zbawienie domu rzekni temu /
O Zbawicielu iák domowi swemu /
Niech iáko piasek od wiátru rosprosza /
Niech śię precz zdomu Twoiego wynosza ;
Y włos nie spádnie Rzekłeś z nászey głowy /
Dźiśia dotrzymać rácz nám swoiey mowy /
Na głowę násza pogánie powstáią /
Ze Cię Obrońcę mámy / niechây znáią /
Jak ogień suche drwa predźiuchno páli /
Woysko pogáńskie niech na głowę wáli /
Dáy Chrześćiánom nad onemi gurę /
Rospędź nad námi / ktora wiśi / chmurę /
Zbáw Zbáwicielu po Twoim Imieniu /
My w Twoim domu bliscyśmy zbawieniu /
Kto śię vdáli bez Ciebie ten zginie /
Kto Ciebie trzyma / tego rána minie.

O POKOIV.

CONCORDIA RES CRESCVNT.

ZGoda rzecz mnożi, á niezgoda ginie,
Niechay do zgody co żywo to płynie,
To na czerwonych złotych napisano,
By się do zgody conayprędzey bráno,
Nie na papierze pisać to na złocie,
W zgodzie żyć trzeba y myślić o cnocie,
O woynie pisać na żelezie trzeba,
Bo bez żeláza nie będzie potrzeba,
Gubi nierodzi woyna, pokoy záśie
Dobrego zrodzi śiła w krotkim czáśie.
Co żywo to się bierzcie do pokoiu,
Napatrzycie się mogił po swym boiu:
Márs Mors smierć w tropy tuż przy Márśie chodzi,
Márs gubi ludzie, á mogiły rodzi.
Sám Pánie pokoy vdziáłay na swiecie,
Niewinne z winnym niech nieginie dziecie,
Pokoy wám rzekni á wnet się ták stánie.
Jnak pokoiu nie doznamy Pánie,
My pokoy klecim, á ludzie zuchwáli,
Jeden drugiego kto duższy ten wáli:
Twoie się słowo odmienić niemoże,
Pokoy stateczny Ty vdziáłay Boże,

O POKOIV. II: Roku, 1667.

PAschi Litera stoi na Pokoiu,
Na ten czás swiát się zatrzymał od boiu,

Pismo

Pismo vbija Apostoł powiada:
Od П: Litery ta nas chybia biáda,
Pokoy nam Pokoy litera daruie,
Według imienia rzecz iey respondiue,
Godzien wiecznego pokoiu takowy,
Kto był postáwić ten pokoy gotowy.

O CHOROBACH

Y SŁABOSCI IN COMMVNI.

NASZEMV BOLOWI IAKO SIĘ POZDROWI?

GLupie iesli się kto na bol napije,
Wiem trunkiem bolu że swego nie zmyie,
Napiwszy vśnie, snem bolu nie czuie,
Ják się ocuci bol go znowu psuie,
Przez sen y po śnie kto bolu nie miewa,
Táki się száta nalepsza odziewa.
Tyś Pánie száta iedyny takowa,
Ta kto iest okryt, tego zdrowa głowa,
Okry mię Pánie, niechay w bolu moim,
Pewnym lekárstwem wżdy zdrow będę twoim.

IAKO MOL, TAK TEZ BOL.

KOżdy ma swego co go gryzie mola,
By się nie pysznił na tym Boża wola,
W bolach mych wielkich nie odstępuy Pánie,
Tyś Lekarz, Lekarz wszak ma być przy ránie,

Ták

Tákem iest słáby / że mię sám wiátr wáli /
Ciáło się przecie iáko słoma páli /
Od Boku Twego ktorys wylał wodę /
Dáy zapaleniu moiemu ochłodę /
Wiátrem ochłádzay twoim płomie moie /
Niech cielesnego w ciele nic niestroię.

CHOREMV PIANEMV.

IAk post chorego / Modlitwa piánego /
V ludzi záwsze iest sądu rownego /
Woli się modlić piány niżli kogo
Ják piánym zwyczay nieobrázić srogo /
Modlitwa záś ie przynámniey nie szkodzi /
Jesli pożytku pianemu nie rodzi.
JEZV Lekárzu Ty vlecz chorego /
Ty do trzeźwości / sám przywiedź piánego.

O CHOROBACH.

IN PARTYCVLARI.

NA BOLENIE GŁOWY.

IEśli boli łeb
W gębę kłádni chleb /
Chleb ten ktory z nieba
Na bol tego trzeba;
Y ten niezawádzi /
Co się w ziemi sádzi /
Pán przyszedł z Niebem
Do nás y z chlebem /
W Páćierz chleb włożył /
Chce byś go pożył /
Posilsię chleba /
Páná chwal Nieba /
Ktoryć chleb dáie
Ná stole kráie.

NA BOLENIE OCZU.

GDY BOLĄ OCZY, CHORY GDZIE SKOCZY?

OCzy mię bolą, oczy w ręku Pána,
Vfam, że będzie z tych mi pomoc dána,
Nie ieden ktory nie znał dnia y nocy
Slepy, z tych doznał widomey pomocy,
Dotkniśie y mych oczu Pánie ręka,
Zdrowe zostáwszy stáną przed Cię z dzięką.

NA OCZY CHORE LEKARSTWO SPORE.

OCzy mi gozdziec popsował owszeki,
Zaledwo przedrę od gnoiu powieki,
Niechay lekárstwa kto na oczy dáie,
Moy vmysł czemuś do nich nie przystáie;
Dotkni śię Ręką Pánie mego oká,
Na tych miáśt będzie oko bez poroká,
Zdzbło ktore moiey záwádza zrzenicy,
Wyięte będzie od Twoiey Desnicy,
Gnoy ktory w oczach moich Pán Bog dáie,
Ze niepotrzebny, ták śię to mnie zdáie,
A żem nie płodna Iemu smokownica,
Gnoi mię, iásno wnet przeyzrzy zrzenica,
Gnoy ten vczyni smokownicę płodną,
A gnoy rzecz sobie rozumiey wygodną.

O TYMZE.

IAko szpilkami ták mi w oczach kole,
Chryśtę Lekárzu vśmierz moie bole,

Do

Dotknisie oka / á spoyzrzy wesoło /
Okrążył oko dziśia bol moy wkoło /

GDZIE OKU BESPIECZNIE ?
TAM PEWNIE GDZIE WIECZNIE.

IAko zrzenice oka / strzeż mie Boże /
Bym nie zaproszył o to wiele trwożę /
Swiát wszytek w prochu zaprosze go snádnie /
Ják nie zaproszyć krom Cie nikt nie zgádnie /
Już ia zaprosze / prosze Boże Ciebie /
Ják nie zaproszyć / chciáł bym być na niebie.
Jesli záprosze oka tedy drogi /
Nie vyzrzy w Niebo / Oko członek drogi /
Rácz go w dozorze swoim Panie chowáć /
Oko mi czemuś poczyna falowáć !
Jedna za láty y gozdźieć go kole /
Oko me zdieli Pánie zewsząd bole /
Oko me w rece dáie Pánie Tobie /
Obáczy gdzie iść ma / bym był y w grobie /
Iść tráfił z grobu na twe roſkazánie
Gdyś na Lazárza zawołał wstał Pánie /
A moie oko gdy w twych reku bedzie /
Z grobu sámego iść potráfi wszedzie /
Jáko ci serce ták oko oddáie /
Z sercem y z okiem do Ciebie przystáie /
Choremu oku v Lekárza Pána
Rzecz być naylepsza / zleczy iesli rána.

NA SLEPOTE.

SLepych vzdráwiać ktoryś miáł ochote /
A moia Pánie rácz zleczyć slepote /

 Swie

Swieca mym nogom twoy iest Zákon Boże,
 Gdy go przed soba mám, w strone niezdroże,
Zákon twoy pewny przewodnik slepemu,
 Jm idac tráfi e ku domowi twemu,
Otworz mi oczy, ia w tropy za Toba
 Poyde, y drugich wielu wezme z soba,
Od wroce oczy od swieckiey marnosci,
 Twoiey sie bede trzymał stateczności:
Był Slepym oko, był noga chromemu,
 To przypisuia Jobowi Swietemu.
Tyś slepym oko Pánie chromym noga,
 Do Ciebie slepym, chromym pewna droga.
Za Toba Pánie kto niepostepuie,
 Rozdy, że slepy niechay sie miannie.

NA SPVCHNIENIE GĘBY.

GDy Geba spuchnie,
 Máli wrzod, cuchnie.
Spuchła mi geba od zebow bolenia,
 Od Ciebie Pánie czekam vleczenia,
Pomnie, że Ciebie w gebe vderzono,
 Tyś był nie winien, á to zá mnie pono,
Dla twego w gebe vderzenia Panie,
 Niecháy mi geba ma boleć przestánie.

NA BOLENIE ZĘBOW.

NA ZEBOW BOLENIE,
V PANA ZLECZENIE.

ZTad znáć żem grzeszny, zeby Pánie kruszysz,
 Kroć nic nie winien zebow mu nie tuszysz,
Niechay

Niechayśie wola Pánie Twoia dzieie,
W Twym miłośierdziu nie trácę nadzieie;
Jeżeli Słowem Twym Nieba ſtwierdziły,
Stwierdzi, że zęby nie będą kruſzyły:
Nie záwſze w vściech Pánie Twoia chwáła,
Dla tego gęba od zębow zbolálá.
Pewny lekárzu vśmierz mi bolenie
Zębow, á w vściech muśi być chwalenie,
Jordáńſkiey wodzie vdziel tákiey Mocy,
A by zębowe omyłá niemocy,
W Jordáńſkiey wodzie Ty zmijowe głowy
Kruſzyſz, vrodził czy zmiy z moiey głowy?
Że tego zmija w zębach moich ścieraſz,
O zęby moie przeto gniew opieraſz,
Kożdy grzech w mowie zmiy to ieſt v Páná,
Zá grzech vſt moich gębá ieſt ſkarána,
Skaráwſzy Pánie pomiłuieſz záśie,
W krotkim na zęby ozdrowieię czáśie,
Day mi cierpliwość á ia Twoiey woli
Będę poſłuſzny lub mię y ząb boli.

O TYMZE.

Zęby mię bolą, Ktoryś ſkruſzył zęby
Grzeſznikom, grzeſzney mey śię dotkni gęby,
Tu kárz, tylo zbáw od zębow zgrzytánia,
Tu kárz, wiecznego tylo zbáw karánia.

NA BOLENIE ZYWOTA

ZYWOTOWI, CO SIĘ ZDROWI?

Boli mię żywot, do Ciebie Żywotá
Vciekam Chryſte, zleczyć Twá robotá,

A Ciebie Pánno Ktoraś porodźiła
Zywot: vpráßam ábyś mie zleczyła,
Innego w świećie nie ßukam lekárzá,
Zleczyß ieżeliś ożywił Lazárzá,
Nie ták dla śiebie zdrowia potrzebuię,
Iáko że Tobie odtad żyć gotuię,
Twa piedźia moie pomierzone láta,
Nie bierz mie ießcze predko z tego świáta,
Nie predko mi lát Twa piedźia domierzay,
Mey ręce robić na Tą chwáłę zwierzay,
Jeżeliś dáł czás gdym obrážał Ciebie,
Dáy niech odbłágam nim źiemia zagrzebie,
Dáy czás Pokucie, zá twoią obráze
Dáy mi łzy, niechay omyię ma zmáze,
A poki grzechow moich nieodpłácze,
Day niechay mego grobu nieobácze,
Niech śię popiołem náprzod posypuię,
Nim śię obroćić w popioł nagotuię,
Niech mie nagryźie wprzod robak sumnienia,
Nim robakowi przyde do źiedzenia,
Niech wprzod kámieniem pierśi moie biię,
Niżli mie kámień grobowy pokryie.

LEKARSTWO BRZVCHOWI,
PEWNIE ZE POZDROWI.

Czy ráześ postrzegł żeś sobie zaßkodźił,
Tym kiedyś kolwiek brzuchowi wygodźił?
Kto ráno wstáie dla ćięzkiego brzucha
Tyś leżeć muśiał, w leżni twoia skrucha,
Ktoś gládko czyta ktoś gládko y śpiewa,
Gdźie brzuch natkány, ten tylko pożiewa,
V kogo lekka głowa, twoia boli,
Ześ brzuchu swemu wygodźił do woli,

Nosiß

Nosisz się z brzuchem iák z barylem iákim,
Jako cie nie wstyd być żarłokiem tákim!
Tylo być tłustym wieprzowi należy,
Lekkim być trzeba kto do nieba bieży,
Cieżko do gory z tłustym brzuchem, zcienić
Koniecznie trzeba, lub z cienkim zamienić,
Ciásna do nieba droga to wszelkiemu,
Zcienić się trzeba brzuchowi tłustemu;
Nie z tłustym brzuchem w niebie popisuią,
Ale ktorzy go postámi morduią,
Tłustemu brzuchu miedzy iátki stáwa,
Tłustości tám się wiekssa cena dáwa,
Cieżar od brzucha nie potrzebny w ciele,
Z brzucha ozdoby y siły nie wiele,
Ták nás to tylo ten bożek pwodzi,
Ze podkarmiony nám silnie wygodzi,
A czesto bywa, że ieszcze stabieie,
Kármiac go prożno mámy w nim nadzieie,
Rożne potráwy, rożne czynia bole,
Naucz się wdáwać w takowa nie wole,
Nie ná tym zdrowie należy, kto siła
Jáda, lecz komu iedna strawa miła,
Długo na swiecie Postnicy pożyli,
A że Postnicy, tosie nietuczyli,
A dzisia sobie ktorzy wygadzáia,
Jáko naylepiey, predko vmierdia,
W gárnku smierć, iedzac z gárnka vmierámy,
Kiedy iák trzeba w nim miáry nie známy,
A wa byśmy też y ználi pomrzemy,
Nacoż ták brzuchu goraco służemy?
Ponoby tłuściey nakármić robáki,
Tłusto iadámy: wzglad nieladaiáki,
Tłusty brzuch predzey zgnije, o tym chlebie
Myślić, ktorego podádza nám w niebie,

Po-

Powściągnąć brzucha nieumiem owszeki /
  Bym go powściągnał / vdam się na leki /
Na brzuch lekárstwa prędko wynayduie /
  Niechay się máłym czym brzuch kontentuie /
Nie będzie bolał / teraz srodze boli /
  Ze się potráwy nasycił dowoli /
Viać potrzeba brzuchowi potráwy /
  Chyba na ten czás áż przydzie do spráwy /
Wiemy to wszyscy / że potráwy szkodzą /
  Rożne potráwy rożne bole rodzą /
A rzádki kto się tego co mu wádzi
  Strzeże / potráwka smákiem swoim zdrádzi /
Rożda potráwka iak węda z robákiem /
  Rogo vłowi kożdy nieborákiem /
Jak węda rybkę przyciągnie do siebie /
  Ták y potráwka nie iednego grzebie /
Słodka się widzi / ále gorzka będzie /
  Kto za potráwą za stołem vsiędzie /
Kto chce być lekkim / niech nie ie wieczerzy /
  Sám niech sprobuie / iesli mnie niewierzy /
Post Mátka cnotam / wszytkich grzechow zguba /
  Wzgárda marności / w iednym Bogu chluba.

SŁABOSC W ZOŁĄDKV,

W IAKIM PORZĄDKV?

SŁábyś mi Pánie żołądek darował /
  Pono ábym się w potráwach miarkował /
A iá w potráwach że niemam mierności /
  Jeszczem mu przydał tym większey słabośći /
To do słabego żołądka vwodzi /
  Zali potráwa iáka mu wygodzi /
A częściey bywa to / że mu zawádzi /
  Przecie ratowáć żołądkaśmy rádzi /

Lepiey

Lepiey co trzeba żołądkowi Pánie
Ty wieß / miey o nim sam ráczey stáránie /
A kiedy przydzie na łatánie moie /
Ja mu dobrego sam nic nie wystroię /
Od Ciebie dobroć pochodźi wßeláka /
Krom Ciebie spráwa w rzeczach ladaiáka /
Twey opatrznośći żołądek oddáie /
V Ciebie Wrácza niech zdrowia dostáie /
Ożyie ieśli vdaśie do Ciebie /
Jeśli mu tu źle dobrze będzie w Niebie.

O TYMZE.

KJedy boli żołądek / Nie może być porządek /
Kiedy boli głowa / Zmießáśię y mowa /
Kiedy bolą nogi / Nie sporyś do drogi.

ZOŁĄDKA MĘCENIV
Y SERCA SMĘCENIV.

NJe dźiw że serce moie często smęci /
Na słábym moim żołądku śię męci /
Serce stworz czyste we mnie mocny Pánie /
Serce śię smęćić moie wnet przestánie /
Chlebem śię Pánie Ty nazywaß / skoro
Sgrzepiß żołądek pocznę dźiáłáć sporo /
Męćić przestánie żołądek przy Tobie
Chlebie: postąpi iuż weseley sobie.

IEST SŁABY ZOŁĄDEK,
NIECH MA TEN PORZĄDEK.

MAm gospodárza chorego v śiebie /
Żołądek / źiemia prędko mię zagrzebie /
Gospodarz Pánie popráw gospodárza /
Z Twoiey śię Ręki naprawa nadárza /

Náße kaleki /
Nie pewne leki Ludziom podáia/
Nauk probuiac /
W nich śię nie czuiac / Nas vmorzáia /
Ty y vmárłe wskrzeßaß mocny Boże /
Na cożśię w swoiey niemocy ia trwożę ?
Vciekam Pánie do Ciebie z słabaścia /
Pomoż mi Boże swoia wßechmocnością/
Czekam pomocy / ratuy Boże miły
Nadęmna niedáy wysypać mogiły /
Ják wiele żywiß psow Boże na świecie /
Niech y grzeßniká ziemia nie przygniecie /
Dáy czás pokucie / niech tego żałuie /
Ze Cię grzechámi memi molestuie/
Ze Cię żołądek obrázał zbytkámi /
Niecháy przepraßam Pánie Cię ze łzámi.
Mam żywot słáby moy Zywocie wieczny
JEZV żywot moy spráw by był stateczny.

ZWYCZAYNA V MONACHA
SKARZYC SIĘ NA STOMACHA.

NJech do pewnego Lekárza vcieka
Boga á oraz dla mnie y człowieka /
Ktory w náßym żył żywocie /
Ten o náßym wie kłopocie /
Ktorys na Krzyżu cierpiał za nás męki /
Niech mak nie cierpim/ dáruy dámyć dzięki.

NA BOLENIE PLECY.

KTO NA PLECY BOLEIE,
NIECH MOWĘ TAKĄ LEIE.

BOla mię plecy / czy Cię nie boláły /
Kiedy v słupa krew z śiebie wyláły?

Na grzbiecie moim grzesznicy działali,
Jako na niwie iakiey tak crali.
Przeboleść Pánie Twoiego ramienia,
Dáruy by moie niemiáło dreczenia,
Cierpiáłeś Pánie dla nás áż bez miáry,
Niech cierpliwośći ná nás spłyna dáry,
A my co kolwiek niechay poćierpiemy,
Toba zmocnieni Ciebież ztad chwalemy.

KIEDY REKA, TRAPI MEKA,

BOl trápi reke, niezbyć go konceptem,
Trzeba by iákoś vchodzić receptem,
Niemam Lekárza innego nád Ciebie,
Ktory Kroluieß na ziemi y w Niebie.

OTYMZE.

BOli mie reka że Bogu grzeßyła,
Aby boláła tego zasłużyła,
Zdretwiáła reka co ma czynić niewie,
Porádzi oney co wisiał na Drzewie,
Ze Reka Twoia dla mnie iuż bolała,
Spraw áby moia reka folge miáła,
Tyś rány nasze násie wziął y bole,
Niecháy że reke moia bal nie kole.
Zmiłuy sie Pánie nád grzechami memi,
Jakiemi możeß sposobámi Twemi,
Krom Ciebie niechay nic nie lubie w swiecie,
Nád Złoto niech Cie mám á wßystko smiecie,
Roſpal mi serce niech iák wosk topnieie,
Co Twoia wola chce, niechay to dzieie.

NA BOLENIE NOG.

NA NOG BOLENIE,
IAKIE LECZENIE?

PAnie iákoś mię znácznie noga boli,
Chceszli niech Twoiey dosyć czyni woli,
Ale żeś dlá mych nog Twe wydał nogi,
Na ostre gozdzie na bol dosyć srogi,
Dla bolu nog Twych niech moie nie bolą,
Kłoli Cię bole, niech mnie iuż nie kolą,
Ze nie tám kędy potrzeba chodzili
Me nogi, trzeba áby się dręczyli,
Dla bolu Nog Twych daruy mię boleniem,
Niech będzie nog Twych bol mym pocieszeniem;
Wszák Ty dla moich cierpiał nie prawości,
Niech że me nogi doznáią litości,
A chora noga niech na Niebie stánie,
Tám bym zagoił by naywiększą ránę:
Są tám z drogiemi maściámy Matrony,
Mym chorym nogom dáli by obrony,
Chro y iák Jeleń skákać będzie w Niebie,
Ożę z Anioły chwálić będzie Ciebie.

NA KASZEL

KOGO KASZEL DVSI,
DO PANA BIEC MVSI.

SUchi mię kászel trápi, te suchoty
Vleczyć Pánie tylo Twey roboty,
Ják wilgotności we mnie iuż niestánie,
Dusza vczyni z ciáłem pożegnánie,

Od

Odwilż mi cieżkie pierśi rośą Twoią,
Niech Twoie źrzodła pierśi me napoią,
Pośilił bym śie wnet na twoią chwałe,
A láta moie Tobie oddák cáłe,
Niech będzie we wszem wola Twoia Boże,
Káżeśli ieszcze y w grobie pokoże,
Tyla mie z grobu iák Lazárza zá śie
Rácz wskrześić proszę pánie w krotkim czáśie,
Tobie śie Pánie ztąd chwáła rozmnoży,
A o mnie rzekną: Lázarz sługa Boży,
Boży, to tylo Lazárza y cieszy,
A iuż śie prędko ku grobu pośpieszy.

NA KATAR.

NA KATAR LEKA IAKA V CZŁEKA?

KAtár iáko kát zmęczył głowę moią,
Lekárzu Chryśte, podáy rádę Twoią,
Tyś krwie płynienie zaśtanowił snádnie,
Nád Cie vrázy leczyć nikt nie zgádnie,

O TYMZE.

ABym na zápach Twych wonnośći biegał,
Proszę, ábymi kátár nie dolegał,
A przed katárem wonnośći nie czuię,
Niech mie ták kátár srodze nie morduie,
Rzekni do niego słowo á wnet zginie,
Y trápić sługę twego kátár minie,
Po wierze moiey niecháy mi śie stánie,
Rozkaż Katáru tylo mocny Pánie.

O TYMZE.

IAk pieprzem nozdrze násypáne moie,
Z siebie bolesne wypuszczáią zdroie,
Ieslis zátrzymał krwie płynienie Boze,
Kátar iáko moc twa wstrzymáć niemoze.

NA GOSCIEC

SWEMU GOSCOWI

CHORY NIECH MOWI.

IAk pocznie Gosciec kości łámáć moie,
Z bolu ledwo znám, co ná ten czás stroie,
Iesli chcesz pánie by mie Gosciec łámał,
Zmacniáy z łámánia iego, bym niechrámał,
Iák weza ták mie Gosciec w kupe zwija,
Ná tego zdráyce Pánie dáy mi kija,
Iessego Lásko korzenia, mám wiáre,
Ze Toba memu Goscu podám káre;
Kija sie Gozdziec innego nieboi
Pánie od Láski twey wiem nie ostoi.

SROGA IEST OD KNUTA

KOŁTUNOM OTRUTA.

KOłtun człowieku bárziey w plecy máca,
Niemasz go w Moskwie od knuta odwráca,
Niecháy sie knuta wzdy kołtuny boia
A nam tám złego iuz odtad niestroia,
Násżemiz włosy nám głowe zwiazuia,
Tákowych zdráycow choć iuz nieknutuia,
Wydáł bym zdráyce, lecz mi idzie oto,
Ze na mych plecach te zwalone błoto.

KOŁ-

KOŁTVNY GŁOWĘ
MIENIĄ Y MOWĘ.

PRzed tym kręciła głowa konceptámi,
Teraz skręcona wkoło kołtunámi.
Pánie ktoryś miał ná swey ciernie Głowie
Gorße kołtunow, rácz mi podać zdrowie,
Wytol Cierniámi kołtuny z mey głowy,
Ochoczey Tobie będę służył zdrowy,
Gdy bym w mym bolu piorem nie zabáwił,
Głodny moy kołtun dáwno by mię strawił,
Bo mu że głodny winien? kiedy sobie
Rożnym pokármem brakuie w chorobie,
By mi nie gorzkim był, miodem traktuię,
Kołtun po miedzie mnie żadłem morduie,
Już mu naláwßy winem czáße dáie,
A on mię winic przecie nie przestáie,
Chleb dáie swemu nieprzyiacielowi,
A y po chlebie czemuś się nie zdrowi!
Naucz mię iák mam sobie począć Pánie,
Nad miárę gośca przykre mi łamánie,
Przeklinam siebie, y kto się nawinie,
A Tyś iák cierpiał zá mnie Boży Synie!
Ciebie v Słupa siecżono rozgámi,
Pánie zacinaß gdy mię kołtunámi,
Czemu nie mile te przymuię kárę
Za swoie złości y młode y stáre?
Gruby moy kołtun za me grube złości,
Páńskí to kanczuk godzienem karności.
Dáy moc wytrzymać te karánie Twoie,
Y większey káry godne złości moie,
Nie dáßli Pánie cierpliwości, iáko
Zcierpię w mym bolu, mruczeć mám wßeláko,

A w tym obráże Ciebie Boże miły /
W cierpieniu rácz mi podáć Twoiey siły /
Dziki Tatárzyn Chrześciány wiąże /
Kołtun mię wiązał wszytkich chorob xiążę /
Węzeł ten przetni / Vst Twych Mieczem Pánie /
Ták mię ten zdráycá mordowáć przestánie.

O TYMZE.

Z Gośćem iák z gośćiem nie proszonym wádzę /
A nic mu mocą swoią nie porádzę /
Nemi włosámi á związał mi głowę /
Na mię powrozy záwsze ma gotowe /
Związáć / rozwiązáć / dána Kapłanowi
Moc / niecháy Kapłan co na gośćiec mowi /
By się rozwiązał więcey nás nie trápił /
Do Kapłána by nie ieden pokwápił.

W GŁOWIE KOŁTVNY
WIODĄ DO TRVNY.

A Pteczne proszki nám przypominaią /
Ze się w proch ludzie przez śmierć obracáią /
Gozdziec za me złośći / Połamał mi kośći /
Wypędz Gozdziámi gośćá mego Pánie /
Zemi przeszkádza niech niesie karánie.

O TYMZE.

K Ołtunowáty gdy by kołtunámi /
Stárł nogi Pánu vmywszy ie łzámi /
Byle miáł wiárę pozbył by choroby /
Pán to żywotá On otwiera groby /
A Magdalená włosy piękne miáłá /
Miękkie / onemi dla tego śćieráłá /

Kołtu-

Koltunowáty koltunem vkole /
Otárcie grube koltun pełny w bole /
Ocieray nogi Pánu włosy temi /
Za grzechi twoie przybrał cie iákiemi /
Omocz ie łzámi / nie ták ostre będą /
Koltunowáci ták kołtunow zbędą.
Lekárze leki koltunom nie dáią /
Pewney na moiey niecháyże przestáią /

Z KOŁTVNEM DROGA, DO MATKI BOGA.

NAświetszey Pánny Cudowne Obrázy /
Koltunowáte zleczáia vrázy /
Kołtuny nożem kto oderznie / z wiárą
Do Pánny / szkodzić nie ma żádna miárą:
Na rożnych mieyscach tego sprobowáli /
Koltuny sobie z wiárą pozrzynáli.
Oby kołtuny vrznęła Maria /
Nie szkodziłoby mocno przyznam y ia /
Y z kołtunámi szczęśliwa by głowa
Była / dotknieniem Pánny sámym zdrowa.

NA TESKNOTĘ, PISZ TE NOTĘ.

SRodze mię wielka mordnie tesknota /
A to dla tego / żem wielki niecnota
Chcesz się vcieszyć w swey wielkiey tesknocie /
Wszelákoć trzeba stáráć się o Cnocie /
Cnota vciechi miłe puszcza z siebie /
Z Cnotą na ziemi miło ták ná Niebie /
Cnota Ráy / piekło niecnota / do Ráiu
Adámie kwápsię ták Słowik do gáiu.

NA FEBRE

OMne Trinum perfectum zwyczáyna iest mowa /
Ale mnie od Quartany cięzko boli głowa.

To Imperfectum Quartana nazowie
Przyznácie ktorzy cierpicie / mey mowie.
Co dnia kożdego trápi Febra / Jedna
Tá śie nazywa / ále dośyć biedna.
Ktora przez dwa dni ta Secunda zowie
Co zá ſcześliwá ? niepoymuie w głowie:
Secnnda druga ták pozwolić mogę:
Druga y długa zwatliła mi nogę.
A Tertiána trzeciego dnia trápi /
Kożdy z nia by zbył do lekárza kwápi.
Bog Jeden / Febrę ktora dniá iednego
Trápi / sam dobry / niech nás zbáwi złego.
Chrystus natury dwie ma / Bog y Ciáło /
O by śię iemu złe drugie dostáło:
Vleczy snádnie: náśi Aptekárze
Licza nie lecza tylko biora dárze.
Na Tercyane Bog w Troycy pomoże /
Nie frasuyże śię z Trzeciáczka nieboże.
Na Quartane záś nie Quarta pomága
Z Quartána inſza iest v nas vwága.
Po Troycy Pierwſza MARJA ná Niebie
Táż rządzi Ziemia wydoła potrzebie.

O SKVTKACH CHOROBY

SKVTKI CHOROBY
BRONIĄ OZDOBY,

ROspieści / skrzywi / vmárza choroba /
Táka z niey biednym ludziom iest ozdoba /
Vczyniła mie choroba leniwym /
Samemu grzechu á nie Bogu żywym.
Chrystus ożywia Chrystus naprawuie /
Co śię choroba w człowieku popsuie /

Chory

Chory innego nie ßukay Lekárza/
Ták śię iák Chrystus żaden nienadárza:
A prędko leczy á nic zás niebierze/
Zgoła z Chrystusa wygoda w tey mierze.

DLA SWEGO ZŁEGO,

LAMENT CHOREGO.

PRzebaczćie Brácia ieślim zgrzeßył komu/
Gośćiam v siebie miał chorobę w domu/
Ten śię naprzykrzył mnie/ dla niego y ia/
A gdźie nie trzeba porwał śię do kija;
Nie ták śię to ia porwał na osobę/
Iák naprzykrzona rád bym był chorobę.
Lecz że od Ciebie ta choroba dána
Boże/ proßę złość by ta nie karána.
Choroba od Ćię mnie przysłána Pánie/
Iák gośćia miałom potkáć szanowánie:
A iám zmárßczona twárz mu okazował/
Gość naprzykrzony ták mię skomponował.
Przebacz mi Pánie przebácz proßę łzámi/
Nie karz mię lubo widźiß y z grzechámi:
Pomni żeś przyßedł na świát dla grześnika;
Grzeßnik do Ciebie nie dokad vmyka.
Garnącego śię przymi mię do Siebie/
Piekłem mię sträßy czárt/ posádź na Niebie;
Na złość złośnika twego/ dobroć Boże
Vkáż mi/ niech czárt wie/ Bog wiecey może.
To niepochybna/ żem piekła zasłużył/
Nigdyć niespłácę iákem śię zadłużył;
Lecz nie iednemu żeś niebo darował
Boże grzeßnemu/ iám niezdesperował/
Tylo iedyney wyglądam litośći/
Zmiłuy śię Pánie nie karz moich złośći/

Pokáż iákie máß nad memi grzechámi
Litośći, niech Cię chwałę z Aniołámi,
Rci śię ze mnie vćießą grzeßnika,
Grzeßnik z Anioły ktemu spráwa dźika?
Nie dźika Bogu wßák Bog wßytko może,
Pokáż wßechmocność swoię mocny Boże,
A iá ieżeli na Niebie vśiędę,
Ják duchá stánie, ták Cię chwálić będę.

O LEKARSTWIE.

CO MA ROBIC CHORY? NIM PRZYDĄ DOKTORY.

WZiąłem lekárstwo, do Ciebie Lekárza
IEZV vćiekam, niech mi śię nadárza,
Lekárstwo żadney mocy mieć nie może.
Jeżeli nie sám Ty pomożeß Boże,
Nie w lekárstwie ia mám nadźieię w Tobie,
Ze kiedyś zdrowym będę po chorobie;
Wiárę ktorą mám w Tobie, niech vzdrowi,
Ten wiárą zdrowy niechay kożdy mowi,
Rzeknę lekárzom, by śię nie chwalili,
Bo mię Pán a nie oni postáwili.
Niewiástá ktora miáłá krwie płynienie,
IEZV przez Ciebie wzięłá vzdrowienie;
Nic iey lekárze nie pomogli zgołá,
Nigdy ták lekarz ják Pán nie wydołá,
Wydołá tylo koßt daremny ná nie,
Przyßłá do zdrowia vfność máiąc w Pánie:
Ják śię Páńskiego odźienia dotknęłá,
Od Páná mocy y sámá moc wzięłá,
Więcey pomoże, nám Páńskie odźienie,
Niżli lekárzow mądre rozumienie,

Nie

Nie ták lekárska reka dzwignać zgádnie,
Jáko nas Páńska ßáta leczy snádnie;
Lekarze plástry swemi pokrywáia,
Mocy takowey iák ßáta nie máia,
Proßkámi swemi do tego przywodza,
Po ich sie proßkach ludzie na proch zwodza.
Nie ták nas lecza, iáko licza sobie,
Jesli cie lekarz leczy, myśl o grobie.
Jesliś sie vdál do Páná z choroba,
Byś nie ozdrowiał predko, nie trwoż soba,
Pán ten zwykł wskrzeßáć y vmárłe w grobie,
A coż choremu nie pomoże tobie?
Tylo pamietay kiedy cie postáwi
Na nogách, niecháy Pán sie toba sławi,
Wßystkiemu swiátu opowiáday otym,
Że cie żywotem Pán nadárzył złotym;
Gdy by cie nie Pán swa moca ratował,
Dáwno do grobu iuż byś áppellowáł.
Do tego czásu iuż byś y zgnił w grobie,
Pán ći darował, żeś w pierwßey ozdobie.
W vśćiech gdzie piásek miáł być, niechay bedzie
Słowo o Pánie, powiadáiac wßedzie:
Pán mi to sprawił, że dziś ießcze żyie,
A robak moim trupem sie nie tyie.
Páńskie to dzieło, że moia mogiła,
Do tego czásu mnie ießcze nieskryła,
Pánska to łáska że do ludzi mowie,
A w grob patrzáło słábe moie zdrowie:
Że ludzie po mey mogile niechodza,
Po mey sie zielska pokrzywy nie rodza,
Ale sám ießcze po cudzey mogile
Chodze, od Páná to przymuie mile.
Niech że Pán bedzie na wieki sławiony,
Żem chory Páńska Reka vzdrowiony,

 Poki

Poki mi ducha w ciele moim stánie,
Myślić y mowić záwsze mám o Pánie.
A ieśli Pánu ták śie podobáło,
By śie me Ciáło robáctwu dostáło,
Niechay w tym będźie wola iego Swięta,
Byle do Nieba duszá była wzięta.
Niedbam o ciáło że śie w proch obroći,
Duch że od Ciebie niech śie názad wroći,
Gdy do Niebieskich Duchow śię przyłączy,
Chwálić Cie Pánie na wieki nieskończy.
Kończę tu Wiersze, tám nieskończę chwáły,
Bo Pána będę chwálił przez wiek cáły.
Byśmy niewiedźieć iáko wiele żyli,
Trzebá ábyśmy kiedyż tedyż zgnili.
Trunę mi dáwno było vrobiono,
A Łáská Boża y dźiś nie grzebiono.

O STAROSCI.

KTO KOLWIEK MA LATA,
NIE WYSOKO LATA.

KTo Siwy żywy, wielka łáská Boża
Że miedzy cierniem biáła kwitnie Roża.
Więcey czerwonych dźiśia roż na świecie,
Krew przelewácie ktorzy; o tym wiecie.
Kto Krzyż caluie, nie dotrzyma wiáry,
Z złym łotrem godzien ten krzyżowey káry.
Jeden bez grzechu Chrystus, człowiek wszelki
Muśi być z grzechem iák máły ták wielki.
Smierć przed oczyma lita, powiadácie,
Gdy kule lecą tego doświadczacie.

Zły czás/ ták na ten czas ludzie skłádáią /
Dobrzyli sámi / gdy swiát zapaláią ?
Dobry czás ludzie czynią / gdy z Cnotámi /
Zginał czart / lubo był miedzy Gwiázdámi :
Nie mieysce swieci / á ni czás co wádzi /
Cnota pomága/ á grzech záwsze zdrádzi .
Záwsze swiát chytry/ á im dłużey stoi /
Swoie chytrości tym naywiększe stroi ;
W swiecie ten mądry/ kto oszukáć vmie/
Na tey się wszyscy zasadzili dumie .
Mars á Mors z soba niedaleko chodza /
Marsowe strzáły / Smiertelnie nám szkodza :
Parca ták dármo smierć zowie łaciná /
Nie parcit bierze smierć kożdego syna .

PRZY STAROSCI, BOLA KOSCI.

SAma choroba Stárość iest na swiecie /
A tey choroby wszyscy chcemy przecie /
Z gárbem á z kaszlem do nás stárość chodzi /
Czym się brzydzimy stárość tylko rodzi :
Jákoś starego Simeona sobie
Panie podobał / miey stárych w ozdobie /
Odpuść w pokoiu pokazáwszy lice /
Wprowádz do swiátła z swiatowey ciemnice ;
Dwadzieścia cztery sa Stárcow na niebie /
Niechay Starego przymuia do siebie .
Tyś Stáry dniámi / ztad wzglad miey na Stáre /
Stárość od Stárych przymi za Ofiáre .

STAREGO MOWA .

CO się dziwuiesz żem iuż pozbył Cery ?
Oczyma strzelam nie dziś na litery .

Bolą mię nogi bolą mię koláná/
Nie wczora chodzę z łáski mego Páná.
Bolą mię dziąsłá bolą srodze zęby/
Je chleb nie wczora pytáycie się gęby.

ZDROWIU RADA, UYDZIE BIADA.

IEśli w chorobie kto nie naydzie sobie
Doktorow/ niech ták postąpi w chorobie/
Ma być wesołym/ miernie ieść potráwy/
Nie odpoczywszy; nie wziąc się za spráwy.

O UŁOMNOSCI
NATURY LUDZKIEY.

CO ZA WIEK CZŁOWIEK?

Człowiecza słáwa Zwiedłáłá tráwa/
Jáko go chceß stroy A on przecie gnoy:
Krol y Ubogi Jedney że drogi/
Jednáko rodzi/ Jednáko zwodzi/
Te ich są stroie/ Smierdzą oboie/
Pán się uwija Gnoy swoy odbija/
To perfumámi To oleykámi/
Y wonne Roże Gnoy naß przemoże.
Sámi nie wiemy/ O co się dmiemy/
Trzcina się chwáli/ Nim wiátrem zwáli.
Z mydła pęcherze W iednákiey mierze/
Nádmą się máło/ Wnet ich nie stáło/
Piękne się zdáią/ Coż gdy pękáią?
Nie wierz urodzie/ Bombel na wodzie/
Luk nie y zginie/ Ták człowiek minie/
Daremna buta/ Bo co minuta/

A w ten czás gnije /	Kiedy śię myie /
Człowieká w ſłáwie	Przyrownáy páwie:
W ogonie ſłáwa /	Wſzytká v Páwá /
A z czárney nogi	Páw nie ieſt drogi /
Ják ogon zgárnie /	Páw śię dał márnie.
Coś więcey mowię	Tu rozum w głowie /
Rozum nie miły /	Ze z ciáłá gniły /
A przy rozumie	Nie myſl o dumie /
Rozum / Pokora /	Tá w Niebo cora
Jdzie / á pychá	Doznáwſzy lichá
Jeſzcze ná ziemi	Z kochánki swemi /
Ná wieki ginie.	Niechdy cie minie
Pychá / tá zgubá	Mija cie chlubá /
Nieś śię pokornie	Poleciſz gornie.

WRZOD CIAŁO TWOIE
MASZ Z NIEGO GNOIE.

NJeſzczęſliwa to minuta na świecie /
Ktorey grzechowe mię zmazáło śmiecie;
Gryzie sumnienie nie miło samemu /
Ze nie zabiegłem wcześnie temu złemu.
Zmiłuyśię Boże dáy mi sposop iáki
Abym porzucił nałog ladaiáki:
Wſtyd mi samemu srodze mię to boli /
Zem v nałogá moiego w niewoli.
Wrzod właśne ciáło wygadzámy iemu
Wſzyscy / ták właśnie iáko wrzodu złemu /
Gdy ruſzyſz ciáło / iák wrzod gnoiem ciecze /
Vciechę táką z ciáłá máſz człowiecze.
Nie tykayże śię więcey tego wrzodá /
Tobie y iemu ták będzie wygodá /
Bez twoiey woli ieſli sám rospádnie /
Ná ten czás rozum twoy w ten gnoy niewpádnie.

Gdy sie pieśkliwie z tym wrzodem obchodziß /
To gnoy sumnienie grzyzące urodziß.
Naucz lekárzu / iák te leczyć wrzody /
Pásterzu dobry / wßák my Twoie trzody.

CZŁOWIECZA OSOBA,
PRACA Y CHOROBA.

GNOY V CZŁOWIEKA
CIECZE OD WIEKA.

Z Sámego wßyscy rodzimy sie gnoiu /
Kożdy z natury gdy skłonny do stroiu:
Gnoy to swoy kryie / tego sie wstydzimy /
Że z przyrodzenia swego gnoy widzimy.
Prożno sie omiemy / w báwełne wwiniony
Gnoy by był gnoiem bedzie obiáwiony /
Kto drży przed Bogiem / ta iedyna Cnota /
Niechce Pán od nás ni skárbu ni złota /
Káże dáć Sobie nam serce skrußone /
Niech bedzie serce Bogu wydzielone.

Z PŁODV CIAŁA, CO ZACHWAŁA?

WIeß co twe ciáło płodzi? wymi Iota /
W tym pierwßym słowie czytáy gdyć ochota /
Wieß weß ci ciáło biedne náße płodzi /
A czemu w dume ták wielka zachodzi?
Robáctwo płodzi / y robákom sáme
Dostánie prędko / nie wrzucali w iáme.

CZŁOWIEK TRAWA
TA MV SŁAWA.

CZłowiek iák trawa kiedy zima stoi /
Człowiek że trawa / iak zimy nie boi?

Iáko

Jako ſie tráwa przed wiátrem vchyla/
Sám y tám ráda lub nie ráda wila/
Ták człek przed wiátrem vchylać ſie muſi/
A trzcinę grubſzą gdy chce wiátr przyduśi/
Chroń mocny tráwę Sám od wiátru Pánie/
A tráwa cáła gdy zechceſz oſtánie.

W LVDZKIM ZYWOCIE
BYC PRZY KŁOPOCIE.

ZEwſząd człowieku ieſt ná świecie biádá/
Sáme robáctwo onemu doiádá/
Jeſzcze żywego á robáctwo kąſa/
Niechay ſie człowiek mizerny nie dąſa/
Paiąk/ muchá y komor do pałácow lecą
Sámych wielkich Monárchow/á iák chcą ták ſpiecą
Jeſzcze żyw człowiek/ á pękny wor gnoiu/
Ná nie potrzebnym wſzytek tylo ſtroiu/
Stroy ſie iáko choeſz/ báwełną obwijaſz
Swoy gnoy/ á przecie onego nie mijaſz/
Dármo ſie dmiemy/ do tego przyść muśi
V nás żyiacy robák nás zákuśi.
Nie dáy wiecznemu nás kąſáć robáku/
Niechay z nás ſobie nie przybiera smáku/
Doczeſny robák niecháy ciáło ſtoczy/
Sám ieſt do tego z nátury ochoczy.
Ze ciáło Pánie obrażáło Ciebie/
Przeto ſie w gniuśnym niech robáku grzebie.
Záchowáy duſze bos Duſze pokożył
Zá moią Duſzę/ duſzes mą ták zdrożył.
Záchowáy duſzę/ ciáłem iuż zgnić muſzę/
Tylo Cię Pánie o mą proſzę duſzę/
Duſza ſie ruſza Pánie gdy do Ciebie/
Nie ruſzac pewnie nie być iey ná niebie/

Koncze na Niebie / gdzie bez konca Pánie
    Twoie niech z sługa bedzie Krolowánie;
W swiecie wße rzeczy dym / cien / y prożnota /
    A przecie do nich v nás iest ochota.
Robak włożony powabny na wedzie /
    Zieli go rybka to żywa nie bedzie:
Swemi robáczki zwodzi świát y ptáki /
    Wnet wpádnie w klátke zieli iáki táki.

PAIECZE LATA, V TEGO SWIATA.

KOżdy by z ludzi rád pociagnał láta /
    A dłużey rád by záżył tego swiáta /
Láta sa náße iáko paieczyna /
    Jákoż pociagnać ie zmoże chudzina?
Vrwáć sie predko paieczyna może /
    Paiecze lata pociagnać sie trwoże;
By sie do nici przynámniey zrownáły /
    Wiek by sie ießcze iákoś zdáwal trwáły.
A láda wiátrek przerwie paieczyne /
    Ják Paieczyna iáka predko gine.
Lubo y gniły / Zywot nám miły /
Smierć niepowábna / Lub y iedwábna.
Paiecze lata / á tey paieczyny
    Kożdy sie trzyma / iak swoiey dziedziny /
Paiecze láta iedwábne vrobił
    W Krzyżu Robáczek / y Krwia ie ozdobił:
Tym to Robáczkiem wiek iedwábny stáwa /
    Kolo iedwabiu wßák robáczku spráwa /
Gdy ná Krzyżowym warstácie położył
    Ták paieczyne náßa w iedwab zporożył.

LATA NASZE IAKO PAECZYNA. Psal: 86.
PAIĄK RĘKOMA SIĘ WSPIERA, A MIESZKA W PAŁACACH KROLEWSKICH. prouer: 30. v, 28.

PAiakem/ láta moie paieczyna/
Mám te nadzieie przydzie ta godzina/
Ze mieszkać bede w Krolewskich Palácach/
Po moich lubo tu paieczych prácach.

CZŁOWIEKOWI, ROBAKOWI.

KObak nie człowiek robak wiecie iáki?
Láta paiecze/ robak ladaiáki//
A przecie robak ten muche podoła/
Y ztad się wzdy dmie/ iáko páiak zgoła;
Páiak trucizna/ iako sámi wiecie/
Człowiek trucizna bywa też na swiecie.
Páiak niestáwi na paiaka sieci/
Człowiek iák wiekszy ptak na mnieysze leci.
Zły rok kiedy wilk wilka/ práwia/ iáda/
Człowiek człowieka gdy ie/ wielka biáda.
Boże ktorys się stál Człowiekiem w swiecie/
Spráw niecháy człowiek człowieka nie gniecie.

CZŁOWIEK. CŁO, WIEK.

CO człowiek? Mázur Clowiek ták go práwi/
Clo Wiek człowieczy niech y kożdy słáwi;
Cło dlug płacimy Wiek człowieczy táki/
Ze człowiek Cło Wiek zgádli Mazurácki.
Człowieczy táki Wiek Cło płácić mámy/
Niemasz człowieka co by chybił iámy.
Pásterzu dobry kiedy w iáme wpádnie
Owca/ ratowáć ona Tobie snádnie;
Dla tegoś Pánie sám polezał w Grobie/
By człowiek wiecznie nie leżał po Tobie.

Wiek taki że Cło płáći człowiek wßelki,
Lub by był máły, lub by był y wielki.

CZĘSTO Z SWEY VRODY
NABYWAMY SZKODY.

VRodá często nie iednego gubi,
Daremno przeto z niey śię człowiek chlubi,
Na lice Pán Bog nie pátrzy ták práwi,
Prozno śię przeto kto vrodą sławi:
Jednáko robak ostrzy zeby ná ćię,
Byś był ták gládki iák Absolon brácie,
Gladkiego gládzi, á czeßę grubego
Smierć, nie vydziemy dołu grobowego.

NASZA DZIEDZINA
OD ZIEMI GLINA.

SKárb drogi mámy, że z gliny naczynie,
Trudno go chronić vstáwicznie ginie;
Do czásu dzbánek náß nośi gliniány
Wodę, stłucze śię będzie zepsowány.
Mowa ta stára: Zywot náß pára,
Ta nám z oſt płynie, A prędko ginie,
Dla náßey páry, Młody y Stáry, Poydzie na máry.

NA DOBNA SIĘ DVSZA
W SZPETNYM CIELE RVSZA.

Choć drogi Krußec w ziemi zakopány,
Ták drogi duch náß, coż gdy w ciele dány?
Wywiedź z ciemnice duße moia Pánie,
Prorockie te iest co dzienne żądánie:
Ciáło proch, ciáło co dzienna ciemnica,
Tákiego prochu nie lubi zrzenica.

Sło-

Słodkość z gorzkością pospołu zmieszana,
Na tym iest wola náymędrszego Pána.
A ták się dawa człowiek lubo gniły,
Gnoy się podnosi podniesion na wiły.

DAR MAMY W CIELE,
GDY NIE W POPIELE.

Z Gnijemy pewnie ciáło ták złożone,
Aby w proch było kiedyś obrocone.
Ze Ciáła Swiętych leżą w prochu cáłe,
Dáno im, żyiąc Páńską mieli chwáłę,
A ty w twym ciele iák możesz chwal Páná,
Táż tobie łáská będzie darowána.

CHOC BY NIE CHCIAŁO,
PROCH Y GNOY CIAŁO.

L Vb się Rusinie lub się mieni Włochu,
Wiedz z twego pewnie nie wymyieß prochu.
Wonnemi kwiátki, perfumy rożnemi,
Trzemy swe ciáło, pachnące mieć chcemy;
Gnoy ciáło: a gnoy gnoiem záwße będzie,
Położ na rożach, á gnoy gnoiem wßędzie.
Máż gnoy maściámi, á gnoy śmierdzi gnoiem,
Kożda rzecz ma iść záwße swoim stroiem.
Nie perfumámi, ciáło zdob Cnotámi,
Aby páchnęło miedzy Aniołámi.
Chrystus kwiát wonny na iego zapáchi,
Ruś, Grecy, Włoßi, biegaycie y Láchi;
Krom Tego Kwiátka inne śmierdzą kwiátki,
Ten Kwiát wącháycie Oycowie y dziátki.
Człowiek iest wßytek złożon prawie z gnoiu,
A nabywa go z iádła y z napoiu.

TESTA-

TESTAMENT
PRZED SMIERCIĄ.

PROSZĘ TESTAMETN BY TEN WYKONANY
BYŁ: IESLI BOGIEM NIECHCESZ BYC KARANY.

Co kolwiek macie dobrze obracaycie,
Cerkwiam, Szpitalom, Vbogim rozdaycie,
Mowny Orator Iałmużna do Boga,
Bite Talary bita w Niebo droga.
Niemam się na co spodziewać na cnoty,
Nie byłem pilny zleconey roboty,
W Iałmużnie, iedna pokładam nadzieie,
Dla niey Bog szata Niebieska odzieie.
Co Bog dał, to Mu daię, y vbogim,
Prosza, by ogniem mię nie karał srogim.
Co macie z tego Iałmużne dawaycie,
A czystości się pewney spodziewaycie.
Rzekł Pan: a słowa Iego niemyiaia,
Grzeszni Iałmużne przeto niech dawaia,
Proszę was bracia co po mnie zostało,
By się vbogim to wszystko dostało,
Kto by przeszkadzał, niech mu Bog przeszkodzi,
Ze woli moiey w dzieło nieprzywodzi:
Iesliby w moiey tey szkodził potrzebie
Bog go pokarze, że niebędzie w Niebie.
Kto do pomoże ia go błogosławię,
Zycze by za to był w Niebieskiey sławie.
Do vbogich tu Zakonnikow łacze,
Na nich ostatnia wola moia łacze,
Praca ktoramem wybał Boża moca,
Proszę wydaycie prędko dniem y noca.

O PRZE-

O PRZEBACZENIE
PRZED SMIERCIĄ PROZBA
OSTATNIA.

PRzebáczcie Brácia / żem zgrzeszył kożdemu /
Vpodobcieśię w tym Bogu dobremu:
Ktory przebáczył wszytkie nasze złości /
Zażycie y wy tey ku mnie litości;
Bog kázał Siebie y Bliżniego lubić /
Chcieycie się z Jego roskazánia chlubić.
Miłością swoią moie niedostátki
Pokrycie / kto by nie zgrzeszył ten rzádki:
Wielce mi słábość moia przeszkadzáła /
Należney chęci wám nie oddawáła.
Pokornie proszę wybáczcie słabości /
Bog serca świádek nie czyniłem z złości /
A ni to z pychy moiey pochodziło /
Ku wám się Brácia kiedy nie skłoniło.
Frasunki przy nich bole gęste moie /
Vkłádne we mnie pomieszáli stroie.
Z iáka naywiekszą wás pokorą proszę /
Niech prosczenyie w mey winie odnoszę.
Ostátnią Brácia miłość pokážecie /
Kiedy vłomność moią zagrzebiecie.
Przebáczcie Brácia á ia obiecuię /
Że Bog wám wásze winy podaruie /
Ro Modlitwy proszę wás serdecznie /
Modlcieśię / z Pánem bym krolował wiecznie.
Czego Modłámi mnie życzyć będziecie /
To z Páńskiey Ręki y sámy weźmiecie.

O SMIERCI.

Clotho colum retinet, Lachesis net et Atropos occat.
Clotho trzyma wrzeciono á Lachesis przędzie /
Nic Atropos przycina ták człek w trunie będzie.

SMIERCI LEKAYCIE A SPODZIEWAYCIE.

Pomrzemy prawda / pewna rzecz powiadam /
Kiedy pewnego terminu nie ſkładam:
Bo nie wiem o nim rad bym przeſtrzegł ciebie /
Nie przeſtrzegaią: śmierć nas znagła grzebie.
Smierci ſię trzeba każdey bać godziny /
Rwą ſię nam láta iáko páięczyny;
A związać trudno co raz przetnie koſa /
Smierć opłakiwać chyba łezna roſa.
Coż płácz pomoże? płaczmy iáko chcemy /
Przed śmierci koſą nic nie wypłaczemy /
Klepſydrę trzyma co raz piaſek cieczę /
Ona pomału ludzi z świata wlecze.
Co ráz nám ziemny piaſek przypomina /
Z ziemiście wyſzli ziemia wám dziedzina.
Ziemi koniecznie oddać ciáło trzeba /
Rzecz mieć o Duſzy by poſzła do nieba;
Złych ogień czeka / á w Niebie ochłodá /
Tám deſzcz łez wieczny tu wieczna pogoda /
Do pogodney ſię nim doſtać wieczności /
Zażyć na ziemi potrzeba trudności:
Wſzak nie latáią gołębie pieczone /
Ni kiedy kolwiek ptáſzęta warzone /
Trzeba pracować nim wziąć co do gęby /
Nie ci nie wlecą wyſzczerzyſz li zęby.

O idę

O iák na Niebo dlugo pracowáli
Swieci: nizli ſię do niego doſtáli!
Wſtawáli ráno / przez noc ſtáli drudzy /
Na Modłach rzeczy byli Páńſcy ſłudzy.
Dziś lezac chcemy do Nieba dobiezeć /
Jednym badź kontent w Niebie być lub lezeć:
Nieba nie dáią leznıom / chyba tákim /
Ktorzy podlegli chorobom wſzelákim /
Leza / bo muſza / lezenie takowe
Cierpia li ſkromnie / Duſzy bywa zrowe /
Jezeli mrucza / nic nie poczna ſobie /
Nic po lezániu nic po ich chorobie.
Skromnie przyięta choroba od Boga /
Nad inne pewna ieſt do Nieba droga.
Ale iák czeſto bole cierpieć Pánie /
W ktorych z litości Twey ozíy karánie /
Przebácz w chorobie ieſli mruczy Boże /
Mruczy dla tego że wytrwáć nie może /
Dodáy ratunku dodáy cierpliwości /
Ze mrucza tego nie czynia ze złości /
Ale że wytrwáć ſwych bolow niemoga /
Vſtawiczna ſię biedni trápia trwoga.
Jakoś od wieku miłoſierdny Pánie /
Stateczne w bolách chorym dáy wytrwánie /
Po poniewolnym lezeniu / na konie
Abraamowym niech połoza ſkronie.
Co tu od bolu na łożach wołáli /
Tám od vciechi niecháy by śpiewáli.
Byle od łożka w Niebo chory wzięty /
A pewnie bedzie śpiewał: Swięty / Swięty.
Zdárz to wſzem chorym / zdárz Boże choremu
Y mnie / doſtáć ſię ku dobru wiecznemu /
Po złych ktore tu na ziemi cierpiemy /
Niech w wiecznych dobrach Boże Cię wielbiemy /

Mmm 2 Głoſu

Głosu tu nie mam / ale mi tak radzą /
Byleś był w Niebie / tam y głos ci dadzą.
Co ludzie prawią / niech tego sprobuie /
Niech głosu swego w Niebie dźwięk poczuie.
Chory niech przydzie Panie między chory /
A ozdrowiawszy z dźwięk Ci wyda spory.

NIECH OD BOGA SMIERC SWIĘTA
MILE BĘDZIE PRZYIĘTA.

VMieram / ale że Pana żywota
Mam: y vmierać iakoś mi ochota /
Vmieram świátu / lecz Niebu ożyię /
Niema mię straszyć to że ciało zgniie /
Vpewnił mnie pan: iuż ktoś vmiera
A wierzy we mnie / grob mu się otwiera.
Niech mu odemknie Niebo / Dawidowy
Klucz: Sam Zbawiciel / a iam wniść gotowy;
Ale do wiáry że vczynkow trzeba /
Jákoż wżdy bez ich potráfić do Nieba?
Wiara koń ieden / á vczynek drugi /
Sprzeżone konie dobre do posługi /
Już bym y iednym ia iáchał do nieba
Konikiem: ták mi onego potrzeba.
Wiára to Skrzydło iedno / drugie dzieło /
Jeśli się iedne tylo skrzydło wzięło /
O iednym skrzydle iakowe latánie?
O drugim trzeba skrzydle mieć staránie.
Jáko pták láta obiema skrzydłámi /
Ták wiára leci w Niebo z vczynkami /
Człowiek rád pátrzy iák grzebią człowieka /
Że y sám człowiek tego sobie czeka /
Pewnie spodziewáy że przydzie godzina /
Vmárł: o tobie będzie ta nowina /

Ze dobrze vmárł / áby to mowili /
Potrzeba w swiecie bysmy dobrze żyli ;
Vmiera dobrze kto dobrze pożyie /
A rzádki biáły kto śię niewymyie .
Niech bedźie żywot w dobre dźieła biáły /
Smierć lubo niema nie zámilczy chwáły .
Gniiemy cześcia nim zgniiemy cále /
W sámy grob idąc stąpámy zuchwále .
Ják śie ná kosciach nam nie zdrygna żyły /
Pátrzac ná częste vmárłych mogiły !
Lubo ná swiecie teraz mogił śiła /
Y násza do nich przybedźie mogiła /
Ciáłem śię dźiśia nam pokryli kośći /
Robak zie ciáło / przyda do nagośći .
W naszey gra kości smierć / z nia trudna spráwa /
My przegrawámy / á oná wygrawa ;
Kiedy mogiły ná nas wysypuie /
Po wygráney to w niebie tryumphuie .
Nád piáskiem naszym smierći tryumph rusza
W Niebo iáko ptak wylátuie dusza .
Pánie lud śię Twey mocy ták dźiwuie /
Kto to co y złym duchom roskázuie ?
Gdy moy iuż ze mnie duch bedźie wychodźił /
Roskaż / by mi zły duch Pánie nieszkodźił /
Duchá dobrego poszli náspotkánie /
Ták duch moy bedźie miáł dobre skonánie .

GDY DVSZA POYDZIE Z CIAŁA ,
IAKO ZOSTANIE CAŁA ?

IAkowa sćieżka dusza poydźie z ćiáłá ?
Trudno / by o tym ná swiecie wiedźiáłá /
Dobre vczynki do Niebá prowádza /
Ják rozboynicy złe ná drodze wádza .

O dobre tedy vczynki stáráymy /
Jałmużnę nędznym ochoczą dawáymy/
Gdy dwom pieniądzom Wdowim przypatrował
Pán: że Jałmużnę lubił pokazował.
Kupuymy / Niebo ná tárgu przedáią
Vbodzy: táki towár w ręku máią/
Kto nie ma czego dáć niechay żáłuie /
Nędznego: ták by dał Bog ták szácuie.

O TYMZE.

TV się ná świecie vcieszyć nie mogę /
Kiedy by w Niebo nákierowáć nogę.
Słodki moy JEZV żem zdięty choroba /
Proszę niech gorzkiey śmierci będę z Tobą;
Od wieku ktorych ziemia w sobie chowa /
Niech o nich Twoiá pomni JEZV Głowá.
JEZV żywemi włádáy y martwemi /
Rádźi sługámi odzywáią Twemi.
Vmárłym trzeba żywotá / Ty Pánie
Jesteś Zywotem / tym z nich kożdy wstánie.
Vmárły o tym JEZV wie owszeki /
Zeby bez Ciebie był w grobie ná wieki.
JEZV zmiłuysię przebácz grzechy moie /
Sław przed oczyma miłosierdzie Twoie /
A od mych grzechow odwrácay Swe Oczy /
Ták chybá sługá Twoy od piekła skoczy.
Zmiłuysie/ zmiłuy/ wołam tylo Pánie /
A godne wiśi nade mną karánie:
Jeśli nade mną niezmiłuiesz Boże /
Ná wieki pewnie w piekle się położę.
Grzeszyłem Pánie ále że w słábośći /
Przebácz mi Boże z Twoiey wszechmocnośći.

Y IA VMRE Y TY SMIERC SZTYCH NIEODBITY.

IEsli nie dziśia vmrzeć iutro trzeba /
Smiertelna droga iezdzáia do Nieba ;
A sám Pán vmárł że pożył ná świecie /
Vmiera stáry vmiera y dziecie .
Daremna śmierci kto myśli vbieżeć /
Kożdemu w prochu kiedyż tedyż leżeć .
O dobre życie mieć trzeba stáránie /
Na złe pożycie w piekle iest karánie .
A dobre dzieła w Niebie koronuią /
Ku tey Koronie nich wszyscy gotuią .
Pánie ktorego Jan widział w Koronie /
Korona násze Ty przyodziey skronie /
Dla nászych grzechow ciernieś miał ná głowie /
Smierć Twoia násze iest nayleps ze zdrowie .

MYSL O TYM CZŁOWIECZE CO DO CIEBIE CIECZE.

RVśinie y Włochu   Być ci trzeba w prochu ,
Poláku / Litwinie /   Y wás to nie minie ;
Sludze y Krolowi   Truna śie gotowi /
Iák stáry ták dziecie   Vmiera na świecie :
Gdy cie niemoc łámie /   Pomyśláy o támie /
Tego wáruy srodze   Na złey nie być drodze .
Co minuie o bie   Rozmyśláy o grobie /
Nigdy go nieminieś /   Ieśliś zły to zginieś /
Do Nieba ci Cnota   Wierz odemknie wrota .
Otworz Niebo Pánie /   Vkaż w nim mieszkánie /
Chwalić lepiey Ciebie   Potráfim na Niebie /
Iák Cie wielbić mámy /   Z Aniołow poznámy /

Czło-

Człowiek w świecie zgoła Chwálić Cie nie zdoła /
Tám ná to nauka / Cicho / nikt nie fuka /
Pán siedzi na Thronie Wiecey okrył skronie /
A głosu co máią / Anieli śpiewáią :
Pánie badz chwalony Wieki nieskonczony.

DO ZYWOTA IEST OCHOTA.

IAko do morza płynie wszelka rzeka /
Ták żywot płynie do śmierci człowieka.
Niechce sie vmrzeć / żywot by y gniły /
Przecie kożdemu y kalece miły :
By kto vbogim był y na sucháry /
A przecie nie rád poglada na máry /
Woli gryśc suchár nizli by robáku
Po śmierci swoiey miáł przypaść do smáku.

SMIERCI SIE TEN BOI,
CO LADACO STROI.

ZEm grzeszny przeto śmierci lękam srodze /
Bym dla mych grzechow nie był na złey drodze ;
Jám droga Tyś rzekł : á jeszcze vbita /
A drogi tákiey co żywo sie chwyta.
Dobra to droga / ta mie prowadz droga
Pánie / viádę ták przed kára sroga.

CHODZACYM PO ZIEMI
MOW : BYC IM Z MARTWEMI.

IAk wiele ludzi chodza dziś po swiecie /
Wiecey ich w ziemi leży ieszcze przecie /
A y ci ieszcze pomieścić sie moga
W ziemi / po ziemi ktorzy chodza noga /

Chodzcie po ziemi wßytko myslac otym,
Ze wám być w ziemi potrzeba napotym;
Iáko po ziemi chodzić mámy Pánie,
Bywßyś na ziemi o tym miał staránie,
Nie przeięlismy, chodzić nieumiemy,
Co ráz padámy, y co ráz błądziemy,
Kiedy w ostátku padniemy na máry,
Naymocnieyße nas nie wespra filáry;
Twoy tylo y z már głos podzwignąc może,
Iákoś podzwignął Wdowie syna Boże,
Podzwigni wßystkich, niech wßyscy przyznáia,
Ze tylko na Twoy głos ieden powstáia.

NASZE BRZEMIE

POYDZIE W ZIEMIĘ.

DO smierci iákoś vciechy niemámy,
Lub z Pánem wiecznie w niebie być wierzámy.
Stráßna człowieku w ziemię się obrocić,
Na ten zkąd się wziął zás początek wrocić;
Iako się z ziemię wziął, ták w ziemię droga,
Od ziemie żádna nie vbieży noga.

SMIERCI SIĘ TRWOZĘ,

ZE GRZECHY MNOZĘ.

BOię się Smierci, bo grzeßnemu sroga,
A ná támten swiát tylo smiercią droga.
Zem się z całego serca nie bał Pána,
Boiáznią Smierci ma dußa odziána,
Gdziebym się Pána bał ze wßystkiey siły,
Gościniec by mi był do smierci miły:
Nie smierć lecz żywot, kto się boi Boga,
Dla smierci żádna nań nie páda trwoga,

Ják Páwel prágnał rozwiązáć od ciáła,
  Wie, że na niebie większa będzie chwáła,
Ja się od mego ciáła łączyć trwożę,
  Boże na ostre bym nie nápadł noże:
Owieczka Twoia moy dobry Pasterzu
  Jestem, nie day mię owce, połknąć zwierzu,
Ale mię ná swą rácz páśe prowádzić,
  Przy twey opiece wilk niemoże zdrádzić.

DVSZA Z CIAŁA WYLECIAŁA.

BJáda mi że rád nie rád vmrzeć muszę,
  Z ciáła iák z klátki ptáka puszczę duszę!
Kto dobry gniázdo ten na Niebie wije,
  Dusza náß ptászek tám bespiecznie żyie,
Piekielnego się iastrząba nie boi,
  Ják słowik piosnkę z Aniołámi stroi.

GDY SMIERC V PROGA,
IAKA OSTROGA?

TO niepodobna by nie vmrzeć kiedy,
  Trudno vbieżeć pospolitey biedy;
Koždy iuž temu lub rád nie rád wierzy,
  We wrota náße smierć kiedyś vderzy;
Pradziády, Dziády, Oycy nám pomárli,
  My chcemy smierći łzámy się opárli,
Że y my tráwa, pod kosę poydziemy,
  Ta trwoga ná nas że kiedy nie wiemy.
Nzimie kosi Smierći táka kosa,
  Nos w rękach kryieß á będzieß bez nosa.
Jednego grzechu vciekay człowiecze,
  Grzech smierć wprowádził tey nikt nieuciecze.
Bądź przeto záwße vmieráć gotowy,
  Kto ten ma rozum, przyznáć mu że zdrowy.

VNAS

V NAS CZEMV TRWOGA?
NIM WGROB PRZYDZIE NOGA.

NJemám śię Pánie z czym pokázać Tobie,
Przed śmiercią moią, przeto trwożę sobie,
Przed ziemnym Pánem nie prozno stawáią
Záwße poddáni, wżdy coś w ręku máią:
Poddány wskurać gdy co chce v Páná,
Muśi v niego ręká być odziána.
Poddány gdy nic Pánu nie przynieśie,
Mogłby Pan pytáć: bywáßli ty w leśie:
Jeżeli bywáß, czemu nie mam zwierza:
Owcá nie goło iść ma do Pásterza,
Ma wełnę nośić strzyć Pásterzu trzeba,
Wełna Owieczki swey przemyśla chleba.
Lekcey bez wełny Owcy lecie chodźić,
A Pásterzowi może śię przygodźić,
Postrzyć ostrożnie trzeba Pásterzowi
Owcę, o wełnę Owca nic nie mowi,
Gdy z wełną skorę Owieczkom zdźieráią,
Nie dobrze Owcom Pásterze dźiałáią,
Wełnę ták zbieray by odrosłá záśię,
Na twoy pożytek wełna w krotkim czáśie,
Pásterzom, Owcom niemáß żadney ßkody,
Z owiec Pásterze swych máią wygody.

GRZESZNY NIM W GROB KŁADNIE KOSCI,
V PANA ZEBRZE LITOSCI.

KOniec moy prędki to na oko widzę,
Przed Páná stáwić żem grzeßny to wstydzę.
Odwroć od grzechow mych Oblicze Twoie,
Godnym iest káry ztąd śię słußnie boię,

Do iedney Twoiey vciekam Litości /
Vfam przebáczyß káry godne złośći /
Z sławą to Twoią / á z pożytkiem będźie
Moim / wychwálać Ciebie będziem wßędźie.
Pán mię grzeßniká nie posłał do piekła /
Złość ma do iego dobroći vciekła.
Zmiłuy się Pánie to nayczęściey gádam /
Bo też nayczęściey w ciężkie grzechy wpádam /
Dáy dobry koniec / iákeś dał Lotrowi /
A będźie sławá twemu Imieniowi:
Jám iest Początek / Ja y Koniec prawiß /
Wierzę na dobrym mnie końcu postáwiß.

W CIELE NASZYM DVSZA,
PTAKIEM W NIEBO RVSZA.

Dokoła wßystek obłożonym błotem /
Bym był obłożon złotem / co mi potem?
Tym bym się złotem nie wykupił pewnie
Od śmierći / choc bym przy tym płákał rzewnie.
Ziemia z ktoreyem złożony / na słowa
Páńskie obrećić w ziemię iest gotowa /
O duße idźie / aby się dostáłá
Do Ręku Páńskych / tám z gwiázdy błyskáłá;
Siedm gwiázd Ján widźiał w ręku Páńskich świeca
Tam niechay ptákiem dußy náße leca.
Kto nám da skrzydła iáko gołębiowi?
Ktorego iástrząb nie záwße vłowi.
Duch Swięty z skrzydły Gołębiemi stáwi
Nám na powietrzu / ten nám lot odpráwi.
Duchu pomágay naßemu duchowi /
Niecháy go iástrząb piekielny niełowi.

SMIER-

SMIERCI ZŁODZIEIA
W NOCY NADZIEIA,

SMierć śię iák złodziey do nas nocą krádnie,
Spimy, iák śpiących nas vchodźi snádnie,
Ze snu na większy ieszcze sen prowádźi,
Práwi: niechay śpią, bo spáć widzę rádźi.
Czuycie ábyśćie nie wpádli w złą tonie,
Chrystus przestrzega á Smierć idźie ponie;
By Smierć podobno nie śpiących zastáłá,
Nie ták by prędko iák śpiących pobráłá,
Byśmy y czuli Smierć náydźie przyczynę,
A śpiąc y czuiąc wiem Smierci nieminę.
Chryste do Ciebie vciekam w tey mierze,
W Ciebie wierzący nie mrze Rzekłeś, wierzę,
Ześ Chrystus człowiek Bog oraz prawdźiwy,
Niechayże wiárą táką będę żywy,
O ciáło niedbam, niech śię w proch obroci,
Duch śię do Ciebie niechay záśię wroci:
Kto lgnie do Páná, ieden Duch z Nim stáwa,
W tym służę wieczna nagroda y słáwa.

NIE IET NOWINA,
SMIERCI GODZINA.

NJe trudno w świecie o Smierć tego wieku,
Ják muśę zginąc ták łátwo człowieku:
Na czas vlecieć skrzydły mucha może,
Ty nievlecisz człowiecze nieboże,
Smierći śię boisz trudno iey vchronić,
Gdźie będźiesz, Smierć cię wszędźie może gonić;
Smierć śię z żołądka do człowieka krádnie,
Przeto go bárzo pokonywa snádnie,

 Choć

Choć będzieß w drodze śmierć na drodze śiedźi,
Choć będzieß doma, śmierć cię tám náwiedźi.
Smierć rydel trzyma kołace we wrota,
Ale otwieráć nám iey nie ochota.
Trudno traktowáć czym śmierć, oná ciebie
Nie co innego w vśta swoie grzebie,
Smiertelne rzeczy człowiek wßytko iáda,
A nám od Smierći przydźie kiedyś biáda.

VMRZEC MVSZĘ,
DBAM O DVSZĘ.

W Proch śię obroce do tego przychodźi,
Wßytko vmiera, co śię tylko rodźi,
O ciáło niedbam Duch śię niech do Ciebie,
Powráca Pánie, ktory śiedźiß w niebie:
Acz niepotrzebnym sługa pomni namię,
Páśterzu owcę błędną weź ná Rámię,
Kiedy nie weźmieß wilku będźie śtráwa,
Kiedy Twa owca zginie, coż za spráwa?
Ty Páśterz dobry, za owce y Duße
Pokłádaß, zkąd iá że nie zginę tuße.

SMIERC PRZED OCZYMA LATA,
MNIE SIĘ ISC NIE CHCE Z SWIATA.

Y Kozy na tárg nie chodzą po woli,
Ten poiazd na tárg częśto ich y boli:
Kozie na wozie, człowieku na Márach
Być kiedyś przydźie po wßytkich ofiárach.
Zádeu od śmierći wykupić niemoże,
Ostrzy śmierć na nás iák na owce noże.
Tak żyimy byśmy śmierći śię nie báli,
A y po śmierći Pánu śię dostáli.

Zmiku-

Zmiłuysie Pánie potráf Twą mądrością/
Bym ciásną ścieżkę przeszedł z swą grubością;
Ciesielskim Synem nazywáno Ciebie/
Grubość ociosáć moię rácz v siebie/
Ták ciásną ścieżką przecisnę się snádnie/
Nad Cię potráfić tego nikt nie zgádnie.
V Bogá možno wszytko/ Bog to może
Spráwić/ że grzesznych zbáwi/ ztąd nie trwożę/
Ale nadzieię moię kłádnę w Tobie/
Że nie mam leżeć wiecznie w moim grobie.
Będącym w grobie Tyś żywot darował/
Y ia w grob poydę/ nie będę frasował.

DO CHRYSTA ZYWOTA
NAS MA BRAC OCHOTA.

KOżdemu vmrzeć przydzie się człowieku/
By żył nadłużey nie przeżyie wieku/
Z ziemi złożony w ziemię puść ma zásię/
Tego nie wiemy tylo w iákim czásie:
Przeto kożdego czásu czekáć trzeba
Smierci/ chcemyli śmiercią poyść do Nieba.
Chryste Żywocie nasz Tobą żyiemy
Ná wieki/ nic to że w czásie pomrzemy.

WIELKA IEST TRWOGA,
W GROB PRZYDZIE NOGA.

STrách mię zdeymuie/ co się będzie dziáło:
Dusza wynidzie grzeszne zámrze ciáło/
Będą mię pytáć/ gdziem podział Táletá/
Jeslim lud vczył w Niedziele y w Swiętá:
Jeżelim nie dáł z siebie pogorszenia/
Jeslim przyczyną nie był do zginienia:

Jeżeli.

Jezelim smyslnie obrácał smysłámi,
Jeslim w krewkośći zrownał z bydlętámi.
Dáy Boze áby, co we mnie pakáło,
Ná zápał wieczny by się nie oddáło.
Dáy Boze by me zárty, by me smiánia
Nie zásłużyły wiecznego płakánia,
A zeby ktore pośćić nie vmiáły,
Dáy Boze, aby wiecznie nie zgrzytáły.

Z SMIERCI TRWOGA
BO IEST SROGA.

SMierci się boie iáko grzeszny srodze,
By mię co złego nie potkáło w drodze,
Potkáy Ty Pánie rzecz mię dobra podką,
Z Toba Styrnikiem dobrze płynie łodka.

STAW SMIERC PRZED OCZY,
TEY NIKT NIE ZBOCZY.

KTo się vrodził vmrzeć mu zostáie,
Ze to rzecz pewna wszystkie wiedza kráie.
Byś vmárł dobrze, dobrze zyi na swiećie,
Vmiera stáry vmiera y dźiećie;
Od smierći záden wykupić niemoze,
Tyś nás wykupił sámy tylo Boze:
Wprzod go kupiono, toz nás kupił sobie,
Lezał, abyśmy nie lezeli w grobie,
Smierć Twoia Pánie nám wszystkim zywotem,
Krwiaś swoia płáćił Pánie á nie złotem,
Náucz nás Pánie iák być wdzięcznym tego,
Człowieka piekło połknie niewdzięcznego.

KTO ZŁEGO NIEBROI, SMIERCI SIĘ NIE BOI.

DArmo ſię śmierci dármo lękam trwożę /
Wypłákáć áni wypłácić niemożę:
Zyi dobrze / by cię śmierć dobra podkáłá /
Z ziemi złożona natura nietrwáła /
W oczách y w gębie robácy zaśiędą /
K Monarchowie sámi ich niezbędą;
Z Krolem zarowno żebrak iámy czeka /
Máry motyka / niemina człowieka.
Stáwmy przed oczy záwſze máry sobie /
Zyi choć naydłużey będzieſz kiedys w grobie.
Jeſli cię z Cnotą śmierć zaſtáła / złota
Cnotliwa w Niebie popłáca robota /
Jeſli w śmiertelnym śmierć grzechu zaſtánie /
To cię człowiecze oſzacuią tánie /
Gdzie drzewo pádnie / tám też leżeć będzie
Rząd mądrze rządziſz śiedzi na vrzędzie.

MARTWY IVZ Z ZIEMI, GADA Z ZYWEMI, KOZDY NIECH SOBIE, POMNI O GROBIE.

W Proch ſię obrocę / ktorzy zoſtaiecie
W proch ſię obrocić máćie / dobrze wiecie /
Rzeknicie o mnie / niech leży w pokoiu /
Nad wámi tegoż ktoś zażyie ſtroiu;
Jáka mierzycie miárą / tą odmierzą /
Rzekł Pan: ták będzie niechay wſzyſcy wierzą /
Jużem ia w ziemi / ty ieſzcze po ziemi
Z żywemi chodziſz / á leżeſz z martwemi.
Po ziemi chodząc ktory w ziemi leżę
Rácz modlić zá mną / zbudujeſz mi wieżę /

Nie Babilońska ktora nieskonczona,
Z twey modlitewki bedzie mi obrona:
Z Pańskiego możesz Przykazánia chlubić,
Ze przykazuie, by bliźnego lubić,
Zem vmarł, prawda, dalekim od ciebie,
Ale spodziewam kiedys cie do siebie.
Bliźnym mi bedziesz czyń dobrze bliźniemu,
Dáy przykład dobry po sobie drugiemu,
Gdy ty mnie wspomnisz wspomni ciebie drugi,
To ci wypłáca te pobożne długi.

O DZWONIENIV.

PO VMARŁYM.

NIECH PATRZY CZŁOWIEK, CO IEGO ZA WIEK.

Gdy w Dzwony bija
Przypominája,
Ludzie, ták snadnie
Márny człowiecze
Wszytkie oreże
Robáku stráwa
Nie dmi nieboże,
Ostrzy y strzáły,
Przypomni sobie,
Waż a gadzina
Ze ludzkie plemie
Z tad to pochodzi

Ci ktorzy żyia
Jako padáia
Y kożdy pádnie.
Kto cie nie siecze?
Robia na meże,
Człowiecza słáwa.
Smierć na cie noże
Nie bedziesz cáły.
Ze máss być w grobie,
Twoia dziedzina,
Obráca w ziemie,
Bo z ziemi rodzi.

O TYMZE.

Gdy po vmárłym dzwonia, kożdy sobie
Pomyslić łátwo może o swym grobie.

Jeszcze

Jeszcze to szczęście / kiedy po kim dzwonią /
Innego głucho w ziemny doł vronią.
Jeszcze to szczęście / gdy doł wykopány
Trup by nie ruchał / ziemią zasypány;
Ják często bywa że trup wilkom strawa /
Albo rożnemu ptástwu iest zabáwa:
Y Swiętym ciáłom nie raz się przydáło /
Ze się ich ciáło od ptástwa schowało.
Pieśćmyż dziś ciáło / á nie wiemy o tym /
Co się z pieścidłem tym dziáć będzie po tym.
Naybárziey niecháy ten myśli o grobie /
Ktory iest w ciężkiey iatowey chorobie;
Choremu droga vbita do iámy /
Z łożka na márach / z már w iámach legámy.

O MARACH.

BADZ TAKIEY WIARY,
TRZEBAC NA MARY.

W Swiecie iak młody człowiek ták y stáry
Potrzeba / by miáł na pamięci Máry.
Jezeli kiedy kto w kolebce legał /
Kolebki śmierci Már ten nie vbiegał.
Komu na świecie rodzić się przydáło /
Pewnieysza to że vmrzeć mu zostáło.
W tym wszytek fortel śmierci záwsze czekáć /
A od niey głupia rzecz myslić vciekáć;
Y ptak skrzydłámi vlecieć niemoże
Od śmierci / iák ty vcieczesz nieboże?
Dla kogo ta głęboka wykopána iáma?
My prze żál nie powiemy / niech powiada sámá:
Otworzyła paszczękę / á za nieto prawi?
Ze otwárta paszczęka pożártego strawi.

NAGROBKI.

NAGROBEK NAIASNIEYSZEY CARYCY Y WIELKIEY XIĘZNIE MARIEY ILICZNIE!

CO mam napiſáć ſám niewiem na grobie,
Máriey Cárſkiey Przeiáſney Oſobie!
Niedáwnom widział Caryce na Thronie
Wyſoko, niſko dziſia widzę w Trunie,
Zła Cadentia z Thronu w Trunę pono,
Ze smierć vrzneła te vpádło Grono.
Ná Thronie był plác Cárſki, w trunie ciáſno,
Na Thronie swiátło, á w trunie nie iáſno.
Na Thronie drogie kamienie manele,
W trunie robáctwo przechádza po ciele.
Tu leży, ktora wyſoko ſiedziáła,
Mowiła, milczy, niewidzi, widziáła!
Nie potrzebu ie iuż drogich Kamieni,
Perła y Złoto na robáctwo mieni.
Jeſt czym Nagrobek piſać, łez niemáło
Po Carycy ſię Mariey wylało.
Sám Naiáſnieyſzy Cár J.E.o Mſc: leie
Łzy, że Caryca zmárła nad nadzieie.
Jáki Nagrobek Carycy ryſuie
Serce zboláłe iáki więc dyktuie?
Carſkich Potomkow płáczliwa zrzenica
Nagrobek piſze, że zmárła Caryca.
Przy łzach Potomkow Cárſkich co za noty?
Oſtaliſmy ſię bez mátki sieroty.
Naſwiętſzy z Klerem wſzyſtkim Patryárcha
Pátrząc Nagrobek łza piſze Monárcha!
We łzy maczáiąc pioro piſmo dáie,
Bezecney smierći z okrucieńſtwa łáie.

Prze-

Prześwietny Senát łzámi pisze swemi /
Caryca zmárła y my iák martwemi.
Gdy ná płaczliwe Cárskie pátrzym oczy /
Tylo nám prze łzy oko nie wyskoczy.
Wielki łez potop wszystkie Cárstwo leie
Łzy: iedna tylo smierć się z Thronu smiele.
Po łez deszczu tákim dáy pogodę Pánie
Niechay łez gęstych deszcz kiedy przestánie.
Cára / Potomstwo / Kler / Senat / płaczliwy
Boże rácz ciesżyć / gniew swoy skroć prawdziwy.
Oycze Pociechy pociesz Cárstwo smętne /
A Dzięki Tobie zá to odda chętne.
Cáru Niebieski Carowi ziemnemu
Vtrzy łzy / iáko pomazáńcu swemu;
Zostáwiłeś swą nato Płasczenice /
Byś ią płaczliwe násze scierał lice.
Caryca Zmárła niecháy z Bogiem żyie /
Cár więcey łzámi niecháy się nie myie.
Pociesz go Pánie / iakiemi sposoby
Sám wiesz / iakowey trzeba mu ozdoby.
Tobie tę spráwę polecamy Boże /
Nikt oprocz Boga tu tráfić nie może.

NAGROBEK

NAIASNIEYSZYM CAREWICZOM Y WIELKIM XIĄŻĘTOM ALEXIV Y SIMEONV ALEXIEWICZOM.

WSZYTKICH MOCARZOW KROTKI ZYWOT: ECCl: 10. V, 11.

Zywoty Swiętych przypisáłem Tobie
Był: á Tyś Zywot swoy położył w grobie /
Za Mátkaś poszedł Alexi zá Brátem
Za Simeonem z tym pożegnał świátem /

Ociec Dziedzicem Cię po sobie ziáwił
Cárstwu, byś Oyca iák płod iego wstáwił,
Wszytko się Cárstwo z tego radowáło,
Ze iuż Następce pewnego widziáło,
A Smierć niezbedna porwáwszy Carycę,
Odieła Cárstwu dwie iásne Zrzenice.
Za ziemne Cárstwo Bog Carstwo na Niebie
Dál Carewiczom, y wziął ich do Siebie.
Nie mowcie Oyca że na ziemi mámy,
Ociec zostáie á my vmierámy,
Ktory na Niebie Ociec Tego macie,
Jáko Synowie z Mátką swą witácie.
Vlecieliście z Orłem prędkim z dołu,
Z Matką nie z Oycem iesteście pospołu.
Bywáł Simeon Stáry a tu młody,
V śmierci względu niemász na vrody!
Ezechiaszu lát pietnáście Boże
Przydałeś, á tuś vrwáł prędko roże,
Tyle się z Kwiatkiem Roże vkázáły,
A rece twoie prędko ich vrwały.
Ziemná Maria Niebieskiey przynosi
Mariey Roże, by przyieła prosi.
Do wienca swego te przyieła kwiátki,
Z Mária w Niebie Caryca y Dziátki.
W Cárstwie Niebieskim wám lepiey na Niebie,
Krzywdą się nászey w tym dzieie potrzebie,
Wám tám na Niebie przy Słońcu pogoda
Záwsze, na ziemi lecz nám bez wás szkoda.
Pohámuy Pánie Rece, niebierz z domu
Więcey Carskiego, niegroź iuż nikomu
Smiercią: do TRONCR Troyca się dostáła
Z ziemi, y z tey iey wieczna będzie chwáła.
Cárstwuycie w niebie tám korona wieczna,
Ziemne spadáią z głow, w niebie bespieczna.

Zeście na ziemi Oyca zostawili
    Trzeba za niego byście się modlili,
Niech za Anioły wás ma Ociec w Niebie,
    Pomagáycie mu tu w Cárskiey potrzebie.
Zeście za czásu ku Niebu doyrzeli,
    Przeto łakomie nám wás Nieba wzieli.
Carstwuycie w Niebie proście o to Boga,
    By w Cárskim domie śmierć nie trwáła sroga,
Wám wieczny pokoy, á zás długie láta
    Niech Cár J. E. M: zażyie v świáta.
Pocieszay Cára zewsząd miły Pánie
    Niecháy się cieszy, á smecić przestánie.

NAGROBKI

IE° M: PANV ADAMOWI KISIELOWI WOIEWODZIE KIJOWSKIEMV OD MAŁZONKI POZOSTAŁEY.

SYnowcu z Brátem niedáwnoś mogiły
    A Mátce sypał ze mną Mężu miły.
Teraz niestetyż ná tom się zostáła,
    Bym ci mogiły samemu sypáła!
Mnie kto wysypie? zostáłam się sáma,
    Przecż mię nie kryie z mężem iedna iáma?
Nieznám z innego tego iesli żyię,
    Oprocz że gorzkie łádam łzy y piię.
A poki z tobą tuż niezłoże kości,
    Od żalu mego nie vznám litości,
Jednemem ciáło było z tobą, twoie
    Tu leży w grobie, czemuż też nie moie?
Smierć mię od ciebie przyiacielu łączy,
    W przod cię iák głowę wzięła, ná mnie skączy!

Aż w ten czás chyba w mey serdeczney ránie
Bol ktory cierpię bolec mię przestánie.

DRVGI TEMVZ.

TV leży ktory stáwał dobrze w boiu/
Z Namiotem swoim/ stał ráda w pokoiu.
Tu leży ktory zasiádał w Senácie
Kto iest po sámym Namecie go znácie.
Jáśnie Wielmożny Adam z Bruśkowa
Kisiel Swiętołdycz/ była madra głowa.
Od Ruskich Xiążąt Linia prowádzi
Lecz że do grobu Oyczyznie to wádzi.
Ziemi Kijowskiey Sławny Woiewoda/
Gdzie twoia madrość? gdzie twoia vroda?
W domowey kłotni Komisárzu práwy
Kto twe wyliczy Cnoty? kto twe sprawy?
Bogu/ Oyczyźnie/ Pánu twe vsługi
Ják wielkie były/ niech im zrowna drugi!
Posle do Moskwy/ Wielki/ twą Osobą
Dwáy Monárchowie zgodzili się z sobą/
Rownego tobie nienáydzie Oyczyzna/
Że słusznie płácze/ kożdy iey to przyzna.

TRZECI TEMYZ.

V Tego grobu zgładzonego z świátá
Brát nie przestánie nigdy płákáć Brátá;
Przybył mu ieszcze strumień łez obfity/
Tuż y Synowiec niewinnie zabity.
Tu leży w grobie ktory dobrze stáwał w boiu/
O pokoy poległ godzien wiecznego pokoiu.

OD KROLA IE° MS: TEMVZ PVŁKOWNIKOWI.

TV moy leży Pułkownik vmárł zá me zdrowie/
Że mię lubił nád siebie tego kto niepowie?

Jeśli

Jeśli za zimną wodę obiecano
Płacić: zapłáca / kiedy krew wyláno.
Kto krew na plácu wylewa za Pana /
Tákiemu w Niebie Czáßa iest naláná.

Y SAMEMV WOIEWODZIE
BVG V SMIERCI NAPOWODZIE.

WSzyścy śię iáko woda rośpływámy /
To w Woiewodzie właśnie doświadczámy /
Woda w Imieniu sámym Woiewoda /
A wßystkich innych takoważ vroda /
Ale że koniec Woiewody woda /
Na niego bárziey biie niepogoda.

NAGROBKI

IASNIE PRZE OSWIECONEMV IE^o MSCI: OYCV PIOTROWI MOHILE ARCHIEPISKOPOWI METROPOLICIE KIJOWSKIEMV HALICKIEMV Y WSZYSTKIEY RVSI.

MOhiłe tylko na Obráziech mamy
Był kiedyś w żywych / to przypominámy /
Obrázem tym kto vkontentowány?
Mohiła Páśterz nie był malowány.
Wział JEZVS Piotra na Thabor do śiebie /
Na ziemi Anioł był / dziśia na Niebie.
Już mię Pán páśie / tym śię Páśterz chlubi /
Bogo na ziemi lubił / w Niebie lubi:
Pamiętay o nás na Niebie Pasterzu /
Nie daway Owiec twych połykać zwierzu.

Ppp Z gory

Z gory pátrz na nas patrzałeś na dole
Kiedyś był z nami / patrz na naszą dole.
Zapomnieć Ciebie nie można Mohiło /
Y wspomniec kiedyś żył z nami / to miło.
O Wielkim piszę Pásterzu nie wiele /
Był czuły Pasterz / Anioł prawie w ciele.
Cheidła by Cerkiew by Pasterz takowy /
Nigdy depozyt nie zaległ grobowy:
Ják się na cieszyć nie mogła z żywota
Cerkiew: ták z śmierci onego teskność.
Cerkiew nie wiele Mohiłow liczyła /
Nie odżałuie że iednego zbyła.
Mohiło ty się weselisz na Niebie /
A Cerkiew płacze że nie widzi Ciebie /
Będąc na Niebie postáráysię o to /
Aby nas ziemne nie zatarło błoto /
Vproś v Pána by nás Owce twoie /
Przyiał na pasze Pan y zdrowe zdroie.

DRVGI.

KTorzy żyiemy spominamy sobie /
Ciebie Mohiło lubo leżysz w grobie;
Jakieś nas Owiec swoich błogosławił /
Jakeś się Ociec nam łaskawie stáwił /
Y mowę iescze spominamy twoią /
O życiu twoim w głowie myśli roią.
Nie znáć dobrego áż iuż po vtrácie
Mohiły / mowią: drugiego nie mácie.
Łakome Nieba co dobrego wzięli /
My bysmy go tu wiecznego mieć chcieli.

TRZECI.

OKoło Mogił chodząc / na Mohiłę
Przypomni sobie iego życie miłe /

Mogiła

Mogiła skryła nam Mohiłę naszą,
Przy tym Pasterzu wzięła dobrą paszą.
Odpłakać słusznie nie możem Mohiły,
To był nam Ociec, to Pasterz nam miły;
Miłego mile przyjeli y Niebá,
Wtorego by nám Mohiły potrzeba.

CWARTY.

Dzieła twe głośno to nám opiewáią,
Że cie Niebiosa Mohiłę trzymáią.
Twoy Thron iak Słońce słusznie że na Niebie,
Gdzie Twoy Pan, Sługę wziął ciebie do Siebie.

PIATY.

IUż do Krolewstwa przyszdłeś na Niebie
Mohiło, wspomni o náßey potrzebie,
Rzekni Owom ia, owo moie dzieci,
Do Matki Pszczołka z ochotą poleci.
Piotreś od petry nakarm dzieci miodem,
W pragnieniu náßym badz nā słodkim chłodem,
Płáczem złych czásow napoy od kamienia
Twego: twym miodem by tak zbyć płaczenia;
Szedł Piotr zapłákał gorzko, łzy Piotrowe
Pádli dziś na nás nie zdroie miodowe:
My płaczem, ty śię vcießaß przy pánie,
Pasterzu miey też y o nas staránie.
Sieiemy łzámi niech radością żniemy,
Bez twych modlitew tego nie trafiemy.

SZOSTY.

PIetrze lubiß mię pásze Owce moie,
Miałeś do siebie to słyßeć we troie,

Jak Pána lubił tak miał rządzić trzodą,
Prawie z Pásterstá Mohiła vroda,
Smierć go vpásła lub na kámień kosa
W Pietrze tráfiłá, na nás spádła rosa.

NAGROBEK

IASNIE W BOGV PRZEOSWIECONEMV IE°MSCI: OYCV SYLWESTROWI KOSSOWOWI ARCHIEPISKOP: METROPOLICIE KIJOWSKIEMV · &c:

SYlwester Kossow nastał po Mohile,
Przyięła była Cerkiew iego mile,
A tego Pán Bog powołał do siebie,
Godnego Nieba że chciał mieć na Niebie.
Był to mąż Mądry opisał Zywoty
Pieczárskich Oycow, Pásterz wielkiey Cnoty.
Nie iutro táka mądra będzie głowa,
Ta miedzy ludźmi o nim czysta mowa,
Sol vester iuż; nie Sylvester ták práwia,
Wziąwszy go Nieba; Bałabána stáwia.

IASNIE W BOGV

PRZEOSWIECONEMV IE°MS: OYCV DIONYZEMV BAŁABANOWI ARCHIEPISKOPOWI METROPOLICIE KIJOWSKIEMV. &ct:

BAłában z siwym włosem nástepuie
Páść po Kossowie, Cerkiew się raduie.
Pásterz pobożny ze Owcámi rządzi,
Pobożność nigdy w rządzeniu nie błądzi.
Staruszka wzięto do Stárcow do Nieba,
A ieszcze Cerkwi było go potrzeba.

Sta

Staruſzek z Stárcem Symeonem woła:
Pánie w pokoiu od puſzczáſz mię zgoła.
Dłużey Paſterze rzadzcie Owieczkámi,
A nás niebáwcie swemi Nagrobkámi

IE^oMS: OYCV IOZEPHOWI

TRYZNIE ARCHIMANDRYCIE PIECZARSKIEMV

DAwno zwiędniáła Tryzniáńſka Lilia
Swiát nieſtáteczny wſzyſtko na nim mija.
Jozepha ziádł zwierz, lilia doſtáła
Gabrielowi, z nia ſię pozdrawiáła
Naświętſza Pánna: y sám Jozeph strożem
Máryiey zoſtał za zrządzeniem Bożem.
Jozeph Maria Mária wzaiemnie
Jozepha strzegła, Jozephu przyiemnie.
A dziſia Jozeph Máriey modłami
Stoi przed Pánem, miedzy Aniołámi.
Wprzod był w Ægypcie Jozeph niż na Niebie,
Chceſz być w roſkoſzy náſtap wprzod na ſiebie.
A Jozeph Tryzna w Zakonney pokorze
Tuż stał z Lilia v Pánny ná dworze.
Pokorna Pánna Pokornego lubi
Jozepha: on ſię iey Miłościa chlubi.

WIELEBNEMV OYCV

KLEMENSOWI STARVSZYCOWI IHVMENOWI WYDVBICKIEMV.

KLemens Staruſzycz iuż odszedł do Boga,
Vfam, że będzie szczęśliwa mu droga,

 Ale.

Klemensowi się Clementer postáwi
Pan Bog : Michał to Pátron iego spráwi.
Staruszycowi było stáre látá
Vdzielić Pánie, á nie bráć go z świátá,
Służył Ci Pánie za swego żywota,
Niech nagrodzona będzie mu robota;
Dzień wieku swego w robocie przedłużył,
Dziennego grosza v Ciebie zasłużył.
Gdzie Ja y Sługa rzekł Pán ze Mna będzie,
Spełni to Pánie, ktoryć służył wszędzie;
Na ziemi w tropy szedł za Toba Pánie,
Niechże przed Toba w Niebie wiecznie stánie.
Kapłána ktoryć Ofiary przynosił
Przymi do chwały, by Cię wiecznie głosił;
Prágnał się z ciáłem rozłączyć dla Ciebie,
Niech się nasyca sławy Twoiey w Niebie.
Michále mieczem toruy w Niebo drogę,
Niecháy o kámień nie vrázi nogę.
Duchu poprowádz pobożnego Ducha
W Niebo : niechay się w Niebie z wámi rucha,
Vdziel mu skrzydeł, niecháy w Niebo láta,
Tám chwaląc Boga wiecznie liczy láta,
Niecháy mu tego y drudzy winszuią,
A za Patronow was sobie przymuią.
Żył tu na ziemi po Anielsku práwie,
Niechże w Anielskiey będzie z wámi sławie.

W : OYCU KLEMENSOWI
WITOSZYNSKIEMV NAMIESNIKOWI PIECZARSKIEMV.

Zászła mie táka nieszczęsna nowina
Witoszynskiego ostátnia godzina

Wyłi-

Wybiła: pomarł na Wołyniu, w Grodku,
Ktory w Pieczarskim długo kwitł Ogrodku.
Był Namieśnikiem był y Kaznodzieia,
Vmarł y z Wiárą y z dobrą Nadzieią.
Ze był Naświętszey wierny Sługa Pánny,
W dzień iey od kosy śmierci został ránny;
Kiedy Naświetszą Pánnę w Cerkiew w wodzą,
Witoszynskiego fáta z ziemię zwodzą.
Pánnę do Cerkwi prowádzą, á sługi
Jey áż do Nieba przeciąg dosyć długi.
Gdzie na Katedrze stał tám kośći złożył,
Godná by leżał kędy długo pożył.
Zywy stał v Ołtárza za Ołtarzem leży,
Niechay o nim pamięta kto chodzi kto bieży.
Pamiętáicie Kapłáni o swoim Kapłánie,
Mieycie za duszę iego swe Ofiarowánie.
Przed Striteniem ciáło przywieziono
Do Pieczarskiego, gdzie y pogrzebiono.
Ják Simeona Staruszka schowáno,
Dziśia odpuszczász sługę z nich spiewáno.
A kto by tego z nás nie życzył Tobie:
Byś na Katedrze stał nie leżał w grobie.
Klemensá Klemens przymuie łaskáwie,
Kiego w wieczney postanowił słáwie.
Ze Perorował na Katedrze mile,
Przy Bożey zá to iuż zostáie sile.
Duszo pobożna przyiełaś nagrodę,
Tuś Krzyż nośiła, á tám mász swobodę,
Pán z Tobą takieś tu Pánnę pozdráwiał,
Vmárłeś ciáłem, duchemeś ozdráwiał.
Zyi w Niebie wiecznie, my przy twey mogile
O twym pożyciu wspominámy mile:
Wiemy że tobie dobrze w Niebie dzieie,
A Aureolą ozdobą iák Kaznodzieie,

Nám

Nám twa mogiła co ráz peroruie,
Niech za mną kożdy z wás rownie gotuie.

W: OYCV BARLAAMOWI
MALARZOWI PIECZARSKIEMV.

DOsyceś Niebo vpstrzone gwiazdámi,
Bierzeß Malárza czy pstrzyć chceß farbami?
Máß tám Łukáßa Malárza biegłego,
Ná co się było kwápić na naßego.
Náß Niebo náße Monáster malował,
Jemu się służyć wiernie Offiarował,
Jákoż ták służył iáko się godziło,
Vsługę iego aż nám wspomnieć miło;
Liczcie obrázy, ktore wymalował,
A by żył dáley prácyb nie żałował.
Zazdrosne niebo że go nám porwało,
To v nás wzięło, czego v nas máło.
Samuelas nám niedawnemi czásy
Wzięło, w Warkámie zwiát miáł swe zapásy.
Dość malowáne Niebo trzyma tęczy,
Wzięło nám, na co Monáster náß ięczy.
Monásterowi vbyło ozdoby,
Pátrząc na tákie nie rádzismy groby.
To co się stáło rostáć się nie może,
Żywot náß á śmierć są to Sądy Boże,
Kiedy Malárza vpodobał sobie,
Musiał przed Páná stánąć w teyże dobie,
Odmaluy Páná pátrząc nań na Niebie,
Konterfekt przyimiem ten miłe od ciebie,
Ná to patrzámy coś w świecie malował,
Máß ztąd nagrodę, żeś tu nie prożnował,
Práwieś w obrázie na świecie przechodził,
Monásterowi w okrásieś wygodził,

Bodáyś

Bodáyś z Lukászem Malárzem Krolował /
Ześ nám Monáster pieknie pomalował.
Pátrząc ná twoie śliczne malowánie /
Trzymámy / Niebu że w Tobie kochánie.
Warlámie sobie odpoczyway w Niebie /
Słusznie ná ziemi żáłuiemy ciebie.
Jozaphat rád się z Wárłaámem báwi /
Cieszy ztąd że cię Bog ná Niebie stáwi /
A pogotowiu Warłam Warłamowi /
Coś wesołego iáko w Niebie mowi.
JEZVSA Mátkę z Swiętemi malował /
Po prácy godna byś z Nimi Krolował.
Coś rad malował ná to pátrz wesoło /
JEZVS z Márią Wieńcyć zdobią czoło.
Tyś im ná ziemi fárbámi Korony
Dáwał / rzetelnoś zá to ozdobiony.
Wiele bez ciebie ozdoby vbyło /
Ze Niebo wzięło ciebie / nám niemiło.
Mieli cie Nieba czym wpisać do Nieba /
Fárby twe ná to wygodna potrzeba /
Wola się Boża muśim kontentowáć /
Vtráty twoiey trudno odżáłowáć.
Wieczna ia pámiąt / mowcie ná mym grobie /
Zá prácy w Niebie niech odpoczne sobie /
A ia wám życia ná ziemi długiego
Zyczę / á w Niebie ze mną tu wiecznego.

W: OYCV HERMANOWI

POŁVPANOWICZOWI PISARZOWI PIECZARSKIEMV.

KToremu pisać tu była ochota
Pánie wpisać go rácz w Kśięgi żywotá.

Co pisarz pisze to śmierć przysypuie
Piáskiem z klepsydry iák by vsługuie;
Po napisániu wszák zasypać trzeba:
Co Pisarz pisał to wzięto do Nieba.
Ktoryś po ziemi Pálcem pisał Pánie,
Spráw niech się Pisarz do Nieba zostánie.
Oyca Hermána rzeczy popisáne
Z Nieba Pieczęcia zapieczętowane.
Pánie v Grobu ktoryś miał Pieczęci,
Przebácz Pisarskie ku grzechowi chęci,
Zbawienna czásze dáy iák kapłanowi,
Ják tu, na wieki niech Cię błogosłowi.
Za swym Pisárzem przyczyn się do Syna
Naswiętsza Pánno, wážna Twa przyczyna,
Jeżeli Pisząc co piorem pobładził,
Panno, proś Syna by go z tąd nie sadził,
Zmáż grzechy wziąwszy v tego Pisárza
Pioro, niech mu się na dobre nadárza.
Pisze Apostoł litera zabija,
Tego Pisarza ta niecháy omija,
Nie takiemi się literámi bawił,
Do gornych liter Pan Bog go przystawił,
Tu się na ziemi báwił literami,
W Niebie zabáwę niech ma nad gwiazdami;
Jesli bułáwa nie złoża Hetmáni,
Piorem kto skłáda prędko mu śmierć zgani,
A sáme pioro pisząc się przyciera,
Nie dziw o grob się że Pisarz opiera.
Bądź miłosierdny Pisarzowi Pánie,
Niecháy go wieczne ominie karánie,
Łotru co mieczem pisywał na świecie,
Tyś mu zapisał w Ráiu mieysce przecie,
Temu Pisárzu zápisz mieysce w Niebie,
Niech wiecznym piorem opisuie Ciebie.

Nieſpodziánieś nas pożegnał Hermánie,
Spodziáne Niebo niech ci ſię doſtánie/
Niech myłoſierdzia drzwi odemknie tobie/
Ta ktora w Niebie żyie y po grobie.
Żeś świát pożegnał / by Niebo przywitáć/
Życzęć tám Alphę y Omegę czytáć.
Skończyłeś żywot / y nám kończyć trzeba/
Dziś lubo iutro áby poyść do Nieba.
Ják sobie Nieba ták tobie życzemy /
Z świátaś viáchał / y my cię goniemy/
Námżeś zapiſáć ßedł náprzod goſpodę/
Zá tobą poydziem / tę mámy vrodę.

BRATV KORNILIV Y PAWŁV VMARŁYM.

BRát náß Kornili	Dáley niż w mili /
O Brácia mili	Byście pożyli /
Tego wám życzę /	Lub lát nie liczę.
Moia do Boga	Zawzięta droga.
W twoy poſt vmiera	Pietrze/ otwiera
Wßák twoy Klucz Nieba/	Tego mu trzeba.
Otworz mu wrota/	Do Nieba Cnota
Jego kołáce	Miey wzgląd na práce.
Wyſzedł iák trząſká	Páńſka go łáſká
Vfam nieminie/	Nigdy nie zginie
Kto Pánu służy/	Lub y nieduży.
Páweł vprzedził	Kornili biedził
Długo z choroba	Poßedł za tobą.
Wiemy do ciebie	Páwle/ na Niebie
Trzecim żeś chodził/	Wiem / żeś wygodził
Páwłu náßemu/	Z imieniem twemu.
Kornili drugi	Z swemi záſługi
Poßedł do Boga /	Niech iego noga
Stánie na Niebie /	Wygodź potrzebie.

Gdy vmieráią Brácia / nam dáią
Ten przykład z siebie Smierć nás zagrzebie /
Brácia pomnicie Ták w swiećie żyicie /
Ze vmrzeć máćie / Dług swoy oddáiecie.
Życzy Kornili Byśćie nie gnili /
Bez tego pono Nie będzie grono.

BRATV FEOKTISTV NOWOGRODZKIEMV KAMIENOSIEKV W SRZODE SRZODOPOSTNĄ VMARŁEMV.

SIekłem Kámienie kiedy kłádnę w grobie
Y sám Kamienia potrzebuię sobie.
Wiecież iákiego Kámienia mi trzeba?
Kámień iest Chrystus że ten Krol iest Nieba;
Do Nieba y mnie zaprowádzić może
Jedyna w Tobie mám nadzieia Boże.
Sámeś w kamiennym Grobie dla mnie leżał /
Kiedy duch ćiáła mego iuż odbieżał;
Ják swego Duchá Boguś oddał w ręce /
Spráw áby y moy duch niebył ná męce.
W pokoiuś stárca puśćił Simeoná /
Ymnie stárcowi w Tobie iest obrona /
Odpuść z pokoiem dáy widzieć zbawienie /
Tyś moy Stworzyćiel iám twoie stworzenie.
Zegnam wás Brácia modlćie zá mną Bogá /
Aby mię męka ominęła srogá.
Ze mi się vmrzeć w twym Domie przydáło
Spáśie: nadzieię ztąd mi iest niemáło.
Gdześ Ty / tákiemu domu iest zbawienie /
Zmárłem w tym domie minie mię zginienie.

II

POkłon wám w ten czás ostátni oddaię /
Gdy w Cerkwi Krzyżu wße kłaniáią kráie:

Jáko

Jako Zakonnik żem Krzyż nośił w swiecie,
To mi był Kleynot á swiát mi był smiecie,
Z drugim Kleynotem odchodzę do Nieba,
Zakonnikowi wßák iść z Krzyżem trzeba.

III

WE śrzodek ziemie w ten czás mię kładniecie,
Pośrzodek Pośtu gdy odprawuiecie,
Do Pośrzednika że idę we srzodę,
Spodziewam łaski będę miáł pogodę.
Krzyżem iák Kluczem Olimp mi otworzę
Żem sługa w Páńskim stáć mi trzeba dworze.

IV

TAki vbogi Zakonnik vmiera,
Że w swey kieszeni niemiáł y halera,
Groß dzienny zá to na gorze mu dadzą,
Do bogatego Nieba poprowádzą.
Że tu monety nieliczył na ziemi,
Gwiázdy na Niebie ma liczyć z Swiętemi.

POMASZCZONEMV OLEIEM OSTATNIM.

ZEś śię pomáśćił dobrze śię to stáło,
Koło ták w drodze nie będzie skrzypiáło;
Ják mądra Pánna w lámpę oley leieß,
Z głupich; oleiu że niemáią, śmieieß.
Duch cię pomáśći Oleiem radośći
W Lámpie twey mile przyiawßy iásnośći.

KVCHARZOWI.

SMierć w gárnku, dźißia tego doznawámy,
Kiedy od gárnka Kucharza chowámy,

Ostrożnie przeto z gárnka záżywáycie,
Ze śmierć iest w gárnku, o tym pámiętáycie.

KOWALOWI.

KOse, Motykę, y Rydel vkował
Kowal, á sam się ich nie vwarował,
Smierć go iák tráwę táż kosa podcięła;
Na ten że Rydel iáko ziemię wzięła.
Motyka sáme iemuż wykopáła,
Robota swemuż Mistrzu się przydáła.
Vmie śmierć z námi, tym nas z świátá spráwi,
Czym się kto ná tym biednym świecie báwi.
Ten kowal nie ták zmierzy do Wulkána
Na Niebie iáko nad Pánow do Páná:
Tu się żelázem zabáwiał á młotem,
Niechay się w Niebie Pánie báwi złotem.
Młotem kołácac ten kowal vmiera,
Niech kołatániu Niebo się otwiera;
Vpewniłeś Sám Pánie, że kożdemu
W Niebo otwierasz kołatáiącemu.
Dwadzieścia czterech Stárcow licza w Niebie,
Łącz do nich stárcá Pánie co się grzebie.

KOZMIE WODNIKOWI CO VTONAŁ W DESNIE.

VTonał w Desnie, niech na Desney stronie
Będzie, w postudze Monastyrskiey tonie.
Pánie Tyś z Boku Swego wylał Wodę,
Temu co w wodzie tonie dáy ochłodę,
Woda zmyi zmázy, niech biáły przed Tobą
Na Strásznym Sądzie stánie swą osobą.
Vtonał w wodzie mieycie tę nadzieię,
Woda piekielny że ogień zaleie.
Smierć go zastáłá że prácuie Bráci,
W Niebie tákiemu nagrodą się płáci,

Tonie

Tonie na wodzie nie tonie na Niebie /
Ják sługę swego Pán bierze do siebie.
Lubo to Kozma y tonie przy Spasie /
Ze służąc Jemu wierzmy że go spasie.
W wodzie czterdziestu vkoronowáno /
A Posłuszniku temu wieniec dano.
Chory á przecie odprawił posługi /
Dla nich przebáczy Pán onemu długi /
Popłynął wodą niech v brzegu stánie
Szczęścia wiecznego / niech minie karánie.
Podáłeś Piotru tonącemu Rękę /
Podáy y Kozmie niech nie cierpi mękę:
Jordáńska wodą skropiłeś się Pánie /
Co w wodzie tonie miey o tym stáránie;
Kiedy Owieczka w iámę Pánie wpádnie /
Ják czuły Pásterz ratuiesz ia snadnie /
A kiedy tonie ratuy ia od wody /
Niech na Niebieskie sło kie idzie gody.
Oycowie proszę o Modły za Duszę
W vsługách wászych iá się z świátá ruszę.
Wierny Posłusznik nigdy nie vmiera /
Ten tonie lecz mu Niebo się otwiera.
Vczcie się śmierci lękáć niespodziánie
Luboś y zdrowy śmierć do cię przystánie.
Náglem ia vmarł / strzeż wás śmierci Boże,
Tákiey / lecz się ia y w oney nietrwożę /
Wszemiłościwy Spás miłość pokáże /
Ze wodá w ktorey tonę grzech moy zmáże.

WODOWOZOM DWOM.

CO wieźli wodę śmierć wozić poczęła /
Jednego ongi dziś drugiego wzięła.
Boycie się wszyscy ktorzy ciáło máćie /
Przyydzie dzień / kiedy śmierci dług oddácie.

O STRA-

O STRASZNYM SĄDZIE.

Sic viuunt homines tanquam mors nulla sequatur,
Et velut infernus fabula vana foret. Bruno.

DOBRZE SIĘ TRZEBA RZĄDZIC,
BO CIĘ ZTĄD BĘDĄ SĄDZIC.

STraßnego Sądu lękám śię z grzechámi,
By nie kazano stáć miedzy kozłámi,
Kto co tu robił, á rzeczono: to źle,
Na iego dzieło rzekno po tym: kozle.
Smierdzi więc kozieł, śmierdzą y z grzechámi
Grzeßnicy: łączą przeto ich z kozłámi.
Owca záś czyni pożytku niemáło,
Dobrym śię z tych miár Owcámi być zdáło.
Baránku ktory grzechy świátá gładźiß,
Do Owiec w práwą stronę bráć śię rádźiß,
Owcom Pasterzem chceß Ty być nawieki,
Kozłow od swoiey odłączáß opieki,
Gorą kozłowie tu chodzą wysoką,
Lecz z gory spádną w dolinę głęboką,
Z ktorey nawieki iuż wymknąć nie mogą,
Ostrożną kozle chodź po ziemi nogą.
Owce vmieią páść śię y w dolinie
Przeto ich táki vpádek ominie.
Boże tákiego day śię trzymáć státku,
By śię vchronić wiecznego przypádku,
Ná lewą stronę nie vpáść z kozłámi,
Ale ná práwey stáć miedzy Owcámi,
Sám kozieł śmierdzi, ogniem przypalony
Piekielnym, więkßy smrod da ná wße strony,
Pánie

Pánie vchoway kozłowego smrodu,
Pás nás z Owcámi, chroń wiecznego głodu.
W ogień nás nieśli czártom zgotowány,
Sám ogniem będzie niechay czárt karány;
Człowiek lub grzeszny że tego żałuie,
Niech się nad onym twa Dobroć zlituie.
Ludziom swym rzekni, przydzcie Owce moie,
Na wieczną pászę, y na wieczne zdroie.
Pásterzu czuły Tobie iuż ztąd sławá,
Że wilkom Owca Twa się niedostáwa,
Pásterskiey kożdy przypisze czułości,
Że wilk nad Owcą Twą nie zażył złości,
A paszczeka mu otworzona była,
Láská Pásterská Owce obroniła;
Wilk się napásie dosyć y z kozłámi,
Niech się niepastwi nád Twemi Owcámi,
Owce niech idą Pásterzu do Ciebie,
Lepszą vpewniam náydą pászę w niebie.
Błogosławieni przydzcie rzekni tyle
Oyca moiego vsłucháią mile,
Nietylo przydą y pobiegą rádzi,
Na głos pásterski bieżeć niezawádzi:
Jesli się biegąc co w drodze zmorduią,
Wiecznym wytchnieniem tego powetuią.
Nietrzymay Pánie długo ich na słowie,
Przydzcie niech Owcom ięzyk twoy opowie;
Jáko zá mátką leci rácza pszczoła
Zá Tobą Owca pobieży wesoła
Na wieczną pászę, zdárz to prędko Pánie,
Twoy w tym darunek nie násze staránie.
Zabłądzi Owca iesli nie poczuie
Twoiego głosu, wilku się gotuie.
Zá wołay przeto przydzcie Owce moie
Do mnie, nakármię ia wás y napoię,

Welna odzieię ia wás w Niebie złota,
Kwapcie się po nie Owieczki z ochotą.
Ná Strášny się Sąd gotuy dušo moia,
Dzieła li dobre máš, to zbroia twoia:
Nic cię innego nie może obronić,
Inna cię tárcza niemoże zásłonić.
Dobremu Niebo dádzą, piekło złemu,
Dobrego Bogu, złego przeklętemu.
Nie poydzie szczęśćiem poydzie zá Cnotámi
Niebo, á piekło poydzie zá grzechámi.
Cnoty co żywo trzymáycie się Cnoty,
Do grzechu żádney niemieymy ochoty;
Jeżeli Niebo do Cnot niekieruie?
Od grzechow piekło ieśli niehamuie?
Kámień nie człowiek niema w sobie duszy
Jeśli się Niebem lub piekłem nie ruszy.
Niebem do Cnoty piekłem nie waruie
Grzechu, ktory go w piekło forytuie;
Ráz się poślizgnąć, á vpáść ná wieki,
Wiecznie niewidzieć iuż Bożey opieki.
Nád sobą ludzie sámi się zmiłuycie,
Grzech w piekło wiedzie, grzechow się wáruycie.
Z dwu rzeczy iedna nie pochybna czeka
Ray wieczny álbo piekielna pászczeka,
Dziś ze Mną będzieš w Ráiu rzekł Łotrowi
Pán: y iám iest Łotr, niechże y mnie mowi.
Nie będzie w Niebie kto obráża Bogá,
Do piekła temu náznaczona drogá.

PAN IEST DOBRODZIEY,
DZIEN IEGO ZŁODZIEY.

KTory nás stworzył pierwšy nász Dobrodziey,
Przestrzega Páński dzień przydzie iák złodziey,

Do mnie ſię ſkráda, y doł kopię sobie,
Rád nie rád myślić muſzę o swym grobie.
Krwią chrząkam na krew śmierć to nawążyła
Moia, boday mię ták nie vmorzyła.
Ktoryś krew dla mnie wylał Swoią Panie
Rzekni mi słowo, á wnet krew przeſtánie,
Ktoryś na Krzyżu ſkropił dla mnie łoże,
Zmiłuyſię nie ſzli w wieczny ogień Boże.
Ktoryś Krolowi piętnáście przedłużył
Lát, sfolguy y mnie bom Ci ſię zadłużył;
Wieſz Ty naylepiey Pánie czego trzeba
Twoiemu ſłudze, toż rácz posłáć z Nieba.
Zgoła vſtáły wſzytkie mi iuż ſiły,
Nikt ie nieſkrzepi ſkrzep ie Boże miły.

TAK WOŁAY DO PANA:
BY MINEŁA RANA.

Sadu ſię boię, winienem Ci Boże,
Przeto ſię Sadu Twego słuſznie trwożę,
Sám ſię osądzam, żem karánia godny,
Byłem do chwáły Twoiey Pánie chłodny.
Nicem dobrego nie działał na świecie,
Márzłem na Twoiey chwále lubo lecie,
Do niecnot záſię gorzáłem y zimie,
Boię ſię ábym zá to nie był w dymie.
Żeś nieſkonczoney o Pánie litości,
Dla tego moie nie rácz kárać złości.

SEDZIO LITOSCIWY,
TOBA BEDE ZYWY.

Niewchodź w Sad Pánie ze mna twoim sługa,
Z Toba ſię báwić nielza mowa długa,

Znám to do siebie żem godzien karánia,
Lecz potrzebuię twego zlitowánia.
Vżál się Pánie nad swoim stworzeniem,
Cieszyć się nierzecz Tobie mym zginieniem,
Twoia rzecz cieszyć, gdy się naydzie zguba,
To twoia Boska litościwa chluba.

KTO MA NADZIEIĘ, W NIEBIE SIĘ SMIEIE.

BJádą mnie, gryzie sumnienie mię srodze,
Zemem pozwálał w swiecie ślizać nodze.
Sliski swiát trudno poslizgnąć nie było,
Zálże się nie ták iák godziło, żyło:
Stoiąc ná gałce swiatowey, nie miáłem
Stáłku, do koła żywot obracáłem,
Tániec się kończy vkłonić się trzeba,
Droga zostáie nie máła do Nieba.
Strudziłem nogi w táńcu, pytać będą
Ktorzy mię Sądzić na Niebie zasiedą.
Co mem dobrego wżdy czynił na swiecie?
Lekko przed Sądem tym nikt nie wyplecie.
Dáry nie idą, ni pereł ni złota
Niebiora, iedna tám popłáca Cnota,
V mnie iák Cnoty ták skárbu niewiele,
Bogáto grzechow na duszy y ciele.
Przed Sądem iáki dekret ma być pewnie
Wiem tákim w piekle płákać trzeba rzewnie.
Nie wchodź do Sądu Pánie o to proszę,
Rány twe ktoreś zá mnie cierpiał noszę,
Dla Rán twych Pánie grzechy przebácz moie,
A mnie iák łotru otworz swe pokoie.
Krzyż twoy to klucz moy tym Niebo otwieram,
W nadziei mąk twych ia grzeszny vmieram.

Nad grzeszna dusza moia zmiłuy Boże,
Sámeś wziął ciernie, mnieś zostáwił rożę.
Tyś vmárł abyś mnie ożywił Pánie
Bym ia był cáły Tyś poniosł káránie.
Twoia Korona, Moia obrona, Lub była Cierniowa,
Mnie ona droższa, niż Dyamentowa:
Zbawiła Krew twa nie drogie rubiny,
Tyś winy moie wziął, tom ia bez winy.
Tyś me powstánie, tyś moy żywot wieczny,
Tylomem w twoiey iest łásce bespieczny,
A na vczynki nie pogladay moie,
Złe sa, piekła sie słusznie dla nich boie,
Zwyciężay Pánie dobrocia swa złości
Násze, wżak wszytkie v Ciebie litości,
By sie naybárziey grzechow na mnożyło
W Morzu Twym wszytko by to zanurzyło.
Złość nász nigdy Ciebie nie przemoże,
Zdoła złość násza Dobroć Twoia Boże.

O PIEKLE.

PRZY DOMOWYM DYMIE PIEKŁA STRASZNE IMIE.

LAda dym z pieca oczom nászym szkodzi,
Coż piec piekielny iáki wżdy dym rodzi?
Płáczmy po woli byśmy nie płakáli
Z musu, y dymu od piekła nie ználi,
Gáś Pánie piekło z Boku Twego Woda,
Niech czárta páli, nám niebędzie szkoda.

IAKA TROIAKA RZECZ LADAIAKA?

TRzy rzeczy z domu ludzi wypędzáia,
Gdy kápie, kurza, y dziecka wołáia.

Kropla piekielna, y dymu kurzáwa,
Wieczne wołánie y za grzechi łáwa.
Niewypędzáia kto w piekło dostánie,
Ale od tego chroń nás Dobry Pánie.

O KROLEWSTWIE NIEBIESKIM.

IAKO DO NIEBA. NAM ISC POTRZEBA?

Z Goła niemám śię z czym pokázać Tobie,
W świecie godnego Nieba nic nie robię,
Gwáłt cierpi Niebo z nami iest w zapáśie,
Ten go dostąpi, kto nastąpi na śię.
Pysznyś, pysznego á zdeptać potrzeba,
I pokora tylo pusżcza cię do Nieba.
Wszetecznyś, nástąp ná śię wszetecznika,
Tylko Czystości Bog Niebo odmyka.
Piányś, koniecznie trzeba trzezwo chodzić,
Bo tylko trzezwy zna w Niebo vgodzić.
Obżercaś, trzeba Postem zlekczyć brzucha,
Bo co lekkiego to śię w gorę rucha.
Łakomyś, porzuć pieniężnego wora,
Chceß li skárb ná być Niebieskiego Dworá.
Leniwyś, ostu bodca przydáy twemu,
Ku odpoczynku pobieży gornemu.
Gniewliwyś, chceß li mieć łáskę v Páná,
Lwa w łáskáwego przemieniay Baráná.
Zayzrośnyś, żál ći komu dobrze dzieie,
Bądź dobrym, będźieć dobrze, miey nadzieię.

Regnum

Regnum Cælorum emitur quo modo ?
Paupertate Regnum, dolore gaudium,
Labore Requies, Vilitáte gloria, morte vita.
Auguſ: in Pſal: 93.

KRolewſtwo nędzą á płáczem weſele
Prácą ſię pokoy wzgárdą chwáłá ściele
Smiercią ſię żywot á wieczny kupuie,
Innego tárgu Pán Bog nieprzymuie.

Quod sibi quisq; serit præsentis tempore vitæ,
Hoc sibi messis erit cum dicent: ite venite.

Zac to będzieſz na potym coś ſiáł za żywota,
Tego znáczna robota gdzie robiłá Cnota.

IN MEDIO  VIRTUS.

Chrystus we Srzodku iáko Cnota stoi,
Około niego ten kto ſię Go boi:
Chwálą ſię że w Nim żyiemy ruſzámy, Actor: 17.
Jeſteſmy, Boga inſzego niemámy. v 28.
Zywotem żyieſz ruſzáſz ſię swą duſzą,
Bogiem im ieſteś wiedz tak cię nie ſkruſzą.
Nieumrzeſz nigdy boś ſię iak żywotá
Nikt cię nie zwálczy z Bogiem mu robota.
Piękne máſz Centrum nieſzukay innego,
Cokolwiek stoi to stoi dla niego.

OPERI-

OPERITVR DVM OPERATVR.



Będąc y w Grobie Coś wám vrobię.
Robák ſię kryie/ Gdy Jedwab wiie.
Robáczka mácie Na Krzyż wſadzecie.
Jedwab wám zrobi Wás przyozdobi.
Lyczáne zdrowie Dziś/ w wáßey głowie/
Będzie iedwábne Bárziey powábne/
Prędko nieſpáda Minie wás biáda.
Siedzcie beſpiecznie/ Zyć mácie wiecznie.
Ze tu smierć w grobię Wynida sobie
Z grobu vmarli Gdzie ſię zawarli.
Zmárłym ochota Jeſt do żywota.
Grobem otworzył Smiercem vmorzył.
Y w Grobie robię Tobie nie sobie.
Wſkrzeſiłem ciebie Byś żyl na Niebie
Ze mnaś Krolował Z Pánem panował/
Gdzie Pán y sługa Mowa niedługa
Ta ma bywáłá/ A toż ſię stáłá:
Wſpominam sobie Ze Pán był w grobie.
Dziſia iuż na Niebie Nás weznie do siebie.

CO PIĘKNEGO TO RZADKIEGO.

NA świecie wßytko pięknego pożądam/
Co niezgrabnego to nie rád poglądam.
By ſię rodzili w świecie wßytko roże/
Bez cierniey to być owßeki nie może;
Między Pßenicą kąkole widámy/
Z wonnego kwiecia zielſko wyrywámy.
Rzadka na świecie ſłodkość bez gorzkości/
Więcey w nim smrodu niżeli wonności.

Nie

Nie ták się wiele kryie w ziemi złota,
Ják w tey że ziemi pełno wszędzie błota:
Trudniey na ziemi o drogie kamienie,
Łatwiey daleko, o proste krzemienie.
Więcey się w lásach proste drzewa rodzą,
Ktore się tylo do pieca przygodzą.
Naywięcey drzewa, co tylo z listkámi,
Rzádsze te drzewa, ktore z owocámi.
Lás zamożnieyszy iest w drzewo dębowe
Sosnowe, niżli w drzewo Cyprysowe;
Nie ták Liliy iák pokrzywy wiele,
Tráwa się prędzey niż Rozmáryn ściele.
Co iest drogiego to wszytko na Niebie,
Co ma pięknego świát, to w sobie grzebie.
Y grzesznych więcey niż Swiętych na świecie,
Bo ci są złoto, owi záś śmiecie.
Przeto się wszyscy do Nieba garnicie,
Z Gwiazd sámych Niebo pięknieysze widzicie,
Tám wszytko roże, tam wszytko Lilie,
Tám mieszka kto się iáko snieg wymyie.
Tám buyne drzewa w owocy bogáte,
Tám co wesełną wzięli ná się száte.
Kto chce do nieba, niecháyże postára
O nową szatę: nie ma mieysca stara.
Chrystus iest száta nowa kryie kogo,
Takiego w Niebie oszacuią drogo.

PRAGNĘ V CIEBIE,
MIESZKAC NA NIEBIE.

SWiát nás vwodzi rożnemi sposoby,
Lubim go lubo ma rożne choroby,
Wszak ziemia matka mátkę kto nie lubi?
Ziemia przymuie co śmierć kosą gubi,

Deptem y pluiem mátka to przymuie /
Dziátki swoiemi nigdy niebrakuie /
Ziemia nám matka / niebu porownana
Ziemia / mácocha iuż ma być nazwana.
Ginie na ziemi co ſię kolwiek rodzi /
Co záś na Niebie trwa nigdy nieſzkodzi.
Oczy y serce obroćcie do Nieba /
Barziey niż chleba nám Nieba potrzeba.
Pánie na Niebie Ktory liczyſz gwiazdy /
Náſze ku Niebu rácz kierowáć iázdy;
Tyś Zywot w Niebie / kto żyie na ziemi
Vmiera: práwie poſpołu z martwemi /
Kto ſię do Ciebie doſtáł do żywota
Ják żyć z Zywotem iemu nie ochota!

MIEY MYSL V SIEBIE ABY BYC W NIEBIE.

TRzeba być w ziemi kto po ziemi chodzi /
Vmrzeć potrzeba / kto ſię tylo rodzi /
Wſzytka rzecz na tym áby poyść do Nieba /
Tám Niebieſkiego zażyiemy Chleba.

MOCY TRZEBA ISC DO NIEBA.

O Jedna Ciebie mám rzecz proſić / ábym
Co ieſzcze pożył bo ſię ſłyſzę ſłábym.
Obym był ſłáby do wſzelkiey niecnoty /
Bym ſiłę ſtrácił do takiey roboty.
Dáy ſiłę Panie na Twe Przykazánie /
Niech w wypełnieniu ich / duch nie vſtánie.
Dáy táka ſiłę / bym w Niebieſkie progi
Mogł zayść / by minał mnie twoy dekret srogi.

Z KOZDEGO KRAIV ROWNO DO RAIV.

Z Kożdego mieyſca iednáko do Nieba
Gdzie żyieſz / wſzedzie cnotliwym być trzeba.

Kapła-

Kapłány iego miey za Swięte. Eccles: 7, v, 31,

O KAPŁANACH.

NAVKA OD PANA ABY CZCIC KAPŁANA.

GDy śię rodzicie Kápłan wás krzci wodą/
Gdy śię żenicie Kápłan wám wygodą.
Idzieß na pole Káplan błogosłáwi/
Ták Bog na niwie twey kłosy postáwi.
Idzieß na woynę Kapłáńskiemi słowy
Zádna śię rána twey nie dotknie głowy.
Płynieß po morzu/ wiedz Kapláńskie chwáły/
Przy Słowie Páńskim morskie skromią wáły.
Gdzie śię obrociß Kapłáńskie modlenie
Wßystkiemu dobru twoiemu naśienie.
Kiedy pomrzecie Kápłan wás zagrzebie/
Kapłána przeto ßanuycie v śiebie.

Pop qoq

Z Przedniey ostátniey lub litery czytam/
Pop: Popa z przodu/ Popa z tyłu witam/
Chłopa nie możeß ták czytáć iák Popa/
Nietrzeba pewnie Popa mieć zą chłopa;
Sprobuy nie kożde Imię naydzieß tákie/
Pop tedy imie wiedz nie ladaiákie/
O: Wieczność znáczy/ o Wieczności zgoła
Trzeba v Popa aby była szkoła/
Sám ysẃe dzieci ieśli do Wieczności
Pop nieprzywiedzie/ nie vydzie karności.
Táki za Cifrę Pop będzie sadzony/
Ieśli niebędzie do niey wprowádzony.

O: Cyfre znáczy, ieśli sáme stoi
Z inną literą coś innego stroi,
Gdy I do cyfry przydáß dziesięć znáczy,
Popa czy ieden z tą literą báczy:
Dziesięćioro ma vmieć przykazánia
Y ma koniecznie powiádać kazánia.
P: tá literá po Rusku pisána.
Co za osmdziesiąt będzie rachowána,
O: Siedmdziesiąt się po Rusku rachuie,
Nikt niechay Popa lekce nie ßacuie.
Popa to pewną trzeba mieć niemáło
Zwłáßcza złych czásow by się pokatáło.
W gościnę przyiecnie nie ieden do Popa,
Wylecieć muśi pewnie Popu kopa.
Z dobrą nowiną oby przyieżdżáli
Do Popa ludzie, á z nim się witáli,
Navczywßy się co dobrego záśie,
By odieżdżáli na zád w dobrym czáśie.
Moia rzecz życzyć obudwum dobrego,
Kożdy mi przyzna, że mi coś do tego.

O ZAKONNIKACH.

ZAKONNIKOWI RZEC, GDY CO MOWI.

ZEglárz o wiátrach, á orácz o wole,
Páśterz o Owcach, Zołnierz liczy bole.
Zákonnik niechay o Zakonie prawi,
Coż Zakonnika gdy nie Zákon sławi:
Zakonnika znáć po Zakonie tylo,
Gdy o Zakonie práwi słuchać miło.

W CELI ZAKONNIK TAK,
IAK SIEDZI W KLATCE PTAK.

CO wsadzonemu iest klatka ptakowi,
To właśnie Cela iest Zakonnikowi,
Lubo w niewoli przecie Ptaszek pieie,
Toż y Zakonnik niechay w Celi dzieie;
Cela niewola podięta dla Boga,
Zakonnikowi przeto ma być droga.
Kożdy by ptaszek rad wyleciał z klatki,
Tak y Zakonnik w Celi siedzi rzadki.
Niech ma Zakonnik wszytko w swoiey Celi,
Gdy z niey wynidzie, to mu się weseli.
Wolić na woli ptaszek latać sobie,
Lub nie iak w klatce wszędzie tak mak zobie.
Tak na podworzu lubo niepogoda,
A wyniść z Celi widzi się wygoda.
Abyć nie teskno było w Celi siedzieć,
Chciey w niey o miłym Bogu zawsze wiedzieć.

O TYMZE.

CO tyłu czynisz dla Chrystusa Pana,
Zakonnikiem się w Celi strzeże sciana.

VSTAWNIKOWI,
TAK KTOS PRZEMOWI.

PRzecz się Vstawnik Vstawnikiem zowie?
Pono, że vstał y w głosie y w mowie.
Vsta otwarzać Vstawnik gotowy
Ma być, y w Cerkwi nie zamykać mowy;
Na niego wszyscy patrzą Kryłoszanie,
Zle Gdy Vstawnik w spiewaniu vstanie.

MVZYKOWI MVżYKOWI.

MVzyk y Mużyk obádwa ſię zgodzą /
Ten spiewa/ á ow orze/ niech ſię rodzą.
Mużyk na roli Muzyk zás na chorze
Ma swoią wdzięczność przy iákiey bandorze.
Jeżeli Mużyk chleba nie vrobi /
Muzyk spiewániem stołu nieozdobi.
Mużyk Muzykiem zoſtáie na roli /
Nie ták go prácá przy muzyce boli.

O GODNOSCI.

GOdność Cień / kto ſię zá cieniem vgánia /
Vcieka przed nim/ vciekay cień skłania /
Goni cień ieſli vciekaſz od cienia /
Tákiegoż godność ieſt właſnie naſienia.

O SŁAWIE.

IAKIEY DO DROGI, TRZEBA OSTROGI?

OStra Oſtroga dobremu ieſt sławá /
Oſtroga záſię złemu bicz y łáwa.
Dla sławy sámey trzymáymy ſię Cnoty /
Biczem do oney niebierzmy ochoty /
Bydle nie człowiek ktory poſtępuie
W ten czás/ od biczá kiedy trząſk poczuie.

BODZIEC CHWAŁA IEST NIEMAŁA.

DO siebie kożdy ma to z przyrodzenia /
Że chce od ludzi w swych sprawach chwalenia /

Oſtro-

Ostroga konia, á Chwáła człowieka
Bodzie, do siebie chwáła ma odwieka.

BODZIEC SŁAWA Y BVŁAWA.

Sláwa Ostrogi, kto stára o sláwe,
A przyiął náſze Hetmáńſka Buláwe.
Kiedy na konia śiedzie z oſtrogámi,
Pewnie pogárdzi nieprzyiacielámi:
Pod nim koń skoczy oſtrogi vkłoty,
Na nim siedzacy będzie gromił roty,
Koń ſie gotuie na woyne, Pán zgádnie,
Ják nieprzyiáciel na ziemie vpádnie.
W Pánie nie w koniu pokłáday nadzieie,
Ták nieprzyiaciel z ciebie nie naſmieie.

LECHV RVSINOWI,
NIECHAY KOZDY MOWI:

IAk Lách ták Ruſin po ſzkodzie medrzeie,
Niechże ſie ieden zdrugiego nie smieie:
Co szkodzi to też y nauke rodzi,
Biádá, rozumu kozdego dowodzi.
Chryſte Tyś Madrość, kto ſie trzyma Ciebie
Idac za Toba bedzie aż na Niebie.

BYWALI IACY RVS Y POLACV:

EWangelia gdy czytáno, bronie
Gołe dobyto, było to w Koronie.
Polácy dáli znać z tego po sobie,
Przy Słowach Páńſkich gotowi być w grobie.
Ruſin Poláka niewyda w tey mierze
Bo gotow vmrzeć przy swey dobrey wierze.
Niechay was Pán Bog zá to błogoſłáwi,
A Sláwny Národ wáſz y dáley wſtáwi.

ONA

O NAVCE.

ARS LONGA VITA BREVIS.

IEdney Syllaby: Ars, długa zowiecie,
Dość krotka iedna ma Syllabe wiecie,
Syllaba krotka, ale rzecza długa,
W kożdey Nauce niemała postuga.

Nulla est Ars quæ non errando discitur.

KOżda nauka Nabywa błedami,
Zbywam ie słowy zbywam kanczukami;
Mistrz Osta chlustał, Aby nie vstał,
Kto błedow strzeże dla słow samych tyle,
Takiego vczyć mistrzowi iest mile;
Kanczuka, lubo druka aż innemu,
Dobremu inny stroy, inny zaś złemu.

NA VIRGE ALVAROWA.

NIe iegen by się porwał do Laciny,
By na poczatku nie vlakł brzeziny;
Musa nie virga by Aluar położył,
Ludziom łacine tak by barziey zdrożył,
Musa to Panna, a z wszelakiey młodzi
Do Panny kożdy rad w zaloty chodzi.
Gdzie podeyzrzane bywaia zaloty,
Lecz z szkolna Muza żak nietraci Cnoty.

NA KARBACZ.

KArbacz że karze niechay wszyscy bacza,
Bacz karze karbacz niechay tak ttumacza.

IAKIE

IAKIE BARZIEY RZECZY, TRZEBA MIEC NAPIECZY?

ORzech/ Osieł/ Dzwon/ chłopiec/ bicia potrzebuia/
Ináczey z nich pożytku ludzie nieuczuia;
Stłuczeß li orzech/ miękkim iadrem się vcießyß/
Zátnieß li Osła biczem/ to się im pospießyß:
Nieuderzyßli we Dzwon/ do Cerkwi niedzwoni/
Co za pożytek? żáden do Cerkwie nie skłoni.
Zostáie chłopiec czwárty/ lub mu nie do smáku/
By miał káńczuk potrzeba przy swym sahaydáku/
Zostáie chłopiec/ wierz mi nie zostáł by pono/
Gdy by rzezko kanczukiem iego podpędzono.
Grzeßnik iák orzech/ Osieł/ y Dzwon gdy wen biia/
Na dobre w ten czás pewnie onego zażyia.
Tu biy grzeßnika Pánie/ niechay lub leniwo
Do Nieba idzie/ będzie miał tám sobie żniwo.

ŁASKA, LASKA.

LVdzka się łáská w láskę wnet obráca/
Ta wiek mnożyła/ owa zás vkráca.
Kiedy łaskáwi ludzie żyć spżyiáia/
Kiedy gniewliwi/ láská vmarzáia.

DOBRZE KIEDY LASKA BYWA CZASEM ŁASKA.

MAnnę y láskę Pán w skrzyni położył/
Chce/ ábyś láską nie tylo się srożył/
Ale y Mánną byś zachęcał sobie/
Láská się iedna nie wiele narobie.
Stráß láską/ Mánną záchęcay do dzieła/
Láská by iedna rzecz końca nie wzięła.
Mánna dobremu/ á zás láská złemu/
Mánna y láská wiedzie ku dobremu.

Nie wßytko láſka y łáſka potrzeba,
Jáko zachęciß bez Mánny bez Chleba?
Jeżeli ſkubieß to trzeba y głádzić,
Jeżeli w ſpráwie twey nie chceß zawádzić:
Będzie łyſina, ieſli ſkubieß tyle,
Jeżeli głádziß poſtępuie mile.
Mánna y láſka gdy narábiam sobie,
Upewniam, że coś znacznego vrobię.

O STARSZENSTWIE.

ZLE PRZEŁOZONY, GDY NIEVCZONY.

PRoſtates Greci ták ſtarßego zowią,
Proſtakieś ieſli nie znáß to, co mowią,
Proſtátem á nie proſtákiem być trzeba,
Kto na ſtarßeńſtwie chce ſkoßtowáć chleba;
Ergo, z tąd Rego ſkłádá ſię, kto może
Argumentowáć, że rządzi nie trwożę.
Rzecz poſpolita ta ßczęſliwa bywa,
Gdy ſię Philozoph na Páńſtwie odzywa;
Lubo Krolowie gdzie árgumentuią,
Dobrego wiele rozumem ſprawnią.
Stárßy ieżeli nie ochotny będzie,
To ſię zawiedzie na ſwoim vrzędzie.
Zadnemu z Stárßych nie przymáwiam, ále
Znám to do ſiebie, żem ſtárßy nie cále,
Doyzrzeć wßytkiego w ſłábości nie mogę,
Z tąd należyta ſobie czynię trwogę.
Náyſtárßy Pánie przebácz grzechy moie,
Jeżeli nie ták iáko Stárßy ſtroię,
Zá mnieyßych grzechi nie nanieś karánia,
Lękam ſię zá nich na ſiebie pytánia,

Gdzie

Gdzie śię owieczka podźiáłá y pytáią
Pásterza: zgubę iey onemu dáią.

KTO STARSZY ZE WSZYTKIM, MNIEYSZY NIE BEZ ALE.

Philozoph kiedy Maiorem połoźy,
Do niey y wßytko, zwyczáyna przyłoźy,
Kiedy Minorem kłádnie, mowi, ále,
Źe to Philozoph czyni, ia mu chwálę,
Gdźie Maior kłádną wßystko przykładáią,
Stárśi mieć dáry w sobie wßystkie máią,
Gdźie Minor kłádną, przykładáią, ále,
Mnieyßemu vydźie choc by był nie w cále.
Nigdy śię, Ale, gdźie Maior nie kłádnie,
Stárßy bez, Ale, ma byc, kożdy zgádnie,
By był y z Ale, vydźie to mnieyßemu,
Żeby miał wßystko potrzeba Stárßemu.
Moie Stárßeństwo nie iedne ma Ale,
Gdy by niemiáło lepiey śię pochwálę,
Ale, ináczey lecz ták wykładáią,
Lecz Pánie, Ale, lekić przyznawáią.

In Maiori Omne: wßytko. In Minori Sed, ale. Na przykład

Wßelki człowiek iest rozumne zwierzę,
Ale Piotr iest człowiek
Tedy iest rozumne zwierzę.

O CZASIE.

CZAS IEST WSZYSTKIEMV
DOBREMV, ZŁEMV.

NA wßystko czás iest ták Mędrzec powiedźiał,
Wßystkiego tego sám na sobie zwiedźiał,

Rodzić się był Czás/ vmrzeć Czás zostáie/
Pán v nás bierze/ Pán nám záśie dáie/
Płákać Czás/ Czás smiáć/ Czás budynki stáwić/
Czás ie obalić/ Czás milczeć/ Czás práwić/
Czás pościć/ Czás ieść/ Czás spáć/ Czás w czułośći
Zostáć/ na wszystko trzeba gotowośći.
Że twoy Czás Pánie oddáiemy Tobie/
Nie tráwię Czásu/ gdy co Pánu robię:
Ten Czás ná wieczność dobrą obróć Boże/
Nim wieczność záczne w Czáśie żyiąc trwożę.

O PRACY

SAMA PRACA, NIE VTRACA,

W Łeb się poskrobał Iowisz/ wnet zrodziłá
Minerwa z mozgu/ dziś nie táka siłá/
Byś łeb przeskrobał Minerwa nie rodzi/
Iák Iowiszowi nám się nie przygodzi.
Długo pracowáć y nie dospáć trzeba/
Iáko nauki ták nabędzieß chlebá.

GDZIE IEST PRASA,
TAM IEST PRACA.

PRáśa á Práca niedaleko chodzą/
Bez Prácy Práśy nigdy niewygodzą/
Niedwabnego może dopáść páśa/
Kogo z pilnośćią pozabáwi práśa.

OCHOTA ROBOTA.

DO czego kto ma Ochotę to dziáła/
Robotę ieszcze mu záchęca chwáłá.

Na

Na Cnotę day nam ochotę / bez Cnoty
Zalety nasze nie maią roboty /
Jeżeli niedasz ochoty Ty Boże /
By byli ostre / nic nieurżną noże.

O TYTVŁACH.

CO TYTVŁY ZNACZĄ KTOREMI SIĘ RACZĄ:

LItewski na / Jcz / Polski na / Ski / kończy
Szláchcic: Pogonią ow / ten Orłem raczy /
Że bicz kożdemu nieprzyiacielowi /
Litewski szláchcic / ztąd się na / Jcz / słowi.
Nieprzyiaciołom że kiy zaś gotuie
Polak przeto się na / Ski / tytułuie.
Jest co y lądem y wodą woiuie
Junák / á wszytkie niewczásy poymuie /
Nosi samopał na plecach / v boku
Száblę / á w bitwie nie vstąpi kroku /
Że z samopáła tráfi lubo w oko /
Przezwisko swoie zwyczay że ma na / Ko /
Że z oka mierzy / w oko też vderzy /
Nieprzyiaciel mu iák żywo nie wierzy.
Cieszsię Oyczyzno / że masz sławne męże /
Co nie dla kształtu naszáią oręże /
Lecz za Oyczyznę vmierać gotowi /.
Niechayże będą iák naylepiey zdrowi.
Niecháy w Oyczyźnie wiek długi prowádzą /
Ktorzy ratuią á nie oney wádzą.
Gotowi vmrzeć niech szczęśliwie żyią /
A niepryiációł swey Oyczyzny biią /
Za strzelcow wezną wás pewnie do Nieba /
Lecz y na ziemi wás nám pilno trzeba.

TRZEM SYNOM NOEGO.

SEM. CHAM. IAPHET.
ORA, ARA, WARA.

SEm Ora, Chám Ara, ty Japhet Wára,
Noego Synom podzielona miára,
Semu Prosphory do Ołtárza trzeba,
Niechay Chám orząc ziemię, doda Chleba,
Aby Sem modlił, Chám orał bespiecznie,
Japhecie z bronią Wára krzycz statecznie.

POP. CHŁOP. CHOP.

MOdli Pop, Orze Chłop, A Chop záśię Żołnierz,
Kadziołko Popu, Pług záśie chłopu, A Żołnierzu kołnierz

TE TRZY RZECZY: MIEC NA PIECZY.

PRośić iezyka kazáno, á nodze
Szukáć, nachodzę gdy sám y tám chodzę.
Kołátáć rękom należy, kołáce
Kto: drzwi odemkną takiemu zá práce.
Proście, szukáycie, kołaccie, zá drzwiámi
Pán: blisko k Niemu bo záwsze iest z námi.

NIE WIECIE CZEGO PROSICIE.

NA práwey lewey by śiedzieli stronie,
Prośiła Mátka, Ján na pierśiach stronie
Złożył, leżenie zá śiedzenie dano,
Lubo proszącey nie w smák powiedziáno.

Na

NA VSTA.

MAZE Y MYIE CHVSTA,
KTORA IEST? TA SA VSTA.

IAk Vsta swiece y gáśa y pála/
Ták vsta ludzi y gánia y chwála/
Jezeli chwála vsta/ złote słyną
Zelázne gánia/ inni ludzie giną.

WIELKIEMV.

WIELKOSC IEST IAKA, NIELADAIAKA?

WIelkie mám láta ale wiekſze grzechi
Wielkie kłopoty/ niewiele vciechi.
Me nieprawośći głowe przewyſzyli/
Nád włosy sáme bárziey vmnozyli.
Nierádem tákiey ia zgoła wielkośći/
Zem wielki ciáłem/ wiekſzy ieſzcze z złośći.
Trzeba koniecznie/ bym był nachylony
Bogu/ do ziemi czyniac mu pokłony;
Gdy Swięći w ziemi Pieczáry kopáli/
Przed Pánem iáko mogac ſię znizáli/
Ciáſna wielkiemu áz ſię schylić trzeba
Droga/ zamyſla ieſli wniść do Nieba/
Z Głowy sáme vcinać dawáli/
Ták ſię z wielkoſcia Niebu nakłaniáli.
Wielki Bazyli/ y Wielki Antoni/
A niech y máły ták ſię niſko skłoni;
Ják te Filáry niſko ſię kłaniáli/
A swoia wielkość przed Bogiem znizáli/
Im wiekſzość wiekſza á nizey ſię ściele
Bogu: to w Niebie wiekſze ma weſele.

Ma-

MAŁEMV.

MAŁEMV CHWAŁA WZROSTV PRZYDAŁA.

TAkim się wzrostem trzeba kontentowáć,
Jákim pán z Nieba ráczył nás darowáć;
Wysoka sosna, coż kiedy z szyszkami!
A niższe drzewo á z pomaránczámi.
Mayran, Rozmáryn, Roża y Lilie.
Nie ták wysoko porosty iák kiie:
Ták w Máłym rożnych Kwiátkow wonnych ciele,
Mámy vciechi y wonnośći wiele,
A rożne zielsko lub wysoko rośnie,
Jakaż zțych korzyść? tylko cuchnie sprośnie.
Máły pták Słowik, wielkiego odsádzi,
Wszyscy spiewánia iego słuchać rádzi.
Daleko wiekśza Wrona, kiedy krácze,
Nie ták się z vchem skłaniáia słuchácze,
Mnieyszy Czerwony, á kożdy to mowi,
Wiekśza mu Cena, niżli Talárowi,
Y Oko máłe wielkie siega Nieba,
Z małośći rzeczy szacowáć nietrzeba.
Pszczołka nie wielka a od niey Pasieka,
By y smętnego vcieszy człowieka.
Wielki Bog máłe nátworzył stworzenia,
W ktorych pokázał, że godzien chwalenia,
Y człowiek często lubo będzie máły,
Lecz dla swey Cnoty, godzien wielkiey chwáły.
Máły Zakcheusz á Wielkiego Pána
Z drzewa mu widzieć łáska była dána.
Máły y Dáwid, á od wiekszey Bráci
Pánu był milszy, y wielkiego tráci.

Y Alexán-

Y Alexánder Wielki ciáłem máły /
A meżnieyszego wieki niewidáły.
Náwet y máły grzech nie ták karáia /
Iáko za wielki wielkie meki dáia.
Kto máły ciáłem / byle y grzechámi
Był máły / bedzie wielki z Aniołami.

STVDENTOM.

BEZ ZADNYCH GADEK, STVDENTOM DATEK.

STudent / Dent / áby dáno imie głosi /
Imieniem Student o iałmużne prosi /
Student by dáno sto / z stu z czoła práwi /
To przymie co mu w reke kto postáwi /
Dáycie Studentu / by za czym studere
Miał / godna dáwáć Studentowi vere.

RACYA ŁYCZANA
CZEMV TO NAZWANA?

IAko z łykámi chłopi postepuia
Toż z Konceptámi niech żácy sprawuia /
Gdy sie dra łyka dra ich w ten czás chłopi /
Ták żák nie záwsze swoy koncept vchopi.
Kiedy koncepta iák ptácy latáia /
Niechay ich żácy na ten czás chwytáia.

NA LISA.

VVlpes, Lis / á Lis po łacinie zwada /
Czy iedna o Lis chłopom bywa biáda?

NA OGON SOBOLI.

LVbo kożda swoy ogon Liszka chwáli /
My Sobolemu cześć wietsza przyználi;
Ogon Soboli / násze glowy zdobi /
Głowa Sobola tego nie vrobi.

 Nie-

Nieważ pospolstwa nigdy lekce sobie,
Bo te Monárſze bywa ku ozdobie.

VTRVM, VITRVM.

VTrum ſię ieden pyta? Vitrum drugi
Pilnuie, bywa Kráſomowca długi.
Rożne sa Vtrum o ktore spierámy,
A z niemi przecie nieczybiemy iámy.
Infuſam tácy nauke miewáia,
Ktorzy nie Vtrum w Vitrum zagladáia,
Vtrum nie Vitrum kiedy kto pilnuie,
Wielkich na Swiecie rzeczy dokazuie.
Vtrum na Vitrum ktorzy przemienili,
Aby Infuſam, mieli vczynili.
Nie Merá trzymay Homera pytánie,
Nie Vitrum Vtrum, takiego nie gánie.

DVCHOWI SWIĘTEMV.

AVra potens amor igni potens superabile Numen.
Amborum communis amor cæli aurea flumina.
Sancte veni sanctis accende ardoribus ignem,
O Diuum flamen noſtris te mentibus affla,
Reple tuo nos flamine flumine lumine Numine.

TROYCY SWIĘTEY.

DEus eſt Circulus, qui incipiens in se, deſinit in se ipſum. incipiens in Pátre, generat Filium, deſinit in Spiritum Sánctum, Qui idem Deus eſt cum Pátre et Filio. Phũs.

IAko ten ktory ie wiele miodu nie ieſt zdrowo, ták kto ſię wiele báda o Maieſtácie bedzie zatłumion od chwáły. Prou, 25, v 27.

PANV

PANV CHRYSTVSOWI.

TWE RODZENIE ZADZIWIENIE.

K Iedyś vmierał Słońce się záćmiło /
Gdyś szedł do ádá ciemnym świátło było.
W swymeś Rodzeniu w Niebie niemiáł Mátki /
Na ziemi Oycá płod tákowy rzádki.

O IMIENIV IEGO IEZVS.

K To ná te Imię skłania głowę
Niechay od złego vkłania y mowę.

PANNIE NASWIĘTZSEY.

STánełá Krolowa po Práwicy Twoiey w vbierze złotym Obtoczona rozmaitością. Słuchay Corko y nakłoń Vchá Twego: Psálm / 44. v 10.

Virgineus roseo cernitur ore pudor
Purpura sum terræ pulchro perfusa rubore.
Septaq; ne violer telis defendor acutis.
O felix longo si possem viuere fato.
Nec Te rosas generosa flecte,
Flores virgo rosa, Rosarum pulcherrima.

Wiele Corek zebráło bogáctwá/ Tyś przewyższyłá wszytkie.
Prou: 31, V, 29.

ZWIASTOWANIV IEY.

Zimna woda Duszy pragnącey, a Poselstwo do bre Z ziemie dalekiey. Prov: 25. V 25.

GDy Pánna słowo Aniołowi dáie/
Niechay ták bedzie Słowo Ciáłem stáie.

Nec primam similem viſaeſt nec habere sequentem.
A ni Cię Pánna iáka vprzedziła / :
A ni Twym ſladem rowna Ci chodziła.

TAKIE ŁOZE, RODZI ROZE.

ŁOżko na ktorym Bog leżał na świecie /
Wiecie na łożku leżeć zwykło dziecie.
Łożkiem takowym wßák MARIA była:
Powiwßy Dziecie iák łożko noſiła.

MARIA.

PIęć Pſálmow czytay wießże iákich: Imie
MARIEY powie / ták nie będzieß w dymie.
Od M Litery pierwßy Pſálm niech czyta — Млть и сꙋд: Pſal, 100.
A im MARIA z Jey Jmienia wita.
Od A Litery Pſalm niech czyta drugi — Аще не Гдь сод: Pſalm, 126.
Mile MARIA Pſálm przymie od ſługi.
Od R Litery Pſálm niech czyta trzeci / — Рече Гдь Гдеви: Pſal: 109.
Pſálmy czytáycie tym porządkiem dzieci.
Od I Litery Pſalm niech czyta czwárty / — Из глꙋбины во: Pſal: 129.
Nie pádnie / Pſálmy kto takiemi wſpárty.
Od A Litery maß pſálm czytać piąty / — Аще воистинꙋ: Pſal: 57.
Spełniß to w Niebie będzieß liczył katy.

PIęć Roż wyrośnie za pięć pſálmow tobie:
Pieśnimi mię zdobiß y iá cię ozdobię.
Wyrosną z oczu y z vßu twych roży /
Y z vſt wyrośnie / Rożániec Twoy zdroży.
Naświętßa Panna z Roż wieniec vwije.
Rzeknie do Syna niech ten z námi żyie.
Do Niebieſkiego weznie cię Rożánica /
Wiecznego w Niebie ták zażyieß tánica.

S: PIOTROWI.

AD memoria Piſcatoris, flectuntur genua Imperatoris, Ibi radiant gemmæ diadematis, vbi fulgent beneficia Piſcatoris, August: serm: 28, de Sanctis.

GAudeas Petre qui ligno Crucis fruitus es, et ad Magiſtri similitudinem rectâ quidem figurâ, sicut Dominus noſter crucifigi noluiſti, sed inverſo capite velut a terrâ ad cælum iter paraturus. o Clauos illos beátos! qui membra sanctiſſima pertranſieruut.
S: Chryſoſtomus.

SOlue iubente Deo terrarum Petre catenas,
Qui facis vt pateant cælestia regna Beatis,
Ferrea quid mirum ſi cedunt oſtia Petro?
Quem Deus æthereæ custodem deputat Aulæ.
Infernum superare iubet.

S: MARTYNOWI PAPIEZOWI. 14 April:

MArtyna Pápe w Wielki Poſt wſpomniono/
Na myſli Pápa że głodnemu pono:
Pápa dáy Pápy przy hoynymes stole
O nás pámietáy ktorysmy na dole.
Poſil nás Pápa bysmy iść do Niebá
Zmogli/ w poſiłek trzeba nám dáć chleba.

IAKIE V SWIATA, CZŁOWIECZE LATA.

DVm licet et veros etiam nunc editis annos,
Ludite eunt anni more fluentis aquæ.

Nec quæ præterijt rurſus reuocabitur vnda,
Nec quæ præterijt hora redire poteſt.
Vtendum eſt ætate cito pede labitur ætas,
Nec bona tam sequitur quam bona prima fuit.
Ouid: libr: 3. de Arte.

IAk woda płynie prędko płyną láta
Vpływaiąca rzecz zażywać Świátá.

PYSZNEMV

Bedźieſz żył ieſli pychá vmrze w tobie
Będźie li żyła Pychá toś ty w grobie.

NOTATA Z PISMA S:

NARODZENIV S: IANA,

Sćieſzka ſprawiedliwych iako iáſna swiatłość wſchodzi, y rośćie áż do doſkonałego dnia. Prou: 4. v 18.

Raduie ſię barzo Oćiec ſprawiedliwego, ktory zrodził mądrego weſelić ſię będzie z niego. Prou: 23 v, 24.

Iako zimno snieżne we żniwa, tak poſłániec wierny temu ktory go poſłał. Prou: 25, v 13.

STROFOWANIV IANA S: NA HERODA.

Głupi bywa bit wargámi. Prou: 10. v, 8.

Smierć y żywot w ręku ięzyka. Prou: 18. v 21.

Niemow w vſzach głupich: bo wzgárdzą naukę wymowy twoiey. Prou: 23. v 9.

NALEZIENIV GŁOWY,

Błogoſławienſtwo Páńſkie nad głową Sprawiedliwego. Prou: 10, v, 6.

Pamiątka ſprawiedliwych z chwałą ale imię niezbożnych zginie. Ibid: v, 7.

S: ZŁOTOVSTEMV.

Iabłka złote w srebrnych łożkach, kto mowi słowo swego czasu. Prou: 25. v, 11.

S S: BORYSV Y HLEBV.

Lepſzy ieſt Sąſiad bliſki niż Brat daleki. Prou: 27. v, 10.

MECZENNIKOM.

Mnogie vciſki sprawiedliwych, a z tych wſzytkich Panie wybawi, Strzeże Pan wſzytkich koſci ich, iedna z nich ſię nieſkruſzy. Pſal: 33. v, 20.

MARIEY S: MAGDALENIE.

Oleykami y rozmaitą wonią vweſelaſię serce. Prou: 27. v, 9.

NA ARYVSZA.

Vczſię mądrości synu moy, a vweſelay serce moie, abyś mogł vrągaiącym odpowiedzieć mowę. Prou: 27. v, 11.

Droga niezbożnych ciemna niewiedzą gdzie vpadną. Prou: 4. v, 19.

W Vſciech głupiego kiy pychy. Prou: 14. v, 3.

Dom bezbożnych zgładzon będzie. Ibid: v, 11.

Nauka głupich szalenſtwo. Prou: 16. v, 22.

Iako Miaſto otworzyſte, a bez murow, tak człowiek, ktory w mowie niemoże zawſciągnąć ducha swego. Prou: 25. v, 28.

Iako Pies ktory ſię zwraca do zwrocenia swego, tak głupi, ktory powtarza glupſtwo swoie. Prou, 26. v, 11.

Widziałeś człowieka ktory ſię sobie zda być madrym, więkſzą nadeń nadzieię będzie miął głupi. Ibid: v, 12.

IVDASZOWI

Pod trzema rzeczami drży ziemia, a czwartey znieść niemoże: pod sługą kiedy kroluie, Pod głupim, kiedyſię naie chleba. Prou: 30. v, 21.

KRZY-

KRZYZOWI SWIĘTEMV

O Lignum Felix in quo Deus ipſe pependit,
Nec te terra capit sed cæli ſigna videbis,
Cum renouáta Dei facies ignita micabit. Sybill:orat, lib: 6
Flecte genu lignumq; Crucis generábile adora.
O Crux aue spes vnica. Lactantius

C	S	M	C	K	V
V ✝ B	E ✝ R	E ✝ T	A ✝ S	R ✝ O	E ✝ N
Ło A że	Zapo A ra	cel A	Cha A łupa	L	Zyła A
V	V	S	V	V	M
D ✝ V	E ✝ H	T ✝ O	N ✝ D	N ✝ D	A ✝ R
wilgo S tny	wic O że.	Ł	Wo A da.	zkad E	Y
V	N	R	K	R	W
N ✝ I	O ✝ G	E ✝ K	R ✝ E	I ✝ M	A ✝ G
ied O nośc	A	A	W	dziu A ra	A
N	Ł	O	V	O	O
A ✝ T	O ✝ D	R ✝ B	R ✝ B	L ✝ E	L ✝ O
pły O wam	Z	S	S	A	Łabedz R
I	K	Z	Z	P	O
A ✝ M	Ł ✝ O	Y ✝ T	O ✝ N	O ✝ L	K ✝ N
A	S	O	Pas A	E	O
D	H	M	M	M	G
I ✝ C	E ✝ W	I ✝ C	E ✝ T	I ✝ N	E ✝ L
po A tem	A	okru A ſzyna	żne O	gro A żba	V

ERGO

E	R	N	C	L	D
R ✠ G	E ✠ G	I ✠ C	A ✠ Ł	I ✠ M	E ✠ N
O	O	A	Y	*pole* A *rowánie*	S
M	F	D	L	A	T
E ✠ N	A ✠ L	O ✠ N	A ✠ T	M ✠ A	V ✠ V
S	A	A	E	T	S
A	O	I	O	L	D
R ✠ C	V ✠ V	P ✠ S	N ✠ V	Æ ✠ N	A ✠ M
A	M	*sam*E	S	*ſzuba*A	*koza* A *dzika*
B	A	G	H	C	R
O ✠ N	R ✠ A	V ✠ L	O ✠ R	O ✠ M	A ✠ M
A	S	A	A	A	A
D	*łopá* P *ta*	F	C	L	N
V ✠ C	A ✠ L	A ✠ T	A ✠ R	A ✠ N	O ✠ T
H	*chle* A *bowa*	A	O	*wełna*A	A
B	Z	R	K	Y	P
E ✠ N	N ✠ A	O ✠ T	O ✠ Ł	O ✠ A	V ✠ R
E	K	A	O	O	A
Æ	V	Æ	A	Æ	A
T ✠ A	O ✠ T	D ✠ E	D ✠ V	G ✠ E	L ✠ E
S	A	*dom*S	*zbo*S*że*	*chory*R	*koſtka*A
A	A	W	L	T	L
L ✠ E	L ✠ E	E ✠ D	V ✠ N	Æ ✠ D	I ✠ G
*ptak*S	*pred*S*ki*	A	A	A	O

W w w GŁOD

G M A R A Л
Ł + O I + O M + O F + T R + ᴃ O + Ж
D D R E boio A wiſko Ъ

K C H B M N
O + H A + P A + M O + Z E + K O + X
Ь E O A A karanie A

P Ver Æ M M E
Á + Λ Æſtas + Autumnus C + N E + R E + S M + A
O Hyems A kupia X ſtoł A X

T T T C G I
H + V H + Y I + R V + R R + E R + I
S Cedr A młody O żołnierz A X S

P P T R O M
I + L Æ + A O + G I + P P + V V + S
A N A A S A

O O D
R + D D + O A + P
O R S

DAłem wam przykład, aby iákom Ja wam vczynił Tákeście y wy czynili, Ioan, 13, v, 15.

IESLI WIEDZIEC ZADASZ MOC KRZYZA, IA IAK WIELE MOGĘ NA IEGO CHWAŁĘ MOWIĘ, SŁVCHAY.

KRzyż nadzieia ieſt Chrześcián. Zmártwych wſtánie vmárłych. Wątpliwych droga. Chromych Podpora. Vcieszenie Vbogich. Hamowánie Bogátych. Zepſowánie pyszných. Zle żywiacych Kára. Przeciwko czártom tryumph. Zwyciężenie diabłá. Młodzi Pedágog. Pod-

Podpárcie nędznych. Nadzieia wątpliwych. Zegluiących Sztyrnik. Tonących Port. opętánych Mur. Ociec sierot, Obronca Wdow. Spráwiedliwych Porádca. Swiętych Vspokoienie, Máłych Stroz. Męzow Słáwa. Stárych Koniec. Swiátko w cieniu śiedzącym. Krolow Wielmozność. Tárcza vstáwiczna. Nieukow Mądrość. Wolność niewolnikow. Cesárzow Philozofiiá. Vstáwa niezbożnych. Męczennikow chwalenie śię. Mnichow powściągliwość. Pánien Czystość. Vciecha Kapłánow, Cerkwi Fundáment. Bożnic zruszenie. Kałwánow wypędzenie. Pogorszenie żydow. Zguba niezbożnych. Niemocnych Moc. Choruiących Lekarz. Głodnych Chleb. Prágnących Zrzodło. Nágich Okrycie.

Chrysost: homil: de Cruce et latrone.

AVTHOR NA PISMA SWOIE

Te Pismá ktorem pisał, niechay będą
Łowiącey chwáły wiekuistey wędą,
A będzie kiedy czytaiący zmowi,
Kto pisał niech go Pán Bog błogosłowi,
Niech będzie iego grzechu miłośierdny,
Będzie, gdy rzekną, iestem tego wierny.
O dwie Cię Słowká Czytelniku proszę,
Wieczná ią pámiat, w tych moy żywot noszę.
Bądz Czytelniku ná mnie w tym łáskáwy,
Rzekni: kto pisał niech ma w Niebie słáwy.
Ze pisał Bogu y Bogarodzicy,
Niech zá to wieczney nie cierpi tesknicy,
Y Swięci Ktorym pisał niech pomogą,
By w Niebie stánął lubo chorą nogą:
O to cię o to proszę Czytelniku,
Bym modły twemi był w Niebieskim Liku.

DZIĘKA ZA WYPISANIE KSIĘGI.

ZE moie dzieło Swoy Koniec wzieło /
Badz pochwalony Ktorym stworzony /
Co na papierze Zostáie / wierze
Bedzie ten goniec / Ze wezmie koniec.
Moy mocny Pánie Poki mie stánie /
Ná tym zasiede / Chwálić Cie bede.
Boże w tym wieczny wiecznie badz chwálony /
Zem to napisał Toba posilony.
Piße y dáley vdziel z tylo siły /
Aby Cie Boga swoiego chwáliły;
Wßelkie Cie Pánie wychwála Stworzenie /
Ze Toba stáli / mowia y Kamienie.
Człowiekli ieden nie pochwáli Boga /
Pánem na ziemi y w Niebo mu Droga.
Człecze chwál Boga / gdzie Anieli pieia:
Tám kiedyś wiecznie ludzie sie rozśmieia.
Dáy Boże tego doczekać Wesela /
Twoia sie Reka te ßczeście vdziela.

GDZIE DOBRA SPRAWA? GDZIE DOBRA SŁAWA?

ZE koniec dzieło chwáli práwia / wiecie iáki?
Bo koniec dzieło chwáli / ále nie wßeláki /
Jám Poczatek y Koniec rzekł Sám Pán o Sobie /
Chwáli sie dzieło ieśli na ten koniec robie.

CHWAŁA CI PANIE, NIECH NIE VSTANIE.

ZEś mi prowádził w tym Pisániu reke /
Przymi ode mnie zá to Boże dzieke.
Chwalony Boże Aniołv Swietemi /
Nie gárdziß chwálić y nami grzeßnemi.
Z tad wiekßać chwała / tu znáć siłe Twoia /
Kiedy ratuieß Pánie niemoc moia.

CZYTELNIKV ŁASKAWY,
RACZ BYC PIŁEN TEY SPRAWY.

PRzebáczcie / żeśmy po prostu pisáli /
Zwyczáynie w inkawst piorośmy maczáli:
Bym się vmoczyć pioro w mozek ważył /
Nad ludzie pewnie pisánia bym záżył /
A że Atrament wystárczał piorowi /
Násikek czynić niechciáłem mozgowi /
Szedłem za ludzmi / ci tak postępuią;
Piszac inskáwstem sámym kontentuią /
Żáden z nich piora w mozek nie vmoczył /
Ráni z gościńca zwykłego nie zboczył.
Proszę rácz czytać te prace z ochota /
Lubo y podła nie wzgardzáy robota /
Wiedzac to do mnie że bym czytał mile /
Cny Czytelniku byś wydał y tyle /
O mnie przed Bogiem dáy takowe słowa:
Niech w Niebie będzie / co pisála głowa.
Co mnie vczyniß / vczynia to tobie /
Wspomniáłem grob swoy / wspomni y ty sobie.

O TYMZE.

PRoszę nie mieycie mego Apollina
Bog był pogáński za tákiego syna /
O Niebie piszę / a Polo od Nieba
Nazwán Apollo / to go czytać trzeba.
Czytáycie zdrowi / Polum Nieba sprzyia
Wám moy Apollo / sprzyiam z onym y ia.

RVSIN DO POLAKA
COS PO POLSKV GDAKA.

PRoszę przebácz mnie Poláku /
Jeżeli tu niemaß smáku /

Byś ty po Rusku nás witał/
Ja bym Rusin chętnie czytał:
Rusinowi to zwierzyna/
Ják polszczyzna ták łacina.
Tá zwierzyna gdy ma rogi/
Cny Poláku niebadź srogi/
Postáwszy oney łaskáwie/
W rowney Rusin oddać spráwie.
Nápiszeszli co po Rusku
Rusin przymie to za husku:
Wolność máią Poetowie/
Jáko w báykach ták y w mowie.
Jeslim iakie słowo zgrubił/
Bylem rzecz sámą niezgubił.
Trzymam o Twey łaskawości/
To pokryiesz z swey Mądrości:
Ze twoy iezyk y w Rusinie
Cieszy sie Cny Polaku/ słynie.
A iá bym sie ztąd vcieszył/
Byś po Rusku co przyspieszył.
By się te wrocili czásy/
Gdy Ruś z Turki szła w zapásy;
Swięty gniew gdy na Turczyna/
A Lecha nań y Rusina
Obroć Pánie vczyń zgodę/
Goreli w nás gás mász wodę.

PRAWI GONIEC, IAKI KONIEC.

BOg Koniec ale bez żadnego końca
Ják nász Stworzyciel ták nász y Obrońca:
Koniec bez końca/ to w końcu iest zwáda/
Jákoż Bog Koniec tey Księżki kto gáda?
Bog był Początkiem Bog Końcem pisania
Koniec bez końca niech mi kto przygánia/

Já

Já ſię Początka iáſię Końca Boga
Trzymam / przy Bogu niepowinie noga.
Kiedy Apollo moy przy Bogu stoi
W Wierſzach by noga chwiáła niech nieboi:
Chorei chore Wierſzopiſce mácie
Nogi / o Bogu kiedy n'eſpiewácie.
Ten moy y Pierwſzy że pieie o Bogu
Vcho láſkáwe dáycie Jego Rogu.

NAS: PANNIE PIECZARSKIEY.

Przyszlismy na mieyſce nieiakie, ktore zową Dobre Porty. Dzieie: 27. v, 8.

DO MATKI ZYWOTA,
Y ZMARŁYM OCHOTA.

NAświętſzey Pánny Pieczárſkiey Jkona /
Cudámi ſłáwna wſzytkim ieſt obrona.
Roſa wprzod z Nieba te mieyſce ſkropiono /
Oycow Pieczárſkich gdzie wyroſło grono.
Spádł z gory ogień mieyſce te wypálił /
Gdzie by ſię ogień Bog od Wiernych chwálił.
Sám Bog Budynek Swey Mátce sporządził /
Co zá dziw ieſli w budynku nie zbłądził!
Miſterna ſztuka mądtoscią zrobiona /
We wſzytkie Dary Ducha ozdobiona.
Port pływaiącym w morzu tego świáta /
Duch Swięty do Niey ták do gniázda láta.
Rozmaitemi chorobami zdięci /
Pieczárſka Pánna bywáią przyięci.
Mátko Żywota żywot ten prowádzą
Ci ktorym leki iuż ludzkie nie rádzą /

Spráw

Spráw to v Syna Mátko litośćiwa /
Niech grzechem zmárła Duszá bedzie żywa /
W Tobie nie chybną pokłádam nadzieie /
Mátka Żywota y mnie żywot dzieie.
Do tego Portu dobrego pływáia
Zewsząd / bo pomoc nieomylną máia.
Jákieś poczęła broń Pánno do końcá /
Alfa Omega Twoy Syn nász obrońca /
Alfy Omegi Mátko my do Ciebie /
W kożdey sie zwykli vciekać potrzebie;
Dobry poczatek dobry koniec mámy /
Kiedy sie kolwiek do Cie vciekámy.
Pieczárska Pánno do Ciebie trafiáia
Droge y ślepi wzrok od Ciebie máia:
Rchromi Pánno przed Twa Arka skácza /
Wszytkim vcierasz oczy ktorzy płácza.
Okrywasz nágie / głodne kármisz chlebem /
W świecie pielgrzymow wiecznym stawisz niebem
Co żywo y co vmárło do Ciebie
Vcieka Pánno / bez Cie niebyć w Niebie.
Leniwy sługa na końcu przepáda /
Y ták sie cieszy kiegy nieprzepáda.
Koniec swoy Toba Pánno koronuie /
Księge swa Toba Księga pieczetuie.



REIESTR

REIESTR ZNAC DAIE GDZIE SIĘ CO STAIE.

𝔛 odpow.

Chryſtu

X 2 Consci-

Dußa

Grze-

Naro.

K

K Lecie

do żywy

Kowa

Pá-

Rosa

T

Wiát



ZONA

ZONA

PRZY KONCV ZOSTAWIONA, IAKIE STRONY MAIÆ ZONY ?

ZOna dár Bozy proś o zonę Boga,
Zmyliß ieſli ſię nie ta wzieła droga.
Z Adáma zonę Pán Bog wyprowádził,
Ale ia w Ráiu chitry wąz wnet zdrádził.
Wtory nám Adam Ewę rodzi druga,
Gdy spáł na Krzyzu Krzyzowa poſługa,
Cerkiew ſię z Boku w ten czás vrodziła,
Gdy ſię Krew z Boku Páńſkiego puśćiłá:
Kto táka zonę á bierze za siebie,
Z tym Przyiacielem będzie áz na Niebie.
Inna iezeli niewiem zona náda,
Byś ſię vciekał do Boga ma ráda.
Bog Abraamow vmiał błogoſłáwić
Abraamowi y z zona go wſtáwić,
Abraamowe on syny z Kamienia
Silny ieſt wzbudzić z twardego naſienia,
Błogoſławienſtwa ieſli czekaß z Nieba,
Do Boga tobie vciekáć ſię trzeba.

KAKOL ZBIERAIÆ Y PALÆ OGNIEM. Mat: 13. v. 40
Wyciągnowszy (niewod) a na brzegu vſiadszy wybráli dobre w naczynie, a złe przecz wyrzucili. ibid,

Náylepße drzewo táki owoc rodzi, v 48.
Ktoremu robak by niedoyzrzał szkodzi.
Z drzewa padáiac w iákiey cenie gniłki,
Za tákie sobie osądz być omyłki.

W Præfácyiey do Czytelnika Jedzena. wierß 16, czytáy Jedzenia, Czáttu fol: 5 ver: 4 czytay czáru

czártu.
Jaki 6, 27 czy: Taki.
vmerámy tąż cz: vmieramy,
mocnieynßy tąże v 30 czytay
mocnieyßym,
wzdrowin 7 28 cz: wzdrowiu
kto ste 8 1 czyt: kto ste,
Korab tám 23 cz: Korab
Korábia tám 25 cz: Korábia
Gláwa 9 16 czytay Głowa
Glowy 11 2 czyt: Głowy,
milßy 12 4 czyt: Milßy
nakłoni 14 6 cz: nakłoni
przyinowáć tám 26 cz przyimowáć.
oderzno 15 5 czytáy oderzna
pryiaciel tám 6 cz: przyiaciel
Penie 16 9 czytay Pánie
nadzia tám 16 czyta nadzieia
zánie 18 wnotáciey cz: zenie,
Crystusowe 19 15 czytáy
Chrystusowe,
pánie 20 3 czytáy námie
ktoreyes tám 23 cz: ktoreyś iest
bedzie 22 20 cz: bedzie
stoi 26 6 cz: stoi,
Ktorys támże 23 cz: Ktorys
Kre y kosci 27 5 cz: krewkosci
łaskami 30 24 cz: laskámi
lubo 32 14 czytay lubo
bol támże ostátnia cz: bol
vrodzi 34 5 cz: vwodzi,
wyciento támże 25 3 wycieto
byl 35 3 czytáy był
zolcia 42 6 czytáy zołcia,
sliepemu támże 19 slepemu
Kaliecży 43 10 cz: Kalecży
napie 45 21 czytáy napije
vsnoć 47 7 cz: vsnosć
przymi támże 30 cz: przyimi
cziha 49 15 cz: czyha
na lepiey támże 21 nalepiey
grzeßnich támże 28 czytay
grzeßnych,
Grzesny 50 1 cz: Grzeßny
pociezsny tąż 2 cz: pocießny
iakies támże 32 cz: iákeś
zatwarziákym 52 6 czytay
zatwárdziákym,
Tomu támże 10 cz: Temu
Swety támże 15 cz: Swiety
skzrydelka támże ostát: czyt:
skrzydelka,
z stráchiem 53 6 cz: stráchem
Ckzystus 53 25, czt: Chrystus
Krzekł támże 30 czyt: Rzekł
Kto 54 12, czyt: Kto
pocießić táże 25 czyt: pocießyć
Kzuci 55 14 czyt: Rzuci
liekarz 56 20 czyt: lekarz
Ignemy táże 23 cz: Igniemy
plástrz 57 4 czyt: plástr
dostapić tąż 27 cz: dostapie
madzre 60 3 cz: madrze
żiwi támże 7 cz: żywi
Chtystus táże 12 cz: Chrystus
strwozony 67 3 cz: stworzony
za wiaże táże 29 cz: zawiaże
dobzre

dobzre 68 ostát cz dobrze
Kto 69 14 cz Kto
ziád 74 8 cz ziádł
Krol 76 9 cz Krol
cielie 79 10 cz ciele
Roznie 8 4 cz Rozne
dla mego 83 6 cz dla niego
cchce 85 22 cz chce
od ludzy 87 22 cz od ludzi
gozien 91 5 cz godzien
odpußcać 91 8 cz odpußczać
nemaß táze 17 cz niemaß
Niebie támze 28 cz Niebie
ſtrwozył 92 21 cz ſtworzył
ßczodzobliwość 93 2 czyt: ßczodrobliwość
Ttzymáyſie 97 10 czyt: Trzymáyſie
ſtrzáło támze 22 cz ſtrzáłá
kiegy 98 28 cz kiedy
w bokach 101 4 cz w reku
narzzniono támze 10 czyt narzniono
Jam 103 32 czyt Jan
lucska 104 14 cz ludzká
zdaleka 110 13 cz zdaleka
Roznosć 112 11 cz Roznosć
rwiátek táze 12 cz Kwiátek
niebrydzi 114 6 cz niebrzydzi
Bága 112 25 cz Boga
roßkoß 122 9 cz roſkoß
grziebie táze 12 cz grzebie
czlek 131 16 cz czlek
dzecina 133 25 cz dziecina

ze mno táze 27 cz ze mna
bedzę 134 32 cz bedzie
zawzdieczenia 143 18 cz zawdzieczenia
ſtuga 144 4 cz ſługa
cázie 146 20 cz czáſie
prylatáycie 151 15 czytáy przylatáycie
pierwßeog 152 21 cz pierwße°
gzdie 159 4 cz gdzie
Swety 164 17 cz Swiety
ſtánie 171 9 cz ſtánie
ſtwotzył 174 17 cz ſtworzył
ggy 176 1 cz gdy
ſie głogny 203 26 czytáy ſie głodny
gozdiámi 205 11 cz gozdziámi
pryprowádził 206 10 cz przyprowádził
kßtál 209 8 cz kßtáłt
pobáli 213 9 cz popáli
liepiy támze 11 cz lepiey
besbieczny támze 17 czyt bespieczny
żadáno 221 25 cz zadáno
iiesli 177 9 cz iesli
dziwy 178 16 cz dziwi
Chtyſtusowi 189 4 czyt Chryſtusowi
grzoß támze 7 czyt groß
Krzeki 190 11 cz Rzeki
kanienie 197 14 cz kamienie
ggy támze 28 czyt gdy
oſtroznie 200 oſtát: czytay oſtroznie

ostrożnie
Nniebie 197 22 cz Niebie
nasz 225 6 cz nas
Bogarodica 226 7 czytáy
Bogarodzica
Orotores 229 26 cz oratores
gnam táże 29 cz quám
Maria 233 9 y 13 cz Mario
ſtugie támże 10 cz ſtuge
gdy cie támże 12 cz gdy ſię
Vspieniu 234 w tytule czyt
Vspeniju
persi támże 17 cz piersi
dábre 235 27 cz dobre
odkupitnia támże oſtát cz
odkupienia
Pánne 236 18 cz chwałę
trzmámy táż 23 cz trzymámy
iákieś 237 11 cz iákeś
dokek támże 32 cz kokek
boleći 239 17 cz boleśći
ſłysześ támże 18 cz ſłyszeć
nieprzyiáciał 240 2 czyt
nieprzyiáciol
wcieli támże oſtát cz wzieli
dzeci 244 8 y 10 cz dzieci
w kodzym támże 29 czytay
w kożdym
srzogie 245 20 cz srogie
wney támże 4 cz wnet
lubi 247 18 cz lubi
tákſtę 249 20 cz ták ſię
dwadzisćia 249 12 czyt:
dwadzieścia

wſtadliwa 251 12 cz wſtydliwa
ſłuchay 252 25 cz szukay
predzucho 263 14 czytáy
predztuchno
pryznać 265 2 cz przyznać
Paszerzagh támże w Tytule
czytay Paſterzach
Stepehánie 268 25 czytay
Stephánie
lnb 269 17 czytay lub
Xiażenta 270 4 cz Xiażeta
wyznawámy támże 16 cz:
wyznawány
Cavdet 271 1 cz Gavdet
znáyże támże 16 cz znáy
nibieski 272 24 cz niebieski
máwy 278 15 cz mámy
niepotzebnágo 281 6 czytay
niepotrzebnego.
zdrow y 283 31 cz: zdrowy
Tworca 284 oſtá: cz Tworcę
nić 286 30 cz: nic
zabieży 289 16 cz: zabieżyſz
fabowány 293 8 fárbowány.
doſtáne 294 9 cz: doſtána.
Pánno 295 oſtat: cz: Pánna
sierpnu 296 4 cz: ſierpniu
neſtetyż 301 16 cz: nieſtetyż
Talenk 309 26 cz: Talent
młocić go 310 11 cz: młocić ie
Kamienimi 312 17 Kamienie
v wágach 313 w Titule czytay
w wágach.
w Nowebrze 316 1 czytay
w Nowem-

w Nowembrze.
zdßczem 313 9 cz: ze dßczem
predziucho 317 31 czytay predziuchno.
srelec 322 4 cz: strzelec
lisośći 329 9 cz: litośći
meßkaia 332 12 cz: mießkaia
sciat his 334 7 sciathis
Jeden śie 338 25 cz A ieden
poduißßony 341 25 czytáy podwyßßony.
ciebpiec 343 1 cz cierpieć
odać 346 31 cz: oddać.
chlieba 347 2 czyt: chleba
poßcac táże 7 cz: poßczac
pesterz 353 ostát: cz Pásterz.
brygki 358 20 cz: brzydki
badzie táże 26 cz: będzie,
o nym támże 10 cz: o mym
rorum 356 5 cz: rozum
niektotzy 366 6 cz: niektorzy
pochliebstwie 367 w Titule czytay pochlebstwie,
czyy mewi 367 25 czytay czíy mowi
frasować 337 21 cz: frasowáć
smiechn 568 5 czyt: smiechu
pysmo táże 20 cz: pismo
bogátstwo 369 1 cz: bogátstwo
madrśći 373 21 cz: madrośći
onemu 376 6 cz: inemu,
Rzádki táże ostá cz: Rzádki
pzyleciáno 377 9 przyleciáno
strncha 379 20 cz: strucha

zwiastwowáć 380 3 czytay zwiástowáć,
wziety támze 2 cz: wzietym
nietzeba przymowac táże 4 cz: nietrzeba przyimowáć,
Rozboynikámi 382 13 czytay Rozboynikámi
rozboynicy támże 17 czytay Rozboyniki,
stuczny 383 21 cz: sztuczny
pzystáwa támże 24 czytay przystáwa,
dobrzem 386 1 cz: dobrem
greßnego 387 2 cz: grzeßnego
zgtzeßył 389 4 cz: zgrzeßył
rzecz 390 6 cz: rzec
popełniáło 392 9 czytáy popełniło
swewu támze 14 cz: swemu
zostána 393 1 czytay zastána
pákaß támze 5 czytáy Pákać
tákies 394 1 czytáy tákes
dzure támże 18 czytáy dziure
Oca támże 29 czytáy Oyca
niepzryiaciel dobre 395 5 cz: nieprzyiáciel dobrze.
niekárm táże 21 cz: nakárm
niepryiacielu 398 9 czytay nieprzyiacielu
dobże 399 9 czytáy dobrze
podziáka támże 14 czytay podziákać
predzucho támże 16 czytay predziuchno

wßetecnicam támże 22 czyt: wßeteczniczam
dotedo 400 1 czytáy do tego
Igniaeey táże 2 cz: Igniacey
zkopiykámi 404 13 czytay z kopiiámi.
pokoráwßy 406 29 czykay pokaráwßy
powiettze 407 1 cz: powietrze
powietza támze 12 czytay powietrza
synowy 409 15 czy: Synowi
ßaßa 410 10 czytay czáßa
zagráuo táże cz: zagráno
ostr 411 9 czytay ostrz
dobytim táże 30 cz: dobytym
prybrány 412 22 czytay przybrány
woina niestroina 413 26 cz: woyna niestroyna
Incursach 414 w Titule czytáy Incursiach
Reki 415 18 czytay Reki
Tatatzyn 417 1 cz: Tatárzyn
strzála nie támze 15 czytay strzáła cie
wiecznie 418 5 czyt: weznie
Tobie 425 13 czytay Sobie
posmgili táże 16 cz: posmiela
chresciánom 426 31 czytay chrzesciánom
Btát 427 10 czytay Brát
Jko 430 5 tzytay Jáko
chresciánom támże 20 czytáy chrześcyiánom
prez 433 4 czytay precz
Pompeuß 434 3 cz: Pōpeinß
ludzie támże 6 czytay ludzie
láko támże 10 czytay iako
gwiecie 437 3 czytáy swiecie
bez ciebie 438 27 cz: od ciebie
Partyculari 441 w Titule czytay Particulari
wiele 443 6 czytay wielce
na ta 446 10 czytáy ná twa
sgrzepiß 449 21 cz: skrzepiß
stabáscia 450 7 cz: staboscia
bal 451 20 czytay bol
suchi 452 23 czytay suchy
Tyla 453 7 cz Tylo
Kro 455 11 czytay Kto
mrnczeć táż ostát cz mruczeć
wiazak 456 4 cz zwiazak
secnuda 462 7 cz secunda
po mei 461 30 cz po niey
trzsina 464 20 cz trzścina
nadmiastę támże 22 czytáy nadmiastę
sposop 465 21 cz sposob
bedze támże 30 cz bedzie
láta 468 25 czyt láta
páiaezyne támże ostát czyt paiaeczyne
paeczyna 469 1 cz paieczyna
Robák táże 9 cz Robak
Testametn 472 1 czytáy Testáment
zrowe 475 20 cz zdrowe

sciez.

ściezka 477 29 cz ścießka
gorzkiey 478 12 cz w gorzkiey
wiecey 480 3 cz wiecem
iezeſli 483 11 cz iezeli
ßkogy támze 23 czyt ßkody
Páńſkych 484 23 cz: Páńſkich
bedieß 486 2 cz: bedzieß
ſiedzi 489 18 cz: ſiedzieß
proßcie 495 7 cz: proście
namecie 496 6 cz: namiecie
buć 497 6 cz: być
przyßdleś 499 11 czytay przyßedleś
lezak 503 12 cz: lezal
odpuſczach támze 20 czyt: odpußczaß
kſiegi 505 oſtát cz: kſiegi
zoſtánie 506 6 cz: doſtánie
mykoſierdzia 507 3 czytay mikoſierdzia
pikielna 514 4 cz: piekielna
naznaczoua támze 28 czyt naznaczona
przeto 515 18 czt: przeto
swoia 516 5 czytay twoia
mnie ona drozßa 57 6 cz: drozßa mnie ona moia zaſtona
wſádzecie 520 3 cz: wſadzacie



na roli 526 8 cz: na reli
sßkodzi 527 18 czt: ßkodzi
polácu tāze 22 cz: pelácy
nieiegen 528 13 cz: nieieden
spzyiáia 529 20 cz: sprzyiaia
Roſtákieś 530 12 czytáy proſtákeś
Ten 538 24 czytáy temu Kto na Te Imie ſkłánia głowe 539 6 cz: Kto na Te Imie Iezus ſkłania głowe
Generabile 544 4 czyt: Venerabile
Ad memoria 541 2 czyt: ad memoriam

Æ / C ✝ N / A 546 ná wierßu 3 czytáy C / Æ ✝ N / A

z márwych wslánie 546 12 cz: z mártwychwſtánie
Kſiezki 550 31 cz: Ksiazki
madtoscia 551 2 czytáy madroscia
kegy 542 22 cz: kiedy
marnie 310 21 cz: már nie
ruchal 491 3 cz: cu...nal

NAGROBEK

PRZEWIELEBNEMV OYCV ALEXIV TVROWI IHVMENOWI MONASTERA PVSTYNNEGO NIKOLSKIEGO

Modląc za Cara Alexiá Bogu,
Alexi Tur zmárł v śmierci na rogu,
Był Jhůmenem Swiętego Nikoly,
Pielegowáły go Kijowskie szkoły.
Pobożny Stárzec Swiętego Zywota,
Bo Bogu miła była iemu Cnota,
Dobrym przykłádem kożdego budował,
Na śmierć się záwsze iák pewna gotował.
Nie niespodziánie śmierć go zaskoczyła,
Jáko Staruszka snádnie obaliła:
Jáko stał Pánu Pánu y vpáda,
Silny Pan co się skruszyło to skłáda.
Vpádł na ziemi lecz stoi na Niebie,
Nie cierpi głodu przy Anielskim chlebie,
Gdy w doł vpádła Owieczka wyimuie,
Nikolay Swiety Cudo pokazuie,
My iey nie widzim bo przed Pánem stoi,
Ták się nagrádza kto się Boga boi,
Dáła mu doyzrzeć do siwego włosa
Smierć, á iey gładzi często młode kosa,
Oyca y Mátkę że w świecie szanował,
Przeto na świecie tak długo wiekował,
Po długim wieku dzisia żyie wiecznie,
Cieszy się że żył na świecie statecznie:
Alexi Boży człowiek gdy v Boga,
Nie do nás ále nám do niego droga.



